PL ISSN 0039-3355

TOM XLIX

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

# STUDIA ŚLĄSKIE



**TREŚĆ TOMU** m.in.

**Artykuły**

*Jan Rajman:* Ruchliwość przestrzenna ludności wiejskiej (na przykładzie XIX-wiecznych kolonii strzeleckich)

*Joachim Glensk:* Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu

*Bożena Malec-Masnyk:* Stosunek mocarstw zachodnich do podziału Górnego Śląska w okresie od 22 III do 30 IV 1921 r.

*Jan Korbel:* Niektóre aspekty emigracji z Polski do RFN w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych

**Miscellanea i materiały**

*Stanisław Wajda:* Sprawa użeglownienia górnej Odry od Koźla do Ostrawy Aspekty prawnomiędzynarodowe

**Przeglądy badań i recenzje**

**Kronika życia naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu**

*Opole 1990*

## W POPRZEDNIM TOMIE

### ARTYKUŁY

Czesława Mykita-Glensk: Teatr amatorski polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół" na Śląsku w latach niewoli narodowej

Zbigniew Grabowski: Początki prasy powojennej na Śląsku Opolskim („Głos Prądnika" i „Nasz Głos" w latach 1945—1947)

Jan Kalemba: Produkcja górniczo-hutniczo-metalowa w księstwie raciborskim w XIX wieku

Bogdan Cybulski: Geneza polskiego sądownictwa na Górnym Śląsku (1920—1922)

### MISCELLANEA I MATERIAŁY

Eugeniusz Garbacik: Spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze i ich rola w zagospodarowaniu ziem odzyskanych

Jan Sandorski: Poglądy Bohdana Winiarskiego w sprawie Zaolzia

Ewangelina Twardowska, Aleksander Woźny: Kilka uwag dotyczących memorandum gen. Władysława Sikorskiego do sekretarza stanu Cordella Hulla z dnia 19 VII 1941 r. na temat ekonomicznej sytuacji ziem polskich pod okupacją niemiecką

Jerzy Rajman: Z badań nad mieszczanami górnośląskimi w średniowiecznym Krakowie

Krystyna Hanusik, Stanisława Sokołowska: Udział rolników w samorządzie wiejskim (na podstawie badań prowadzonych w gospodarstwach indywidualnych)

Danuta Berlińska, Andrzej Pasierbiński: Konkurs na pamiętniki trzech pokoleń mieszkańców ziem zachodnich i północnych jako ogniwo polskiej tradycji pamiętnikarskiej

### PRZEGLĄDY BADAŃ I RECENZJE

### KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

# STUDIA ŚLĄSKIE

WYDAWNICTWA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO

STUDIA ŚLĄSKIE
SILESIAN STUDIES
SCHLESISCHE STUDIEN
ТРУДЫ ПО СИЛЕЗИИ

INSTYTUT ŚLĄSKI W OPOLU

# STUDIA ŚLĄSKIE

ZAŁOŻONE PRZEZ SEWERYNA WYSŁOUCHA

TOM XLIX

OPOLE 1990

P 3594 II

**Rada Redakcyjna**

PIOTR BLAIK, TADEUSZ GOSPODAREK, LECH JANICKI, JANUSZ KROSZEL, STANISŁAW MALARSKI, FRANCISZEK MAREK, ALOJZY MELICH (przewodniczący), ZBIGNIEW MIKOŁAJEWICZ, KAZIMIERZ ORZECHOWSKI, FELIKS PLUTA, JANUSZ SAWCZUK, BOLESŁAW WINIARSKI, JACEK WÓDZ

**Komitet Redakcyjny**

| | |
|---|---|
| JANUSZ KROSZEL | redaktor naczelny |
| WIESŁAW LESIUK | sekretarz redakcji |
| MICHAŁ LIS<br>STANISŁAWA SOCHACKA<br>ROBERT RAUZIŃSKI<br>MARIA ŚMIEŁOWSKA | członkowie redakcji |

**Projekt okładki**

*Henryk Bzdok*

Przekład streszczeń na języki obce

Zbigniew Pyż (ang.), Wanda Więcek (niem.), Czesław Lachur (ros.)

**Opracowanie redakcyjne**

*Izabella Niewińska*

**Redaktor techniczny**

*Violetta Sawicka*

**Korekta**

*Violetta Sawicka*
*Bożena Romaniuk*

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

P/D/4/91

Adres redakcji: ul. Piastowska 17. — 45-082 Opole
INSTYTUT ŚLĄSKI — OPOLE 1990
Nakład 600+20 egz. Ark. wyd. 23,5. Ark. druk. 20,75
Druk: Drukarnia Uniwersytetu im. A. Mickiewicza Poznań ul. Fredry 10

Instytut Śląski
Opole
5000

SPIS TREŚCI

**Artykuły**

Jan Rajman: Ruchliwość przestrzenna ludności wiejskiej (na przykładzie XIX-wiecznych kolonii strzeleckich) . . . . . 13
Joachim Glensk: Względna wolność prasy polskiej na Górnym Śląsku w okresie powstań i plebiscytu . . . . . 33
Bożena Malec-Masnyk: Stosunek mocarstw zachodnich do podziału Górnego Śląska w okresie od 22 III do 30 IV 1921 r. . . . . 79
Wanda Musialik: Plany i rzeczywistość władzy polskiej na Zaolziu 1938—1939 . . . . . 109
Jan Korbel: Niektóre aspekty emigracji z Polski do RFN w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych . . . . . 121
Danuta Berlińska, Maria Grygierczyk, Andrzej Pasierbiński, Teresa Sołdra-Gwiżdż: Teoretyczne przesłanki badań socjologicznych nad kształtowaniem się społeczności regionalnych na ziemiach zachodnich i północnych . . . . . 135

**Miscellanea i materiały**

Aleksander Woźny: Rzeczywisty stosunek Niemiec do Polski w ocenie polskich władz wojskowych w latach 1933—1938 . . . . . 165
Wiesława Korzeniowska: Prasa polska Podbeskidzia (Biała, Bielsko, Cieszyn, Drogomyśl, Goleszów, Skoczów, Wisła) w latach 1848—1939. Szkic monograficzny . . . . . 185
Stanisław Wajda: Sprawa użeglownienia górnej Odry od Koźla do Ostrawy. Aspekty prawnomiędzynarodowe . . . . . 207
Wiesław Drobek: Zmiany struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich . 221
Stanisław M. Koziarski: Funkcjonowanie sieci kolejowej w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego . . . . . 241
Tadeusz Piątek: Rola i pozycja starokatolicyzmu na Śląsku . . . . . 259

**Przeglądy badań i recenzje**

Jan Kruczek, Teresa Włodarska: *Życie dworskie w Pszczynie 1765 - 1846* (rec. Wiesława Korzeniowska) . . . . . 279
Line Kossolapow: *Aussiedler Jugendliche. Ein Beitrag zur Integration Deutscher aus dem Osten* (rec. Aleksandra Trzcielińska-Polus) . . . 282
Wanda Mrozek: *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń* (rec. Teresa Sołdra-Gwiżdż) . . . . . 287
„Studia i Materiały z Dziejów Śląska", t. 17 (rec. Michał Lis) . . . . . 292
*Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, pod red. Zbigniewa Kowalskiego (rec. Krystian Heffner) . . . . . 296

**Kronika życia naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu**

Bogdan Cimała: Śląskoznawcze badania historyczne i socjologiczne — Pokrzywna 1987 (sprawozdanie z konferencji naukowej) . . . . . 303

Stanisława Sochacka: Rola i pozycja kobiety w różnych dziedzinach życia w Polsce Ludowej i Republice Federalnej Niemiec (sprawozdanie z III sympozjum Instytutu Śląskiego w Opolu i Evangelische Akademie w Mülheim, 9 - 11 V 1988 r.) . . . . . 313
Ryszard Kałuża: Wpływ elektrowni „Opole" na przeobrażenia społeczno-ekonomiczne rejonu i gminy Dobrzeń Wielki (konferencja w elektorowni „Opole" w budowie, Brzezie 16 II 1988 r.) . . . . . 321
Janusz Kroszel: Nowe warunki i nowe zadania Instytutu Śląskiego w Opolu . . . . . 327

CONTENTS

**Articles**

Jan Rajman: Special Mobility of Village Population (on the example of the XIXth century Strzelce settlements). . . . . 13
Joachim Glensk: Relative Freedom of the Polish Press During Uprisings and the Plebiscite In Upper Silesia . . . . . 33
Bożena Malec-Masnyk: The Attitude of the Western Powers to the Partition of Upper Silesia from March 22 till April 30, 1921 . . . . 79
Wanda Musialik: Plans and Reality of the Polish Administration In Zaolzie, 1938—1939 . . . . . 109
Jan Korbel: Some Aspects of Emigration from Poland to German Federal Republic In the First Half of the 1980's . . . . . 121
Danuta Berlińska, Maria Grygierczyk, Andrzej Pasierbiński, Teresa Sołdra-Gwiżdż: Theoretical Premises of Sociological Studies on the Shaping of Regional Communities In the Western and Northern Territories . . . . . 135

**Miscellanea and Materials**

Aleksander Woźny: Real Attitude of Germany Towards Poland As Evaluated by the Polish Military Administration In the Years 1933—1939 . . 165
Wiesława Korzeniowska: The Polish Press of Podbeskidzie Region (Biała, Bielsko, Cieszyn, Drogomyśl, Goleszów, Skoczów, Wisła) In the Years 1848—1939. A Monographic Sketch . . . . . 185
Stanisław Wajda: The Case of Making the Upper Course of the Oder Navigable from Koźle to Ostrawa. Legal and International Aspects . . . 207
Wiesław Drobek: Changes of Functional Structure of the Oder Riverside Towns . . . . . 221
Stanisław M. Koziarski: Functioning of a Railway System In Town — — Industrial Agglomerations of the Southern Macroregion . . . 241
Tadeusz Piątek: Role and Position of Old-Catholicism In Silesia . . . 259

**Surveys of Research and Reviews**
**Scientific Chronicle of the Silesian Institute in Opole**

INHALTSVERZEICHNIS

**Aufsätze**

Jan Rajman: Die Raumbewglichkeit des Landvolkes (am Beispiel der Kolonien der Region Strzelce von 19. Jahrhundert) . . . . . 13
Joachim Glensk: Die relative Freiheit der polnischen Presse in Oberschlesien in der Zeit der Aufstände und der Volksabstimmung . . . . 33
Bożena Malec-Masnyk: Die Stellung der westlichen Mächte zur Teilung Oberschlesiens im Zeitraum vom 22. III. bis 30.IV.1921 . . . . . 79
Wanda Musialik: Die Pläne und die Wirklichkeit der polnischen Macht in Zaolziegebiets 1938—1939 . . . . . 109
Jan Korbel: Einige Aspekten der Emigration aus Polen in die BRD in der ersten Hälfte der achtziger Jahre . . . . . 121
Danuta Berlińska, Maria Grygierczyk, Andrzej Pasierbiński, Teresa Sołdra-Gwiżdż: Die theoretischen Voraussetzungen der soziologischen Forschungen über die Herausbildung der Regionalbevölkerung der West- und Nordgebiete . . . . . 135

**Miszellen und Materialien**

Aleksander Woźny: Das wirkliche Verhältnis Deutschlands zu Polen in der Beurteilung der polnischen Militärbehörden in den Jahren 1933 - 1939 . . 165
Wiesława Korzeniowska: Die polnische Presse des Podbeskidzie-gebiets Biała, Bielsko, Cieszyn, Drogomyśl, Goleszów, Skoczów, Wisła) in den Jahren 1848 - 1939. Ein monographischer Aufriss . . . . . 185
Stanisław Wajda: Die Frage der Schiffbarmachung auf der oberen Oder ab Koźle bis Ostrawa. Die völkerrechtliche Aspekte . . . . . 207
Wiesław Drobek: Die Wandlungen der Funktionsstruktur der Städte im Odergebiet . . . . . 221
Stanisław M. Koziarski: Die Funktionierung des Eisenbahnnetzes in den Stadt- und Industrieagglomerationen der Süd—Makroregion . . . . 241
Tadeusz Piątek: Die Role und Position des Altkatholizismus in Schlesien . 259

**Forschungsübersichten und Buchbesprechungen**
**Aus wissenschaftlicher Tätigkeit des Schlesischen Instituts in Opole**

СОДЕРЖАНИЕ

**Статьи**

Ян Райман: Территориальная подвижность сельского населения (на примере поселков г. Стшельце-Опольске XIX века) . . . . . 13
Йоахим Гленск: Относительная независимость польской печати в Верхней Силезии периода восстаний и плебисцита . . . . . 33
Божена Малец-Масныk: Отношение западных держав к разделению Верхней Силезии в период с 22 марта по 30 апреля 1921 г. . . . 79
Ванда Мусялик: Планы и действительность польской власти в Заользе (1938—1939 гг.) . . . . . 109
Ян Корбэль: Некоторые аспекты эмиграции из Польши в ФРГ в первой половине восьмидесятых годов . . . . . 121
Данута Берлиньская, Марья Грыгерчик, Анджей Пасербиньский, Тереса Солдра-Гвиждж: Теоретические предпосылки социологических исследований формирования региональных коллективов в западных и северных землях Польши . . . . . 135

**Заметки и Материалы**

Александер Возьны: Настоящее отношение Германии к Польше в оценке польских военных властей в 1933—1939 годы . . . . . 165
Веслава Коженёвская: Польская печать Подбескидья (Бяла, Бельско, Цешин, Дрогомысль, Голешув, Скочув, Висла) в 1948—1939 годы. Монографический очерк . . . . . 185
Станислав Вайда: Вопрос о превращении верхней Одры от г. Козьле до г. Острава в судоходный путь. Международноюридические аспекты 207
Веслав Дробэк: Изменения функциональной структуры городов, расположенных на реке Одре . . . . . 221
Станислав М. Козярский: Функционирование железнодорожной сети в городских и промышленных агломерациях южного макрорегиона . 241
Тадеуш Пионтэк: Роль и позиция древнекатолицизма в Силезии . . 259

**Обзор и Рецензии**

**Хроника Научной Жизни**

**Силезского Института в Ополе**

# ARTYKUŁY



*JAN RAJMAN*

# RUCHLIWOŚĆ PRZESTRZENNA LUDNOŚCI WIEJSKIEJ (NA PRZYKŁADZIE XIX-WIECZNYCH KOLONII STRZELECKICH)

Pytanie o źródła integracji społeczności lokalnych na Górnym Śląsku, to jedna z najbardziej interesujących, ale zarazem dyskusyjnych kwestii współczesnej socjologii i geografii społecznej. Nie jest to bynajmniej zjawisko zapoczątkowane dopiero w wyniku powojennych ruchów ludnościowych, związanych z zasiedlaniem naszych ziem zachodnich i północnych. W wielu obszarach wiejskich Opolszczyzny mamy bowiem do czynienia z historyczną trwałością terytorialnych więzi społecznych. Świadczą o tym zwarte obszary zasiedlone przez polską ludność rodzimą.

Jednym z podstawowych procesów prowadzących do uformowania określonej społeczności lokalnej jest ruchliwość przestrzenna jej mieszkańców [1]. Poznanie mechanizmów ruchliwości ludności, przemieszczającej się w obrębie tej samej jednostki osadniczej, lub co najwyżej sięgającej na obszar jednostek najbliższych, jest ważnym momentem w odtworzeniu szerszego zjawiska, które socjologowie określają jako zagadnienie tzw. odległości przestrzennych. [2].

Dobrą ilustracją bliskich kontaktów ludności wiejskiej są migracje typu matrymonialnego, będące już nieraz przedmiotem szczegółowych rozważań geografów [3]. Wyniki tych badań monograficznych nie doczekały się jednak, jak dotąd, ujęcia syntetycznego.

---

[1] Temat *Związki przestrzenne ludności rodzimej na Śląsku Opolskim* jest realizowany w ramach szerszego programu badawczego RP. III. 36 — VI; zespołowymi badaniami terenowymi objęto dotąd kilka wybranych obszarów wiejskich Opolszczyzny: rejon Białej i Głogówka (realizuje dr E. Deszczka), rejon Gościęcina i Pawłowiczek (dr A. Krakowska), rejon Jemielnicy i Strzelec Opolskich (prof. J. Rajman).

[2] por. S. Ossowski, *Dzieła*, t. 3: *Z zagadnień psychologii społecznej*. Wraszawa 1967, s. 351 i nast.

[3] W okresie międzywojennym badania takie prowadził na Podhalu i w Beskidzie Wyspowym S. Leszczycki (por. *Moja działalność naukowo-badawcza*

Pełniejszą interpretację współcześnie zachodzących zjawisk przestrzennej integracji społeczności lokalnych podbudować mogą studia historyczno-demograficzne, odtwarzające zjawiska ruchliwości przestrzennej, chociażby fragmentarycznie, w ubiegłych okresach. Taką właśnie próbę podjęto na przykładzie dwóch XIX-wiecznych kolonii z ziemi strzeleckiej, zasiedlonych niemal całkowicie przez ludność rodzimą. Podstawą źródłową tych badań były historyczne księgi metrykalne chrztów i ślubów, zdeponowane w archiwum parafii jemielnickiej [4].

Parafialne księgi metrykalne należą do cennych, empirycznie wielokrotnie już sprawdzonych źródeł historyczno-demograficznych [5]. Materiał metrykalny pozwala zagadnienia demograficzne, a nawet społeczno-demograficzne prześledzić z dużą dokładnością, bowiem przy inskrypcji ślubu w księdze metrykalnej podawane są zazwyczaj takie dane o współmałżonkach, jak przynależność do danej grupy wiejskiej, miejsce zamieszkania, czasem zawód. Dokładna rejestracja zdarzeń w aspekcie terytorialnym i chronologicznym otwiera dodatkowe możliwości podjęcia badań odnoszących się do genezy zjawisk zasiedlania konkretnych wsi, a tym samym umożliwia odtworzenie związków przestrzennych ludności wiejskiej. Można by przy tym mieć nadzieję, że prześledzenie tej problematyki, pomimo dość szczupłej podstawy źródłowej, pozwoli na wyciągnię-

---

*w zakresie planowania przestrzennego (1930—1985)*. W: *Gospodarka przestrzenna i planowanie przestrzenne w Polsce—działalność Stanisława Leszczyckiego*, „Biuletyn KPZK PAN" 1987, z. 135, s. 28; dla lat powojennych por. T. Prus-Wiśniowski, *Z badań nad sferą wpływów niektórych miast i osad targowych*, „Geografia w Szkole" 1948, nr 4, s. 11—15; K. Balińska, *Sfera przyciągania małego miasta Krasnegostawu*, „Czasopismo Geograficzne' 1947, t. 17, s. 218—222, a także cytowane w przypisie 1 geograficzne studia zespołu kierowanego przez J. Rajmana.

[4] Księdzu biskupowi Janowi Wieczorkowi z Kurii Diecezjalnej w Opolu oraz księdzu proboszczowi z parafii jemielnickiej serdecznie dziękuję za uprzejme umożliwienie mi wglądu do archiwalnych materiałów metrykalnych.

[5] Por. K. Dobrowolski, *Znaczenie metryk kościelnych dla badań naukowych*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie" 1921, t. 5, s. 90—110; B. Kumor, *Metryki kościelne w archiwach diecezjalnych*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej" 1966, z. 1, s. 65—75; K. Zając, *Studium nad ruchem naturalnym miasta Rymanowa w świetle ksiąg parafialnych z lat 1850—1950*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1969, t. 2, s. 143—177; S. Hoszowski, Z. Sułek, *Ewidencja ruchu naturalnego ludności oparta na dawnych metrykach parafialnych (Projekt ujednoliconego systemu gromadzenia danych)*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1971, t. 4, s. 3—20; A. Nowak, *Księgi metrykalne parafii Kuźnia Raciborska jako źródło do badań tradycji zawodowych*, „Studia Śląskie" 1973, t. 23, s. 137—167; K. Zając, *Księgi parafialne jako źródło demograficzne zróżnicowanego ruchu naturalnego w wielkich miastach (na przykładzie Krakowa 1860—1950)*. W: *Studia z historii gospodarczej demografii historycznej. Prace ofiarowane prof. St. Hoszowskiemu w 70-tą rocznicę urodzin*, „Zeszyty Naukowe AE w Krakowie" 1975, nr 70, s. 337—354.

cie szeregu wniosków natury ogólniejszej. Pokazały to m.in. antropologiczno-demograficzne studia E. Piaseckiego (1977) nad autochtonicznością mieszkańców parafii Bejsce w województwie kieleckim [6].

Spośród wielu możliwych do zinterpretowania, dzięki parafialnym księgom metrykalnym zjawisk społeczno-demograficznych wybrano zagadnienie związków terytorialnych mieszkańców badanych wsi [7]. Związki te starano się odtworzyć na podstawie zapisów o miejscach zamieszkania współmałżonka, posługując się dodatkowo kryterium częstotliwości występowania (powtarzalności) nazwisk. Nie chodzi tu jednak o interpretację onomastyczną, jak np. w cennym studium nazwisk mieszkańców Bytomia [8], gdyż nazwiska i ich zmienność posłużyły w naszych rozważaniach jedynie do wzbogacenia aspektu terytorialnego omawianych zagadnień przestrzennej ruchliwości mieszkańców.

Przedmiotem szczegółowszych rozważań są dwie XIX-wieczne kolonie utworzone na obszarze byłego powiatu strzeleckiego: Barut i Szczepanek. Pierwsza z nich powstała w 1828 r. jako śródleśna ulicówka pod nazwą Liebenhayn. Założono ją na obszarze zalegania słabogliniastych gleb bielicowych, ale już na styku tego urodzajniejszego płata krajobrazowego z rozległym kompleksem lasów szplikowych, w odległości 3 km od pocysterskiej wsi Jemielnica. W przeciwieństwie do Barutu, Szczepanek (Stephanshain) kształtował się w tym samym okresie samorzutnie jako kolonia należąca do średniowiecznej wsi Gąsiorowice. Warunki naturalne rozwoju tej rolniczej kolonii, powstającej wzdłuż starego traktu prowadzącego ze wspomnianej Jemielnicy do Strzelec Opolskich, były dogodniejsze. Kolonia ta powstała bowiem na obszarze urodzajniejszych, słabogliniastych gleb brunatnych, sąsiadujących na północnym zachodzie z wyspowo zalegającymi płatami rędzin wytworzonych na podłożu triasowych wapieni.

Powyższe rozróżnienie genetyczne i środowiskowe rozpatrywanych

---

[6] E. Piasecki, *Autochtoniczność mieszkańców parafii bejskiej w świetle statystyki miejsc urodzenia w XIX i XX w.*, „Materiały i Prace Antropologiczne" 1977, nr 94, s. 177—212.

[7] Spośród nielicznych dotąd prac historycznych wykorzystujących księgi ślubów do badania wzajemnych stosunków i mobilności ludności, wymienić można studium S. Kowalskiej-Glickman, *Ruchliwość społeczna i zawodowa mieszkańców Warszawy w latach 1845—1861*, Wrocław 1971, a w odniesieniu do ludności chłopskiej opracowanie L. Wiatrowskiego, *Stosunki wzajemne oraz mobilność chłopów górnośląskich w świetle ksiąg ślubów wybranych parafii w XIX w.* W: *Studia nad przemianami społecznymi na Górnym Śląsku w XIX i na początku XX wieku*, „Acta Universitatis Wratislaviensis" 1986, nr 671, Historia 44, s. 25—59.

[8] H. Borek, U. Szumska, *Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe.* Warszawa 1976.

osad wydaje się celowe, ma ono bowiem na względzie wykazanie ewentualnych odmienności zachodzących w ich stosunkach i strukturze demograficznej. Odnosi się to zwłaszcza do okresu pierwszego, nawiązującego niejako do akcji planowanego zakładania osad śródleśnych na Górnym Śląsku.

Ruchliwość ludności śląskiej była od okresu uwłaszczenia chłopów duża i wzmagała się wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej [9]. Również badane kolonie wykazywały początkowo dosyć żywiołowy rozwój demograficzny, bazujący na wysokim przyroście naturalnym i migracjach, głównie typu matrymonialnego. Migracje te są szczególnie ciekawym źródłem poznawczym w odtworzeniu pochodzenia terytorialnego mieszkańców wsi.

Śródleśny Barut liczył w 1840 r. zaledwie 121 mieszkańców, ale już w ciągu następnych 20 lat podwoił się stan zaludnienia tej kolonii do 269 mieszkańców w 1861 r. W późniejszym okresie tempo wzrostu demograficznego było już wolniejsze, gdyż według danych pruskiego spisu ludności z 1910 r. Barut liczył 481 mieszkańców. Być może iż wiązało się to z wypełnieniem stanu zabudowy i pierwotnego rozłogu tej kolonii. O ile w pierwszym dwudziestoleciu tempo wzrostu demograficznego wynosiło 36,1‰ w skali rocznej, to w latach 1861—1910 już tylko 11,5‰. Przy utrzymującym się wysokim przyroście naturalnym wskazywało to na pogłębiający się ujemny bilans migracyjny tej wsi.

W podobny chyba sposób kształtowały się zmiany w zaludnieniu drugiej z rozpatrywanych kolonii — Szczepanka. Brak jednostkowych danych dla tej kolonii nie pozwala wprawdzie na ilościowe odtworzenie tempa zmian, niemniej jednak interpretacja zapisów parafialnej księgi ślubów i ksęgi chrztów potwierdza dużą ruchliwość mieszkańców tej osady w XIX w.

W śródleśnej kolonii Barut, do dziś jeszcze wyraźnie oddzielonej od najbliższych wsi, pierwsze, pojedyncze śluby zanotowano dopiero począwszy od 1840 r. Już jednak w początku lat trzydziestych zgłaszano w kościele parafialnym w Jemielnicy co roku kilka urodzeń. Może to być pośrednim dowodem wczesnego zasiedlenia Barutu przez rodziny młodych kolonistów. Mała częstotliwość małżeństw, poświadczona w początkowym okresie także w Szczepanku, może być jednak również potwierdzeniem rozpowszechnionego wśród biedniejszych warstw ludności śląskiej przymusowego bezżeństwa. Jak bowiem wykazały studia historyczno-demograficzne, małżeństwo na Śląsku stawało się pod koniec

[9] Por. P. Rybicki, *Rozwój ludności Górnego Śląska od początku XIX wieku do pierwszej wojny światowej*, W: *Górny Śląsk. Prace i materiały geograficzne*, pod red. A. Wrzoska, Kraków 1955, s. 277.

epoki feudalnej przede wszystkim przywilejem osób dziedziczących ziemię, która tworzyła materialne podstawy życia rodzinnego [10].

Wspomnianym feudalnym ograniczeniom położyło kres zniesienie osobistego poddaństwa zawarte w edykcie Fryderyka Wilhelma z 9 X 1807 r. (wraz z dodatkowym komentarzem z 8 IV 1809 r. oraz odrębną ordynacją dla czeladzi i służby dworskiej, tzw. Gesindeordnung z 8 XI 1810 r.). Mimo to jednak ślady dawnych stosunków przetrwały jeszcze w mentalności mieszkańców wsi przez wiele lat [11]. Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw uzewnętrzniały się głównie w dążeniu, do tego ażeby chłopi nie żenili się zbyt wcześnie. Po zniesieniu poddaństwa zaznaczyła się zatem naturalna niejako tendencja do wcześniejszego zawierania małżeństw [12]. Przypatrzmy się w tym kontekście strukturze wieku współmałżonków w XIX-wiecznym Barucie i Szczepanku i sprawdźmy, czy odpowiadała ona hipotetycznej strukturze lokalnej społeczności postfeudalnej.

Zdecydowana większość związków małżeńskich, zawartych w latach 1840—1899 w Barucie i Szczepanku, charakteryzowała się normalną, powszechnie akceptowaną strukturą wieku (mąż starszy od żony). Związki takie stanowiły w Barucie 73,3% ogółu, w Szczepanku zaś 76,3%. Maksymalna rozpiętość wieku między nowożeńcami wynosiła w momencie zawarcia związku 34—35 lat (w Barucie mężczyzna 55-letni i kobieta 21-letnia oraz mężczyzna 60-letni i kobieta 25-letnia, w Szczepanku mężczyzna 53-letni i kobieta 19-letnia). Jako ciekawostkę podać można fakt zarejestrowania w Barucie sześciu związków, w których mężczyzna liczył 60 lat i więcej (skrajnym przypadkiem był tu powtórny związek 60-letniej wdowy, mieszkanki Barutu z 78-letnim wdowcem, rencistą górniczym z Orzegowa). W Szczepanku zanotowano także cztery związki, w których mężczyzna liczył ponad 60 lat (tu skrajnym przypadkiem był również powtórny związek małżeński 63-letniej mieszkanki Szczepanka z 71-letnim rolnikiem z Jemielnicy). Były to niewątpliwie małżeństwa „zawarte dla wzajemnego wsparcia", określane w oficjalnej pruskiej statystyce jako „zur gegenseitigen Unterstützung" [13].

Na drugim miejscu uplasowały się związki o odwróconej strukturze wieku (mąż młodszy od żony). Związki takie stanowiły odpowiednio

[10] T. Ładogórski, *Ludność*, W: *Historia Śląska*, t. 2; *1763—1850*, pod red. W. Długoborskiego, Warszawa 1966, s. 31.

[11] A. Konieczny, *Ograniczenia swobody w zawieraniu małżeństw wśród chłopów na Górnym Śląsku w drugiej połowie XVIII i na początku XIX wieku*, „Studia Śląskie" 1958, t. 1, s. 114—115; por. także Wiatrowski, op. cit., s. 34—35.

[12] Konieczny, op. cit., s. 134.

[13] Por. T. Ładogórski, *Ruch naturalny ludności Śląska w latach 1816—1849*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1971, t. 4, s. 73.

Tabela 1

*Struktura wieku współmałżonków*

| Grupy wieku | Barut | | | | | | Szczepanek | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | 1840–1869 | | 1870–1899 | | 1840–1899 | | 1840–1869 | | 1870–1899 | | 1840–1899 | |
| | M[a] | K[b] | M | K | M | K | M | K | M | K | M | K |
| do 20 lat | 1 | 19 | – | 30 | 1 | 49 | – | 10 | – | 9 | – | 19 |
| 21–25 lat | 25 | 33 | 58 | 55 | 83 | 88 | 17 | 25 | 43 | 51 | 60 | 76 |
| 26–30 lat | 37 | 19 | 36 | 22 | 73 | 41 | 25 | 15 | 33 | 18 | 58 | 33 |
| 31–35 lat | 12 | 11 | 10 | 8 | 22 | 19 | 6 | 4 | 5 | 8 | 11 | 12 |
| 36–40 lat | 2 | 3 | 8 | 2 | 10 | 5 | 4 | 3 | 2 | 1 | 6 | 4 |
| 41–45 lat | 4 | 1 | 2 | 3 | 6 | 4 | 2 | 1 | 1 | 2 | 3 | 3 |
| 46–50 lat | 1 | 1 | 4 | 1 | 5 | 2 | 1 | 2 | 1 | 2 | 2 | 4 |
| 51–55 lat | 1 | – | 1 | – | 2 | – | 2 | – | 1 | – | 3 | – |
| 56–60 lat | 2 | – | – | 2 | 2 | 2 | 2 | – | 3 | – | 5 | – |
| powyżej 60 lat | 2 | – | 4 | – | 6 | – | 1 | – | 3 | 1 | 4 | 1 |
| Razem | 87 | 87 | 123 | 123 | 210 | 210 | 60 | 60 | 92 | 92 | 152 | 152 |

[a]M – mężczyźni
[b]K – kobiety

Źródło: Obliczenia własne na podstawie ksiąg ślubów z parafii Jemielnica (Verzeichniss der Copulirten unter der Parochie Himmelwitz); wiek współmałżonków określono w roku zawarcia związku małżeńskiego.

17,6% ogółu w Barucie i 15,8% w Szczepanku. W tej kategorii małżeństw rozpiętości wieku nie były już tak duże, niemniej w Barucie sięgały one 12 lat (mężczyzna 22-letni i kobieta 34-letnia oraz mężczyzna 24-letni i kobieta 36-letnia), zaś w Szczepanku różnica ta wynosiła maksymalnie 13 lat (mężczyzna 24-letni i kobieta 37-letnia).

Najmniej liczebną kategorię stanowiły w rozpatrywanym okresie małżeństwa równolatków. W Barucie zanotowano łącznie 19 takich związków (9,1% ogółu), w Szczepanku zaś 12 małżeństw (7,9% ogółu).

Analiza zestawionych w tabeli 1 sumarycznych wielkości dowodzi, że faktycznie najwięcej nowożeńców reprezentowało najmłodsze grupy wiekowe: do 25 lat oraz 26—30 lat. Taki rozkład grup wieku byłby zatem generalnym potwierdzeniem tezy wysuniętej przez A. Koniecznego, ale równocześnie odzwierciedla on ogólne tendencje demograficzne. Młodsze roczniki są i były bowiem zawsze bardziej mobilne od roczników starszych.

Interpretacja struktury wieku współmałżonków w dwóch 30-letnich podokresach, obejmujących lata 1840—1869 i 1870—1899 [14] doprowadza nas jednak do nieco odmiennych wniosków. Otóż zarówo w Barucie, jak i w Szczepanku, struktura wieku małżeństw w pierwszym podokresie różni się wyraźnie od struktury podokresu drugiego. O ile w Barucie mężczyźni w wieku do 25 lat stanowili w pierwszym podokresie jedynie 29,9% ogółu nowożeńców (kobiety 59,8%), to w drugim z rozpatrywanych podokresów już odpowiednio 47,1% oraz 69,1%. W kolonii Szczepanek, o charakterze bardziej rolniczym, udziały najmłodszej grupy nowożeńców kształtowały się w pierwszym podokresie następująco: 28,7% i 58,3%, w drugim zaś podokresie — 46,7% i 65,2%. Czasowy rozkład udziałów najmłodszych nowożeńców dowodzi zatem, że wzrastają one znacząco dopiero począwszy od lat siedemdziesiątych XIX w., podczas gdy w latach 1840—1869 pozostawały one jeszcze na umiarkowanym poziomie.

Odwrotne relacje wystąpiły w kolejnej grupie wieku, obejmującej nowożeńców w wieku 26—30 lat. Z tej grupy pochodziło w Barucie w pierwszym podokresie 42,5% mężczyzn i 21,8% kobiet, w drugim zaś podokresie 29,3% mężczyzn i 17,9% kobiet. Podobnie układały się udziały grupy nowożeńców w wieku 26—30 lat w rolniczym Szczepanku: dla

[14] Cezura 1840 r. nie jest może najszczęśliwsza z punktu widzenia periodyzacji rozwoju demograficznego byłych ziem pruskich (por. T. Ładogórski, *Periodyzacja rozwoju demograficznego ziem zachodnich i północnych w latach 1816—1914*, „Przeszłość Demograficzna Polski" 1972, t. 5, s. 104, 116), rok ten zapoczątkowuje jednak w badanych osadach rejestrację ślubów. Cezura lat 1868/1870 jest już zgodna z proponowaną przez Ładogórskiego periodyzacją demograficzną.

pierwszego podokresu odpowiednio 41,7% mężczyzn i 25,0% kobiet, zaś dla lat 1870—1899 odpowiednio 35,9% mężczyzn i 19,6% kobiet.

Przedstawiona w tabeli 1 struktura wieku nowożeńców odsłania jednak tylko jeden aspekt omawianego zagadnienia. Znacznie dobitniej odzwierciedla się ono w zestawieniu liczebnym małżeństw najmłodszych (oboje małżonkowie w wieku do 25 lat) w ogólnej liczbie związków. Otóż w latach 1840—1850 w Barucie zanotowano tylko 8 młodych małżeństw na ogólną liczbę 21 związków małżeńskich (w Szczepanku tylko 1 na 11 zawartych małżeństw). W latach 1851—1860 proporcje te układały się w Barucie jak 11:40, zaś w Szczepanku jak 7:25. W kolejnej dekadzie w Barucie zanotowano jedynie 2 młode związki wśród 28 zawartych w latach 1861—1870, zaś w Szczepanku relacje te układały się jak 7:24. W całym rozpatrywanym okresie 1840 - 1899 małżeństwa najmłodsze stanowiły w Barucie 1/3 ogółu zawieranych związków, a w Szczepanku nieco tylko mniej (31,6%).

Zestawienie powyższych udziałów procentowych i relacji liczbowych z tezą A. Koniecznego o wcześniejszym zawieraniu małżeństw na wsi w okresie postfeudalnym potwierdza zatem jej prawidłowość dopiero w latach siedemdziesiątych i następnych. Sytuacja w okresie wcześniejszym była jeszcze pod tym względem bardziej zbliżona do wykształconej w okresie feudalnego ograniczenia swobód osobistych ludności wiejskiej.

Jedną z prób identyfikacji pochodzenia regionalnego mieszkańców rozpatrywanych wsi strzeleckich może być analiza częstotliwości występowania nazwisk oraz ich powtarzalności. Zapisy w parafialnych księgach ślubów i chrztów nie mogą oczywiście dostatecznie jasno naświetlić wszystkich aspektów interesującego nas zagadnienia, niemniej jednak materiał w nich zawarty może prowadzić do szeregu ciekawych obserwacji i wniosków. O ile bowiem powszechność niektórych imion związana była w XIX w. głównie z naśladownictwem imion używanych przez wcześniejszą generację, o tyle pojawianie się nowego nazwiska w zakładanej ówcześnie kolonii należałoby raczej łączyć z przybyciem do niej nowego osadnika, spoza grona pierwotnych kolonistów. W badanych populacjach mieszkańców Barutu i Szczepanka hipoteza ta jest bardzo prawdopodobna w odniesieniu do wczesnych kolonistów, gdyż w zaborze pruskim władze uporządkowały prawnie obowiązek noszenia i dziedziczenia nazwiska dopiero w 1812 r. [15].

W okresie tworzenia nazwisk noszone w danej chwili imię czy przezwisko było często zapisywane przez proboszcza w jego potocznym brzmieniu gwarowym. Tendencja ta znajduje swe odzwierciedlenie także w najwcześniejszych nazwiskach mieszkańców Barutu (np. od przezwis-

[15] H. Borek, *Wśród śląskich nazw*, Opole 1986, s. 59.

kowe nazwiska *Bomba, Bombelka, Dziuba, Gonsior* lub *Kokot*). Trudno wprawdzie na podstawie tych czy innych nazwisk wnioskować bezpośrednio o pochodzeniu ich nosicieli, wychodzimy tu jednak z założenia sformułowanego już 20 lat temu przez najlepszego badacza polszczyzny śląskiej, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, a zarazem opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Stanisława Rosponda. W przedmowie do t. *Słownika nazwisk śląskich* czytamy m.in.:

„Indywidualne nazwisko polskie czy niemieckie, izolacyjnie interpretowane, nie musi świadczyć o przynależności narodowej jej nosiciela, ale kompleks tych pierwotnych oznaczeń nazwiskowych, zinterpretowanych poprawnie lingwistycznie jest niewątpliwie rekonstrukcyjnym świadectwem etnicznej przynależności danych osobników na danym terytorium." [16]

Pomimo planowej i systematycznej germanizacji nazw miejscowych i osobowych, postępującej na Śląsku od drugiej połowy XVIII w. [17], wiele nazwisk zapisanych w jemielnickich księgach parafialnych wskazuje na rodzime pochodzenie najwcześniejszych kolonistów Barutu i Szczepanka. Można zatem przyjąć, że były to kolonie zasiedlane przede wszystkim przez uboższą ludność pochodzącą z okolicznych wsi.

Akcja kolonizacyjna w pierwszych dziesięcioleciach XIX w. była w rejonie Jemielnicy niejako przedłużeniem klasycznej kolonizacji fryderycjańskiej, bazującej również w znacznej mierze na kolonistach polskich i czeskich [18]. W odniesieniu do planowo założonej, śródleśnej kolonii Barut, a także samorzutnie kształtującej się kolonii Szczepanek można zatem przytoczyć stwierdzenie niemieckiego badacza wsi i rolnictwa śląskiego J. Ziekurscha:

„Wiele z tych wsi nosiło charakterystyczne piętno kolonii fryderycjańskich, zakładanych w siedemdziesiątych latach XVIII w. Brakowało w nich folwarku pańskiego, pastwiska wiejskiego i bogatych chłopów; z reguły składały się z 10 — 20 chałupników i ogrodników; obok przybyszy z zagranicy osiedlano Ślązaków; ich głównym zadaniem było dostarczyć wszelakiego rodzaju sił pomocniczych państwowej i prywatnej własności ziemskiej i jej przedsiębiorstwom przemysłowym." [19]

Przytoczone uogólnienia znajdują swe odzwierciedlenie w strukturze społecznej mieszkańców wczesnego Barutu. Wśród 18 rodzin, występujących w przykładowo rozpatrywanym okresie 1833 - 1837, większość, bo

---

[16] S. Rospond, *Słownik nazwisk śląskich*, cz. 1: *A—F*, Wrocław 1967, s. XXIX—XXX.

[17] S. Rospond, *Nazwiska Ślązaków*, Opole 1960, s. 84 i nast.

[18] T. Ladenberger, *Kolonizacja fryderycjańska na Śląsku*, „Przegląd Zachodni" 1949, nr 5/6, s. 374—375.

[19] J. Ziekursch, *Die innere Kolonisation im altpreussischen Schlesien*, „Zeitschrift d.Vereins für Geschichte Schlesiens", Breslau 1914, Bd 48, s. 113—143 (cyt. za: Ladenberger, op. cit., s. 375).

12, reprezentowało kategorię kolonistów-zagrodników, 2 — chałupników, zaś 4 rodziny określono w parafialnej księdze chrztów jako tzw. osadników, tj. ludzi osiadłych na pustkach (tzw. Einsiedler). Wśród tych ostatnich przeważali osadnicy pochodzący spoza Górnego Śląska, na co wskazują ich nazwiska. Nazwiska wczesnych kolonistów należały zaś do kategorii typowo śląskich (np. *Aniol, Bryś, Jureczko* czy *Kala* wśród mężczyzn oraz *Graca, Jelito, Korek* czy *Koźlik* wśród kobiet). Niewątpliwie polski źródłosłów miały także wyżej wspomniane nazwiska odprzezwiskowe. W rozpatrywanym pięcioleciu jedynie pięć osób nosiło nazwiska typowo niemieckie — trzech mężczyzn (Franciszek Hellebrat, Jan Schneider i Kasper Wagner) oraz dwie kobiety (Franciszka Finke i Maria Schütz). Jako swoistą ciekawostkę, wskazującą jednak na fakt wczesnej asymilacji niemieckich kolonistów w rodzinnym środowisku śląskim można podać, że wspomniani Kasper Wagner oraz Jan Schneider ożenili się z miejscowymi chyba kobietami, na co wskazywałyby ich nazwiska: Petronela Respondek i Magdalena Pyka.

W zbiorowości mieszkańców Barutu młodszej o jedno pokolenie, przeanalizowanej na przykładzie zapisów metrykalnych z lat 1858 — 1862, spotykamy również w większości śląskie nazwiska, często już jednak zanotowane w zniekształconej formie (np. *Broll, Brysch, Kalla, Lippok Matheja, Nawroth*). Spośród 16 nazwisk mężczyzn, jakie zanotowano w poprzednio rozpatrywanym okresie 1833 — 1837, powtórzyło się aż 9 nazwisk, podczas gdy wśród kobiet powtórzenia takie zdarzyły się tylko dwukrotnie. Może to wskazywać na rozpowszechniony zwyczaj opuszczania rodzinnej wsi przez młode mężatki, czego dodatkowym potwierdzeniem jest duża liczba nowych nazwisk kobiet w metrykach z lat 1858 — 1862. Sądząc z brzmienia tych nazwisk, były to głównie kobiety pochodzące z okolicznych wsi.

Wśród mężczyzn najczęściej powtarzały się „stare" śląskie nazwiska: *Bombelka* (3 rodziny), *Kala* (3 rodziny w różnym już zapisie tego nazwiska: *Kała, Kalla*), *Małek* 3 (rodziny), *Zyzik* (4 rodziny). W zestawie nazwisk kobiet najczęściej występowały następujące: *Chałupczok=Hałupczok* (4 razy w różnym zapisie: *Halupczok, Halupczek*), *Kala* (4 razy w różnym zapisie: *Kalla, Kała*), *Theodor* (3 razy) i *Wagner* (5 razy). Pojawienie się tych i szeregu innych, pojedynczo zanotowanych nazwisk, jest dowodem zwiększonej ruchliwości przestrzennej mieszkańców Barutu i okolicznych wsi.

Niewątpliwie nowymi kolonistami byli w Barucie przybysze z ziemi oleskiej, noszący polskie nazwiska: Franciszek i Marcin Jeziorowscy oraz Jakub Kapuściński. Pierwsze z tych nazwisk pojawiło się w zapisie ślubu z 1856 r., drugie zaś jeszcze wcześniej.

O zmienności nazwisk mieszkańców Barutu, a zarazem o ich prze-

strzennej ruchliwości może także świadczyć powtórzenie tylko jednego niemieckiego nazwiska wśród mężczyzn (Szymon Wagner, ożeniony z Marią Bryś) oraz dwóch nazwisk wśród kobiet w kilku jednak zapisach metrykalnych (Karolina Schneider, żona wspomnianego Marcina Jeziorowskiego, Janina Schneider, żona Jana Mathei oraz Julianna Wagner, żona wspomnianego Jakuba Kapuścińskiego, Jadwiga Wagner, żona Franciszka Lamicha, Wiktoria Wagner, żona Józefa Lamicha, Maria Wagner, żona Andrzeja Wrzeciono i Agnieszka Wagner, matka Jana). W grupie żeńskiej pojawiły się natomiast trzy nowe nazwiska pochodzenia niemieckiego (Janina Knaul, matka Jucyndiny, Zofia Nestmann, żona Józefa Chroboka-Hroboka oraz Wilhelmina Frymel, żona Tomasza Wengrzika). Były to nazwiska nie związane z dotychczasowymi mieszkankami Barutu.

Demograficznym potwierdzeniem zwiększonego napływu młodych kobiet może być wartość współczynnika, wyrażającego stosunek liczby urodzeń do liczby zawartych małżeństw (U/M). W latach 1858—1862 współczynnik ten był jeszcze bardzo wysoki (6,91), świadcząc dowodnie o dużej witalności mieszkańców Barutu [20].

Przypatrzmy się z kolei nazwiskom rodzin zasiedlających podstrzelecką kolonię Szczepanek. W parafialnej księdze metrykalnej zarejestrowano w latach 1833—1837 w tej kolonii jedynie 17 chrztów nowo narodzonych dzieci, podczas gdy w Barucie okres ten zamknął się łączną liczbą 30 chrztów. Struktura społeczna obydwu kolonii była przy tym zbliżona, gdyż również w Szczepanku przeważali koloniści-zagrodnicy, uzupełniani przez pojedynczo występujących chałupników.

Analiza częstotliwości występowania nazwisk wskazuje, że w omawianym okresie księgi parafialne odnotowały w Szczepanku 10 rodzin, w tym tylko dwie o prawdopodobnie niemieckim rodowodzie (Mateusz Loch z żoną Teklą Schytor oraz Leopold Neumann z żoną Franciszką Skrzypietz w 1833 r. i Franciszką Hoffmann w 1834 r.). Podobną zmianę nazwiska żony zanotowano w innej rodzinie: w 1833 r. chałupnik Jan Skrzypietz z żoną Eleonorą Szczepanik zgłaszają fakt urodzenia syna Tomasza, w 1837 r. Jan Skrzypietz, ale wymieniony już jako kolonista, zgłasza wraz z żoną Eleonorą Masseli urodzenie syna Jana. Nie wiadomo jednak czy we wczesnym okresie zasiedlania kolonii Szczepanek mamy do czynienia z powtarzalnością imion (na co wskazywałyby inne za każdym razem nazwiska — kolejnych? — żon), czy też już

[20] Hipotezę o współzależności napływu matrymonialnego i zwiększonej rodności ludności wiejskiej w XIX w. należałoby dodatkowo sprawdzić, opierając się na interpretacji klasycznych współczynników ruchu naturalnego. Pozwolą na to, być może, dalsze studia nad zawartością ksiąg metrykalnych, w tym ksiąg zgonów.

wówczas nastąpiła zmiana polskich nazwisk na obce (o czym mogłaby świadczyć zbieżność imion żon, w tym tak rzadkiego na wsi, jak Eleonora). Wobec niemożności stwierdzenia prawdziwości powyższych okoliczności (dotyczą przecież zmiany nazwiska panieńskiego), odnotowujemy je tylko jako ciekawostkę (w Barucie nie napotykano takich przypadków zbieżności imion — kolejnych? żon).

Nazwiska niewątpliwie polskie zanotowano w rozpatrywanej księdze chrztów niejednokrotnie w formie już zniekształconej (wspomniany już Skrzypietz, czy Hiacynty Przybela, a wśród kobiet np. Franciszka Mathusczyk, czy Janina Barthodzey). Większość odnotowanych nazwisk wskazuje jednak na lokalne związki mieszkańców wczesnego Szczepanka, gdyż podobne występowały wówczas powszechnie w okolicznych wsiach, z parafialną Jemielnicą włącznie.

Analiza zapisów ksiąg parafialnych z lat 1858—1862 wskazuje, że w Szczepanku, podobnie jak w Barucie, pojawiło się wiele nowych nazwisk. Jest to pośrednim dowodem zwiększonej ruchliwości przestrzennej mieszkańców, a zarazem potwierdzeniem postępującego zasiedlania tej kolonii. Prężność demograficzna omawianej zbiorowości lokalnej była jednak wyraźnie niższa, na co wskazuje wartość współczynnika U/M= =2,35.

Wśród 40 odnotowanych w Szczepanku rodzin i 4 kobiet samotnych (rejestracja dzieci nieślubnych) powtarza się tylko 5 nazwisk u mężczyzn (*Gawlik*, *Gola*, *Lipok*, *Przybyła* i *Skrzypiec*) oraz nazwiska kobiet (*Massely=Maxeli i Skrzypietz*). Nazwiska te, podobnie jak i inne o polskim rodowodzie, zapisywane były sporadycznie w zniekształconej już formie (np. *Golla*, *Przybilla*, *Skrzipietz*), zaś kolonista Franciszek Adamski z 1858 r. występuje już w zapisie z 1862 r. jako Franciszek Hadamik.

Szereg nowych nazwisk, odnotowanych w latach 1858—1862, wskazuje na zasiedlanie Szczepanka również przez kolonistów pochodzenia niemieckiego. W 1858 r. pojawiają się nazwiska Apolonii Herz (żony Tomasza Moczygemby) i Franciszka Wiesnera (męża Franciszki Moczygęba); w 1859 r. nazwiska Adolfa Feista (męża Tekli Hallor), Józefy Reimann (matki Pawła) i Feliksa Reimanna (męża Józefy Ulbrich). Nazwisko to pojawiło się w Szczepanku już w zapisie ślubu z 1851 r. w brzmieniu Raymann (Julianna). W zapisie chrztu z 1860 r. występuje Józef Greitz z żoną Marią Herz, odnotowany w księdze ślubów w 1858 r. jako Józef Fritsch! Innymi kolonistami niemieckiego pochodzenia byli w tymże 1860 r. Józef Haltappe (z żoną Marią Skrzipietz), Henryk Hoffmann (z żoną Józefą Kwostek) i Kasper Rain (z żoną Katarzyną Graniowski). W zapisach z lat 1861—1862 nie napotkano już nowych nazwisk w grupie mężczyzn, podczas gdy występowały one jeszcze spo-

radycznie wśród kobiet osiedlających się w ramach migracji matrymonialnych w Szczepanku (np. Karolina Gans z Krośnicy, żona Ignacego Kniżka, czy Franciszka Grüner z Adamowic, żona Franciszka Kostrzewy).

Częstotliwość występowania nazwisk polskich i śląskich jest pośrednim dowodem zasiedlania Szczepanka przez podstawową grupę ludności rodzimej. Wśród nazwisk o niewątpliwie polskim rodowodzie i brzmieniu odnotowano m.in. Franciszka, Mateusza i Walentego Kostrzewów, Antoniego Kwasa, Józefa Szczerbińskiego, wśród kobiet zaś Katarzynę Graniowski, Franciszkę Grzechnik, Teresę Michalski, Marię Tomaszowski (nazwiska kobiet rejestrowane były na modłę niemiecką, a więc zakończeniem *-ski*, podobnie i wszystkie imiona występowały w ich brzmieniu niemieckim).

Dla przedstawienia związków przestrzennych mieszkańców XIX-wiecznego Barutu i Szczepanka w okresie późniejszym wykorzystano zapisy ksiąg parafialnych z lat 1883—1887. W rozpatrywanym pięcioleciu zarejestrowano w Barucie ogółem 79 urodzeń, a więc prawie tyle, ile w latach 1858—1862 (76 urodzeń). Może to wskazywać pośrednio na pewną już stabilizację stanu zaludnienia tej śródleśnej kolonii, czego dodatkowym potwierdzeniem może być wyraźnie już obniżona wartość współczynnika U/M=4,16.

Analiza częstotliwości występowania nazwisk, w zdecydowanej większości śląskich, wskazuje na to, że w rozważanym okresie księgi parafialne odnotowały w Barucie 56 rodzin. W całej przeanalizowanej zbiorowości napotkano tylko 6 nazwisk o niemieckim pochodzeniu, przy czym 2 reprezentowały nowych przybyszów (Tomasz Raitor z żoną Franciszką Pogodała i Krystyna Mandel, żona Pawła Złotosia). Pozostałe nazwiska pochodzenia niemieckiego występowały już we wcześniejszych zapisach metrykalnych.

Wśród 56 zanotowanych nazwisk mężczyzn aż 27 to nazwiska nowe, poprzednio nie występujące w męskiej populacji Barutu. W latach osiemdziesiątych XIX w. nie odnotowano już tak popularnych wcześniej nazwisk, jak *Aniol*, *Bombelka* czy *Gonsior*, najczęściej występują zaś inne „stare" nazwiska: *Broll* (3 rodziny) i *Koźlik* (6 rodzin).

Inaczej przedstawia się kwestia powtarzalności nazwisk żeńskich, gdyż kobiety, jak to już wyżej wykazano, cdznaczały się większą ruchliwością przestrzenną, wywołaną głównie migracjami matrymonialnymi. Na 57 nazwisk kobiet tylko 10 należało do kategorii powtarzających się w poprzednich okresach. Warto jednak nadmienić, że połowa żeńskich nazwisk występowała już we wcześniejszych zapisach metrykalnych w grupie męskiej. Można zatem przypuszczać, że kolonię Barut charakteryzował w XIX w. wysoki współczynnik małżeństw endogamicznych, zawieranych w obrębie tej samej zbiorowości lokalnej.

Przypatrzmy się z kolei zagadnieniu powtarzalności nazwisk w Szczepanku, a więc kolonii rolniczej, silniej już związanej z miastem. W pięcioleciu 1883—1887 zarejestrowano w tej kolonii 57 chrztów, tj. o 10 więcej niż w latach 1858—1862. Odzwierciedleniem tego jest także wzrost wartości współczynnika U/M do 3,56. Przy pewnej już stabilizacji zaludnienia stwierdzonej w Barucie, mamy tu zatem nadal do czynienia z populacją rozwojową (z uwagi na brak danych dotyczących wielkości zaludnienia Szczepanka nie możemy, niestety, przedstawić natężenia względnego tego zjawiska).

Na 44 nazwiska mężczyzn, jakie występują w zapisach metrykalnych z lat 1883—1887 tylko 17 należy do kategorii powtarzalnych, a więc zanotowanych już w okresach wcześniejszych. Wskazuje to pośrednio na dużą ruchliwość mieszkańców Szczepanka, o czym świadczą także liczne, nowe nazwiska spotykane wśród kobiet.

W populacji 48 kobiet, wynotowanych z ksiąg parafialnych pięciolecia 1883—1887 (4 kobiety zarejestrowano jako matki dzieci pozamałżeńskich), aż 28 nosiło nazwiska wcześniej w kolonii nie spotykane. Większość z nich należała do kategorii typowo śląskich nazwisk (np. *Bartodziej, Gola, Lipok, Małek, Marek, Pozimka*), co może wskazywać na niedaleki zasięg migracji matrymonialnych. Tylko 2 nowe nazwiska niemieckie (Barbara Hermann, żona Jana Wyciska, Florentyna Hermann, żona Jana Kostrzewy oraz Rosa Rohmann, żona Franciszka Polaczka) zdają się poświadczać powyższą tezę. Dodatkowo potwierdza ją także znikomy udział nazwisk pochodzenia niemieckiego wśród mężczyzn (Ignacy Glück oraz Mikołaj Neumann). Również i ci przybysze wtopili się szybko w rodzimy żywioł polski, na co wskazują nazwiska ich współmałżonek (Ignacy Glück pojął Rozalię Kostarczyk, zaś Mikołaj Neumann ożenił się z Małgorzatą Skrzipiec).

Również i w Szczepanku nie odnotowano już w grupie męskiej tak popularnych wcześniej śląskich nazwisk, jak *Cebula, Gawlik, Gola* czy *Skrzypiec*, ale także i „starych" nazwisk pochodzenia niemieckiego (*Feist, Fritsch, Haltappe, Hoffmann, Wiesner*). W latach osiemdziesiątych XIX w. pojawiło się natomiast kilka nazwisk ogólnopolskich: *Kołodziej, Michalski, Tarlenski, Tomaszowski* (w zniekształconym zapisie *Thomaszowski*). Posiadacze tych nazwisk pochodzili jednak z okolicznych wsi podstrzeleckich, co wskazywałoby raczej na etapową migrację ich samych lub ich przodków.

Porównawcze zestawienie powtarzalności nazwisk w Barucie i Szczepanku wskazuje na większe otwarcie tej ostatniej kolonii. Zjawisko tzw. małżeństw endogamicznych nie było tu w XIX w. tak powszechne, jak w śródleśnym Barucie. Na większe otwarcie populacji Szczepanka może także pośrednio wskazywać prawie dwukrotnie wyższy udział

dzieci pozamałżeńskich (7,4% wobec 3,8% w Barucie). Nie jest to wprawdzie kryterium najlepiej określające związki przestrzenne ludności rozpatrywanych wsi, traktujemy je tu zatem jedynie jako wskaźnik pomocniczy, ilustrujący jednak ważną sferę współżycia zbiorowości lokalnych w XIX w. [21].

Tabela 2

*Pochodzenie terytorialne współmałżonków*
*Barut 1840–1899*

| Okresy | Miejsce zamieszkania współmałżonka | | | |
|---|---|---|---|---|
| | wieś własna | wsie okoliczne | wsie odległe | razem |
| 1840–1849 | 8 | 9 | 1 | 18 |
| 1850–1859 | 13 | 27 | 3 | 43 |
| 1860–1869 | 7 | 17 | 2 | 26 |
| 1870–1879 | 14 | 15 | 6 | 35 |
| 1880–1889 | 11 | 15 | 10 | 36 |
| 1890–1899 | 16 | 19 | 17 | 52 |
| 1840–1899 | 69 | 102 | 39 | 210 |
| Struktura | 32,8% | 48,6% | 18,6% | 100% |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie Verzeichniss der Copulirten unter der Parochie Himmelwitz

Kolejnym problemem badawczym, możliwym do szczegółowszego naświetlenia na podstawie analizy zapisów zawartych w XIX-wiecznych księgach parafialnych, jest kwestia terytorialnego pochodzenia mieszkańców wsi. Wykorzystana w tym celu księga ślubów [22] zawiera m.in. stałą informację o miejscu zamieszkania współmałżonka w momencie zawarcia związku małżeńskiego. Informacja ta pozwala jedynie stwierdzić, w jakim stopniu fakt zawierania małżeństwa wpływał na ruchliwość poziomą ludności, lecz nie mówi nic o mobilności będącej następstwem innych przyczyn ekonomiczno-społecznych. Już jednak odtworzenie kierunków XIX-wiecznych migracji matrymonialnych pokazało rozległy obszar powiązań przestrzennych, jakimi objęte były badane kolonie.

Z uwagi na częstą powtarzalność nazw miejscowych z najbliższego otoczenia rozpatrywanych kolonii, problem ruchliwości poziomej ludno-

[21] Por. Ładogórski, *Periodyzacja rozwoju demograficznego...*, s. 85.

[22] Są to tzw. Libri copulatorum, w konkretnym zaś przypadku rękopiśmienna księga Verzeichniss der Copulirten unter der Parochie Himmelwitz, zdeponowana w archiwum parafii w Jemielnicy. Z księgi tej wykorzystano zapisy ślubów z lat 1840—1899 (por. także materiał zawarty w tabelach 1, 2 i 3).

ści wiejskiej określono, badając stosunek liczby nowożeńców pochodzących z tej samej wsi do nowożeńców pochodzących ze wsi sąsiednich oraz wsi dalszych (czasem także z miast).

Analiza danych zawartych w tabelach 2 i 3 dowodzi, że w rozpatrywanym okresie 1840—1899 od 1/5 do 1/3 nowożeńców pochodziło z tej samej wsi. Bardziej endogamiczny charakter miały małżeństwa zawierane w śródleśnym Barucie, w którym np. w latach 1840—1849 oraz 1870—1879 związki wewnątrzwiejskie stanowiły 40% i więcej. Kolonia ta charakteryzowała się również większym udziałem związków najbliższych, nie wykraczających poza obszar macierzystej parafii. Analiza statystyczna zbioru 210 małżeństw w Barucie potwierdza zatem wcześniej sformułowane wnioski, wynikające z interpretacji częstotliwości występowania i powtarzalności nazwisk.

Tabela 3

*Pochodzenie terytorialne współmałżonków*
*Szczepanek 1840—1899*

| Okresy | Miejsce zamieszkania współmałżonka | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | wieś własna | wsie okoliczne | miasto Strzelce Opolskie | wsie dalsze | razem |
| 1840—1849 | 3 | 2 | 2 | 3 | 10 |
| 1850—1859 | 7 | 10 | 2 | 7 | 26 |
| 1860—1869 | 2 | 8 | 1 | 9 | 20 |
| 1870—1879 | 3 | 11 | 2 | 5 | 21 |
| 1880—1889 | 7 | 14 | 2 | 9 | 32 |
| 1890—1899 | 10 | 16 | 1 | 16 | 43 |
| 1840—1899 | 32 | 61 | 10 | 49 | 152 |
| Struktura | 21,0% | 40,1% | 6,6% | 32,3% | 100% |

Źródło: Jak w tabeli 2

W przeciwieństwie do terytorialnie odizolowanego Barutu, populacja zamieszkująca XIX-wieczny Szczepanek wykazywała większą mobilność przestrzenną. Związki wewnątrzwiejskie, charakterystyczne dla typowo rolniczych parafii Górnego Śląska [23] stanowiły tu tylko 21,0% ogółu, przy czym jedynie w dekadach 1840—1849 oraz 1850—1859 były one wyraźnie wyższe (odpowiednio 30,0% oraz 26,9%). Na migracje bliskie, z włączeniem nowożeńców pochodzących z pobliskich Strzelec Opolskich, przypadało tu 46,7%, przy czym najwyższy ich udział (61,9%) odnotowano w latach 1870—1879.

[23] Por. Wiatrowski, op. cit., s. 56—59.

W migracjach najbliższych największy udział, zarówno w Barucie jak i w Szczepanku, miała parafialna wieś Jemielnica. Jest to zrozumiałe, gdyż w tej właśnie wsi koncentrowały się już w XIX w. podstawowe interesy mieszkańców całego mikroregionu. Położenie topograficzne Barutu wskazywałoby na to, że w tej kolonii udział nowożeńców z Jemielnicy będzie większy. Bliższa interpretacja zapisów metrykalnych pozwala jednak stwierdzić, że udział ten był wyższy w Szczepanku (13,8% ogółu nowożeńców lub 29,6% migrujących z najbliższego otoczenia). Dla Barutu udziały te wynosiły odpowiednio 12,8% oraz 26,5%. Być może, iż pewną barierę osłabiającą więzi matrymonialne między Barutem a Jemielnicą stanowiły kwestie majątkowe, Jemielnica należała bowiem do wsi bogatych.

Szczegółowa analiza zapisów metrykalnych pokazała, że w migracjach matrymonialnych kierowanych do XIX-wiecznego Barutu uczestniczyli przede wszystkim nowożeńcy ze wspomnianej Jemielnicy (łącznie 27 osób) oraz z sąsiedniego Wierchlesia (18 osób) i Gąsiorowic (14 osób). Ta ostatnia wielkość jest nieco zaskakująca, gdyż Gąsiorowice nie graniczą z omawianą kolonią, a oddziela je parafialna Jemielnica. Zwiększone kontakty przestrzenne z tą właśnie wsią były zatem prawdopodobnie wywołane innymi przyczynami społeczno-ekonomicznymi. Fakt znikomego udziału w bliskich migracjach matrymonialnych XIX-wiecznego ośrodka hutnictwa żelaza nad Małą Panwią (Kolonowskie—Zawadzkie—Żędowice) wiąże się prawdopodobnie z izolacyjną barierą rozległego kompleksu leśnego, oddzielającego ten ośrodek od Barutu.

Również rozkład przestrzenny najbliższych migracji matrymonialnych kierowanych do Szczepanka odznaczał się pewną prawidłowością. W migracjach tych uczestniczyli głównie nowożeńcy z Jemielnicy (21 osób), Gąsiorowic (17 osób) i Dziewkowic (17 osób), a także nieliczni mieszkańcy Strzelec Opolskich (10 osób). Szczególne znaczenie w kształtowaniu więzi przestrzennych mieszkańców XIX-wiecznego Szczepanka miał napływ młodych mężczyzn ze Strzelec Opolskich, a także z pobliskich Dziewkowic. Migracje matrymonialne z tych miejscowości włączały bowiem rozpatrywaną zbiorowość lokalną w nurt kontaktów miejskich, co prowadziło jednak do zaczątków jej społecznej dezintegracji.

Odrębną kwestią, wykraczającą poza zagadnienie związków przestrzennych lokalnej społeczności wiejskiej, są odległe migracje matrymonialne. Jak pokazały badania, udział napływu z dalszych miejscowości stanowił od 18,6% w Barucie do 32,3% ogółu przemieszczeń w Szczepanku, przy wyraźniejszym wzroście natężenia tego napływu po r. 1880. W odległych migracjach znaczący udział miał napływ z miejscowości położonych w zachodniej części obecnego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Wśród nowożeńców odnotowanych w Barucie imi-

granci z Biskupic, Bytomia, Goduli, Królewskiej Huty, Łagiewnik, Orzegowa i Piekar Rudnych stanowili 33,3% w stosunku do całego odległego napływu. Odmiennie przedstawiał się ten problem w Szczepanku, w którym nowożeńcy z Bytomia, Nowych Hajduków, Rozbarku, Siemianowic i Wieszowej stanowili tylko 14,3% odległego napływu. Okazało się zatem, że izolowany terytorialnie, śródleśny Barut miał w zakresie rozpatrywanych kontaktów rozleglejsze powiązania niż podstrzelecki, ale jednak bardziej rolniczy Szczepanek.

Uzasadnieniem hipotetycznym tych odległych kontaktów małżeńskich może być podłoże ekonomiczne. Najuboższe grupy ludności, wywodzące się z rodzin chałupniczych i komorniczych, zmuszane bowiem były do poszukiwania miejsc pracy z dala od swych domów rodzinnych. Wskazują na to zarówno wspomniane kontakty z górniczymi ośrodkami Zagłębia Górnośląskiego, jak i związki małżeńskie z wybrańcami pochodzącymi z bogatych wsi położonych na urodzajnym Chełmie (Czarnocin, Poręba, Rozwadza, Zimna Wódka). Ten ruchliwy styl życia pozwalał im z kolei poznawać szersze kręgi ludności, a tym samym łatwiej im było znaleźć ewentualnego współmałżonka poza obrębem własnej wsi i parafii.

*JAN RAJMAN*

SPATIAL MOBILITY OF VILLAGE POPULATION (ON THE EXAMPLE OF THE XIXth CENTURY STRZELCE SETTLEMENTS)

The survey represents an analysis of territorial ties of local village communities on the basis of two settlements: Barut and Szczepanek, established in the XIXth century and localized in Strzelce region of Opole Silesia. The main sources were parish church registers of baptisms and marriages from the year 1840 - 1899. The problem of spatial mobility (level mobility) of population was represented on the back — ground of the newly married couples age.

The basis for reconstruction of territorial connections of the settlements with neighbouring villages and d stant places were the so called matrimonial migrations. The frequency of the same names and their repetition were the supplementary criteria.

The analysis has proven that both settlements were inhabited by the native Polish population coming from the nearby villages. There were also few settlers from the mining settlements from the Western part of the Upper Silesian coal basin. All the sources signify also the existence of some connection between matrimonial mobility and social-economic backround. The hypothetical connections, however, require further verification.

*JAN RAJMAN*

## DIE RAUMBEWEGLICHKEIT DES LANDVOLKES (AM BEISPIEL DER KOLONIEN DER REGION STRZELCE IM 19. JAHRHUNDERT)

Der Gegenstand der Bearbeitung war die Analyse der Territorialverhältnisse der örtlichen Landbevölkerung die man vorlegte am Beispiel zweier, im 19.Jh. enstandenen Kolonien: Barut und Szczepanek, die auf dem Landesgebiet Strzelce in Schleisen in der Region Opole lagen. Die Quellenbasis stellten die Pfarrgeburts- und Trauurkunden aus den Jahren 1840—1899 dar. Das Problem der Raumbeweglichkeit (Mobilniveau) der Bevölkerung der geprüften Kolonien hat man auf dem Boden der Altersstruktur der Neuvermählten vorgestellt.

Die Grundlage zur Nachbildung der territorialen Verbindungen der geprüften Kolonien mit den umfassenden Dörfern, und entfernten Gebieten waren die sog. Ehemigrationen, und als ergänzendes Kriterium war die Häufigkeit der erscheinenden Namen und dessen Wiederholbarkeit.

Die durchgeführte Analyse zeigte, dass die beiden Kolonien vor allem durch einheimisches polnisches Volk, das aus den nächsten Gegenden stammten, besiedelt war. Im Fernzustrom haben sich zum grossen Teil die Bergsiedlungen des Obeschlesischen Kohlenbecken beteiligt. Das gesammelte Quellenmaterial zeigt auch auf bestehende Verbindungen zwischen dem Heiratszustrom und der sozial-ökonomischen Grundlage. Diese hypotetischen Verhältnisse verlangen jedoch eine weitere Verifikation.

*ЯН РАЙМАН*

## ТЕРРИТОРИАЛЬНАЯ ПОДВИЖНОСТЬ СЕЛЬСКОГО НАСЕЛЕНИЯ (НА ПРИМЕРЕ ПОСЕЛКОВ Г. СТШЕЛЬЦЕ-ОПОЛЬСКЕ XIX ВЕКА)

Предметом исследования был анализ территориальных связей местных сельских обществ, проведенный в двух поселках, основанных в XIX в. — Барут и Щепанка, расположенных в стшелецкой земле (г. Стшельце-Опольские) Опольской Силезии. Источником исследования были приходские метрические книги крещений и бракосочетаний 1840—1899 годов. Вопросы территориальной подвижности (горизонтальной мобильности) населения рассматриваемых поселков были представлены на фоне структуры возраста молодоженов.

Основой для воспроизведения территориальных связей исследуемых поселков с окружающими деревнями и отдаленными местностями были т. наз. брачные миграции; в качестве дополнительного источника была использована частотность проявления фамилий и их повторяемость.

Проведенный анализ показал, что оба поселка были заселены, главным образом, польским населением, происходившим из близлежащих окрестностей. В наплыве из более отдаленных местностей принимали участие шахтерские поселки западной части Верхнесилезского угольного бассейна. Собранный материал, основанный на источниках, показывает также, что существовали связи между брачным (матримониальным) наплывом и общественно-экономической базой. Эти предполагаемые связи требуют, однако, дальнейшей проверки.

*JOACHIM GLENSK*

# WZGLĘDNA WOLNOŚĆ PRASY POLSKIEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU W OKRESIE POWSTAŃ I PLEBISCYTU

*„Parodia jest na ogół dobrą rozrywką. Z wyjątkiem parodii sprawiedliwości."*

Horacy Safrin

## WPROWADZENIE

Niezwłocznie po zakończeniu pierwszej wojny światowej cała polska prasa na Górnym Śląsku włączyła się do walki o odzyskanie Śląska dla Polski; nawet gazety „katolikowe" — wbrew kunktatorskiej taktyce Adama Napieralskiego, który tym razem zaczął konferować z separatystami dążącymi do założenia samodzielnego państewka górnośląskiego[1] — i socjalistyczna „Gazeta Robotnicza" zostały wciągnięte w wir agitacji przedplebiscytowej. Ta niespotykana dotąd konsolidacja prasy polskiej wszystkich orientacji i odcieni, nie mówiąc już o utworzonych wielu nowych czasopismach i gazetach podporządkowanych tej agitacji, wywołała, oczywiście, natychmiastową reakcję ze strony Niemców. Sięgnięto po wszystkie dotychczas stosowane środki represji, wynajdując jeszcze bardziej drastyczne[2].

Górny Śląsk czynił w tym czasie wrażenie prowincji wyjątkowo doświadczonej przez los[3]. Władze niemieckie na Śląsku kopiowały zaledwie

---

[1] M. Czapliński, *Adam Napieralski 1861—1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 223–227; W. Zieliński, *Polska i niemiecka propaganda plebiscytowa na Górnym Śląsku*, Wrocław 1972, s. 127.

[2] J. Glensk, *Polska i niemiecka prasa plebiscytowa i powstańcza na Śląsku*, „Studia Śląskie" 1981, t. 39, s. 87—120.

[3] Zieliński, op. cit., s. 116—124; R. Vogel, *Deutsche Presse und Propaganda des Abstimmungskampfes in Oberschlesien*, Beuthen 1931. Wprawdzie Vo-

środki stosowane przez krzepnącą republikę weimarską, wykorzystując je nie tyle do zduszenia rewolucji — jak w centrali — ale dla utrzymania zagrożonego regionu przy Rzeszy. W Niemczech na porządku dziennym były w latach 1919—1923 represje w rodzaju: ogłaszanie lokalnego stanu oblężenia, przejściowe lub stałe zawieszanie czasopism, konfiskata całego nakładu. Sięgano (zwłaszcza w północnych i północno-zachodnich rejonach państwa) po sankcje funkcjonującego znów (od ogłoszenia 11 sierpnia 1919 r. przez prezydenta Friedricha Eberta konstytucji tzw. weimarskiej) prawa prasowego z 7 maja 1874 r. Ważnym środkiem wywierania presji na konkretne gazety, szczególnie powstałe po 1915 r., była rządowa reglamentacja papieru. W tej niekorzystnej sytuacji znalazła się komunistyczna „Rothe Fahne", częstokroć bezpodstawnie zawieszana, aż wreszcie zakazana od 8 maja do 12 grudnia 1919 r. Zawieszono ją po zamordowaniu trzech redaktorów tego pisma: Leo Jogichesa, Róży Luksemburg i Karla Liebknechta. Redakcja bywała kilkakrotnie zajmowana przez bojówki, przy czym w ostatnim ataku szalejącej marcowej rewolucji zburzono jej pomieszczenia redakcyjne, a drukarnia została potraktowana kulami z broni maszynowej. Dopiero po zamordowaniu przez nacjonalistów spod znaku ciężkiego przemysłu 24 czerwca 1922 r. ministra spraw zagranicznych Walthera Rathenau i 26 sierpnia 1922 r. polityka Centrum Matthiasa Erzbergera (a uprzednio 9 czerwca 1921 r. funkcjonariusza USPD Karla Gareisa) wydano specjalne „Prawo dla ochrony Republiki", które umożliwiło organom rządowym przez okres pięciu lat ostrą kontrolę prasy politycznej [4].

Już w połowie czerwca 1918 r. — a więc jeszcze przed zakończeniem wojny — prasa „katolikowa" donosiła za „Deutsche Warschauer Zeitung" o pracach „polskiego Ministerium Spraw Wewnętrznych" nad projektem nowego prawa prasowego, które miało zostać znacznie złagodzone:

„W przeciwieństwie do swego rosyjskiego poprzednika zawierać będzie polskie prawo prasowe daleko idące postępowe zasady. Na miejsce samowoli, która upoważniała władze rosyjskie do bezwzględnego krępowania prasy, mają być unormowane stosunki umożliwiające prasie spełnienie jej wielkiego zadania w życiu publicznym. Zasadniczą nowością prawa prasowego będzie zniesienie urzędu odpowiedzialnych redaktorów, jako instytucji przestarzałej. Pismo jako przedsiębiorstwo nakładowe w osobie redaktora podpisującego ma być karane jedynie za niestosowanie się do przepisów. W razie przekroczenia prawa pociąganym będzie do odpo-

---

gel, op. cit., s. 177, przyznaje, że prasa niemiecka Zagłębia Ruhry bardziej ucierpiała podczas okupowania tych terenów przez Francuzów i Belgów aniżeli górnośląska w okresie plebiscytowym, ale również pomija milczeniem sytuację prasy centralnej w Niemczech.

[4] R. Peter, W. Zeppenfela, *Freiheitsgarantie und Realitäten im Weimarer Staat (1918—1933)*. W: *Deutsche Kommunikationskontrolle des 15. bis. 20. Jahrunderts*, München 1982, s. 206—213.

wiedzialności rzeczywisty kierownik pisma. Autor artykułu nie podlega odpowiedzialności karnej. Warunki, upoważniające do wydawania gazety, będą w stosunku do rosyjskich czasów znacznie uproszczone. Między innymi rosyjski system koncesyjny ma być zastąpiony przez system meldunkowy." [5]

Miało to zatem być skrzyżowanie rosyjskiego i niemieckiego prawa prasowego, które nigdy nie zostało wprowadzone w życie.

Zanim jeszcze Górnoślązacy zdążyli nacieszyć się pełnią wolności, 31 grudnia 1918 r. prezydent rejencji opolskiej Walther von Miquel, były dyrektor policji, wydał rozporządzenie o karaniu, jak za zdradę stanu, wszystkich dążeń do oderwania Górnego Śląska od Niemiec. Rozporządzenie brzmiało jednoznacznie:

„Wszystkie dążenia, zmierzające do oderwania Górnego Śląska od Rzeszy Niemieckiej, stanowią zbrodnię zdrady stanu. Do tej kategorii należą zwłaszcza ewentualne, przeprowadzone w Prusach, wybory do polskiego Sejmu Ustawodawczego, jak również wszelkie kroki przygotowawcze do wyborów, dalej ściąganie polskiego podatku narodowego oraz wprowadzenie polskich «wart ludowych» w Prusach. Władze policyjne wystąpią w sposób jak najenergiczniejszy, przy pomocy wszelkich dopuszczalnych środków, przeciwko tego rodzaju dążeniom, ujmą niezwłocznie uczestniczące w tym osoby i przekażą je do ukarania sądom." [6]

W dniu 16 stycznia 1919 r. ugruntował to bezprawie nowym zarządzeniem, naruszającym jeszcze w większym stopniu konstytucyjne prawa obywatelskie. I chociaż wskutek presji opinii publicznej nakłoniony został już w lutym do dymisji i zastąpiony rodowitym Górnoślązakiem Josephem Bittą, stan oblężenia, ogłoszony przy jego współudziale 10 stycznia w okręgu przemysłowym, a 24 stycznia rozciągnięty na powiaty rolnicze Pszczyny i Rybnika, a od 11 marca również na Opole, Kluczbork, Olesno i Lubliniec, aczkolwiek nic nie wskazywało w tych okolicach na jakiekolwiek niepokoje trudno było potem odwołać. Była to akcja profilaktyczna, mająca Niemcom dać przewagę polityczną i militarną w przypadku wzmożenia się agitacji polskiej, ewentualnie wystąpienia spodziewanych rozruchów. Dlatego landrat katowicki Schwendy w piśmie do Centralnej Rady Robotniczej i Żołnierskiej w Katowicach 23 lutego przeciwstawił się zniesieniu stanu oblężenia z uwagi na zasięg wpływów polskich w powiecie i ogólną postawę ludności [7]. Dnia 18 lutego Centralna Rada na posiedzeniu uchwaliła utrzymanie stanu oblężenia, chociaż zadecydował głos przewodniczącego Friedricha Ottona Horsinga, gdyż głosy „za" i „przeciw" (11 : 11) równoważyły się. Uznano

[5] „Katolik" 1918, nr 71.

[6] *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*, t. 2, Warszawa 1967, s. 13.

[7] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 1, Wrocław 1963, s. 121—122.

jednak za celowe wyjaśnić obłudnie, iż stan oblężenia nie został skierowany przeciwko Polakom, lecz bolszewikom [8]. Na posiedzeniu Centralnej Rady 25 lutego doszło nawet do postawienia wniosku o votum nieufności dla Hörsinga, właśnie w związku z nieuzasadnionym przedłużaniem stanu oblężenia. Hörsing „głęboko ubolewał" nad tym, że z powodu jednego zaledwie głosu (10 : 9) wysłano do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wniosek o odwołanie tego uciążliwego stanu [9]. Dnia 29 marca prawdopodobnie nowo mianowany prezydent rejencji opolskiej, który praktykę adwokacką rozpoczął od bronienia przed sądem pruskim wydawcy i redaktorów „Katolika", teraz w piśmie do Rady Ludowej we Wrocławiu sprzeciwił się projektowi zniesienia stanu oblężenia na Górnym Śląsku. Zgadzał się na złagodzenie przepisów o prawie do urządzania zebrań, ale pod warunkiem, że wpłyną konkretne propozycje. Pod tekstem znamienny dopisek odręczny: „Hörsing bestimmt dagegen" [10]. A Hörsing awansował już na stanowisko komisarza rządu pruskiego dla Górnego Śląska.

Celowi utrącenia Polakom możliwości przeciwstawienia się niemieckiej machinie agitacyjnej służyło również rozporządzenie wydane 8 lutego przez wrocławską Radę Ludową, znoszące zaledwie trzy miesiące wcześniej uchwalone prawo wolności prasowej. Konfiskacie przez wojsko podlegać miały nie tylko wszystkie zagraniczne czasopisma i artykuły polskie treści „podburzającej", lecz i gazety „podobnej" treści, drukowane na miejscu [11]. Bez skutku pozostał wystosowany w kwietniu ostry protest Podkomisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Bytomiu, jedynego reprezentanta ludności polskiej na Śląsku [12]. Mało tego, 14 maja nie tylko rozwiązano Podkomisariat Naczelnej Rady Ludowej, ale zakazano wszelkiej dalszej działalności jego pracownikom i członkom [13].

---

[8] Ibid., s. 127—128.

[9] Ibid., s. 140.

[10] Ibid., s. 162—163

[11] *P. Pampuch*, W: *Pisma Piotra Pampucha. Wybór*, Stalinogród 1955, s. 112—113.

[12] Czytamy w nim m.in.:

„Mężowie rządu rewolucyjnego, którzy przecież dawniej tak głośno domagali się równouprawnienia i wolności, dziś bez względu na swoją przeszłość okuli górnośląski lud polski w kajdany najcięższej niewoli. Co dawniej przeklinali, dziś ubóstwiają! Urągając najelementarniejszym pojęciom o prawie i wolności, ogłosili na Górnym Śląsku stan oblężenia, zaprowadzili sądy wojenne i dyktaturę wojskową, odmawiają nam Polakom prawa do wypowiedzenia naszego zdania, zakazując zebrań, usunęli przez skneblowanie prasy wolność słowa i myśli, aby uniemożliwić krytykę i kontrolę swych czynów. Zawieszają gazety polskie lub szykanują je przy dostawie papieru tak, że nie mogą wychodzić. Niemcom bez różnicy partyjnej wolno urządzać zebrania prowokacyjne, często nawet pod osłoną wojska. Prasa ich rozpowszechnia niezliczone kłamstwa i oszczerstwa o nas Polakach, a odmawia przyjęcia sprostowań. Niemcom wolno zalewać nasz kraj odezwami, podburzającymi przeciw Polsce i bezpłatnymi gazetami hakastycznymi." (*Sprawy polskie . . .*, s. 27 - 28).

[13] Zieliński, op. cit., s. 21.

Z początkiem 1919 r. aresztowania działaczy polskich były na porządku dziennym, groziły w głównej mierze redaktorom prasy polskiej, zaś niemieckie nacjonalistyczne Stowarzyszenie dla Obrony Górnego Śląska (Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens) mogło działać bez ograniczeń. Celem sparaliżowania potencjalnej polskiej propagandy, w styczniu 1919 r. specjalna dwuosobowa komórka przy biurze prasowym Centralnej Rady Ludowej we Wrocławiu śledziła prasę polską, sporządzając wyciągi i streszczenia na użytek swój i komendantury wojskowej. Kierując się tą samą troską Hörsing, mianowany od niedawna komisarzem rządów Rzeszy i Prus dla Śląska i zachodniej części Poznańskiego (kolejny szczebel w błyskawicznej karierze), wydał 29 kwietnia rozporządzenie zakazujące rozpowszechniania plakatów i nadzwyczajnych wydań gazet.

Chociaż rozporządzenie z 23 kwietnia, grożące za rozszerzanie nieudowodnionych wiadomości i pogłosek mogących „zaniepokoić ludność" karą więzienia do roku lub grzywną do 1500 marek, podpisane zostało przez p.o. dowódcę 6 Korpusu Armii i przewodniczącego wrocławskiej Rady Ludowej Philippa, podejrzewano o nie — nie bez racji — również Hörsinga:

„Komisarz państwowy Hörsing lubuje się w wydawaniu ukazów, którymi pragnie uszczęśliwić lud górnośląski. Świeżo wsławił się dwoma nowymi ukazami, wydanymi na spółkę z komenderującym generałem na podstawie paragrafów ustawy o stanie oblężenia. [...] Drugi zakaz zwraca się znowu przeciw prasie, zwłaszcza polskiej, którą p. Hörsing nadzwyczaj troskliwą otacza opieką, zapominając, że właśnie jego partia przez dziesiątki lat odczuwała skutki krępowania prasy na sobie i staczała zażarte i bezustanne o to walki z redakcyjnymi rządami za czasów cesarstwa. Lecz dziś zapomnieli o tym socjaliści, zapomniał i towarzysz Hörsing, a w państwie pod czerwonym sztandarem górą bismarkowska zasada: siła przed prawem." [14]

„Gazeta Robotnicza" uważając, że drugim rozporządzeniem Hörsing właściwie zniósł wolność prasy, potraktowała go jeszcze bardziej obcesowo:

„Niemieckie przysłowie mówi: «Wem Gott gab ein Amt, dem gibt der auch Verstand». Powyżej omówione rozporządzenia zadawają kłam temu przysłowiu. W interesie ładu i porządku i w interesie własnym winien pan Hörsing swoje rozkazy natychmiast cofnąć."[15]

Najbardziej drakońskie rozporządzenie wydał Hörsing wraz z komenderującym generałem 6 Korpusu Armii 1 czerwca: zabraniało ono

[14] „Górnoślązak" 1919, nr 120; „Kurier Śląski" 1919, nr 120; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 47; por. też *Źródła do dziejów powstań śląskich...*, s. 180.

[15] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 49.

ogłaszania jakichkolwiek oświadczeń przywódców polskich. Za przekroczenie tego rozporządzenia przewidywano karę więzienia do roku lub grzywnę do 1500 marek.

„Paragraf powyższy jest to kaganiec na prasę, jak gorszego wystawić sobie nie można. Uniemożliwia bowiem całkowicie wydawanie odezw do ludu w duchu prawdziwie polskim, boć urząd policyjny nigdy na taką odezwę nie zezwoli."[16]

W ślad za tymi rozporządzeniami wstrzymano na 10 dni ukazywanie się prawie wszystkich (z wyjątkiem „katolikowych") gazet[17]. „Gazetę Robotniczą" zawieszono nieco później, ale na dwa tygodnie[18].

Na okres pierwszego powstania śląskiego komisarz rządowy wraz z dowódcą 6 Korpusu Armii we Wrocławiu, generałem Friedeburgiem, zarządził 18 sierpnia obostrzony stan oblężenia, zapewniając formacjom Grenzschutzu i bojówkarzom korpusów ochotniczych pełną bezkarność[19]. Dnia 25 października ogłoszono amnestię z datą wsteczną od 1 października, którą wymusiła na Niemcach komisja koalicyjna, aby umożliwić powrót na Śląsk osobom, które z przyczyn politycznych dopuściły się przestępstw w czasie walk powstańczych. Ważniejsza dla sądzonych redaktorów była amnestia, którą ogłosiła Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa, 26 lutego 1920 r. W myśl tej amnestii — nie zaakceptowanej zresztą przez niemieckie sądownictwo — umorzono wszelkie czyny przestępcze o charakterze politycznym oraz wykroczenia karane aresztem lub grzywną do wysokości 150 marek, o ile zostały popełnione na obszarze plebiscytowym do 11 lutego 1920 r., czyli do chwili przybycia koalicyjnej komisji do Opola[20].

Chociaż Polacy więcej obiecywali sobie po zajęciu Górnego Śląska przez koalicyjne siły zbrojne, w zakresie wydawania prasy ustała przynajmniej urzędowa dyskryminacja gazet polskich. Po raz pierwszy w dziejach prasy śląskiej polscy redaktorzy zostali równouprawnieni z niemieckimi. Przewodniczący Międzysojuszniczej Komisji, generał Henri Le Rond zapowiedział, że nie zamierza zaprowadzać cenzury dla górnośląskich gazet, kontentując się oddawaniem egzemplarza obowiązkowego. Zagroził pismom berlińskim i wrocławskim, że jeżeli nadal będą w sposób jednostronny komentowały zarządzenia Międzysojuszniczej Komisji i rozpowszechniały nieprawdziwe wieści o państwach ententy, zostaną

[16] *P. Pampuch*, W: *Pisma Piotra Pampucha...*, s. 117—118; „Górnoślązak" 1919, nr 115.

[17] „Katolik" 1919, nr 61; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 56.

[18] „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 128; „Kurier Śląski" 1919, nr 123; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 59.

[19] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 92.

[20] „Nowiny Raciborskie" 1920, nr 47—48.

na Górnym Śląsku zakazane [21]. Sugestie generała znalazły wyraz w specjalnym rozporządzeniu Międzysojuszniczej Komisji z 7 czerwca 1920 r., które w urzędowym tłumaczeniu brzmiało następująco:

„Artykuł 1. Redaktor odpowiedzialny, nakładca lub drukarz każdej gazety i każdego czasopisma są obowiązani na wskazanym miejscu umieścić wydane przez Komisję Międzysojuszniczą Rządzącą doniesienia do prasy, i to w najbliższym numerze po otrzymaniu doniesienia.

Artykuł 2. Zawieszenie gazety, czasopisma lub wydawnictwa nieperiodycznego, zakaz wydawania lub wystawiania publicznego, sprzedaży lub rozpowszechniania, postanowione będą zarządzeniem Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych. Wprowadzenie gazet, czasopism lub wydawnictw nieperiodycznych do obszaru Górnego Śląska, ich sprzedaż lub wystawianie publiczne, roznoszenie lub rozpowszechnianie mogą być zakazane w ten sam sposób.

Artykuł 3. Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych może również nakazać obłożenie aresztem bądź to numerów zawierających artykuły, które spowodowały zastosowanie względem wydawnictwa periodycznego lub nieperiodycznego środków przewidzianych w Artykule 2 niniejszego rozporządzenia, bądź to wszelkich innych numerów tegoż samego wydawnictwa, które by się okazywały lub były wprowadzone do obszaru Górnego Śląska w tym okresie czasu, w którym wydawnictwo jest zawieszone lub zakazane.

Artykuł 4. Każda osoba, która zawini przeciw przepisom niniejszego rozporządzenia lub przepisom wydanym przez Dyrektora Departamentu Spraw Wewnętrznych w wykonaniu niniejszego rozporządzenia, karaną będzie albo więzieniem (od 15 dni do 3 miesięcy), albo grzywną (od 500 marek do 5000 marek).

Artykuł 5. O ile w poszczególnych wypadkach prawo nie przepisuje kar surowszych, karom przewidzianym w Artykule 4 niniejszego rozporządzenia podlegać będą: redaktor odpowiedzialny, nakładca, drukarz, jako też ten, który sprzedaje, rozpowszechnia lub na publicznych miejscach wystawia albo przylepia bądź to pisma zawierające fałszywe wiadomości mogące porządek zakłócić, bądź to pisma zawierające nawoływania do nieposłuszeństwa przeciw zarządzeniom Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej lub władz międzysojuszniczych, bądź to pisma zawierające obelgę, obrazę lub szczerstwo względem członków Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej, Mocarstw, których przedstawicielami oni na Górnym Śląsku są, funkcjonariszy i urzędników sojuszniczych, jako też wojsk sojuszniczych.

Artykuł 6. O ile w poszczególnych wypadkach prawo nie przepisuje kar surowszych, karom przewidzianym w Artykule 4 niniejszego rozporządzenia podlegać będą ci, którzy by zakryli, zdarli lub zniszczyli obwieszczenia wywieszone Komisji Międzysojuszniczej Rządzącej.

Artykuł 7. Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych jest wyznaczony do wykonania niniejszego rozporządzenia.

Opole, dnia 7-go czerwca 1920.

Przewodniczący Komisji Międzysojuszniczej
Rządzącej i Plebiscytowej Górnego Śląska
Le Rond.

Z upoważnienia Przewodniczącego:
Prefekt, Dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych Anjubault." [22]

[21] „Gazeta Opolska" 1920, nr 43.

[22] „Głos Śląski" 1920, nr 80; „Kurier Śląski" 1920, nr 148.

Niemcy zaprotestowali przeciwko tym dezyderatom, gdyż — po pierwsze — sformułowanie o karaniu pisma zawierającego „fałszywe wiadomości mogące porządek zakłócić" musiało w okresie tak pełnym napięć spowodować permanentne represje, po drugie — o ile redaktorzy polscy — ze zrozumiałych względów — w sposób na ogół afirmatywny pisali o aliantach (a szczególnie o Francuzach), niemieccy widzieli w nich (a zwłaszcza właśnie we Francuzach) okupantów, toteż występowali przeciwko nim. Mimo tego rozporządzenia, władze alianckie nie czyniły zbyt częstego użytku z zapowiedzianych sankcji karnych, skoro — według obliczeń Vogla — skorzystały one ze swych uprawnień tylko 29 razy i to przez krótkotrwałe zawieszenie 28 gazet niemieckich i jednej polskiej (chyba „Gońca Śląskiego", chociaż Vogel pisze błędnie „Górnice Śląski", co może również oznaczać „Górnika Śląskiego")[23]. Historyk niemiecki uzyskał zaniżoną liczbę, gdyż korzystał jedynie z prasy niemieckiej, która widocznie nie widziała w pisaniu o tych sankcjach powodu do chwały (brak nawyku charakterystycznego dla prasy opozycyjnej) i nie uwzględnił (z jednym wyjątkiem) prasy ogólnoniemieckiej i dolnośląskiej. Niemcy zaś przywiązywali wielką wagę właśnie do oddziaływania autorytetu gazet ogólnoniemieckich i zagranicznych[24].

W czasie trwania drugiego powstania głównodowodzący międzysojuszniczych sił zbrojnych na Górnym Śląsku zarządził, na mocy ogłoszonego stanu oblężenia dla obwodu katowickiego, cenzurę gazet i czasopism wychodzących w tym mieście. Wszelkie druki należało przedłożyć kontrolerowi powiatowemu lub jego zastępcy[25].

Ponieważ stan oblężenia (ogłoszony również w okresie trzeciego powstania) zarządzany był na różnych terytoriach Górnego Śląska, zależnie od działań militarnych[26], co znacznie zróżnicowało działalność prasy, przeto szczegółową analizę restrykcji najbardziej poglądowo będzie można wyrazić, dzieląc prasę na poszczególne subregiony. W tym podziale zrobimy wyjątek tylko dla prasy socjalistycznej, która została w specyficzny sposób potraktowana przez swych byłych sprzymierzeńców.

---

[23] Vogel, op. cit., s. 177—180.

[24] Por. „Oberschlesische Grenzzzeitung" 1921, Nr 1. Dlatego tak konsekwentnie dążono z końcem listopada 1919 r. do likwidacji polskiego Centralnego Biura Informacyjnego w Katowicach jako instytucji niezwykle szkodliwej dla Niemiec, narażając się nawet Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Zob. *Źródła do dziejów powstań śląskich...*, s. 375—376.

[25] „Górnoślązak" 1920, nr 190; „Kurier Śląski" 1920, nr 199; „Nowiny Codzienne" 1920, nr 192; „Katolik" 1920, nr 106.

[26] Autorom *Encyklopedii powstań śląskich*, Opole 1982, s. 525, nie udało się, niestety, odtworzyć lokalizacji tego obostrzenia.

## PRASA SOCJALISTYCZNA

O ile pozostała polska prasa na Górnym Śląsku mogła wznowić swą działalność już po czternastodniowym zawieszeniu, „Dziennik Robo'niczy" uzyskał zezwolenie dopiero w marcu 1915 r., w czasie gdy polscy socjaliści nie dysponowali ani ludźmi, ani środkami na wznowienie pisma [27]. „Gazetę Robotniczą" reaktywonano 12 stycznia 1919 r., lecz z braku papieru na razie tylko w formie odezwy ukazującej się na różnokolorowym papierze, dobrej zresztą jakości, trzy razy w tygodniu. Wydawałoby się, że po przejęciu władzy w Niemczech przez socjalistów „Gazeta Robotnicza" mogła liczyć na specjalne względy. Tymczasem właśnie polska gazeta socjalistyczna napotykała niewiarygodne utrudnienia z zaopatrzeniem wydawnictwa w papier. Daremnie kołatano w Reichswirtschaftstelle w Berlinie, skąd nadchodziła zwięzła odpowiedź: Brak papieru. Życzenia waszego uwzględnić nie możemy.

„Dziwny to brak papieru dla jedynego organu Polskiej Partii Socjalistycznej. Niemieckie dzienniki pojawiają się jak grzyby po deszczu. W jednym mejscu «Freiheit», w innym «Volkswille» i tak w trzecim, czwartym itd. W ostatnim czasie mają nawet tyle papieru, że cetnarami rzucają z latawców odezwy i oczerniają wszystko co polskie. Na niemieckie oszczerstwa papieru nie braknie. Mamy więc nowy system rządowy, lecz stary ucisk i starą niesprawiedliwość" [28].

Dnia 21 stycznia Urząd Rzeszy dla Podziału Papieru przekazał na ręce wydawcy i redaktora odpowiedzialnego, Józefa Biniszkiewicza, ostateczną odmowną odpowiedź z dłuższym uzasadnieniem. Musiano więc nadal posługiwać się papierem drogim, gdy „Kattowitzer Zeitung" sobotnie wydanie powiększyła do objętości 16 stron. „Nie zgadza się wcale z twierdzeniem berlińskiego urzędu, że teraz mniej papieru dostarczają. Gdybyśmy wydawali pismidło w duchu socjalhakatystycznego rządu, na pewno znalazłby się papier." [29]

Przyczyna tej dyskryminacji była oczywista; od chwili wydania pierwszej odezwy socjaliści opowiedzieli się jednoznacznie po stronie polskiej, wyrażając oburzenie, iż prezes rejencji opolskiej wszelkie usiłowania zmierzające do odłączenia Górnego Śląska od Niemiec uznał za zdradę stanu:

„Tonący chwyta się brzytwy i ogłoszeniu temu przeto się nie dziwimy. Jak chcą atoli socjaliści rządowi ogłoszenie to usprawiedliwić? Nawet za panowania Wilhelma II dążenie oderwania się od Prus karygodnym czynem nie było. Karano

[27] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 25.
[28] Ibid., nr 1.
[29] Ibid., nr 9.

tylko wówczas jeżeli ktoś przygotowywał oderwanie się gwałtem. My atoli gwałtu nie przysposabiamy. Godzimy się na 13. punkt warunków Wilsona—tak jak zgodził się na nie dzisiejszy rząd niemiecki. Mamy więc obowiązek i prawo przysposabiać naszych braci do ewentualnego plebiscytu w duchu polskim tak, jak czynią to Niemcy w duchu niemieckim."[30]

Ta deklaracja i fakt, że od czasu wznowienia „Gazeta Robotnicza" wprzęgnięta została przez PPS w działalność na rzecz odzyskania Górnego Śląska dla Polski sprawiły, iż nie mogła ona ze strony władz — a już szczególnie Hörsinga, mającego z nią zadawnione porachunki sprzed wojny, związane właśnie z drażliwą kwestią narodową — liczyć na żadne preferencje. Wraz z innymi polskimi gazetami „Gazeta Robotnicza", czerpała z materiałów Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, drukując m.in. popularny cykl artykułów pt. *Pamiętajcie Górnoślązacy, jak Was Niemcy krzywdzili.* Przedstawiono w nim problem dyskryminacji ludności polskiej w państwie niemieckim[31]. Mimo żarliwego zaangażowania politycznego, redaktorzy zdawali sobie sprawę, że nie mogą tracić z oczu naczelnego celu strategii PPS. W odezwie zatytułowanej *Nadejdzie jednak dzień zapłaty* czytamy:

„Walka, która się teraz w ostatnich fazach odgrywa, ma dla robotników polskich olbrzymie znaczenie. Nie tylko, że chcemy się przez wygrany plebiscyt uwolnić z nacisku niemieckiego, ale co najważniejsze, chcemy się pozbyć kajdan wyzysku kapitalistycznego.

Ułożyło się na Śląsku tak, że po jednej stronie stanął olbrzymi obóz robotnika polskiego, wyzyskiwany do szpiku kości, z drugiej zaś strony wszechpotężny kapitał niemiecki baronów i magnatów. Plebiscyt więc nie jest tylko porachunkiem narodowym, ale przede wszystkim walką i zagadnieniem, czy ma wszystko pozostać tak jak było albo czy ma nastąpić zmiana społeczna."[32]

Gazeta reprezentująca w równym stopniu tendencje narodowe polskie, co klasowe proletariackie, lecz wyraźnie ukierunkowane przeciw niemieckim kapitalistom, stała się w nie mniejszym stopniu niż inne polskie gazety celem ataków władz, jak i bojówek. Już w lutym 1919 r. poczta utrudniała kolportaż pisma[33], a w połowie października (od 30 sierpnia przestaje wychodzić w formie odezwy) trzeba było z braku papieru znów zmniejszyć jego objętość[34], skutkiem czego 11 i 13 listopada ukazało się tylko pół gazety, co tłumaczono szykanami pruskimi[35]. Mimo tych przeszkód, od 16 grudnia 1919 r. „Gazeta Robotnicza" znów

[30] Ibid., nr 1.
[31] Glensk, *Polska i niemiecka prasa...*, s. 94.
[32] „Gazeta Robotnicza" 1919, dodatek z 19 III.
[33] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 17
[34] Ibid., nr 113, nr 116 (egzemplarze w formie odezw).
[35] Ibid., nr 124—125.

stała się dziennikiem, lecz w związku z wzrostem kosztów (ceny papieru podniesiono o 50%, podwoić trzeba było uposażenie zecerów i maszynistów) wraz z pozostałymi polskimi gazetami od 1 stycznia 1920 r. zmuszona została do podniesienia ceny abonamentu i ogłoszeń [36]. Z braku papieru wydano 14 i 20 lutego 1920 r. tylko pół gazety [37].

„Czternaście miesięcy domagamy się od niemieckiego wydziału gospodarczego w Berlinie dostarczenia nam papieru, lecz bezskutecznie. Cztery razy wnosiliśmy podania i cztery razy odpowiadano nam steretypowo: «Leider sind wir nicht in der Lage». W dniu 12 bm. [lutego—przyp. J. G.] odnowiliśmy nasz wniosek o 4000 kilo papieru miesięcznie i wykazaliśmy, że odmówienie nam papieru jest złośliwością socjalhakatyczną, ponieważ w tym czasie, kiedy nam papieru odmówiono, rzucano wagonami papier na ogłupianie ludzi i w tym czasie powstały dziesiątki gazet niemieckich i tym rząd papieru dostarcza. Jako przykład podaliśmy «Volkswille», «Ostdeutsche Morgenpost», «Dzwon» i «Arbeiterpost». Fakta te nie zdołały jednak nakłonić chociażby do pozornej obiektywności urzędników ex-socjalisty Eberta."[38]

Wykorzystując fakt, że „Gazeta Robotnicza" była pismem „nowym" po wojnie, nie figurującym w rozdzielnikach centralnych konsekwentnie odmawiano przydziału papieru. Wydawnictwo zamierzało przedłożyć zażalenie Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej „do oceny tej pruskiej sprawiedliwości" [39]. Jeszcze 16 marca 1920 r. w artykule *Deutsche Pressfreiheit* redakcja wraca do sprawy papieru, podkreślając że za ogromne pieniądze spełnia żądania czytelników, by w ogóle gazetę wydawać. Drukując pismo znów tylko na dwu stronach, apeluje: „Towarzysze! Chwila obrachunku nadejdzie!" [40]

Nie jest wykluczone, że permanentny brak papieru uzależniał jeszcze bardziej socjalistyczną gazetę od polskich burżuazyjnych ośrodków propagandowych, wpływając pośrednio na stępienie się w tym czasie jej ostrza klasowego.

Wstrzymanie dostawy papieru było tylko jedną z form represjonowania polskiej gazety socjalistycznej. Od początku ukazywania się pisma, bo już 14 stycznia 1919 r., trzeba było dementować plotki o aresztowaniu Józefa Biniszkiewicza i Józefa Adamka, które doprowadziły do strajku w niektórych kopalniach [41]. Pogłoski wyprzedziły tym razem wydarzenia, bowiem w sobotę 8 marca wieczorem w mieszkaniu Biniszkiewicza zjawiło się czterech żołnierzy i podoficer, aby go z rozkazu dowództwa 177 Dywizji Piechoty aresztować. Podoficer nie miał pisemne-

[36] „Katolik" 1919, nr 151, ark. 2.
[37] „Gazeta Robotnicza" 1920, nr 36, nr 41.
[38] Ibid., nr 47.
[39] Ibid.
[40] „Gazeta Robotnicza" 1920, nr 62.
[41] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 2.

go rozkazu. Pod eskortą odprowadzono wydawcę do więzienia policyjnego przy ulicy Zielonej. Był to areszt prewencyjny na wypadek strajków i zaburzeń, mimo że Biniszkiewicz był znany z tego, że występował zawsze przeciw dzikim strajkom. Później dowiedziano się, że aresztowanie nastąpiło wskutek denuncjacji ferbandowców, którzy zarzucili mu agitację bolszewicką. Prowadzono go jak zbrodniarza przez miasto, musiał przenocować na zmurszałej desce w brudnej, splugawionej norze. W tym czasie do jego mieszkania przychodzili robotnicy z licznych kopalń, grożąc strajkiem powszechnym; górnicy jednej z kopalń udali się nawet do Grenzschutzu, domagając się jego natychmiastowego uwolnienia. Dzięki tej presji i staraniom Komisariatu Rady Ludowej w Bytomiu oraz Radzie Ludowej w Katowicach, w niedzielę w południe musiano go na rozkaz Hörsinga wypuścić [42].

Nie był to bynajmniej kres prześladowań. Samym obwieszczeniem stanu oblężenia nie naruszono wolności prasy, ale już w drugim rozkazie — po czterech miesiącach oblężenia — Hörsing zniósł wolność prasy i wprowadził szykany i utrudnienia dla drukarzy i zarządów towarzystw. Komisarz rządowy polecił bowiem obwieścić, że wszelkie druki periodyczne i nieperiodyczne wolno drukować i rozpowszechniać dopiero po uzyskaniu pozwolenia policyjnego. Socjaliści polscy domagali się cofnięcia tego rozkazu, który był niezgodny z wolą rządu i pozostawał w sprzeczności z rozporządzeniem o stanie oblężenia, gwarantującym wolność prasy [43]. Gdy w ostatniej dekadzie maja komenda wojskowa we Wrocławiu zakazała na 10 dni wydawania „Dziennika Śląskiego", „Nowin", „Gazety Ludowej", „Niwy Śląskiej" i „Gazety Opolskiej", „Gazecie Robotniczej" nadal odmawiano papieru [44], byłoby bowiem niekonsekwencją — według pruskich biurokratów — zawieszenie pisma, którego w ogóle dotąd nie zarejestrowano. Opamiętano się po tygodniu, zakazując edycji również „Gazety Robotniczej", z tym że na przeciąg dwu tygodni [45]. Tak więc i socjaliści polscy odczuć muszą na własnej skórze, co są warte rządy socjalistyczne i jaką one «wolność dają obywatelom»" — ironizowały polskie gazety burżuazyjno-ludowe [46]. „Przez to robotnikom polskim zamknięto usta" — komentuje ten fakt redakcja, apelując do kolporterów, aby, pomimo zawieszenia, nadal rozszerzali gazetę i werbowali nowych abonentów [47].

Podczas obostrzonego stanu oblężenia — w okresie I powstania śląs-

[42] Ibid., nr 27, nr 129.
[43] Ibid., nr 49.
[44] „Katolik" 1919, nr 61, ark. 2; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 56.
[45] „Gazeta Robotnicza" 1948, nr 15.
[46] „Nowiny" 1919, nr 123; „Kurier Śląski" 1919, nr 123.
[47] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 59, nr 79.

kiego — wyniknęły inne przeszkody w redagowaniu pisma; po prostu wskutek rozruchów nie mógł do redakcji przybyć jej pozamiejscowy personel i w szczytowym momencie powstania „Gazeta Robotnicza" nie ukazała się [48]. Pomimo zniesienia wkrótce obostrzonego stanu oblężenia, gazeta była bezprawnie konfiskowana przez żołnierzy niemieckich [49], a z powodu konieczności ukrywania się trzonu redakcji „przed niesprawiedliwym i mściwym rządem" pismo wychodziło przejściowo tylko trzy razy w tygodniu [50].

W artykule zatytułowanym *Wolność pracy w Polsce i w Niemczech* demaskuje „Gazeta Robotnicza" pozory wolności panującej w Niemczech, gdzie prasa ukrywa własne trudności, podczas gdy w Polsce pisze się bez osłonek o niedostatkach, niesprawiedliwościach itp. nieprawidłowościach w funkcjonowaniu młodego państwa. Szowinistyczna prasa niemiecka na Górnym Śląsku wykorzystywała tę sytuację, aby szkalować wszystko co polskie:

„Ale swymi przedrukami z polskich gazet poświadczają Niemcy, że polska prasa lubi prawdę i sprawiedliwość, że nie stoi tak nisko jak niemiecka. Świadectwo, które niemiecka prasa wystawia gazetom polskim jest najlepszym dowodem, której prasie lud nasz więcej wierzyć może. Polskiemu pismu nie jest raz to dane, by wciąż upatrywać włos w oku przeciwnika, sam nie widząc u siebie słabości. Niemcy, niestety, tylko u obcych widzą błędy, a gdyby polska prasa sobie pozwoliła na rozkład i gospodarkę niemiecką wskazać, wtedy «furror teutonicus»: gazety trujące musiałyby pomóc."[51]

O liberalizacji stosunków politycznych na Górnym Śląsku na przełomie lat 1919—1920 świadczą liczne sprostowania, jakie napływały od władz, z którymi nawet redakcja ośmielała się polemizować. Serię sprostowań inauguruje 20 listopada 1919 r. sam komendant katowickiej Sicherheitswehry, prostując rzekome nieścisłości zawarte w artykule zamieszczonym w nrze 120 *Niemiecka Sicherheitswehr a koalicja* [52]. W jego ślady poszedł w dwa dni później major Sztabu Generalnego Reichswehrbrygady, korygując opinię o rzekomym stawianiu przez władze niemieckie przeszkód w odbywaniu przez Polaków zebrań przedwyborczych [53]. Komendant wojskowy z Rybnika przesłał 27 listopada wyjaśnienie dotyczące artykułu z 15 listopada *Dlaczego Niemcy nie dotrzymują warunków amnestii*, które zresztą redakcji nie zadowoliło [54] W związ-

[48] Ibid., nr 90.
[49] Ibid., nr 91—92
[50] Ibid., nr 93.
[51] Ibid., nr 136.
[52] Ibid., nr 128.
[53] Ibid., nr 129.
[54] Ibid., nr 141.

zku z zamieszczonym w nrze 139 „Gazety Robotniczej" artykułem pt. *Stańmy murem*, protestującym przeciw przemieszczaniu wojsk niemieckich z Kurlandii, szef Sztabu Generalnego 6 Korpusu Armii we Wrocławiu sprostował cel przybycia tych wojsk, zapewniając, że translokacja nie miała żadnego związku z wojennymi zamiarami Niemiec wobec Polski. Tłumaczenie to nie satysfakcjonowało redakcji, dopiero rozpoczęte w ostatnich dniach starego roku przemieszczenie tych wojsk ze Śląska w głąb Niemiec wyjaśniło sprawę [55]. Na zapewnienie straży bezpieczeństwa chętnie cofnięto twierdzenie, że strzeże ona granicy [56]. Innego rodzaju sprostowanie zamieścił sekretarz Polskiego Komitetu Plebiscytowego, Stanisław Krzyżanowski, odpierając zarzut, że skład komitetów plebiscytowych jest niewłaściwy [57].

W tym gorącym okresie walki narodowowyzwoleńczej na Górnym Śląsku, raziły — jak nigdy przedtem — śledztwa wytoczone redakcji przez prokuraturę. Kiedy na pogrzebie socjalisty Henkla krótką mowę pożegnalną wygłosił B.niszkiewicz, wyrażając żal, że zmarły opuszcza ten świat w chwili, gdy Polska trójzaborowa się odradza, za którą tyle cierpiał, proboszcz Kubis zaskarżył go w prokuraturze i 10 lutego redaktor musiał stawić się przed sędzią śledczym. „Ks. Kubis nie ma cierpliwości czekać aż Biniszkiewicza spotka kara w piekle, lecz woli szukać kary u sędziów pruskich" — pokpiwał komentator [58]. Wywiązała się polemika z „Gazetą Ludową" (nr 29), w której podsumowaniu „Gazeta Robotnicza" odparła atak (wsparty na prawie kościelnym z 19 maja 1918 r. § 1233 w sprawie traktowania przez księży katolickich socjalistów podczas pogrzebów) informacją o przekazaniu przez papieża Benedykta XV błogosławieństwa socjaliście Friedrichowi Ebertowi: „Jeżeli papież błogosławi socjalistę Eberta, który z kościoła wystąpił, tego Eberta, który każe katować, więzić i prześladować Polaków katolików, natenczas obrony górnośląskich księży germanizatorów na serio traktować nie możemy" [59]. Prawdopodobnie sprawa miała szansę na polubowne załatwienie, skoro w tydzień później redakcja odmówiła zamieszczenia korespondencji z Giszowca na ten temat [60].

W poniedziałek 16 lutego 1920 r. przed sędzią śledczym w Gliwicach stanął redaktor odpowiedzialny „Gazety Robotniczej", Wilhelm Bobek, oskarżony o obrazę Grenzschutzu w artykule pt. *Muss i denn, muss denn* (nr 10 [12]) oraz z powodu zebrania w Żorach (nr 115). Już w

[55] „Gazeta Robotnicza" 1920, nr 7.
[56] Ibid., nr 36.
[57] Ibid., nr 42.
[58] Ibid., nr 34.
[59] Ibid., nr 42.
[60] Ibid., nr 47.

październiku 1919 r. wszczęto przeciw Bobkowi śledztwo za krytykę nadużyć Grenzschutzu (nr 17), ale do procesu wtenczas nie doszło. Grenzschutz był reprezentowany przez znanego z układów pokojowych w Brześciu Litewskim majora Hoffmanna [61].

Koszty tych oskarżeń były raczej nikłe. Bardzo zaś poważną stratę poniosło wydawnictwo w nocy z 25 na 26 lutego 1920 r. wskutek włamania się do administracji „Gazety Robotniczej" złodziei, którzy rozbili szafę żelazną, gdzie znaleźli blisko 8 tys. marek. Ukradli oni również materiały do maszyny rotacyjnej i stereotypii o wartości 4 tys. marek. Ogólna szkoda wyniosła co najmniej 20 tys.marek. „Śledztwo za zbrodniarzami, których było kilku, jest w dalszym toku. Zamach ten zapewnie jest w związku z plotką o milionach, które miał towarzysz Biniszkiewicz przywieźć z Warszawy" [62].

Jakby tego było mało, dnia 17 sierpnia zdemolowana została drukarnia „Gazety Robotniczej". Wzniecony przez orgeszowców pożar udało się ugasić w zarodku, lecz na kilka dni trzeba było zawiesić wydawanie pisma [63]. Zresztą zbiegło się to w czasie z zakazem rozpowszechniania „Gazety Robotniczej" w całym obwodzie katowickim na czas nieograniczony wydanym przez pułkownika Blancharda. Zakaz był motywowany artykułami i antyniemieckim naświetleniem w nrze 188 zajść związanych z II powstaniem śląskim [64]. Głównodowodzący międzysojuszniczych sił zbrojnych na Górnym Śląsku zarządził, na mocy ogłoszonego stanu oblężenia dla obwodu katowickiego, cenzurę gazet i czasopism wychodzących w Katowicach. Wszelkie druku musiły być odtąd przedkładane władzy do przejrzenia. Cenzurę wykonywał kontroler powiatowy osobiście lub jego zastępca [65].

Po normalizacji politycznej, tzn. przywróceniu względnej w tych warunkach wolności słowa, „Gazeta Robotnicza" mogła włączyć się aktywnie do kampanii plebiscytowej, osiągając właśnie w tym okresie rekordową wysokość nakładu — 40 tys. egzemplarzy [66].

W przeciwieństwie do innych polskich gazet, organ socjalistów nie wyrażał radości z wyników plebiscytu, gdyż proletariat miejski w nikłym tylko stopniu równoważył głosy niemieckich drobnomieszczan:

[61] Ibid., nr 41.

[62] Ibid., nr 47—48.

[63] W. Bobek, *O walce „Gazety Robotniczej" w okresie plebiscytu* ..., „Gazeta Robotnicza" 1946, nr 200; ibid. 1948, nr 15 zawarta jest informacja, że 24 VIII 1920 r. bandy nimieckie zniszczyły drukarnię i zdemolowały pomieszczenia administracji i redakcji.

[64] „Górnoślązak" 1920, nr 190; „Katolik" 1920, nr 106.

[65] „Górnoślązak" 1920, nr 190; „Nowiny Codzienne" 1920, nr 192.

[66] J. Glensk, *Nakłady prasy polskiej na Śląsku (1789—1939)*, „Studia Śląskie" 1978, t. 34, s. 142.

„Taka dziejowa chwila, jaką stanowi bez wątpienia sprawa plebiscytu na Górnym Śląsku, wymaga usunięcia wszelkich sporów partyjnych i zespolenia wszystkich sił w kierunku dopięcia celu. Nie zawsze jednak napotykaliśmy na takie zrozumienie. Zazdroszczono PPS z lewa i prawa. Prawica bała się o zwrot wpływów PPS, a lewica o «czystość zasad socjalistycznych»". [67]

Po podziale Śląska „Gazeta Robotnicza" wychodziła już w przywróconych Polsce Katowicach; korzystała z dogodnej, tzw. „pożyczki papierowej" zorganizowanej przez rząd (w wysokości 8 mln marek!), natomiast skonfiskowana została dwukrotnie: 2 lipca 1935 r. i 23 marca 1936 r. [68].

## PRASA NARODOWA OBWODU PRZEMYSŁOWEGO

Jeśli prasa „katolikowa" wciągnięta została w wir walki plebiscytowej, nie stało się to z pewnością z inspiracji, a nawet za przyzwoleniem Napieralskiego, który do końca sympatyzował z separatystami górnośląskimi, ale dlatego, że początkowo był on poważnie chory w odległym sanatorium w Saksonii (bezskutecznie przywoływał redaktorów Józefa Palędzkiego i Konstantego Prusa do porządku), potem zaś, gdy na przełomie lat 1919/1920 sam przejął redakcję pism bytomskich, zasadniczo zmieniła się sytuacja na Górnym Śląsku w związku z objęciem władzy przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową i wskutek utworzenia w lutym 1920 r. Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, któremu podporządkowano wszystkie gazety polskie. Chcąc nie chcąc Napieralski musiał przyjąć nadzorcę w osobie dra Romana Lutmana, którego wymienił później dr L. Skulski. Władze niemieckie wciąż jednak liczyły na współpracę z wpływowym sprzymierzeńcem Centrum, toteż nie tylko nie doszło do aresztowania i wywiezienia dwóch wymienionych zastępców Napieralskiego, tj. J. Palędzkiego i K. Prusa, wykorzystujących silny wciąż jeszcze wpływ tych gazet dla akcentowania polskiego stanowiska [69], ale prasa „katolikowa" mogła spodziewać się „przecieków" ściśle reglamentowanego przez władze berlińskie papieru, skoro potrafiła go zużyć w ciągu 1919 r. o ponad 27 tys. kilogramów więcej od czterech niemieckich gazet bytomskich [70].

---

[67] „Gazeta Robotnicza" 1921, nr 77.

[68] M. Pietrzak, *Reglamentacja wolności prasy w Polsce (1918—1939)*, Warszawa 1963, s. 86, 334, 401.

[69] Czapliński, op. cit., s. 217—223.

[70] A. Gładysz, *Z badań nad działalnością pruskiej cenzury policyjnej w Bytomiu w latach 1902 - 1918*, „Studia Śląskie" 1970, t. 18, 18, s. 287, utrzymuje, że sam „Katolik" ukazujący się trzy razy w tygodniu) pochłonął tyle papieru. Zapewne

O tym, że do momentu plebiscytu liczono na wsparcie ze strony Napieralskiego, świadczy rozczarowanie separatystów po zakończeniu tej walki, w październiku 1921 r., kiedy nie było już złudzeń, po której stronie stanęła prasa koncernu:

„»Katolik« bowiem był dotychczas zawsze pismem, które stawało w obronie ludu górnośląskiego, dążyło do zgody pomiędzy synami jednej ziemi i zwalczało radykalne prądy. Ogólny kierunek «Katolika» szedł po jednej linii z naszymi zapatrywaniami i dążył do tego samego celu, co i my: dobro ludności górnośląskiej. Walka plebiscytowa dokonała jednak także w «Katoliku» poważnych zmian. Pismo to zaczęło wypisywać namiętne artykuły przeciwko Niemcom i stanęło w sprzeczności z dotychczasową długoletnią działalnością, podjudzając polskich Górnoślązaków przeciwko niemieckim. Pod względem tonu nie ustępował «Katolik» wcale najradykalniejszym pismom. Aż dopiero teraz spostrzegł się, że ktoś inny podjął zadanie, które on do niedawna spełniał i zamiast albo wykazać nam, że nie mamy słuszności, albo przyznać rację, chwycił się bardzo niełądnego sposobu."

W rubryce *Poczta redakcji* nazwał bowiem działalność dywersyjnego „Głosu Górnośląskiego" „obrzydliwą", prowadzoną „za grosze judaszowe". Ciężki zawód postawą Napieralskiego uwydatnił się również w reprymendzie pod jego adresem: „Zanadto cenimy Pańskie zasługi, jakie położyłeś dla ludu Górnośląskiego, przez trzydzieści lat pracy, abyśmy chcieli wstępować w ślady tych dzienników, które Pana mieszały z błotem za politykę prowadzoną podczas wojny." [71] Byłoby prawdziwą parodią, gdyby organ dra Karla Spieckera, drukowany w oficynie „Schlesische Volkszeitung" we Wrocławiu, potępiał kierownika koncernu prasy polskiej za zajmowane w czasie wojny proniemieckie stanowisko.

Faktem pozostanie, że mimo tego niewątpliwego zaangażowania się w agitacji plebiscytowej, z gazet „katolikowych" jedynie „Dziennik Śląski" został w maju 1919 r. zamknięty na 10 dni przez wrocławską komendę wojskową [72], dziennik, który — jak pamiętamy — już w okresie wojny wymykał się spod kontroli Napieralskiego. Zjednoczone związki Heimattreuer Oberschlesier zwróciły z końcem 1919 r. uwagę władzom rejencji na wyjątkowo ostre artykuły prasy polskiej, m.in. „Dziennika Śląskiego" (nr 286 z 16 października) [73]. Dziennik znalazł się w tym do-

urzędnik niemiecki operował przy zapisie utartym symbolem, mając na myśli kilka gazet koncernu. Niezależnie od tego ilość ta była imponująca. Niemcy odbili to sobie w listopadzie 1922 r., opóźniając dostarczenie papieru dla pism koncernu. „Zaginiony" na bocznicy wagon odnaleźli dopiero pracownicy wydawnictwa. („Dziennik Śląski" 1922, nr 271).

[71] „Głos Górnośląski" 1921, nr 20.

[72] „Katolik" 1919, nr 61; „Górnoślązak" 1919, nr 114.

[73] Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: AP Wrocław), zespół: Rejencja Opolska Biuro Prezydialne (dalej: ROBP), sygn. 329, s. 259. 31 I 1920 r. prezydent rejencji opolskiej domagał się od „Górnoślązaka" odwołania informacji, że w szko-

nosie w towarzystwie tak bojowych gazet, jak „Sztandar Polski" i „Gazeta Ludowa".

Radykalna gazeta endecka i jej wydawca oraz redaktorzy byli już w czasie wojny solą w oku władz tropiących agitatorów dążących do scalenia Górnego Śląska z państwem polskim. Z początkiem 1919 r. trzy sądy (raciborski, katowicki i nadzwyczajny sąd wojenny w Bytomiu) wytoczyły śledztwo ks. Pawłowi Pośpiechowi. Ostatni, czyli sąd wojenny, powołany do życia w drugiej połowie stycznia 1919 r. dla sądzenia spraw karnych mieszkańców tych miejscowości, w których zaprowadzono stan oblężenia, wdrożył także śledztwo przeciwko drowi Piotrowi Hylli, redaktorowi Antoniemu Grzegorzkowi i innym. Celem zebrania informacji, sprawozdawca przy sądzie wojennym wysłał do władz policyjnych okólnik następującej treści:

‚W sprawie karnej przeciwko Hylli i towarzyszom prosimy o wyśledzenie stwierdzenie takich osób, które należą do polskiej straży obywatelskiej. Prosimy także o stwierdzenie i doniesienie, jakie osoby agitowały za Polską, względnie jeszcze teraz agitują. Czy jest tam co wiadomo o ewentualnej czynności towarzysza [!] Pośpiecha? Ewentualnie trzeba także podać świadków po imieniu. Prosimy także o przyspieszenie". [74]

Nie znane są dalsze losy tych spraw karnych; wiadomo tylko, że organ grupy działaczy endeckich, „Gazeta Ludowa", należał do najbardziej represjonowanych gazet omawianego okresu. Wraz z głównym organem zawieszano również częstokroć „Niwę Śląską". Prócz tego uniemożliwiano na pocztach zaabonowanie gazet endeckich na II kwartał 1919 r. Ostry protest Naczelnej Rady Ludowej Podkomisariatu dla Śląska, wystosowany 8 kwietnia przez jej przewodniczącego Kazimierza Czaplę do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i rozkolportowany 15 kwietnia w formie ulotki, nie wiele wskórał [75].

„Nigdy za dawnego rządu nie było tyle gazet zakazanych, co obecnie za rządów socjalistycznych. A przecie to socjaliści niegdyś najbardziej piorunowali przeciwko ograniczeniu swobody prasy"—narzekała prasa polska [76].

---

łach Tarnowskich Gór nauczyciele odnoszą się pogardliwie do polskich dzieci, wyzywając je od „Seupole", „Dreckpolen", „polnische Bande" itp. Policję katowicką zobowiązał do dopilnowania, aby rzecz sprostowano. 12 III redakcja „Górnoślązaka" zwróciła się do dyrekcji policji z wyjaśnieniem, że w „Górnoślązaku" nie pisano o tego typu wydarzeniu. Być może—dodano—chodzi o informację z Nakła w powiecie tarnogórskim (‚nr 296 z 31 XII 1919). Jeśli sprostowanie ma dotyczyć tego op su, redakcja jest gotowa temu życzeniu zadośćuczynić. (AP Wrocław, ROBP, sygn. 253, s. 247—248).

[74] „Nowiny" 1919, nr 38.

[75] *Polen und Oberschlesien. Flugblatt zur Belehrung und Unterhaltung*, Oppeln, den 15. April 1919, 2 s.

[76] „Nowiny" 1919, nr 85.

„Gazeta Ludowa" — w przeciwieństwie do innych pism, zawieszanych na krótszy okres czasu — była przez generalną komendanturę wojskową zakazana przez długie miesiące, a gdy wreszcie zezwolono jej na wznowienie działalności, już po kilku tygodniach, z końcem sierpnia spotkał ją ten sam los [77]. Kolejne zawieszenie „Gazety Luowej" na przeciąg ośmiu dni nastąpiło w porozumieniu z Hörsingiem [78]. Po kilku dniach, w sobotę 30 sierpnia wieczorem aresztowany został w Bytomiu i osadzony w miejscowym więzieniu redaktor gazety Antoni Grzegorek, którego prokurator ścigał już od dłuższego czasu, gdyż skazany został przez sąd wojenny za podburzanie do nienawiści klasowej na trzy miesiące więzienia [79]. Chcąc przeciwdziałać utracie czytelników, redaktor wydrukował — w miejsce zawieszonej gazety — dwa listy otwarte [80].

Władzom za wszelką cenę chodziło o ujęcie wydawcy, który — obok Korfantego — otrzymał mandat do Sejmu Ustawodawczego Rzeczypospolitej Polskiej i potrafił z tej trybuny ostro napiętnować szykany, jakie spotykają m.in. redaktorów prasy polskiej na Górnym Śląsku, domagając się interwencji międzynarodowej w celu zaprowadzenia na tym terenie porządku i spokoju [81]. W piątek 3 października 1919 r. żołnierze Reichswery w Katowicach aresztowali człowieka, którego uznali za ks. Pośpiecha i odprowadzili go na odwach, gdzie go bito i obrzucano wyzwiskami w rodzaju „Du verfleuchter Pfaffe!" Aresztowany tłumaczył, że jest zwykłym komiwojażerem wrocławskim, ale zignorowano to jako wybieg sprytnego klechy, każąc mu śpiewać „Deutschland, Deutschland über alles". Dopiero następnego dnia, gdy aresztowany wciąż upierał się przy swoim zeznaniu, sprowadzono policjanta, który znał ks. Pośpiecha i spowodował wypuszczenie omyłkowo uwięzionego Niemca. Nietrudno przewidzieć jaki los spotkałby prawdziwego posła i wydawcę... [82].

Zresztą znane są inne przykłady wywierania zemsty na zwolennikach prasy polskiej: 6 marca umieszczono w więzieniu ks. Stanisława Cebulę tylko za to, że podczas wypełniania swych powinności kapłańskich w lazarecie wojskowym we Wrocławiu rozdawał żołnierzom polskie pisma. Trzymano go w wielkim rygorze więziennym — nie dopuszczono do niego nawet jego własnej siostry, zaś jedzenie, które otrzymywał, było bardzo marne [83]. Wskutek nagonki antypolskiej adwokatowi Czapli w By-

[77] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 93; „Górnoślązak" 1919, nr 198.

[78] „Nowiny" 1919, nr 201.

[79] Ibid., nr 202.

[80] „Gazeta Opolska" 1919, nr 203, twierdziła, że ukarany został dwoma miesiącami ciężkiego więzienia.

[81] E. Mendel, *Paweł Pośpiech (1878 - 1922)*. W: *Tobie Polsko(, Szkice biograficzne działaczy ruchu niepodległościowego na Górnym Śląsku*, Opole 1981, s. 392.

[82] „Górnoślązak" 1919, nr 227; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 108.

[83] „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 67.

tomiu, który tylekroć odważnie stawał w obronie redaktorów prasy polskiej, zerwano dwukrotnie wizytówkę z drzwi biura [84]. Adwokata dra Mariana Rożańskiego, który na wieść o wybuchu powstania śląskiego pospieszył z Berlina na swój posterunek do Rybnika, na dworcu aresztowano i osadzono w areszcie fortecznym w Kłodzku. Z polskimi więźniami politycznymi obchodzono się wulgarnie (na porządku dziennym były obelgi w rodzaju „polnische Schweine"); karmiono ich głównie marchwią, brukwią, kapustą oraz chlebem i ziemniakami najgorszego gatunku. Różańskiego zwolniono dopiero wskutek polsko-niemieckiej umowy amnestyjnej z października 1919 r. [85].

„Gazeta Ludowa" często występowała przeciwko nadużyciom Reichswehry i Grenzschutzu. Za zamieszczenie w nrze 165 z 21 grudnia 1919 r. notatki o aresztowaniu ks. Krzoski z Zaborza, podejrzanego o szpiegostwo komendantura generalna zawiesiła pismo na 14 dni — od 17 do 31 stycznia. Wprawdzie gazeta nadmieniła, iż duchowny został po dwu dniach, gdy okazało się, że jest niewinny, wypuszczony z więzienia, ale ponieważ napisano, że aresztowanie go przez wojsko wzbudziło wielkie zaniepokojenie parafian, Reichswehra czuła się tym komentarzem obrażona, zwłaszcza że sugerował on, iż duchowny jest miejscowym proboszczem. Tymczasem na zapytanie władz, 17 listopada biskupi wikariat generalny odpisał, że ksiądz ten przynależy do diecezji lwowskiej. Pośpiech nie zamieścił sprostowania Reichswehry, przekazanego redakcji 4 stycznia 1920 r., lecz w nrze 5 z 8 stycznia napisał wręcz, że je odrzuca. Na podstawie § 11 prawa prasowego i §§ 1, 8 i 12 rozporządzenia o stanie oblężenia z 13 października 1919 r. zawieszono gazetę. Kierowano się przy tym podburzającą tendencją pisma i chęcią dania odstraszającego przykładu innym gazetom polskim. Wnioskodawca, 11 dywizja 32 Brygady Reichswehry z Gliwic już 9 stycznia złożyła wniosek o ukaranie i przekazanie decyzji pozostałej prasie. Uważano, iż zgodna z prawem prasowym kara grzywny nie byłaby skuteczna [86]. Kapitan sztabowy Gall z Gliwic prosił w dzień później nadprezydenta rejencji Bittę o dostarczenie generalnej komendanturze dodatkowego materiału obciążającego przeciwko „Gazecie Ludowej" [87]. Nadprezydent 17 stycznia przekazał ów materiał, nadmieniając, że nawet wśród polskich gazet wyróżnia się „Gazeta Ludowa" bezgranicznym zniesławianiem wszystkiego, co niemieckie. Zamierzano ją już zawiesić w połowie grudnia, ale odstąpiono

[84] „Gazeta Robotnicza" 1919 nr 57.

[85] „Dziennik Berliński" 1919, nr 204; „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 133; F. Szymiczek, *Różański Marian (1864—1927)*. W: *Śląski słownik biograficzny*, t. 2, Katowice 1979, s. 204, podaje, że adwokat został umieszczony w twierdzy nyskiej.

[86] AP Wrocław, ROBP, sygn. 328, s. 59—60.

[87] Ibid., s. 57.

od tego z braku dostatecznie obciążającego powodu. Uważał, że aresztowanie księdza było nieuzasadnione, należało raczej sprawę zatuszować, a nie karmić nią polskiej prasy. Również zawieszenie pisma może doprowadzić do zbadania przyczyny przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową, co nie byłoby korzystne dla interesów niemieckich na Górnym Śląsku. Poza tym zakaz ten mógłby spotęgować w redakcji zawieszonej gazety chęć szukania zemsty, czemu przypuszczalnie nie przeszkodziłaby ententa. Powątpiewał też, czy można posługiwać się rozporządzeniem o oblężeniu z 13 października. Gdyby jednak w komendanturze przeważyło zdanie o konieczności zawieszenia „Gazety Ludowej", prosił o wykorzystanie dodatkowego materiału w postaci artykułów godzących w lokalne władze niemieckie, m.in. Hörsinga i jego, Bittę [88]. W dwa dni później, 19 stycznia, ks. Pośpiech w imieniu redakcji zwrócił się do 32 Brygady Reichswehry w Gliwicach z wyjaśnieniem, że przysłanego pisma nie można było traktować jako sprostowania. Jeśli jednak redakcja popełniła czyn karygodny, to stała otwarta droga do procesu prasowego, tak jak dzieje się to w praworządnym państwie. Jest faktem bezprzykładnym, by obrażone władze posługiwały się ustawą o stanie oblężenia dla zakneblowania ust bezbronnemu przeciwnikowi politycznemu. Pośpiech wątpił, by tego typu sankcja — i to zastosowana w chwili upływu stanu oblężenia — służyła niemieckim interesom na Górnym Śląsku. Mocne są ostatnie zdania pisma ks. Pośpiecha, w którym zapewnia on dowództwo brygady, że jeśli ta opuści Górny Śląsk, lud górnośląski nie będzie za nią tęsknił. Pośpiech prosił o rozpatrzenie sprawy, czy zakazu nie należałoby jednak cofnąć [89]. Następnego dnia Gall przesłał dodatkowe obciążające materiały do Wrocławia, odpowiadając również odmownie „Gazecie Ludowej". Radził również redaktorowi, by nie zabierał głosu w imieniu ludu górnośląskiego [90]. Już w dzień później dowódca brygady zgadzał się ze zdaniem nadprezydenta rejencji, że inkryminowana notatka nie była powodem tak ostrych represji — przyczyną interwencji było odrzucenie sprostowania. Ponadto zauważył, że jeśli nawet nastąpiły jakieś prawnicze uchybienia, to w zamian należy wziąć pod uwagę skargi na „Gazetę Ludową" [91].

„Gazeta Robotnicza" oświadczyła:

„Możemy stwierdzić, że my w «Gazecie Ludowej» żadnych artykułów, które by władzy dawały rękojmię do wkraczania, nie znajdziemy. Jeśli też «Gazeta Ludowa» sprostowań nie uznaje, wtedy ma słuszność, zresztą władza państwowa poz-

[88] Ibid., s. 75—76.
[89] Ibid., s. 69.
[90] Ibid., s. 71—73, 67.
[91] Ibid., s. 79.

wala niemieckim szmatom kłamać do licha i obrażać poczucie polskie w najpodlejszy sposób. Jeśli ale polskie pismo słówko nieprzyjemnie wypowie, wtedy terroryzuje się je. To jest cała sztuka panowania niemieckiego. Zakaz gazet, wolnego słowa, stan oblężenia, kulomioty i bagnety, gwałt i terror. Oby tylko jak najprędzej...

I to jeszcze takimi sztukami się szczycą widocznie, bo «zwycięstwo» zakazu «Gazety Ludowej» śmią nam do «Gazety Robotniczej» urzędowo donosić. Jest to szczyt". [92]

Dnia 29 stycznia komendantura generalna prosiła prezydenta rejencji o materiał obciążający „Gazetę Ludową", aby móc zrelacjonować przyczynę jej zakazu ministrowi spraw wewnętrznych, do którego zwrócił się jej wydawca 17 stycznia ze skargą. W dzień później prezydent odpisał, sygnalizując wszczęcie spraw karnych przeciwko gazecie [93]. Dnia 11 lutego Ministerstwo Obrony Rzeszy uzasadniło ministrowi spraw wewnętrznych konieczność zawieszenia gazety ze względu na jej tendencje antyniemieckie (przeprowadzenie ataków na niemieckość w ogóle, a Reichswehrę w szczególności):

„Zu dem Vorgange, der letzen Endes zu dem Verbot der Zeitung geführt hat, bemerkt der Regierungspräsident von Oppeln allerdings, dass er ihn nicht für besonders schwerwiegend ansehe und es nicht für zweckmässig hielt, gerade diesen Vorgang zum Anlass für ein bisher vermiedenes Einschreiten gegen die Zeitung zu nehmen. Trotz dieser Einschränkung muss das Reichswehrministerium die vom General Kdo VI am 16. ausgesprochene Verfügung betr. Verbot der «Gazeta Ludowa» auf 2 Wochen als durchaus berechtigt bezeichnen. Im Übrigen dürfte die Angelegenheit durch die inzwischen erfolgte Besetzung Oberschlesiens durch die Entente für erledigt anzusehen sein". [94]

Przed zajęciem Górnego Śląska przez wojska sojusznicze redaktor „Gazety Ludowej", Henryk Ciemięga postawiony został 27 stycznia przed sądem ławniczym w Katowicach, oskarżony o obrazę policji w nrach 97 i 150 „Gazety Ludowej". Ciemięga stwierdził, że nr 150 podpisał Grzegorek, natomiast przyznał, iż artykuł w nrze 97 zamieścił w dobrej wierze, że nadesłane do redakcji doniesienia są prawdziwe. Zeznał, że chwilowo nie może wymienić nazwisk osób, które przekazały informacje o bezprawnym aresztowaniu, ale postara się je ustalić. Zobowiązał się w końcu, że gdyby mu się to nie udało, odwoła wiadomość. Poza tym wyraził pogląd, że sprawa jego została objęta przez amnestię [95].

Jeszcze przed wejściem do Opola wojsk alianckich, 14 lutego, prezydent rejencji dowiadywał się w sądzie wojennym w Bytomiu o losy

[92] „Gazeta Robotnicza" 1920, nr 16.

[93] AP Wrocław, ROBP, sygn. 329, s. 89, 91—92.

[94] Zentrales Staatsarchiv Merseburg, zespół: Ministerium des Innern, sygn. 14 193, k. 16.

[95] AP Wrocław, ROBP, sygn. 328, s. 209—210.

wszczętych w 1919 r. procesów karnych przeciw „Gazecie Ludowej [96], lecz 25 maja dyrektor katowickiej policji w zupełnie już innym tonie prosił redakcję o sprostowanie nieprawdziwej informacji obrażającej asesora policji Haerstkego, którą opublikowano w nrze 104 z 23 maja [97].

Nie mogąc redakcji radykalnego pisma dosięgnąć za pomocą sankcji prawnych, którymi dysponowała od lutego Międzysojusznicza Komisja, posłużono się innymi sposobami. We wtorek 15 czerwca o godzinie 21.30 dwóch bojówkarzy niemieckich napadło znienacka na redaktora Ciemięgę zdążającego do domu, a ponieważ był bez ręki nie mieli kłopotu z poturbowaniem go [98]. Pośpiech, znękany chorobą i prześladowaniami (17 sierpnia tłum Niemców zdemolował drukarnię „Gazety Ludowej"), sprzedał w sierpniu 1920 r. „Gazetę Ludową" koncernowi „Katolika". Na wieść o tym, że politycznie ubezwłasnowolnionemu Napieralskiemu udało się nabyć kolejną gazetę endecką, Korfanty miał podobno grozić zastrzeleniem ks. Pośpiecha [99]. W każdym razie natychmiast skierowano do osieroconej redakcji z ramienia Wydziału Prasowego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Franciszka Mazurkiewicza, uzasadniając tę ingerencję pokaźną pożyczką udzieloną wydawnictwu. Endecy, aby wypełnić dotkliwą lukę po wykupieniu „Gazety Ludowej", założyli w Katowicach już 5 września gazetę pt. „Nowy Czas", który nie odegrał zresztą poważniejszej roli w agitacji plebiscytowej [100]. Schorowany i wyczerpany nerwowo ks. Pośpiech wycofał się z życia politycznego i osiadł w klasztorze sióstr miłosierdzia w Pszczynie, gdzie zmarł 26 marca 1922 r., nie doczekawszy objęcia Górnego Śląska przez Polskę.

Wojciech Korfanty jako komisarz plebiscytowy, a jeszcze w większym stopniu jako człowiek zręcznie sterujący aparatem propagandowym, odgrywającym istotną rolę w kształtowaniu nie tylko nastrojów i postaw szerokich kręgów społeczeństwa polskiego, ale częściowo i niemieckiego, był głównym obiektem ataków niemieckiej prasy szowinistycznej oraz wydawanych w języku polskim gadzinówek. Równolegle z odgrzewaniem kampanii oszczerstw przeciwko niemu jako rzekomemu szpiegowi caratu z r. 1914, kazano śledzić systematycznie każdy jego krok [101], aby organi-

[96] Ibid., s. 205.

[97] Ibid., s. 265, „Gazeta Ludowa" zamieściła również (1919, nr 253) sprostowanie Okręgowego Urzędu Finansowego w Opolu (AP Wrocław, ROBP, sygn. 330, s. 17—25).

[98] „Polak" 1920, nr 138. W notatce napisano, że Ciemięga rękę utracił na wojnie, natomiast w przytoczonym protokole sądowym umieszczono informację, że w wojsku nie służył.

[99] Zieliński, op. cit., s. 127.

[100] Glensk, *Polska i niemiecka prasa*..., s. 91—92.

[101] Tajna policja wydała konfidentom rozkaz ustalenia: Gdzie W. Korfanty zamieszkuje, numer jego telefonu, gdzie się stołuje i garażuje swoje auto; nazwiska

zować dziesiątki zamachów na jego życie, z których najbardziej znany jest nieudany atak bojówki nacjonalistów niemieckich na hotel „Lomnitz", w którym komisarz plebiscytowy z garstką obrońców „stał w pierwszych szeregach i cegłami prażył Niemców" [102]. Z początkiem lutego 1921 r., a więc nieledwie przed samym plebiscytem, starano się o wszczęcie przeciwko Korfantemu procesu karnego przed międzysojuszniczym sądem specjalnym za jego przemówienie oleskie, w którym miał nawoływać do odstraszania przybywających na plebiscyt z głębi Niemiec emigrantów. Przeciwko takiemu postępowaniu zaprotestowała na forum Reichstagu Deutschnationale Volkspartei [103]. Chodziło, oczywiście, o zdyskredytowanie Korfantego przed przełomową w dziejach Górego Śląska chwilą.

Od czasu, w którym katowicki „Polak" stał się w czerwcu 1920 r. organem prężnej Narodowej Partii Robotniczej i ostrzej niż dotąd — jako pismo koncernu „Katolika" — demaskował nadużycia niemieckie, a szczególnie tzw. zielonej policji bezpieczeństwa, wytoczono dziennikowi sześć procesów w ciągu jednego tygodnia (pięć Sicherheitspolizei, a jeden sędzia Stern z Bytomia).

„Nie na rękę im, że «Polak» wszystkie niemal sprawy ujawnia i piętnuje. Jeżeli atoli przypuszczają, że nas procesami odstraszą od krytyki, to chybili celu. Przeciwnie ! Jeszcze gorliwiej będziemy śledzić czyny zielonej policji, która jedynie po to istnieje, ażeby ludność polską prześladować, i nie spoczniemy, dopóki owe przebrane wojska niemieckie nie opuszczą na zawsze naszego Górnego Śląska. Przysyłajcie nam zatem poszczególne opisy czynów owych stróżów niemczyzny, niechaj się świat dowie o krzywdach wyrządzonych przez nich Polakom". [104]

W niecały tydzień później w jednym dniu wytoczyła „zielona" policja „Polakowi" trzy kolejne procesy [105], a w połowie sierpnia 1920 r. komenda Sicherheitspolizei oskarżyła ponownie redakcję „Polaka" o obrazę (i skierowała sprawę do sądu), tym razem za opis wesela w Górnym Jastrzębiu w nrze 123 z 2 czerwca, w którym funkcjonariuszy „sicherki" nazwano „opryszkami" i obcokrajowcami" (berlińczykami) [106].

W nocy z 30 na 31 sierpnia kompania wojska włoskiego urządziła w

---

jego kierowców i wysokość ich gaży; kto jest jego osobistym sekretarzem; kontakty jego służby; kto sprząta jego pokoje w hotelu „Lomnitz"; nazwiska jego posłańców (gońców). Zob. *Źródła do dziejów powstań śląskich*, t. 2, Warszawa 1970, s. 88.

[102] M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 208.

[103] „Oberschlesische Morgen-Zeitung" 1921, Nr 35.

[104] „Polak" 1920, nr 152.

[105] Ibid., nr 156.

[106] Ibid., nr 183.

redakcji „Polaka" ścisłą rewizję. Identyczny los spotkało biuro Narodowej Partii Robotniczej i mieszkania przywódców partii (Roguszczaka, Brzeskota i Rymera). Zabrano wszelką korespondencję i pytano o broń [107]. „Polak" należał też do tych nielicznych polskich pism, które zostały zakazane przez Międzysojuszniczą Komisję Rządzącą i Plebiscytową. Nastąpiło to z końcem sierpnia 1921 r. na przeciąg ośmiu dni [108].

Znany jest tylko jeden wyrok w licznych procesach wytoczonych „Polakowi" przez niemiecką policję. Rozprawa toczyła się w poniedziałek 15 listopada 1920 r. przed sądem ławniczym w Katowicach przeciwko redaktorowi „Polaka" Janowi Brzeskotowi i Karolowi Krząkale, prezesowi filii maszynistów Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Mikulczycach, o obrazę byłej „zielonej policji". Akt oskarżenia stwierdzał, iż policja ta została obrażona w rezolucji uchwalonej 22 lutego na wspólnym zebraniu filii Związku Górników i Metalowców Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Mikulczycach, a Krząkale zarzucał przesłanie tej rezolucji do redakcji z żądaniem jej ogłoszenia. Stąd dopatrzył się obrazy w słowie „siepacze", przełożonym przez tłumacza sądowego na „Henker", o co wyniknął spór między oskarżonym i sędzią. Brzeskota skazano na 100 marek kary lub w razie jej nieuiszczenia na dziesięć dni więzienia, natomiast Krząkałę uniewinniono [109].

Bojowy „Sztandar Polski", wydawany przez Michała Kwiatkowskiego w Gliwicach od 19 sierpnia 1919 r., już z początkiem listopada uległ pierwszemu zawieszeniu [110]. Z końcem tego roku ostrością jego sformułowań zbulwersowane zostały zjednoczone związki „Heimattreuerów" [111].

Osławiony „Kocynder", który narodził się 17 czerwca 1920 r. w wydawnictwie Karola Miarki Młodszego w Mikołowie i dokładnie w miesiąc później pobudził do życia niemieckiego „Pierona", skarżył się, że z powodu stanu oblężenia nr 27 z datą 27 marca 1921 r. nie może być rozkolportowany [112].

Władze i organizacje niemieckie były ze zrozumiałych względów ogromnie wyczulone na pisma polskie w języku niemieckim. Już 20 grudnia 1919 r. „Oberschlesischer Wanderer" (nr 295) i „Oberschlesische Morgenpost" (nr 323) dostrzegły, iż bytomska „Oberschlesische Grenzzeitung" nagle zaczęła prezentować polski punkt widzenia. Prezydent rejencji domagał się 26 kwietnia 1920 r. sprostowania notatki o tajnym

[107] Ibid., nr 200.
[108] „Górnoślązak" 1921, nr 197.
[109] „Polak" 1920, nr 263.
[110] „Nowiny" 1919, nr 257.
[111] AP Wrocław, ROBP, sygn. 329, s. 271, 275.
[112] „Nowiny Codzienne" 1921, nr 70.

posiedzeniu policji, w której znalazły się pomówienia [113]. Okręgowy Urząd Finansowy w Opolu zwrócił się 22 lipca do prezydenta rejencji opolskiej z prośbą o skontrolowanie czy „Oberschlesische Grenzzeitung" zamieściła sprostowanie artykułu dotyczącego podatków, wydrukowanego w nrze 140 z 22 czerwca. Z notatek odręcznych prezydenta rejencji wynika, że gazeta nie opublikowała pokaźnych rozmiarów sprostowania, naszpikowanego niejasnymi dla przeciętnego czytelnika cyframi, wobec czego prokurator wniósł o wszczęcie procesu [114]. Dnia 6 stycznia 1921 r. landrat katowicki zwrócił się do „Oberschlesische Grenzzeitung" z propozycją sprostowania informacji zawartych w artykule pt. *Verweigerung der Ausreiseerlaubnis für nichtoberschlesische Polizisten,* zamieszczony w nrze 295 z 30 grudnia [115].

Nieważne są konsekwencje tych uchybień i nawet ewentualnych procesów prasowych. „Oberschlesische Grenzzeitung" przekształciła się w gazetę polską w przeddzień objęcia Górnego Śląska przez aliantów, toteż uniknęła prześladowań, których doznał „Der Weisse Adler", założony 6 stycznia 1919 r. Ta śmiało i dobrze redagowana gazeta niemieckojęzyczna, która stała się półoficjalnym organem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, prezentującym często wypowiedzi i oświadczenia samego Korfantego, kosztowała jedno życie ludzkie. Franciszek Hadryan, drukarz, który z upoważnienia komisarza plebiscytowego nabył tę gazetę z rąk niemieckich i podpisywał ją do 1 lipca 1921 r. jako właściciel, zmarł nagle tknięty paraliżem we wtorek 24 lipca w 47 roku życia [116], być może na wieść o podziale Górnego Śląska lub z powodu utraty swej „własności", do której ambitny zecer zdążył się już przyzwyczaić.

Tygodnik „Most", powstał w Gliwicach również z inicjatywy Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, który zamieszczał materiały w języku niemieckim ze znaczną domieszką tekstów polskich, został przez niemiecką prasę rozszyfrowany już po trzech tygodniach jako perfidny środek polskiej propagandy [117].

W okresie trzeciego powstania śląskiego zawieszono również wychodzące w Rybniku „Katholische Volkszeitung", w latach 1918—1921 organ Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, i „Gazetę Rybnicką" — mutację „Szandaru Polskiego". Dopiero z końcem lipca 1921 r. władze koalicyjne zdjęły z nich zakaz wydawania [118].

[113] AP Wrocław, ROBP, sygn. 328, s. 257.
[114] Ibid., s. 277—281.
[115] Ibid., sygn. 330, s. 31.
[116] „Górnoślązak" 1921, nr 171.
[117] „Schlesische Volkszeitung" 1920, Nr 528.
[118] „Kurier Śląski" 1921, nr 169.

## PRASA ZIEMI OPOLSKIEJ

Po upadku cesarstwa niemieckiego w listopadzie 1918 r. i wybuchu w grudniu tego roku powstania wielkopolskiego Bronisław Koraszewski opowiedział się zdecydowanie za rozszerzeniem powstania również na teren Górnego Śląska, lecz już 1 stycznia 1919 r. rejencja opolska wystąpiła z nowym represyjnym zarządzeniem, by każdą próbę oderwania Śląska od Niemiec traktować jako zdradę stanu. Nastąpił najcięższy okres działalności Koraszewskich w Opolu. Już 12 stycznia 1919 r. w wyniku zamieszek ulicznych w Opolu do mieszkania inżyniera Tadeusza Koraszewskiego wdarli się żołnierze z rewolwerami w ręku, zmuszając go do pójścia z nimi na zebranie niemieckich socjalistów na Błonie. Tam postawiono go na stole obok szewca J. Mikoszai wygrażając im bronią czyniono im zarzuty, że jako działacze Polskiej Rady Ludowej zostali przepłaceni przez bolszewików. Wreszcie ich bezprawnie — wraz z drem F. Lerchem — aresztowano. Prokuratura wytoczyła postępowanie karne przeciwko przywódcy kilku mężczyzn cywilnych i wojskowych, którzy dokonali tego aktu samowoli [119], lecz skończyło się na przesłuchaniu świadków i wyznaczeniu terminu procesu, który wciąż przesuwano, rzekomo z braku czasu. Nie inaczej potraktowano znieważenie 13 stycznia w podobny sposób redaktora „Gazety Opolskiej" — B. Koraszewskiego [120].

Największym zaskoczeniem dla Niemców było założenie 6 stycznia 1919 r. w wydawnictwie „Gazety Opolskiej" periodyku w języku niemieckim, ale w duchu polskim, pt. „Der Weisse Adler", którego inicjatorką była żona Koraszewskiego. Pismo było adresowane głównie do Górnoślązaków na wpół zgermanizowanych przez szkołę i wojsko pruskie, którym czytanie polskiego słowa drukowanego sprawiało poważne trudności. Już po wydaniu trzeciego numeru, J. A. Gawrych, pierwszy redaktor i wydawca „Białego Orła", musiał uciekać z Opola przed policją [121]. Władze niebawem zaczęły korzystać z prawa zakazu wydawania czasopisma, pierwszy raz zawieszając tygodnik od 1 kwietnia 1919 r. na 4 tygodnie wskutek denuncjacji „Schlesische Volkszeitung", która 18 marca w nrze 199 oskarżyła „Białego Orła" o pertraktacje z politykami wielkopolskimi. Zakaz podpisał 29 marca generał 6 Korpusu Armii W. Friedeburg, opierając się na § 9b prawa o stanie oblężenia z 4 czerwca 1851 r. i ustawie z 11 grudnia 1915 r.; powodem była „podburzająca

[119] „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 2; E. Mendel, *Stosunki społeczne i polityczne w Opolu w latach 1918—1933*, Wrocław 1975, s. 58.

[120] „Der Weisse Adler" 1919, Nr 48.

[121] J. A. Gawrych, *Hotel Lomitz. Z tajemnic szefa wywiadu*, Katowice 1947, s. 167.

tendencja pisma". Ostrzeżono jednocześnie redakcję, że zakaz może być powtórzony, o ile czasopismo nadal będzie naruszać „ład i porządek" na Górnym Śląsku. Redakcja wyraziła przekonanie, że komendantura generalna i Rada Ludowa we Wrocławiu posłuży się władzą wojskową jako dogodnym parawanem dla poskromienia gazety. Dnia 10 kwietnia nieugięta Franciszka Koraszewska wybrała się osobiście do Wrocławia, by komendanturze generalnej wręczyć skargę w związku z zawieszeniem „Der Weisse Adler". Wobec kapitana Krügera wyraziła zdziwienie, że redakcja nie została ostrzeżona przed ewentualnym zakazem wydawania periodyku, co zawsze następowało „w starym reżimie" (jak się wyraziła), zapytując jednocześnie o artykuł, który doprowadził do tak ostrej sankcji. Krüger odpowiedział, że nie jeden, ale więcej artykułów stało się przyczyną zakazu, wręczając jej mocno pokreślony periodyk. Gdy Koraszewska zauważyła, że artykuły mówią prawdę, oficer stwierdził: — „To wszystko może być istotnie prawdą, nie mamy jednak wcale zamiaru tego sprawdzać, ale pisać tego nie możecie!" Kiedy zaś Koraszewska powołała się na znany fakt, że gazety niemieckie w o wiele ostrzejszej formie poruszają zakwestionowaną tematykę artykułów, wtedy kapitan Krüger odparł: — „Ale wy nie możecie tego zamieszczać, gdyż dopóty Górny Śląsk należy jeszcze do Prus, mamy siłę i wolę stłumić wszystko to, co tylko może podburzyć lud". Relacjonująca tę rozmowę F. Koraszewska dodaje, że właściwiej było użyć słowa „uświadomić", niż „podburzyć". Krüger przy okazji powiedział, że więcej gazet polskich będzie zakazanych, na razie cofnięto na cztery tygodnie debit „Gazecie Ludowej". — „Po to przecież wprowadzono stan oblężenia!" — dodał ironicznie. — „Dlatego więc mamy stan oblężenia, abyście mogli uciskać polskie gazety — piękna to wolność!" — odpowiedziała odważnie Koraszewska, wykazując że w Opolu, Kluczborku, Oleśnie i Lublińcu, gdzie od 11 marca trwał stan oblężenia, nie obserwuje się żadnych zakłóceń, które usprawiedliwiałyby stosowanie tego drakońskiego przepisu. Kapitan Krüger oznajmił wówczas żonie wydawcy „Gazety Opolskiej", że od czterech lat cenzuruje w generalnej komendanturze prasę polską, dokładnie więc jest poinformowany, co ona zawiera.

„Tak zatem wygląda obrazek przedstawiający wolność polskiej prasy, która przeżywa obecnie jeszcze gorsze dni niż w czasie wojny" — wnioskuje Koraszewska w ulotce wydanej w języku niemieckim 18 kwietnia 1919 r., w Wielki Piątek — jak podkreśla autorka, celem nadania przedstawionym wydarzeniom bardziej dramatycznego charakteru.

Obszerny list F. Koraszewskiej opublikowany w ulotce, został adresowany do centrowej „Schlesische Volkszeitung", której można było przypisać rolę Judasza.

Donosząca o zakazie wydawania czasopisma „Der Weisse Adler" gazeta macierzysta unikała komentarzy [122], natomiast „Górnoślązak" w notatce *Wolność gazet polskich* wytykał młodej republice tego typu restrykcje:

„To się dzieje pod rządami socjalistycznymi z gazetą, która do żadnych przewrotów i zaburzeń albo do czegoś podobnego nigdy nie wzywała, tylko krytykowała to, co niewłaściwe i krytykowania godne".[123]

Jeszcze dosadniej skrytykowały ten zakaz opolskie „Nowiny": „Tak wygląda wolność prasy na Górnym Śląsku w chwili, kiedy posłowie niemieccy w Wajmarze [!] pieją hymny na cześć swobodnej myśli politycznej. O ty obłudo niemiecka!" [124].

Nawet „Schlesische Zeitung" odnotowała ten zakaz [125], zaś Centralna Rada Ludowa we Wrocławiu wysłała do wszystkich rad robotniczych i żołnierskich na Górnym Śląsku ostrzeżenie przed zaprzepaszczeniem jednego z największych osiągnięć rewolucji, jakim jest wolność prasy i swoboda wymiany poglądów [126].

Zawieszenie tygodnika oraz inych gazet polskich na Śląsku wywołało rozgoryczenie i protesty. W wydawanym w kwietniu przez redakcję „Gazety Ludowej (zresztą zawieszonej) *Liście otwartym do Czytelników Gazety Ludowej* opublikowano jednoznacznie brzmiącą korespondencję z Kochłowic:

„Protest. Zebrani w dniu 13 kwietnia członkowie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego Oddziału Górników, zważywszy, że zawieszenie przez komendę generalną na czas nieograniczony gazet: «Gazety Ludowej», «Niwy Śląskiej» i «Der Weisse Adler», czytywanych przeważnie przez robotników, pozbawia nas organu politycznego i uniemożliwia robotnikom polskim informowanie się w sprawach politycznych, uważamy za gwałt i zamach na wolność prasy i robotników polskich. Protestujemy energicznie przeciw postępowaniu generalnej komendy i żądamy natychmiastowego zniesienia zawieszenia wspomnianych gazet.

Ignacy Suchanek, prezes". [127]

Wydawca „Der Weisse Adler" starał się ominąć zakaz, kamuflując pod postacią niemieckojęzycznego dodatku do „Gazety Opolskiej" nie tylko treść „Białego Orła", ale nawet rzucającą się w oczy identyczną

[122] „Gazeta Opolska" 1919, nr 75.
[123] „Górnoślązak" 1919, nr 76.
[124] „Nowiny" 1919, nr 77.
[125] „Schlesische Zeitung" 1919, Nr 170.
[126] Por. J. Ratajewski, *„Der Weisse Adler" polskie pismo walczące*, Opole 1966, s. 15—17.
[127] Ibid., s. 18.

szatę graficzną zawieszonego periodyku. Dnia 3 i 8 kwietnia 1919 r. ukazały się więc dwa wydania „Gazety Opolskiej" w postaci dodatku dla bezpośrednich odbiorców (Stelbstabholer). Kolejny substytut „Der Weisse Adler" z 15 kwietnia nosił tytuł „Polen und Oberschlesien. Flugblatt zur Belehrung und Unterhaltung" [128].

Nic dziwnego, że już 20 kwietnia została na 4 tygodnie zawieszona „Gazeta Opolska". W związku z licznymi protestami w obronie wolności prasy na Górnym Śląsku, tym razem — prócz identycznie brzmiącej formuły zakazu — prokuratura opolska wytoczyła gazecie pięć dochodzeń śledczych za artykuły: *Spod Gogolina* (nr 42), *W obronie ludu górnośląskiego* (nr 59), *Ogólny strajk w Zagłębiu* (nr 63), *Wojciech i Jakub* (nr 78) i *Policja aresztowała* (nr 78).

„Są to już ostatnie podrygi umierającego już systemu pruskiego na polskim Śląsku. Trzeba hakatystom przyznać, że okazali wytrwałość w prześladowaniu Polaków do końca" — pocieszały się bratnie organy prasowe [129].

W przeddzień upływu terminu zawieszenia redakcja „Gazety Opolskiej" otrzymała telefoniczną wiadomość o przedłużeniu zakazu o dalsze dwa tygodnie [130]. W rezultacie zawieszenie trwało 5 tygodni [131], lecz rozkazem władzy wojskowej „Gazetę Opolską" zakazano z końcem czerwca ponownie na przeciąg dwu tygodni, tym razem wraz z „Nowinami", nie wyłuszczając zresztą powodu. Nawet wychodzący w Raciborzu „Oberschlesischer Anzeiger", znany z antypolskich wystąpień powątpiewał o skuteczności tego rodzaju represji, widząc w nich jedynie „dalsze zaognienie już i tak skomplikowanej sytuacji politycznej na Górnym Śląsku" [132].

Zaledwie „Gazeta Opolska" mogła wznowić swą działalność, a z miejsca musiała donieść swym czytelnikom:

„Tygodnik «Der Weisse Adler», wychodzący nakładem wydawnictwa «Gazety Opolskiej», został z nakazu komendy generalnej we Wrocławiu, w porozumieniu z komisarzem państwowym Hoersingiem, na 10 dni od 6 lipca począwszy zawieszony" [133].

---

[128] Ibid., s. 17.

[129] „Górnoślązak" 1919, nr 106; „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 57; „Kurier Śląski" 1919 w nrze 106 dodał: „Przez blisko 30 lat wychodziła «Gazeta Opolska» w ciężkich czasach królewsko-cesarskich, a nie była nigdy zakazana, dopiero gdy nastały wolnościowe rządy republikańsko-socjalistyczne, spotkał ją los zakazu".

[130] „Górnoślązak" 1919, nr 114; „Katolik" 1919, nr 61, ark. 2; „Kurier Śląski" 1919, nr 114.

[131] „Katolik" 1919, nr 64.

[132] „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 78; „Górnoślązak" 1919, nr 145; „Katolik" 1919, nr 78, ark. 2.

[133] R a t a j e w s k i, *„Der Weisse Adler"...*, s. 18; „Nowiny" 1919, nr 157.

„W ciągu krótkiego jeszcze życia tej gazety jest to już trzeci czy nawet czwarty zakaz, zaburzający jej byt" — komentuje nagminne prześladowania „Górnoślązak" [134].

Wykorzystując obostrzoną cenzurę stanu oblężenia, władze wytoczyły proces odpowiedzialnemu redaktorowi „Gazety Opolskiej", J. Wieczorkowi, za ogłoszenie w nrze 131 z 8 czerwca następującej wiadomości:

„Zajęcie zaboru pruskiego przez Polaków. Po naradzie z ministrami postanowiono, że Foch upoważni wojska Polski i Rumunii do zajęcia przyznanych tym państwom obszarów—pod nadzorem wojsk francuskich i ze współdziałaniem wyznaczonych w tym celu oficerów najwyższej rady wojennej".

W artykuliku tym dopatrzono się, podobno wskutek denuncjacji Freie Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens (Wolnego Stowarzyszenia dla Obrony Górnego Śląska), podburzania ludności do gwałtów. Proces toczył się w środę 30 lipca przed nadzwyczajnym sądem wojennym pod przewodnictwem radcy sądowego Geislera. Prokurator twierdził w mowie oskarżycielskiej, że według kodeksu karnego oskarżony mógłby zostać skazany na rok więzienia, ze względu jednak na położenie i stosunki polityczne — wszak I powstanie śląskie wybuchnie za niespełna trzy tygodnie! — należy uwzględnić okoliczności łagodzące, przeto wniósł o tysiąc marek kary. Obrońca oskarżonego, adwokat Kudrysz uzasadniał bezpodstawność oskarżenia, podkreślając, że stało się ono wprawdzie możliwe z powodu istniejącego stanu oblężenia, ale stan ten jest bezprawny, gdyż nie było powodu do zarządzenia go; dlatego też proces może opierać się wyłącznie na prawie prasowym. Należałoby także udowodnić, że sprawozdanie wydrukowane w „Gazecie Opolskiej", o które toczy się sprawa, zgadza się z prawdą; aby to stwierdzić, musiano by generała Focha przesłuchać jako świadka.

„Poza tym—wywodził dalej obrońca—w załączniku do układu o warunkach pokojowych zaznaczono wyraźnie, że ziemie, które mają być odstąpione Polakom, mogą być obsadzone przez wojska sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych mocarstw, do których zaliczono również Polskę. Artykuł «Gazety Opolskiej»—dowodził zręcznie adwokat—nie mógł spowodować zaniepokojenia wśród ludności, ani nie mógł tejże podburzyć, ponieważ czytelnicy «Gazety» znajdują się w pierwszej linii w powiatach: opolskim, strzeleckim, lublinieckim, oleskim i sąsiednich. Mieszkańcy zaś tych powiatów są według bez wątpienia pod żadnym względem niepodejrzanej statystyki profesora dr. Webera, Niemca z przekonania, przeważnie polskiej narodowości. Według tejże statystyki ma powiat opolski 75,8%, strzelecki i lubliniecki 79,2%, oleski 80,7% Polaków. Ci zaś polscy czytelnicy «Gazety Opolskiej» pod żadnym warunkiem nie mogli się czuć zaniepokojeni wyczytaną w «Gazecie» wiadomością, że

[134] „Górnoślązak" 1919, nr 153.

polska armia ma stanąć załogą na Górnym Śląsku. Jeżeli zaś jeden lub drugi czytelnik «Gazety Opolskiej» czuł się wskutek tej wiadomości zaniepokojonym, to nie może już tu być mowy o «ludności», gdyż w takim razie wchodzą tylko w rachubę jednostki, a nie ogół. Zresztą—dodał obrońca—także niemieckie gazety zamieściły w tym samym czasie takie same lub podobne wiadomości, a jednak nie wytoczono im procesu. Gdyby sąd skazał redaktora «Gaz. Opolskiej» na karę, wyglądałoby to tak, jakoby względnem gazet polskich chciano inną miarę stosować, a taką jednostronnością nie będzie się chyba sąd niemiecki odnośnie pruski powodował, mając jedynie wymiar sprawiedliwości na względzie!"

Mowa adwokata Kudrysza, wygłoszona z werwą i siłą przekonania, wywarła wielkie wrażenie na sędziach i słuchaczach. Obrońca miał odwagę ukazać bezprawie stanu oblężenia i jego konsekwencje oraz wyrazić oczekiwania polskiej ludności zamieszkałej na Górnym Śląsku.

Sędziowie, po krótkiej naradzie, wydali wyrok uniewinniający, obciążając kosztami procesu spłacającą długi wojenne kasę państwową [135].

Rozprawa owa wykazała widoczne przeżycie się tego sprawnego niegdyś instrumentu represyjnego, jakim były procesy prasowe. Udowodniła bowiem, iż paragrafy kodeksu karnego i prawa prasowego bywały elastyczne i skuteczne dopóty, dopóki spoczywały w rękach silnych, wspartych autorytetem potężnych Prus. W rękach przerażonych nadchodzącymi przemianami przedstawicieli aparatu sądowego groźne niegdyś paragrafy przeistoczyły się w niewinne zgoła ornamenty zdobnicze Temidy, nawet jeśli trybunał wyrokujący przydawał sobie srogą nazwę Nadzwyczajnego Sądu Wojennego. Z siedmiu wytoczonych w tym czasie „Gazecie Opolskiej' procesów, tylko w jednym skazano redaktora Wieczorka na 30 marek kary. Dalsze zostały w listopadzie 1919 r. umorzone na mocy układów polsko-niemieckich [136].

Również proces wytoczony przez 32 brygadę Reichswehry redakcji „Der Weisse Adler" został umorzony na podstawie tego samgo układu z 1 października 1919 r. Obrazy tym razem dopatrzono się w artykule zatytułowanym *Zbrodnia Reichswehry* w nrze 35, oskarżając redakcję o przekroczenie §§ 11 i 19 ustęp 3 prawa prasowego. Sprawa była o tyle niepospolita, że umorzono proces, o którego wytoczeniu redakcja w ogóle nie wiedziała. Komentator prasowy informacji nadprokuratora z 21 listopada o zaniechaniu przewodu karnego wyraził zdziwienie, że sprawa miała się toczyć o zwięzły artykuł z nru 35, a nie o sążniste komentarze z kolejnych numerów, których autorzy ukazali całe bestialstwo Reichswehry, zwłaszcza wobec Janasa, który zginął męczeńską śmiercią:

---

[135] „Gazeta Opolska" 1919, nr 177; „Katolik" 1919, nr 97; „Kurier Śląski" 1919, nr 184.

[136] „Der Weisse Adler" 1919, Nr 37; „Gazeta Opolska" 1919, nr 265.

„Nie byłoby to całkiem nieinteresującym gdyby prokurator dopuścił do procesu, gdyż upieralibyśmy się z pewnością przy tym, by członkowie misji ententy, którzy nie tylko oglądali ciało Janasa, ale je nawet nakazali fotografować, poproszeni zostali w charakterze świadków".[137]

Nie umiejąc nagiąć przepisów do wymagań chwili i dostrzegając, że procesy prasowe miast dz.ałać odstraszająco mogą nawet stać się środkiem wykorzystywanym przez oskarżonych do ujawniania i eksponowania argumentów skierowanych przeciwko oskarżycielom, władza coraz częściej sięgała do metody os'atecznej — zawieszenia pisma. Wielokrotnie dotykało to periodyku „Der Weisse Adler", gdyż kolportowany nie tylko na Górnym Śląsku, ale nawet na ulicach Wrocławia, miast Nadrenii i Westfalii, budził sprzeciw szowinistów niemieckich. Toteż 28 sierpnia 1919 r. „Gazeta Opolska" donosiła, że „Białego Orła" zawieszono na dalsze dwa tygodnie „wegen aufreizender Tendenz" („z powodu podburzających dążności")[138]. Zr.ów wydawnictwo zakpiło z zakazu, drukując czasopismo w postaci dodatku do „Gazety Opolskiej", co było dozwolone. Następny zakaz zawieszał „Der Weisse Adler" od 2 do 15 października 1919 r.[139], kolejny od 3 listopada aż na cztery tygodnie. „Ostatni zakaz był szczególnie dotkl.wy i celowo wydany, ponieważ zawieszał wydawnictwo w gorącym okresie wyborów komunalnych na Śląsku, wyborów tak korzystnych dla Polaków"[140].

„Tak, zakaz prasy należy do tych środków przymusu stanu oblężenia, który stosowany w republikańskich Niemczech przez reakcjonistów i ich zakulisowych inspiratorów, w porywie rozpaczy jeszcze w ostatnich policzonych już dniach przed opuszczeniem przez nich Górnego Śląska, miast działać pojednawczo, skutkuje niby sól rzucona na ranę. My, abonenci, cierpliwie znosimy zakaz ukazywania się «Białego Orła», zapewniamy jednak, że zadbamy w tym rozgoryczeniu z powodu tych przymusowych zarządzeń tym bardziej o wzrost liczby prenumeratorów. Z wytęsknieniem oczekujemy zajęcia Górnego Śląska przez ententę i widzimy radośnie oczyma duszy jak możnowładcy wytoczą z Górnego Śląska, wraz z sobą, zmurszały wóz meblowy przepisów wyjątkowych. Z tego, że rząd nie dopuszcza żadnej krytyki w stosunku do siebie i każe jej zamilczeć wskutek «prawa» o zakazie wydawania prasy, wnioskujemy, że poczuwa się on do winy. W starym reżimie czas zakazu gazety wynosił, zgodnie z układem między rządem a parlamentem od jesieni 1918 r., nie dłużej niż 3 dni. Obecne zakazy prasy są charakterystyczne dla dzisiejszego «rządu», który właśnie «Białego Orła» zakazuje z tą świadomością, ponieważ dotknięta w ten sposób zostaje większość Górnoślązaków nie będących «rdzennymi Niemcami», lecz nie władających skutkiem gwałtownej germanizacji językiem polskim w takim stopniu, w jakim należałoby tego sobie życzyć.—Opłacone, nie podlegające

[137] „Der Weisse Adler" 1919, Nr 48.
[138] „Gazeta Opolska" 1919, nr 198; „Nowiny" 1919, nr 201.
[139] „Gazeta Opolska" 1919, nr 231; „Kurier Śląski" 1919, nr 253.
[140] R a t a j e w s k i, *„Der Weisse Adler"*... s. 19.

zakazom gazety, nie reprezentują w swoim stylu bynajmniej ducha ludu górnośląskiego, a nie zostają zakazane nawet wtenczas, gdy piszą nieprawdę. Jest jednak pewnym, że przez zakaz «Białego Orła» Górnoślązak w małym stopniu zostanie «poprawiony», duch nie ulegnie"—pisał *Obserwator* w imieniu prenumeratorów [141].

Inny abonent, emerytowany major i szlachcic niemiecki, napisał do „Gazety Opolskiej" wprost:

„Ihre Zeitung erhalte ich nicht. Ist vielleicht wieder gehoersingt? («Pańskiej gazety nie otrzymuję. Czy znów hoersingowana?»). A więc Hoersing—komentuje gazeta—wsławił się już tak swymi zaw eszeniami gazet, że już teraz zamiast «zakazany» mówi się popularniej «höersingowany»". [142]

Równolegle do następujących po sobie zakazów wydawania „Der Weisse Adler" obserwujemy potęgowane trudności w sprzedaży i kolportażu pisma. Korespondenci donoszą o bezprawnym konfiskowaniu przez Grenzschutz [143].

„Tajna policja w Katowicach—donosi „Gazeta Ludowa" w nrze 47 z 27 lutego 1919 r.—wskutek denuncjacji odwiedziła pp. Kowalczyków, aby wybadać, kto z nich jest tym wielkim zbrodniarzem, co paczkami z Opola sprowadza gazetę «Weisse Adler» i wśród ludności go rozszerza". [144]

Niektórzy urzędnicy pocztowi odmawiali rolnikom odnowienia abonamentu opolskich „Nowin" twierdząc, że gazeta została zakazana i tak zapewne już zostanie. Redakcja pociągnęła pocztę w Groszowicach do odpowiedzialności. Proszono czytelników o dodatkowe informacje, celem obliczenia odszkodowania: „Jest to bowiem niesłychaną rzeczą, że niektórzy iście pruscy urzędnicy tuż przed nadejściem komisji pozwalają sobie jeszcze na taką przeciwpolską agitację. Niechaj pamiętają, że maluczko, a nadejdzie czas sprawiedliwego wyrównania krzywd polskich" [145].

Jeszcze bardziej alarmujące wieści nadeszły z powiatu kluczborskiego, gdzie nie tylko namawiano na pocztach ludność polską do zaabonowania gazet niemieckich w miejsce polskich gazet (a zwłaszcza „Kreuzburger Zeitung" przejętej przez Polaków) [146], ale na ludnej ulicy urzędnik kolejowy Jendroszek z Małego Markotowa wydarł Zielonkowej z Wą-

[141] „Der Weisse Adler" 1919, Nr 42.
[142] „Nowiny Raciborskie" 1919, nr 106; „Górnoślązak" 1919, nr 198.
[143] „Gazeta Ludowa" 1919, nr 126; 1920, nr 67; 1921, nr 11.
[144] Ratajewski, *„Der Weisse Adler"...*, s. 21.
[145] „Nowiny" 1919, nr 157.
[146] Źródła do dziejów powstań śląskich, t. 2, s. 81.

sic „Kreuzburger Zeitung", grożąc jej pobiciem [147]. Na próżno domagano się równouprawnienia w sprzedaży prasy na dworcu kluczborskim [148]. W Rogowie w powiecie raciborskim poczta stała się w przedzień plebiscytu właściwie niemieckim biurem agitacyjnym: „Każdemu abonentowi polskich gazet wkłada się do jego pism na przemian raz «Schwarzer Adler», «Dzwon», «Volksstimme», «Rundschau», «Kraj Górnośląski», «Pierona» i inne ulotne piśmidła agitacyjne niemieckie. Cały personel pocztowy trudni się tą agitacją" [149].

Pozostając jeszcze przy Raciborskiem trzeba dodać, że już w sierpniu 1919 r. przy tamtejszej landraturze utworzono urząd prasowy, mający dostarczać gazetom informacji i komentarzy o prorządowym naświetleniu [150]. Natomiast celm zapobieżenia kontragitacji ze strony polskiej, komendant strefy raciborsko-kozielsko-krapkowickiej zarządził w czerwcu 1921 r. przedwstępną cenzurę gazet politycznych wychodzących na tym obszarze [151]. Zarządzenie to ostatecznie położyło kres „Nowinom Raciborskim", które od nabycia praw wydawniczych przez Józefa Palędzkiego (1 grudnia 1919 r.) jeszcze odważniej agitowały za przyłączeniem Śląska do Macierzy, co ściągnęło na nie po ostatnim zrywie powstańczym represje ze strony butnych zwycięzców.

Przełom lat 1919/1920 był również dla prasy opolskiej „sezonem sprostowań". „Gazeta Opolska" i „Nowiny" broniły się przeciw temu nadużywaniu prawa prasowego przez władzę, zamierzające przynajmniej tą drogą oddziaływać na kształtowanie opinii czytelników prasy polskiej. Dlatego zapewne w języku niemieckim (rzekomo z braku czasu na tłumaczenie) zamieszczano w nrze 292 „Gazety Opolskiej" z 16 grudnia sprostowanie landrata kozielskiego Delocha, iż nie jest kierownikiem Bund zum Schutze Oberschlesiens [152]. Ta sama gazeta doniosła w nrze 2 z 3 stycznia 1920 r. o politycznych aresztowaniach w Kluczborku i Kuniowie. Prezydent rejencji domagał się 28 lutego sprostowania tej informacji, ale kontroler nadzorujący powiat opolski, pułkownik Thoma... zakazał umieszczenia tego sprostowania. Władze rejencji przypuszczały, że wydawnictwo mogło złożyć zażalenie na władze rejencji do Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, lecz mimo wszystko domagały się opublikowania sprostowania, opierając się na § 11 prawa prasowego [153]. Znamienne, że gdy „Gazeta Opolska" nie wydrukowała

[147] „Jeżeli jeszcze raz panią spotkam z tą gazetą, wówczas panią tak obiję, że pani nie odnalezie drogi do mieszkania". („Nowiny Codzienne" 1920, nr 135).

[148] Dod. „Nowin Codziennych" 1920, nr 222.

[149] „Górnoślązak" 1921, nr 190.

[150] „Górnoślązak" 1919, nr 190.

[151] „Górnoślązak" 1921, nr 144.

[152] AP Wrocław, ROBP, sygn. 141.

[153] Ibid., sygn. 328, s. 237—239.

oświadczenia parafian z Lędzin, iż ich proboszcz Sonnek nie jest hakatystą i wrogiem polskiego ludu, swych łamów gościnnie użyczył temu sprostowaniu „Oppelner Nachrichten" (nr 45 z 27 lutego 1920). Bez większych sukcesów domagał się również prezydent rejencji 26 kwietnia 1920 r. sprostowania ze strony „Kreuzburger Zeitung" i „Der Weisse Adler" informacji o tajnym posiedzeniu policji, którego fałszywy opis wytknięto również „Oberschlesische Grenzzeitung" [154].

Nieoczekiwane następstwa pociągnęło za sobą pismo wysłane 3 grudnia 1919 r. do „Gazety Opolskiej", w którym prezydent rejencji opolskiej Bitta nakazał umieszczenie sprostowania w związku z artykułem ... *Niepoprawny Bitta,* stanowiącym komentarz do polemik prasy polskiej na temat rzekomej proniemieckości Śląska [155]. Ponieważ żona Koraszewskiego wyjaśniła po trzech dniach prezydentowi, że „Gazeta Opolska" nigdy nie wydrukowała wskazanego artykułu, zaś członkowie Vereinigte Verbände Heimattreuer Oberschlesier wskazali na właściwego winowajcę, tzn. na „Nowiny" — prezydent był zmuszony 20 grudnia sięgnąć po pióro i przeprosić redakcję „Gazety Opolskiej" [156], co było ewenementem w dziejach prasy śląskiej. Krąbne „Nowiny" natomiast wcale nie zamierzały zamieścić sprostowania.

„Nowiny" należały do tych gazet, które dzieliły los radykalniejszych czasopism polskich tego okresu. Już 9 maja 1919 r. zawieszono je (wraz z „Gazetą Ludową", „Niwą Śląską", „Dziennikiem Śląskim" i „Gazetą Opolską") na 10 dni [157], chociaż decyzja nadeszła do redakcji dopiero w dziesięć dni (sic!) później z mocą natychmiastową [158]. W czerwcu ponownie wstrzymano wydawanie tej gazety na 10 dni; w pierwszym numerze po odwołaniu zakazu wydrukowano artykuł pt. *Po 10 dniach,* w którym przedstawiono obszernie motywy zawieszenia. Sąd wojenny dopatrzył się w tej enuncjacji niedozwolonej krytyki i skazał redaktora Feliksa Bielickiego na 50 marek grzywny i koszty procesu [159]. Kolejny zakaz zamknął „Nowiny" na początku lipca, zaś następny od 5 września na 8 dni [160].

Korespondent z Zawadzkiego wyraził opinię czytelników o zawieszaniu gazet:

---

[154] Ibid., s. 257, 259—260.

[155] Ibid., sygn. 328, s. 121—122; por. „Nowiny" 1919, nr 67.

[156] AP Wrocław, ROBP, sygn., 328, s. 136.

[157] „Katolik" 1919, nr 61; „Górnoślązak" 1919, nr 115 „Kurier Śląski" 1919, nr 115; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 56.

[158] J. Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo „Nowiny"* w Opolu w latach 1911—1921, Warszawa 1972, s. 159.

[159] „Nowiny" 1919, nr 171; „Katolik" 1919, nr 91.

[160] „Nowiny" 1919, nr 207; nr 213; „Kurier Śląski" 1919, nr 203; „Gazeta Robotnicza" 1919, nr 97.

„Dzięki Bogu, że nam nasze Nowiny nareszcie spuszczono z tego powroza hörsingowego. Jak nam smutno było bez nich nikt nie uwierzy. Dlatego też tym więcej będziemy popierać nasze «Nowiny», bo z tego ciągłego zawieszania właśnie widzimy, że «Nowiny» gołą prawdę piszą. Weźmy sobie na przykład z tych rodaków spod Rybnika, którzy swego czasu płacili abonament na «Gazetę Ludową», mimo że gazeta ta całe miesiące była w zawieszeniu. Po cóż nam czytać cajtungi niemieckie, kiedy się z nich i tak prawdy nie dowiemy?! Gdyby pisały prawdę, to by je tak samo zawieszono jak nasze «Nowiny»". [161]

Kiedy 3 listopada 1919 r. prezydent rejencji opolskiej przysłał do redakcji „Nowin" sążniste sprostowanie dotyczące szykanowania dzieci biorących udział w nauce języka polskiego, gazeta zamieściła wprawdzie w nrze 260 z 8 listopada to oświadczenie, lecz nie omieszkała zneutralizować argumentację prezydenta komentarzem:

„Bitta myśli, czuje i pisze wyłącznie po niemiecku, a patrząc na rozwój spraw górnośląskich przez okulary czarno-białe nie jest zdolny odczuć potrzeb narodu polskiego Górny Śląsk zamieszkującego. [...] Zaś ostatni ustęp w piśmie p. Bitty charakteryzuje tak dobitnie stosunek jego do narodu polskiego, iż na pewno znalezie[!] odgłos w całym społeczeństwie naszym—ale nie taki, jakiego się p. Bitta może spodziewał".[162]

Prezydent rejencji domagał się jeszcze sprostowań dotyczących wyborów komunalnych, o których psiały „Nowiny" w nrze 271 z 22 listopada [163], oraz nierespektowania amnestii w powiecie kozielskim (sprostowanie artykułu z nru 283 z 6 grudnia 1919 r. ukazało się w nrze 22 z 30 stycznia 1920) [164].

W późniejszym okresie odnotować można systematyczne utarczki z Sicherheitzpolizei, która wprost zarzucała redakcję sprostowaniami artykułów i informacji. Ponieważ oświadczenia „zielonej policji" pisane były po niemiecku, redakcja odrzucała je, oczekując tłumaczeń zarzutów [165]. W rezultacie 1 grudnia 1920 r. skazano redaktora Bielickiego za artykuły obrażające to przebrane wojsko niemieckie na 150 marek grzywny, koszty sądowe i ogłoszenie wyroku w pismach niemieckich [166]. Jeszcze dotkliwszym wyrokiem zakończył się w marcu 1921 r. proces przeciwko redaktorowi odpowiedzialnemu „Kreuzburger Zeitung", który odważył się napiętnować postępowanie miejscowych urzędników z powiatowego urzędu opieki, za co został przez sąd ukarany grzywną w wysokości 500 marek. „Sztandar Polski" odnotował ten fakt:

[161] „Nowiny" 1919, nr 217.
[162] AP Wrocław, ROBP, sygn. 328, s. 117—118.
[163] Ibid., s. 147—148.
[164] Ibid., s. 185.
[165] „Nowiny Codzienne" 1920, nr 145.
[166] R a t a j e w s k i, Wydawnictwo i czasopismo..., s. 160.

„Czytaliśmy także ten artykuł Nie było w nim nic, co by mogło obrazić urzędnika, natomiast opisany był dokładnie grubiański sposób, w jaki urzędnik ów wymyśla zgłaszających się inwalidów, a nawet wyrzuca ich za drzwi. Tak więc za to, że uczciwy i sumienny redaktor ujął się za pokrzywdzonymi inwalidami, został przez sąd pruski ukarany". [167]

Jest to charakterystyczny przykład na to, że z daleka od takich centrów, jak Bytom, Katowice, Gliwice i Opole, sądownictwo pruskie nawet w przeddzień samego plebiscytu nie zawiesiło zaniechanych w tym okresie procesów sądowych.

Wraz z rozpoczęciem 11 lutego 1920 r. — na mocy artykułu 38 traktatu wersalskiego dotyczącego przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku — urzędowania Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej z generałem Henri Le Rondem jako przewodniczącym, redaktorzy prasy polskiej na Śląsku mieli prawo nabrać przekonania o pozbyciu się — jeśli nie na zawsze, to przynajmniej na okres agitacji przedplebiscytowej, a więc na z górą cały rok — uciążliwych opiekunów. Usytuowanie się Międzysojuszniczej Komisji w Opolu niewątpliwie wzmocniło moralnie zarówno redaktorów „Gazety Opolskiej", jak i „Nowin".

Przeświadczenie o sparaliżowaniu pruskiego aparatu przemocy wpłynęło niewątpliwie na śmiałość i bezkompromisowość prasowych wystąpień Koraszewskiego. Znika bezpowrotnie dyplomatyczna rozwaga publicystyki „Gazety Opolskiej", pismo dosłownie „krzyczy" tłustymi czcionkami o woli jak najrychlejszego połączenia się Górnoślązaków z Macierzą [168], jeszcze odważniej demaskuje prawdziwe oblicze dywersyjnych

[167] „Sztandar Polski" 1921, nr 55. Dnia 9 IX 1920 r. sąd kluczborski rozpatrzył dwie skargi przeciw wydawanej tu w języku niemieckim polskiej gazecie: pierwsze oskarżenie skierowała dyrekcja poczty głównej w Opolu w związku z zamieszczanymi notatkami dotyczącymi antypolskiej agitacji niemieckich listonoszy, drugie zawierało wniosek o skazanie redaktora „Kreuzburger Zeitung" za zniewagę Sicherheitspolizei w artykułach piętnujących jej działalność w czasie drugiego powstania. Dzięki obronie dra Franciszka Lercha w obydwu sprawach zapadł wyrok uniewinniający.

Skuteczniejsze od procesów sądowych były niemieckie poczynania przeszkadzające w dystrybucji polskiej gazety. Częstokroć listonosze—korzystając z zamieszania—wręczali prenumeratorom „Kreuzburger Zeitung" niemiecką rywalkę—„Kreuzburger Nachrichten". Zdarzały się również kradzieże kolportowanych w paczkach gazet, a nawet ataki na roznosicieli. Równolegle utrudniano polskiej gazecie pozyskiwanie płatnych ogłoszeń prasowych (również urzędowych), co podważało i tak już trudną egzystencję niskonakładowej gazety. Zob. W. Kunicki, *„Kreuzburger Zeitung"—polskie pismo plebiscytowe (1 lutego 1920—4 maja 1921)*, „Szkice Kluczborskie" 1985, t. 3, s. 125, 130—132.

[168] H. Mycka, *„Gazeta Opolska" w walce plebiscytowej i powstańczej 1919—1921*. W: *Bronisław Koraszewski 1864—1924. Materiały z sesji zorganizowanej* w Opolu 14 lutego 1978 r., Opole 1979, s. 25—42.

pism niemieckich wydawanych w języku polskim, a za piętnowanie proniemieckiej polityki Anglii kilkakrotnie zostaje zawieszone [169].

Zbyt liberalna polityka Międzysojuszniczej Komisji nie tylko Koraszewskich rozczarowała, wszyscy Polacy przebywający w Opolu odczuwali nasilający się z każdym tygodniem wzrost szowinistycznego zacietrzewienia Niemców. Wprawdzie już z wybuchem wojny, w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. dały o sobie znać nastroje panikarskie wśród nacjonalistów niemieckich, ale wtenczas ich przedstawiciele pewni byli militarnego zwycięstwa Niemiec, toteż nie ważyli się łamać prawa, przed którym mieli ogromny — charakterystyczny dla Prusaków — respekt. Teraz, gdy armia niemiecka była rozbita, a ich własnych egzekutorów prawa zastąpili alianci — a zwłaszcza nienawistni Francuzi — nie można już było liczyć na przysłowiową karność pruską, tym mniej, że zamknięci w miastach Niemcy (głównie urzędnicy i drobnomieszczaństwo) czuli się jakby oblężeni przez okoliczną ludność polską, wyzbyci poczucia bezpieczeństwa, zepchnięci w otchłań bezustannego strachu. Stąd już tylko krok do desperackiego aktu agresji.

O ile więc dotychczasowe represje wobec B. Koraszewskiego, jego rodziny i współpracowników „Gazety Opolskiej" były z reguły dziełem niemieckich organów władzy, administracyjnych i sądowych, rzadziej renegatów chcących zatrzeć wszelkie ślady po swoim polskim pochodzeniu, o tyle obecne zagrożenie — zagrożenie utraty życia! — było wynikiem spotęgowanych do niebywałych rozmiarów napięć wśród społeczeństwa niemieckiego, wyrażających się w niebezpiecznych akcjach bojówek i organizacji [170].

Znany pogrom Polaków w Opolu rozegrał się w trzech aktach, choć każdy z nich — zgodnie z wymogami sceny — miał kilka „odsłon", zdzierających ostatnią maskę z przyczajonych do tej pory wrogów. Bronisław Koraszewski był przeciwny manifestacjom trzeciomajowym w Opolu w 1920 r., organizowanym przez Polski Komisariat Plebiscytowy, obawiając się następstw tych nieprzemyślanych decyzji. Być może dotarły do niego pogłoski o przygotowywanych przez niektórych fabrykantów niemieckich prowokacjach. W każdym razie, gdy organizatorzy otrzymali od Międzysojuszniczej Komisji zezwolenie na odbycie manifestacji — zaplanowanych na niedzielę 2 maja w godzinach popołudniowych — zewsząd ściągały do miasta bojówki niemieckie uformowane na sposób wojskowy, na których czele stali oficerowie i podoficerowie Reichswehry przybyli spoza lini demarkacyjnej w cywilnych ubraniach. Przede wszystkim uniemożliwiły wejście do Opola ludności polskiej na-

[169] Glensk, Polska i niemiecka prasa..., s. 90.
[170] A. Targ, *Bronisław Koraszewski (1864—1924)*, Opole 1965, s. 52.

pływającej „w niezliczonych tysiącach różnymi drogami do miasta na uroczysty pochód". Potem rozpoczęły się krwawe walki, trwające przez kilkanaście godzin. Niemieckie bojówki dokonały już w tym dniu kilku napadów na polskie placówki: jedna z nich wtargnęła do siedziby konsulatu, sterroryzowała jego pracowników i zerwała polskie godło państwowe, inne rozpoczęły szturm na składy kupców i rzemieślników polskich, przy czym dwa razy uzbrojone bandy włamały się do mieszkania wydawcy i redaktora „Gazety Opolskiej", żądając bezskutecznie wydania go.

Ponieważ w poniedziałek, 3 maja, ataki bezkarnych bojówek ponawiały się, a z poufnego źródła Koraszewscy otrzymali ostrzeżenie o planowanym na wtorek napadzie kilkutysięcznego tłumu, Franciszka Koraszewska interweniowała telefonicznie w Międzysojuszniczej Komisji, prosząc o opiekę, którą wprawdzie przyrzeczono, ale z zaleceniem zwrócenia się wpierw do Sicherheitswehry. Owa oczywiście zlekceważyła wołanie o pomoc, pomimo że już wcześniej uczestnicy napaści na wydawnictwo polskie poturbowali chłopca, odwożącego „Gazetę Opolską" i „Gońca Polskiego" na pocztę, a odebrawszy mu kilka tysięcy egzemplarzy gazet, puścili je nurtem Odry.

Najgroźniejsze momenty pogromu przeżyła rodzina Koraszewskich we wtorek, 4 maja po południu, gdy pod naporem setek szowinistycznie nastrojonych ludzi (przeważali bezrobotni z przedmieść i wyrostki), którym ton nadawali jednak przedstawiciele miejscowej inteligencji — zamknięta na klucz brama została wyłamana i gawiedź opanowała długi korytarz, a delegację trzeba było wpuścić do mieszkania. Dzięki odważnej postawie Koraszewskiej, a następnie przybyciu oddziału francuskich strzelców alpejskich, od niechybnej śmierci uratowany został wydawca i redaktor główny „Gazety Opolskiej', który ukrył się przed tłumem na drugim piętrze u sąsiadów „i słysząc straszne wycia, przekonany był, iż wszyscy w domu zostali pomordowani".

Wprawdzie odtąd dom Koraszewskich pozostawał — przez okres trzech tygodni — pod stałą ochroną wojsk francuskich, które patrolowały całą ul. Odrzańską (obecnie Bronisława Koraszewskiego), lecz skutków plądrowania i demolowania drukami „Gazety Opolskiej" i „Nowin Codziennych" trudno było odwrócić.

Dziennik „Opolanka" znów stał się gazetą wydawaną trzy razy tygodniowo [171]. Szczególnie ucierpiała infrastruktura polskiej kultury Opo-

[171] „Gazeta Opolska" 1920, nr 132—133/134; H. Tobiasz, *Na froncie walki narodowej w Opolskiem. B. Koraszewski 1888—1922*, Katowice 1938, s. 129—131; S. Koraszewska-Żuwal, *Fragmenty wspomnień*, W: *Bronisław Koraszewski 1864—1924. Materiały...*, s. 122; W. Weber-Koraszewska, *Tradycje opolskie w rodzinie Koraszewskich*, ibid., s. 132; Targ, op. cit., s. 52—53. Literacki opis

la, skoro w sali Banku Ludowego przy ul. Piastowskiej 9 zniszczono wszystkie książki zgromadzone w lokalu Towarzystwa Czytelni Ludowych, porąbano stoły i krzesła „na drobne kawałki", a kilkunastoosobowe grupy „pałkarzy" (Knöppelgarde) dokonywały napadów na kadrę działaczy narodowych [172].

Ze zrozumiałych względów Koraszewski na kilka tygodni wyjechał z Opola do Niegosławic koło Wodzisławia Kieleckiego, gdzie mógł poczuć się bezpieczny. Ale odtąd jego żona, najstarszy syn Zygmunt i córka Aniela zawsze nosili przy sobie rewolwery [173], co być może stało się przyczyną tragedii, która rozegrała się 11 listopada, gdy Zygmunt zginął w wypadku z bronią. „Okoliczności jego śmierci nigdy nie wyjaśniono do końca, nie można jednak wykluczyć, że został zastrzelony" [174].

Po wielokrotnych i kategorycznych naleganiach Polskiego Komisariatu Plebiscytowego Koraszewski zdecydował się dopiero 1 listopada 1920 r. odsprzedać wpływowej organizacji swą „Gazetę Opolską"; znajdując dorywczo zajęcie w Bytomiu nie zrezygnował w pełni z jej współredagowania. Ale nawet potężny Polski Komisariat Plebiscytowy nie był w stanie z początkiem 1921 r. przeszkodzić bojówkom, które ponownie napadły na redakcję i drukarnię w mieście. Zniszczono linotypy i maszyny rotacyjne, rozrzucono po ulicach tony papieru, przerywając na kilka tygodni druk polskich gazet i czasopism w Opolu [175].

W dniu wybuchu trzeciego powstania śląskiego, 3 maja 1921 r., nastąpił trzeci i ostatni w dziejach „Gazety Opolskiej" akt użycia fizycznej przemocy wobec prasy polskiej w Opolu. Wysłani przez magistrat dywersanci poprzecinali druty elektryczne i poodkręcali kurki z gazem, uniemożliwiając wydawanie gazet. Zamilkły „Nowiny Codzienne" i „Gazeta Opolska", „Oderwacht" i „Głogowianka", a wraz z nimi wszystkie wydawane w tych oficynach mutacje i dodatki. Redaktorzy wraz z rodzinami musieli pierzchać z Opola [176]. Wśród nich Bronisław Koraszewski, Franciszek Lerch i Franciszek Kurpierz [177].

napadu na mieszkanie Koraszewskich dał J. Broszkiewicz w nowelce *W redakcji „Gazety Opolskiej"*, „Głosy znad Odry", dod. „Trybuny Opolskiej" 1956, nr 151, przedruk w: Insurgenci, Katowice 1980, s. 116—126.

[172] Mendel, *Stosunki społeczne i polityczne...*, s. 79.

[173] A. Koraszewska w liście do ojca z 20 IV 1920 r., cyt. za F. Maroń, *Nieznana korespondencja Bronisława Koraszewskiego*, „Kwartalnik Opolski" 1980, nr 1, s. 123.

[174] Koraszewska-Żuwal, op. cit., s. 122

[175] W. Lesiuk, *Życie polskie w Opolu*, W: *Opole. Monografia miasta*, Opole 1975, s. 350. Według archiwaliów niemieckich (AP Wrocław, ROBP, sygn. 330, s. 33) Koraszewski odsprzedał gazetę 1 XII 1920 r. „zamiejscowemu konsorcjum".

[176] Lesiuk, op. cit., s. 351, Ratajewski, *Wydawnictwo i czasopismo...*, s. 172—173.

[177] Targ, op. cit., s. 62.

Dnia 5 maja 1921 r. na drukarnię „Kreuzburger Zeitung" w Kluczborku napadła niemiecka bojówka; redaktorzy tej gazety, Cząstka i Śmigielski, zostali aresztowani przez Niemców i poddani w Chocieborzu — jako redaktorzy polskiego pisma — torturom, pod wpływm których Śmigielski, liczący dwadzieścia kilka lat, zupełnie osiwiał i popadł w stan rozdrażnienia nerwowego, graniczącego z obłędem i kwalifikował się do zakładu dla umysłowo chorych [178].

„Gazeta Opolska" próbowała wznowić swą działalność 1 listopada 1921 r., z trudem godząc się z klęską plebiscytową oraz podziałem Górnego Śląska [179].

Napieralski nie zraził się beznadziejną sytuacją dogorywającej wskutek represji „Gazety Opolskiej"; nabył ją wreszcie z początkiem 1923 r. z rąk likwidującego się Polskiego Komisariatu Plebiscytowego, by — po wydawaniu jej przez pewien czas w postaci odbitki „Katolika" z kroniką opolską (stosowana od dawna swoista degradacja zakupionego pisma) — w listopadzie tego roku stać się na niej wykonawcą przymusowego zabiegu eutanazji. Zresztą było to bodaj ostatnie już poszerzenie „włości" niekoronowanego króla prasy polskiej na Śląsku. Odtąd z roku na rok następuje regres i upadek wydawnictwa „Katolik", którego kierownik nie potrafił dostosować się do nowych warunków i oczekiwań [180], gdyż w jego kunktatorskich planach zabrakło jednego elementu: wiary w rychłe odzyskanie niepodległości własnej ojczyzny i przewidywań dotyczących przyszłego losu śląskiego okręgu przemysłowego.

Charakterystyczne to, że kompromisowo nastawiony Napieralski z konsekwencją godną lepszej sprawy skupiający w swoim koncernie wszystkie (z wyjątkiem, oczywiście, socjalistycznych) tytuły prasowe, a więc kolejno: „Nowiny Raciborskie" (1901), endecki „Górnoślązak" (1906), „Polak" i „Kurier Śląski" (1910) oraz niezależny „Głos Śląski" (1910), właśnie w okresie względnej przecież swobody działań narodowych w tym regionie zakupić mógł jeszcze kolejny organ Narodowej Demokracji — „Gazetę Ludową" (1920) i broniącą się tylekroć skutecznie przed zagarnięciem odważną „Gazetę Opolską" (1923).

---

[178] „Kurier Śląski" 1921, nr 151. Podczas wiecu ludności niemieckiej na rynku kluczborskim 17 VIII 1920 r. grupka wyrostków próbowała zdemolować pomieszczenia redakcyjne „Kreuzburger Zeitung", lecz dzięki interwencji kilku funkcjonariuszy Sicherheitspolizei zagrożenie to zostało zażegnane. Por. K u n i c k i, op. cit., s. 139.

[179] „Kurier Śląski" 1921, nr 251.

[180] J. R a t a j e w s k i, *Ostatnie lata istnienia wydawnictwa „Katolik" w Bytomiu (1923—1932)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" 1970, t. 9, z. 3, s. 361—387.

Wielki likwidator prasy polskiej na Górnym Śląsku, który nie pozostawił po sobie ani jednego liczącego się periodyku, wyręczył w dziele ograniczenia rozwoju tej prasy władze niemieckie, ułatwiając w wysokim stopniu skanalizowanie jej w ugodowym, niegroźnym nurcie.

*JOACHIM GLENSK*

## RELATIVE FREEDOM OF THE POLISH PRESS DURING UPRISINGS AND THE PLEBISCITE IN UPPER SILESIA

After the send of the First World War, all Polish press in Upper Silesia started to fight for reunion of Silesia and Poland. Even the newspapers of „Katolik" syndicate, led by conciliatory Adam Napieralski and socialist „Gazeta Robotncza" were drawn into turmoil of the plebiscite agitation. This unparalleled consolidation of the Polish press of all political origin was the cause of a strong reaction of the part of the German administration. All repressive measures known before had been used (among others press trials and arrests of editorial staff members) and some more severe had been introduced: temporary or permament suspending of newspapers (sometimes in connection with the annoucement of local state of siege) or stopping of distribution of rationed paper, (that sanction was especially a nuisance for „Gazeta Robotnicza").

Following the past tradition, the so called „Katolik" press was treated mildly, in order to gain Napieralski's cooperation during the plebiscite for the idea of creation of a separate Upper Silesian state. The most severe restrictions were directed against editorial offices of National-Democratic „Gazeta Ludowa" and socialist „Gazeta Robotnicza".

Because of the fact that the old repressive measures like press trials were played out, some new sections of penal code were being used in press law regulations abuse and optional introduction of the state of siege regulations by regency and province administrations. The Polish press published in German was especially severely persecuted (eg. „Der Weisse Adler").

Simultaneously with the beginning of the activity of the Allied Administrative and Plebiscite Committe on February 11, 1920 (on the basis of the section 88 of the treay of Versailles on the plebiscite in Upper Silesia), with general Henri Le Rond as a chairman, the rights of the Polish and German press in the area were seemingly equal (anyway, more German papers than Polish ones were suspended). Nevertheless, too liberal policy of the Allied Committee was not an obstacle for the growing chauvinist obstinacy of the Germans, which finally led to several robberies against editing offices and printing-houses of the Polish press like „Gazeta Ludowa" and „Gazeta Robotnicza". Bronisław Koraszewski, the Reverend Paweł Pośpiech, editorial staff member Henryk Ciemięga and others were in danger of being exterminated. The act of brigandage in the printing-house of „Kreuzburger Zeitung" and torturing in prison members of the oditorial staff of the lasts only if the repressive measures of administration are so strong that they Polish paper was an unparalleled one.

In this way Germans proved that the so called Prussian law and order lasts only if the repressive measures of administration are so strong that they may easily lead to a sentence and carry it into effect, even in the most doubtful accusations. If there is nopossibility of law abuse, because the legal system is under international control, terrorist methods and robberies are unscrupulously used.

*JOACHIM GLENSK*

## DIE RELATIVE FREIHEIT DER POLNISCHEN PRESSE IN OBERSCHLESIEN IN DER ZEIT DER AUFSTÄNDE UND DER VOLKSABSTIMMUNG

Nach der Beendigung des ersten Weltkrieges hat sich die ganze polnische Presse in Oberschlesien in den Kampf um die Wiedergewinnung Schlesiens für Polen angeschlossen; sogar die Zeitungen des „Katolik"-Konzerns geleitet von dem Anhänger der Versöhnungspolitik Adam Napieralski, und die sozialistische „Gazeta Robotnicza" („Arbeiterzeitung") wurden in den Wirbel der Volksabstimmungsagitation einbezogen. Die bis daher ungewöhnliche Konsolidation der polnischen Presse aller Einstellungen hat eine starke Gegenwirkung seitens der deutschen Behörden ausgelöst. Man greifte um alle bisher angewandten Repressionsmassnahmen (u.a. Pressegerichtsverfahren und Verhaftung der Redakteure) und hat noch mehr drastische erfunden: vorübergehende oder ständige Zeitungseinstellungen (machmal im Zusammenhang mit der Verkündigung über den örtlichen Belagerungszustand) oder die Einhaltung des reglamentierten Papiers (diese Sanktion hat sich besonders fühlbar der „Gazeta Robotnicza" hart zugesetzt).

Gemäss der bisherigen Tradition hat man am mildesten die sog. Katolikenpresse behandelt, da man bis zur Zeit der Volksabstimmung mit einer Zusammenarbeit mit Napieralski gerechnet hat, wenn auch wegen der Idee der Bildung eines separatischen oberschlesischen Kleinstaates. Dagegen die wurden stärksten Beschränkungen gegen die Redaktionen der nationaldemokratischen „Gazeta Ludowa" („Volkszeitung") und sozialistischen „Gazeta Robotnicza" gerichtet.

Im Zusammenhang mit der Veralterung einst wirksamen Repressionsinstrumenten, welche Presseger chtsverfahren waren, bemühte man sich andere Paragraphen des Strafgesetzbuches anzuwenden, bei Missbrauch der Vorschriften des Pressegesetzes und willkürlich eingeführten Verordnung der Provinz- und Regierungsbezirkbehörden über den Belagerungszustand. Besonders stark wurde die polnische Presse in der deutschen Sprache (z.B. „Der Weisse Adler") bekämpft.

Mit dem Beginn am 11.Februar 1920 — auf Grund des Artikels 88 des Versailler Vertrages über die Durchführung der Volksabstimmung in Oberschlesien — der Amtierung der Interallierten Regierungs- und Plebiszitskommision mit dem General Henri Le Rond als Vorsitzenden, haben sich scheinbar die Rechte der polnischen und deutschen Presse auf diesem Gebiet auf ca. eineinhalb Jahr ausgeglichen (übrigens hat man mehr deutsche als polnische Zeitungen eingestellt). Doch die allzuliberale Politik der Interallierten Kommision störte die zunehmende Steigerung der chauvinistischen Wut der Deutschen nicht, was am Ende zu mehrmaligen Angriffen der Kampftruppen auf die Redaktionen und Druckereien polnischer Zeitungen von Opole, auf die Verlage der „Gazeta Ludowa" und „Gazeta

Robotnicza" geführt hat; unmittelbar bedrohte man das Leben von Bronisław Koraszewski, Priester Paweł Pośpiech, Redakteur Henryk Ciemięga und anderen. Unerhört war der Angriff auf die Druckerei der „Kreuzburger Zeitung" und die Folterung der im Lager verhafteten Redakteure polnischen Zeitschriften.

Auf diese Weise haben die Deutschen wieder aufgezeigt, dass die Verschützung mit der sprüchwörtlicher preussischer Gesetzlichkeit nur so lange dauert bis der Druckverwaltungsapparat so mächtig ist, dass er ohne Schwierigkeiten zur Verurteilung und zum Auspfänden der Urteile in ässerst problematischen Anklagen führen kann. Dementgegen, wenn man schon mit dem Paragraph nicht ungestört manipulieren kann, denn die Rechtspflege sich unter internationaler Kontrolle befindet greiffs man skrupellos nach Raubüberfällen und Terrormethoden.

*ЙОАХИМ ГЛЕНСК*

## ОТНОСИТЕЛЬНАЯ НЕЗАВИСИМОСТЬ ПОЛЬСКОЙ ПЕЧАТИ В ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ ПЕРИОДА ВОССТАНИЙ И ПЛЕБИСЦИТА

После окончания первой мировой войны вся польская печать в Верхней Силезии включилась в борьбу за воссоединение Силезии с Польшей; даже газеты концерна „Католик", руководимые примирецем Адамом Наперальским, а также социалистическая „Газета роботнича" („Рабочая газета") были включены в водоворот предплебисцитной агитации. Эта не встречаемая по сих пор консолидация польской печати всех ориентаций вызвала сильную реакцию со стороны немецких властей. С их стороны были использованы все применяемые до сих пор средства репрессий (судебные процессы над печатью, аресты редакторов); были применены еще более строгие меры: временное или постоянное лишение прав для газет (иногда в связи с объявлением местного осадного положение) или задержка регламентированной бумаги (эта санкция особенно сильно сказалась на деятельности „Газеты роботничец").

Согласно действующей до сих пор традиции наиболее мягким было отношение к т. наз. католической печати. Немецкие власти рассчитывали к моменту плебисцита на сотрудничество с А. Наперальским хотя бы в отношении идеи образования сепаратистского верхнесилезского государства. Самые сильные ограничения были направлены против редакций „Газеты людовой" („Народная газета"), издаваемой „Народовой Демократией", и социалистической „Газеты роботничей".

В связи с устарением четкого когда-то орудия репрессий, каким были судебные процессы над печатью, начали применять другие статьи уголовного кодекса, злоупотребляя правилами устава о печати и произвольно вводя распоряжения властей провинции и регенции о блокадном положении. Особенно сильно преследовалась польская печать, выходившая в свет на немецком языке (напр., „Deer Weisse Adler" — „Белый орел").

Вместе с началом II февраля 1920 г. (согласно 88 статье Версальского мирного договора о проведении плебисцита в Верхней Силезии) работы Междусоюзнической правящей и плебисцитной комиссии (во главе с генералом Генри ле Рондом как председателем) на около полутора года были мнимо уровнены

права польской и немецкой печати на этой территории (кстати, было отменено больше немецких газет, чем польских). Однако, слишком либеральная политика Междусоюзнической комиссии не помешала усиливающемуся росту шовинистического фанатизма немцев, что в результате привело к нескольким нападениям вооруженных групп штурмовиков на редакции опольских газет и типографии, на издательство „Газеты людовой" и „Газеты роботничей"; было даже непосредственная опасность для жизни Бронислава Корашевского, ксёндза Павла Посьпеха, редактора Хэнрыка Цеменги и др. Беспримерным было нападение на типографию „Крейцбургер цайтунг" и пытки в лагере арестованных редакторов польской газеты.

Таким образом, немцы еще раз показали, что они прикрываются своей традиционной прусской законностью лишь до тех пор, пока аппарат административного угнетения является до такой степени сильным, что без затруднений может выносить и приводить в исполнение приговоры даже в самых сомнительных обвинениях. Но когда уже нельзя свободно манипулировать параграфом (потому что юстиция находится под международным контролем), тогда они без зазрения совести обращаются к бандитским нападениям и террористическим методам.

*BOŻENA MALEC-MASNYK*

# STOSUNEK MOCARSTW ZACHODNICH DO PODZIAŁU GÓRNEGO ŚLĄSKA W OKRESIE OD 22 DO 30 IV 1921 R.

Przeprowadzenie głosowania na Górnym Śląsku w dniu 20 III 1921 r. nie zakończyło walki o państwową przynależność tego regionu. Z dniem 20 III 1921 r. sprawa górnośląska weszła w nową fazę. Fakt ten niejako z góry ograniczał wartość głosowania, które miało być odzwierciedleniem faktycznej woli indagowanych mieszkańców.

Każda ze stron rezultat głosowania uznała za swoje zwycięstwo i żądała na tej podstawie całego obszaru plebiscytowego [1].

Wojciech Korfanty w odezwie do ludności Górnego Śląska z 22 III 1921 r. zaproponował przyznanie Polsce obszarów położonych na wschód od linii: Bogumin wzdłuż Odry do Zimnic Wielkich, następnie w kierunku północno-wschodnim wzdłuż zachodniej granicy ówczesnego powiatu strzeleckiego do gminy Kolonowskie, stąd w kierunku wsi Chobie (powiat opolski) — Knieja — Zębowice — Leśna — Wachowice — Broniec — Nowe Karmonki — Wolęcin — Bodzanowice (powiat oleski) do granicy Polski. Proponowany przez Korfantego obszar przyszłej rewindykacji obejmować miał powiaty: pszczyński, rybnicki, zabrski, tarnogórski, Gliwice — wieś, Gliwice — miasto, lubliniecki, — Katowice — miasto, Katowice — wieś, królewskohucki, Bytom — miasto, Bytom — wieś, oraz skrawki powiatów: kozielskiego, strzeleckiego, opolskiego i oleskiego. Obszar ten stanowił 59,1% obszaru plebiscytowego, zamieszkanego przez 70,1% uczestników plebiscytu; na terenie tym znajdowały się 903 gminy, spośród których 700, tj. 77,5% oddało w plebiscycie większość głosów za Polską [2].

---

[1] Szerzej na ten temat: J. Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie wobec problemów Górnego Śląska w latach 1918—1933*, Katowice 1975.

[2] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN Warszawa), zespół: Ambasada RP w Londynie, sygn. 387, k. 134, „Pro Memoria I. Konferencji z W. Korfantym w Bytomiu", Paryż 23 III 1921; F. Chrzanowski, *Jak Rada Ligi Na-*

Koncepcja ta zwana linią (blokiem) Korfantego stanowiła też główny dezyderat polskich rewindykacji na Górnym Śląsku. „Należy jej bronić — argumentował Korfanty — z całą stanowczością odrzucając na razie wszelkie kompromisowe rozwiązania"[3]. W tym też duchu utrzymane były również instrukcje MSZ dla polskiej służby zagranicznej[4].

Prasa polska, pisząc o zwycięstwie polskim, rzeczowo argumentowała, że szybki podział Górnego Śląska na podstawie wyników głosowania nie będzie możliwy, ponieważ gminy głosujące za Polską lub Niemcami były bardzo rozproszone, przy czym większość gmin wypowiadających się za Polską znajdowała się we wschodnich powiatach, podczas gdy w ększość głosów za Niemcami skoncentrowała się w rejonie zachodnim[5].

Wyniki plebiscytu wymagały zatem interpretacji, bowiem na ich ukształtowanie decydujący wpływ wywarł udział emigrantów. Eustachy Sapieha, uznając nawet prawo tej kategorii wotantów do decydowania o losach Górnego Śląska, dowodził, że nie można przypisywać ich głosom tego samego znaczenia, co głosom rodowitych mieszkańców[6]. Profesor Eugeniusz Romer w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Berlińskiemu" uzasadniał, iż w powiatach o większości niemieckiej, takich jak Nysa, Grodków, Głubczyce, Niemodlin, Prudnik oraz w tych miastach, na 1000 mieszkańców przypadało od 500 do 542 osób w wieku ponad 20 lat. Natomiast w powiatach o większości polskiej na 1000 mieszkańców przypadało jedynie 446 - 506 osób w tej właśnie kategorii wiekowej. Na podstawie tych danych dowodził, iż 100 Niemców uprawnionych do głosowania reprezentowało tylko 180 osób, gdy tymczasem 100 głosujących Polaków reprezentowało 220 rodowitych mieszkańców Górnego Śląska. Przyjmując powyższy przelicznik E. Romer oceniał, że na obszarze wschodnim głosowało za Polską 920 tys. osób, a za Niemcami (wraz z emigrantami) tylko 595 tys. osób[7]. Nie bez znaczenia był też fakt, iż przyjazdy emigrantów wywierały ujemny wpływ na ludność

---

*rodów zaleciła podzielić Górny Śląsk w roku 1921*, „Strażnica Zachodnia" 1931, nr 3, s. 400; tekst odezwy zob.: *Rodacy*, „Gazeta Robotnicza" nr 70, 27 III 1921.

[3] AAN Warszawa, Ambasada RP w Londynie, sygn. 387, k. 135.

[4] Ibid., zespół: Ambasada RP w Paryżu, sygn. 138, [b.pag.], pismo MSZ do Poselstwa RP w Paryżu z 24 III 1921; ibid., Ambasada RP w Londynie, sygn. 380, k. 6—9, pisma MSZ do Poselstwa RP w Waszyngtonie z 27 i 29 III 1921.

[5] *Plebiscyt na Górnym Śląsku i jego rezultaty*, „Dziennik Berliński" nr 67, 24 III 1921; *Nasze zwycięstwo*, ibid.; *Zwycięstwo polskie na Górnym Śląsku*, ibid., nr 68, 25 III 1921; *Kto wygrał?*, „Gazeta Robotnicza" nr 67, 23 III 1921; *Wyniki głosowania*, ibid. nr 69, 25 III 1921.

[6] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 133, k. 48—50, list E. Sapiehy do M. Zamoyskiego z 22 III 1921; *Profesor E. Romer o wyniku plebiscytu*, „Gazeta Robotnicza" nr 74, 2 IV 1921.

[7] *Liczba głosujących a liczba ludności*, „Dziennik Berliński" nr 72, 1 IV 1921.

miejscową. „Biorąc rzecz całkiem ostrożnie — pisał «Dziennik Berliński» — można stwierdzić, że w wyniku przyjazdu emigrantów Polacy stracili przynajmniej tyle głosów, ilu emigrantów przyjechało, to znaczy, że każdy emigrant wpłynął w duchu niemieckim przynajmniej na jednego Górnoślązaka" [8]. Emigranci szczególnie silnie oddziaływali na tę część ludności śląskiej, dla której świadomość wspólnoty etnicznej nie przekształciła się jeszcze ostatecznie w świadomość wspólnoty narodowej. Na proces ten zwrócił uwagę już podczas konferencji paryskiej Roman Dmowski. Negując zasadność organizowania plebiscytu na Górnym Śląsku dowodził:

„Gdyby podobne pytanie zostało zadane miszkańcom pięćdziesiąt lat temu, odpowiedzieliby, że pragną pozostać z Niemcami, gdyż w tym czasie byli zupełnie nie uświadomieni i uczucia narodowe drzemały w nich. Dziś jest zupełnie inaczej. Od tego czasu wielu z nich wykształciło się i większość, uznając doniosłość chwili, wypowie się za Polską. I jeżeli jakiś okręg dziś będzie wolał rządy niemieckie niż polskie i przez to na zasadzie plebiscytu stanie się niemieckim, proces uświadomienia, który dziś już odbył tak szybką drogę, pójdzie dalej, dzieci świadome swej straty przeklną swych ojców, którzy ją im wyrządzili. I to może być przyczyną zamętu." [9]

Ściągnięto ponadto bezprawnie tzw. gości plebiscytowych i rozmieszczono ich — wbrew logice — w taki, a nie inny sposób na wybranych peryferiach obszaru plebiscytowego [10].

Mobilizacja elementów zorganizowanych, nie zawsze identycznych z emigrantami uprawnionymi—pisał Romer—rzucona na lewy brzeg Odry na granicę zachodnią obszaru plebiscytowego i powiat kluczborski miała nie tylko zaważyć na szali wyników na niekorzyść Polski w punktach szczególnie ważnych, na przykład powiat kluczborski, ale też doprowadzić do takich wyników głosowania, których się terytorialnie nie da się przeprowadzić, słowem miały doprowadzić wynik plebiscytu do absurdu [...]" [11].

Było to więc zamierzone okrążenie całego obszaru plebiscytowego i „podkopanie" wyniku plebiscytu na jego peryferiach w celu uniemożliwienia klarownego podziału terenu głosowania. Świadczą o tym następujące fakty: w okręgu przemysłowym emigranci stanowili od 8 do 10%

[8] *Rola emigrantów a plebiscyt górnośląski*, ibid. nr 94, 15 IV 1921.

[9] E. J. Dillon, *Konferencja Pokojowa w Paryżu 1919*, Warszawa 1921, s. 113.

[10] *Kto wygrał plebiscyt? Polska*, „Gazeta Robotnicza" nr 67, 23 III 1921; *Jacy emigranci przybyli na głosowania*, ibid. nr 69, 25 III 1921; por.: M. Lis, *Odczytanie wyniku plebiscytu*, „Studia Śląskie" 1971, t. 19, s. 373 i nast.

[11] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 136, k. 109—110, memoriał E. Romera do Poselstwa RP w Paryżu (kwiecień 1921) w sprawie interpretacji wyniku głosowania.

głosujących kategorii A i C; w okręgach wiejskich procent emigrantów urósł już do 16% ogółu wotantów. W okręgach rolniczych, gdzie udział ludności polskiej był największy, emigranci stanowili aż 20—30% ludności miejscowej. Wyjątkiem były trzy powiaty: prudnicki, głubczycki i kluczborski, w których odsetek emigrantów wynosił odpowiednio: 46, 51, 59 [12]. Tak wysoki odsetek udziału emigrantów w tych powiatach nie wynikał ze strat emigracyjnych tych obszarów, lecz z celowej niemieckiej akcji mającej na celu sztuczne tworzenie niemieckich enklaw w obrębie etnicznie polskiej ludności [13]. Przedstawiony przez Polski Komisariat Plebiscytowy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej (MKRiP) memoriał w sprawie interpretacji wyniku głosowania żądał przyznania Polsce obszarów położonych na wschód od tzw. linii Korfantego [14]. Powołując się na art. 88 traktatu wersalskiego (§ 4 i 5 aneksu), domagano się podziału gminami, ponadto argumentowano, iż wobec występowania enklaw niemieckich na obszarze o zdecydowanej większości polskiej (i odwrotnie) o przynależności danego terytorium powinno zadecydować jego położenie geograficzne i gospodarcze. Dowodzono, że gminy optujące za Polską znajdują się przeważnie w centrum żądanego obszaru. Pięć powiatów miejskich (Bytom — miasto, Gliwice — miasto, Zabrze, Królewska Huta i Katowice — miasto), pomimo że wykazały większość niemiecką, postulowano przyłączyć do Polski ze względu na fakt, że otoczone są siedmioma powiatami o przeważającej większości polskiej (Tarnowskie Góry, Bytom — wieś, Strzelce, Gliwice — wieś,

[12] Ibid., k. 111. Z przeliczeń J. Kokota wynika, że emigranci w powiecie głubczyckim stanowili 49,8% ogółu ludności miejscowej, w prudnickim — 41,7%, kluczborskim — 65,5%. Różnica w przeliczeniach obu autorów nie wynika z innej metody analizy, lecz z faktu, że memoriał E. Romera powstał już w kwietniu 1921 r., a oficjalne wyniki głosowania zostały ogłoszone w „Journal Officiel de Haute Silesie" dopiero 7 V 1921, por. J. Kokot, *Problemy narodowościowe na Śląsku od X do XX w.*, Opole 1973, s. 44.

[13] Romer dowodził, że dla całego obszaru przemysłowego suma emigrantów zgłoszonych w organizacjach Heimattreu w czerwcu 1920 r. wynosiła 56 631 osób. Liczba ta podniosła się w oficjalnych rejestrach do 62 313 osób czyli wynosiła 110% liczby zgłoszonych przed 8 miesiącami. Podobnie rzecz się miała w strefie rolniczej, gdzie w czerwcu 1920 r. w organizacjach Heimattreu zgłoszono 30 610 emigrantów. W marcu 1921 r. liczba ta wzrosła do 31 299 osób (105% liczby z 1920 r.). Natomiast w powiatach: Namysłów, Kluczbork, Prudnik, Głubczyce i Racibórz zgłoszono w czerwcu 1920 r. 46 831 osób, a dopuszczono do głosowania 57 796, czyli przeszło 123% liczby poprzedniej. „Już te cyfry — pisał Romer — budzą poważne podejrzenia. W różnicy między zgłoszonymi w VI 1920 r., a dopuszczonymi w III 1921 r. do głosowania znajdują się nieuprawnieni" (AAN, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 136, k. 113—114).

[14] AAN, Ambasada RP w Londynie, sygn. 390, k. 91—99, memoriał w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku, odpis z 21 IV 1921 przesłany przez MSZ do Poselstwa RP w Londynie.

Katowice — wieś, Pszczyna i Rybnik). Domagno się wreszcie części powiatów raciborskiego i kozielskiego leżących po obu stronach Odry. Przyłączenie wyżej wymienionych powiatów motywowano względami natury gospodarczej i komunikacyjnej. Słusznie dowodzono, iż gminy głosujące za Niemcami reprezentują centra handlowe i ośrodki administracyjne, podczas gdy w gminach o większości polskiej skupiona jest właściwa produkcja górnicza i przemysłowa [15]. Nie bez racji pisała więc „Gazeta Robotnicza":

„Mówiliśmy, że miasta na Górnym Śląsku na skutek rozmyślnie prowadzonej polityki rządu pruskiego nabrały charakteru niemieckiego. Jako ośrodki administracyjne kraju zostały one zalane urzędniczym żywiołem niemieckim sprowadzonym z głębi Niemiec. Stanowiły one sztucznie wyhodowane wyspy niemieckie w morzu okalających je gmin polskich." [16]

Z 226 gmin, które opowiedziały się za Niemcami, tylko 141 tworzyło samodzielne jednostki, a pozostałe stanowiły obszary dworskie, utworzone wbrew stypulacjom traktatu wersalskiego. Polska domagając się niepodzielności obszaru przemysłowego argumentowała, iż w części, do której nie zgłasza pretensji, pozostało 45 tys. Polaków zgrupowanych w 32 gminach [17].

Odmiennie interpretowała wynik plebiscytu strona niemiecka. Biorąc za podstawę globalny wynik głosowania, domagała się przyłączenia w całości obszaru plebiscytowego do Niemiec. W tym też duchu rząd niemiecki wystosował 7 IV 1921 r. notę do MKRiP. Przestrzegano w niej, że uwzględnienie życzeń mniejszości nie może prowadzić do tego, by ze szkodą dla całości, jak i ze szkodą dla ewentualnego podziału rozrywać jedną wspólnotę [18]. Ujawniły się jednocześnie tendencje różnie pojmowanej samodzielności tego regionu. W kilka dni po plebiscycie Bund der Oberschlesier przedłożył Konferencji Ambasadorów memoriał, w którym proponował utworzenie wolnego państwa górnośląskiego, w skład którego miałyby wejść nie tylko obszary plebiscytowe, ale pozostałe czy-

[15] Ibid.

[16] *Kto wygrał plebiscyt?*, „Gazeta Robotnicza" nr 67, 23 III 1921; *Prawdziwy wynik plebiscytu*, ibid. nr 76, 25 IV 1921; *Nadużycia wyborcze niemieckie*, ibid. nr 78, 7 IV 1921; *O kierunki naszej polityki po plebiscycie*, ibid. nr 80, 9 IV 1921; *Miasta czy wsie*, ibid. nr 97, 29 IV 1921.

[17] AAN Warszawa, zespół: Archiwum Ignacego Paderewskiego, sygn. 910, k. 55, pismo MSZ do I. Paderewskiego z 25 III 1921; *Wyniki głosowania gminami*, „Gazeta Robotnicza" nr 69, 25 III 1921; *Niemcy chcą całego Górnego Śląska*, ibid. nr 74, 2 IV 1921; por. też: F. Tommasini, *Odrodzenie Polski*, Warszawa 1928, s. 172—173.

[18] F. Hawranek, *Polityka Centrum w kwestii górnośląskiej po I wojnie* światowej, Opole 1973, s. 69.

sto niemieckie powiaty rejencji opolskiej: nyski, grodkowski, niemodliński i zachodnia część pow.atu prudnickiego [19]. Posiłkując swoją argumentację na rzecz takiego rozwiązania uzasadniano, że wynik plebiscytu byłby zupełnie inny, gdyby głosujący liczyli się z możliwością podz ału obszaru plebiscytowego. Dlatego też proponowano zwrócić się do Warszawy i Berlina z prośbą o wyrażenie zgody na utworzenie wolnego państwa górnośląskiego pod protektoratem Ligi Narodów [20]. Ta utopijna i z gruntu szkodliwa koncepcja znalazła wyraz w broszurce *Czego żąda Górnoślązak*, wydanej przez Bund der Oberschlesier, w której czytamy m.in.:

„Wynik plebiscytu zawiódł nasze nadzieje. Ziemia nasza stanowiąca niepodzielną całość nie dała przeważającej większości za Polską. Zaczęto się targować, które powiaty i gminy przyłączyć do Polski, a które do Niemiec. A zatem zaczęto nas krajać! [...] Nie pozwólmy krajać żywego ciała. Żądamy wszyscy jak przykazania—niepodzielności. Żądamy od państwa polskiego, by nie skazywało nas na powolną śmierć narodową, lecz zrzekło się ochłapów, które mu chcą dać dla dobra naszego [...]. Hańbą jest, że Matka Polska woli pokrajać dziecię swe—Ziemię Górnośląską, byle dostać choć kawałek, zamiast pozwolić żyć swojemu dziecku choćby pod obcym dachem. Hańbą jest, że trybunał narodów w Genewie chce dopuścić się na nas zbrodni podziału". [21].

W podobnym tonie utrzymana była nota niemiecka z 8 IV 1921 r., złożona tym razem na ręce Carla Sforzy. Dowodzono w niej, że skoro 2/3 ludności opowiedziało się po stronie niemieckiej, przeto pozostawienie 900 tys. Niemców w Polsce stanowić będzie znacznie liczniejszą mniejszość od tej, którą by stanowili Polacy na przyłączonym do Niemiec Górnym Śląsku. Jako zadośćuczynienie Polsce w zamian za zrzeczenie się pretensji do obszaru plebiscytowego proponowano koncesje na polu polityki węglowej [22]. Wśród argumentów, przemawiających za rzekomą

[19] *Dwa niemieckie rozwiązania sprawy górnośląskiej*, „Gazeta Robotnicza" nr 91, 22 IV 1921.

[20] *Niemiecka i oszukańcza działalność* „Bundu", ibid. nr 92, 23 IV 1921; *Czy Górny Śląsk ma dzielić los Gdańska*, ibid. nr 76, 5 IV 1921; por. też: J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1919—1925*, Poznań 1962, s. 153; S. Wambaugh, *Plebiscytes since the World War, with a Collection of Documents*, vol. 1, Washington 1933, s. 252; H. Zieliński, *Stanowisko międzynarodowego kapitału finansowego i ośrodka międzynarodowej reakcji oraz burżuazji polskiej wobec Śląska w latach 1917—1945*. W: *Konferencja śląska zorganizowana przez Instytut Historii PAN*, t. 2, Wrocław 1954, s. 30—31.

[21] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Polski Komisariat Plebiscytowy w Bytomiu (dalej: PKPleb. Bytom), sygn. 294, k. 18, *Czego żąda Górnoślązak*, broszura propagandowa wydana przez Bund der Oberschlesier.

[22] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 134, k. 2—6, pismo K. Jeleńskiego [przedstawiciel Légation de Pologne á Romã] do Poselstwa RP w Paryżu z 16 IV 1921.

niepodzielnością obszaru plebiscytowego, wysuwano m.in. brak polskiej kadry inżynieryjno-technicznej, która mogłaby zastąpić — w przypadku podziału okręgu przemysłowego — inżynierów niemieckich [23].

Znacznie realniej na wynik plebiscytu zapatrywali się członkowie Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD). Redaktor „Freiheitu" — organu prasowego tej partii — w rozmowach prowadzonych z przedstawicielami górnośląskiej PPS przed plebiscytem zapewniał, że będzie głosował za Niemcami, ale w artykułach poplebiscytowych będzie akcentować potrzebę podziału obszaru plebiscytowego. Przeciwny był również nacjonalistycznej prasie niemieckiej, „która w zacietrzewieniu dążyła jedynie do zaognienia stosunków pomiędzy obu narodami" [24]. Podobną opinię prezentował Walter Oehme na łamach „Leipziger Volkszeitung", wyraźnie zwracając uwagę na fakt, iż wszelkie działania mające na celu podważenie podziału obszaru plebiscytowego osadzone są na irracjonalnych podstawach [25]. Stanowisko tej części obozu niemieckiego, opowiadającego się za niepodzielnością obszaru plebiscytowego, było sprzeczne z postanowieniem art. 88 traktatu wersalskiego. Wotantom pozostawiono jedynie alternatywę głosowania za Polską lub za Niemcami, co niejako z góry przekreślało utworzenie separatystycznego państwa górnośląskiego. Zabiegi w tym kierunku nie miały szans na uzyskanie poparcia nawet przychylnej Niemcom Wielkiej Brytanii czy Włoch [26].

„Żadne z tych stanowisk — jak słusznie dowodzi Henryk Korczyk — nie miało wówczas szans na uzyskanie jednolitej akceptacji wszystkich członków Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej. Również i rządy państw reprezentowanych w komisji nie były skłonne okazać w tej sprawie jednomyślności". [27]

Francja, skłonna poprzeć dezyderaty polskie, znajdowała się w niedogodnej sytuacji, ponieważ Rada Najwyższa, mająca podjąć decyzję w tej sprawie, miała również do rozwiąznia zagadnienie reparacji niemieckich, których pozytywne i szybkie załatwienie leżało przede wszystkim w interesie samej Francji. Niemniej jednak z rozmów przeprowadzonych pod koniec marca przez Maurycego Zamoyskiego z dyrektorem politycz-

[23] AAN Warszawa, Ambasada RP w Londynie, sygn. 390, k. 117—118, pismo MSZ do Poselstwa RP w Londynie z 30 IV 1921; *My sami*, „Gazeta Robotnicza" nr 95, 27 IV 1921.

[24] *O podzielności Górnego Śląska*, „Gazeta Robotnicza" nr 72, 31 III 1921.

[25] „Leipziger Volkszeitung" Nr 70, 24 III 1921.

[26] Hawranek, op. cit., s. 39; Tommasini, op. cit., s. 172.

[27] Cyt. za: H. Korczyk, *Sprawa górnośląska w polityce mocarstw sprzymierzonych w drugiej połowie 1921 r. (VII 1921—X 1921)*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1963, t. 5, s. 410.

nym na Quai d'Orsay Emmanuelem Perettim de la Rocca, jak i jego zastępcą Julesem Laroche'em wynikało, że rząd francuski poprze postulat strony polskiej w sprawie przyznania jej „bloku Korfantego". Pogląd ten podzielał również minister Louis Loucheur i były prezydent Raymond Poincaré. Już 24 marca 1921 r. na wniosek posła Paula Reynauda Komisja Spraw Zagranicznych francuskiego parlamentu podjęła uchwałę na rzecz przyspieszenia podziału Górnego Śląska. O słuszności rewindykacji polskich na Górnym Śląsku pisała prawie cała prasa francuska, z wyjątkiem skrajnej lewicy, która jeszcze przed plebiscytem domagała się przyłączenia tego obszaru do Niemiec [28]. Maurycy Zamoyski przestrzegał jednak, że „należy się liczyć z ostrą opozycją Włoch i Anglii, która może się ujawnić w ostatniej chwili i zmajoryzować stanowisko Francji" [29]. Również sam Aristide Briand świadom trudności, jakie niosły ze sobą problem śląski oraz kwestie odszkodowań, a także obawiając się izolacji Francji w Radzie Najwyższej, powierzył René Vivianiemu — byłemu ministrowi spraw zagranicznych — specjalną misję na gruncie amerykańskim w celu uzyskania zgody prezydenta Gamaliela Warrena Hardinga na wysłanie przedstawiciela do Konferencji Ambasadorów z zadaniem zneutralizowania opozycji angielsko-włoskiej. Zgodnie z przyjętą taktyką zalecono francuskim członkom MKRiP, aby celowo opóźniali przygotowanie wstępnego projektu podziału Górnego Śląska do momentu, gdy w Konferencji Ambasadorów zasiądzie delegat amerykański. Nie ukrywano, że program polskich rewindykacji jest wygórowany, z czym zgadzał się również sam Zamoyski [30].

Rząd angielski bezpośrednio po przeprowadzonym plebiscycie oficjalnie oświadczył, że swój pogląd w tej sprawie ujawni dopiero w raporcie MKRiP, dając jednocześnie do zrozumienia, że „linia Korfantego" jest bardzo „ambitna" [31]. Nie przeszkodziło to wysłaniu już 22 III 1921 r. do Harolda Percivala instrukcji konstatującej, że wynik głosowania był pełnym potwierdzeniem stanowiska brytyjskiego na forum Konferencji Pokojowej, co do słuszności przyznania obszaru plebiscytowego Niemcom. Angielskim członkom komisji zalecono, aby występowania izolowanych obszarów o większości polskiej bądź niemieckiej nie utożsamiać z ko-

[28] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 8, wyciąg z akt górnośląskich (30 III—20 IV 1921) przesłany 21 IV 1921 do MSZ; *Głosy prasy francuskiej o plebiscycie górnośląskim*, „Gazeta Robotnicza" nr 70, 27 III 1921; *Socjaliści Zachodu wobec pokoju i plebiscytu*, ibid. nr 88, 9 IV 1921.

[29] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 9.

[30] Ibid., k. 10; Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW Warszawa, zespół: Teki Stanisława Baczyńskiego (dalej: Teki S.B.), sygn. I 476.1. 92.2022, k. 29—33, odpis raportu M. Zamoyskiego do MSZ z 30 III 1921.

[31] J. Szpotański, *Sprawa górnośląska na Konferencji Pokojowej w Paryżu*, Warszawa 1922, s. 54.

niecznością podziału Górnego Śląska [32]. Tymczasem następnego już dnia Lloyd George wystąpił z projektem utworzenia z Górnego Śląska jednostki autonomicznej, wydając polecenie Foreign Office, aby pozyskać dla tego planu stronę włoską. Projekt ten nieoczekiwanie dostał się do wiadomości. A. Brianda, który polecił przeprowadzenie sondażu w tej kwestii. Carlo Sforza, dwukrotnie indagowany w tej sprawie przez Camille'a Barrere'a, potwierdził obawy dyplomacji francuskiej, zastrzegł jednak, że nie poprze dezyderatu angielskiego aż do czasu, gdy będzie miał zupełną pewność, że Francja w debacie reparacyjnej nie poruszy kwestii śląskiej. Tymczasem sir Eyre Crowe, z którym konferował ambasador w Londynie Saint-Aulaire, zaprzeczył jakoby rząd angielski dążył do utworzenia autonomicznego państwa śląskiego, deklarując jednocześnie, że Anglia będzie respektowała traktat wersalski, a co za tym idzie koncepcję podziału obszaru plebiscytowego [33]. Oświadczenie Crowe'a miało charakter spektakularny. Powszechnie wiadomo było przecież, że sugestie angielskie szły w kierunku globalnego sumowania głosów i od tego szacunku Anglicy uzależniali podjęcie ostatecznej decyzji w sprawie Górnego Śląska [34].

Pierwsze wiadomości o wynikach plebiscytu nadeszły do Londynu z Niemiec. I tak np. Agencja Central News, powołując się na dane niemieckie podała, że za Niemcami opowiedziało się 816 tys. osób, a za Polską jedynie 386 tys. osób. Dopiero informacje własnych korespondentów zr.acznie skorygowały fałszywie przedstwiony wynik głosowania. Angielska opinia publiczna opowiadała się początkowo za koniecznością podziału Górnego Śląska, zwracając przy tym uwagę na potrzebę kompromisu w okręgach przemysłowych [35]. Londyński „Times" podkreślał nawet, że wyniki plebiscytu są bardziej korzystne dla Polski niż dla Niemiec. Przestrzegano jednocześnie, że wytyczenie nowej granicy „nie będzie rzeczą łatwą". W podobnym tonie utrzymane były komentarze „Morning Post", Daily Telegraph" czy „Menchester Guardian". Ten ostatni zamieścił pięć artykułów swojego korespondenta górnośląskiego, w których uzasadniał on tezę, iż wyniki plebiscytu „są «nagrodą», jaką

---

[32] T. Piszczykowski, *Plebiscyt i powstania na Górnym Śląsku*, Londyn 1972, s. 23 M. Cygański, *Polityka interwencyjna Wielkiej Brytanii w sprawie Górnego Śląska w 1921 r. i początkach 1922*, „Studia Śląskie" 1977, t. 31, s. 89; Wambaugh, op. cit., vol. 1, s. 247; A. P. Gajda, *Postscript to Victory British Policy and the German-Polish Borderlands, 1919—1925*, Washington 1982, s. 85.

[33] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 1942, k. 46—48, odpis pisma J. Ciechanowskiego do MSZ z 19 IV 1921.

[34] Por.: Przewłocki, *Mocarstwa zachodnioeuropejskie...*, s. 21 i nast.; J. Krasuski, *Stosunki polsko-niemieckie 1871—1939*, Warszawa 1967, s. 63.

[35] *Prasa angielska o plebiscycie*, „Gazeta Robotnicza" nr 68, 24 III 1921.

zapłacili Niemcy za prześladowanie polskiej ludności Górnego Śląska". W zupełnie innym tonie utrzymane były komentarze „Daily Hewes" i „Daily Herald". Brailsford [36] w artykule pt. *Coal and Europe's Desting* proponował pozostawienie całego Górnego Śląska w granicach Niemiec; głosił tezę, że przyznanie Polsce obszaru plebiscytowego wzmocni zarówno militarną, jak i ekonomiczną pozycję Francji na kontynencie. Przeciw podziałowi Górnego Śląska protestował „Observer":

„Rozbiór Górnego Śląska dokonany na przekór ogólnemu wynikowi plebiscytu oznaczałby, naszym zdaniem, szaleństwo rasowości i perfidię dyplomacji. Nemezis dziejowa pomściłaby ją, jak pomściła bismarckowską aneksję Alzacji i Lotaryngii."

Najbardziej wrogi Polsce artykuł został zamieszczony w „The Nation"; sugerował on, że ze względów kulturowych, cywilizacyjnych, historycznych i gospodarczych Górny Śląsk powinien być w całości przyznany Niemcom [37].

Z tego samego źródła pochodziły również informacje o wynikach plebiscytu, które dotarły do Włoch [38]. Sytuację pogarszał fakt, że opinię o niepodzielności obszaru plebiscytowego popierali politycy włoscy. Poseł socjalistyczny Klaud usz Terves w przedmowie do książki Eugenia Boggiana-Pica *L'Alta Silesia e la Giustiza Internazionale* (Rzym 1921), popierając niemiecką tezę o niepodzielności Górnego Śląska, pisał m.in.:

„Uczciwość wymaga, ażeby, jeżeli się gra i przegrywa, płacić. Po odbyciu plebiscytu nie pozostaje nic innego jak oznaczyć wynik liczbowy. Wszelkie rozróżnienie między jednym terytorium a drugim niszczy jedność plebiscytu. Plebiscyt może być tylko jeden. Traktat wersalski, gdyby uważał, iż należy go zastosować strefami, byłby to zaznaczył. A zatem kwestia dobrej wiary tu nie istnieje." [39]

Pogląd ten podzielał również były premier Francesco Nitti w książce *L'Europa Senza pace* [40]. Włoski minister spraw zagranicznych Sforza, wa-

[36] H. N. Brailsford przebywał w Polsce w styczniu 1918 r. jako przedstawiciel brytyjskiej Misji Handlowej reprezentującej Textile Machinery Association i Federation of British Industries, a zarazem Commission Internationale de Ravitaillenent, zob.: M. Nowak-Kiełbikowa, *Polska—Wielka Brytania w latach 1918—1925. Kształtowanie się stosunków politycznych*, Warszawa 1975, s. 75—76.

[37] AAN Warszawa, Ambasada RP w Londynie, sygn. 387, k. 114-120, raport nr 78 pt. „Prasa angielska o plebiscycie na Górnym Śląsku" sporządzony przez Franciszka Bener-Czarnomskiego; Cygański, op. cit., s. 92; Nowak-Kiełbikowa, op. cit., s. 303—306, 308—310.

[38] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 134, k. 7, załącznik nr I Poselstwa RP w Rzymie do MSZ na temat niemieckiej akcji we Włoszech na rzecz przyłączenia Górnego Śląska do Niemiec.

[39] Cyt. za: Tommasini, op. cit., s. 171.

[40] Ibid., s. 172.

hając się przed podpisaniem umowy handlowej z Polską, uzależniał ją od rozstrzygnięcia kwestii śląskiej, dając jednocześnie do zrozumienia, że „linia Korfantego" jest „wygórowana i trudna do obrony" [41]. Decydująca rola Włoch w rozwiązaniu problemu górnośląskiego była oczywista, dlatego też, mimo braku wyraźnego zainteresowania ofertami składanymi przez stronę polską, J. Laroche w rozmowie, jaką przeprowadził 6 IV 1921 r. z E. Romerem, proponował szukanie za wszelką cenę wsparcia właśnie w Rzymie. Zgodnie z powyższymi wskazówkami, poseł polski przy Kwirynale Konstanty Skirmunt odbył w tej sprawie kilka rozmów we włoskim MSZ; dwie z sekretarzem generalnym włoskiego MSZ i jedna z dyrektorem do spraw politycznych. Złożył również notę, w której, powołując się na ustalenia traktatu wersalskiego, uzasadniał konieczność podziału obszaru plebiscytowego. Efektem tych zabiegów było zapewnienie włoskiej Konsulty, że gen. Andreo de Marinis otrzyma instrukcje wskazujące na bezwzględną potrzebę podziału obszaru plebiscytowego. Rząd włoski, godząc się na popieranie dezyderatu polskiego, zastrzegał sobie jednak, że w razie próby wywierania na niego presji ze strony Anglii będzie postulował dokonanie korekty projektu Korfantego. Konstanty Skirmunt, oceniając postawę Sforzy, pisał: „Hr. Sforza mówi o Lloyd George'u prawie ze strachem i wydaje się mu już dzisiaj jakoby to było koniecznością wobec natarczywości angielskiej ponieść pewne ofiary" [42]. Generalnie Sforza obawiał się — przynajmniej zrobił takie wrażenie na Skirmuncie — że związanie Włoch jakimś układem podpisanym przez obie strony, który by Włochom w razie polskiej wygranej zapewnił korzyści ekonomiczne, utrudniłoby ich porozumienie z Francją i Anglią, a wobec popełnienia niedyskrecji uniemożliwiłoby zupełnie oddziaływanie na innych sprzymierzeńców [43].

Nieco więcej światła na włoskie zainteresowanie koncesjami na Górnym Śląsku rzuca rozmowa, jaką przeprowadził Skirmunt z Mariem Lagem, dyrektorem do spraw politycznych Korsulty. Lago, widząc potrzebę zbliżenia polsko-włoskiego, zaproponował Skirmuntowi wystosowanie listu do Sforzy, w którym zostałyby przedstawione: zmodyfikowany program polskich ofert pod adresem Włoch oraz rezygnacja z uzależnienia preferencji ekonomicznych dla strony włoskiej od rewindykacji całego obszaru plebiscytowego do Polski. Tego rodzaju myśl współpracy ekonomicznej nie zyskała jednak aprobaty Skirmunta [44]. Również włoskie

[41] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 12, raport K. Skirmunta do Poselstwa RP w Paryżu z 5 IV 1921.

[42] Ibid., k. 21, raport K. Skirmunta do MSZ z 7 IV 1921.

[43] Ibid., k. 22; por. też: Z. K. Kołodziejczyk, *Rola Włoch w podziale Górnego Śląska*, „Zaranie Śląskie" 1961, z. 1a (specjalny), s. 317.

[44] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 23.

sfery przemysłowe nie były nią zainteresowane [45]. Konstanty Jeleński — pierwszy sekretarz poselstwa polskiego przy Kwirynale — donosił na podstawie rozmowy z sekretarzem generalnym Konsulty, że we Włoszech niepokojącym zjawiskiem jest rozwój kapitału niemieckiego. Przykładem może być transakcja przedsiębiorstw mechanicznych „Llva Fiat" i „Alpina" z „Montangesellschalf" [46]. W tej sprawie dwuznaczną rolę odegrał najpotężniejszy we Włoszech Banca Commerciale prowadzony przez Józefa Teoplitza [47]. Interlokutor Jeleńskiego twierdził, że trudno nawiązać kontakty handlowe pomiędzy Polską a Włochami bez pośrednictwa tego banku, a „łącząc się z Banca Commerciale można wpaść w ręce niemieckie" [48]. Obok działalności na polu ekonomicznym prowadzono równolegle intensywną pracę mającą na celu bezpośrednie oddziaływanie i urabianie opinii włoskiej. Całością tych prac kierował radca poselstwa Maciej Loret. Akcja propagandowa M. Loreta polegała na inkryminowaniu źródeł niemieckich, z których czerpała wiadomości prasa włoska. Należało przede wszystkim zwalczyć tezę o niepodzielności Górnego Śląska. Działalność ta była niezmiernie utrudniona, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że włoska opinia publiczna, jak i włoskie koła polityczne oceniały sprawę przez pryzmat stosunków z Francją. Również materiał propagandowy, przygotowany przez stronę polską w postaci książek i broszur, stracił na aktualności, gdyż został zredagowany przed plebiscytem i głosił potrzebę przyłączenia całego Górnego Śląska do Polski [49].

W połowie kwietnia 1921 r. przybyła do Rzymu polska delegacja sejmowa w składzie: Józef Biniszkiewicz, Herman Liberman, prof. Józef

[45] W celu zainteresowania Włoch polskim węglem, do Rzymu w kwietniu 1921 r. udali się: dyrektor Banku Małopolskiego Józef Karpowicz, Antoni Doerman i książę Stanisław Lubomirski. Z przebiegu przeprowadzonych wówczas konferencji wynikało nikłe zainteresowanie grup włoskich nawiązaniem współpracy ekonomicznej z Polską; zob.: Kołodziejczyk, op. cit., s. 318.

[46] Do sfinansowania tej transakcji nie doszło, ponieważ konkurenci Banca Commerciale Italiana nadali sprawie taki rozgłos, że wywołała ona w sferach finansowych duże zaniepokojenie; zob.: Kołodziejczyk, op. cit., s. 320.

[47] Banca Commerciale Italiana powstał w 1894 r. jako filia wielkich banków niemieckich. Pierwszym dyrektorem był emigrant polski Zygmunt Toeplitz. Banca Commerciale był całkowicie zależny od banków niemieckich; zob.: J. Tomaszewski, *Przyczynek do zagadnień penetracji komitetu włoskiego w Polsce*, „Zeszyty Naukowe SGPiS" 1958, z. 3, s. 41—59; Kołodziejczyk, op. cit., s. 320.

[48] AAN Warszawa, zespół: Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 42, k. 153, protokół nr 27 konferencji naczelników wydziałów politycznych MSZ z 30 IV 1921; ibid. zespół: Konsulat Generalny RP w Monachium, sygn. 100, k. 108 ibid., Ambasada RP w Paryżu, sygn. 134., k. 11, załącznik nr 1 Poselstwa RP w Rzymie do MSZ na temat: układ węglowy Sobański—Doerman.

[49] Ibid., sygn. 142, k. 22.

Buzek, ks. Teodor Kubina [50]. W czasie rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami włoskiej klasy robotniczej przywódca górnośląskiej PPS apelował, aby Górnoślązaków „nie rozpatrywać w kontekście dodatku do bogactw i przemysłu Górnego Śląska". W memoriale skierowanym do socjalistów włoskich wyjaśniano, że Górny Śląsk jest pojęciem nowej daty, „dawniej przed stuleciem istniał tylko jeden Śląsk, który był całkowicie polski" [51]. Argumentowano, iż obszar plebiscytowy został oderwany od większej całości i nie stanowi żadnej jednostki: geograficznej, etnograficznej, politycznej ani administracyjnej. Obszar ten jest „sztuczną kreacją mężów", którzy, ignorując realia historyczne i etnograficzne, postanowili według „egoistycznych punktów widzenia klasy posiadającej, którą reprezentowali", rozwiązać konflikt pomiędzy Polską a Niemcami [52]. Delegacja spotkała się również z włoskim ministrem spraw zagranicznych Sforzą. Podczas przeprowadzonych wówczas rozmów J. Biniszkiewicz stwiedził m.in.: „Lud śląski nie jest węglem, ani żelazem, który można krajać, dzielić i przerzucać, ale żywym ciałem [...] i może nie znieść krzywdy wbrew wszelkim usiłowaniom utrzymania wśród niego spokoju". Wywód Biniszkiewicza przerwał w tym momencie Sforza: „E questo che bisogne dire qui" (właśnie o tym trzeba tutaj mówić) [53]. W istocie zainteresowanie Sforzy polskimi argumentami miało charakter raczej iluzoryczny, bowiem nie zdecydował się on wypowiedzieć, co do istoty sprawy górnośląskiej [54].

Pod znakiem zapytania stała też próba wciągnięcia w orbitę spraw europejskich Stanów Zjednoczonych, gdzie 4 III 1921 r. nastąpiła zmiana administracji. Prezydent Warren Harding, a później sekretarz stanu Charles Evans Hughes publicznie oświadczyli, że Stany Zjednoczone nie podpiszą traktatu wersalskego, nie przystąpią do Ligi Narodów, nie będą również mieszać się do spraw polityki europejskiej. Naczelną ideą lansowaną przez administrację amerykańską była zasada „America First" — czyli polityka zachowania całej energii dla spraw swojego kontynentu. W rozmowach przeprowadzonych przez Kazimierza Lubomirskiego z Ch.

[50] B. Malec-Masnyk, *Stanowisko górnośląskiej PPS wobec plebiscytu w świetle „Gazety Robotniczej" z lat 1919-1921*, „Studia Śląskie" 1983, t. 42, s. 302; S. Sierpowski, *Stosunki polsko-włoskie w latach 1918-1940*, Warszawa 1975, s. 96.

[51] *Urywek z działalności przedstawicieli PPS we Włoszech*, „Gazeta Robotnicza" nr 110, 18 V 1921; *Biniszkiewicz u hr. Sforzy*, ibid. nr 97, 29 IV 1921.

[52] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 134, k. 18, pismo Poselstwa RP w Rzymie do MSZ z 20 IV 1921.

[53] CAW Warszawa, Teki S.B., sygn. I 476.1.84.2006, k. 16, raport K. Skirmunta do MSZ z 20 IV 1921.

[54] Kołodziejczyk, op. cit., s. 319.

Hughesem (14 IV 1921 r.), jak i później z wiceprezydentem Calvinem Coolidge'em, senatorami Henrym Lodge'em, Boiesem Penrose'em i innymi wyczuwało się brak zainteresowania sprawami Górnego Śląska". Życzliwość polityków amerykańskich — donosił K. Lubomirski — już wtedy budziła szereg wątpliwości" [55]. Przykładem tego była postawa senatora Merilla McCromicka [56], który występował oficjalnie w Chicago na uroczystościach kościuszkowskich, w Senacie zaś agitował przeciw sprawie śląskiej. Dowodził, że obecna administracja ma dług wdzięczności wobec wyborców wywodzących się z emigracji niemieckiej, i nie należy ich „zrażać do siebie i rządu przez pogwałcenie praw, gdyż jego zdaniem Śląsk jest niemiecki i Niemcom powinien być przyznany" [57].

Jednocześnie Poselstwo RP w Kopenhadze komunikowało na podstawie informacji uzyskanych od francuskiego poselstwa w Berlinie, że Stany Zjednoczone miały poczynić pewne obietnice poparcia Niemiec w sporze o Górny Śląsk, a amerykański przedstawiciel w Berlinie miał się wyrazić, że „Ameryka nie pozwoli na pokrzywdzenie Niemiec" [58]. W podobnym tonie naświetlał obraz współpracy amerykańsko-niemieckiej Stanisław Koźmirski — naczelnik Wydziału Zachodniego MSZ — stwierdzając:

„Niemcy zwróciły się do Stanów Zjednoczonych i otrzymały memoriał, który stwierdza obowiązek uczynienia zadość swym zobowiązaniom w granicach możliwości [...] W końcowym ustępie tej noty zaznaczono, że Stany Zjednoczone spodziewają się, że Niemcy wystąpią z propozycjami, które będą stanowić podstawę do omówienia spraw ze sprzymierzonymi." [59]

Na gruncie amerykańskim z silną presją w kierunku oddania Niemcom Górnego Śląska występowały organizacje katolickie, inspirowane m. in. przez katolickie i rządowe sfery Wiednia. Zakładano bowiem, iż tylko

[55] AAN Warszawa, Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 228, k. 44—45, raport K. Lubomirskiego do MSZ z 17 X 1921.

[56] Kongresman M. McCornick ze stanu Illinois, na wieść o stanowisku Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych w sprawie prawa Polski do niepodległości, wniósł 9 IV 1917 r. do Izby Niższej Kongresu rezolucję, w której wyraził nadzieję, że pokój przyniesie wolność dla Polski; por.: M. M. Drozdowski, *Z dziejów stosunków polsko-amerykańskich 1776—1944*, Warszawa 1982, s. 97; zob. też: J. R. Wędrowski, *Stany Zjednoczone a odrodzenie Polski. Polityka Stanów Zjednoczonych wobec sprawy polskiej i Polski w latach 1916—1919*, Wrocław—Warszawa—Gdańsk 1980.

[57] AAN Warszawa, Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 228, k. 56.

[58] Ibid., Ambasada RP w Londynie, sygn. 380, k. 40, odpis pisma MSZ do Poselstwa RP w Waszyngtonie z 7 IV 1921.

[59] Ibid., Konsulat Generalny RP w Monachium, sygn. 100, k. 102, protokół nr 27 konferencji naczelników wydziałów politycznych MSZ z 30 IV 1921.

państwo niemieckie z Górnym Śląskiem może zaspokoić zapotrzebowanie na węgiel w Europie, a tym samym zagwarantować aprowizację Wiednia [60]. Brak było również informacji świadczących o pozytywnych efektach misji René Vivianiego w Stanach Zjednoczonych; senator Merill McCromick w rozmowie ze Stefane Lausanne Martinem oświadczył wprost, że Stany Zjednoczone nie poprą dezyderatu polskiego w kwestii śląskiej. Misja Vivianiego zakończyła się fiaskiem, choć w kilka dni później pojawiła się szansa powrotu Stanów Zjednoczonych do Konferencji Ambasadorów, co ze względu na sprawę górnośląską miało znaczenie niebagatelne, choć wydawało się być mało prawdopodobne [61]. Symptomem pewnej zmiany kursu polityki waszyngtońskiej była zapowiedź senatora H. Lodge'a złożona poselstwu polskiemu w Waszyngtonie, że będzie interweniował w sprawie śląskiej u prezydenta W. Hardinga oraz w Kongresie [62].

Tymczasem rząd polski w celu ujednolicenia i skoncentrowania akcji [63] w sprawie górnośląskiej w porozumieniu z Polskim Komisariatem Plebiscytowym w dniu 6 IV 1921 r. powołał — w miejsce Kazimierza Rakowskiego — Wojciecha Korfantego na kierownika Delegacji Śląskiej w Paryżu [64]. W skład delegacji weszli: Wojciech Korfanty (kierownik), dr Józef Potyka (statystyka), inż. Józef Kiedroń (przemysł górniczy), dr Jan Górski (redagowanie dokumentów francuskich i współpraca z prasą), prof. Eugeniusz Romer (kartografia i statystyka), inż. Szymon Rudowski (referat ekonomiczny), inż. Stanisław Grabianowski (okręg prze-

[60] Ibid., Ambasada RP w Londynie, sygn. 380, k. 11, odpis raportu nr 76 Poselstwa RP w Waszyngtonie do MSZ z 11 IV 1921.

[61] Ibid., Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 16, raport Tadeusza Romera do MSZ z 7 IV 1921; ibid., Ambasada RP w Londynie, sygn. 380, k. 11, pismo E. Sapiehy do Poselstwa RP w Waszyngtonie z 12 IV 1921; ibid., Ambasada RP w Paryżu, sygn. 380, k. 13, odpis pisma M. Zamoyskiego do Poselstwa RP w Waszyngtonie z 16 IV 1921.

[62] Ibid., k. 14, pismo K. Lubomirskiego do MSZ z 16 IV 1921.

[63] We Francji nie było wówczas jednolitej polskiej służby informacyjnej, lecz prowadziły ją: poselstwo, delegacja pokojowa, biuro prasowe, agencja East-Express, Association France-Pologne (przewodniczący J. Noulens), Société des Emis de la Pologne (przewodniczący L. Martin), Chambre de Commerce Franco-Polonaise, delegacja Biura Propagandy Zagranicznej oraz delegacje stronnictw, zob.: ibid., sygn. 40, k. 6, sprawozdanie z działalności dra K. Rakowskiego — delegata do spraw śląskich w Paryżu — za okres od sierpnia 1920 r. do września 1921 r.; por.: J. Kukułka, *Francja a Polska po traktacie wersalskim 1919—1922*, Wraszawa 1970, s. 361—362.

[64] AAN Warszawa, Archiwum Ignacego Paderewskiego, sygn. 909, k. 29, pismo MSZ do M. Zamoyskiego z 7 XI 1920 r.; CAW Warszawa, Teki S.B., sygn. I 476. 186a(2011), k. 33—34, Polska polityka zagraniczna w sprawie Górnego Śląska w latach 1918—1921.

mysłowy), Jerzy Kramsztyk (produkja węgla)[65]. Do czasu przyjazdu Korfantego całością prac Delegacji Śląskiej kierowali M. Zamoyski i K. Rakowski. O zmianach poinformowana została polska służba konsularna wraz z poleceniem natychmiastowego skontaktowania się z delegacją i wyznaczeniem służby kurierskiej. W myśl tymczasowego regulaminu, żaden z członków delegacji nie był upoważniony do jej reprezentowania na zewnątrz bez upoważnienia Korfantego, zaś koszty związane z prowadzeniem biura pokrywał Polski Komisariat Plebiscytowy[66]. Mianowanie Korfantego szefem Delegacji Śląskiej spowodowało, iż Ignacy Paderewski zaniechał popierania sprawy śląskiej na forum międzynarodowym. „Po dwumiesięcznych usiłowaniach Poselstwa Polskiego w Waszyngtonie — donosił K. Lubomirski — Paderewski odmówił w dniu 30 IV wszelkiej akcji na rzecz rozwinięcia sprawy śląskiej na gruncie amerykańskim. Jako powód podał zamianowanie delegatem śląskim Rakowskiego i Korfantego"[67]. Ponadto zażądał, aby wszystkie ponadpartyjne organizacji wychodźstwa zostały rozwiązane[68]. W dniu 6 IV 1921 r. E. Romer odbył kolejną konferencję z Larochém, który potwierdził negatywne stanowisko strony angielsko-włoskiej wobec polskiego dezyderatu przyłączenia obszaru przemysłowego do Polski. Nalegał, aby ponawiać starania w kierunku zjednania włoskich przedstawicieli. Proponował przyspieszyć prace MKRiP i przedłożyć raport przed dniem 1 V 1921 r., a więc przed datą rozpoczęcia posiedzenia Konferencji Ambasadorów, na której miano dyskutować nad wysokością reparacji niemieckich[69]. Zabieg ten eliminował możliwość związania sprawy podziału Górnego Śląska z kwestią odszkodowań. Quai d'Orsay zapewniało również, że gen. Henri Le Rond dostał w tej sprawie stosowne instrukcje. Laroche osobiście był zdania, że wobec opozycji pozostałych sprzymierzeńców nie jest wskazane sztywne trzymanie się „linii Korfantego" i należy wyjść z propozycją pewnych korzyści ekonomicznych pod adresem Niemiec, co umoż-

[65] Biuro prowadziła Maryla Ratuld (dawna współpracownica Polskiego Komisariatu Plebiscytowego w Bytomiu) i Claire Olivier (sekretarka), zob.: AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 40, k. 7; ibid., Ambasada RP w Londynie, sygn. 380, k. 12, pismo M. Zamoyskiego do Poselstwa RP w Waszyngtonie z 15 IV 1921 r.; por.: J. Przewłocki, *Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa na Górnym Śląsku w latach 1920—1922*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 98.

[66] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 138, k. 128—131, pismo MSZ do M. Zamoyskiego z 6 IV 1921.

[67] Ibid., Arch. Ignacego Paderewskiego, sygn. 910, k. 57, pismo K. Lubomirskiego do MSZ z 6 V 1921.

[68] Ibid., Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 228, k. 44.

[69] Ibid., Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 13, pismo Mikołaja Jurystowskiego do MSZ z 6 IV 1921.

liwi kompromis w łonie MKRiP, która powinna przedstawić jednolity raport. Raport taki wówczas zostałby zaakceptowany na forum Konferencji Ambasadorów w Paryżu, bez odwoływania się do Rady Najwyższej, gdzie pozycja dyplomacji francuskiej była stosunkowo najsłabsza [70]. Propozycja Laroche'a zjednania Niemiec koncesjami ekonomicznymi pozbawiona była zasad racjonalnego myślenia. Wiadomo było przecież, że przedstawiciele strony niemieckiej oficjalnie domagają się całego obszaru plebiscytowego, a tylko w rozmowach prywatnych stwierdzają, że na płaszczyźnie międzynarodowej nie wyrażą zdziwienia, gdy Pszczyna i Rybnik zostaną rewindykowane na rzecz państwa polskiego [71].

Tymczasem w prasie francuskiej zaczęły pojawiać się enuncjacje na temat rokowań francusko-niemieckich zmierzających do związania sprawy podziału Górnego Śląska z kwestią niemieckich odszkodowań [72]. Spowodowało to interwencję Poselstwa RP w Paryżu na Quai d'Orsay i uzyskanie zapewnienia, iż wzmiankowane enuncjacje są bezwzględnie fałszywe i opierają się na zdeformowanych tendencyjnie przez propagandę niemiecką niedyskrecjach dotyczących wcześniejszych układów francusko-niemieckich stanowiących substrat specjalnej konwencji polsko-francuskiej podpisanej przez Artura Benisa [73]. W tej sytucji konieczne stało się wysondowanie stanowiska brytyjskiego. W dniu 9 kwietnia charge d'affaires Jan Ciechanowski odbył rozmowę z Waterlowem — referentem spraw śląskich w Foreign Office — z której wynikało, że przedstawiciele angielscy w MKRiP nie zaakceptują wersji podziału Górnego Śląska proponowanej przez H. Le Ronda [74]. W trzy dni później J. Ciechanowski spotkał się z podsekretarzem stanu sir. E. Crowe'em, który indagowany o stanowisko rządu brytyjskiego nie udzielił odpowiedzi ex-

[70] Ibid., k. 14; ibid., Ambasada RP w Waszyngtonie, sygn. 42, k. 148; *Plebiscyt bez wpływu na odszkodowanie*, „Gazeta Robotnicza" nr 71, 30 III 1921; Kukułka, op. cit., s. 513—514.

[71] Gajda, op. cit., s. 85.

[72] Wiadomości podane przez prasę francuską, jakkolwiek mocno spóźnione, odpowiadały prawdzie. Już w połowie 1920 r. z paryskich kół gospodarczych wyszła propozycja zawarcia porozumień handlowych i gospodarczych z Niemcami. Rozmowy te prowadzono nieoficjalnie w Berlinie. Przedstawiciele niemieckich firm przemysłowych skłonni byli do tego typu pertraktacji, jednak pod warunkiem popierania przez Francję ich interesów na Górnym Śląsku. To właśnie za sprawą wiadomości o transakcjach francusko-niemieckich strona polska podjęła kontrakcję mającą na celu zainteresowanie kapitału francuskiego przemysłem górnośląskim. Efektem tej polityki była misja A. Benisa, zob.: J. Przewłocki, *Stosunek Francji do problemu państwowej przynależności Górnego Śląska w latach 1918—1921*, „Studia i Materiały z Dziejów Śląska" 1971, t. 11, s. 117.

[73] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 18, pismo T. Romera do MSZ z 7 IV 1921.

[74] Ibid., sygn. 142, k. 26, pismo J. Ciechanowskiego do MSZ z 9 IV 1921.

pressis verbis, jedynie zapewnił, że rząd angielski, zgodnie ze swą tradycją, poczeka do czasu wypracowania raportu końcowego [75]. Zapytany natomiast o projekt Korfantego odpowiedział: „Jest on bardzo «ambitny», ale niektóre, części Górnego Śląska muszą być niepodzielne" [76]. Ciechanowski polemizując z wywodami Crowe'a odwoływał się do argumentów historycznych, etnograficznych i gospodarczych, na co Crowe replikował, czyniąc porównanie z polskimi dezyderatami w stosunku do Galicji Wschodniej [77].

Wnioski z przeprowadzonych przez polską służbę konsularną konsultacji uzasadniały pogląd, że jeśli nawet Anglia opowie się za podziałem obszaru plebiscytowego, to podział ten będzie satysfakcjonował jedynie Niemców. Rozwiązanie powyższe stawało się coraz bardziej realne za sprawą delegatów włoskich, którzy, stojąc na stanowisku pośrednim między projektem Le Ronda a koncepcją H. Percivala, zdawali się przychylać ku tej ostatniej [78].

Atmosfera społeczna i polityczna na Górnym Śląsku bezpośrednio po plebiscycie daleka jednak była do normalizacji. Wśród społeczności górnośląskiej panowało niezadowolenie z wyników głosowania i zaniepokojenie o dalsze losy tej ziemi. Wiktor Przedpełski w memoriale do Korfantego oraz władz centralnych w Warszawie pisał:

„Dotychczasowy przebieg sprawy Górnego Śląska obawy te uzasadnia, gdyż wszystkie propozycje, które do tej pory przez naszą dyplomację były wysuwane, kończyły się stale przegraną, mianowicie: wprowadzenie plebiscytu na Górnym Śląsku, mimo poprzedniego przyznania go traktatem Polsce; niedopuszczenie do głosowania strefami; odrzucenie polskiej propozycji w sprawie oddzielnego głosowania emigrantów, odrzucenie polskich wniosków w sprawie równouprawnienia w administracji, w urzędach publicznych.

Dzisiejsze nadzieje na przyjęcie propozycji polskich budowane są na wiadomościach, że Anglicy zmienili swoje dotychczasowe stanowisko. Wiadomości te

---

[75] Było to, oczywiście, niezgodne z prawdą, gdyż tydzień wcześniej Biuro Zagraniczne dało wolną rękę Percivalowi, co do poparcia włoskiego kompromisu, według którego Niemcom oddawano prawie cały obszar plebiscytowy. „Technically, this was true but a week earlier the Foreign Office had given the green light to Percival to support the Italian compromise scheme which would assign most of the plebiscite area to Germany" (G a j d a, op. cit., s. 87).

[76] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 31—32, pismo J. Ciechanowskiego do MSZ z 11 IV 1921.

[77] Ibid., k. 33.

[78] Ibid., k. 34, depesza A. Doermana do Poselstwa RP w Paryżu z 15 IV 1921; Brytyjskie poparcie włoskiego kompromisu potwierdza memorandum mjra Ottleya z 11 IV 1921 r., w którym proponował on przyznanie obszaru przemysłowego Niemcom ze względów ekonomicznych, zob.: G a j d a, op. cit., s. 88.

[79] *Źródła do dziejów powstań śląskich*, oprac. J. Przewłocki, W. Zieliński, t. 3, cz. 1, Wrocław—Warszawa—Kraków 1974, s. 286.

nadchodzą do Warszawy z Londynu. Z tego jednak, jak zachowują się Anglicy tu, na terenie Górnego Śląska, działając niewątpliwie w myśl wyraźnych instrukcji z góry, musimy dojść do zupełnie odrębnych wniosków" [79].

W memoriale zawarto nie tylko głęboką i wieloaspektową analizę kwestii górnośląskiej, ale wskazano również na potrzebę przejścia do polityki faktów dokonanych, czyli „natychmiastowego czynu zbrojnego", który, zdaniem autora, miał zabezpieczyć przed nową tragedią niekorzystnego podziału.

Plebiscyt miał znów zwrócić uwagę całej Europy na skomplikowane dzieje tej ziemi.

„Rozpoczęła się już z obu stron gra dyplomatyczna — pisał Michał Grażyński — gra niewątpliwie dla nas ciężka ze względu na niepomyślny układ stosunków politycznych. Nie chcemy tutaj wdawać się w szczegółowe rozważania sytuacji w związku ze znanym stanowiskiem Anglii i Włoch oraz z możliwością zmajoryzowania Francji w Radzie Najwyższej, stwierdzamy tylko, że z taką ewentualnością w rozwiązaniu problemu górnośląskiego liczyć się musimy i że do tego właśnie musimy zastosować swoją taktykę" [80].

Proponowano udzielić skutecznej pomocy akcji dyplomatycznej przez zdecydowaną postawę. Chodziło tu przede wszystkim o utrzymanie jednolitego frontu polskiego, o bezwzględne skonsolidowanie społeczeństwa pod hasłem obrony narodowej, o niedopuszczenie do „fermentacji i niezadowolenia lub rozdwojenia linii politycznej wewnątrz kraju". Proponowano również przygotowanie się do walki zbrojnej na wypadek niekorzystnej decyzji podziałowej. W celu ujęcia w ramy organizacyjne całej akcji postulowano powołanie Rady Ludowej w miejsce rozwiązanego Polskiego Komisariatu Plebiscytowego. W jej skład wejść mieli: zastępca komisarza plebiscytowego w roli delegata rządu polskiego z prawem kierowania; po jednym przedstawicielu każdej partii politycznej; po dwóch reprezentantów związków zawodowych i trzech delegatów organizacji wojskowych. Projekt przyznawał Radzie Ludowej prawo decydowania w sprawach politycznych i wojskowych w zależności od rozwoju kwestii śląskiej na arenie międzynarodowej. Znamiennym był fakt, że nie przewidywano w niej bezpośredniego udziału Korfantego, co pośrednio związane było z powierzeniem mu funkcji kierownika Delegacji Śląskiej w Paryżu [81].

---

[80] Ibid., s. 293.

[81] Ibid., s. 294—295; CAW Warszawa, Teki S.B., sygn. I 476.1.36, k. 146—149, memorandum Ministerstwa Spraw Wojskowych, Oddz. II Sztabu, Wydział Plebiscytowy z 15 IV 1921 do ministra spraw wojskowych; E. Długajczyk, *Górny Śląsk po powstaniach i plebiscycie*, Katowice 1977, s. 55—56.

W połowie kwietnia 1921 r. samorzutnie podjęto próbę ponownego odczytania wyniku plebiscytu. W dniu 15 kwietnia z inicjatywy Śląskiego Związku Rolników ukonstytuował się Komitet Obrony Kresów Zachodnich (KOKZ) z prezesem Feliksem Kupilasem i Hansem Georgiem Oppersdorfem [82]. Działalnością swoją objął powiaty: raciborski, kozielski, głubczycki, prudnicki, opolski, kluczborski, oleski. Intencją KOKZ było sprawdzenie, czy rzeczywiście ludność wymienionych powiatów pragnie przyłączenia do Polski. Cała akcja polegać miała na:

— samorzutnym powtórzeniu głosowania w tych powiatach;

— układaniu memoriałów wskazujących na zależność wzajemną obszarów rolniczych z przemysłowymi;

— wysyłaniu delegacji do Warszawy i Opola, a w razie potrzeby i do Paryża dla wywarcia presji na Radę Najwyższą, by opowiedziała się za przyłączeniem tych powiatów do Polski [83].

Zgodnie z powyższymi postulatami przeprowadzono w większości wymienionych powiatów „powtórzony plebiscyt". Głosowanie odbyło się w ten sposób, że do urzędów gminnych zgłaszali się mieszkańcy z danej gminy i pisemnie wyrażali swój akces przyłączenia do Polski. Wynik tego „plebiscytu" był zaskakujący, a jednocześnie potwierdzał polską opinię, co do sfałszowania wyniku głosowania poprzez przyznanie prawa głosu emigrantom. W powiecie oleskim za Polską nie głosowały jedynie cztery gminy, w opolskim głosowanie przeprowadzono w 86 ze 134 gmin i większością optowały one za Polską. Podobnie żywiołowa akcja przeprowadzona została w części powiatu raciborskiego położonego po lewej stronie Odry. „Gazeta Robotnicza", publikując wyniki „powtórzonego plebiscytu" podawała, iż w tej części omawianego powiatu emigranci stanowili aż 30% ogółu ludności miejscowej, w oleskim — 36%, prudnickim — 33%, kluczborskim — 58%, opolskim — 27%, kozielskim — 21%, głubczyckim — 53%. W mieście Opolu emigranci stanowili 33% ogółu rodowitych mieszkańców, a w Raciborzu — 21,4%. „Powtórzony plebiscyt", co prawda nie sankcjonowany przez żaden przepis prawa międzynarodowego, potwierdził słuszność aspiracji polskich do tej ziemi [84].

[82] W odwet za popieranie przez H. G. Oppersdorfa aspiracji polskich na Górnym Śląsku, żandarmeria czeska ujętego podczas III powstania śląskiego jego syna Franza przekazała bojówkom niemieckim, które wywiozły go w głąb Niemiec, zob.: AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 220, pismo A. Wysockiego do Poselstwa RP w Paryżu z 27 V 1921.

[83] Ibid., Ambasada RP w Londynie, sygn. 390, k. 106, pismo Ministerstwa Spraw Wojskowych, Oddz. II Sztabu, Wydział Plebiscytowy z 21 IV 1921 do Poselstwa RP w Londynie.

[84] CAW Warszawa, Teki S.B., sygn. I 476.1.36, k. 150, meldunek sytuacyjny nr 29 Inspektoratu Armii gen. Szeptyckiego z 27 IV 1921 złożony Naczelnemu Do-

Z podobną inicjatywą, z tym że przeciwstawną w swych założeniach politycznych, wystąpił Bund der Oberschlesier, który lansując ideę freistaatu wysłał do sołtysów poszczególnych gmin odezwy i kartki z żądaniem ich ostemplowania i podpisania [85].

Pod koniec kwietnia gen. Le Rond, zdając sobie zapewne sprawę z tego, że kompromis członków MKRiP jest niemożliwy, zaproponował przedstawienie Konferencji Ambasadorów jedynie interpretacji wyniku głosowania, bez szczegółów przesądzających na rzecz takiego czy innego podziału. Postulował też, aby sporny obszar poddać pod kontrolę ekonomiczną państw zachodnich do czasu uzgodnienia stanowisk. Sugestie te nie uzyskały aprobaty A. de Marinisa i H. Percivala w rezultacie czego upadły [86]. W związku z tym Percival w telegramie do Londynu pisał: „Zrobiłem wszystko, żeby dostosować się do życzeń Lloyd George'a i Brianda, aby opracować raport przed 30 kwietnia, ale jak dotąd nie udało mi się otrzymać od gen. Le Ronda ostatecznego oświadczenia w sprawie granicy" [87]. Strona francuska, dążąc do kompromisu, zaproponowała na wniosek Charles'a Duponta — przewodniczącego komisji delimitacyjnej — aby Polacy zrzekli się części powiatu namysłowskiego i sycowskiego, przyznanych im na mocy traktatu wersalskiego, na rzecz włączenia do Polski części powiatu kluczborskiego, przez który przechodziła linia kolejowa łącząca Górny Śląsk z Poznaniem. Sugestię tę poparł również Briand. Rząd polski uznał, że projekt Ch. Duponta jest niestosowny, ponieważ łamie postanowienia traktatu wersalskiego. Nie odciął się jednak całkowicie od takiej alternatywy, zakładając tego typu regulację granicy dopiero po wykreśleniu granicy na Górnym Śląsku i to na podstawie osobnego porozumienia z Niemcami, przy ewentualnym pośrednictwie państw zachodnich [88].

Tymczasem na trzy dni przed terminem wysłania raportu MKRiP do Konferencji Ambasadorów, włoska Konsulta poinformowała Skirmunta, że żądanie „linii Korfantego" jest nierealne. Jednocześnie też opowiedziała się za przyznaniem Polsce tylko powiatów pszczyńskiego i rybnickiego [89]. Sytuacja ta zaowocowała powstaniem dwóch odrębnych ra-

---

wództwu Oddz. II Ministerstwa Spraw Wojskowych; *Brońmy zachodnich powiatów*, „Gazeta Robotnicza" nr 94, 26 IV 1921.

[85] AP Katowice, PKPleb. Bytom, sygn. 101, k. 1—4, raport sytuacyjny M. Grażyńskiego z 14 IV 1921 r. o nastrojach w terenie i pracach polskich organizacji.

[86] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 60, pismo M. Zamoyskiego do MSZ z 26 IV 1921; Chrzanowski, *Jak Rada Ligi Narodów zaleciła podzielić...*, s. 101.

[87] Gajda, op. cit., s. 90.

[88] AAN Warszawa, Ambasada RP w Paryżu, sygn. 142, k. 42—43, pismo MSZ [K. Badery] do Poselstwa RP w Paryżu z 7 IV 1921.

[89] Ibid., k. 61, raport K. Skirmunta do E. Sapiehy z 27 IV 1921.

portów podziałowych: Percivala—de Marinisa z 29 IV 1921 r. i Le Ronda z 30 IV 1921 r.

Le Rond w swym raporcie proponował przyjąć za podstawę podziału wyniki głosowania skorygowane w niektórych przypadkach na rzecz rozwiązań natury ekonomiczno-geograficznej. Podział miał przede wszystkim odzwierciedlać wyniki głosowania gmin. Występujące enklawy niemieckie w obrębie etnicznie polskiej masy miały podzielić los większości [90]. Raport Le Ronda dzielił obszar plebiscytowy na 5 stref (A, B, C, D, E,). Koncepcję tę ilustruje dokument cytowany w aneksie. Strefa A (region przemysłowy bezpośrednio przylegający do granicy Polski) obej-

Tabela 1

*Odsetek głosów niemieckich uzyskanych w strefie A według raportu angielsko-włoskiego z 29 IV 1921 r.*

| Powiaty | % głosów za Niemcami | |
|---|---|---|
| Kluczbork | | 96,1 |
| Olesno | | 68,1 |
| Opole — miasto | 94,9 | |
| Opole — wieś | 69,4 | 74,9 |
| Koźle i Głogówek | | 80,5 |
| Racibórz — miasto | 90,5 | |
| Racibórz — wieś | 59,7 | 70,0 |
| Głubczyce | | 99,6 |

Źródło: Proposition des representants de Grande-Bretagne et de l'Italie sur la ligne frontière à tracer entre l'Allemagne et la Pologne en Haute-Silèsie à la suite du plebiscite du 20 mars 1921, Opole IV 1921, cyt. za: S. Wambaugh, *Plebiscites since the World War, with a Collection of Documents*, vol. 2, Washington 1933, s. 251.

[90] „Le vote ayant déterminé dans chaque commune les aspirations nationales de la majorite, le résultat s'en traduit par l'etablissement d'une carte des aspirations de la population d'après les principes mêmes qui servent à l'etablissement des cartes ethnographiques. Si l'on marque d'une teinte différente les communes qui ont voté pour l'Allemagne et celles qui ont voté pour la Pologne, on constate l'existence vers l'Ouest d'un bloc allemand, vers l'Est d'un bloc polonais. Aux limites de ces deux blocs, il y a naturellement des pénétrations réciproques, mais la masse polonaise apparaît sur la carte aussi clairement que la masse allemande. Les îlots allemands en zone polonaise sont constitués par les villes; leur population est, il est vrai, importante mais ce n'est pas la population, en grande partie flottante, de le ces villes qui constitue le fondement national du pays, c'est la population sédentaire, paysanne et ouvrière. D'après les principes qui ont été constamment appliqués pendant la conférence de la Paix, la ligne frontière doit être tracée à la limite des deux nasses allemande et polonaise; quant aux îlots d'une nationalité noyée dans la masse de l'autre, leur sort est lié à celui de la masse qui les entoure [...]"

Exposé du representant de la France aur l'etablissement de la frontiere de l'Allemagne en Houte-Silèsie, Opole 30 IV 1921, cyt. za: W a m b a u g h, op. cit., vol. 2, s. 244—245).

Tabela 2

*Obszar rewindykowany na rzecz Polski według raportu angielsko-włoskiego z 29 IV 1921 r.*

| | Obszar w km² | Liczba ludności | | Wyniki głosowania | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | 1910 | 1919 | za Polską | za Niemcami |
| Racibórz cz. płd. | 107 | 12 147 | 13 851 | 6 046 | 2 296 |
| Rybnik | 853 | 131 630 | 154 507 | 52 347 | 27 918 |
| Zabrze cz. płd. | 39 | 4 174 | 4 722 | 1 985 | 397 |
| Gliwice – wieś | 22 | 3 756 | 4 526 | 1 658 | 448 |
| Pszczyna | 1 063 | 118 771 | 136 694 | 51 977 | 18 102 |
| Katowice klin płd.-wsch. | 64 | 65 856 | 70 540 | 23 234 | 14 227 |
| Bytom cz. wsch. | 35 | 33 319 | 36 092 | 14 525 | 4 267 |
| Tarnowskie Góry cz. wsch. | 125 | 23 862 | 26 304 | 9 853 | 3 335 |
| Lubliniec cz. płd.-wsch. | 251 | 11 923 | 13 059 | 4 266 | 2 155 |
| Lubliniec cz. płn. | 18 | 840 | 864 | 257 | 237 |
| Olesno cz. wsch. | 202 | 9 925 | 10 676 | 3 057 | 3 200 |
| Razem | 2 783 | 416 201* | 471 835 | 169 205 | 76 582 |
| Odsetek obszaru rewindykowanego na rzecz Polski w stosunku do całego obszaru plebiscytowego | 25,4 | 21,5 | 22,9 | 35,5 | 10,8 |
| Obszar plebiscytowy | 10 950 | 1 932 286 | 2 062 876 | 479 359 =40,3% | 707 605 =59,6% |

* Kolumna nie sumuje się – błąd w cytowanym dokumencie (przyp. BM.-M.).

Źródło: Proposition des representants de la Grande-Bretagne et de l'Italie sur la ligne frontiére à tracer entre l'Allemagne et la Pologne en Haute-Silesie á la suite du plebiscite du 20 mars 1921, Opole 29 IV 1921, cyt. za: Wambaugh, p. cit., s. 258.

mowała następujące powiaty: rybnicki, pszczyński, Katowice — wieś, Bytom — wieś, tarnogórski. Polacy uzyskali w nich 262 381 głosów, a Niemcy 160 244 głosy. Różnica głosów na korzyść Polski wynosiła ponad 100 tys. W rejonie tym, będącym zapleczem okręgu przemysłowego, skupiona była 1/3 ludności obszaru plebiscytowego. Strefa B (centralny region przemysłowy) obejmowała powiaty: Katowice — miasto, królewskohucki, Bytom — miasto, Gliwice — miasto, zabrski, części powiatów toszecko-gliwickiego i raciborskiego po prawej stronie Odry. Ponieważ obszar ten stanowił centrum administracyjne, w poważnym stopniu zgermanizowane, Polacy uzyskali tu jedynie 97 018 głosów przy 177 937 głosach niemieckich. Różnica głosów na korzyść Niemiec wynosiła ponad 80 tys. Obszar ten według raportu Le Ronda był całkowicie zależy od swego zaplecza, czyli strefy A. Po zsumowaniu wyników głosowania w strefie A i B uzyskano nadwyżkę głosów polskich wyrażającą się liczbą 21 218. Strefa C (region rolniczy bezpośrednio przylegający do centralnego obszaru przemysłowego) obejmowała powiaty: lubliniecki, strzelecki, części powiatów toszecko-gliwickiego i kozielskiego.

*Groupement des résultats du plébiscite de Haute-Silésie*

| Zones | Population en 1919 | Total des votants | Pour-cent des votants a la population | Votes exprimés en faveur | | | | Différence de voix en faveur | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | Pologne | % | Allemagne | % | | Allemagne |
| A. RÉGION INDUSTRIELLE A LA FRONTIÉRE DE POLOGNE | | | | | | | | | |
| 1. Rybnik | 160 836 | 80,438 | 50 | 52,347 | 65 | 27,919 | 34 | 24,428 | ..... |
| 2. Pless | 141,828 | 72,277 | 51.5 | 53,378 | 74 | 18,875 | 25 | 34,703 | ..... |
| 3. Kattowitz Campagne | 227,657 | 119,458 | 52 | 66,119 | 55 | 32,892 | 44 | 13,227 | .... |
| 4. Beuthen Campagne | 213,818 | 107,126 | 50 | 63,024 | 59 | 43,580 | 40 | 19,344 | .... |
| 5. Tarnowitz | 86,563 | 44,739 | 52 | 27,513 | 61 | 17,078 | 38 | 10,435 | .... |
| Total A | 830,702 | 424,038 | | 262,381 | | 160,244 | 37.5 | 102,137 | .... |
| B. RÉGION INDUSTRIELLE INTÉRIEURE | | | | | | | | | |
| 6. Kattowitz Ville | 45,422 | 26,715 | 59 | 3,900 | 14.6 | 22,774 | 85.4 | .... | 18,874 |
| 7. Königshutte | 74,811 | 42,758 | 57 | 10,764 | 25.3 | 31,864 | 74.7 | .... | 21,100 |
| 8. Beuthen Ville | 71,187 | 40,091 | 56 | 10,101 | 25.3 | 29,890 | 74.7 | .... | 19,789 |
| 9. Gleiwitz Ville | 69,028 | 40,700 | 59 | 8,558 | 21.1 | 32,029 | 78.9 | .... | 23,471 |
| 10. Zabrze | 167,632 | 89,152 | 53 | 43,261 | 48,9 | 45,219 | 51.1 | .... | 1,958 |
| 11. Tost-Gleiwitz partie* | 27,530 | (partie) | | 8,176 | 56.6 | 6,259 | 43.4 | 1,917 | .... |
| 12. Ratibor Campagne† rive droite | 27,404 | ,, | | 12,258 | 65.3 | 9,902 | 44.7 | 2,356 | .... |
| Total B | 483,014 | | | 97,018 | 35.5 | 177,937 | 64.7 | .... | 90,819 |
| Total A et B | 1,313,716 | | | 359,399 | 51.8 | 338,181 | 48.2 | 21,218 | .... |
| C. RÉGION AGRICOLE CONTIGUE A LA RÉGION INDUSTRIELLE | | | | | | | | | |
| 13. Lublinitz | 55,380 | 29,195 | 52.5 | 13,680 | 46.9 | 15,455 | 46.9 | .... | 1,775 |
| 11. bis. Tost-Gleiwitz partie* | 58,931 | .... | | 19,022 | 58.5 | 13,839 | 41. | 5,183 | .... |
| 14. Gross-Sterhlitz | 76,502 | 45,590 | 59.5 | 23,046 | 50.7 | 22,415 | 49.3 | 631 | .... |
| 15. Cosel rive droite | 26,958 | .... | | 5,520 | 43.4 | 7,197 | 56.6 | .... | 1,677 |
| Total C | 217,771 | .... | .... | 61,268 | 51 | 56,906 | 49 | 2,383 | .... |
| Total A, B, C | 1,531,487 | | | 420,667 | 51.6 | 397,087 | 48.8 | 23,580 | .... |

| | | | | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| ZONE D | | | | | | | | | |
| 16. Rosenberg | 54,962 | 35,108 | 64 | 11,150 | 31.7 | 23,857 | 68.3 | .... | 12,707 |
| 17. Oppeln Campagne | 132,165 | 81,198 | 66 | 24,726 | 30.6 | 56.280 | 69.4 | .... | 31,634 |
| 18. Oppeln Ville | 35,483 | 21,984 | 62 | 1,098 | 5.2 | 20,816 | 94.8 | .... | 19,718 |
| 15. bis. Cosel rive gauche | 104,102 | .... | .... | 11,197 | 16.3 | 62.279 | 73.7 | .... | 51,082 |
| 12. bis. Ratibor do† | 48,257 | .... | .... | 6,260 | 27.5 | 16,447 | 72.5 | .... | 10,187 |
| 19. Ratibor Ville | 36,994 | 24,675 | 67 | 4,227 | .... | 22,291 | .... | .... | 20,064 |
| Total D | 400,963 | | | 56,658 | 22 | 201,950 | 78 | .... | 145,292 |
| Total A, B, C, D | 1,932,450 | | | 477,325 | 44 | 599,037 | 56 | .... | 121,712 |
| ZONE E | | | | | | | | | |
| 20. Kreuzburg | 58 217 | 46,195 | 26 | 1,875 | 3.9 | 43,323 | 96.1 | .... | 41,538 |
| 21. Leobschutz | 78,247 | 65,428 | 83 | 259 | 0.4 | 65,128 | 99.6 | .... | 64,869 |
| Total E | 136,464 | | | 2,044 | 1.8 | 108,451 | 98.2 | .... | 106,407 |
| Total général | 2,060,914 | 1,190,731 | 57.3 | 479,369 | 50.4 | 707,488 | 59.5 | .... | 228,119 |

* Tost pour l'enseinble du cercle.

† Ratibov Camp. do.

Źródło: Exposé du representant de la France sur l'establissement de la frontiere de l'Allemagne en Haute-Silèsie, Opole 30 IV 1921, cyt. za: S. Wambaugh, *Plebiscites since World War, with a Collection of Documents*, vol.2, Washington 1933, s. 246 - 247 [kolumny nie sumują się – błędy w cytowanym dokumencie].

Polacy uzyskali tu 51% głosów. Generalnie, zgodnie z propozycjami francuskimi, Polsce powinien być przyznany obszar tych trzech stref. Zamieszkiwało w nich 1 531 487 osób, z których 420 667 opowiadało się za Polską. Niemcom proponowano przyznać strefę D obejmującą powiaty: Oleski, Opole — wieś, Opole — miasto, części kozielskiego położone po lewej stronie Odry, Racibórz — miasto i wieś oraz strefę E obejmującą powiaty kluczborski i głubczycki [91].

Projekt angielsko-włoski z 29 kwietnia dzielił obszar plebiscytowy na trzy strefy (A, B, C). Strefę A (powiaty: kluczborski, oleski, Opole — miasto i wieś, kozielski, głubczycki, Racibórz — wieś) proponowano w całości przyznać Niemcom. W strefie tej według zestawienia angielsko-włoskiego (zob. tab. 1) Niemcy uzyskali zdecydowaną większość, wyrażającą się w 327 629 głosach za Niemcami (za Polską oddano 76 479 głosów) [92]. Strefę B (powiaty: rybnicki i pszczyński) przewidziano przekazać Polsce. Strefa ta wykazywała zdecydowaną większość polską — 104 324 głosy polskie przy 46 020 głosach niemieckich (tab. 2). Przyznanie tej strefy Polsce — dowodzono w raporcie — miało zagwarantować harmonijny rozwój gospodarki polskiej. Na poparcie tej tezy przytoczono dane liczbowe, stwierdzające, że znajduje się tu „aż" 20 kopalń, z których według danych statystycznych z 1920 r. wydobywano 6 566 997 ton węgla rocznie, co stanowiło poważny odsetek ogólnego wydobycia wynoszącego na całym Górnym Śląsku w 1920 r. 31 670 046 ton. Projekt ten przewidywał przyznanie Polsce jedynie 25,4% obszaru plebiscytowego, na którym za Polską oddano w plebiscycie 35,3% głosów [93]. Strefę C — centralny region przemysłowy, obejmujący powiaty: lubliniecki, strzelecki, tarnogórski, Gliwice — miasto i wieś, Bytom — miasto i wieś, Katowice — miasto i wieś, królewskohucki i zabrski, postulowano przyznać Niemcom. W strefie tej — według zestawienia angielsko-włoskiego — Niemcy uzyskali 333 385 głosy, a Polacy 297 155 głosów. Raport kategorycznie wypowiedział się przeciw podziałowi okręgu przemysłowego, co, zdaniem ekspertów, mogło spowodować załamanie gospodarcze tego regionu, jak i wpłynęłoby ujemnie na bilans całej gospodarki europejskiej [94].

---

[91] Ibid., s. 245—249.

[92] „Proposition des representants de la Grande-Bretagne et de l'Italie sur la ligne frontière á tracer entre l'Allemagne et la Pologne en Haute-Silésie á la suite du plebiscite du 20 mars 1921, Opole 29 IV 1921". (Ibid., s. 251).

[93] Ibid., s. 252—253.

[94] Ibid. Odmienny pogląd na temat potrzeby przyznania Niemcom obszaru przemysłowego reprezentował J. I. Craig — dyrektor Departamentu Aprowizacji przy MKRiP. W pismach wysyłanych do Ministerstwa Handlu dowodził, że Niemcy nie zagwarantują odpowiedniego poziomu eksportu węgla do Europy Wschodniej i Po-

Prezentowane raporty, odmienne w swej treści, nie posiadały punktów zbieżnych, inna sprawa, że nie weszły one pod obrady konferencji londyńskiej, ponieważ zbyt późno zostały wysłane. Natomiast informacje o stanowisku angielsko-włoskim dotarły do przywódców polskich na Górnym Śląsku i stały się bodźcem, który z 2 na 3 V 1921 r. zaowocował wybuchem trzeciego powstania.

*BOŻENA MALEC-MASNYK*

## THE ATTITUDE OF THE WESTERN POWERS TO THE DIVISION OF UPPER SILESIA FROM MARCH 22nd TILL APRIL 30th, 1921

The problem of national status of Upper Silesia had been very dificult from the very beginning and the plebiscite complicated it even more. In that situation, a new concept of the division of Upper Silesia had to be worked out.

The Polish party, in the name of Wojciech Korfanty, proposed that the Polish — German border should run from the Bogumin region, parallel to the Oder to Zimnice Wielkie, next in the north-western direction, following the western border of the Strzelce district to Kolonowskie commune and from there to the villages of Chobie—Knieja—Zębowice—Leśna—Wachowice—Broniec—Nowe Karmionki—Bodzanowice, to the Polish border. It was 59% of the plebiscite area inhabited by 70% of voters, 80% of communes voted for Poland in this area.

The German interpretation of the plebiscite's results was different. Taking as the basis the total result of voting, they demanded the incorporation of the whole plebiscite area to Germany.

France, which was going to support the Polish proposals was in trouble because it wanted to win the problem of the German reparations.

The British government supported German demands, rejecting at the same time Korfanty's ideas.

This situation caused that members of the Allied Administrative and Plebiscite Committee, instructed by their governments, formulated two different reports on

ludniowej. Twierdził wprost, że Niemcy nie powinny posiadać kontroli nad obszarem przemysłowym. Domagał się oddzielenia Górnego Śląska od Prus. Craig nie był też zwolennikiem oddania tego obszaru Polsce, proponował utworzenie z Górnego Śląska jednostki autonomicznej.

„Arguing from an economic point of view, J. I. Craig, the British Director of Food Control for the Plebiscite Commission, pointed out to the Board of Trade that German policy did not envision southward and eastward export of coal. Should Germany come to control Upper Silesian coal, then, her direction of it would prove detrimental to the needs of Central European industry as well as to British foreign trade into whose sphere she would trespass. On these grounds, Craig believed that Upper Silesia'a seperation from Prussia was imperative, although he did not necessarily advocate cession of the territory to Poland." (Gajda, op. cit., s. 88).

the division of Upper Silesia. The first one, of the British and Italian autorship, granted to Poland only two districts — Pszczyna and Rybnik, ignoring the results of the plebiscite. The second one, prepared by the French followed, with minor differences, the plan of Korfanty.

The reports were not discussed by the Supreme Council because they had been sent too late. However, the information about their contents reached the Polish population in Upper Silesia, which was the cause of the Third Silesian Uprising.

*BOŻENA MALEC-MASNYK*

## DIE STELLUNG DER WESTLICHEN MÄCHTE ZUR TEILUNG OBERSCHLESIENS IM ZEITRAUM VOM 22.III. BIS 30.IV.1921

Die Entscheidung über die Staatsangehörigkeit Oberschlesiens zeichnete sich von Anfangs an als sehr schwieriges Problem, und die Volksabstimmungswahl komplizierte des noch mehr. In dieser Situation musste man eine Konzeption der Teilung Oberschlesiens ausarbeiten.

Im Namen Wojciech Korfanty hat die polnische Seite die Grenze zwischen Polen und Deutschland vorgeschlagen. Die sollte ab Gebiet Bogumin der Oder bis Zimnice Wielkie entlang, dann in nord-westlicher Richtung der westlichen Grenze des Kreises Strzelce bis zur Gemeinde Kolonowskie entlang, von hier aus in der Richtung des Dorfes Chobie—Knieja—Zębowice—Leśna—Wachowice—Broniec——Nowe Kamionki—Bodzanowice bis zur der Grenze Polens verlaufen. Das machte 59% des Volksabstimmungsgebietes welches von 70% der Teilnehmer derr Wahl bewohnt war, aus. In diesem Gebiet haben sich 80% der Gemeinden zur Polen entschlossen.

Die Folge der Volksabstimmung hat die deutsche Seite anders interpretiert. Auf der Grundlage der gesamten Wahlergebnisse, forderte sie die Anschliessung des ganzen Volksabstimmungsgebiets zur Deutschland.

Frankreich, die zur Unterstützung der polnischen Wünsche neigte, fand sich in einer unbequemen Lage, denn in deren Interesse lag eine günstige Erledigung der deutschen Reparations-angelegenheiten.

Die englische Regierung unterstützte die deutschen Ansprüche, gab aber zugleich zu verstehen, dass die durch Korfanty vorgeschlagene Linie nicht annehmbar ist.

Die obige Situation verursachte, dass die Mitglieder der Interallierten Regierungs- und Plebiszitkommision, durch eigene Regierungen instruiert, hatten zwei verschiedene Rapporte über die Teilung Oberschlesiens ausgearbeitet. Der erste, der englisch-italienischen Autorschaft war, ignorierender die Folgen der Volksabstimmung, hat Polen nur Kreis Pszczyna und Rybnik zuerkannt. Der zweite, französische, bildete mit kleinen Korrekturen eine Wiederspiegelung der Korfanty--Linie.

Die Rapporte kammen nicht zur Beratung des Obersten Rates, weil sie zu spät abgesendet wurden. Dagegen die Informationen von deren Inhalt, drangten i die polnische Bevölkerung Oberschlesiens, und verursachten den Ausbruch des III. schlesischen Aufstandes.

*БОЖЕНА МАЛЕЦ-МАСНЫК*

# ОТНОШЕНИЕ ЗАПАДНЫХ ДЕРЖАВ К РАЗДЕЛЕНИЮ ВЕРХНЕЙ СИЛЕЗИИ В ПЕРИОД С 22 МАРТА ПО 30 АПРЕЛЯ 1921 Г.

Решение о государственной принадлежности Верхней Силезии с самого начала считалось вопросом очень сложным, плебисцитное голосование осложнило его еще более. В данной обстановке следовало разработать концепцию разделения Верхней Силезии.

Польская сторона через Войцеха Корфанты предложила, чтобы граница между Польшей и Германией пролегла от окрестностей Богумина вдоль реки Одры к местности Зимнице-Вельке, а затем к северо-востоку вдоль западной границы повята Стшельце-Опольские к гмине (единица административного и территориального деления Польши) Колёновске, оттуда по направлению деревень Хобе-Кнея-Зембовице-Лесьна-Ваховице-Бронец-Нове Кармёнки-Бодзановице к границе Польши. Это составляло 59% плебисцитной территории, заселенной 70% участников голосования. На данной территории 80% гмин высказались за присоединение к Польше.

По-другому результат плебисцита был интерпретирован немецкой стороной. Принимая за основу общий результат голосования, она требовала присоединения полностью плебисцитной территории к Германии.

Франция, согласившаяся одобрить польские требования, оказалась в неловком положении, потому что она была заинтересована в положительном решении вопроса о немецких военных репарациях.

Правительство Великобритании поддерживало немецкие претензии, одновременно намекая, что линия, предлагаемая Корфанты, не может быть принятой.

Вышеуказанная обстановка стала причиной того, что члены Междусоюзнической правящей и плебисцитной комисси, проинструктированные своими правительствами, составили два различных рапорта на тему разделения Верхней Силезии. Первый из них, авторами которого были представители Великобритании и Италии, игнорировал результаты плебисцита, предоставляя Польше право лишь на повяты Пщина и Рыбник. Второй рапорт — французский — с небольшими коррективами был отражением линии, предложенной Корфанты.

Рапорты не стали предметом прений Высшего совета, потому что слишком поздно были отправлены. Информация же об их содержании дошла до сведения польского населения в Верхней Силезии и стала причиной начала III силезского восстания.

*WANDA MUSIALIK*

# PLANY I RZECZYWISTOŚĆ WŁADZY POLSKIEJ NA ZAOLZIU 1938—1939

Usankcjonowany decyzją Rady Ambasadorów z 28 VII 1920 r. podział Śląska Cieszyńskiego, nie satysfakcjonujący polskich aspiracji narodowych, legł u podstaw żądań terytorialnych, z jakimi wystąpiono osiemnaście lat później. Tak jak koncepcja urzeczywistnienia planów inkorporacyjnych przeszła poprzez etap plebiscytu cieszyńskiego do ultimatum (1938 r.), tak zmianom ulegała rozległość żądań terytorialnych. Początkowo zainteresowaniem objęto wszystkie powiaty polityczne Śląska za Olzą o łącznej powierzchni 1302 km² zamieszkanej przez 446 tys. osób, spośród których liczbę Polaków szacowano na 64,5%. Następnie we wrześniu 1938 r. żądania bardziej sprecyzowano, ustalając dwie możliwości postępowania. W przypadku dojścia do konfliktu zbrojnego przewidywano zajęcie Morawskiej Ostrawy z 125 tys. ludności i powiatu frydeckiego po rzekę Ostrawicę, zamieszkanego przez 107 tys. osób, w tym jednak tylko 14% Polaków. Jeśliby doszło do uregulowania pokojowego, zdecydowano się zrezygnować ze wspomnianych punktów żądań [1].

Zadanie uwzględnienia wspomnianych wariantów przekazał premier Felicjan Sławoj-Składkowski 16 IX 1938 r. wojewodzie śląskiemu wraz z poleceniem rozpoczęcia przygotowań do objęcia administracją obszarów, które Polsce przypadną. Wybór Michała Grażyńskiego na organizatora administracji zaolziańskiej nie był przypadkowy, a wynikał z docenienia jego zainteresowań Śląskiem Cieszyńskim. Inspirowane przez niego działania w ciągu dwunastoletniej służby na stanowisku wojewo-

[1] Archiwum Państwowe w Katowicach (dalej: AP Katowice), zespół: Urząd Wojewódzki Śląski, Wydział Prezydialny (dalej: UWŚ Prez.), sygn. F 16 003, k. 26, sprawozdanie z 8 XI 1938 r. naczelnika Wydziału Budżetowo-Gospodarczego pt.: Śląsk w cyfrach.

dy śląskiego nie zamykały się stałym subwencjonowaniem ze skarbu śląskiego pracy narodowej wśród Polaków za Olzą. W 1931 r. m.in. spowodował, iż katowicki oddział Komunalnej Kasy Oszczędnościowej udzielił pożyczki Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, przyczyniając się do uratowania tej głównej organizacji polskiej na Zaolziu, utrzymującej kilkadziesiąt szkół prywatnych. W tym czasie doprowadził do wykorzystania udziału delegacji Związku Harcerstwa Polskiego w Zlocie Skautów Słowiańskich w Pradze do propagowania polskości na pozostających w granicach Czechosłowacji obszarach Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy. Rok 1931 rozpoczął także okres działalności w Katowicach Towarzystwa Pomocy Kulturalnej Polakom w Czechosłowacji [2].

Doświadczenia z prowadzenia wspomnianych przedsięwzięć skłoniły wojewodę do działań na rzecz utworzenia instytucji, która miałaby pieczę nad ustaleniem wspólnego kierunku postępowania osób zainteresowanych umocnieniem odrębności narodowych mieszkańców etnicznie polskich obszarów nadgranicznych. W porozumieniu z Ministerstwem Spraw Zagranicznych powołał w 1934 r. w Katowicach stały, poufny Komitet Spisza, Orawy i Czadeckiego, ziem jak pokazała przeszłość związanych losem z Zaolziem. Michał Grażyński przewodniczył nowej organizacji, której sekretarzem był urzędnik wojewódzki Marek Korowicz, inny zaś jego pracownik dr Edward Kostka znalazł się wśród członków. Obok nich w skład wspomnianego komitetu weszli: działacz cieszyński ks. Ferdynand Machay, pracownicy naukowi Uniwersytetu Jagiellońskiego — dr Władysław Semkowicz i dr Walery Goetel, senator Feliks Gwóźdź oraz konsulowie w Bratysławie i Morawskiej Ostrawie Jan Bociański i Leon Malholmme. Zaolzie w komitecie reprezentowali Leon Wolff i Piotr Feliks. W posiedzeniach, odbywających się dwa razy w roku, uczestniczył delegat MSZ, z którego jednak strony przeważnie pojawiały się sugestie zmieniające kierunek postępowania [3].

Autorem linii działania był wojewoda, który zwracał specjalną uwagę na zapewienie ruchowi polskiemu materialnych podstaw. Szukając możliwości penetracji narodowej, doczekał się nawet oskarżenia strony czeskiej o sprzyjanie irredencie.

Powierzenie M. Grażyńskiemu administracji inkorporowanymi ziemiami zmierzało do skorzystania z doświadczeń, jakie zdobył on uczestnicząc w działaniach na rzecz polskich mieszkańców Śląska za Olzą.

Chociaż dyrektywy do organizacji władzy polskiej przekazano adresatowi w połowie września 1938 r., to już miesiąc wcześniej rozpoczęto

[2] Ibid., sygn. F 16 002, sprawozdanie wojewody śląskiego z prac związanych z objęciem ziem odzyskanych Śląska Cieszyńskiego.

[3] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Monachium 1938 r. Polskie dokumenty dyplomatyczne*, Warszawa 1985, s. 163—164

starania o stworzenie atmosfery sprzyjającej działaniom zbrojnym, mogącym nastąpić na terenie Śląska Cieszyńskiego. Obok prosanacyjnej prasy („Polska Zachodnia") w przygotowaniu opinii publicznej uczestniczyli urzędnicy śląscy. Przykładowo: pracujący w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim Marek Karowicz i Karol Stępczyk obok posłów do Sejmu Śląskiego Karola Grzesika i Władysława Dąbrowskiego znaleźli się wśród aktywistów Komitetu Walki o Śląsk za Olzą. W tydzień po zebraniu inauguracyjnym, 19 września, przy znacznym udziale funkcjonariuszy policji województwa śląskiego zapoczątkowano serię zebrań i manifestacji propagujących ofiarność na rzecz nowej organizacji. W wyniku podjętej akcji zebrano 800 tys. zł. Zgromadzenie tak potężnej kwoty ułatwiło utworzenie legionu zaolziańskiego, którego powołaniu, mimo licznego udziału administracji wojewódzkiej i policji, usiłowano także nadać znaczenie spontanicznego działania [4]. Wbrew oczekiwaniom, tym razem inicjatywa nie spotkała się z szerokim odzewem społeczeństwa. Niespodziewanie mizerne ilości środków opatrunkowych i medykamentów przyniosła ogłoszona na rzecz legionu zbiórka wśród drogerzystów i lekarzy [5].

Legion planowano sformować z opuszczających Śląsk Zaolziański polskich jego mieszkańców. Rozproszonych po Pszczyńskiem, Rybnickiem, Bielskiem i Cieszyńskiem uchodźców od 20 września koncentrowano w obozie w Hermanowicach, następnie również w Ochabach. W Bielsku mieścił się sztab, a w Skoczowie komenda powiatowa Ochotniczego Korpusu Zaolziańskiego, bowiem taka była właściwa nazwa formacji potocznie zwanej legionem. Oficjalnie był on podporządkowany Samodzielnej Grupie Operacyjnej „Śląsk", której pierwsze oddziały przybyły na teren nadgraniczny 2 września [6].

Przygotowaniom do objęcia Zaolzia pod względem wojskowym towarzyszyły prace administracyjne. Nazajutrz po otrzymaniu od premiera dyrektyw Grażyński przekazał naczelnikom Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego zadanie opracowania w dwóch wariantach scenariusza organizacji polskiej władzy cywilnej. Pierwszy na wypadek przeprowadzenia akcji w warunkach pokojowych, drugi zaś miał uwzględniać okoliczności konfliktu zbrojnego, a więc stopniowego przejmowania kolejno oswabadzanych powiatów spornego terenu. Pięciodniowy okres wykonania po-

[4] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 002, k. 86—87, sprawozdanie wojewody śląskiego z prac związanych z objęciem ziem odzyskanych Śląska Cieszyńskiego.

[5] Ibid., k. 121, sprawozdanie z 15 XI 1938 r. naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego; ibid., k. 139, sprawozdanie z działalności policji województwa śląskiego przy zajmowaniu Śląska za Olzą.

[6] Ibid., k. 139, sprawozdanie z działalności policji województwa śląskiego przy zajmowaniu Śląska za Olzą; J. Kuplińsk i, *Polsko-czechosłowackie konflikty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 r.*, Gdańsk 1977, s. 100—102.

leceń został dotrzymany, chociaż realizatorzy mieli z tym trochę kłopotów. Poważne trudności napotkał zwłaszcza Rudolf Bukowski kierujący Śląskim Biurem Statystycznym, któremu zlecono zebranie danych liczbowych dotyczących terenów przewidywanych do aneksji. Okazało się, że ani w Bibliotece Sejmowej, ani w żadnej innej książnicy na Śląsku nie ma kompletu koniecznych materiałów statystycznych. Monity w sprawie udostępnienia z zasobów ministerialnych potrzebnych zestawień nie przyniosły oczekiwanego skutku. Odpowiednie instytucje w Warszawie również starały się zgromadzić właściwe dane mogące stanowić podstawę m.in. poczynań gospodarczych. Przystępujący do właściwych przygotowań administracyjnych nie mogli zatem dysponować pełnym rozeznaniem warunków, z jakimi będzie im dane zmierzyć się w przyszłości. Niekiedy planowane przez przyszłych administratorów Zaolzia przedsięwzięcia opierano na niepełnych, przez co mylnych podstawach, właściwie wyobrażeniach zjawiska, nie zaś faktach, które rzeczywiście miały miejsce. Najdotkliwsze następstwa wspomniana praktyka przyniosła w gospodarce, ale miała ona swe odbicie również na innych płaszczyznach życia społecznego. Do smutnych refleksji zaczęto dochodzić z początkiem następnego roku. Cztery miesiące wcześniej, we wrześniu 1938 r., starano się jak najstaranniej, zgodnie z polskim interesem narodowym, nakreślić kształt zadań i przygotować do ich realizacji administrację. Grażyński po przestudiowaniu obowiązujących na Śląsku za Olzą aktów prawnych nadzorował przygotowanie uzgodnionych z polskim prawodawstwem projektów ustaw i rozporządzeń. Konsultował brzmienie projektów dekretów o adwokaturze z przygotowującym je prezesem Sądu Apelacyjnego w Katowicach [7].

Na wniosek wojewody premier zaakceptował formę i procedurę wydawania Dziennika Urzędowego. Z tak przychylnym przyjęciem nie spotkały się jednak wszystkie propozycje. Odrzucono m.in. projekt włączenia zarządu kolei zaloziańskiej do Dyrekcji Okręgowej Kolei w Katowicach, tak jak i w przypadku lokalizacji dyrekcji lasów państwowych siedzibę zadysponowano w Krakowie. W ten sposób próbowano choć w części ograniczyć wzmocnienie pozycji M. Grażyńskiego, której i tak dopracował się na skalę nieznaną innym tej rangi urzędnikom. Jeśli w zamierzeniach wojewody nie dopatrzono się ambicjonalnego podtekstu, wówczas jego sugestie przyjmowane były bez zastrzeżeń, zwłaszcza gdy ich realizacja mogła przyczynić się do umocnienia polskiego potencjału narodowego. I tak, zgodnie z sugestią wojewody, Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wystąpiło o wydzielenie archiprez-

[7] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 001, k. 12, pismo z 15 X 1938 r. wojewody śląskiego do prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

biteratów Frysztatu, Jabłonkowa, Karwiny, ewentualnie Frydka i Śląskiej Ostrawy spod władzy arcybiskupa we Wrocławiu i przydzielenie ich biskupowi w Katowicach [8].

Podjęcie zagadnienia gmin ewangelickich dowodzi wielostronności zainteresowań osób przygotowujących administrację; próbowano zabezpieczyć urzędników polskich przed możliwymi do przewidzenia niespodziankami. Poważniejszych trudności przysporzyć mogło zagospodarowanie niemałego zaolziańskiego potencjału gospodarczego. Nie był to błahy problem, tamtejszych dwadzieścia sześć kopalń wydobywało — zgodnie z szacunkiem śląskich urzędników — 7 mln t węgla, koksownie produkowały 850 tys. t koksu, a huty 800 tys. t stali. W całym przemyśle miało pracować 32 tys. osób [9].

Przygotowaniem warunków sprzyjających skróceniu do minimum okresu przestoju kopalń i hut zajmowała się od 27 września Rada Górniczo-Hutnicza dla Śląska Zaolziańskiego. Do zadań tego ciała należało również zmobilizowanie polskiego personelu kierowniczego oraz zapewnienie w nowych warunkach ciągłości produkcji przemysłu wydobywczego i gałęzi z nim związanych. Pracami Rady Górno-Hutniczej kierował Leopold Szefer. Pod jego przewodnictwem podjęto decyzję o kierunkach kooperacji z zakładami polskimi i szukano źródeł zaopatrzenia. Z nakreślonych w końcu września planów postępowania jeden z najważniejszych dotyczył utrzymania przez co najmniej dwa do trzech lat dotychczasowych odbiorców zagranicznych. Obawiając się w tym względzie przeszkód, postanowiono powołać do życia specjalne biuro węgla i koksu. Z postawionym na jego czele specjalnym komisarzem mieli się kontaktować inni polscy przedstawiciele życia gospodarczego, powołani na wniosek wojewody śląskiego i dowódcy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk" do sprawowania nadzoru nad zaolziańskimi przedsiębiorstwami. Rada rekomendowała do tych zajęć 200 osób, proponując czasowe przeniesienie z województwa śląskiego m.in. inżynierów Jarockiego, Urbańczyka, Sznapkę, Olszaka, Dombka, Gorączkę [10].

Zgodnie z sugestią Grażyńskiego, powstała także instytucja Delegata Wojewody Śląskiego przy Dowództwie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk". Dnia 29 IX 1938 r. na to stanowisko powołano drugiego wojewodę — Leona Malholmme'a. Byłemu konsulowi polskiemu w Morawskiej Ostrawie oddano do dyspozycji przedstawicielstwo, które prze-

[8] Ibid., sygn. F 16 002, k. 121—122, sprawozdanie z 12 XI 1938 r. wojewody śląskiego.

[9] Ibid., sygn. 16 003, k. 323, nie datowana notatka w sprawie przejęcia Zaolzia.

[10] Ibid., sygn. F 16 002, k. 22—24, sprawozdanie z 7 I 1939 r. wojewody śląskiego.

jęło funkcje utworzonej 25 września Delegatury Terytorialnej Dowódcy Okręgu V. Między urzędników śląskich podzielono zakres obowiązków odpowiadający ramowo zadaniom spełnianym przez starostwo. Radca wojewódzki M. Kronowicz kierował sprawami społeczno- i ogólnoprawnymi, Krzyżanowski aprowizacją, Kulczycki problemami przemysłowo-handlowymi, Pszczółka szkolnymi, Ruebenbauer rolnymi, K. Stępczyk zaś adm nistracją zdrowia publicznego [11].

Przyjęcie przez rząd czechosłowacki ultimatum polskiego ograniczyło przestrzenny zakres zainteresowania pracowników delegatury do obszarów powiatu cieszyńskiego, frysztackiego z Boguminem oraz części frydeckiego po Gruszów. Umiejętna agitacja na rzecz inkorporacji Zaolzia zmobilizowała do tej akcji szerokie kręgi społeczeństwa śląskiego. Nieliczne głosy przeciwne udziałowi w rozbiorze Czechosłowacji nie docierały do przekonanych o odnoszonym sukcesie. Euforystyczne, odwołujące się do patriotycznych uczuć odezwy i rozkazy przewodniczącego Związku Harcerstwa Polskiego spowodowały oddanie przez Wandę Łapińską, komendantkę Śląskiej Chorągwi Harcerek, starszych jej podopiecznych do dyspozycji administracji śląskiej. Z ich pomocy skorzystano organizując punkty sanitarno-dożywieniowe na linii Jaworzyna—Wisła—Cieszyn—Koszyce—Jastrzębie-Zdrój oraz Brenna—Kończyce—Skoczów. Powołanie tych punktów stanowiło realizację planów samoobrony mających zabezpieczyć ludność przed zwielokrotnieniem ofiar wojny prowadzonej w nowoczesny sposób [12].

Przejęcie przez Polskę nowych ziem odbyło się bez większych incydentów. Zajęcie 1 X 1938 r. Czeskiego Cieszyna rozpoczęło wprowadzanie w życie zarządzeń zmierzających do przywrócenia rangi polskości na Zaolziu. Z uwagi na upośledzenie pod tym względem ustawodawstwa czeskiego, 6 października rozwiązano wszelkie stowarzyszenia i instytucje, które były powołane na jego podstawie, a ich majątek przekazano na rzecz skarbu państwa polskiego. Cztery dni później ustalono, że język polski staje się językiem urzędowym, obowiązującym również w instytucjach prywatnych.

Ustawa o języku urzędowym stała się podstawą reorganizacji szkolnictwa. Jego funkcjonowanie postanowiono oprzeć na pochodzącym ze Śląska Zaolziańskiego personelu pedagogicznym; jedynie inspektorzy mieli wywodzić się z terenów województwa śląskiego. Przewidywano

[11] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 002, k. 78—79, sprawozdanie z 26 X 1938 r. Delegata Wojewody Śląskiego przy Dowództwie Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk" za czas od 19 IX 1938 do 24 X 1938; ibid., sygn. F 16 003, k. 126, nie datowane sprawozdanie Wydziału Wojskowego.

[12] Ibid., sygn. F 16 002, k. 22—23, sprawozdanie z 7 I 1939 r. wojewody śląskiego.

utworzenie 161 szkół ludowych i wydziałowych, 5 zakładów średnich o 77 oddziałach oraz 15 szkół zawodowych. Planowano zatrudnienie 954 nauczycieli, z których do 8 XI 1938 r. na etacie skarbu śląskiego znalazło się 422 osoby [13]. Zaangażowanie zaledwie 44,3% przewidzianej kadry stało się jednym z powodów krytyki polskiej polityki szkolnej. Zdaniem gen. bryg. Tadeusza Malinowskiego, rozgoryczenie ludności powodował nie tylko brak kadry pedagogicznej, nieplanowe prowadzenie nauki, ale także nadmierne rozwinięcie szkolnictwa średniego [14]. Przyczyny tych niedomagań, poza obiektywnymi, miały swe źródło w założeniach polityki szkolnej, na których niewątpliwie zaważyły doświadczenia M. Grażyńskiego na stanowisku wojewody śląskiego. Próbując zabezpieczyć się przed zarzutami niedoceniania Zaolzian, preferowania w polityce kadrowej przybyszy, planował stworzenie warunków do wykształcenia w miarę możliwości jak najszybciej kadry urzędniczej, choć pomocniczej, wywodzącej się z miejscowej ludności. Zamiar uaktywnienia, hamowanych dotąd aspiracji Zaolzian, przeprowadzono jednak zbyt gwałtownie, nie uwzględniając w dostateczny sposób ich zawodowych przyzwyczajeń.

Problemy z kręgu wykształcenia młodzieży wnoszono pod krytykę nie tylko ze strony polskiej. Słusznymi okazały się obawy przedstawicieli mniejszości niemieckiej, co do metod stosowanych przez wojewodę śląskiego, które określali jako surowsze od stosowanych przez urzędników czeskich na Śląsku Cieszyńskim [15]. Chociaż Grażyński przewidywał utrzymanie publicznych szkół niemieckich i czeskich, to korzystanie z nich obwarował dość kategorycznymi zastrzeżeniami. Przykładowo — od kandydatów na uczniów wymagano odpowiadającej wiekowi znajomości języka mniejszości, a ich prawni opiekunowie musieli należeć do mniejszości narodowej i zamieszkiwać Śląsk Zaolziański przed 1 XI 1918 r. [16]. Ostatni warunek pozbawił możliwości kształcenia w języku ojczystym osób przybyłych po wymienionej dacie na Śląsk za Olzą.

W październiku 1938 r. możliwości szkolnictwa mniejszościowego ograniczało dodatkowo zamknięcie na czas nieokreślony jego placówek. Przeciwko takiej praktyce w grudniu tego roku interweniowano u wojewody. W przekazanym mu memoriale postulowano obok umożliwienia

[13] Ibid., sygn. F 16 003, k. 8, sprawozdania z 8 XI 1938 r. naczelnika Wydziału Budżetowo-Gospodarczego; ibid., sygn. F 16 002, k. 15, sprawozdanie z 7 I 1939 r. wojewody śląskiego.

[14] M. Drozdowski, *Polityka gospodarcza rządu polskiego na Śląsku Zaolziańskim*, „Najnowsze Dzieje Polski" 1965, t. 9, s. 234.

[15] A. Szefer, *Wydarzenia październikowe 1938 roku na Zaolziu w raportach agentów hitlerowskich*, „Zaranie Śląskie" 1963, nr 4.

[16] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 003, k. 8 i nast., sprawozdanie z 8 XI 1938 r. naczelnika Wydziału Budżetowo-Gospodarczego.

nauki także dopuszczenie języka niemieckiego od urzędów, wyznaczenie kilkuletniego okresu dla zdobycia umiejętności posługiwania się językiem polskim, wydanie pozwolenia na podjęcie działalności przez rozwiązane organizacje, pozostawienie w rękach niemieckich księgarń, szkół, bibliotek, teatrów i innych instytucji kulturalno-oświatowych, a także dopuszczenie przedstawicieli mniejszości do pracy w administracji państwowej i gospodarczej [17].

Pomimo nacisków zwierzchników, wojewoda, nie szczędząc zapewnień o gotowości zweryfikowania postępowania, zachował podstawowe kierunki prowadzonej wobec mniejszości polityki i założenia, jakie przyjął, podejmując się administracji Zaolziem. Tak np. dopuszczając Niemców do pracy w administracji przekreśl iby plan przeprowadzenia do końca 1939 r. całkowitej polonizacji zajętego obszaru. Zgodnie z tym projektem tylko w listopadzie 1938 r. utraciło pracę 8 tys. robotników narodowości czeskiej. Redukcję stosowano również jako formę represji wobec pracowników uznanych za wrogo usposobionych do państwa polskiego. Podejrzanym o przynależność czy nawet o pomoc udzielaną terrorystycznej czeskiej organizacii Sleskoj Odboj, dokonującej na Zaolziu serii napadów, groziło wysiedlenie do Czech. W ciągu trzech tygodni po przejęciu Śląska za Olzą do opuszczenia granic wezwano w komisariacie rejonu Bogumina 19 osób, w Orłowej — 302, w Łazach zaś 66 osób. W okresie późniejszym władze śląskie zostały upoważnione do wydalania za przedłużające się zaburzenia każdorazowo 100 osób. Pomiędzy 23 XII 1938 r. a 15 I 1939 r., korzystając z tego prawa deportowano z Zaolzia 500 Czechów [18].

Wysiedlenia nie były jedyną przyczyną spadku kondycji politycznej mieszkańców Zaolzia. Przyczyniło się do tego również ograniczenie wolności słowa. Walczono z przejawami aktywności komunistów, uniemożliwiano także powstawanie oddziałów Centralnego Związku Górników, np. w Karwinie. Z aprobatą władz spotkało się natomiast powoływanie do życia oddziałów porządkowych organizacji, tj. Obozu Zjednoczenia Narodowego i Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych [19].

[17] *Żądania Niemców na Zaolziu*, „Polska Zachodnia" nr 562, 10 XII 1938.

[18] W. C. Colbern, *Polska styczeń—sierpień 1939. Analizy i prognozy, komentarze do wydarzeń attaché wojskowego ambasady USA w Warszawie*, przeł., przedmowę napisał i przyp. opatrzył B. Grzeloński, Warszawa 1986, s. 23; J. Kupliński, *Polsko-czechosłowackie konflikty wojskowe od wiosny 1938 do jesieni 1939 roku*, Gdańsk 1977, s. 131; J. Tomaszewski, *Położenie klasy robotniczej Śląska Zaolziańskiego (październik 1938—wrzesień 1939)*, „Kwartalnik Historyczny" 1968, nr 2, s. 337—338.

[19] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 006, k. 16—17, raport sytuacyjny nr 15; *Znów nowa placówka ZPZZ na Zaolziu*, „Polska Zachodnia" nr 134, 14 V 1939; *Potężna manifestacja ONZ w Cieszynie Zachodnim;* ibid. nr 181, 3 VII 1939.

Sprawne pomnażanie kół związkowych wypływało z konieczności podjęcia obrony warunków życia i pracy robotników Zaolzia. Wprowadzenie polskich przepisów nierzadko łączyło się z ograniczeniem demokratycznych zasad zarządzania przedsiębiorstwem. I tak, zamiast wybierania rad zakładowych wprowadzono praktykę mianowania jej członków. Niekorzystnie oceniano również przepisy ustawodawstwa socjalnego; znacznie niższe były zwłaszcza świadczenia emerytalno-rentowe. Wraz z postulatami lojalnego wypełniania umów zbiorowych i zrównoważenia zarobków z kosztami utrzymania należały one do podstawowych problemów, w sprawie których próbowano uzyskać ustępstwa władz polskich. W przypadku świadczeń socjalnych nie było to łatwe. Przejęcie w pełni funkcji czeskich zakładów ubezpieczeniowych wymagało, zdaniem śląskich rzeczoznawców, unormowań na drodze porozumienia międzynarodowego. Władze próbowały, mimo wszystko, problem rozwiązać przynajmniej doraźnie, zwiększając w maju 1939 r. zaopatrzenie emerytalne zasłużonych Polaków o 100%[20].

Zachowanie pozytywnych odczuć opinii publicznej uzależniono w znacznym stopniu od postępowania administracji gospodarczej. Obawiano się zwłaszcza niewiary w polskie możliwości zagospodarowania miejscowych bogactw naturalnych. Działalność biura do spraw sprzedaży węgla i koksu oraz mieszanej komisji polsko-czeskiej do bieżących spraw uregulowania obrotu surowcami nie zdołała przezwyciężyć trudności w zbyciu kopalin, jakie napotkano w związku z wygaśnięciem umów kartelowych. Utracone zostały rynki Austrii, Jugosławii, Rumunii oraz Czechosłowacji, eksport zamorski zaś znacznie był utrudniony ze względu na kruchość węgla karwińskiego. Jego sprzedaży na rynku wewnętrznym zapobiegały instrukcje M. Grażyńskiego usiłującego utrzymać tam monopol górnośląskich kopalń[21].

Już w pierwszych tygodniach października 1938 r. gen. Władysława Bortnowskiego niepokoiło celowe hamowanie wywozu węgla. Dowódca Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Śląsk" obawiał się doprowadzenia tym do zdemaskowania złej woli sfer przemysłowych i niedołęstwa kręgów kierowniczych[22]. Publicznie problem ten postawiła 24 I 1939 r. „Gazeta Polska". Autor artykułu pt. *Zaolzie* dowodził, że nie zdołano właściwie wykorzystać zwiększonego o 50% potencjału gospodarczego. Dodatkowa zdolność produkcyjna — jego zdaniem — została zmarnowana, bowiem o

[20] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 006, k. 36, sprawozdanie o stanie ubezpieczeń społecznych na Śląsku Zaolziańskim; *Postulaty ludności Zaolzia*, „Polska Zachodnia" nr 182, 4 VII 1939.

[21] AP Katowice, UWŚ Prez., sygn. F 16 004, k. 219, protokół z podróżny służbowej M. Grażyńskiego do Cieszyna odbytej w dniu 27 I 1939 r.

[22] Drozdowski, op. cit., s. 235

kwotę równą produkcji okręgu trzynieckiego zredukowano wytwórczość hut staropolskich. Zarzut ten został poparty zestawieniem danych statystycznych porównujących produkcję hut polskich bez zaolziańskich (surówka, stal, wyroby walcowe) w grudniu 1938 r. z analogicznymi wynikami roku poprzedniego. We wszystkich wskaźnikach odnotowano spadek, co w konkluzji skłoniło autora artykułu do postawienia władzom polskim zarzutu braku twórczych koncepcji gospodarczych i zdrowych tendencji realizacyjnych [23].

Chociaż artykuł wywołał pewne wzburzenie wojewody śląskiego, to nie spowodował refleksji wpływającej na ograniczenie partykularnego charakteru jego decyzji. Praktyka w prowadzeniu rozgrywek politycznych pozwoliła Grażyńskiemu wykorzystać publikację jako argument potwierdzający konieczność poparcia jego linii postępowania przez ministra przemysłu i handlu Antoniego Romana. Postawa wojewody śląskiego wynikała z praktykowanej przez niego ochrony objętych nadzorem państwa przedsiębiorstw górnośląskich, których efektywność produkcji stanowiła element oceny sprawności jego działalności. Z trudnościami wynikającymi z konkurencji węgla karwińskiego w kraju Grażyński nie chciał się samotnie zmagać. Wolał wobec tego czekać na centralne rozwiązanie problemu, którego rozstrzygnięcie próbowano znaleźć w bilateralnych układach kompensacyjnych. Wspomniane kłopoty rząd polski starał się rozwiązać przez podjęcie rozmów o nowych dostawach węgla karwińskiego do Rosji i Niemiec. Zakończyły się one podpisaniem umów w lutym i marcu 1939 r. Porozumienia zawarto jednak za późno, by mogły w sposób istotny wpłynąć na zmniejszenie nadprodukcji surowców zaolziańskich. Wcześniejsze podjęcie podobnych rokowań uniemożliwił krótki okres, jaki upłynął od wystąpienia z żądaniami terytorialnymi do zajęcia części żądanych obszarów. Z drugiej strony większą uwagę w przygotowaniu administracji polskiej poświęcono wariantowi opracowanemu na wypadek konfliktu zbrojnego, a więc uwzględniono przejęcie rozleglejszego terenu, z większą różnorodnością zakładów, które miałyby wzajemnie korzystać z produktów swej działalności. Po objęciu tylko części przedsiębiorstw zaolziańskich zerwano łączące je więzi kooperacyjne, których nie zdołano zastąpić zapotrzebowaniem krajowym. Fałszywe przesłanki, jakimi kierowano się przewidując m.in. zastąpienie Czechów w ośrodku bogumińskim przesiedlonymi z Berlina Polakami [24], stały się także powodem niepowodzenia zamiaru spolonizowania w przeciągu piętnastu miesięcy gospodarki zaolziańskiej.

Wymienione niepowodzenia wynikały z towarzyszącego opracowaniu

[23] *Zaolzie*, „Gazeta Polska" nr 24, 24 I 1938.

[24] E. Kmiecik, *Przystanek Berlin*, Warszawa 1971, s. 111.

programu zagospodarowania Zaolzia zamiaru osiągnięcia w najkrótszym czasie pozytywnego wyniku. Zbyt szybko oczekiwano rezultatów, które potwierdziłyby słuszność działania wybranego przez wojewodę śląskiego. Grażyńskiemu zaś pomyślne opinie umożliwiłyby przełamanie ciągu niepowodzeń, jakie przyniósł 1937 r., kiedy nieprzychylnie przyjęta została jego decyzja poparcia Obozu Zjednoczenia Narodowego. Uaktywniła się wówczas śląska opozycja wywodząca się z działaczy Związku Związków Zawodowych i Związku Patriotycznego oraz nie powiodła się Grażyńskiemu próba wejścia w skład rządu jako reprezentanta prorządowych organizacji młodzieżowych i lewicy sanacyjnej. Piętno, jaki ten ukryty cel zostawił na organizacji administracji polskiej, mogło w postronnych obserwatorach wywołać wrażenie braku przemyślanej taktyki inkorporacyjnej. Pojawiły się opinie o dążeniu wyłącznie do zaspokojenia aspiracji narodowych poprzez wystąpienie wobec Czechosłowacji z żądaniami terytorialnymi. Ograniczony okres sprawdzania się administracji polskiej na Zaolziu nie pozwolił jej działaniom nabrać trwałego charakteru. Krótki termin przeprowadzonych przygotowań, brak pogłębionych studiów w tym przedmiocie, a także kierowanie się doraźnymi wytycznymi M. Grażyńskiego niekorzystnie odbiły się na poczynaniach władzy wykonawczej. Wojewodą śląskim powodowały: interes sanacji na Górnym Śląsku oraz własne koncepcje oddziaływania na mniejszość niemiecką i odzyskiwania należnej Polakom pozycji.

*WANDA MUSIALIK*

## THE PLANS AND REALITY OF THE POLISH ADMINISTRATION IN ZAOLZIE, 1938—1939

The incorporation of Zaolzie by Poland was proceded by two weeks of administrative preparations. The Silesian voivode, Michał Grażyński started preparation of the executive administration to a new kind of work and manipulation of public opinion in September, 1938. This was a result of his former activity in protection of Poles living in Czechoslovakia. The projects worked out in September assumed two variants of action. One of them planned the organization of administration as soon as communes are taken by the Polish Army. The second one represented a complex approach to the problem because it was prepared for the case of peaceful obtaining of the demanded territory. The projected actions were subject to the quickest reestablishment of the rank of the Polish activity. The German minority most fiercely opposed these actions. Journalists criticized inability of liquidating difficulties with the sale of mining and manufacturing industry products. The secure policy of M. Grażyński about the Polish interests of the Upper Silesian firms and the liquidation of former economic links with Czechoslovakia, made overcoming of these difficulties harder.

*WANDA MUSIALIK*

## DIE PLÄNE UND DIE WIRKLICHKEIT DER POLNISCHEN MACHT IN ZAOLZIEGEBIETS 1938—1939

Der Einverleibung des Zaolziegebiets durch Polen gingen die zweiwöchigen Verwaltungsvorbereitungen voran. Im September 1938 hat sich der schlesische Woiwode Michał Grażyński mit der Lenkung der Öffentlichkeitsinteresse und mit der Vorbere.tung der Exekutive zur neuen Aufgaben beschäftigt. Das war die Folge der Ausübung von ihm des Schutzes über die in der Tschechoslowakei lebenden Polen. Die im September bearbeiteten Projekte haben zwei Verfahrensvariante gestellt. Die eine sah die Machtorganisierung je nach Beschlagnahme der Gemeinden durch polonisches M.litär vor. Die andere sah ein Komplexverhähtnis zu dem Problem vor, den die war im Fall einer friedlichen Wiedergewinnung des verlangten Gebietes vorbere:tet. In der Absicht in einer kürzesten Zeit den zustehanden Rang für das polnische Leben wieder herzustellen, hat man dem das projektierte Unternehmen unterordnet. Während deren Einführung ins Leben hat man auf die meisten Wiedersprüche seitens der deutschen Minderheit gestosst. Die Journalisten krit:sierten die Unfähigkeit bei der Überwindung der auftretenden Schwierigkeiten mit dem Produktions- verkauf der Förderund Verarbeitungsindustrie. Die Überwindung der Schwierigkeiten erschwerten: der Abbruch der bisherigen Wirtschaftsbindungen mit der Tschechoslowakei, und auch die Abischerungspolitik von M. Grażyński den Geschäften der polnischen Betriebe in Oberschlesien gegenüber.

*ВАНДА МУСЯЛИК*

## ПЛАНЫ И ДЕЙСТВИТЕЛЬНОСТЬ ПОЛЬСКОЙ ВЛАСТИ В ЗАОЛЬЗЕ (1938—1939 ГГ.)

Включению в Польшу Заользья предшествовала продолжавшаяся две недели административная подготовка. В сентябре 1938 года управлением заинтересованности общественного мнения, а также подготовкой исполнительной власти для новых задач, занялся силезский воевода Михал Гражиньский. Этот факт был результатом того, что он раньше заботился о поляках, которые жили в Чехословакии. Разработанные в сентябре проекты предполагали два варианта действий. Один из них предусматривал организацию власти по мере захвата гмин польской армией. Второй вариант предполагал комплексный подход к данному вопросу в связи с тем, что он был составлен с учетом мирного присоединения требуемой территории. Проектированные предприятия были подчинены намерению восстановления в ближайшее время норм польской жизни. При их введении в жизнь больше всего протестов было со стороны немецкого меньшинства. Журналисты критиковали неумение преодоления появляющихся трудностей, связанных с подажей продукции добывающей и перерабатывающей промышленности. Их преодолению препятствовали разрыв существующих до сих пор экономических связей с Чехословакией, а также страховая политика М. Гражиньского по отношению к польским предприятиям Верхней Силезии.

*JAN KORBEL*

# NIEKTÓRE ASPEKTY EMIGRACJI Z POLSKI DO RFN W PIERWSZEJ POŁOWIE LAT OSIEMDZIESIĄTYCH

## UWAGI WSTĘPNE

Problem wyjazdów emigracyjnych do Republiki Federalnej Niemiec narastał od początku lat pięćdziesiątych i już wtery był coraz ostrzej widocznym zagadnieniem o poważnym wymiarze społeczno-politycznym. Choć występował regionalnie, ze względu na skalę i skutki, także ekonomiczne, miał wymiar ogólnopaństwowy i zaprzątał uwagę zarówno władz centralnych, jak i regionalnych. Szczególnie ostro problem ten zarysował się na Górnym Śląsku (województwa katowickie i opolskie) oraz na Warmii i Mazurach. W połowie lat pięćdziesiątych władze polskie podjęły pierwsze próby jego rozwiązania. Wykonując odpowiednie polecenia i korzystając z przyznanych uprawnień, Polski Czerwony Krzyż przeprowadził stosowne rozmowy z zachodnioniemieckim Czerwonym Krzyżem. Jednakże ustalone kryteria łączenia rodzin oraz przewidywane w porozumieniu z grudnia 1955 r. niewielkie rozmiary akcji nie pozwoliły rozwiązać w ciągu 1956 r. nawet kwestii rzeczywiście rozdzielonych rodzin.

Przełom w tej tzw. akcji łączenia rodzin nastąpił w 1957 r. wskutek rozszerzenia kryteriów, jakim powinny odpowiadać osoby ubiegające się o zgodę na emigrację (lub repatriację) do RFN. To spowodowało, że emigracja do RFN stała się zjawiskiem społecznym o szerokim zasięgu w niektórych częściach kraju oraz osiągnęła rozmiary, jakich nie przewidywano z chwilą jej zapoczątkowania.

Na podstawie porozumień organizacji Czerwonego Krzyża w obydwu państwach, w latach 1952—1958 wyemigrowało z Polski do RFN 216 799 osób (według danych zachodnioniemieckich — 233 254 osoby)[1]. Mimo

[1] Dane polskie: informacja statystyczna Biura Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie i dane Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu; dane zachodnioniemieckie: *Statistik zur Entwicklung der Aussie-*

tak znacznych rozmiarów repatriacji i emigracji, przekraczających wielokrotnie pierwotne ustalenia, nie rozwiązano całkowicie problemu. Przypomnieć przy tym należy, że przyjęte założenia nie były realizowane z całą konsekwencją, a znaczna część ludności, która wyemigrowała do RFN w latach 1956—1958 nie odpowiadała pierwotnie przyjętym kryteriom [2]. Emigrowała bowiem już wówczas także ludność etnicznie polska. Zbadanie zrealizowanych wniosków o zgodę na wyjazd wykazało ponadto, że już wtedy znaczny (a na Śląsku Opolskim dominujący) procent wyjazdów emigracyjnych umotywowany był względami ekonomicznymi, a nie narodowościowymi [3].

Przyjęte po 1958 r. zasady i tryb rozpatrywania wniosków paszportowych o zgodę na emigrację do RFN miały zahamować niekorzystny odpływ ludności z Polski. Celu tego jednak nie osiągnięto. W latach 1959—1970 wyemigrowało z Polski do RFN ponad 100 tys. osób (według danych zachodnioniemieckich — 132 494 osoby). Była to wielkość wielokrotnie przewyższająca liczbę przypadków odpowiadających łączeniu rodzin, jaką w 1963 r. sygnalizował Czerwony Krzyż w RFN. Umożliwienie wyjazdu tym osobom, nie zlikwidowało jednak ani nawet nie ograniczyło dość znacznych tendencji emigracyjnych do RFN, coraz mocniej nasilających się pod koniec lat sześćdziesiątych i to pomimo pełnej już w zasadzie repatriacji ludności niemieckiej.

Po zawarciu układu z 7 grudnia 1970 r., w wyniku kolejnych ustaleń między organizacjami czerwonokrzyskimi, już od stycznia 1971 r. przybywały do RFN pierwsze zorganizowane transporty emigrantów z Polski. W drugiej połowie 1971 r. nastąpiła intensyfikacja wyjazdów. W latach 1971—1975 przesiedliło się z Polski do RFN łącznie blisko 60 tys. osób, w tym 12,5 tys. emigrantów tylko z województwa opolskiego (według danych zachodnioniemieckich — 62 484 osoby). Problematyka łączenia rodzin została w latach 1972—1975 wykorzystana w RFN do celów propagandowych, a siły rewizjonistyczno-nacjonalistyczne, posługując się nią, przystąpiły do jeszcze bardziej niż dotychczas intensywnych ataków antypolskich. W tych warunkach oraz wobec braku gotowości rządu RFN do znalezienia zadowalających rozwiązań w odniesieniu do

---

*dlern*, Bd. 184, Bonn 1982. Dane ostatnie oparte są na informacji Federalnego Urzędu Wyrównawczego z 11 III tegoż roku (por. Statistischer Bericht Ut — 8/82 des Bundesgleichsamtes, Bad Homburg).

[2] J. Korbel, *Emigracja z Polski do RFN. Wybrane problemy*, wyd. 2, Opole 1986, s. 107—109 (instrukcja nr 1/57 ministra spraw wewnętrznych z 6 II 1957 r.).

[3] Wszystkie zawarte w artykule liczby obejmują wyłącznie osoby uznane w RFN za „Niemców etnicznych", a więc uprawnionych do posiadania obywatelstwa tego państwa. (Zob. ten problem m.in. w: J. Korbel, *Polska ludność rodzima. Migracje w przeszłości i w perspektywie — analiza uwarunkowań*, Opole 1986, s. 61 i nast., tegoż, *Emigracja z Polski do RFN...*, s. 40 i nast.).

innych ważnych problemów normalizacji, władze polskie ograniczyły liczbę uzyskujących zgodę na wyjazd emigracyjny. W sytuacji zasadniczej rozbieżności stanowisk obu stron sprawa „łączenia rodzin" stała się jedną z głównych przyczyn wyraźnego impasu w stosunkach oficjalnych między Polską a RFN [4].

Nowa jakość w kontaktach Polski z RFN nastąpiła w wyniku Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, po zakończeniu której w Helsinkach parafowano szereg porozumień mających na celu przełamanie szkodliwego impasu w stosunkach polsko-zachodnioniemieckich. Do porozumień tych dołączono Zapis protokolarny [5]. Zgodnie z treścią tego Zapisu, programowo udzielano zgody na wyjazd stały z Polski do RFN. W rezultacie w latach 1976—1979 taką zgodę otrzymało ponad 120 tys. osób (według źródeł zachodnioniemieckich — 134 603 osoby).

W latach następnych zjawisko emigrowania z Polski do RFN nie tylko trwało nadal, ale uzyskało dodatkowy impuls w postaci dramatycznych wydarzeń w Polsce z lat 1981—1982. Na uwagę zasługuje w tym okresie pojawienie się nowych grup (środowisk) potencjalnych (a także rzeczywistych) emigrantów, głównie z Polski centralnej. W ten sposób w miejsce środowisk, w których dotychczasowa emigracja wyczerpała już w zasadzie zasoby ludzkie (Warmia i Mazury), pojawiają się nowe, co ostatecznie pozwala na postawienie tezy, że w przypadku utrzymywania się określonych warunków, sprzyjających podejmowaniu decyzji o wyjeździe emigracyjnym z kraju, tendencje do takich wyjazdów uzyskają znamiona niewygasalności, uniemożliwiając tym samym uznanie problemu za zamknięty. W dodatku nie idzie tu bynajmniej o tzw. polskich azylantów (których w połowie lat osiemdziesiątych było w RFN około 140 tys.), ale o osoby korzystające z opartych na art. 116 konstytucji RFN przepisów o obywatelstwie tego państwa i o niemieckiej przynależności narodowej.

Zatem Polska drogą własnego ubytku wędrówkowego (w wy-

---

[4] J. Sułek, *Stosunki polityczne między PRL a RFN w latach siedemdziesiątych*. W: *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych. Problemy i perspektywy normalizacji. Warszawa—Frankfurt am Main* 1979, s. 79: zob. też m.in. H. A. Jacobsen, *Fünf Jahre Warschauer Vertrag*, „Die Friedens-Warte" 1976, Bd 58, s. 95 (wg danych zachodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża).

[5] „Rząd federalny Helmuta Schmidta nie wiązał się ze swej strony w kwestii ilości [przesiedleń — dop. J.K.], jednakże ustami kanclerza federalnego wskazał w styczniu 1975 r. na ścisły polityczny i czasowy związek pomiędzy przesiedleniem, wypłatą rent i zwiększoną kooperacją gospodarczą". Cyt. za: G. Ch. Schweitzer, *Konflikt i współpraca między Republiką Federalną Niemiec a Polską Rzeczpospolitą Ludową po układzie z 7 grudnia 1970 roku*. W: *Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec ...*, s. 118.

niku stałego ujemnego salda w zakresie migracji zewnętrznych) poprawiała i nadal poprawia niekorzystny w skutek ujemnego salda przyrostu naturalnego bilans ludnościowy RFN, nie tylko przez dostarczanie temu państwu legalnych lub pracujących „na czarno" gastarbeiterów, ale także poprzez „eksport" osób uznanych tam za Niemców. Takich właśnie osób wyjechało z Polski legalnie na stałe do RFN w latach 1980—1985 ponad 72 tys. (a według pełnych danych zachodnioniemieckich aż 166 630).

## NOWE ZJAWISKA

Tak więc, jak to było, niestety, do przewidzenia, również liczna emigracja z lat, które nastąpiły po przyjęciu do realizacji Zapisu protokolarnego, bynajmniej nie zamknęła problemu emigrowania z Polski do RFN. Jeśli r. 1980 można uznać częściowo za rok zamykający czy też kończący realizację wyjazdów na podstawie Zapisu, to lata następne otwierają już w pełni nowy rozdział tego trwałego procesu. Zarazem w skali dotąd niespotykanej pojawiło się zjawisko migracji nielegalnej (tj. pozostawania za granicą na stałe polskich turystów bądź też osób wyjeżdżających do krewnych na pobyt czasowy).

Masowość wyjazdów legalnych i nielegalnych w r. 1981 brzemiennym w Polsce wydarzeniami politycznymi i osiągnięciem dna kryzysu (niespotykana od 1958 r. liczba emigrantów do RFN — 51 tys.) została w latach późniejszych „zdystansowana" rosnącą liczbą emigrantów nielegalnych, których udział w migracjach do RFN zbliżył się w 1985 r. do prawie 90% (zob. tab. 1). To także należy m.in. wliczyć w koszt niepowodzeń pierwszego etapu reformy gospodarczej.

Tabela 1

*Migracje (legalne i nielegalne) z Polski do RFN (Berlina Zachodniego) w latach 1980 – 1985*

| Lata | Migracje legalne | | Migracje nielegalne | | Ogółem |
|---|---|---|---|---|---|
| | liczba | % | liczba | % | |
| 1980 | 8 931 | 33,5 | 17 716 | 66,5 | 26 637 |
| 1981 | 22 320 | 43,8 | 28 663 | 56,2 | 50 983 |
| 1982 | 11 481 | 37,8 | 18 876 | 62,2 | 30 357 |
| 1983 | 8 904 | 46,6 | 10 217 | 53,4 | 19 121 |
| 1984 | 2 274 | 13,0 | 15 183 | 87,0 | 17 457 |
| 1985 | 3 137 | 14 2 | 18 938 | 85,8 | 22 075 |
| 1980–1985 | 57 037 | 34,2 | 109 593 | 65,8 | 166 630 |

Źródło: Informacje statystyczne Biura Paszportów i Dowodów Osobistych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie (dalej: BP i DO MSW Warszawa) oraz *Statistik zur Entwicklung der Aussiedlern*, Bd 184, Bonn 1982 zestawienie i obliczenia własne.

Tabela 2

*Emigracja z Polski do RFN (i Berlina Zachodniego) w latach 1980–1985*

| Lata | Ziemie zachodnie i północne | | | | | Ziemie dawne | Polska |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | liczba osób ogółem | w tym „Górny Śląsk" | | w tym Warmia i Mazury | | liczba osób ogółem | liczba osób ogółem |
| | | liczba | % | liczba | % | | |
| 1980 | 21 036 | 14 955 | 69,4 | 3 293 | 15,7 | 5 601 (21,0%) | 26 637 |
| 1981 | 33 657 | 22 773 | 67,7 | 4 177 | 12,4 | 17 326 (34,0%) | 50 983 |
| 1982 | · | 21 730 | · | 2 979 | · | · | 30 357 |
| 1983 | · | 13 406 | · | 1 056 | · | · | 19 121 |
| 1984 | · | 11 458 | · | 572 | · | · | 17 457 |
| 1985 | · | 15 500 | · | 1 000[a] | · | · | 22 075 |
| 1980–1985 | × | 99 462 | × | 13 077 | × | × | 166 630 |

[a] Dane przybliżone

Źródło: *Statistik zur Entwicklung...*, zestawienie i obliczenia własne.

W zakresie udziału w wyjazdach poszczególnych części i regionów Polski nie nastąpiły w sześcioleciu 1980—1985 jakieś szczególne zmiany. W tabeli 2 znajdujemy niepełne dane oparte na źródłach erefenowskich.

Pomimo niepełnej informacji w zakresie terytorialnych emigracji w latach 1980—1985, można z tabeli 2 wysnuć kilka wniosków. Przedewszystkim widać wyraźnie, że w dalszym ciągu (por. tab. 3) przeważa

Tabela 3

*Emigracja (i repatriacja) z Polski do RFN (i Berlina Zachodniego) w latach 1952–1970*

| Lata | Ziemie zachodnie i północne | | | | | Ziemie dawne | Polska |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | liczba osób ogółem | w tym „Górny Śląsk" | | w tym Mazury i Warmia | | liczba osób | liczba osób |
| | | liczba | % | liczba | % | | |
| 1952–1955 | 1 740 | 280 | 16,0 | 471 | 27,1 | 123 | 863 |
| 1956–1958 | 210 941 | 110 822 | 52,5 | 33 669 | 16,0 | 20 573 | 231 514 |
| 1959–1970 | 118 602 | 82 554 | 69,6 | 25 273 | 21,3 | 13 892 | 132 494 |
| 1952–1970 | 331 283 | 193 656 | 58,5 | 59 413 | 17,9 | 34 588 | 365 871 |

Źródło: *Statistik zur Entwicklung...*, zestawienie i obliczenia własne.

„Górny Śląsk". W omawianych latach wyemigrowały z tego regionu 99 462 osoby, tj. około 60% wszystkich migrantów z Polski. Oznacza to coraz bardziej dominujący udział „Górnego Śląska" w migracjach z ziem zachodnich i północnych oraz dalszy spadek liczby osób z Warmii i Mazur (w skali kraju do około 8%).

Zatem migracja z tych terenów zaczyna zanikać, po prostu wobec wyjazdu znacznej większości Warmiaków, a zwłaszcza Mazurów. Zarazem pojawia się w stopniu wyższym niż dotąd problem wyjazdu osób pochodzenia niemieckiego (niekiedy od pokoleń już zapomnianego) z ziem Polski dawnej (centralnej i zachodniej), ale także z ziem zachodnich i północnych, co dotyczy niektórych byłych repatriantów ze wschodu i osadników z Polski centralnej. Według cytowanej urzędowej statystyki zachodnioniemieckiej osób takich wyjechało z ziem Polski dawnej w 1980 r. — 5601, a w 1981 aż 17 326 (34% ogółu migrantów z Polski).

Liczby zawarte w tabeli 2 nie korespondują jednak z danymi pochodzącymi od organizacji Czerwonego Krzyża w RFN, a dotyczącymi liczb emigrantów z regionów „autochtonicznych" (np. w 1981 r. według zachodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża aż 36 872 emigrantów wywodziło się z Górnego Śląska). Pomimo oczywistych różnic w podstawie wyliczeń[6], nie ulega wątpliwości fakt poszukiwania przez wiele osób „niemieckich korzeni", zwłaszcza w warunkach skrajnego zagrożenia w dobie dna polskiego kryzysu. Tu także tkwi przyczyna pewnego spadku „Górnego Śląska" w ogólnym bilansie emigracji w latach 1980—1985 w stosunku do poprzednich okresów.

Tabele zbiorcze (tab. 4 i 5) obrazują lata „czystej" emigracji, tj. takiej, której nie można już nazwać ani łączeniem rozbitych przez wojnę rodzin, ani naprawianiem różnego rodzaju niedostatków akcji wysiedleńczej czy też weryfikacji, rehabilitacji i repolonizacji. Od końca lat sześć-

Tabela 4

*Migracja ludności z Polski do RFN i (Berlina Zachodniego) w latach 1971—1985*

| Lata | Polska | w tym województwo opolskie | |
|---|---|---|---|
| | liczba osób ogółem | liczba | % |
| 1971—1975 | 59 637 | 14 393 | 24,1 |
| 1976—1979 | 124 107 | 36 047 | 29,0 |
| 1980—1985 | 57 037 | 13 161 | 23,1 |
| 1971—1985 | 240 781 | 63 601 | 26,4 |

Źródło: Informacje statystyczne BP i DO MSW Warszawa, zestawienie i obliczenia własne.

[6] Zachodnioniemiecki Czerwony Krzyż ujmuje w swej statystyce także tzw. azylantów, natomiast *Statistik zur Entwicklung* ... tylko osoby, które zgodnie z obowiązującymi w RFN przepisami prawa opartymi na art. 116 konstytucji (Grundgesetz) z 1949 r. korzystają jako obywatele RFN ze świadczeń odszkodowawczych, wypłacanych przez Bundesgleichsamt (art. 116 konstytucji RFN i inne przepisy, zob.: K o r b e l, *Emigracja z Polski do RFN* ..., s. 40 i nast. t e n ż e, *Polska ludność rodzima* ..., s. 61 i nast.).

Tabela 5

*Emigracja z Polski do RFN (i Berlina Zachodniego) w latach 1971–1985*

| Lata | Ziemie zachodnie i północne | | | | | Ziemie dawne | Polska |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | liczba osób ogółem | w tym „Górny Śląsk" | | w tym Warmia i Mazury | | liczba osób | liczba osób |
| | | liczba | % | liczba | % | | |
| 1971–1975 | 54 784 | 28 056 | 51,2 | 13 003 | 23,7 | 7 700 | 62 484 |
| 1976–1979 | 121 401 | 87 306 | 71,9 | 23 623 | 19,5 | 13 202 | 134 603 |
| 1980–1985 | · | 99 462 | · | 13 077 | · | · | 166 630 |
| 1971–1985 | × | 214 824 | × | 49 703 | × | × | 363 717 |

Źródło: *Statistik zur Entwicklung...*, zestawienie i obliczenia własne; dane za rok 1985 r. dotyczące Górnego Śląska oraz Warmii i Mazur – przybliżone.

dziesiątych dojrzewało bowiem nowe pokolenie urodzone, a przede wszystkim wychowane w Polsce Ludowej [7]. Powoływanie się na pochodzenie, zmiany powojennych granic i przynależności państwowej ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami utraciło realne znaczenie. W warunkach trwających nieprzerwanie od 1952 r. dobrowolnych migracji, po 1970 r. — jak o tym już była mowa — zanikła w Polsce autentyczna mniejszość niemiecka. Faktem jest natomiast dalsza emigracja Polaków. Pojawiło się przy tym także zjawisko nowe, szczególnie widoczne w okresach dramatycznych zakrętów politycznych i trudności gospodarczo-społecznych. Zjawisko to można określić mianem regermanizacji, głównie w kategoriach psychicznych i o wiele rzadziej (ale także) w zakresie języka i kultury. W żadnym razie nie dotyczy to jednak wszystkich potencjalnych i rzeczywistych migrantów. Dominowały bowiem od początku, obecnie tym bardziej, względy materialne [8], nadzieja na poprawę szeroko rozumianych warunków bytowych, na lepsze perspektywy dla młodego pokolenia. Trzeba, żeby ta prawda dotarła wreszcie do tych, którzy nie do końca zrozumieli, że problem reform w Polsce sprowadza się nade wszystko do stworzenia takiej sytuacji, która by przyniosła odczuwalną poprawę we wszystkich dziedzinach życia. Tylko wtedy zanikną dążenia emigracyjne oraz utylitarny stosunek do własnej narodowości, który (zwłaszcza w odniesieniu do ludności rodzimej ziem zachodnich i północnych Polski) jest szczególnie groźny dla perspektyw polskiego panowania na Nadodrzu i nad Bałtykiem. Tylko wtedy zakończy się niebezpieczna z punktu widzenia interesów naszego narodu i pań-

[7] J. Korbel, *Wyjazdy i powroty. Migracje ludności w procesie normalizacji stosunków między Polską a RFN*, Opole 1977, s. 118 i nast.

[8] Ibid., s. 97.

stwa tendencja do wyszukiwania nimieckich przodków czy też niekiedy zgoła iluzorycznych lub co najmniej wątpliwych związków z niemieckim obszarem językowym i kulturowym po to, ażeby łatwiej wyjechać z Polski, a później w RFN uzyskać status Niemca, bez porównania korzystniejszy niż status politycznego azylanta.

Tabela 6

*Emigracja ludności z Polski do RFN (i Berlina Zachodniego) w latach 1980–1985*

| Lata | Liczba osób |
|---|---|
| 1980 | 8 921 |
| 1981 | 22 320 |
| 1982 | 11 481 |
| 1983 | 8 904 |
| 1984 | 2 274 |
| 1985 | 3 137 |
| 1980–1985 | 57 037 |

Źródło: Informacje statystyczne BP i DO MSW Warszawa.

Polska informacja statystyczna (tab. 6) zawiera oczywiście dane dotyczące wyjazdów legalnych, tj. opartych na pozytywnych decyzjach właściwych organów w sprawie emigracji. Przypomnienie tego jest w odniesieniu do lat 1980—1985 ważne, właśnie z uwagi na tak poważny wzrost liczby wyjazdów zakończonych przedłużeniem pobytu zagranicą,

Tabela 7

*Emigranci do RFN z województwa opolskiego w latach 1980–1985*

| Lata | Liczba osób | % ogółu emigrantów z Polski |
|---|---|---|
| 1980 | 1 929 | 21,6 |
| 1981 | 5 864 | 26,3 |
| 1982 | 1 389 | 12,1 |
| 1983 | 2 157 | 24,2 |
| 1984 | 376 | 16,5 |
| 1985 | 1 446 | 36,1 |
| 1980–1985 | 13 161 | 23,1 |

Źródło: Dane Wydziału Paszportów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu, obliczenia własne.

połączonego (lub nie) ze staraniem o legalizację tego faktu bądź też z wyraźną (odesłanie paszportu itp.), odmową powrotu do kraju.

Jak wynika z tabeli 7, udział województwa opolskiego w ogólnopolskich wyjazdach legalnych do RFN nie uległ (w stosunku do wcześniejszych okresów) w latach 1980—1985 jakiejś zasadniczej zmianie. Występuje tu jednak bardzo wysoka amplituda tych wyjazdów: od prawie 6 tys. w skomplikowanym r. 1981, do niespełna 400 w 1984 r., pierwszym

Tabela 8

*Emigracja (i repatriacja) z Polski do RFN (i Berlina Zachodniego) w latach 1952–1985*

| Lata | Polska liczba osób ogółem | w tym | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | „Górny Śląsk" | | Warmia i Mazury | | ziemie dawne | |
| | | liczba | % | liczba | % | liczba | % |
| 1952–1955 | 1 983 | 280 | 14,1 | 471 | 23,8 | 123 | 6,2 |
| 1956–1958 | 231 514 | 110 822 | 47,9 | 33 669 | 14,5 | 20 573 | 8,9 |
| 1959–1970 | 132 494 | 82 554 | 62,3 | 25 273 | 19,0 | 13 892 | 10,5 |
| 1971–1975 | 62 484 | 28 056 | 44,9 | 13 003 | 20,1 | 7 700 | 12,3 |
| 1976–1979 | 134 603 | 87 306 | 64,9 | 23 623 | 17,6 | 13 202 | 9,8 |
| 1979–1985 | 166 630 | 99 462 | 58,7 | 13 077 | 7,8 | · | · |
| 1952–1985 | 729 708 | 408 480 | 56,0 | 109 116 | 15,0 | 55 490[a] | 9,9 |

[a] 1952–1979

Źródło: *Statistik zur Entwicklung...*, zestawienie i obliczenia własne, dane z r. 1985 przybliżone.

od zmiany formy wyjazdów emigracyjnych z Polski. Jak wynika z informacji Biura Paszportów Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu, w latach 1979—1986 12 284 osoby odmówiły powrotu do kraju, co potwierdza obserwacje w ogólnopolskiej skali, o których wyżej była mowa.

## SKALA PROBLEMU

Analizując tabelę 8 można dojść do wniosku, że spośród 563 078 emigrantów (a w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych także niemieckich repatriantów), którzy w latach 1952—1979 opuścili Polskę udając się do RFN, z górą 400 tys. (ponad 70%) stanowiły osoby zweryfikowane po wojnie jako rodzimi Polacy, głównie w odzyskanej części Górnego Śląska (Opolskie i zachodnia część katowickiej niecki węglowej) oraz na Warmii i Mazurach, w liczbie tej znajdowali się również koloniści niemieccy (lub ich potomkowie) z Polski centralnej i osoby wpisane na volkslistę, głównie na terenach przedwojennych województw śląskiego

i pomorskiego (blisko 56 tys. — około 10%); ponadto opuściło Polskę przeszło 100 tys. (nieco poniżej 20%) Niemców, w tym zweryfikowani, których większość po 1950 r. otrzymała obywatelstwo polskie na pozostałych, poza wymienionymi, obszarach ziem zachodnich i północnych. Jeżeli uwzględnić pomyłki popełnione w czasie weryfikacji, można powtórzyć [9] tezę, że około 400 tys. emigrantów to Polacy rodzimi, ich polscy współmałżonkowie, osoby polskiego pochodzenia, lecz nie w pełni zgermanizowane, oraz spolonizowani potomkowie niemieckich kolonistów. Raz jeszcze na podkreślenie zasługuje fakt, że w czasie najbardziej masowych wyjazdów związanych z „akcją łączenia rodzin" w latach 1956—1958 około 30% ogółu wyjeżdżających (tj. blisko 70 tys.) stanowili dotychczasowi mieszkańcy w zasadzie „nieautochtonicznych" (tj. zamieszkanych głównie przez repatriantów i przesiedleńców) województw ziem odzyskanych. W latach 1959—1970 ich udział w wyjazdach spadł poniżej 10% (do około 10 tys.). Tak więc większość Niemców opuściła Polskę w ramach pierwszej i drugiej fali wyjazdowej. Jeśli nawet uwzględnić niewielki wzrost liczby wyjeżdżających po 1970 r. co do których można sądzić, iż przypomnieli sobie o niemieckim pochodzeniu po podpisaniu układu normaliacyjnego (i w związku ze wstrząsem grudniowym), to w każdym razie problem ten w latach siedemdziesiątych został zamknięty. Zupełnie inaczej należy rozumieć ogromny wzrost liczby nielegalnych emigrantów epoki posierpniowej, w tym także rzekomych Niemców lub osób „niemieckiego pochodzenia". Nie mam tu zamiaru analizować ani znanych powszechnie realiów Polski pierwszej połowy lat osiemdziesiątych, ani przyczyn szczególnej predylekcji do emigrowania właśnie do RFN Polaków rodzimych oraz części mieszkańców przedwojennych województw śląskiego i pomorskiego. Pisałem o tym obszernie w innym miejscu [10]. Prezentowane tu materiały statystyczne wskazują jednak dowodnie na fakt, że tendencje te zawsze rosły w dobie kolejnych przesileń polityczno-społecznych i zwiększonych trudności gospodarczych, ogarniając u progu lat osiemdziesiątych także Polaków z innych dzielnic. Świadczy o tym skokowy wzrost liczby migrantów z dawnych ziem Polski w 1981 r., do ponad 17 tys., czyli 34% wszystkich emigrantów wykazanych w urzędowej statystyce RFN (zob. tab. 2).

Natomiast z tabeli 9 wynika jasno, że zakazy administracyjne i sztucznie stwarzane trudności niczego nie dają. Zawsze wtedy rośnie liczba wyjeżdżających (teoretycznie) na pobyt czasowy: w celach turystycznych (niekoniecznie nawet do RFN), do rodziny, służbowo itd. W cza-

[9] Zob. K o r b e l, *Polska ludność rodzima...*, s. 157 i nast.; t e n ż e, *Emigranci z Polski do RFN w świetle statystyk i analiz (1952—1985)*, Opole 1988.

[10] Ibid., m.in. s. 78—80.

Tabela 9

*Emigracja (i repatriacja) z Polski do RFN w latach 1952–1985*

| Lata | Liczba osób wg danych zachodnioniemieckich | Liczba osób wg danych polskich | Różnica |
|---|---|---|---|
| 1952–1955 | 1 983 | 737 | + 1 246 (62,8%) |
| 1956–1959 | 231 514 | 216 062 | + 15 452 (6,7%) |
| 1959–1970 | 132 494 | 110 752 | + 21 742 (16,4%) |
| 1971–1975 | 62 484 | 59 637 | + 2 847 (4,6%) |
| 1976–1979 | 134 603 | 124 107 | + 10 496 (7,8%) |
| 1980–1985 | 166 630 | 57 037 | +109 593 (65,8%) |
| 1952–1985 | 729 708 | 568 332 | +161 376 (28,4%) |

Źródło: 1952–1984 – *Statistik zur Entwicklung...*, 1985 r. – dane zachodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża; informacje statystyczne BP i DO MSW Warszawa, obliczenia własne.

sie nielicznych wyjazdów w latach 1952—1955 ci, którzy pozostali w RFN nielegalnie stanowili aż 62,8% ogółu wyjeżdżających. Po spadku tego typu migracji w latach 1956—1958 do zaledwie 6,7% znowu ich przybyło w okresie administracyjnego regulowania liczby emigrantów w latach 1959—1970. Z kolei po spadku w latach siedemdziesiątych, nastąpił dramatyczny wzrost ich liczby do 53,9% w 1981 r.( por. także tab. 10), a po kolejnym spadku zwiększyła się liczba nielegalnych migrantów do 88,4% ogółu wyjeżdżających w 1985 r.

Ponieważ jednak zachodnioniemiecki Czerwony Krzyż podaje dane obejmujące wszystkich emigrantów z Polski, którym udzielił pomocy, sięgnijmy raz jeszcze po dane statystyczne Bundesgleichsamtu, dotyczące rzekomych Niemców z Polski. Jeśli zestawimy te dane z polskimi informacjami odnoszącymi się do liczby legalnych emigrantów z Polski w latach 1980—1985, to otrzymamy (tab. 9) obraz wprawdzie nieco inny, ale równie wymowny, jak ten, który przedstawia tabela 10. Przyjmijmy zatem — zgodnie z faktami — że pozycja „migracje nielegalne" przedstawia liczby stanowiące różnicę pomiędzy danymi polskimi i zachodnioniemieckimi. Wydaje się więc, że liczba emigrantów ogółem (w tym także tzw. azylantów) jest wyższa niż podana w tabeli 1, w której pozycja „Ogółem" uwzględnia dane Federalnego Urzędu Wyrównawczego, a więc osoby uprawnione do obywatelstwa RFN. Zatem znajdujące się w tej tabeli liczby emigrantów legalnych (z wyjątkiem r. 1985) obejmują wszystkich, którzy uprawnieni zostali do wyjazdu na pobyt stały a liczby dotyczące migracji nielegalnych tylko tych, których zarejestrowała statystyka Czerwonego Krzyża, a więc tylko część nielegalnych emigrantów.

Tabela 10

*Migracje (legalne i nielegalne) z Polski do RFN ( i Berlina Zachodniego) w latach 1980–1985*

| Lata | Migracje legalne | | Migracje nielegalne | | Ogółem |
|---|---|---|---|---|---|
| | liczba osób | % ogółu wyjazdów | liczba osób | % ogółu wyjazdów | |
| 1980 | 17 157 | 64,4 | 9 480 | 35,6 | 26 637 |
| 1981 | 23 489 | 46,1 | 27 494 | 53,9 | 50 983 |
| 1982 | 15 550 | 51,2 | 14 807 | 48,8 | 30 357 |
| 1983 | 10 993 | 57,5 | 8 128 | 42,5 | 19 121 |
| 1984 | 3 073 | 17,6 | 14 384 | 82,4 | 17 457 |
| 1985[a] | 2 571 | 11,6 | 19 504 | 88,4 | 22 075 |
| 1980–1985 | 72 833 | 43,7 | 93 797 | 56,3 | 166 630 |

[a] Obliczono na podstawie danych „Der Tagesspiegel", 5 IV 1986; „Bulletin des Informationsamt der Bundesregierung", 6 I 1986; „Deutscher Ostdienst", 22 I 1977 (cyt. za: Z. Łempiński, *RFN wobec problemów ludnościowych z Polską «1980–1985»*, Katowice, 1987, s. 141), uzupełnienia własne

(Obliczono na podstawie materiałów statystycznych zachodnioniemieckiego Czerwonego Krzyża w Bonn).

W sumie więc trzeba do blisko 730 tys. emigrantów — obywateli RFN dodać (według źródeł RFN) około 140 tys. tzw. azylantów. To dopiero zapewni nam pełny obraz rozmiarów emigracji z Polski do RFN, do której w latach 1952—1985 przeniosło się łącznie około 870 tys. ludzi, najczęściej z zamiarem pozostania w tym kraju na stałe. Taki jest wymiar strat w ludziach poniesionych przez Polskę do połowy lat osiemdziesiątych na rzecz zachodnioniemieckiego państwa.

*JAN KORBEL*

## SOME ASPECTS OF EMIGRATION FROM POLAND TO GERMAN FEDERAL REPUBLIC IN THE FIRST HALF OF 1980's

Many years emigration from Poland to German Federal Republic, based on particular agreements or one side decisions (the action of joining families, declaration of the Polish government from 1970, protocolary note from 1974), did not solve the problem of voluntary migration of population between the two states. Quite contrary, the phenomenon has been gradually increasing from the beginning of the 80's, involving additionally new groups of society. It is closely connected with Polish structural crisis, the end of which could, in my opinion, eventually bring some limitation of emigration. The number of departures from Poland to German Federal Republic in the years 1980—1985 (excluding the so called refugees) was 166 630, including 56,3% of those who stayed in German Federal Republic permamantly (or prolonged their temporary stay) although they possessed tourist visas .On the basis of the legal system of the state, those people were given German Federal Republic citizenship, practically an official status of „a German".

*JAN KORBEL*

## EINIGE ASPEKTEN DER EMIGRATION AUS POLEN IN DIE BRD IN DER ERSTEN HÄLFTE DER ACHTZIGER JAHRE

Die vieljährige — auf bestimmten Abkommen oder einseitigen Entscheidungen gestützte (die Familienzusammenführung, die Deklaration der polnischen Regierung von 1970, das Protokoll von 1975) Emigration aus Polen in die BRD hat sich das Problem der freiwilligen Wanderungen der Völker zwischen diesen Staaten nicht geschlossen. Im Gegenteil, ab Anfang der achtziger Jahre nimmt dieses Phönomen systematisch zu und umfasst zusätzlich neue Volksmilieus. Das steht im engen Zusammenhang mit der polnischen Strukturkrise, derer Lösung könnte — meiner Meinung nach — die Begrenzung der Emigration bringen. Die Ausreisen aus Polen in die BRD in den Jahren 1980—1985 (ohne Rücksicht auf die sog. Asylanten zu nehmen) hat insgesamt 166 630 Personen ausgemacht, unter ihnen bis 56,3% solcher, die auf immer in der BRD geblieben sind (oder verlängerten sich dort den vorübergehenden Aufenthalt), obwohl sie das touristische Visum besassen. Auf der Grundlage des geltenden Rechtssystems in diesem Staate haben dann die Personen die Staatsangehörigkeit der Bundesrepublik Deutschland, also den offiziellen Status als „Deutscher" gewonnen.

*ЯН КОРБЭЛЬ*

## НЕКОТОРЫЕ АСПЕКТЫ ЭМИГРАЦИИ ИЗ ПОЛЬШИ В ФРГ В ПЕРВОЙ ПОЛОВИНЕ ВОСЬМИДЕСЯТЫХ ГОДОВ

Многолетняя (опирающаяся на определенные взаимные соглашения или односторонние решения, напр., акция воссоединения семей, Декларация польского правительства 1970 г., Протокольная запись 1974 г.) эмиграция из Польши в ФРГ не разрешила вопроса о добровольном перемещении населения между этими государствами. Наоборот, с начала восьмидесятых годов это явление усиливается, охватывая дополнительно новую среду. Это тесно связано с польским структурным кризисом, решение которого могло бы только, по-моему, принести ограничение эмиграции. В 1980—1985 гг. из Польши в ФРГ уехало (не считая лиц, пользующихся правами политического убежища) 166 630 человек, в том числе 56,3% выехавших остались в ФРГ на постоянное жительство (или же продлили там свое временное пребывание), хотя у них была лишь туристская виза. Следовательно, на основании действующей в этом государстве юридической системы данные лица получили гражданство Федеративной Республики Германии, т.е. официальный статус „немца".

*DANUTA BERLIŃSKA*
*MARIA GRYGIERCZYK*
*ANDRZEJ PASIERBIŃSKI*
*TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ*

# TEORETYCZNE PRZESŁANKI BADAŃ SOCJOLOGICZNYCH NAD KSZTAŁTOWANIEM SIĘ SPOŁECZNOŚCI REGIONALNYCH NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓŁNOCNYCH *

## UWAGI WSTĘPNE

Zdecydowana większość badań socjologicznych nad tworzeniem się nowych ram życia społecznego na ziemiach zachodnich i północnych Polski po II wojnie światowej dotyczyła tego piętra organizacji społecznej, które zwykło określać się społecznościami lokalnymi. Można wskazać na co najmniej dwie przyczyny takiego podejścia badawczego. Po pierwsze, życie społeczne było odbudowywane często od podstaw w warunkach swoistej pustki społecznej, jego struktura i organizacja zaczynały tworzyć się na bazie elementarnych międzyludzkich oddziaływań i stosunków, które zachodziły w miejscach osiedlenia się nowych mieszkańców tych obszarów, tj. we wsiach, miasteczkach i miastach. Zróżnicowany społecznie i kulturowo konglomerat przybyszów, a na niektórych obszarach także grupy etniczne polskiej ludności autochtonicznej tworzyły nowe zręby życia społecznego właśnie w społecznościach lokalnych, w swoim najbliższym środowisku. Wszystkie badane ruchy i procesy społeczne ujmowane najczęściej w kategoriach adaptacji, asymilacji czy integracji odnosiły się przede wszystkim do tego poziomu organizacji społeczeństwa. Drugą przyczyną takiego podejścia badawczego był też, jak można przypuszczać, typ tradycyjnego warsztatu socjologów, w którym studia monograficzne społeczności lokalnych stanowiły ugruntowaną technikę badań. W pierwszym okresie po wojnie warsztat ów stanowił podstawę do tych badań, wytworzył nawet rodzaj tradycyjnego wzoru badawczego w ujmowaniu problematyki ziem zachodnich i północnych.

W miarę upływu czasu, zaawansowania procesów społecznych i for-

---

* Artykuł powstał w rezultacie badań zespołowych w ramach programu CPBP 09.3.5.

mowania się struktury życia społecznego tych ziem, podejmowano próby bardziej ponadlokalnego ujmowania interesującej nas problematyki. Było to zresztą zgodne z duchem czasu i swego rodzaju normalizacją sytuacji w środowiskach lokalnych, w których wytworzyły się pewne własne ramy życia społecznego i struktury regulujące jego przebieg.

Trudno dać jednoznaczną odpowiedź, czy prawidłowości wychodzące z elementarnej relacji człowiek-terytorium sprowadzają się do zawłaszczenia przestrzeni fizycznej i społecznej przez jednostkę w sposób koncentryczny i rozszerzający się w miarę upływu czasu na kolejne, coraz bardziej odległe od centrum, które stanowi jednostka, kręgi ją otaczające, a także czy odegrały znaczącą rolę w zmianie tej pierwotnej tradycyjnej lokalnej orientacji badawczej. Sądzimy, że bardziej wynikała ona z potrzeby uogólnień lokalnych rezultatów badawczych niż dostrzeżenia tej swoistej logiki coraz bardziej ponadlokalnego zawłaszczania i oswajania terytorium przez nowych mieszkańców. Do wyjątków zaliczyć można jedynie badania Zygmunta Dulczewskiego nad formowaniem się społeczności Ziemi Lubuskiej, które są analizą procesów tworzenia się nowej ponadlokalnej społeczności regionalnej. Zwłaszcza obecnie trudno utrzymać tę pierwotną perspektywę badawczą, bowiem oczywiste jest, że społeczności lokalne pozostają w wielu relacjach z kolejnymi piętrami organizacji społeczeństwa. Relacji człowiek—terytorium nie sposób sprowadzić do abstrakcyjnego osobnika zawłaszczającego przestrzeń fizyczną i społeczną, ponieważ przede wszystkim miejsca zajmowane przez poszczególne jednostki w strukturze klasowo-warstwowej społeczeństwa globalnego, a całych zbiorowości regionalnych w strukturze gospodarczej kraju, wyznaczają zakres opanowywanej społecznej przestrzeni oraz typ zawłaszczania środowiska przyrodniczego.

„[...] rodzaj kultury [...] i ustroju społeczno-gospodarczego wyznaczy tu przede wszystkim, co dany człowiek z tego otoczenia ujmie w swoim postrzeżeniu, jak zareaguje uczuciowo i dążeniowo, co uzna za «bogactwa naturalne», jakie sobie postawi dyrektywy praktycznego działania, słowem jak wykorzysta praktycznie swoje otoczenie geograficzne." [1]

Przyjęcie proponowanej przez T. Szczurkiewicza takiej perspektywy w analizie relacji człowiek-terytorium zakłada konieczność pogłębionych studiów nie tylko nad samoidentyfikacją członków zbiorowości regionalnej i jej postawami wobec zamieszkiwanego terytorium, lecz także nad całym splotem uwarunkowań politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych makrostruktury wpływających na organizację i funkcjonowanie społeczności regionalnych.

[1] T. Szczurkiewicz, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1970, s. 205

## PRZEGLĄD DOTYCHCZASOWYCH UJĘĆ PROBLEMATYKI REGIONALNEJ

Wgląd w literaturę socjologiczną pozwala skonstatować, iż socjologia nie jest tą nauką, która może się wykazać szczególnymi osiągnięciami w badaniach regionalnych. Dotyczy to zarówno teorii, jak i metodologii badań. Do tej pory nie wypracowała ona spójnej teoretycznej podstawy regionalnych badań oraz podstawowych definicji i właściwej metodologii takich badań. Badania regionalne, pojmowane najczęściej jako interdyscyplinarne, uwzględniają socjologię jako kierunek poznawczy i wyjaśniający, w sposób istotny komplementarny wobec badań w takich dyscyplinach jak: geografia, ekonomia, etnografia, demografia. Nauki te jednakże zdystansowały socjologię, szczególnie pod względem dorobku metodologicznego oraz służebności, jaką pełnią wobec planowania i zagospodarowania przestrzennego. Niewystarczający dotychczasowy udział socjologii w badaniach przestrzennych i planistycznych rozwoju społeczno-gospodarczego podkreśla autor programu genewskiego badań regionalnych — A. Kukliński [2]. Pisze on, że opóźnienie socjologii wpływa na stan interdyscyplinarnych badań regionalnych, bo tylko socjologia może wskazać podstawowe paradygmaty systemu społeczno-gospodarczego oraz wypracować wskaźniki społeczne jego funkcjonowania i rozwoju, jedynie ona jest upoważniona do stworzenia programu inżynierii społecznej.

Walter Isard, nie godząc się na interdyscyplinarność badań regionalnych, stworzył osobną dyscyplinę — „regional science", którą zdefiniował jako naukę „zajmującą się badaniem człowieka i wzajemnego oddziaływania zachodzącego między nim a środowiskiem przyrodniczym" [3]. Metodologia tej nauki koncentruje się na budowie modeli teoretycznych i ich sprawdzaniu w konfrontacji z danymi statystycznymi. Dominacja analiz ilościowych sprawia, że z zaproponowanej przez W. Isarda procedury „regional science" korzystają głównie ekonomiści i geografowie.

Naczelnym celem badań regionalnych jest sprecyzowanie własnych kryteriów delimitacji regionu oraz dokonanie na tej podstawie rejonizacji kraju.

W zależności od doboru kryteriów mówimy o regionie w sensie geograficznym, kulturowym, demograficznym i ekonomicznym. Liczba zastosowanych w badaniach wskaźników może być różna od jednego, dwóch do np. 700, jakimi posłużył się Howard W. Odum dla ustalenia

---

[2] A. Kukliński, *Genewski program badań regionalnych*, Warszawa 1979, s. 73—80, „Biuletyn Polskiej Akademii Nauk, Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju", z. 103.

[3] W. Isard, *Metody analizy regionalnej. Wprowadzenie do nauki o regionach*, Warszawa 1965.

regionów o charakterze kulturowym[4]. W słowniku nauk społecznych J. Goulda i W. L. Kolba region definiuje się jako „geograficzny obszar, który bądź posiada pewne homogeniczne cechy różniące go od sąsiednich obszarów, bądź służy jako jednostka administracyjna", zaś badania nad regionami są „badaniami społecznych zjawisk w określonym terenie w odniesieniu do naturalnego otoczenia i kultury"[5].

W wydanym 10 lat później słowniku Hugona F. Readinga[6] region definiowany jest następująco:

1. jako obszar posiadający wspólne cechy różniące go od innych bądź nadające mu swoistą jednolitość;
2. jako część terytorium państwa, wydzielona dla pełnienia specjalnych funkcji;
3. terytorium złożone z dwóch lub więcej stanów, państw wydzielonych dla specjalnych celów.

W pojęciu „regionalizm", definiowanym w tym samym źródle, podkreśla się jako konstytuujące: poczucie tożsamości i więzi z regionem oraz świadomość regionalną jego mieszkańców. Te określenia bliskie są socjologii i lepiej aniżeli bardzo ogólna wcześniejsza definicja odpowiadają współczesnemu ujmowaniu regionu w naukach społecznych.

Próby socjologów definiowania regionu według swoistych dlań kryteriów doprowadziły do powstania gałęzi socjologii zajmującej się wyznaczaniem regionów i subregionów, badaniem wszelkich form organizacji społecznych w obrębie środowiska regionalnego oraz porównawczymi studiami regionalnych systemów społecznych[7]. Socjologia regionalna zyskała nobilitację w 1970 r. na Światowym Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Socjologii, na którym sformułowano pod jej adresem szereg dezyderatów[8]. Interesujące studium rozwoju i dokonań tej gałęzi socjologii znajdujemy w książce A. Bertranda i Z. Wierzbickiego pt. *Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych*[9]. Źródła socjologii regionalnej tkwią w latach trzydziestych. Mają one początkowo charakter historyczno-etnograficzny, a w miarę rozwoju coraz wyraźniej czerpią z dwóch koncepcji teoretycznych: antropologiczno-kulturowej i ekolo-

[4] H. W. Odum, *Southern Regions of the U.S.*, Chapel Hill 1936, cyt. za: A. L. Bertrand, Z. T. Wierzbicki, *Socjologia wsi w Stanach Zjednoczonych. Stan i tendencje rozwojowe*, Wrocław 1970, s. 291.

[5] J. Gould, W. L. Kolb, *A Dictionary of the Social Sciences*, New York 1965, s. 584.

[6] H. F. Reading, *A Dictionary of the Social Scienses*, London 1976, s. 172.

[7] Bertrand, Wierzbicki, op. cit.; s. 284.

[8] H. Ciechocińska, *Znaczenie antropogenicznej morfologii przestrzeni w socjologicznych badaniach regionu*, „Górnośląskie Studia Socjologiczne" 1987, t. 20, s. 41.

[9] Bertrand, Wierzbicki, op. cit., s. 284—307.

gicznej. Na pewnym etapie badań sformułowano warunki, jakie powinien spełniać socjologiczny region. Były to: homogeniczność regionu w więcej niż jednym aspekcie, świadomość ludzi danego regionu jego odrębności i poczucie związku z nim oraz centrum, w którym skupiać się mają charakterystyczne, kulturowe cechy w największym nasileniu. Do istotnych dla socjologa czynników regionalnych zaliczono warunki fizjograficzno-ekologiczne, historyczne oraz doświadczenia kulturowe.

Alvin L. Bertrand określił region jako „obszar, na którym dokonało się połączenie czynników historycznych i środowiskowych, dla stworzenia względnie homogenicznej struktury społecznej oraz poczucia odrębności wśród jego mieszkańców" [10]. Traktował on region jako swego rodzaju grupę terytorialną.

Howard W. Odum pojmował region jako część większej całości narodowej, a jego elementy widział pod kątem powstawania tej całości, specjalną uwagę skupiając na kulturze ludowej, którą uważał obok geograficznego za jeden z najistotniejszych czynników regionalnych.

W amerykańskiej socjologii regionalnej region umieszczony jest na continuum: sąsiedztwo — społeczność lokalna — region — naród. Definiuje się go najczęściej jako grupę terytorialną, której członkowie mają poczucie odrębności.

Polskie socjologiczne badania regionalne za podstawę mają kulturowo-historyczną koncepcję regionu. Region utożsamiany jest najczęściej z regionalną zbiorowością. Granice jego nie są do końca określone. Region konstytuują nie tylko terytorium, ale przede wszystkim wspólnota dziejów i kultury, odrębność wobec innych oraz określona świadomość regionalna mieszkańców czy ich więź regionalna.

Ze studiów, które dziś można uznać za klasyczne nad socjologiczną problematyką regionu i społeczności regionalnej warto przypomnieć przede wszystkim pracę Stanisława Ossowskiego *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. Prezentuje ona wyniki pierwszych badań socjologicznych na ziemiach zachodnich po II wojnie światowej. W warstwie teoretycznej tej pracy można odnaleźć nawiązanie do wątków zawartych w *Analizie socjologicznej pojęcia ojczyzny* tegoż autora, zwłaszcza do proponowanego tam rozróżnienia na „ojczyznę prywatną" i „ojczyznę ideologiczną". Ta ostatnia jest rozumiana jako „obszar, z którym jednostka związana jest nie przez swoje bezpośrednie doświadczenie, osobiste przeżycia względem terytorium i wytworzone drogą tych przeżyć nawyki, lecz poprzez swą przynależność do pewnej zbiorowości, która jest temu terytorium przyporządkowana" [11]. Ossowski

[10] Ibid., s. 287.

[11] S. Ossowski, *O ojczyźnie i narodzie*, Warszawa 1984. s. 74.

twierdzi dalej, że istnieje możliwość formowania się tego typu „ideologicznych ojczyzn regionalnych", jeżeli tylko więź łącząca jednostkę z terytorium ojczystym odbywa się za pośrednictwem uczestnictwa w zbiorowości regionalnej, która posiada mniej lub bardziej rozwinięte poczucie odrębności w ramach szerszej wspólnoty, np. narodowej. Taką zbiorowość Ossowski uznaje za korelat pojęcia regionu w sensie socjologicznym.

„Ojczyzna regionalna nie ma wyraźnych granic albo raczej stanowi zbitkę kilku obszarów, z których każdy związany jest z jakimiś elementami kulturowymi regionalnej zbiorowości, jakimiś elementami tradycji" [12]

Nie jest być może przypadkowe, że drugie ze studiów socjologicznych problematyki regionalnej związane jest również z terytorium ziem zachodnich. O ile S. Ossowskiego analiza więzi regionalnej na Śląsku Opolskim dotyczyła regionu tradycyjnego, w kontekście historycznych zaszłości kształtujących strukturę regionalną, to praca pod redakcją Z. Dulczewskiego *Tworzenie się nowych społeczności regionalnych na ziemiach zachodnich* dotyczy powstawania społeczności regionalnej w typowych dla terytorium ziem zachodnich warunkach wielkiego przemieszczenia ludności i tworzenia form życia społecznego niejako od podstaw. Studium to jest poświęcone formowaniu się regionu Ziemi Lubuskiej i społeczności Lubuszan. Zawiera wielopłaszczyznową analizę socjologiczną pojawiania się tych nowych układów ponadlokalnych. Zarówno powstanie regionu Ziemi Lubuskiej, jak i społeczności Lubuszan było związane z intencjonalnymi zabiegami kreowania nowego regionu i jego społeczności. Powstały one nie tylko z terytoriów nie stanowiących przedtem jakiejkolwiek całości, ale i z substratu ludzkiego złożonego z migrantów pochodzących z różnych stron kraju. Było to typowe tworzenie się nowego społecznego układu „na surowym korzeniu", z minimalnym i wybiórczym nawiązaniem do istniejącej tu tradycji regionalnej środowiska polskiej ludności rodzimej tzw. pogranicza. Ta w pewnym sensie „narzucona i nowa" tradycja regionalna stała się podłożem wytworzenia się elementów więzi przybyłej tu ludności z jej nowym terytorium. Nadbudowane nad rzeczywistymi procesami adaptacji i integracji społecznej w ramach społeczności lokalnych więź i świadomość regionalna były rezultatem nie tylko wyodrębniania się tego obszaru dzięki granicom administracyjnym, ale przede wszystkim tworem socjotechniki ruchu regionalnego. Ten model kształtowania bo raczej nie „tworzenia się" społeczności regionalnej na podstawie nazwy regionalnej wykorzystanie elementów kultury ludowej ludności rodzimej i zorganizowanie regionalnego ru-

[12] Ibid., s. 125.

chu społeczno-kulturalnego bywa czasem nazywany eksperymentem lubuskim. Tak stworzony region nie ma wiele wspólnego z powstającym w długim procesie dziejowym tradycyjnym regionem. W odróżnieniu od tego ostatniego, Z. Dulczewski wprowadził termin „region współczesny" rozumiany jako „zbiorowości ponadlokalne (zespoły lokalnych społeczności wiejskich i miejskich), których członkowie mają świadomość wspólnoty i więzi społeczno-kulturowej i które stawiają sobie za cel wzbogacenie kultury ogólnonarodowej poprzez rozwój własnych wartości (dzięki komunikacji między ludźmi) i wraz z rozwojem środków informacji masowej regiony współczesne wykazują tendencję do przestrzennego rozmieszczenia się oraz zespalania się ze strukturą gospodarczo-administracyjną kraju" [13].

Od omówionych wyżej ujęć regionu różnią się zaprezentowane w pracach M. Ciechocińskiej i J. Wodza, które można nazwać próbą spojrzenia na socjologię regionalną jako jedną z dyscyplin szerszych studiów planistycznych i prognostycznych rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Maria Ciechocińska w artykule *Region jako teren badań socjologicznych* [14] formułuje socjologiczną koncepcję regionu na bazie definicji z geografii warunków życia, która ujmuje region jako obszar zaspokajania szeroko rozumianych potrzeb społecznych, przy czym cechuje go swoistość funkcjonalna występujących struktur społecznych. Definiowane w taki sposób regiony pokrywają się z podziałem administracyjnym kraju, wprowadzonym w 1975 r. Cechą konstytuującą region jest dostateczne wykształcenie struktury funkcjonalnej organizacji u szczytu piramidy. Zatem autorka przyjmuje, że rozstrzygnięcia administracyjne mogą posiadać moc regionotwórczą i prowadzić do powstawania regionów wokół ośrodków administracyjnych, o ile zostaną wykształcone odpowiednie struktury funkcjonalno-organizacyjne. Taki podział na regiony jest przydatny socjologii regionalnej, sprzężonej z polityką społeczną i planowaniem rozwoju regionalnego.

W socjologii region utożsamia się ze społecznością regionalną.

„Cechy wyróżniające region są jednocześnie cechami wyróżniającymi tę społeczność, a dodatkowym argumentem jest zazwyczaj świadomość odrębności regionalnej, która nakazuje identyfikować się tej ludności z regionem".

Z definicji tej wynika, że region w sensie socjologicznym konstytuuje społeczność posiadającą cechy wyodrębniające ją z całego

[13] Z. Dulczewski, *W sprawie badań socjologicznych nad tworzeniem się nowych społeczności regionalnych na ziemiach zachodnich*, „Przegląd Zachodni" 1966, nr 2, s. 322.

[14] M. Ciechocińska, *Region jako teren badań socjologicznych*, „Studia Socjologiczne" 1983, nr 3, s. 61—76.

społeczeństwa. Głównie chodzi tu o tradycje i wartości ukształtowane w procesie dziejów. Drugorzędne są kryteria delimitacyjne, ponieważ wszystkie wyznaczają obiektywnie istniejące regiony, a różnice dotyczą szczegółów. Nowym elementem, który M. Ciechocińska wprowadza do rozważań nad regionem jest potraktowanie nierównomiernego rozwoju regionalnego jako czynnika różnicującego społeczeństwo, kształtującego świadomość społeczną mieszkańców regionu, tzn. regionalne wzory zachowań, potrzeby, interesy i wartości, które są przedmiotem stałych konfrontacji i porównań z innymi regionami kraju, a także z innymi społeczeństwami. Jednakże tutaj występuje pewna sprzeczność w ujęciu regionu jako rezultatu przyjmowania określonych kryteriów delimitacyjnych. Ujęcie socjologiczne eksponuje bowiem rolę czynnika historycznego w kształtowaniu się podziałów regionalnych i na jego podstawie wyodrębnia regiony wykraczające poza podział administracyjny kraju, który stanowi podstawę analiz ekonomiczno-socjologicznych w zakresie nierównomierności rozwoju regionalnego i jego skutków w życiu społecznym zbiorowości.

Rzecznikiem uwzględniania osiągnięć geografii historycznej w przyszłym kształcie przestrzennym Polski jest A. Piskozub [15]. Uważa on, że w podziale administracyjnym kraju należy respektować zarówno naturalne strefy ciążenia gospodarczego, jak i wytworzone historycznie społeczności.

Złożony charakter problematyki regionu podkreśla w swoim studium J. Wódz [16]. W odpowiedzi na pytanie, co decyduje o specyfice regionu, J. Wódz wyróżnia cztery główne czynniki: warunki naturalne, sprawy ludnościowe, cechy społeczno-kulturowe oraz stan rozwoju gospodarki regionu. Autor stoi na stanowisku, że warunkiem niezbędnym dla delimitacji regionu jest jego uświadomiona odrębność, która tworzy się najczęściej w zetknięciu z „innymi" nie należącymi do określonej zbiorowości regionalnej i jest podstawą identyfikacji społecznej i kulturowej regionu. Towarzyszące regionalizmowi poczucie patriotyzmu lokalnego bywa wzmocnieniem działań integracyjnych, tworząc symboliczne wyróżniki regionalne. Może ono być wspomagane lub osłabiane przez planowanie społeczne w skali regionalnej (lub planowanie centralne), uwzględniane bądź nie jako czynnik motywujący określonego typu aktywność społeczną. Jacek Wódz stwierdza, że podział administracyjny może leżeć u podłoża wytworzenia się odrębności regionalnej, ale wymaga to znacznego czasu.

[15] A. Piskozub, *Dziedzictwo polskiej przestrzeni*, Warszawa 1987, s. 257.

[16] J. Wódz, *Planowanie społeczne w regionach. Refleksje socjologiczne*, Warszawa 1987.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że region można analizować w trzech płaszczyznach.

a) materialnej — obejmującej terytorium, jego organizację przestrzenną, wyposażenie infrastrukturalne itd.;

b) kulturowej — obejmującej tradycyjne elementy dziedzictwa kulturowego grup związanych z terytorium regionu: folklor, język, a także wytwarzającą się wspólnotę kulturową;

c) aktywności społecznej — obejmującej różne formy społecznych działań skierowanych na przetwarzanie całości lub fragmentów przestrzeni społecznej terytorium regionalnego i jej składników.

W dalszych naszych rozważaniach będziemy operować pojęciem regionu, przyjmując za Z. Dulczewskim rozróżnienie na regiony tradycyjne i współczesne. Pierwsze z nich rozumiane są jako izolowane zespoły dawnych społeczności wiejskich petryfikujące przez długie wieki własne odrębności kulturowe dziedziczone z pokolenia na pokolenie w drodze tradycji ustnej. Z kolei regiony współczesne, czy lepiej powiedzieć współcześnie tworzące się, są przede wszystkim społecznymi układami ponadlokalnymi, powstającymi w rezultacie o wiele bardziej intensywnie kształtujących przestrzeń społeczną procesów społecznych. Są to głównie industrializacja, urbanizacja, migracje czy też zmiany organizacyjne, jak np. zmiany podziałów administracyjnych w tych regionach. Więź nie wytwarza się w sposób naturalny, przez powolne rozszerzanie się jej zasięgu terytorialnego, lecz jest często intencjonalnie i instytucjonalnie kreowana.

Rozróżnienie na typ regionu tradycyjnego i „współczesnego — tworzącego się", ma w odniesieniu do obszarów ziem zachodnich i północnych szczególne znaczenie. W większej części terytorium tych ziem, z socjologicznego punktu widzenia można powiedzieć, że regiony w tradycyjnym rozumieniu zanikły w 1945 r.

Zerwanie ciągłości tradycji historycznej, kulturowej i społecznej, wytworzonej w ciągu setek lat przez ludność tych obszarów, uczyniło z nich rodzaj społecznej pustki. Napływ nowych mieszkańców i objęcie przez nich w posiadanie miejsc, z którymi nie byli uprzednio związani (poza elementami świadomości społecznej, zawierającej tzw. odnowioną tradycję piastowską i uzasadnienia polityczno-historycznych praw narodu polskiego do powrotu na dawno utracone ziemie), inicjował dopiero proces zawłaszczania ich i wytwarzania własnej grupowej przestrzeni.

Traktując przetwarzanie przestrzeni fizycznej w społeczną jako proces nadawania przez zbiorowości społeczne znaczeń poszczególnym jej fragmentom, wypełniania jej treściami cywilizacyjnymi i kulturowymi w trakcie podmiotowych działań społecznych jednostek czy grup, uważamy, że właśnie ten proces ma decydujące znaczenie dla przejścia ze stadium zbiorowości do stadium społeczności terytorialnej. Odbywa się on

stopniowo najpierw w odniesieniu do najbliższego otoczenia przestrzennego by powoli rozszerzać swój zasięg na coraz bardziej odległe obszary.

Inspirujące dla naszego studium jest określenie regionu przez A. Kwileckiego.

„W sensie socjologicznym region jest synonimem regionalnej zbiorowości, czyli społeczności ludzkiej stanowiącej jeden z typów społeczności terytorialnej. Istotą tej społeczności jest złączenie jej mniej czy więcej rozwiniętym poczuciem odrębności i więzią opartą o emocjonalny stosunek do zamieszkiwanego terytorium" [17].

Andrzej Kwilecki uważa, że w sensie socjologicznym region jest odpowiednikiem jednego z typów społeczności terytorialnej. Konstytuuje taką społeczność pojawianie się elementów więzi opartej na wartościującym stosunku do zamieszkiwanego ponadlokalnego terytorium i rozwiniętym mniej lub bardziej poczuciu odrębności wytwarzającym się na gruncie powstających elementów wspólnoty kulturowej i aktywności społecznej.

## IMPLIKACJE SOCJOLOGICZNEJ KONCEPCJI REGIONU

Socjologiczna koncepcja regionu swoim zakresem obejmuje nie tylko zbiorowość zamieszkującą dane terytorium, połączoną szczególnym typem więzi społecznej, która zakłada istnienie świadomości regionalnej czy też samoidentyfikacji regionalnej i związane z tym poczucie odrębności. Jest to zaledwie jeden aspekt problemu, bowiem więź, a więc stosunki społeczne i zależności, kształtuje się w określonych historycznie warunkach — w ramach wspólnoty narodowej.

Polityka państwa, zwłaszcza poprzez scentralizowane decyzje ekonomiczne, wpływa na sferę materialną regionu, tj. organizację przestrzenną, infrastrukturę, warunki egzystencji i tym samym wywołuje zmiany w strukturze społecznej i organizacji życia zbiorowości regionalnej. Przez określoną politykę wobec poszczególnych obszarów kraju państwo decyduje o zakresie i sposobach uczestnictwa zbiorowości regionalnych w dobrach właściwych całemu społeczeństwu. Nierównomierne nakłady na poszczególne regiony mogą być źródłem partykularyzmu wyrażającego się w działaniach zmierzających do wywierania nacisku na centrum, by w większym stopniu uwzględniało interesy danego regionu [18]. Państwo

[17] A. Kwilecki, *Przedmiot i zadania badań regionalnych*. W: *Opolszczyzna w 35-leciu PRL. Teoretyczne i metodologiczne aspekty socjologii regionu. Opole, wrzesień 1980*, Opole 1980, s. 2.

steruje także procesami instytucjonalizacji i stwarza ramy życia zbiorowego społeczności regionalnych, zapewniając sobie w ten sposób wpływ na urzeczywistnianie własnej polityki. Jednakże, jak dowiodły tego badania nad procesami industrializacji, realizacja tej polityki jest uwarunkowana przez specyficzne cechy poszczególnych regionów wyrażające się w określonej strukturze społecznej, stopniu zaawansowania cywilizacyjnego, pewnych odrębnościach kulturowych.

Za pośrednictwem instytucji kulturalnych dokonuje się transmisja tradycji, poglądów, ideałów i wartości przyjętych w społeczeństwie narodowym. Instytucje te mogą czerpać też z zasobów dziedzictwa określonego regionu i wzbogacać o pewne cechy regionalne kulturę narodową. Jednak współcześnie obserwuje się głównie impakt kultury ogólnonarodowej przekazywanej za pośrednictwem mass mediów i instytucji edukacyjnych, który prowadzi w wielu regionach kraju do uniformizacji i osłabienia odrębności kulturowej znamionującej tradycyjne społeczności regionalne.

Skutkiem określonej polityki jest heterogenizacja zbiorowości regionalnych w rezultacie przeobrażeń w sferze materialnej, zwłaszcza procesów uprzemysłowienia. Nie zawsze przemiany makrostrukturalne jako rezultat tych procesów są akceptowane przez społeczności regionalne. Wtedy mogą stać się przyczyną konfliktów, a także migracji grupowych, które zasadniczo zmieniają skład zamieszkujących dany region społeczności, kreując nowe postawy wobec społeczności regionalnej u pozostałych jej członków.

Problemy funkcjonowania społeczności regionalnych, choć niewątpliwie możliwe do studiowania w odniesieniu do wszystkich obszarów kraju, szczególnie ciekawe poznawczo stają się w przypadku terytorium ziem zachodnich i północnych. Można wręcz powiedzieć, że ziemie te stanowiły swoiste laboratorium socjologiczne, w którym procesy wytwarzania się układów życia społecznego, po społecznym colapsie w 1945 r. — zniknięciu poprzednio istniejących społeczności — odbywały się niejako od nowa. Dzisiaj ziemie zachodnie ciągle stanowią frapujący teren badań. Janusz Ziółkowski wskazał na szereg problemów specyficznych dla tego obszaru: „młodość" ziem zachodnich i jej społeczne implikacje; patriotyzm lokalny i więź regionalna; „ojczyzna prywatna" a „ojczyzna ideologiczna" u różnych grup kulturowych i pokoleniowych; więź narodowa, społeczne funkcje obszaru narodowego i rola pogranicza; rola ziem zachodnich w procesie przemian społeczno-politycznych w Polsce. Ponadto stwierdził,

[18] Zob. B. Jałowiecki, *Społeczne wytwarzanie przestrzeni.* W: *VII Ogólnopolski Zjazd Socjologiczny. Materiały,* Warszawa 1987, s. 108—130.

że istnieje niewątpliwa potrzeba systematycznych i kompleksowych badań nad tym obszarem [19].

Dalecy jesteśmy od przyjęcia poglądu, że w okresie ostatnich 40 lat na obszarze ziem zachodnich i północnych ukształtowały się społeczności regionalne. Raczej skłaniamy się do stanowiska, że procesy te znajdują się w fazie wstępnej i przez to dają szansę śledzenia ich przebiegu. Nie od rzeczy jest wspomnieć tu fakt zmiany podziału administracyjnego kraju w 1975 r., który stworzył nowe ramy do formowania się współczesnych regionów.

Drugi poważny poznawczo problem, to kwestia pokoleniowego aspektu wrastania w region ludności osiadłej po 1945 r. na ziemiach odzyskanych. Problem ten był podnoszony od momentu pojawienia się w rodzinach ludności napływowej pierwszych dzieci urodzonych na tych ziemiach, a jeszcze bardziej eksponowany w momencie pojawienia się drugiego pokolenia Polaków osiadłych po 1945 r. na ziemiach zachodnich zwanego już nowymi autochtonami. Problem pokoleń był na tyle atrakcyjny, że stał się przedmiotem refleksji socjologicznej, a nie pozostał li tylko elementem propagandy, dostarczając świadectwa naszego na stałe wrośnięcia w te terytoria. Pokoleniowy aspekt procesów przemian społecznych na ziemiach zachodnich nie doczekał się jednak systematycznego opracowania, wyłączywszy analizę pamiętników młodego pokolenia mieszkańców ziem zachodnich dokonaną przez Z. Dulczewskiego [20].

Analiza tego problemu poprzez pryzmat zróżnicowania postaw kolejnych pokoleń mieszkańców tych terenów wobec ziemi, na której żyją, pozwoli odpowiedzieć na szereg fundamentalnych pytań związanych z oceną rezultatów procesów przemieszczenia się wielkich zbiorowości ludzkich i nabywania przez te obszary miana i charakteru „ziemi rodzinnej" kolejnych pokoleń tu urodzonych. Zatem podstawowym problemem, który należałoby rozstrzygnąć jest pytanie:

Czy przebiegające na ziemiach zachodnich procesy społeczne — masowe migracje (wysiedlenia ludności niemieckiej, osadnictwo ludności polskiej), zagospodarowywanie tych obszarów, procesy adaptacji i integracji, tworzenie się nowych ram życia społecznego na tych terytoriach doprowadziły do powstania czy wytworzenia się społeczności regionalnych jako pewnego typu ponadlokalnych układów społecznych?

Jeśli przyjmiemy równoległe do siebie w czasie z jednej strony procesy tworzenia się form życia społecznego, zwane niekiedy „tworzeniem

[19] J. Ziółkowski, *Przemówienie inauguracyjne przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego*, ibid., s. 12—26.

[20] Z. Dulczewski, *Pokolenie młodych autochtonów. Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*, Poznań 1970.

się nowego społeczeństwa, społeczności lokalnych, terytorialnych na ziemiach zachodnich", z drugiej zaś następstwo pokoleń w ich ramach, to główną osią analiz byłby rodzaj komparatystyki międzypokoleniowej w zakresie przeżywania tych procesów i ich rezultatów oraz postaw wobec regionów następujących po sobie generacji.

Ze względu na intensywność procesów migracyjnych, silne tendencje modernizacyjne, heterogeniczność społeczną nowych środowisk osadniczych, procesy centralizacji i umasowienia kultury czy wreszcie industrializacji i urbanizacji, pojęcie regionu współczesnego jest użytecznym narzędziem do analizy powstawania w takich warunkach społeczności terytorialnych i kształtowania się regionów. Natomiast zastosowanie pojęcia regionu tradycyjnego może mieć miejsce jedynie w odniesieniu do tych części ziemi zachodnich i północnych, w których występowały grupy etniczne polskiej ludności autochtonicznej, bądź jeśli będą rozpatrywane kwestie zróżnicowania członków nowych zbiorowości terytorialnych i lokalnych pod względem ich pochodzenia regionalnego oraz problemy związane z wniesieniem do nowych siedzib tradycji regionalnych obszarów pochodzenia i utrzymywania ewentualnych związków i kontaktków z nimi. Fakty te na poziomie jednostki wpływają bezpośrednio na jej postawę wobec regionu zamieszkania.

Badanie postaw czy też syndromu postaw wobec złożonej struktury rzeczywistości regionalnej może prowadzić do odkrycia tych jej aspektów, które dadzą się ująć w kategoriach identyfikacji z regionem i jego społecznością, wytwarzania się poczucia więzi łączących jednostkę z regionem bądź też jej braku.

Region można rozpatrywać jako strukturę przestrzenną (fizyczną) lub jako przestrzeń społeczną organizującą koncentrycznie rozszerzający się krąg układów społecznych, w których tkwi jednostka:
— miejsce w przestrzeni — dom, rodzina;
— najbliższe przestrzenne otoczenie — sąsiedztwo, wspólnota sąsiedzka;
— dzielnica, miasto, wieś — społeczność lokalna;
— przestrzenne układy lokalne — subregiony, regiony;
— układ przestrzenny społeczeństwa globalnego — państwo, naród.

Interesujące nas piętro organizacji społeczeństwa czy też krąg przestrzennego otoczenia jednostki, czyli region, jest nie tylko przestrzenią fizyczną i materialną strukturą (budynki, drogi, inne przetworzone elementy przestrzeni), ale przede wszystkim społecznością regionalną, przynajmniej z założenia. Dlatego też jego elementami składowymi i jako takie obiektami postaw będą: sfera symboliczno-kulturowa regionu, grupy, ludzie, społeczności i instytucje występujące w granicach obszaru.

Postawy wobec regionu zamieszkania i ich zróżnicowania należałoby traktować jako zmienną wyjaśnianą. Główną zmienną wyjaśniającą jest

przynależność pokoleniowa podmiotów ujawniających te postawy. W eksplikacji zmienności i zróżnicowania postaw trzeba też uwzględnić pochodzenie regionalne, zwłaszcza w aspekcie tradycji, zmienne charakteryzujące położenie społeczne rodzin (wykształcenie, status społeczno-zawodowy, standard materialny), zróżnicowanie ruchliwości przestrzennej i jej charakter, a także obiektywne cechy regionu określające zakres realizacji aspiracji życiowych członków społeczności regionalnych.

Z powyższych rozważań wynika, iż kluczowymi kategoriami teoretycznymi w analizie procesu kształtowania się więzi regionalnej są: postawa, pokolenie i tradycja.

**Postawa**

We współczesnej teorii socjologicznej pojęcie „postawa" posiada szereg różnych definicji. Termin ten został wprowadzony i określony przez W. I. Thomasa i F. Znanieckiego, dla których postawa to „proces indywidualnej świadomości, która urabia rzeczywistą lub możliwą działalność jednostki w świecie społecznym" [21]. W takim ujęciu postawa jest zawsze postawą wobec jakiejś wartości. Wartość natomiast to jakikolwiek fakt mający empiryczną treść (tzn. sensualną, odbieraną za pomocą zmysłów).

Obecnie socjologowie najczęściej są zgodni, że postawy są zjawiskami o złożonej strukturze, w których można wyróżnić kilka komponentów.

W polskiej literaturze stanowisko strukturalne reprezentują: T. Mądrzycki, S. Mika i S. Nowak. Dla omawianej tu problematyki najbardziej użyteczną jest definicja skonstruowana przez S. Nowaka:

„Postawą pewnego człowieka wobec pewnego przedmiotu jest ogół względnie trwałych dyspozycji do oceniania tego przedmiotu i emocjonalnego nań reagowania oraz ewentualnie towarzyszących tym emocjonalno-oceniającym dyspozycjom względnie trwałych przekonań o naturze i właściwościach tego przedmiotu i względnie trwałych dyspozycji do zachowania się wobec tego przedmiotu" [22].

O istnieniu i zakresie postawy decyduje to, czy i w jaki sposób dana kategoria przedmiotów jest przez człowieka spostrzegana? Odpowiedź na to pytanie jest szczególnie istotna wówczas, gdy mamy do czynienia ze złożonym obiektem postaw. Istotą postawy jest w rozumieniu S. Nowaka komponent afektywny czyli emocjonalno-oceniający, konstytuujący postawę; pozostałe komponenty nie muszą istnieć. Ze względu na fakt, że

[21] W. I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce*, t. 1, Warszawa 1976, s. 21.

[22] S. Nowak, *Pojęcie postawy w teoriach i stosowanych badaniach społecznych*. W: *Teorie postaw*, Wraszawa 1973, s. 29.

postawa stanowi zmienną ukrytą, o jej istnieniu możemy jedynie wnioskować za pomocą wskaźników inferencyjnych; stanowią je wypowiedzi słowne, działania i reakcje ekspresyjne. Komponent afektywny stanowią oceny i emocje odnoszące się do przedmiotu postawy, komponent poznawczy — przekonanie i wiedza o obiekcie postawy, komponent behawioralny — to mniej lub bardziej skrystalizowany program działania wobec przedmiotu postawy (zamiar, pragnienie, dążenie).

Jeśli obiektem postawy jest region, to poszczególne jej elementy posiadają sens empiryczny. Komponent emocjonalno-określający postawy obejmuje cząstkowe oceny przedmiotów, obiektów, zjawisk czy idei, jakie składają się na kategorię „region", „społeczność regionalna", zgodnie z przyjętym rozumieniem tych pojęć. Na przykład oceny krajobrazu, klimatu, standardu cywilizacyjnego, współżycia społecznego, elementów tradycji, gospodarki itp. Emocjonalne aspekty odnoszą się do takich przejawów zachowań werbalnych, jak np. duma z osiągnięć całej zbiorowości regionalnej czy poszczególnych jej członków, niechęć wobec elementów rzeczywistości regionalnej.

Komponent poznawczy można rozpatrywać przez pryzmat wiedzy o regionie, analizując jej prawdziwość i spójność.

Komponent behawioralny odsyła do tych zachowań werbalnych, w których wyrażane są: zamiar (np. opuszczenia regionu), pragnienie czy poczucie powinności wobec obiektu postawy bądź jego elementów, a także do realnych działań grupowych lub jednostek na rzecz zbiorowości regionalnej czy też definitywnego opuszczenia jej.

W badaniach socjologicznych nad postawami uczeni najczęściej zajmują się kierunkiem i pomiarem natężenia postaw wobec określonych obiektów, rzadziej przedmiotem badań staje się wewnętrzna struktura postaw, czyli analiza wyodrębnionych syndromów postaw. Interesująca byłaby próba analizy jakościowej syndromu postaw istniejących w kolejnych pokoleniach. Wyróżnione drogą analizy jakościowej typy postaw wobec regionów możnaby traktować jako wskaźniki wartości uznawanych przez respondentów jako reprezentantów określonych pokoleń.

**Pokolenie**

„Pokolenie" jako kategoria pojęciowa jest obciążona wieloznacznością, niemniej dzięki kilku próbom wyznaczenia zakresów znaczenia tego terminu i ich systematyzacji można przyjąć takie jego rozumienie, które będzie funkcjonalne wobec problematyki regionów ziem zachodnich.

Maria Ossowska, systematyzując spotykane rozumienia terminu „pokolenie" wyróżniła pięć podstawowych zakresów jego znaczeń i kryteriów ich wewnętrznego rozróżnienia.

1. Pokolenie jako poszczególne ogniwo ciągu genealogicznego. Kry-

terium wyróżnienia pokoleń w tym przypadku jest „biologiczna zależność [...] oraz miejsce zajmowane w schemacie pokrewieństwa wywodzącego się od wspólnych przodków". W takim rozumieniu rodzice i ich dzieci należą do dwu różnych pokoleń.

2. Pokolenie jako ogniwo genealogii kulturowej. Wyróżnianie pokoleń opiera się tu zróżnicowaniu ról społecznych w mechanizmie przekazywania tradycji grupy. Wywodzący się stąd podział na pokolenie przekazujące i przyjmujące odbywa się w rolach społecznych nauczyciela i ucznia, majstra i czeladnika itp.

3. Pokolenie jako odcinek czasu wyprowadzony z uśrednionej różnicy wieku między ojcem a jego dziećmi. Przyjęcie jako podstawy takiego wyróżnienia odcinka czasu nazywanego „pokoleniem" prowadzi do uznania np., że na stulecia składają się trzy pokolenia, przy średniej różnicy wieku ojciec—dziecko 33 lata.

4. Pokolenie jako zbiór (grupa) w określonej fazie cyklu życiowego. Podstawą do wyróżnienia tego rodzaju pokoleń jest fakt podziału społeczeństwa na ugrupowania (kategorie) wiekowe i przypisanie im pewnych społecznie doniosłych cech. Wyróżniając np. młode pokolenie przypisuje mu się większą dynamikę, innowacyjność, małą skłonność do kompromisów i niewielkie doświadczenie życiowe. W podobny sposób można scharakteryzować pokolenie dojrzałe czy starców, wyprowadzając ze zróżnicowania między pokoleniami szereg doniosłych konsekwencji (np. przedstawienie stosunków między nimi jako konflikt pokoleń).

5. Pokolenie jako wspólnota doświadczenia historycznego, związane czasem przeżyciem tych samych dat procesu dziejowego. Jest to grupa ludzi o pewnych wspólnych postawach i wspólnej hierarchii wartości. Te postawy i hierarchie wartości przypisuje się wspólnym doniosłym doświadczeniom, które miały się przyczynić do takiego, a nie innego ukształtowania osobowości. W tym sensie mówi się w Polsce o pokoleniu Kolumbów, pokoleniu ZMP, pokoleniu Października'56 czy Marca'68, pokoleniu „Solidarności", oznaczając wspólną nazwą zbiorowość w danym momencie szczególnie podatną, najczęściej ze względu na osobniczą fazę biografii, na formowanie się osobowości i postaw, ale też czasem zbiorowość będącą aktywnym uczestnikiem wydarzeń.

W konkluzji Ossowska redukuje tę typologię do trzech typów: a) ogniwa genealogii biologicznej, b) ogniwa genealogii kulturowej, c) wspólnoty doświadczenia historycznego, zwracając uwagę na częste zachodzenie tych wyróżnionych typów pokoleń na siebie [23].

Z perspektywy omawianej problematyki badawczej przydatne są wszystkie trzy sposoby rozumienia terminu „pokolenie".

[23] M. Ossowska, *Koncepcja pokolenia* „Studia Socjologiczne" 1963, nr 2, s. 47—51.

Wyróżnienie pokoleń jako ogniw genealogii biologicznej jest podstawą do zastosowania procedury badawczej polegającej na próbie wyodrębnienia reprezentantów trzech pokoleń jednej rodziny: 18-letniego dziecka, jego rodziców i dziadków.

Jednym z elementów analizy winno być sprawdzenie na ile wyróżnione wyżej pokolenia stanowią ogniwa transmisji grupowej, a szczególnie elementów świadomości regionalnej. Pokolenia jako wspólnoty doświadczenia historycznego należałoby wyróżnić ze względu na ważne wydarzenia dziejowe, a przede wszystkim na udział w procesach wielkich migracji powojennych na ziemie zachodnie, a także w osadnictwie i zagospodarowywaniu tych obszarów.

Na tak wyróżnione pokolenia trzeba nałożyć fazy biografii osadniczej. Wydaje się, że przy konstruowaniu kategorii pokoleniowej należy wprowadzić następujące kryteria i elementy: osobisty udział w procesach wielkich migracji powojennych na ziemie zachodnie, uzupełniony o wyróżnienie podgrup w różnych fazach biografii. Biorąc to kryterium pod uwagę wyróżnić można pokolenie ludzi dojrzałych, wychowanych w innych regionach kraju, którzy są nosicielami tradycji i świadomości regionalnej swych stron rodzinnych, ludzi będących jednocześnie przedmiotami decyzji migracyjnych i świadomymi uczestnikami procesów zagospodarowywania nowych obszarów. Nazwijmy ich pokoleniem pierwszym, przede wszystkim ze względu na charakter ich zadań społecznych — zbudowania nowych ram życia społecznego na tych ziemiach.

Wskaźnikami zaliczenia kogoś do tego pokolenia byłby: rok urodzenia — wcześniej niż 1927 r., znalezienie się w pierwszej fazie (do 1950 r.) procesów zasiedlania na ziemiach zachodnich i północnych.

Następnymi pokoleniami byliby urodzeni na ziemiach zachodnich: pierwsze pokolenie urodzonych na tych ziemiach i drugie pokolenie — ich dzieci. Oba przechodziły procesy socjalizacji, przyjmowania tradycji rodzinnej, lokalnej i regionalnej na ziemiach zachodnich.

Warto jeszcze wspomnieć o nieosiągalnym już w bezpośrednich badaniach pokoleniu tych, którzy jako starsi ludzie migrowali na ziemie zachodnie. Źródłami, które mogą być wykorzystane do ich charakterystyki są wspomnienia i pamiętniki.

W stosunku do ludności rodzimej w podziale na kolejne pokolenia można zastosować podobne kryteria; pierwsze pokolenie zamiast udziału w migracji uczestniczyło w wydarzeniach z lat 1945—1948, a proces jego socjalizacji przebiegał w ramach państwa niemieckiego.

Jest oczywiste, że ciągłość zbiorowości społecznych w czasie i odnawianie się ich substratu drogą nieustających narodzin nowych członków nie pozwala zastosować zbyt ostrych kryteriów wyróżniania pokoleń.

**Tradycja**

Za jedną z płaszczyzn analizy regionu w sensie socjologicznym uznaliśmy wyżej płaszczyznę kulturową, która obejmuje m.in. elementy dziedzictwa przeszłości. Ponadto tradycja stanowi swoisty korelat kolejnych pokoleń. Z tego względu konieczne jest uściślenie tego pojęcia i zarysowanie problematyki, która się z nim wiąże.

W rozważaniach nad tradycją socjologowie brali pod uwagę różne aspekty związków teraźniejszości z przeszłością i w zależności od tego, które spośród nich stawiali w centrum swoich rozważań, nadawali pojęciu tradycji określony sens teoretyczny. Jerzy Szacki w swojej książce *Tradycja. Przegląd problematyki* wyróżnia trzy stanowiska:

1. Czynnościowe, koncentrujące się na samym procesie transmisji społecznej, która jest szczególnie ważna w trwałych zbiorowościach. Przedmiotem analizy jest tu tradycja pojmowana jako czynność, na którą składa się m.in.: problematyka komunikowania się pokoleń, drogi społecznej transmisji, rola rozmaitych instytucji, znaczenie jakie do transmisji przykłada się w danym społeczeństwie.

2. Przedmiotowe, analizujące nie samo przekazywanie, lecz to, co jest przekazywane z pokolenia na pokolenie — tzn. dziedzictwo społeczne i jego oddziaływanie na przejmującą je grupę.

3. Podmiotowe rozumienie tradycji zakłada aktywny stosunek odbiorcy społecznego dziedzictwa. Kolejne pokolenia dokonują selekcji, przetwarzają oraz świadomie kultywują i propagują te elementy dziedzictwa przeszłości, które odpowiadają ich potrzebom i aspiracjom w zmieniających się warunkach.

Jerzy Szacki w ramach ostatniego stanowiska sformułował następującą definicję:

„Tradycją [...] są te wzory odczuwania, myślenia i postępowania, które ze względu na swą rzeczywistą lub domniemaną przynależność do społecznego dziedzictwa grupy są przez jej członków wartościowane dodatnio lub ujemnie" [24].

Definicja ta pozwala na identyfikację postaw kolejnych pokoleń wobec społecznego dziedzictwa. Przyjęcie jej oznacza, że badacz musi uwzględnić fakt, iż odbiorcy tradycji dokonują wartościowania i selekcji określonych treści, konfrontują je z wymogami zmieniających się warunków funkcjonowania zbiorowości. Jednocześnie międzypokoleniowa transmisja stanowi jeden z warunków ciągłości grupy społecznej. Tradycję uznaje się za czynnik wzmacniający zwartość grupową i świadomość grupową [25].

[24] J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, Warszawa 1971, s. 157.

[25] Taki pogląd sformułowali m.in. J. Gould i W. L. Kolb, cyt. za: Szacki, *Tradycja...*, s. 149.

Tym samym kategoria ta odgrywa ważną rolę w procesie kształtowania się poczucia odrębności grupowej oraz stanowi przesłankę ciągłości grupy. Problem ten szczególnie ostro uwidacznia się w przebiegu procesu formowania się społeczności regionalnych na ziemiach zachodnich ponieważ jest to terytorium, na którym doszło do zerwania ciągłości zamieszkujących je społeczności. Obok regionów, gdzie przetrwały zwarte skupiska ludności rodzimej (głównie Śląsk Opolski, Warmia i Mazury), były i takie obszary, na których tworzenie się społeczności przebiegało w pustce społecznej.

Ludność przybyła po 1945 r. na ziemie odzyskane straciła bezpośredni kontakt z dotychczasowym środowiskiem społecznym. Nowy region zamieszkania był im pod wieloma względami kulturowo obcy. Nie wszystkie wzory zachowań i wartości, stanowiące ich bagaż kulturowy, dało się przenieść w nowe warunki. Wiele elementów tradycji zostało pozbawionych możliwości kontynuacji. W nowej sytuacji, aby zapewnić sobie ciągłość społeczną i odbudować poczucie przynależności grupowej, migranci mogli bądź nadal orientować się na region pochodzenia — kultywować wyniesione stamtąd tradycje oraz przekazywać kolejnym pokoleniom treści związane z dawnym środowiskiem społecznym, bądź przyswoić sobie pewne elementy dziedzictwa społecznego zakorzenionej od wieków polskiej ludności rodzimej, a także przejmować instytucjonalnie kreowaną przez różne organizacje „nową" tradycję nawiązującą do odległej przeszłości piastowskiej. Także dla ludności autochtonicznej jej otoczenie społeczne radykalnie się zmieniło. Przemianom ustrojowym towarzyszyło osiedlanie się przesiedleńców z kresów wschodnich i osadników z Polski centralnej. Kształtowanie nowych zasad organizacji społeczeństwa dokonywało się przeważnie bez czynnego udziału autochtonów. Okoliczności te sprawiły, że pewne tradycyjne wartości, na które orientowała się ludność rodzima, zostały poddane krytyce przez przybyszów jako nie dość polskie i ich ciągłość była zagrożona. Nie mogło to pozostać bez wpływu na postawę wobec regionu. Chociaż otoczenie przyrodnicze i sfera materialna pozostały takie same, to jednak procesy intensywnych przeobrażeń gospodarczych i politycznych, a także zmiana składu ludnościowego — miejsce Niemców zajęli przesiedleńcy i osadnicy — diametralnie przekształciły środowisko społeczne. Dla ludności autochtonicznej region pochodzenia był całkiem innym regionem w sensie socjologicznym. Ciągłość społeczną mogły zachować jedynie te społeczności lokalne, w których ludność rodzima stanowiła przeważającą większość a nieliczni przybysze musieli przystosować się do zastanej organizacji życia wsi. Jednak i w takich wypadkach ludność autochtoniczna została uwikłana w makrostrukturalne procesy przemian polityczno-gospodarczych. Nie mogła pozostać obserwatorem wydarzeń, na które, co prawda,

nie miała wpływu, lecz ich skutki niejednokrotnie odczuwała w postaci wielu rozczarowań. Podobnie jak grupy ludności napływowej, także ludność rodzima, poddana procesom adaptacji do odmiennych od dotychczasowych warunków społecznych, została zmuszona do modyfikacji dziedzictwa przeszłości i przewartościowań, choć w mniejszym stopniu niż pozostałe grupy [26].

Zatem analiza znaczenia tradycji w procesie kształtowania się wspólnot o charakterze regionalnym, musi uwzględniać transmisję społeczną i treści tych transmisji. Ze względu na to, że rodzina jest instytucją, która w procesie socjalizacji wpaja określone wartości i wzory zachowań, zgodne z jej dziedzictwem kulturowym, należy uznać ją za bardzo ważne ogniwo w transmisji międzypokoleniowej. Wartości wyniesione z domu rodzinnego mogą wpływać na stopień przyswojenia i selekcję treści dziedzictwa przekazywanego przez instytucje edukacyjne i środki masowego przekazu, które intencjonalnie kreują u wszystkich pokoleń postawy pozytywne wobec regionu zamieszkania. Jednakże skuteczność ich oddziaływania zależy od atrakcyjności metod oraz braku sprzeczności z tradycją rodzinną. Badanie tradycji w aspekcie transmisji międzypokoleniowej, zwłaszcza w ramach rodziny, z uwzględnieniem roli instytucji edukacyjnych i kulturalnych pozwoliłoby na określenie znaczenia dziedzictwa przeszłości dla procesu kształtowania się więzi z regionem zamieszkania kolejnych generacji.

## POKOLENIOWE ZRÓŻNICOWANIE POSTAW WOBEC REGIONU

Stosunek kolejnych generacji do przekazywanych wartości jest zróżnicowany w zależności od miejsca w strukturze społecznej rodziny oraz od jej środowiska społecznego wyznaczonego przez typ osadniczy (wieś, miasteczko, duże miasto, centralne lub peryferyjne położenie na obszarze regionu). Zapewne największe przywiązanie i szacunek do dziedzictwa przeszłości występuje w zasiedziałych od pokoleń rodzinach chłopskich, a modyfikacja treści przekazu jest powolna i przebiega z oporami ze strony starszego pokolenia. Natomiast w środowisku wielkomiejskim, w rodzinach inteligenckich, młode pokolenie stosunkowo łatwo dokonuje selekcji, przewartościowania i przetworzenia tradycyjnych treści, zgodnie z własnymi aspiracjami i potrzebami, łatwo też poddaje się unifikującym wpływom kultury masowej.

[26] K. Kwaśniewski, *Adaptacja i integracja kulturowa ludności Śląska po II wojnie światowej*, Wrocław 1968, s. 96—97.

Tradycja rodzinna wpływa na kształtowanie postaw kolejnych generacji. Wobec regionu pochodzenia jest podstawowym czynnikiem kształtującym postawy, natomiast wobec regionu zamieszkania jest czynnikiem, który może modyfikować doświadczenia własne jednostki i utrwalać wyjściowy kierunek postawy występujący w rodzinie. Jednakże wpływ rodziny na kształtowanie postaw wobec regionu zamieszkania zwykle jest redukowany przez ocenę zmiany położenia społecznego jednostki. W przypadku oceny dobrej sprzyja to formowaniu względnie pozytywnej postawy wobec regionu.

Można założyć, że w grupie ludności rodzimej pokoleniowe zróżnicowanie postaw wobec regionu jest nieznaczne, natomiast w grupach ludności napływowej postawy wobec regionu zamieszkania w kolejnych pokoleniach bardziej się różnią. W analizie formowania się postaw wobec regionu aspekt pokoleniowy powinien być uzupełniany badaniami różnicujących uwarunkowań przez zajmowane miejsce w strukturze klasowo-wewnętrznej oraz typ osiedlenia (miasto, wieś).

Z dotychczasowych badań wynika, że na zróżnicowanie postaw, zwłaszcza u najstarszego pokolenia, wobec regionu zamieszkania wpływa zróżnicowanie pochodzenia terytorialnego oraz typ migracji. Na przykład zmiana miejsca zamieszkania i środowiska społecznego dla osadników wiązała się z nadzieją na poprawę sytuacji bytowej. Nowy region stawał się dla nich miejscem szans życiowych, a przybycie doń wiązało się z aktem dobrowolnej decyzji. Jeśli obszar ten stał się terenem, gdzie dokonała się zmiana położenia społecznego oraz zostały urzeczywistnione aspiracje życiowe, to zwykle sprzyjało to kreowaniu obrazu stron rodzinnych jako obszaru biedy czy niedostatku, gdzie nie było możliwości awansu społecznego — z jednej strony, a z drugiej — pozytywnie wpływało na pojawienie się więzi społecznej z nowym terytorium i jego mieszkańcami w przebiegu wspólnych pionierskich działań na rzecz jego odbudowy i zagospodarowania. Natomiast inny stosunek do nowego regionu przejawiali przesiedleńcy ze Wschodu, którzy chcąc pozostać w obrębie państwa polskiego zmuszeni byli do opuszczenia stron rodzinnych, krajobrazów i społeczności lokalnej, z którymi się zżyli, swoich gospodarstw i warsztatów, wreszcie grobów przodków. Dla nich — jak pisał K. Żygulski — „stara ojczyzna lokalna trwa na ogół, zwłaszcza u starszego pokolenia, we wspomnieniach w tej formie, w jakiej ją znali i zostawili przed laty. Jest to zjawisko powszechne dla emigracji, przeszłość petryfikuje się niejako w pamięci [...]" [27]. Idealizację przeszłości mogły wzmacniać trudności adaptacyjne, tj. w przystosowaniu się do odmiennego otoczenia przyrodniczego, infrastruktu-

[27] K. Żygulski, *Repatrianci na ziemiach zachodnich*, Poznań 1962, s. 56—57.

ry cywilizacyjnej, nowego środowiska społecznego, kształtując negatywne nastawienie do nowego miejsca zamieszkania.

Dwa kolejne pokolenia urodzone po wojnie przechodziły procesy socjalizacji i przejmowania tradycji rodzinnej, lokalnej i regionalnej na ziemiach zachodnich, które stały się dla nich stronami rodzinnymi, a region pochodzenia ich rodzin znają głównie z przekazów. Starsze pokolenie przekazuje wiedzę o rodowodzie rodziny, wpaja swoje poglądy, wartości i oceny, także uprzedzenia. Tradycja ta jest modyfikowana przez własne przeżycia i doświadczenia kolejnych generacji. Ich stosunek do regionu zamieszkania formuje się poprzez ocenę regionu jako miejsca urzeczywistnienia dążeń oraz samorealizacji jednostki. Z kolei wspomnienia dzieciństwa i młodości, pierwszych kroków w dorosłe życie zabarwiają emocjonalnie postawę wobec stron rodzinnych. Jednakże nie musi to prowadzić do trwałej więzi z regionem. Jeżeli dana jednostka czy grupa nie będzie mogła dostatecznie realizować swych aspiracji życiowych, to zdecyduje się na zmianę miejsca pobytu, a strony rodzinne będzie darzyć sentymentem. Prawdopodobnie więź z regionem i poczucie odrębności będą silniejsze wśród kolejnych pokoleń ludności rodzimej, ponieważ została zachowana ciągłość społeczna oraz ciągłość przekazu wartości materialnych i duchowych. Natomiast trudno ocenić na ile obecnie zostało uformowane poczucie odrębności i więź oparta na emocjonalnym stosunku do terytorium wśród kolejnych generacji ludności napływowej. Wydaje się, że zerwanie ciągłości społecznej, często brak przedmiotowej treści tradycji rodzinnej w postaci dóbr dziedziczonych z przeszłości (pamiątek, dokumentów itp.), a w przypadku rodzin przesiedleńczych definitywne rozstanie się ze stronami rodzinnymi ułatwiają wyjście poza region pochodzenia. Emocjonalny stosunek do niego przybiera wówczas charakter sentymentu, który nie zawsze musi być podzielany przez kolejne pokolenia. Dla nich strony rodzinne dziadków zwykle nie stają się lub nie mogą się stać regionem szans życiowych. Okoliczności te mogłyby stanowić dobry punkt wyjścia do kształtowania pozytywnej postawy wobec regionu zamieszkania wśród pokoleń urodzonych na ziemiach zachodnich. Jednakże nie bez znaczenia dla formowania się więzi z regionem są problemy rozwoju społeczno-gospodarczego. Nierównomierność zaawansowania postępu cywilizacyjnego, degradacja środowiska naturalnego, brak perspektyw na uzyskanie mieszkania mogą stanowić czynnik wypychający, prowadzący do negatywnej oceny regionu zamieszkania i osłabiający więź. Z drugiej strony problemy te mogą wpłynąć na pojawienie się świadomości interesów regionalnych u tych członków zbiorowości, którzy nie posiadają innych regionów aspiracji. Stanie się ona wówczas podstawą działań

zbiorowych na rzecz zaspokojenia potrzeb i dla dobra tej społeczności. Na bazie tych działań dochodzi zwykle do pojawienia się pewnych elementów wspólnoty charakteryzujących społeczność regionalną. Jednakże muszą być stworzone instytucjonalne ramy do podejmowania takich działań, powinien dokonać się proces upodmiotowienia społeczności regionalnych. Bowiem „odmawiając regionom ich praw gospodarza, tworzy się źródło postępującej apatii i pasywności ludności. Osłabiamy w ten sposób motywację tych wszystkich ludzi, którzy dla swego regionu gotowi byliby coś zrobić, natomiast dla jakiejś abstrakcyjnej całości nie zamierzają tego czynić" [28].

## ZAKOŃCZENIE

Osobnym problemem jest kwestia poczucia odrębności, które stanowi element konstytuujący region w sensie socjologicznym. Współcześnie, tradycyjnie pojęta odrębność kulturowa, obejmująca zwykle odmienność w sferze zwyczajów, tradycji, wzorów życia czy też pewne odmienne cechy języka (gwara regionalna), występuje na ziemiach zachodnich na tych terenach, gdzie przetrwały skupiska ludności rodzimej i w największym natężeniu w małych społecznościach lokalnych. Natomiast heterogenizacja pozostałych obszarów w procesie zasiedlania, potem wzmacniania procesem industrializacji, a także uniformizujące oddziaływanie kultury masowej prowadzi do zmniejszania się zasięgu występowania odrębności kulturalnej w kolejnych pokoleniach. Traci także na znaczeniu w życiu codziennym odmienne pochodzenie terytorialne wśród ludności napływowej młodej generacji. Zatem, czy da się zidentyfikować czynniki, które mogłyby stać się podłożem pojawienia się poczucia odrębności w regionach współczesnych?

Jednym z takich czynników mogłaby być dominująca sfera produkcji materialnej w regionie, która wpływa na kształt struktury społecznej. Na przykład regiony uprzemysłowione, gdzie skoncentrowana klasa robotnicza podejmuje działania zbiorowe, które zasadniczo wpływają na polityczne przeobrażenia całego kraju (wybrzeże), albo regiony specjalizujące się w zaspokajaniu pewnych potrzeb, np. wypoczynku — regiony usługowe (Mazury) czy też regiony, w których intensywne uprzemysłowienie spowodowało degradację środowiska (Głogowsko-Lubińskie Zagłębie Miedziowe), wreszcie regiony rolnicze, w których

[28] L. Ratajczak, *Polska regionalna*, „Przegląd Techniczny" 1988, nr 10, s. 12—14.

występuje przewaga zespołowych form gospodarowania nad rolnikami indywidualnymi (Pomorze Zachodnie). Te czynniki ekonomiczne wpływają na kształt struktury społecznej, utrwalenie się nowych wzorów zachowań i postaw i mogą służyć za podstawę identyfikacji regionu. Jeżeli zbiorowość regionalna osiąga znaczące w skali kraju sukcesy w dziedzinie gospodarki, fakt ten może być przyczyną dumy ze wspólnych osiągnięć i stać się przesłanką kształtowania więzi społecznej na bazie działań grupowych.

W przełomowych latach 1980—1981 empirycznym przejawem wykrystalizowania się pewnego stopnia odrębności i wspólnoty regionalnej był fakt zorganizowania się NSZZ „Solidarność" na poziomie regionów. Ujawniły się wówczas partykularne interesy regionalne i z całą mocą uzewnętrzniły specyficzne problemy zbiorowości regionalnych[29]. Jednocześnie spory w ramach „Solidarności" na temat delimitacji regionów dowiodły w wielu przypadkach nietrafności nowego podziału administracyjnego kraju z 1975 r. oraz pokazały, że nadal występuje dążenie ku tradycyjnym, historycznie ukształtowanym regionom. Nawet jeśli większość członków zbiorowości nie manifestuje na co dzień swej więzi z regionem, to w sytuacji, gdy aktywniejsza jej część podejmuje zorganizowane działanie na rzecz optymalizacji warunków życia regionu, może dojść do przyspieszenia procesu kształtowania się poczucia wspólnoty poprzez zachętę do włączenia się w działania zbiorowe bądź poprzez pozytywną ocenę skutków tych działań przez bierną część zbiorowości.

Powyższe rozważania mają charakter hipotetyczny. Dopiero badania empiryczne, podejmujące próbę odpowiedzi czy i na ile została ukształtowana społeczność regionalna zespolona specyficznym rodzajem więzi i z poczuciem odrębności, mogą dostarczyć rozstrzygnięć podstawowych problemów. Wynika z tego, że optymalnym dla jej problematyki byłoby podjęcie badań na obszarach, na których możliwe byłoby śledzenie zarówno starych, tradycyjnych, autochtonicznych społeczności regionalnych, jak i na tych fragmentach terytorium ziem zachodnich, gdzie procesy powstawania nowych społeczności osadniczych rozpoczy-

[29] Zob. analizę: W. Błasiak, *Centra i peryferie ruchu pracowniczego*. W: *Studia nad ruchami społecznymi*, Warszawa 1987, s. 135—176. Autor prezentuje kształcenie się centrów ruchu pracowniczego, które poprzez wywoływanie wsparcia przez peryferie, tzn. regiony pasywne, aktywizowały je, przyczyniając się do przezwyciężenia dystansów społecznych i społeczno-przestrzennych między centrami a peryferiami ruchu pracowniczego. Sprzyjało to formowaniu się świadomości regionalnej i artykulacji interesów, początkowo społeczności regionalnych, później także ogólnonarodowych, choć w mniejszym natężeniu niż czyniły to centra ruchu zlokalizowane przeważnie na ziemiach zachodnich.

nały się niejako od nowa. Należałoby przeprowadzić badania porównawcze w wybranych regionach na pozostałym obszarze kraju, aby wyodrębnić te procesy formowania się społeczności regionalnych, które są specyficzne dla ziem zachodnich.

*DANUTA BERLIŃSKA*
*MARIA GRYGIERCZYK*
*ANDRZEJ PASIERBIŃSKI*
*TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ*

## THEORETICAL PREMISES OF SOCIOLOGICAL STUDIES ON THE SHAPING OF REGIONAL COMMUNITIES IN THE WESTERN AND NORTHERN TERRITORIES

The article represents some important implications of sociological approach to regional problems in the Western area, which differs from the other parts of Poland as far as its history, culture and population structure are concerned.

Definitions of a „region" have been various in different branches of science, however, it is understood by sociologists as a regional community. Polish sociologists enumerate the following features constituting a region: a) territory, b) common cultural and historical development, c) conscious regional identity among a region's population, d) regional ties.

It is useful to differentiate, following Z. Dulczewski, „traditional region" and „modern region". These ideas denote respectively the areas inhabited by native Polish communities and the areas without such population. These regions differ also in intensity of social processes and their effects. According to sociologists, there are being created regional communities in the Western territories, henceforth the idea of sociological studies on the attitudes towards a region will provide interesting results. The aim of such studies is to rebuild attitudes towards a region in three aspects: cognitive, emotional and behaviourist, as well as its differentiation in subsequent generations with an important role of tradition. Intergenerational differentiation of attitudes is the main focus of the analysis of regional problems in the Western territories. According to the authors, the attitude towards a region will be influenced by the corelation between a region of birth, region of stay and region of aspiration. It will be considerably influenced by such spatial temporal social phenomena as: migrations, cultural confrontation of native and foreign populations, transmission of tradition, uniformization, advancement of adaptational processes and integration of new generations of inhabitants of these areas. On the other hand, this attitude will be stimulated by individual and group submission to the influence of political and administrative actions and the kind of experience from joining these processes. An individual attitude may differ from behaviour and activity in group actions for the region, which may be expresed by pride and local patriotism.

*DANUTA BERLIŃSKA*
*MARIA GRYGIERCZYK*
*ANDRZEJ PASIERBIŃSKI*
*TERESA SOŁDRA-GWIŻDŻ*

# DIE THEORETISCHEN VORAUSSETZUNGEN DER SOZIOLOGISCHEN FORSCHUNGEN ÜBER DIE HARAUSBILDUNG DER REGIONALBEVÖLKERUNG DER WEST- UND NORDGEBIETE

Dieser Artikel stellt wichtige Implikationen der soziologischen Problemffassung der Region in den Westgebieten vor, die sich mit eigene Geschichte, Kultur und eigenen Bevölkerungsstand von anderen Territorien Polens unterscheiden.

Die „Region" wird verschieden definiert auf der Grundlage mehrerer Wissenschaftszweigen, ist oft durch Soziologen mit einer Regionalgemeinschaft gleichgesetzt. Die polnischen Soziologen unterzeichnen folgende Merkmale der Regionbildung: a) das Territorium, b) die Gemeinschaft der Kultur und Geschichte, c) das Bewusstsein der Eigenart unter Bewohner der Region, d) die Regionalbindung.

Für das Westgebiet ist es zweckmässig nach Z. Dulczewski zu unterscheiden zwischen der „traditionellen Region" und der „gegenwärtigen Region". Diese Begriffe beziehen sich entsprechend auf die Gebiete, die durch geschlossene Ansammlungen einheimischer polnischer Bevölkerung bewohnt sind und zu Territorien, die solche Bevölkerung nicht hat. Diese Regionen unterscheiden sich auch durch die Intensivität der gesellschaftlichen Prozesse und deren Folgen. Nach der Meinung der Soziologen, befinden sich die Westgebiete im Prozess der Herausbildung der Regionalbevölkerung, deswegen besteht die Absicht soziologische Forschungen über die Haltung gegenüber der Region durchzuführen, was ein intereressantes Material zu gewinnen ermöglicht. Das Ziel solcher Forschungen besteht in der Nachbildung der Haltung der Region gegenüber in drei Aspekten: erkennbaren, emotionellen und behavioristischen, und auch die Unterschiede in folgenden Generationen unter Beachtung bedeutsamer Role der Tradition. Die Zwischengenerations-differenzierung der Haltungen bildet für die Autoren die Hauptachse in der Analyse der Regionproblematik in den Westgebieten. Nach der Meinung der Forschungsautoren, wird die Haltung gegenüber der Region von der Korrelation zwischen der Herkunftsregion abhängig sein. Den bedeutenden einfluss auf sie werden die sich auflegende im Zeit und Raum solche gesellschaftliche Erscheinungen haben wie: die Wanderungen, die Begegnungen der Kulturmodele zwischen der einheimischen und zugewanderten Bevölkerung, die Traditionsübermittlung, die Gleichförmigkeit, die Beförderung der Adaptationsprozesse und die Integration der folgenden Generationen der Bewohner dieser Gebiete. Anderseits wird diese Haltung von Nachgiebigkeit des Menschen und Regionalgruppen auf die Einflüsse der zielmässigen politischen und Verwaltungstätigkeiten und von der Erfahrungsart aus der Beteiligung an den ablaufenden Prozessen.

Die Enthüllung der Haltung auf dem individuellen Niveau kann sich von dem Verhalten und der Anstellung in den Gesamttätigkeiten zu Gunsten der Bewohnungsregion unterscheiden, was sich im Stolzgefül und lokalen Patriotismus ausdrücken kann.

*ДАНУТА БЕРЛИНЬСКАЯ*
*МАРЬЯ ГРЫГЕРЧИК*
*АНДЖЕЙ ПАСЕРБИНЬСКИЙ*
*ТЕРЕСА СОЛДРА-ГВИЖДЖ*

# ТЕОРЕТИЧЕСКИЕ ПРЕДПОСЫЛКИ СОЦИОЛОГИЧЕСКИХ ИССЛЕДОВАНИЙ ФОРМИРОВАНИЯ РЕГИОНАЛЬНЫХ КОЛЛЕКТИВОВ В ЗАПАДНЫХ И СЕВЕРНЫХ ЗЕМЛЯХ ПОЛЬШИ

Статья указывает на важные импликации социологического подхода к проблематике региона на территории западных земель, отличающихся своей историей, культурой и составом населения по сравнению с другими землями Польши.

„Регион", по-разному определяемый в различных научный источниках, в социологии часто отождествляется в региональным коллективом. Польксие социологи подчеркивают следующие факторы, образующие регион: а) территория, б) общность культуры, истории, в) осознание своеобразия среди жителей региона, д) региональные связи.

Для территории западных земель целесообразным является дифференциация терминов „традиционного региона" в „современного региона", введенных З. Дульчевским. Эти понятия касаются соответственно территорий, заселенных сплоченными скоплениями польского населения, а также территорий, которые польское население не заселяет. Эти регионы отличаются друг от друга также интенсивностью общественных процессов и их последствиями. Западные земли Польши, по мнению социологов, находятся в состоянии формирования региональных коллективов, поэтому намерение провести социологические исследования подхода к понятию региона предоставит возможность получения интересного материала. Целью таких исследований является восстановление подхода к понятию „регион" в трех аспектах: познавательном, эмоциональном и учитывающем предпосылки бихевиоризма, а также его дифференциация в очередных поколениях с учетом важной роли традиций. Основной осью анализа проблематики региона на западных землях Польши является для авторов дифференцированный подход к этому понятию, существующий между поколениями. Подход к региону зависит, по мнению авторов исследований, от корреляции между регионом происхождения (т.е. родиной), регионом проживания в регионом стремлений. Существенное влияние на формирование данного подхода будут иметь следующие, наслаивающиеся во времени и пространстве общественные явления: миграция населения, столкновение образцов культуры местного и пришлого населения, перенос традиций, унификация, развитие процессов приспособления и интеграции очередных поколений жителей данной территории. С другой стороны, такой подход обусловлен податливостью индивида и регионал'ных групп на влияние целеустремленных политических и административных воздействий, а также опытом, полученным в ходе участия и происходящих процессах.

Подход, проявляющийся на уровне индивида, может отличаться от поведения и участия в коллективных действиях в пользу региона проживания, что должно отразиться в осознании чувства местной гордости и патриотизма.

# MISCELLANEA I MATERIAŁY

*ALEKSANDER WOŹNY*

# RZECZYWISTY STOSUNEK NIEMIEC DO POLSKI W OCENIE POLSKICH WŁADZ WOJSKOWYCH W LATACH 1933—1938

W prezentowanej pracy omówione zostaną niektóre tylko, z racji ograniczonych ram publikacji, przejawy rzeczywistego stosunku Niemiec do Polski w ocenie polskich naczelnych władz wojskowych, tj. Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych (dalej: GISZ) i Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego (dalej: Oddział II SG). Opracowanie powstało na podstawie meldunków i periodycznych komunikatów Oddziału II SG, a także ocen attaché wojskowego RP w Berlinie oraz sprawozdań inspektorów armii, generałów do prac i oficerów do zleceń GISZ odpowiedzialnych za kierunek zachodni: materiały te znajdują się w zachowanych zespołach akt Centralnego Archiwum Wojskowego. Wiarygodne w poważnym stopniu, periodyczne komunikaty Oddziału II SG, na których oparł się autor, były wydawane od lutego 1935 r., początkowo jako miesięczne zestawienie wydarzeń w Niemczech, a później jako kwartalne. Były one niekiedy bardzo obszerne, liczyły średnio od 100 do 200 stron. Obejmowały szeroki wachlarz zagadnień wewnątrzniemieckich. Składały się przeważnie z pięciu rozdziałów, z których jeden dotyczył stosunków polsko-niemieckich.

Cenne dla omawianej problematyki były także sprawozdania inspektorów armii, generałów do prac i oficerów do zleceń. Przedkładanie ich zapoczątkował ówczesny generalny inspektor Józef Piłsudski pod koniec 1933 r., polecając inspektorom armii i wiceministrowi spraw zagranicznych Janowi Szembekowi referować na piśmie tzw. interna, m.in. Niemiec. Pisanie ich kontynuowano do listopada 1938 r., aczkolwiek nowy inspektor, gen. Edward Rydz-Śmigły tylko początkowo je przeglądał, a później rzadko o nie pytał [1].

[1] E. Kozłowski, *Stosunki polsko-niemieckie przed II wojną światową. Dokumenty z archiwum Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych*, „Najnowsze Dzieje Polski. Materiały i Studia z Okresu 1914 - 1939" 1960, t. 3, s. 195 - 197; K. Glabisz, *Laboratorium*, „Niepodległość" 1958, t. 6, s. 226.

Prezentując niektóre tylko przejawy rzeczywistego stosunku Niemiec do Polski w latach 1933—1938 warto przypomnieć stwierdzenie, jakie znalazło się w wykładzie szefa Oddziału II SG płka dypl. Tadeusza Pełczyńskiego w dniu 29 XI 1938 r. *Niemcy w 1938 r.*: „Stosunki polsko-niemieckie układały się na odcinku oficjalnej polityki państwowej w sposób poprawny, odpowiadający paktowi o nieagresji. Nie było w tym okresie wielkich problemów politycznych, przy rozwiązywaniu których racja stanu niemiecka weszłaby w kolizję z racją stanu polską". Stwierdzenie to kłóci się z ówczesną niemiecką antypolską działalnością w rzeczywistych wzajemnych stosunkach, jaka została zaprezentowna m.in. w dwóch zachowanych komunikatach z 1938 r. dotyczących niemieckiej akcji wymierzonej przeciwko Polsce [2].

Na przełomie lat 1932/1933 Niemcy jeszcze były słabsze militarnie od Polski, a Hitler, który 30 I 1933 r. przejął tam władzę — dopiero ją umacniał. Nie przeszkadzało mu to jednak kontynuować, zapoczątkowanej przez poprzednie gabinety, polityki stopniowego uwalniania się Niemiec od ograniczeń traktatowych (budziła ona uzasadnione obawy w Polsce).

Do wcześniejszych zapowiedzi Niemiec z lipca 1932 r., dotyczącej reorganizacji armii, doszły inne działania związane bezpośrednio z bezpieczeństwem Polski. Wymienić tu można manewry niemieckie w październiku 1932 r. pod Frankfurtem, połączone z forsowaniem rzeki Odry na wschód, na które nie zaproszono jedynie polskiego attaché wojskowego. Znane były również polskiemu wywiadowi założenia taktyczne manewrów policji na Górnym Śląsku z tego samego czasu, których głównym celem było odparcie nieprzyjaciela ze wschodu. Hitler, nawiązując do tradycji, skorzystał również z prowadzonego od lat stałego nacisku na Polskę poprzez Gdańsk, który w obu krajach był uważany za punkt najbardziej newralgiczny we wzajemnych stosunkach. Stąd też w lutym 1933 r., kiedy senat gdański w porozumieniu z władzami niemieckimi rozwiązał odrębną gdańską policję portową z równoczesnym jej podporządkowaniem policji gdańskiej, Polska przystąpiła do zdecydowanej kontrakcji. Dnia 5 III 1933 r. zademonstrowała ona swą siłę zbrojną (poprzednia akcja miała miejsce 14 VI 1932 r. — ORP „Wicher") i skierowała do Gdańska okręt wojenny „Wilia" ze wzmocnieniem osobowym dla załogi bazy tranzytowej na Westerplatte. Niemcy wówczas ustąpili, a Hitler wydał gdańskim przywódcom partyjnym (NSDAP) zarządzenie zachowania najdalej idącego umiaru w realizowaniu ich polityki, ponieważ mogłoby to spowodować poważniejszą reakcję rządu polskiego [3]. W niecały miesiąc później w dniu 7 IV 1933 r. na na-

[2] Kozłowski, op. cit., s. 260.

[3] J. Wójcicki, *Wolne Miasto Gdańsk*, Warszawa 1976, s. 172—189.

radzie u Hitlera minister Konstantin von Neutrah w swoim wystąpieniu stwierdził, że po uzyskaniu równości w zbrojeniach przyjdzie czas na rewizję granic.

„Rozwiązań tymczasowych czy częściowych, zarówno tej sprawy, jak i kwestii Gdańska nie należy przyjmować, aby nie powstało wrażenie, że Niemcy nie mają już postulatów terytorialnych na Wschodzie [...] Porozumienie z Polską nie jest ani możliwe, ani pożądane. Musimy utrzymywać naprężenie w stosunkach z Polską już choćby po to, aby podtrzymać zainteresowanie świata rewizją granic polsko-niemieckich" [4].

Zamierzenia te w ówczesnej fazie stosunków polsko-niemieckich były zręcznie skrywane i maskowane oraz krzyżowane niemieckimi dążeniami dyplomatycznymi, zmierzającymi do włączenia Polski w niemiecką strefę wpływów i zdyskredytowania jej zarówno na wschodzie (Polska zawarła w 1932 r. pakt o nieagresji z ZSRR), jak i na zachodzie (wzbudzenie nieufności we Francji).

Ogólnie złych stosunków nie mogły zniwelować nawet dość częste kontakty kulturalne i sportowe, jak choćby zwycięski mecz piłkarski krakowskiej „Garbarni" w Opolu (7 V 1932 r.) oraz listopadowy mecz bokserski w Dortmundzie.

Z drugiej strony pojawiły się także z Niemiec wyraźne sygnały postulujące normalizację wzajemnych stosunków, przeplatane niepokojącymi działaniami związanymi z ogłoszeniem przez Hitlera haseł ekspansji na wschód, wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów i opuszczeniem konferencji rozbrojeniowej (październik 1933 r.).

W tej atmosferze generalny inspektor J. Piłsudski polecił 21 X 1933 r. szefowi Sztabu Głównego — gen. Januszowi Gąsiorowskiemu, szefowi Oddziału II SG — płkowi dypl. Teodorowi Furgalskiemu, wezwanemu z Berlina attaché wojskowemu RP — ppłkowi dypl. Antoniemu Szymańskiemu, a także ministrowi Józefowi Beckowi i wiceministrowi Janowi Szembekowi opracować w przeciągu pięciu dni na podstawie materiałów dyplomatycznych i wywiadowczych studium, które pozwoliłoby mu określić nowy kurs polityki polskiej. Równocześnie nakazywał dyplomatom oraz inspektorom armii badać i referować na piśmie stan „internów" m.in. Niemiec. Referaty te nie mogły przekraczać trzech stron, musiały być pisane własnoręcznie i miały być składane ppłkowi dypl. Kazimierzowi Glabiszowi [5]. W tym czasie doszło także do poufnej rozmowy J. Becka z francuskim ambasadorem Julesem Laroche'em, a później czynników wojskowych z szefem francuskiego Oddziału II płkiem Koeltzem.

[4] Ibid., s. 196.
[5] Glabisz, op. cit., s. 221.

Wobec braku konkretnych rezultatów tych rozmów, J. Piłsudski po naradzie z ambasadorem RP w Berlinie Józefem Lipskim zdecydował się na podpisanie 26 I 1934 r. deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach z Niemcami. Akt ten przyniósł, co prawda, rzeczywiste i odczuwalne odprężenie w polityce obu państw i wyciszenie wzajemnych zadrażnień, natomiast jego konsekwencje były daleko mniej korzystne dla strony polskiej. Zdaniem J. Krasuskiego, „porozumienie z Polską pozwoliło mu [Hitlerowi — przyp. A. W.] szczególnie wyraźnie zaznaczyć kontrast między własnymi rządami a rządami przeciwników i podkreślić, że to one były nastawione agresywnie, jego zaś polityka jest pojednawcza i pokojowa" [6]. Niemcy poza tym traktowały ten akt, jak pisze H. Zieliński — „jako wybieg taktyczny, jako kamuflaż dla swych właściwych celów, całkowicie sprzecznych z duchem i literą paktu" [7].

Równocześnie władze niemieckie kontynuowały na razie jeszcze tajnie rozbudowę Reichswehry, której organizację od samego początku dostosowywano do potrzeb przyszłej wojny. Wraz z tajną militaryzacją prowadziły Niemcy intensywną propagandę zmierzającą do wykazania krzywdzącego charakteru traktatu wersalskiego. W ramach tej propagandy szczególnie często podkreślali upośledzenie Niemiec w broniach zakazanych, lotnictwie i broni pancernej oraz wykorzystywali zestawienia porównawcze własnych sił z potencjałem wojskowym otaczających ich sąsiadów [8]. Attaché wojskowy w Berlinie, ppłk dypl. A. Szymański meldował w kwietniu 1934 r., że wszystkie poczynania Niemców świadczą o niemieckiej mentalności i w gruncie rzeczy nieprzychylnym nastawieniu do Polski [9].

W związku z tym na konferencji w GISZ 12 IV 1934 r. z udziałem kierownictwa polskiej dyplomacji, wojska i inspektorów armii, J. Piłsudski polecił przystąpić do badania problemu narastania możliwości zaatakowania Polski, stawiając pytanie: „Które z tych państw jest niebezpieczniejsze dla Polski i prędzej niebezpiecznym stać się może? Rosja czy Niemcy". Podkreślił równocześnie, że pokój z Niemcami nie może być wieczny. W rozpoznawaniu sytuacji wewnętrznej wyżsi oficerowie mieli wziąć pod uwagę, poza potencjałem wojennym, także „imponder-a-

[6] J. Krasuski, *Między wojnami*, Warszawa 1985, s. 148.

[7] H. Zieliński, *Historia Polski 1914—1939*, Warszawa 1983, s. 233.

[8] Niemcy dysponowały wówczas 7 dywizjami piechoty i 3 dywizjami kawalerii. Natomiast Belgia, Francja, Czechosłowacja i Polska w strefach nadgranicznych z Niemcami posiadały łącznie 48 dywizji piechoty, 5 dywizji kawalerii i 3 brygady kawalerii.

[9] Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie (dalej: CAW Warszawa), zespół: Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych (dalej: GISZ), sygn. 302.4.512, ppłk dypl. A. Szymański, Sytuacja Niemiec. Raport kwartalny, l. 260/34 z dnia 1 IV 1934 r.

bilia", które mogłyby skłonić m.in. Niemcy do rozpoczęcia wojny. W maju 1934 r. J. Piłsudski zapoznał się z przedstawionymi mu odpowiedziami, z których wynikało, że większość generałów (9 na 15) i wszyscy pułkownicy (4) opowiedziało się za tym, że główne niebezpieczeństwo grozić będzie Polsce ze strony Niemiec [10].

Józef Piłsudski, wykorzystując swoje stanowisko, przeforsował jednak koncepcję, że wcześniej niebezpieczny będzie ZSRR. Tak więc trwała nadal stagnacja w opracowywaniu operacyjnych i strategicznych założeń planu zachodniego. Wynikało to także z faktu, że polskie naczelne władze państwowe uważały zawarty w styczniu 1934 r. układ za poważny sukces i „trwałą podstawę doktryny politycznej". Takie pojmowanie powyższego wydarzenia konsekwentnie i systematycznie izolowało Polskę na arenie międzynarodowej. Po początkowym wzroście prestiżu Polski opinia międzynarodowa interpretowała układ jako wciągnięcie Polski w konstelację niemieckich wpływów.

W miarę poprawne stosunki polityczno-gospodarczo-kulturalne utrzymywały się również w pierwszym półroczu 1935 r. W tym czasie w Berlinie odbyło się wiele polskich odczytów, a przedstawienie *Halki* Stanisława Moniuszki uznano w Niemczech za szczególne wydarzenie w zbliżeniu kulturalnym niemiecko-polskim. Poza tym w dniach 11—14 V 1935 r. doszło do wizyty w Niemczech polskiej delegacji wojskowej z gen. Tadeuszem Kutrzebą na czele. Wizyta ta, ze względu na zgon marszałka J. Piłsudskiego, została po kilku dniach przerwana. Należy również wspomnieć, że od 1933 r. na prawach wzajemności zezwolono polskiemu attaché wojskowemu uczestniczyć w obserwowaniu niektórych niemieckich manewrów wojskowych.

Niezależnie od tych oficjalnych, dobrosąsiedzkich stosunków, Oddział II SG w swoim periodycznym komunikacie z kwietnia 1935 r. oceniał, że mimo widocznych dowodów zbliżenia polsko-niemieckiego akcja antypolska na wschodzie Rzeszy prowadzona jest systematycznie i z dużym natężeniem, tak ze strony władz, jak i społeczeństwa niemieckiego. Kontynuowana była przede wszystkim zręczna propaganda, która zmierzała do podtrzymywania i pogłębiania ducha nienawiści przeciw Polsce. Urabiano społeczeństwo niemieckie głównie przy pomocy Bund Deutscher Osten (Związek Niemieckiego Wschodu, dalej: BDO), w kwestii rewizji granic szczególnie w Prusach Wschodnich i prowincji Grenzmark-Westpreussen, a także Bund Heimattreuer Posener i Pommern (Związek Ojczyźniany Poznaniaków i Pomorzan) oraz na Śląsku Bund Heimattreuer Oberschlesier (Związek Ojczyźniany Górnoślązaków). Władze niemieckie ustawicznie sugerowały swojemu społeczeństwu, że po odzyskaniu Zag-

[10] Glabisz, op. cit., s. 221—222.

łębia Saary nastąpi wkrótce przyłączenie „korytarza polskiego". Wskazywano także, że przyjaźń między führerem a Polską była tylko zjawiskiem przejściowym. Prowadzono ponadto z Królewca szeroko zakrojoną odczytową antypolską akcję propagandową [11].

Innym przejawem rzeczywistego stosunku Niemiec do Polski — według oceny Oddziału II SG — było przemówienie Josepha Wagnera, gauleitera prowincji śląskiej, w dniu 14 V 1935 r. w Bochum na kursie działaczy BDO, w którym uczestniczyli również dygnitarze NSDAP. Stwierdzono, że:

„Forma przemówienia oraz pasja, z jaką rzucał Wagner obelżywe wyrazy pod adresem Polski, była tak niezwyykła, że słuchacze, mimo wysłuchania przemówień w dniach poprzednich, które były równ eż zdecydowanie antypolskie, okazali początkowo pewne zdezorientowanie, a dopiero po upływie kilku minut zharmonizowali się nastrojowo z prelegentem" [12].

Tezy jego wystąpienia są znane, przedstawił je szczegółowo w swojej pracy m.in. Karol Fiedor. Ogólnie sprowadzały się one do twierdzenia, że zerwanie z dotychczasową polityką bierności w stosunku do mniejszości polskiej na Śląsku ma doprowadzić do uczynienia ze Śląska niemieckiego bastionu niemczyzny. Zadanie to miał wykonać w imieniu państwa i partii BDO poprzez środki gospodarcze, społeczne i kulturalne. Oddział II SG wyeksponował w swojej ocenie szczególnie to stwierdzenie, które mówiło, że niemczenie Śląska „wynika z ideologii państwa narodowo-socjalistycznego. Pakt o nieagresji, zawarty z Polską, nie ma i nie może mieć nic wspólnego z walką o te ziemie i myli się ten, kto przypuszcza, że polityka w teorii i polityka w praktyce są ze sobą zgodne, przeciwnie — mogą one kroczyć drogami rozbieżnymi" [13].

Ówcześnie jeszcze wyciszano w Niemczech poważniejsze ataki na Polskę ze względu na istniejący stan polityki zagranicznej Niemiec, a także konieczność unikania w przemówieniach tematów mogących wywołać rozdźwięk we wzajemnych stosunkach [14]. Wskazywano, że pociągnięcia polityczne führera obliczone są na dalszą przyszłość i nie mogą być dyktowane żadnym sentymentem, lecz powinny być rozważane z punktu

[11] Przykładowo: na terenie okręgu Kolonia wygłoszono w 1934 r. 600 odczytów propagandowych. Przypuszczać należy, że w późniejszych latach akcja ta mogła nasilić się. Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie (dalej: AWIH Warszawa), sygn. 1/1/7, Komunikat miesięczny nr 3 z kwietnia 1935 r., s. 50—57.

[12] Ibid., sygn. I/1/8, Komunikat miesięczny nr 4 z maja 1935 r., s. 68.

[13] Ibid., s. 70—73; K. Fiedor, *Sukcesy gauleitera Wagnera, czyli jak usuwano ślady polskości na Śląsku*, Katowice 1985, s. 49—63.

[14] Oddział II SG komunikował, że w Essen nie doszło do wygłoszenia z tego powodu referatu na temat: Polska a Niemcy na straży na wschodzie.

widzenia zdrowego rozsądku. W podobnym tonie wypowiadali się działacze BDO, m.in. w Weimarze kierownik miejscowej grupy BDO Maul, który głosił, że dążenia i przeznaczenie młodzieży niemieckiej związane są ze wschodem, a także, iż Niemcy nie spoczną tak długo, jak długo od wschodu zagrażać im będzie Polak, a od zachodu — Francuz.

Według oceny Oddziału II SG, ciężar akcji rewizjonistycznej w Niemczech, począwszy od czasu porozumienia z Polską, publicznie i jawnie przesunął się na młodzież, wśród której prowadzono ją mniej hałaśliwie ale za to skuteczniejszymi metodami [15].

Nie cofano się także przed prasowym atakowaniem Polski za rzekome prześladowania mniejszości niemieckiej w Polsce. Widoczne to było szczególnie w piśmie „Der Volks-Deutsche" — organie (ok. 300 tys. nakładu) Volksbund für das Deutschtum im Auslände (Ludowy Związek Niemców za Granicą, dalej: VDA). Pismo to propagowało ponadto literaturę o charakterze antypolskim, którą wydawała firma Grenzen Ausland w Berlinie [16]. Organizacja VDA w trakcie swojego zjazdu w Królewcu (9—19 VI 1935 r.) ponownie atakowała m.in. sprawę umieszczenia polskich skrzynek pocztowych i napisów w Gdańsku oraz plombowanie pociągów przejeżdżających przez Pomorze.

Agitację antypolską prowadziły ponadto także pojedyncze fabryki niemieckie poprzez dołączanie do swoich wyrobów obrazków przedstawiających np. walkę o Górny Śląsk lub też wydarzenia związane z plebiscytem. Publikowano w Niemczech w tym czasie wiele atlasów i albumów, które przedstawiały granice Niemiec sprzed 1914 r. [17]. Z polecenia niemieckich władz partyjnych wysyłano do Polski listy propagandowe, w których pisano, że w niedługim czasie Niemcy powrócą znowu do Polski. Innym przejawem rzeczywistego stosunku Niemców do Polski była prowadzona w drugiej połowie 1935 r. przez urzędy niemieckie w Polsce, a także komisje wysyłane z Niemiec, akcja zbierania wielopłaszczyznowych danych statystycznych i informacji. Oddział II SG podkreślał wyraźnie, że zbieranie informacji odbywało się na polecenie centralnych władz w Berlinie. Policja państwowa już od połowy 1934 r. zatrzyma-

[15] AWIH Warszawa, sygn. I/1/9, Komunikat miesięczny nr 5 z czerwca 1935 r., s. 64—67.

[16] Były to książki: *Ferien in Posen; Deutsches Volkstum in der Bevölkerungsentwicklung des Ostlichen Mitteleuropas; Das germanischmeer; Danzigs rechtstellung unter dem Versaller Diktat; Das Baltikum; 1000 Jahre Deutscher kamrf in Ostern.*

[17] W Polsce wiele z tych wydawnictw zostało objętych zakazem rozpowszechniania. Na przykład *Knaurs-Konversationselexikon; Maris-Wald-Hansa-Weltatlas; Knaurs-Weltatlas; Westermann-Fragen der Deutschen Ostgrenze*, AWIH Warszawa, sygn. I/1/10, Komunikat nr 6 o sytuacji wewnętrznej Rzeszy Niemieckiej z października 1935 r., s. 133—135.

ła w różnych zachodnich powiatach Polski wielu zajmujących się tym procederem wysłanników. Według polskich ocen akcję tę powierzono zaufanym członkom SS. Po zatrzymaniu odbierano im posiadany materiał statystyczny, jednakże nie aresztowano ich ze względu na brak dostatecznych dowodów na wytoczenie im spraw o szpiegostwo [18]. Postępowano tak, mimo że zakwestionowany materiał wskazywał wyraźnie na prowadzenie wywiadu politycznego, gospodarczego i narodowościowego.

Szczególnie aktywnie penetrowano teren województwa pomorskiego. Badano nastroje wśród ludności oraz rozpoznawano polskie organizacje wojskowe i społeczne. Do zbierania danych wywiadowczych zobowiązywano m.in. członków organizacji niemieckich odbywających służbę w Wojsku Polskim oraz mężów zaufania Ortgruppe (grup miejscowych), którzy przekazywali je na teren Wolnego Miasta Gdańska. Poza tym Niemcy kolportowali informacje o rzekomo mającym nastąpić na Pomorzu i w powiecie kępińskim plebiscycie, co w tamtejszym społeczeństwie wywołało nastroje pesymistyczne i spowodowało, że np. robotnicy w Mąkoszycach (pow. Kępno) wstąpili gremialnie do Deutsche Vereinigung (Związek Niemiecki, dalej: DV). W ocenie oddziału II SG niemiecka akcja antypolska rozwijała się bardzo planowo, szczególnie na terenie pogranicza zachodniego i oparta była na silniejszym tu elemencie niemieckim, wspieranym materialnie przez kapitał niemiecki oraz związki spółdzielcze i spółki rolnicze [19].

Pod koniec 1935 r. Oddział II SG utwierdził polskie władze wojskowe w przekonaniu, że antypolskiej działalności nie tylko na pograniczu z Polską patronowała NSDAP, która popierała VDA i BDO. Centrala partyjna w Berlinie kierowała także nastawieniem politycznym społeczeństwa niemieckiego w Polsce poprzez przywódców partyjnych w okręgach i powiatach [20].

Stosunek Niemiec do Polski, oceniali również wyżsi oficerowie polscy odpowiedzialni za kierunek zachodni. Na przykład gen. dyw. Mieczysław Norwid-Neugebauer pisał w lutym 1935 r., że rewizjonizm niemiecki przejawia się w wydawnictwach kartograficznych i nie ma takiej mapy

---

[18] Prace niemieckich wysłanników zmierzały przede wszystkim do ustalenia następujących danych i faktów: liczby Niemców zamieszkałych w Poznańskiem, na Pomorzu i na Górnym Śląsku, rozwoju niemczyzny, obszaru ziemi znajdującej się w posiadaniu Niemców, a także nastrojów wśród nich panujących i stanu ich organizacji w Polsce. Podkreślić należy, że zatrzymani wysłannicy legitymowali się pismami D. V. Haupt-Geschäftsstelle der deutschen Abgeordneten und Senatoren, które upoważniały ich do zbierania materiałów statystycznych, ibid., s. 150—151.

[19] Ibid., s. 151—158.

[20] Ibid., s. 73—74.

Niemiec, na której nie ukazano by niemieckich terenów sprzed 1914 r., a polską granicę państwową najwyżej tylko lekko zaznaczono. Natomiast oficer do zleceń GISZ ppłk dypl. K. Glabisz, wskazywał w tym samym czasie w swoich wnioskach, iż w stosunku Niemiec do Polski widać dużo sprzeczności w postępowaniu „na dole". Niektóre czynniki polityczne i administracyjne podsycały nastroje antypolskie, inne znów podtrzymywały odprężenie i wyraźnie kokietowały [21].

Początek 1936 r. przyniósł kilka oficjalnych, poprawnych propolskich wystąpień m.in. Hitlera i gen. Wernera von Blomberga. Jednakże z drugiej strony z komunikatów Oddziału II SG wynikało, że w tym czasie akcja wrogiego nastawiania społeczeństwa niemieckiego do Polski była prowadzona nadal przez trzy wyspecjalizowane organizacje: VDA, BDO i DAF (Deutsche Arbeit Front — Niemiecki Front Pracy, szef dr Robert Ley). Kontynuowano też działalność propagandową dotyczącą rewizji granic z Polską. Komunikat Oddziału II SG z kwietnia 1936 r. wskazywał na to, że dla Niemców głównym celem było przyłączenie do Niemiec nie tylko Gdańska, ale także Pomorza, Poznańskiego i Śląska. Zamierzenia te, jak zapowiadano, miały zostać urzeczywistnione w przyszłości. Ogólnie oceniano, że akcja antypolska — aczkolwiek nie przybrała na agresywności, prowadzona była jednak z ramienia partii w sposób mniej lub bardziej jawny. W tej dziedzinie przodowało czasopismo z powiatu złotowskiego „Die Grenzmark", które określało miasta Sępolno i Więcbork jako miasta zrabowane [22]. Nieco inny ton miał odczyt na temat sytuacji wewnętrznej Niemiec zaprezentowany na konferencji w GISZ 16 I 1936 r. przez przybyłego z Berlina do Warszawy polskiego attaché wojskowego ppłka dypl. A. Szymańskiego. Z tego spotkania zachowała się w CAW odręczna notatka pisana przez nieznanego oficera. We wnioskach zawarte są tam m.in. myśli prelegenta, że Niemcy prowadzą politykę przygotowywania działań odwetowych, przede wszystkim na wschodzie, który ma być pierwszym etapem agresji. Dalsze stosunki z Polską będą miały charakter przejściowy, a ich celem jest uśpienie czujności dla dokonania stosownych zbrojeń. Autor notatki w konsekwencji stwierdził, że co najmniej krytycznie należy patrzeć na Niemcy [23].

[21] CAW Warszawa, sygn. 302.4.522, gen. dyw. M. Norwid-Neugebauer, Ocena sytuacji w Niemczech z lutego 1935 r.; ibid., ppłk dypl. K. Glabisz, Sytuacja wewnętrzna Niemiec w lutym 1935 r.

[22] AWIH Warszawa, sygn. I/1/14, Komunikat nr 10 z listopada 1936 r., s. 57; ibid., sygn. I/1/13, Komunikat nr 9 z lipca 1936 r., s. 36; ibid., sygn. I/1/15, Komunikat nr 11 ze stycznia 1937r., s. 87.

[23] CAW Warszawa, GISZ, sygn. 302.4.526, ppłk dypl. A. Szymański, Odczyt na temat obecnej sytuacji w Niemczech (notatki nie znanego z nazwiska oficera), l. dz. 4205/35 z dnia 31 XII 1935 r., ibid., ppłk dypl. A. Szymański, Sytuacja w Niemczech, odczyt z dnia 16 I 1936 r. (brak znaków kancelaryjnych).

Pod koniec 1936 r. oficjalna propaganda niemiecka nadała duży rozgłos uroczystościom w Polsce, jakie miały miejsce w dniach 10 i 11 XI 1936 r. z okazji nadania buławy marszałkowskiej gen. Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu.

Generał dyw. Juliusz Rómmel charakteryzując w styczniu 1936 r. sytuację wewnętrzną w Niemczech stwierdzał, że zewnętrzne stosunki z Polską nie uległy zasadniczym zmianom. Jednakże prasa niemiecka niejednokrotnie informuje o antypolskich wystąpieniach na terenie Gdańska, Pomorza i Śląska. Juliusz Rómmel pisał także, że deklaracja Hitlera o rozbudowie armii nie wzbudziła większych zastrzeżeń w Europie, wręcz „przeszła nieoczekiwanie gładko, a więc Polska stała się już nie tak potrzebna". Wobec sprzyjającej Niemcom sytuacji międzynarodowej odpadła konieczność zabezpieczenia „tyłów" niemieckich i stopniowo przemijał czas koniunkturalnej sympatii dla Polaków. W sprawach handlowych generał krytycznie oceniał wywiązywanie się Niemców z zawartych wcześniej umów. Krytykował stronę polską, która była zanadto ustępliwa w stosunkach z Niemcami. Pisał, że Niemcy nic nie robią sobie z polskich kontrposunięć, m.in. w sprawie „zamrożonych" kapitałów (np. nie płacą za tranzytowe przejazdy pociągów przez terytorium polskie). Stwierdził ogólnie, że jednym słowem „powoli zaczyna wychodzić szydło z worka".

W podobnym tonie były utrzymane oceny sprecyzowane przez gen. dyw. M. Norwida-Neugebauera z lutego 1936 r. Stwierdzał on m.in., że coraz jawniej (poza VDA i BDO) w propagandzie prasowej, filmowej i scenicznej publicznie głosi się hasła przeciwpolskie dotyczące postulatów ekspansywnych na wschodzie, w tym w obrębie „korytarza". We wrogich wystąpieniach brali udział coraz częściej oficjalni przedstawiciele władz niemieckich (np. Hjalmar Schacht). Rosła liczba i zasięg wystąpień organizacji hitlerowskich świadczących o nieliczeniu się z oficjalnym stanowiskiem Niemiec, co z biegiem czasu stało się codzienną praktyką. Norwid-Neugebauer konstatował ponadto, iż coraz wyraźniej potwierdza się fakt, że umowy pokojowe ze wschodem były potrzebne Niemcom na czas dozbrojenia i miały służyć za odskocznię w celu realizacji postulatów polityki zagranicznej.

Na temat rzeczywistego stosunku Niemiec do Polski pisali w tym samym czasie również gen. dyw. Leon Berbecki i gen. bryg. Stanisław Kwaśniewski. Wskazywali, że oficjalny stosunek do Polski jest nadal poprawny. Jednak za wiedzą rządu i partii wykorzystywano każdą okazję i sposobność do wzbudzania nastrojów rewizjonistycznych, zarówno w Niemczech, jak i na terenie Polski pośród Niemców będących obywatelami polskimi. Urządzano więc na Pomorzu i w Wielkopolsce — dzięki staraniom DV — zebrania i zjazdy Niemców w celu manifestowania

niemieckości. Nieco odmienna sytuacja panowała tylko w marcu 1936 r. w związku z akcją zajmowania Nadrenii, kiedy to propaganda niemiecka zjednywała sobie Polaków (również w Niemczech), ustosunkowując się przychylnie do wszystkich przejawów życia Polski. Niezwykle dosadnie ten stan scharakteryzował gen. bryg. S. Kwaśniewski, który oceniał, że oficjalne stosunki polsko-niemieckie, to przyjaźń, a nieoficjalne — nienawiść i wyraźna robota zmierzająca do germańskiej ekspansji wschodniej. W połowie 1936 r. gen. dyw. M. Norwid-Neugebauer zauważył natomiast, że oficjalną wykładnię stosunku do Polski dali: Hitler w swej mowie z 7 V 1936 r. oraz Constantin von Neurath w oświadczeniu złożonym ambasadorowi J. Lipskiemu. Inaczej było w życiu codziennym; wzrastała nadal antypolska propaganda w formie ulotek ogłaszających niedługi zwrot Poznańskiego i Pomorza Niemcom, a także pism, publikacji i administracyjnych zarządzeń ograniczających swobodę działania ludności polskiej w Niemczech. Wszystko to było wówczas realizowane pod hasłem *Dla narodu, który niesie kulturę i cywilizację nie istnieją słupy graniczne*. Generał oceniał, że bazą propagandy antypolskiej na Pomorzu są niemieckie spółdzielnie, a na Śląsku, w Poznańskiem oraz na innych terenach polskich tajne lub jawne komórki hitlerowskie, które roztaczają kontrolę i stosują gwałt fizyczny oraz moralny względem bardziej lojalnych w stosunku do Polski Niemców.

W listopadzie gen. dyw. L. Berbecki potwierdził swoją ocenę z początku 1936 r., że nastroje antypolskie w Rzeszy nie uległy zmianie. Uprawiano ciągle propagandę rewizjonistyczną [24].

W 1937 r. Oddział II SG informował polskie naczelne władze wojskowe, że prasa codzienna w Niemczech na ogół przestrzegała oficjalnych ustaleń. Równocześnie jednak nieoficjalna propaganda przeciwpolska, w tym także rewizjonistyczna, rozwijana była nadal bardzo intensywnie, szczególnie wśród młodzieży. Przodowało tu niemieckie czasopismo „Jungen im Grenzland". Abonowanie tego pisma było bardzo rozpowszechnione, a wśród młodzieży szkolnej obowiązkowe. W połowie 1937 r. Oddział II SG stwierdził, że propaganda antypolska występuje

[24] Ibid., sygn. 302.4.522, gen. dyw. J. Rómmel, Stosunki wewnętrzne Rzeszy VI 1935 r.—I 1936 r.; ibid., gen. dyw. L. Berbecki, Ocena sytuacji wewnętrznej Rzeszy z dnia 1 XI 1935 r.—1 II 1936 r.; ibid., (brak nazwiska), Sytuacja wewnętrzna Niemeic w dniu 1 X 1935 r.—15 I 1936 r., ibid., sygn. 302.4.533, gen. dyw. L. Berbecki, Sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej Niemiec za 1 X 1935 r.—15 I 1936 r., ibid., gen. bryg. S. Kwaśniewski, Wewnętrzne położenie Niemiec XI 1935 r.—I 1936 r., ibid., gen. dyw. L. Berbecki, Sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej Niemiec za 15 I 1936 r.—30 IV 1936 r., ibid., gen. bryg. S. Kwaśniewski, pismo l. dz. 33, z dnia 28 IV 1936 r., ibid., gen. bryg. L. Berbecki, Sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej Niemiec za 30 IV 1936 r.—25 VII 1936 r. i 1 VII 1936 r.—30 X 1936 r.

w dwu formach: jawnej i tajnej. Propaganda jawna jest zręcznie rozwijana, a zachowując pozory obiektywizmu działa na szkodę państwa polskiego. Na przykład, w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej prasa niemiecka starała się budzić nastroje niezadowolenia z powodu podziału Górnego Śląska oraz niepewności, jak ułożą się tam stosunki po terminie jej obowiązywania. Propaganda tajna była bardzo trudna do uchwycenia i zwalczania. Służyły jej odczyty, pogadanki i prelekcje wygłaszane na konferencjach i spotkaniach członków NSDAP, SA, SS, HJ, BDM (Hitlerjugend, Bund Deutscher Mädel — Związek Niemieckich Dziewcząt). Treść wykładów, według oceny Oddziału II SG, była wyraźnie przeciwpolska i tendencyjna. To wrogie Polsce działanie miało charakter planowy i systematyczny, i było prowadzone za wiedzą władz niemieckich. Efekty tak zorganizowanej pracy były zauważalne wszędzie, gdyż uczestniczyły w niej liczne rzesze członków partii i młodzieży. Stąd też idea nastawienia przeciwpolskiego przenikała coraz głębiej do szerokich kręgów społeczeństwa niemieckiego.

W miesiącach lipiec—wrzesień 1937 r. Oddział II SG potwierdził postępujące ochłodzenie stosunków polsko-niemieckich. Ograniczono kurtuazyjne wizyty na różnych szczeblach, a także osłabła aktywna dotychczas wymiana kulturalna. Proces ten zapoczątkowała prasa niemiecka, która niezmordowanie w bardzo wielu artykułach i notatkach przedstawiała rzekomo ciężkie położenie i krzywdy mniejszości niemieckiej w Polsce. Podważała ona także stan liczebny ludności polskiej w Niemczech, określając go na kilkadziesiąt tysięcy. Polscy sztabowcy przypuszczali, że „Źródłem wzajemnych zadrażnień wydaje się być z jednej strony fakt wygaśnięcia konwencji genewskiej i związane z tym następstwa prawnopolityczne, z drugiej zaś strony agresywniejsza ostatnio wobec Polski polityka Wolnego Miasta [Gdańska]". Przypuszczenia te okazały się słuszne, gdyż w tym czasie Niemcy przeprowadzili szereg działań przeciw ludności polskiej na swoim terenie. Rewizje w siedzibach polskich organizacji i mieszkaniach prywatnych miały miejsce w Berlinie, na Śląsku Opolskim, na pograniczu Prus Zachodnich i w Prusach Wschodnich. Aresztowano dziesiątki działaczy polskich, a wielu organizacjom, w tym nawet sportowym nakazano zawiesić działalność. Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech otrzymał zakaz noszenia ubiorów organizacyjnych, a na Śląsku Opolskim gestapo przerwało polskie zjazdy i zgromadzenia.

Po ogłoszeniu deklaracji mniejszościowej w dniu 5 XI 1937 r. władze niemieckie zwolniły z aresztów przetrzymywanych Polaków, jednakże nadal prowadzono działania dyskredytujące stronę Polską. Na przykład we „Frankfurter Zeitung" z 11 XI 1937 r. pisano w artykule *Na Górnym Śląsku*, że na polskim Górnym Śląsku deklaracja została tak przyjęta, jak

gdyby chciano się jej przeciwstawić. Oddział II SG oceniał, że w tym celu skoncentrowano znaczną część niemieckiego potencjału propagandowego. Szkolono specjalnie w tej materii obywateli, którzy pełnili służbę państwową. Tym samym znalazł potwierdzenie fakt, iż akcja ta odbywała się za zgodą i przy udziale władz niemieckich. Jednak na polskie protesty władze niemieckie odpowiadały, że za powstałe konflikty odpowiedzialne są władze regionalne i lokalne. W miarę pogarszania się wzajemnych stosunków nasilała się antypolska propaganda, bazująca na teorii o bezsensownym wykreśleniu granic przez traktat wersalski, prowadzona przez BDO i VDA na wschodzie Niemiec, a także w Gdańsku i w samej Polsce [25].

Oceny polskich generałów odpowiedzialnych za kierunek zachodni zasadniczo były zbieżne ze stanowiskiem wypracowanym przez Oddział II SG. Mianowicie gen. dyw. L. Berbecki pisał, że wroga działalność, jaką prowadzili Niemcy przeciwko Polsce w 1937 r., która ujawniła się po polskich retorsjach w stosunku do Niemców i niemczyzny w Polsce oraz w wystąpieniach Polskiego Związku Zachodniego (zamknięcie szkół niemieckich w polskiej części Górnego Śląska i na Pomorzu), nie przeszkodziła im w ustawicznym powoływaniu się na przyjaźń polsko-niemiecką, zapoczątkowaną deklaracją z 1934 r. Ponadto wskazywał, że prasa niemiecka często jeszcze odwołuje się i apeluje do „trzeźwo myślących sfer polskich", być może w nadziei na ewentualną współpracę. Natomiast gen. dyw. J. Rómmel w lipcu 1937 r. stwierdzał, że „pomimo wewnętrznie poprawnych stosunków akcję przeciwpolską prowadzi się we wszystkich dziedzinach. Młodzież wychowywana w atmosferze krzywd wojny światowej i haseł odwetowych będzie podatną do wywoływania nowych wstrząsów".

Pod koniec 1937 r. (październik) inny polski wyższy oficer, gen. bryg. Antoni Szyling ocenił, iż postępujące ochłodzenie wzajemnych polsko-niemieckich stosunków jest wynikiem rzekomo ciężkiego położenia ludności niemieckiej w Polsce. Natomiast w grudniu 1937 r. w sprawozdaniu podkreślał, że mimo chwilowego (po 5 XI 1937 r.) polepszenia stosunków i pozorów poprawnego ich utrzymania, w samych Niemczech nadal dominuje chęć germanizowania Polaków poprzez wzmożoną kampanię BDO oraz widoczne już tam są przygotowania do wojny. Jednakże, jak pisał, „na razie [...] chwila nie jest dogodna dla Niemiec do wystąpienia jawnego", gdyż układ o nieagresji i deklaracja mniejszościowa

[25] AWIH Warszawa, sygn. I/1/17, Komunikat nr 12 z kwietnia 1937 r., s. 131—133; ibid., sygn. I/1/6, Komunikat nr 13 z lipca 1937 r., s. 95—97; ibid., sygn. I/1/19, Komunikat nr 14 z października 1937 r., s. 61, 69—72, 95—97; ibid., sygn. I/1/20, Komunikat nr 15 ze stycznia 1938 r., s. 65—66, 72.

z 1937 r. „przyczyniły się w dużym stopniu do zmniejszenia naprężenia w Środkowej Europie". Poza tym stwierdzał, że mimo wszystkich układów między Polską a Niemcami „niespokojny duch korytarza trwa i niepokoi dyplomatów i sztaby generalne". Niemcy ówcześnie nie próżnowali i podtrzymywali naprężenie wewnętrzne w Polsce, i czynili spore wysiłki, by umocnić niemieckich mieszkańców „korytarza" jako straż przednią niemczyzny za granicą. Generał A. Szylling oceniał, że ich taktyka polega na pełnej lojalności — z jednej strony — i równoczesnym prowadzeniem działalności destrukcyjnej — z drugiej. „Pewnym wydaje się któregoś dnia wybuch otwartej walki o korytarz i ten moment musi się uwzględnić w polityce międzynarodowej" — pisał gen. bryg. A. Szyling.

Również płk dypl. Tadeusz Münnich w tym samym czasie informował, że mimo oficjalnego odprężenia po podpisaniu deklaracji z 5 XI 1937 r. akcja przeciwpolska nie osłabła. Prowadzono ją wówczas pod hasłem *Wzrok Niemca ku wschodowi*, wykorzystując do tego celu radio, prasę, teatr, kursy, odczyty i obozy. Akcja ta prowadzona była z „właściwą systematycznością, jednolitością i perfidią" [26].

W kwietniu 1938 r. Oddział II SG opublikował *Komunikat kwartalny nr 1 o niemieckiej akcji przeciwpolskiej*. Przytoczono w nim wyjątki z wywiadu, którego udzielił Hitler 14 III 1938 r. w Linzu korespondentowi „Daily Mail" — Wardowi Price'owi. Hitler powiedział wtedy m.in.:

„Jestem realistą [...] Jestem całkowicie gotów przyznać, że Polska, państwo o 33 milionach mieszkańców, potrzebuje wyjścia na morze. Napełnia nas goryczą, że ten dostęp do morza musi być umożliwiony kosztem korytarza przez terytorium niemieckie".

Zamieszczenie tej wypowiedzi było świadectwem realizmu polskich władz wojskowych, które znacznie wcześniej niż władze polityczne dostrzegły pretekst, jakim zamierzał w przyszłości posłużyć się Hitler. Świadczyła ona także o jakościowej zmianie prowadzonej wówczas w Niemczech akcji przeciwpolskiej, której intensyfikację zapowiedziała. Wypowiedź ta była również potwierdzeniem faktycznego włączenia się z początkiem 1938 r. centralnych władz niemieckich do jawnej już kampanii propagandowo-dywersyjnej, skierowanej przeciwko państwu polskiemu.

[26] CAW Warszawa, GISZ, sygn. 302.4.570, gen. dyw. L. Berbecki, Sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej Niemiec w okresie 20 I 1937 r.—30 IV 1937 r. i 30 IV 1937 r.—27 VII 1937 r.; ibid., gen. bryg. A. Szyling, Elementy do oceny sytuacji wewnętrznej Rzeszy na odcinku polityki wewnętrznej w okresie od października do grudnia 1937 r.; ibid., płk dypl. T. Münnich. Sytuacja wewnętrzna Rzeszy niemieckiej w okresie od października do grudnia 1937 r.

Słuszne były w tym kontekście oceny polskich naczelnych władz wojskowych, które stwierdzały, że prowadzona przez niższy pion administracyjny najp erw z mniejszym, a później z coraz to większym nasileniem akcja przeciwpolska była aprobowana przez najwyższe czynniki partyjne i państwowe Niemiec.

Oddział II SG informował więc polskie władze wojskowe, że wcześniejsze oceny, co do sytuacji wewnętrznej Niemiec, znajdowały potwierdzen e w spostrzeżeniach obywateli polskich od dawna tam zamieszkałych i znających bardzo dobrze z autopsji tamtejsze stosunki. Meldował także o wzmaganiu się w społeczeństwie niemieckim, w tym także wśród młodzieży, nastrojów rewizji granic z Polską. Potwierdzono ponadto, że BDO po 5 XI 1937 r., współpracując z partią i policją, zainicjowała jako najbardziej celowy system indywidualnego nacisku narodowościowego na obywateli polskich w Niemczech [27].

Zawarte w kwietniu 1938 r. polsko-niemieckie porozumienie prasowe, choć złagodziło nieco jawną przeciwpolską propagandę, jak oceniał Oddział II SG i g n. bryg. A. Szylling, nie miało większego znaczenia w odniesieniu do wz jemnych stosunków. Podkreślano, że państwowa niemiecka propaganda nawet przy zachowaniu pozorów działania przyjaznego potrafiła osiągnąć zamierzone rzeczywiste cele, a po 1934 r. jej antypolskie ostrze zostało przeniesione do czasopism o profilu rewizjonistycznym (jak: „Ostland", „Bollwerk", „Mazurischer Volksfreund" itp.).

Groźna była także stosowana w tym czasie tzw. niemiecka propaganda defensywna, która upowszechniła rzekome prześladowania Niemców w Polsce. Akcje tej propagandy były działaniami perfidnymi, planowymi i równie niebezpiecznymi j k stosowana propaganda agresywna. Sztabowcy z Oddziału II SG oceniali, że przeciwpolska propaganda jawna i tajna, uprawiana od wielu lat, osiągnęła swoje zamierzone cele, szczególnie było to widoczne na obszarze Prus Wschodnich, gdzie w pierwszym kwartale 1938 r. m ały miejsce napady bojówek hitlerowskich na miejscowych Polaków (np. w Skajbotach, rejencja olsztyńska). Na wzrost nastrojów przeciwpolskich w Niemczech miały ponadto wpływ: wcielenie Austrii do Niem ec i operacja przeciwko Czechosłowacji. Wywiad polski informował, że w społeczeństwie niemieckim, w różnych jego warstwach spotyka się opinię, iż po Czechosłowacji przyjdzie kolej na Gdańsk i „korytarz". Znamienna w tej kwestii była wypowiedź niemieckiego generała w stanie spoczynku Rudolfa Xylándera (znany ówczesny pisarz wojskowy), który na uniwersytecie kolońskim wygłosił odczyt pt. *Położenie stra-*

[27] Ibid., sygn. 302.4.613, Komunikat kwartalny nr 1 Oddziału II Sztabu Głównego o niemieckiej akcji przec.wpolskiej z 14 IV 1938 r.; AWIH Warszawa, sygn. I/1/18, Komunikat miesięczny nr 16 z kwietnia 1938 r., s. 43, 50—52.

*tegiczne wschodnich granic Rzeszy po Anschlussie.* Podkreślił w nim, że granica polsko-niemiecka nie będzie długo istnieć. Albo stracą Niemcy cały Śląsk i Prusy Wschodnie, albo wyrównają kosztem Słowian swoje granice. Polska w stosunku do Niemiec była prawie bezbronna, co zrozumiał nawet polski Sztab Główny. „Korytarz" — według niego — był strategicznie nie do obrony i kilka dywizji mogło wystarczyć, by go sforsować [28].

Mimo że Niemcy zawarły z początkiem lipca 1938 r. układ gospodarczy z Polską i układ w sprawie rewizji podręczników historii, nadal, według ocen Oddziału II SG, prowadziły zakrojoną na szeroką skalę i nie liczącą się z kosztami akcję przeciwpolską na pograniczu. Cechowała ją jasność wytyczonych planów i konsekwencja w ich realizacji. Wykorzystywano każdą nadarzającą się okazję (np. poróż studyjną Niemieckiej Szkoły Wojennej i wszystkich szkół podchorążych — lądowych — do Prus Wschodnich), aby dyskredytować politycznie i wojskowo Polskę. W trzecim kwartale 1938 r. BDO w piśmie „Ostland" zaatakował Oddział II SG: „[...] Oddział ten, którego decyzje wpływają z ukrycia na całe gospodarcze i publiczne życie nadgranicznych obszarów Polski, wychodzi z założenia, iż każdy Niemiec w Polsce należy do żywiołów pod względem politycznym niepewnych".

Do znacznego napięcia stosunków polsko-niemieckich doszło w dniach 28 i 29 X 1938 r., kiedy to władze niemieckie pod groźbą użycia broni wysiedliły, a następnie zmusiły do przekroczenia tzw. zielonej granicy kilka tysięcy Żydów, obywateli polskich.

Oddział II SG na podstawie doniesień agencyjnych opiniował, że pod koniec 1938 r. nastąpiło ponowne wzmożenie antypolskiej propagandy niemieckiej, która potęgowała nastroje niemieckie w kierunku rewindykowania dawniej zabranych obszarów. Polskie władze wojskowe podkreślały, że jednym z niemieckich elementów przygotowania do wojny było również polityczne wzmocnienie mniejszości niemieckiej, aby poprzez rozjątrzenie jej stosunku do państwa polskiego znaleźć podstawę do rewindykacji. Planowano, że akcja ta, szczególnie wśród ludności niemieckiej w zachodnich województwach Polski, rozpocznie się w styczniu 1939 r. [29].

W tym czasie, tj. w październiku 1938 r., gen. bryg. A. Szylling oce-

[28] Ibid., Komunikat nr 17 z lipca 1938 r., s. 54, 65—87, 89, 93—94.

[29] CAW Warszawa, zespół: Oddział II Sztabu Głównego, Referat „Niemcy", sygn. t. 306/109, Komunikat kwartalny nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego o niemieckiej akcji przeciwpolskiej z 9 VII 1938 r.; AWIH Warszawa, sygn. I/1/17, Komunikat nr 18 z września 1938 r., s. 82—83, 88—89; CAW Warszawa, Oddział II Sztabu Głównego, Referat „Niemcy", sygn. t. 15 i 34, Komunikat nr 19 z grudnia 1938 r., s. 75—78.

niał, że stosunki polsko-niemieckie „były zupełnie poprawne, a nawet na odcinku politycznym zacieśniły się. Na odcinku gospodarczym doprowadziły do podpisania polsko-niemieckiego układu towarowo-kredytowego [...]". Jednocześnie zauważał, że:

„Trudno jest jeszcze obecnie ocenić wartość praktyczną tej umowy, gdyż życie dopiero dostarczy odpowiednich danych. W każdym razie nie należy zamykać oczu na to, że w ostatnich czasach obroty nasze z Niemcami rosną o wiele szybciej niż z innymi krajami, wskutek czego Niemcy coraz bardziej uzależniają nas od siebie i mają możliwość wywierania gospodarczego nacisku" [30].

Stąd też, co najmniej zdziwienie musi budzić i dzisiaj wypowiedź ówczesnego szefa Oddziału II SG, płka dypl. T. Pełczyńskiego, który, jakby nie dostrzegając rzeczywistego obrazu stosunków polsko-niemieckich, 29 XI 1938 r. stwierdzał: „Stosunki polsko-niemieckie układały się na odcinku oficjalnej polityki państwowej w sposób poprawny, odpowiadający paktowi o nieagresji" [31].

W 1939 r. — z powodu coraz bardziej odczuwalnego zagrożenia militarnego Polski ze strony Niemiec i pogarszania się jej ogólnego położenia politycznego — w meldunkach, raportach i opracowaniach wywiadu dominowało przestawienie punktu ciężkości z oceny sytuacji wewnętrznej Niemiec na wiadomości natury czysto wojskowej.

*ALEKSANDER WOŹNY*

## THE REAL ATTITUDE OF GERMANY TOWARDS POLAND AS EVALUATED BY THE POLISH ARMY ADMINISTRATION IN THE YEARS 1933—1939

The survey represents only some examples of the real attitude of Germany towards Poland as evaluated by the Polish military sources in the years 1933—1939.

The process of remilitarization of the country, hidden till then, was started with Hitler's coming to power in 1933. Together with continuing, open from 1935, development of the army and growth of political assurance of Germany, the Polish military administration noticed more and more numerous facts of double official policy towards Poland and its realization.

[30] Ibid., GISZ, sygn. 302.4.604, (brak nazwiska), Elementy do oceny sytuacji wewnętrznej Rzeszy z dnia 1 VIII 1938 r. i 8 XI 1938 r.

[31] Kozłowski, op. cit., s. 260.

Pretending that the situation was normal (particularly from 1934), Germany, especially government and party authorities, consequently acted in order to create gradually political tension (Spannungzeit) by means of political-military decisions, adm nistrative actions and the activity of numerous political-civil-military organizations. This served to enable a sudden and severe military blow against Poland at a proper moment.

Such possibility was taken into consideration by Germans in one of the military excercises applied in 1935 which was realized in East Prussia and related by the Polish inteligence to the Polish Army headquaters from September, 1937.

The survey was worked out of reports and communiques of the Third Division in the Polish Army Headquaters, evaluations of military and air force attaché at the Polish embassy in Berlin and reports of generals from General Inspectorate of Armed Forces responsible for the Western direction in war — planning.

*ALEKSANDER WOŹNY*

## DAS WIRKLICHE VERHÄLTNIS DEUTSCHLANDS ZU POLEN IN DER BEURTEILUNG DER POLNISCHEN MILITÄRBEHÖRDEN IN DEN JAHREN 1933—1939

Die präsentierte Bearbeitung stellt nur einige Anzeichen des wirklichen Verhältnisses Deutschlands zu Polen in der Beurteilung polnischer Militärkreise in den Jahren 1933—1939 vor.

D.e Machtübernahme durch Hitler im Jahre 1933 hat ein bisher verbergten Remil tarisierungsprozess im Lande begonnen. Mit weiteren und intensiven, und ab 1935 schon offenbaren Armeeausbau und mit dem Zuwachs der politischen Sicherheit Deutschlands, notierten d e polnischen Hauptmilitärbehörden immer öfter die Tatsachen einer Verfehlung der offiziellen Politik gegenüber Polen mit ihrer wirklichen Realisierung.

Bei der Erhaltung des Richt'gkeitsscheinung (besonders ab 1934) strebte Deutschland (die zentralen Regierungs- und Parteibehörden) konsequent durch entsprechende politisch-militärische, administrative Entscheidungen und durch die Tätigkeit der zahlreichen politisch-zivil-militärischen Organisationen zur allmählicher Steigerung der politischen Spannung (Spannungszeit). Diese sollte in der Zukunft zu gelegener Zeit einen gewaltsamen und rücksichtslosen Militäransturm auf Polen ermöglichen.

So eine Möglichkeit der Situationsentwicklung hat Deutschland in einem Militärgrundsatz zur Aplikationsübung im 1935 berücksichtigt, die in Ostpreussen durchgeführt wurde, und über welche die polnische Geheimdienstzentrale die Leitung des Polnischen Militär ab 1937 informierte.

Die Bearbeitung entstand auf der Grundlage der Meldungen und Berichte der Abteilung II des Hauptstabes des Polnischen Militärs, der Beurteilungen des Militär- und Flugattachés bei der Botschaft der RP in Berlin und der Berichte der Generale von Generalinspektorat der Streitkräfte, die für die Westrichtung in der Kriegsplanung verantwortlich waren.

*АЛЕКСАНДЕР ВОЗЬНЫ*

## НАСТОЯЩЕЕ ОТНОШЕНИЕ ГЕРМАНИИ К ПОЛЬШЕ В ОЦЕНКЕ ПОЛЬСКИХ ВОЕННЫХ ВЛАСТЕЙ В 1933 - 1939 ГОДЫ

Данная разработка представляет лишь некоторые аспекты настоящего отношения Германии к Польше в оценке польских военных представителей 1933—1939 годов.

Приход к власти Гитлера в 1933 г. дал начало скрытому до сих пор процессу ремилитаризации страны. Вместе с расширяющимся и интенсивным, а с 1935 г. уже явным, развитием армии и ростом политической самоуверенности Германии польские высшие военные власти отмечали все чаще факты несовпадения официальной политики по отношению к Польше с настоящим ее положением.

Сохраняя видимость безукоризненности (особенно после 1934 г.), Германия (т.е. ее высшие правительственные и партийные органы) последовательно посредством определенных политико-военных и административных решений, а также посредством управления деятельностью многочисленных политических, гражданских и военных организаций, стремилась к постепенному усилению политической напряженности (Spannungzeit). Эта политика должна в будущем о определенный момент предоставить возможность внезапному и беспощадному военному нападению на Польшу.

Такую возможность развития обстановки была учтена Германией в одной из предпосылок к практическим учебным военным играм 1935 г., которые имели место в Восточной Пруссии и о которых управление польской разведки сообщало в ставку Польского войска, начиная с сентября 1937 г.

Этот документ был составлен на основании сводок и сообщений II отдела ставки Польского войска, оценок атташе по военным и воздушным делам при Посольстве Речи Посполитой в Берлине, а также отчетов генералов из Генерального инспектората Вооруженных сил, ответственных за западный сектор а военном планировании.

*WIESŁAWA KORZENIOWSKA*

# PRASA POLSKA PODBESKIDZIA (BIAŁA, BIELSKO, CIESZYN, DROGOMYŚL, GOLESZÓW, SKOCZÓW, WISŁA) W LATACH 1848—1939. SZKIC MONOGRAFICZNY

Narodowe hasła Wiosny Ludów znalazły na Śląsku — pod austriackim i pruskim panowaniem żywy oddźwięk. Z szczególną łatwością trafiały do polskich mieszkańców Śląska, na którym ucisk narodowy łączył się ściśle z uciskiem społecznym. Rewolucja 1848 r. stworzyła warunki, które umożliwiły m.in mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego zaktywizowanie działalności na rzecz dążeń narodowych i stąd zaczęły rozchodzić się przykłady i wzorce pięknych inicjatyw patriotycznych, społecznych i kulturalnych.

Jednym z nich było powołanie do życia polskiego czasopisma „Tygodnik Cieszyński" (w 1848 r.), który stał się organem polskiego ruchu narodowego (taki charakter nadał mu jego długoletni redaktor Paweł Stalmach). Pismo to zdecydowanie i odważnie akcentowało polskość Śląska; wręcz stwierdzić można iż jego motywem przewodnim było zdanie: Jesteśmy i będziemy Polakami [1], a celem nadrzędnym — walka o wprowadzenie języka polskiego do urzędów i szkół.

Po stłumieniu Wiosny Ludów „Tygodnik Cieszyński" zmuszony był zawiesić swoją działalność narodową na jakiś czas i przestał ukazywać się. W jego miejsce od r. 1851 zaczęła wychodzić „Gwiazdka Cieszyńska" [2]. Redaktorem jej był także Paweł Stalmach i znów, jak przedtem „Tygodnik", stała się głównym orężem walki Polaków o prawa narodowe. Na jej łamach publikowano teksty z każdej niemal dziedziny życia. Znaleźć tam można było utwory literackie, teksty z zakresu historii Polski, artykuły o charakterze społecznym, etnograficznym, gospodarczym, a także poezję i humor.

---

[1] K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 r.*, Katowice 1972, s. 199.

[2] Ibid., s. 200.

Od początków lat sześćdziesiątych XIX w. zaczęły zachodzić w monarchii Habsburgów zmiany wpływające także na położenie ludności polskiej. Złagodzeniu uległy przepisy krępujące dotychczas wolność prasy i w ogóle działalność wydawniczą. Galicji przyznana została autonomia, a Polacy na Śląsku Cieszyńskim uzyskali nieco lepsze warunki rozwoju narodowego. Z możliwości tych skorzystali natychmiast i nader skwapliwie.

Polski ruch wydawniczy zapoczątkowany tu przez wspomniany „Tygodnik Cieszyński" zaczął teraz rozwijać się systematycznie. Jego ośrodkiem był już nie tylko sam Cieszyn, ale objął także Białą, Bielsko (wydające w tym okresie niektóre tytuły wspólnie), Drogomyśl, a od 1909 r. — Skoczów.

Po 1918 r. i po ostatecznym uregulowaniu kwestii granic państwa polskiego prasa Śląska Cieszyńskiego zwiększyła liczbę swych tytułów. Scalenie ziem polskich stworzyło dogodne warunki do jej rozwoju i ruch wydawniczy nabrał — tak jak zresztą w całym kraju — spontaniczności. Od r. 1918 do 1939 ukazało się na Podbeskidziu 111 nowych tytułów[3]

[3] Były to: w Bielsku „Dziennik Zachodni" — 1932 (rok ukazania się), „Dzwon Niedzielny" — 1929, „Gazeta Mieszkaniowa" — 1937, „Echo Beskidzkie" — 1936, „Ekspress Codzienny" — 1932, „Gazeta Śląska" — 1930, „Gazeta Beskidzka" — 1936, „Głos Młodych" — 1935, „Głos Stanu Średniego" — 1935, „Harcerskim Szlakiem" — 1931, „Harcmistrz" — 1935, „Hasło Polski" — 1934, „Informator Przemysłowo-Handlowy" — 1938, „Informator Właścicieli Domów i Nieruchomości na Śląsku Cieszyńskim" — 1936, „Głos Robotniczy" — 1929, „Młody Narodowiec" — 1929, „Na straży" — 1936, „Narodowa Republika" — 1924, „Nasza Gazetka" — 1930, „Nowa Gwiazdka" — 1928, „Orędownik" — 1932, „Orędownik dla Śląska Cieszyńskiego oraz Ziemi Bielskiej i Żywieckiej" — 1934, „Placówka Kresowa" — 1922, „Przegląd Tygodniowy Śląski" — 1932, „Przyszłość" — 1920, „Republika" — 1919, „Robotnik Śląska Cieszyńskiego" — 1935, „Śląskie Wiadomości Wojenne" — 1919, „Tygodnik Bielsko-Bialski" — 1919 (pismo chrześcijańskich organizacji), „Tygodnik Bielsko-Bialski" — 1935 (pismo polityczno-społeczno-kulturalne), „Tygodnik Żydowski" — 1931, „Urzędnik Prywatny" — 1925, „Wiadomości" — 1933, „Wiadomości Związkowe" — 1927, „Z ławy szkolnej" — 1931, „Zagadka" — 1932, „Zjednoczenie" — 1928, „Zjednoczenie Śląskie" — 1934, „Życie Polskie" — 1937.

W Białej ukazały się: „Śląski Sport" — 1933, „Tygodnik Bielsko-Bialski" — 1919, „Wyzwolenie Społeczne" — 1918.

W Cieszynie: „Chłopski Sztandar" — 1922, „Dziennik Urzędowy" — 1938, „Dziennik Urzędowy Prefekta przy Komisji Międzynarodowej w Cieszynie" — 1920, „Dziennik Urzędowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego" — 1919, „Dziennik Urzędowy Komisarza Rządowego Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie" — 1920, „Echo Górskie" — 1935, „Gazeta Lekarska" — 1936, „Gazeta Śląska" — 1923, „Głos Młodzieży" — 1939, „Głos Młodzieży Ewangelickiej" — 1932, „Głos Osadnika" — 1932, „Głos Pracy" — 1937, „Głos Prawdy" — 1919, „Głos Stanu Średniego" — 1935, „Głosy i Odgłosy" — 1935, „Głosy Kościelne" — 1925, „Głosy Kościelne dla Młodzieży" — 1927, „Gospoda" — 1922, „Gwiazdka Niedzielna" — 1920, „Gwiazdka Śląska" — 1932, „Hermes" — 1924, „Inwalida Śląski" — 1920, „Kółko Fizyczno-

(od 1848 do 1918 było ich tutaj 59)[4], a redakcje nowych czasopism mieściły się w Białej, Bielsku, Cieszynie, Drogomyślu, Goleszowie, Skoczowie, Strumieniu i w Wiśle.

---

-Chemiczne w Cieszynie" — 1932, „Kronikarz Wiślański" — 1930, „Kurier Miejskiego Komitetu Wyborczego w Cieszynie" — 1929, „Landbud" — 1928 (był to tygodniowy dodatek do „Rolnika Śląskiego"), „Legionista" — 1934, „Metalowiec" — 1919, „Na straży" — 1935, „Nasz Kraj" — 1935, „Nowe Czasy" — 1929, „Odrodzenie" — 1921, „Orędownik Urzędowy Przełożeństwa Miasta Cieszyna" — 1928, „Pobudka" — 1926 (pismo młodzieży szkolnej), „Pobudka" — 1920, (organ PPS), „Proletariusz" — 1919, „Promień" — 1921, Przedkuźnie" — 1932, „Przegląd Akademicki" — 1931, „Przyrodnik" — 1924, „Republika" Śląska" — 1922, „Śląska Gazeta Ludowa" 1930, „Śląska Brygada" — 1938, „Świat i Ojczyzna" — 1928, „Teschner Zeitung" — „Gazeta Cieszyńska" — 1920 (do 1 I 1922 ukazywała się w języku niemieckim i polskim, potem już wyłącznie w polskim), „Towarzysz" — 1923, „W adomości Astrologiczno-Literackie" — 1927, „Wiadomości Cieszyńskie" — 1919, „Wiadomości z Bielska, Białej oraz Cieszyna i Okolicy" — 1933, „Wolna Gromada" — 1938, „Wyzwolenie" — 1919, „Wyzwolenie" — 1918 (organ PPS), „Z prac i zagadnień Obwodu Szkolnego Cieszyńskiego" — 1935, „Życie" — 1924, „Życie i Wolność" — 1926.

W Goleszowie ukazywała się „Nasza Szkoła" — 1937.

W Skoczowie: „Fryzjer i Perukarz" — 1936, „Modny Krawiec" — 1935, „Tygodnik Skoczowski" — 1937, „Wiadomości Parafialne" — 1937.

W Strumieniu: „Na fali" — 1933.

W Wiśle: „Głos Młodzieży Ewangelickiej" — 1932, „Hejnał nad Morzem Życia ze Szczytów Praw Ducha i Praw Człowieka" — 1929, „Wiedza Duchowa" — 1934.

[4] Należały do nich:

W Bielsku: „Cepy" — 1906 (rok ukazania się pisma), „Dziennik Urzędowy Starostwa w Bielsku" — 1899 (wychodził w języku polskim i niemieckim), „Gazeta Bielska" — 1912, „Gazeta Żandarmeryi" — 1902, „Gospodarz — 1900, „Kolejarz Chrześcijański" — 1913, „Listy Ludowe" — 1900, „Niewiasta" — 1898, „Robotnik Tkacki" — 1907, „Równość" — 1897, „Wieniec — Pszczółka" — 1875, „Nowe Życie" — 1907.

W Cieszynie: „Amts-Blatt — 1889 (w języku polskim i niemieckim) z równoważnym tytułem „Dz ennik Urzędowy c. k. Starostwa i c. k. Rady Szkolnej Powiat w C eszynie", „Chłopska Przyszłość" (brak bliższych danych), „Czas — 1869, „Dla wszystkich" — 1901, „Dziennik C eszyński" — 1906, „Dziennik Praw Kraju i Rządu dla Koronnego Księstwa Górnego i Dolnego Śląska" — 1850, „Dzwon" — 1890, „Ewangelik" — 1876, „Gazeta Cieszyńska" — 1896, „Der Gemeindewahler" — 1912 (w języku polskim i niemieckim), „Głos Kobiet" — 1908, „Głos Ludu Szląskiego" — 1897, „Gmina" — 1909, „Górnik" — 1905, „Gwiazdka Cieszyńska" — 1851, „Jutrzenka" — 1911, „Miesięcznik Pedagogiczny" — 1892, „Niewiasta" — 1896 - 1898 w Cieszynie, potem wydawano ją w Bielsku, „Nowiny dla Ludu Wiejskiego" — 1848 (wydawane przeciw „Tygodnikowi Cieszyńskiemu"), „Nowiny Szląskie" — 1868, „Nowy Czas — 1877, „Po pracy" — 1909, „Polska" — 1891 (był to organ Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego" — 1900, „Poseł Związku Śląsk ch Katolików" — 1883, „Przegląd Wypadków Politycznych" — 1849, „Przyjaciel Ludu" — 1885, „Robotnik Śląski" — 1904, „Rolnik Szląski" — 1885, „Równość" 1897, „Silesia" — 1864, „Skarbiec Domowy" — 1912, „Skarbiec Fachowy" —

Ukazujące się tu wtedy czasopisma podzielić można na kilka grup tematycznych. Kryteria podziału nie będą jednak jednolite, gdyż problematyka czasopism była bardzo różnorodna. Obejmowała nie tylko sprawy narodowe, programy polityczne i ogólnospołeczne lecz także zagadnienia różnych zawodów, urzędów, wojska, religii, a także kwestie astrologiczne i spirytystyczne.

W tym nader szerokim wachlarzu tematyki największa liczba czasopism poświęcona była zagadnieniom społeczno-gospodarczo-kulturalnym [5]. Na drugim miejscu plasowały się pisma dotyczące konkretnych zawodów [6]. Po nich zaś wymienić należy prasę ugrupowań wyznaniowych [7], czasopisma polityczne, młodzieżowe [8], literackie [9], czasopisma „nauk tajemnych" [10], czasopisma poświęcone sprawom wojskowym [11] oraz tematyce typowo kobiecej [12].

Prasa dotycząca zagadnień ogólnych, jak wspomniano — była najliczniejsza i należała do prenumerowanej najczęściej. Tematykę jej dobierano często na zasadzie „dla każdego coś miłego". Gwarantowało to każdemu z czytelników, zarówno temu przypadkowemu, jak i stałemu, lekturę będącą w stanie zaspokoić różne zapotrzebowania umysłowe.

Poziom wydawniczy poszczególnych czasopism był różny. Ogólnie jednak łączyły je wspólne metody redagowania; każde z reguły zawierało wiadomości ze świata i z różnych gmin Podbeskidzia, szpalty o treści sensacyjnej, nieco literatury, historii, polityki i prawie zawsze różnego rodzaju reklamy będące swoistym przeglądem nowości gospodarczych.

W wielu numerach można było znaleźć teksty wartościowe: artykuły

---

1912, „Skarbiec Powieści i Nowin" — 1912, „Słowo Żywota" — 1910, „Ślązak" — 1909, „Tygodnik Cieszyński" — 1907, „Tygodnik Ilustrowany" — 1907, „Werdauskie Wiadomości Misyjne" — 1869, „Wiadomości Polskie" — 1914, „Wieniec" — Pszczółka" — 1875, „Wśród walki" — 1915, „Zaranie Śląskie" — 1907, „Zwiastun Ewangeliczny" — 1863.

W Drogomyślu ukazywał się: „Przegląd". Organ Towarzystwa Rolno-Leśnego dla Wschodniego Szląska w Cieszynie, 1877.

W Skoczowie: „Poradnik Wieśniaczy" — 1910.

[5] Do grupy tej należało 79 tytułów: obliczenia własne według M. Przywecka-Samecka i J. Reiter, *Bibliografia polskich czasopism Śląskich*, Wrocław 1960.

[6] 30 tytułów reprezentowało prasę zawodową, ibid., obliczenia własne.

[7] 23 tytuły reprezentowały prasę wyznaniową, ibid., obliczenia własne.

[8] Pisma polityczne — 17 tytułów, ibid.; pisma młodzieżowe — 19 tytułów, ibid., obliczenia własne.

[9] Pisma literackie — 7 tytułów, ibid., obliczenia własne.

[10] 5 czasopism poświęconych było zagadnieniom spirytystycznym.

[11] Z problematyką wojskową związane były 4 czasopisma.

[12] Wyłącznie tą tylko tematyką zajmowały się 3 czasopisma.

o charakterze popularnonaukowym, powieści drukowane w odcinkach (znanych i cenionych pisarzy polskich), poważne artykuły z historii Śląska Cieszyńskiego (np. rozprawki Franciszka Popiołka), a także teksty nawiązujące do dziejów całej Polski.

Niektóre z czasopism związane były z konkretnymi okolicami, np. „Kronikarz Wiślański", „Tygodnik Skoczowski", „Gazeta Bielska", „Echa Górskie", „Teschner Zeitung" czy „Tygodnik Cieszyński". Inne, mimo tytułu regionalnego, docierały niemal wszędzie, gdzie mieszkali Polacy. Typowym przykładem była „Gwiazdka Cieszyńska", którą już przed r. 1918 prenumerowano w całym kraju. Jak już wspomniano, powstała ona w miejsce „Tygodnika Cieszyńskiego". O jej znaczeniu i zasługach osób redagujących ją — Józef Ignacy Kraszewski pisał: „«Gwiazdka Cieszyńska» świeci i służy na Szląsku bratnim sama jedna, nie popierana przez nikogo i trwa pielęgnując tam narodowość, którą kilku biednych ludzi wzięło się podtrzymywać z prawdziwym heroizmem" [13]. Słowa te dotyczyły oczywiście pierwszych lat ukazywania się „Gwiazdki". Zmienne koleje losów tych ziem nie zdołały jej zniszczyć. Ukazywała się, zwiększając systematycznie grono swych czytelników i sympatyków.

Na jej łamach ukazywały się w zasadzie wszelkiego typu teksty. Publikowali tu swoje utwory miejscowi pisarze (Paweł Stalmach, Robert Zannibal), reprodukowali swe obrazy malarze (np. Edward Świerkiewicz) oraz wypowiadali się wszyscy ci, którzy mieli coś ciekawego do przekazania czytelnikom. Tutaj też opublikował Karol Miarka swój protest przeciw prześladowaniom Polaków pod pruskim panowaniem — o znamiennym tytule: *Głos wołającego na puszczy górnośląskiej* [14]. Tu także drukował swoją pierwszą powieść w języku polskim: *Górka Klemensowa* [15].

Wszelkie wydarzenia w kraju bądź poza jego granicami znajdowały tu natychmiast swój oddźwięk. Na łamach „Gwiazdki" poruszano wszystko, co miało jakiś związek z tymi ziemiami, z polskim ludem, jego tradycjami, historią i życiem codziennym. W stałej rubryce: *Jura i Jónek* — mającej charakter dialogów na aktualne tematy — kultywowała gwarę cieszyńską, zaś w szpalcie *Z Cieszyna i okolic prowadziła* swoistą kronikę bieżących wydarzeń (łącznie np. z podawaniem dat wywiadówek w poszczególnych szkołach).

„Gwiazdka Cieszyńska" była typowym reprezentantem czasopism o te-

[13] Popiołek, op. cit., s. 249.

[14] A. Brożek, *Miarka — niegodny naszej pamięci?* W: Miarka, *Głos wołającego na puszczy Górnoślązkiej, czyli o stosunkach ludu polskiego na Ślązku*, Katowice 1984, s. 10 — 13.

[15] Ibid., s. 9.

matyce ogólnej. Faktem jest, że ten typ prasy docierał w zasadzie do każdego zakątka Podbeskidzia i spełniał rolę nie tylko oficjalnego informatora przekazującego dane z różnych dziedzin życia, lecz był też pewnego rodzaju przewodnikiem ukazującym dorobek kultury narodowej, propagującym ją i prezentującym jej najnowsze osiągnięcia.

Rozwijający się pod koniec XIX w. przemysł i liczebny wzrost klasy robotniczej na terenie Śląska Cieszyńskiego i zresztą nie tylko tu — zaznaczyły się burzliwie raz po raz w życiu całego społeczeństwa. Wielki strajk powszechny w 1900 r. i jego załamanie się przyniosło kilka niekorzystnych zmian w ruchu robotniczym tego regionu [16]. Zmniejszyły się liczbowo istniejące tu robotnicze związki zawodowe, zmalała także liczba demonstracyjnych wystąpień robotniczych.

Kryzys był jednak chwilowy. Oznaki poprawy i korzystnych przemian pojawiły się w pierwszym rzędzie na terenie samego Cieszyna, który teraz stał się ośrodkiem nie tylko ruchu kulturalnego, ale także ruchu robotniczego tych ziem. Tu powstała nowa robotnicza organizacja „Siła" oraz nastąpiła konsolidacja ruchu robotniczego polskiego, czeskiego i niemieckiego. Przejawem jej było utworzenie Unii Górników dla Moraw, Śląska i Galicji [17] oraz powołanie do życia w 1903 r. polskiego organu prasowego „Robotnik Śląski", którego wydawcami byli: Czech — Piotr Cingr i Polak — Tadeusz Reger.

Gwałtowny wzrost ruchu robotniczego w latach 1904—1907 przyniósł podbeskidzkiej klasie robotniczej zauważalne korzyści. Osiągnięcia kultury socjalnej i politycznej znalazły swe odbicie we wzroście nakładów prasy robotniczej: przykładowo „Robotnik Śląski", który w 1904 r. ukazywał się w nakładzie 2400 egzemplarzy, zwiększył ich liczbę do 9500 (w r. 1905) [18].

Wobec wzrastającego zapotrzebowania na tego typu prasę — od kwietnia 1905 r. zaczęło się ukazywać nowe pismo o tytule „Górnik" w nakładzie — początkowo 4500 egzemplarzy, a później 8500 [19].

Od r. 1907 zaczęto — także w Bielsku — wydawać nowe czasopismo „Robotnik Tkacki" [20], którego wydawcą był M. Arbeitel, a redaktorem J. Zawada. Pismo to było organem prasowym Unii Tkaczów w Austryi.

Liczebny wzrost prasy robotniczej w pierwszych latach XX w. wpłynął dopingująco na rozwój ruchu wydawniczego reprezentującego w ogóle różnego typu zawody. Do pism ukazujących się dotychczas, a przeznaczonych przede wszystkim dla rolników i robotników, dołączyły pisma

[16] Ibid., J. Chlebowczyk, *Tadeusz Reger*, „Zaranie Śląskie" 1960, z. 3, s. 407.

[17] Ibid., s. 422 — 423.

[18] Popiołek, op. cit., s. 318.

[19] Ibid.

[20] Przywecka-Samecka i Reiter, op. cit., s. 124.

będące organami prasowymi wielu odmiennych profesji [21]. Prasa poświęcona poszczególnym zawodom zajmowała drugie miejsce pod względem liczby ukazujących się na Podbeskidziu tytułów. Nie będzie przesadą twierdzenie, że każdy z zawodów wykonywanych na tych terenach miał swój organ prasowy. Niektóre czasopisma „anonsowały" bezpośrednio swym tytułem „przynależność fachową" [22]. Inne służyły kilku profesjom, jak np. „Głos Stanu Średniego", który powstał „dla rzemieślników, kupców, rękodzielników i drobnych przemysłowców" [23].

Pomimo znacznego zróżnicowania zawodów prezentowanych przez ten dział prasy żandarmeria, kolejarze, fryzjerzy, kapelusznicy, lekarze, nauczyciele itp.), dominowała w nich wspólna cecha eksponowana najczęściej w *Słowie do redakcji* zamieszczonym w pierwszym numerze każdego z nich. Informowało ono każdorazowo, że jest to „pismo broniące interesów" danego zawodu i służy radą wszystkim pracującym w danym fachu [24].

Przeglądając poszczególne numery stwierdza się rzeczywiście dominację tekstów o charakterze wybitnie zawodowym. Wiele w nich konkretnych porad fachowych, informacji urzędowych, ogłoszeń dotyczących ofert pracy, szkolenia zawodowego. Ponadto prawie każde z tych czasopism posiadało „kronikę miejscową" informującą szczegółowo o wydarzeniach w najbliższej okolicy, o różnego typu przypadkach losowych osób związanych z danym zawodem. Prowadzono w nich także rubryki z wiadomościami ze świata, kąciki humoru, a czasem szpalty nawiązujące do historii danego zawodu i dziejów regionu.

Odmienne w edycji i w doborze tekstów były czasopisma związane ze szkolnictwem. Dominował wśród nich „Miesięcznik Pedagogiczny". We *Wstępnym słowie* numeru pierwszego [25] redakcja informowała, że „obywatelskim obowiązkiem jest przyczynić się tym wydawnictwem do wypełnienia w piśmiennictwie narodowym na Śląsku ważnego działu dotąd — prawie — dorywczo tylko uwzględnianego, a mającego na uwa-

[21] Były to następujące czasopisma wydane po r. 1905 (do 1918): „Górnik", „Robotnik Tkacki" „Skarbiec Fachowy", „Poradnik Wieśniaczy", „Kolejarz Chrześcijański", „Proletariusz".

[22] Przykładowo: „Fryzjer i Perukarz". Miesięcznik fachowy fryzjersko-golarsko-perukarsko-perfumeryjno-kosmetyczny, Skoczów 1936, Ponadto: „Modny Krawiec". Miesięcznik poświęcony modzie męskiej i damskiej, nauce kroju i wydawnictwo najnowszych żurnali krawieckich, Skoczów 1935. Ponadto w Cieszynie: „Gazeta Lekarska" — 1936 oraz inne.

[23] „Głos Stanu Średniego". Bezpartyjny dwutygodnik poświęcony sprawom gospodarczym, politycznym i kulturalno-społecznym, Cieszyn 1935.

[24] „Głos Stanu Średniego" 1935, nr 1, s. 1.

[25] „Miesięcznik Pedagogiczny" 1892, nr 1, s. 1.

dze żywotne kwestye, szkołę i rodzinę obchodzące" [26]. Potem konkretnie wyliczone były inne jeszcze powody powołania pisma do życia: miało służyć radami rodzicom, a także wychowawcom, miało także pośredniczyć w wychowywaniu domowym młodzieży „by ją wykierować na szlachetnie, samodzielnie myślącego i działającego człowieka" [27], a także miesięcznik ten miał pełnić rolę czegoś w rodzaju forum, na którym nauczyciele śląscy mogliby wymieniać swoje poglądy, publikować prace naukowe, własne utwory literackie itp. Zakładano ponadto, że stanie się ono „łącznią między sobą a kolegami w innych dzielnicach Polski" [28], gdyż — jak pisano — „kształceni na wzorach wyłącznie niemieckich radzi będziemy zawsze ilekroć bracia nasi i koledzy od wschodu zgłaszać się będą do nas celem wymiany zdań, która jak wiadomo niezmiernie wpływa na rozszerzenie widnokręgu duchowego. Z oddziaływań jednych na drugich wielkie obiecujemy sobie korzyści" [29].

Program zatem był ambitny i dalekowzrocznie zakrojony.

Analiza treści poszczególnych egzemplarzy „Miesięcznika Pedagogicznego" wskazuje, że zamierzenia jego założycieli realizowane były z wielką starannością i pasją. Do r. 1918 liczba stron poszczególnych numerów wynosiła 12, potem rozrosła się do 32 — co wymownie świadczy o poszerzaniu tematyki.

Jako motto dla wszystkich numerów przyjąć można dwuwiersz z numeru 3: „Pedagogika w sercu niech ci będzie słońcem
Miłość jest jej początkiem, jej wszystkim i końcem."

Pod tym kątem właśnie redagowany był każdy numer. Wśród tekstów były porady dla nauczycieli z zakresu sposobów prowadzenia lekcji, relacje z autentycznych wydarzeń w szkołach, artykuły z metodyki, psychologii, dydaktyki. Ponadto zamieszczano wiadomości ze świata dotyczące szkolnictwa w innych krajach, kronikę wydarzeń związanych z życiem nauczycieli, korespondencję, recenzje książek oraz utwory literackie samych nauczycieli. Wiele też tekstów poświęconych było kontaktom nauczycieli z rodzicami, wychowaniu domowemu, organizowaniu odpoczynku dla młodzieży.

Przez długie lata „Miesięcznik Pedagogiczny" był jedynym pismem nauczycielskim realizującym konsekwentnie swe plany i zamierzenia. I dopiero od r. 1922 zaczął on być wspomagany przez nowe czasopismo, jakim była „Szkoła Śląska" (dwutygodnik wydawany przez Śląski Okręg Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce). Celem głównym dwutygodnika było: „samokształ-

[26] Ibid.
[27] Ibid., s. 2.
[28] Ibid.
[29] Ibid., s. 3.

cenie nauczycieli, skonsolidowanie nauczycielstwa, współpraca z ogółem ludności i z młodzieżą szkolną" [30]. Tekstami nawiązującymi do problemów szkoły wypełniony był każdy numer. Udostępniano w nim także szpalty dla treści ogólniejszych, np. wiadomości ze świata, relacje z wycieczek oraz indywidualne wspomnienia z lat pracy pedagogicznej nauczycieli najstarszych.

Omawiając prasę związaną bezpośrednio ze szkolnictwem, nie od rzeczy będzie wspomnieć o czasopismach poświęconych współpracy szkoły z domem. Było ich kilka, lecz na uwagę szczególną zasługuje „Nasza Szkoła" [31] wydawana w Goleszowie przez Związek Rodzicielski przy Siedmioklasowej Publicznej Szkole Powszechnej. Czasopismo to ukazywało się tylko dwa lata, lecz spełniało w zupełności wymagania stawiane tego typu wydawnictwom. Było bowiem przykładem prawdziwie partnerskiej dyskusji i współdziałania rodziców i nauczycieli w wychowywaniu dzieci i młodzieży.

Do wydawnictw najciekawszych należały czasopisma młodzieżowe. Do r. 1918 ukazywały się tylko dwa niezależne tytuły: „Jutrzenka" — od r. 1911 i pismo dla młodzieży ewangelickiej pt. „Dla wszystkich" od 1901 r. Ponadto poszczególne czasopisma „dla dorosłych" zamieszczały kąciki dla dzieci lub młodzieży. Były nimi najczęściej szpalty wydzielane w różnych niedzielnych dodatkach, a tytuły ich ograniczały się najczęściej do lakonicznego *Kącika dla dzieci* itp. Łamy wspomnianych pism dla młodzieży wypełniane były opowiadaniami o charakterze dydaktycznym lub umoralniającym. Nawiązywały do dziejów Polski — do zwyczajów ludowych. Drukowano tu też wiersze dla dzieci, pieśni patriotyczne, piosenki ludowe, a także we fragmentach lub w odcinkach całe powieści. W obronie i krzewieniu ducha narodowego na Śląsku odegrały one ogromną rolę.

Po odzyskaniu niepodległości prasa młodzieżowa znacznie zwiększyła liczbę swych tytułów [32]. Dzieliła się teraz na pisma redagowane dla mło-

[30] „Szkoła Śląska" 1922, nr 1, s. 1.

[31] „Nasza Szkoła". Pismo poświęcone współpracy szkoły z domem (1934 — — 1935).

[32] Były to pisemka następujące: „Głos Młodzieży". Pismo młodzieży szkół średnich Śląska Cieszyńskiego, Cieszyn 1939; „Głos Młodych". Pismo młodzieży szkół średnich Białej, Bielska, Pszczyny, Bielsko 1935—1939; „Głos Młodzieży Ewangelickiej", miesięcznik, Cieszyn 1932 - 1939; „Harcerskim Szlakiem". Pisemko I Męskiej Drużyny Harcerskiej w Bielsku przy Państw. Gimnazjum Polskim w Bielsku, red. W. Kania i E. Brożek, Bielsko 1931; „Harcmistrz". Pisemko wydawane przez harcerzy Polskiego Gimnazjum w Bielsku, Bielsko 1935; „Hermes". Pisemko szkolne uczniów Klasycznego Gimnazjum w Cieszynie, Cieszyn 1924—1925; „Kółko Fizyko-Chemiczne w Cieszynie", wyd. młodzież szkół średnich, Cieszyn 1932; „Nasza Gazetka". Miesięcznik młodzieży Państwowego Gimnazjum Polskiego w Bielsku, Bielsko 1930—1935; „Promień". Miesięcznik poświęcony dorastającej młodzieży, Cie-

dzieży (wspomniane dodatki niedzielne) oraz na te, których redaktorami była sama młodzież. Cechą tych ostatnich była krótkotrwałość oraz to, że najczęściej związane były edytorsko z którąś ze szkół, bądź reprezentowały kilka szkół jednocześnie. Na przykład „Próbny Lot" było pisemkiem młodzieży szkół Białej, zaś „Nasza Gazetka" redagowana była przez młodzież bielskich szkół średnich. Nawiasem mówiąc, oba te czasopisma połączyły się z pszczyńskim „Głosem Młodych" (w 1935 r.), tworząc miesięcznik szkół Białej, Bielska, Cieszyna, Kęt, Pszczyny, Wadowic i Żywca wychodzący pod wspólnym tytułem „Głos Młodych", zmienionym w 1939 r. na „Głos Młodzieży" z podtytułem: Pismo młodzieży szkół średnich Śląska Cieszyńskiego. Redaktorem tego pisemka była przede wszystkim młodzież; ona dobierała tematykę, opracowywała szatę graficzną, była też autorem większości tekstów. Oprócz młodzieży głos zabierali na jego łamach m.in. nauczyciele, śląscy pisarze i artyści [33], zaś publikowane artykuły dotyczyły różnych dziedzin życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Znaleźć tam można było teksty nawiązujące do rolnictwa, spółdzielczości, różnych form oszczędzania. Poruszano problematykę emancypacji kobiet i wszelkie zagadnienia dotyczące kwestii równouprawnienia w świecie. Obok publikacji o wydźwięku społecznym raz po raz zamieszczano tam próbki prac naukowych z historii, fizyki, języka polskiego, których autorami byli oczywiście uczniowie. Regularnie także — stosownie do pory roku — drukowano opisy ludowych tradycji utrzymujących się w poszczególnych wsiach i okolicach. Ponadto adepci sztuki pisania mieli możliwość prezentowania swych opowiadań, nowel, wierszy itp. Pisemko to wychodziło raz w miesiącu, składało się z 20 stron i było formatu A4. Teksty bogato ilustrowano zdjęciami własnej roboty,

---

szyn 1921; „Próbny Lot". Pisemko młodzieży szkół średnich Białej (wychodziło przed 1935 r.); „Nasze Pisemko". Pismo dla młodzieży wydawane przez Towarzystwo Nauczycieli Polskich 1922, „Pobudka". Czasopismo gimnazjalne, miesięcznik, Cieszyn 1926 (ukazywało się na powielaczu); „Przedkuźnie". Czasopismo młodzieży szkół średnich w Cieszynie, Cieszyn 1932—1935; „Przegląd Akademicki". Ilustrowany miesięcznik młodzieży akademickiej w Cieszynie (nr 1 ukazał się w maju 1931, nr ostatni — 15 XI 1931); „Przyrodnik". Miesięcznik dla młodzieży poświęcony sprawom szkolnym i naukom przyrodniczym, Cieszyn 1924—1926; „Rozgłośnik". Organ młodzieży Gimnazjum Klasycznego im. A. Osuchowskiego w Cieszynie (nr 1 i ostatni ukazał się 25 III 1933); „Towarzysz". Dwutygodnik poświęcony sprawom szkolnym, humorystycznym, cywilnym, publicznym, prywatnym i sportowym. Organ klasy VI Gimnazjum Polskiego w Cieszynie, Cieszyn 1923; „Z ławy szkolnej". Pisemko redagowane przez klasę V i kółko szachistów Państwowego Gimnazjum Polskiego w Bielsku (w 1931 r. ukazały się tylko 4 nry).

[33] Na łamach pism młodzieżowych często spotyka się nazwiska takie, jak Stanisław Hadyna, Stanisław Ligoń, Zofia Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek, Aleksander Kulisiewicz (późniejszy bard, twórca i zbieracz pieśni więźniów obozów koncentracyjnych, właściciel największego ich zbioru w skali światowej).

rysunkami uczniów lub reprodukcjami znanych dzieł. Redagowane było bardzo starannie i należało niewątpliwie do najciekawszych pism tego regionu.

Wśród wydawnictw redagowanych przez samą młodzież bardzo liczne były pisemka reprezentujące jakąś szkołę. Żywot ich był jednak z reguły krótki (kilka miesięcy, rok, dwa lata). Pomimo jednak krótkotrwałości odzwierciedlały one doskonale uczniowskie potrzeby i zainteresowania. Związane z konkretną szkołą, redagowane były przez jakiś zespół jej uczniów, np. kółko szachistów [34], drużynę harcerską [35], kółko fizyczno-chemiczne [36], samorząd uczniowski [37] lub przez całą młodzież danej szkoły [38]. Ich szata graficzna i ogólne opracowanie edycyjne podobne były do pism „dla dorosłych". Wszystkie ukazywały się drukiem (wyjątek stanowiło pisemko „Pobudka", które wydawano na powielaczu z przyczyn finansowych) [39].

Oddzielne miejsce zajmowała prasa drukowana dla młodzieży, a redagowana przez wytrawnych redaktorów. Ukazywała się ona najczęściej pod patronatem kościoła katolickiego [40] lub ewangelickiego [41] i miała charakter ogólny; poruszała zagadnienia interesujące każdego młodego człowieka. Czasopisma te — redagowane ciekawie — należały do najbardziej popularnych i poszukiwanych, toteż każdy nakład rozchodził się błyskawicznie. Żywot ich był także dłuższy od żywotu pisemek szkolnych; niektóre ukazywały się nawet przez kilkanaście lat [42].

Czasopisma ugrupowań politycznych, czyli reprezentujących określoną ideologię, kierunek i metody jej realizacji, nie należały do licznych.

---

[34] „Z ławy szkolnej". Pisemko redagowane przez klasę V i kółko szachistów Państwowego Gimnazjum Polskiego w Bielsku, 1931.

[35] „Harcerskim Szlakiem", „Harcmistrz", pisemka redagowane przez I Męską Drużynę Harcerską w Bielsku w latach 1931 i 1935.

[36] „Kółko Fizyko-Chemiczne w Cieszynie", pisemko redagowane dla młodych chemików, miesięcznik, red. H. Wawrzyczek, Cieszyn 1932.

[37] „Rozgłośnik". Organ młodzieży Gimnazjum Klasycznego im. A. Osuchowskiego w Cieszynie, Cieszyn 1933.

[38] Przykładowo: „Hermes". Pisemko szkolne uczniów Klasycznego Gimnazjum w Cieszynie, Cieszyn 1924—1925; „Nasza Gazetka". Miesięcznik młodzieży Państwowego Gimnazjum Polskiego w Bielsku, Bielsko 1930—1935.

[39] „Pobudka". Czasopismo gimnazjalne, miesięcznik, Cieszyn 1926.

[40] „Jutrzenka", pismo obrazkowe dla młodzieży, nr 1 ukazał się w kwietniu 1911 r., w 1914 r. wyszło 6 nrów, w 1915 wiosną znów ukazał się jeden numer, potem nastąpiła przerwa do 1922 r., kiedy to zostało wznowione jako rocznik; „Promień". Miesięcznik poświęcony dorastającej młodzieży, Cieszyn 1921.

[41] „Dla wszystkich", miesięcznik, Cieszyn 1901—1918; „Głos Młodzieży Ewangelickiej", miesięcznik, Cieszyn—Wisła 1932—1939.

[42] „Dla wszystkich" — pismo ukazywało się przez 18 lat; „Jutrzenka" — 14 lat z przerwami.

Charakteryzowały się jednak konkretnością tekstów i ostrością wystąpień w obronie własnych racji oraz nierzadko agresywnym sposobem reagowania na argumenty przeciwnika.

Wśród tytułów prasy — organów konkretnych partii lub stronnictw politycznych — trzy reprezentowały socjalistów [43], siedem — narodowców [44], reszta — ludowców [45]. W liczbie tych wszystkich były czasopisma, które przez długie lata przykładały ogromną wagę do krzewienia polskości, umacniania ducha narodowego, obrony praw i godności Polaka, a postawiony sobie cel realizowały z największą sumiennością.

Z czasopism o orientacji socjalistycznej jako pierwsza ukazała się w Cieszyńskiem „Równość". Zaczęła systematycznie wychodzić od r. 1897, a redaktorem jej był znany tu działacz — Tadeusz Reger. Pismo to przyczyniło się w znacznym stopniu do uświadomienia łączności ziemi cieszyńskiej i jej mieszkańców z całym narodem polskim. O jego redaktorze pisano: „on pierwszy [...] otwarł nam oczy i nauczył nas najpierw, że jesteśmy ludźmi, tak jak i drudzy [...] a potem powiedział nam także, że jesteśmy Polakami" [46].

Do czasopism wybijających się w podtrzymywaniu polskiego ducha

---

[43] „Robotnik Śląski". Organ Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej, red. T. Reger, Cieszyn—Frysztat 1904 - 1939, nr okazowy ukazał się 12 XII 1903 r., od 1918 ukazywał się jako dziennik; „Równość". Organ Partyi Socyalno-Demokratycznej, Cieszyn—Bielsko, dwutygodnik; „Wyzwolenie Społeczne". Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej, Biała—Cieszyn, tygodnik 1918—1931; „Pobudka". Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej, Cieszyn, tygodnik 1920—1922, wyd. J. Machej i T. Reger, od nru 1 w 1921 r. pismo zawieszone, wznowione w 1922 jako tygodnik wyborczy PPS

[44] „Głos Robotniczy". Organ Narodowego Związku Robotniczego im. St. Stojałowskiego w Bielsku, miesięcznik, red. E. Zajączek, Bielsko—Biała 1929—1939, w 1931 r. nastąpiła przerwa w wydawaniu, lecz po roku edycję wznowiono; „Młody Narodowiec", red. Hanna Kłosińska, Bielsko, nr 1 ukazał się w 1929 r., po marcu 1932 r. edycję czasopisma zawieszono, wznowiono 1 X 1933, ostatni nr — 25 XII 1938; „Na straży". Tygodnik niezależny służący sprawom polityczno-narodowym, Bielsko—Cieszyn 1936—1938; „Narodowa Republika", wyd. Towarzystwo Wydawnicze w Bielsku, Bielsko 1924 - 1927; „Placówka Kresowa". Tygodnik społeczno-narodowy, red. E. Zajączek, Bielsko 1922—1931; „Zjednoczenie". Organ Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy na Polski Śląsk Cieszyński, Bielsko 1928—1939; „Zjednoczenie Śląskie". Czasopismo poświęcone wszelkim przejawom życia narodowego, tygodnik, 1934—1936.

[45] „Chłopski Sztandar". Organ Stronnictwa Ludowego, wyd. i red. J. Putek, wychodziło 3 razy w miesiącu, Chocznia—Cieszyn 1922—1932; „Głos Ludu Szląskiego". Polskie pismo ludowe, Cieszyn 1897—1930; „Przegląd Polityczny". Dodatek do „Rolnika Szląskiego", Nawsie Cieszyn 1885 - 1907, red. J. Michejda; „Wieniec—Pszczółka", Lwów—Cieszyn—Bielsko—Warszawa 1875—1933.

[46] *Listy ze Śląska*, „Naprzód", 2 VIII 1903.

narodowego należał też „Wieniec—Pszczółka" [47]. Każdy jego numer był swego rodzaju formą obrony mieszkańców Śląska podejmowanej we wszystkich dziedzinach życia. Wydawany początkowo we Lwowie, potem (od 1891 r.) w Cieszynie, kolejno w Bielsku (od 1899) i w Warszawie (od 1929) był organem prasowym Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego, założonego przez księdza Stanisława Stojałowskiego będącego także redaktorem „Wieńca—Pszczółki"; czasopismo to — w zasadzie — zapoczątkowało ruch ludowy na Śląsku Cieszyńskim. Głosząc konieczność społecznego solidaryzmu wskazywało na możliwości łagodzenia antagonizmów panujących na wsi. Jednocześnie piętnowało ustawy krzywdzące wieś, dotyczące niewłaściwego rozwiązania kwestii serwitutów itp. Było organem łączącym społeczność wiejską i reprezentującym jej problemy.

Zachodzące zmiany w życiu politycznym Polaków Śląska Cieszyńskiego (pod koniec XIX w.) znalazły swój oddźwięk w utworzeniu we Frysztacie radykalnego ośrodka narodowego. Głównym jego organizatorem był Franciszek Friedel. Ośrodek ten z biegiem czasu przyjął nazwę Radykalnego Stronnictwa Ludowego, zaś organem prasowym jego stało się pismo „Głos Ludu Śląskiego" [48]. Reprezentował on interesy drobnomieszczaństwa i intelgencji z niego wyrosłej. Odgrywał nader pozytywną rolę w dziedzinie budzenia i rozwoju narodowej świadomości wśród ludności chłopskiej i robotników.

Reprezentując postępowe poglądy społeczne, charakteryzował się silnym nacjonalizmem, graniczącym często z szowinizmem skierowanym przeciw Czechom. Raz po raz ukazywały się tu ostre, napastliwe artykuły oskarżające Czechów o wszelkiego rodzaju niegodziwości i przestępstwa (nawiasem mówiąc identyczne postawy spotykało się w tym czasie w ośrodkach czeskich i w czeskiej prasie ukazującej się w tej części Śląska). W zaciętej walce obie strony niemalże zapominały o wrogu największym — nacjonalistach niemieckich, którzy wykorzystywali wszelkie okazje i antagonizmy do zwiększenia swych wpływów.

---

[47] Tygodnik, od 8 VIII 1891 wychodził w Cieszynie, od 1898 w Bielsku. W 1929 r. redakcja przeniesiona została do Warszawy. Początkowo ukazywał się osobno „Wieniec" „Wieniec Polski" i „Pszczółka" — na przemian co czwartek. W r. 1900 połączono je w całość pod wspólnym tytułem „Wieniec—Pszczółka". Dodatkami prowadzonymi przez „Wieniec—Pszczółkę" były: „Niewiasta", „Listy Ludowe", „Gospodyni", „Cepy".

[48] Dwutygodnik, od r. 1900 dodano podtytuł: Organ Stronnictwa Radykalno-Narodowego w Księstwie Cieszyńskim. W latach 1912—1916 wychodził jako tygodniowe wydawnictwo „Dziennika Cieszyńskiego" z podtytułem: Pismo poświęcone sprawom narodowo-oświatowym i gospodarczym. Od 23 XII 1916 znów ukazywał się samodzielnie jako tygodnik.

W 1930 r. „Głos Ludu Śląskiego" przestał się ukazywać. W jego miejsce powołano do życia „Śląską Gazetę Ludową" z podtytułem informującym, że jest ona organem PSL.

„Śląska Gazeta Ludowa" była zatem kontynuatorem „Głosu Ludu Śląskiego". Redagowana z dostrzegalną inwencją umieszczała na swych łamach teksty nawiązujące do większości dziedzin życia gospodarczego ówczesnej wsi. Można tu było znaleźć dokładne rady lub wręcz nauki dotyczące np. szczepienia drzewek, hodowli królików, bydła, różnych ras drobiu, uprawy zbóż, warzyw, kwiatów, pielęgnacji róż, krzewów ozdobnych itp. Pismo to było zatem autentycznie przydatne w codziennym życiu. I choć skierowane przede wszystkim do mieszkańców wsi — wśród artykułów przeznaczonych dla nich prezentowało także teksty o charakterze ogólnym i tematyce dobieranej z rozmysłem i starannością.

Nawiązując jeszcze do organów prasowych narodowców — pismem o charakterze bardzo odmiennym była „Placówka Kresowa" [49]. Jej redakcja znajdowała się w Bielsku i mieściła się w Domu Polskim (na Placu Blichowym — jak informowali redaktorzy). W treści swej przyjęła zdecydowany kierunek: „przeciw kanaliom socjalistycznym z „Wyzwolenia Społecznego" [50]. Redagowana zawsze z pozycji obrony narodowości polskiej przed „inwazją socjalistów" będących według redaktorów tego pisma „zagrożeniem dla osobowości każdego narodu" [51]. Typową dla tego pisma była ostrość w formułowaniu poglądów i bezwzględność w wydawaniu sądów o przeciwniku. Przeciwnikiem, zresztą, było nie tylko wspomniane „Wyzwolenie Społeczne", lecz i — od 1926 r. — rządy sanacji. Na ich temat roiło się tu od paszkwili, karykatur, ciętych satyr i kompromitujących te rządy artykułów. Kronika wydarzeń prowadzona na łamach „Placówki Kresowej" celowała w wyławianiu pikantnych historyjek i zdarzeń z życia i działalności przeciwników.

Oprócz wymienionych cech, różniących „Placówkę Kresową" od innych pism, w problematyce niepolitycznej była ona redagowana na wzór i podobieństwo wszystkich innych czasopism: prowadzono dział korespondencyjny, dział literatury i reklam, anonse nowych książek itp.

Z toczących się starć politycznych i narodowościowych na Śląsku Cieszyńskim korzystał nader skwapliwie — jak już wspomniano — niemiecki nacjonalizm. Jego walnym sojusznikiem stał się tu tzw. ruch

---

[49] „Placówka Kresowa". Tygodnik społeczno-narodowy, 1922—1931. Potem połączony został z „Głosem Ziemi Żywieckiej", wyd. Śląsko-Małopolskie Towarzystwo Wydawnicze w Cieszynie, dodatek do „Dziennika Cieszyńskiego" pod red. J. Biegańskiego.

[50] Ibid., 1922, nr 1, s. 1.

[51] Ibid.

Ślązakowców. Przewodził mu nauczyciel ze Skoczowa Józef Kożdoń, który był założycielem Śląskiej Partii Ludowej (1905).

Ruch Ślązakowców głosił hasło: „Śląsk dla Ślązaków", uważając iż lud śląski jest całkowicie odrębny etnicznie od narodu polskiego, a także czeskiego. Organem prasowym tego ruchu było czasopismo „Ślązak" [52]. W nim Kożdoń i jego zwolennicy rozwijali swój program. Głosił on wyższość kultury niemieckiej nad polską, wychwalał szkoły niemiecko-polskie, sprzeciwiał się zakładaniu polskich szkół. Wszystkie te hasła zmierzały do jednego, by wśród ludności Śląska Cieszyńskiego wyrobić poczucie odrębności wobec narodu polskiego.

Ruch ten, energicznie popierany przez austriacką administrację, odnosił pewne sukcesy. W wyborach do sejmu krajowego w 1909 r. Kożdoń został wybrany na posła w bielskim powiecie, pokonując większością głosów swego przeciwnika, posła cieszyńskich katolików, księdza Józefa Londzina [53].

Do walki z polskością, a konkretnie z odradzającym się polskim ruchem narodowym, tworzone były różnego typu związki i organizacje (koniec XIX w. i początek XX), które powoływały do życia specjalne czasopisma, drukowane rzecz jasna w języku polskim. Należały do nich „Nowiny Szląskie", a od 1877 r. „Nowy Czas", który ukazywał się aż do r. 1927. Inspiratorem jego i redaktorem był zdecydowany wróg polskości, pastor kościoła ewangelickiego w Cieszynie — Haase. Pismo to podstępnymi metodami wywoływało spory wyznaniowe, które przenoszono na tereny polskich organizacji z niewątpliwą szkodą dla sprawy polskiej.

Tematykę niezwykłą i wręcz nietypową prezentowała prasa poświęcona „naukom tajemnym", czyli temu, co dzisiaj określa się mianem psychotroniki, telepatii, radiestezji itd. Na pięć ukazujących się tytułów, trzy wydawane były w Cieszynie [54], dwa w Wiśle [55]. Czasopisma te były miesięcznikami i miały charakter popularyzatorski, lecz w podtytułach zaznaczano, iż tematyka traktowana jest w sposób absolutnie naukowy. Treścią większości artykułów były zagadnienia dotyczące wszelkich przeżyć i spostrzeżeń związanych ze „zjawiskami duchowymi", nie dającymi się wytłumaczyć w sposób racjonalny.

---

[52] „Ślązak". Organ Śląskiej Partyi Ludowej, Cieszyn—Skoczów 1909—1923.

[53] Popiołek, op. cit., s. 332.

[54] Cieszyn: „Odrodzenie". Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia człowieka i badaniom zjawisk duchowych, miesięcznik, 1921—1931; „Wiadomości Astrologiczno-Literackie", dwumiesięcznik, 1927—1928; „Wyzwolenie". Miesięcznik poświęcony badaniu tajemnych dziedzin duszy, reformie życia i pielęgnacji wyższej kultury duchowej, 1919; w latach 1920—1923 nosił tytuł „Teozofia".

[55] Wisła: „Hejnał nad Morzem Życia ze Szczytów Praw Ducha i Praw Człowieka. Miesięcznik poświęcony wiedzy duchowej, 1929—1939; „Wiedza Duchowa". Miesięcznik naukowo-okultystyczny, 1934—1939.

Czasopismem reprezentującym ten gatunek prasy był „Hejnał nad Morzem Życia ze Szczytów Praw Ducha i Praw Człowieka" [56]. Był on kontynuatorem pisma „Odrodzenie", zaś redaktorem jego został Jan Hadyna. Przegląd tytułów artykułów zamieszczonych na łamach „Hejnału" będzie najlepszym zobrazowaniem profilu tematycznego wszystkich pięciu pism zajmujących się „tajemnymi" zagadnieniami. Oto niektóre z nich: *Ruch spirytualistyczny, Metampsychoza, Życie za grobem, Stany wibracyjne duszy, Wspomnienia z poprzedniego życia, Horoskop Polski, O widzeniach, przeczuciach i snach wieszczych, Jasnowidz inżynier Ossuchowski do redakcji Hejnału* [57]. Na pozór motywem wiodącym były prawdy ewangeliczne (co podkreślano poprzez różne motta) oraz akcentowanie dominacji spraw duchowych nad materialnymi. W rzeczywistości jednak dobór tematyki i poziom prezentowanych tekstów były bardzo różne. Tematy sensacyjne sąsiadowały z artykułami naukowymi, zaś cytaty z *Ewangelii* wplatano w teksty nie mające z religią nic wspólnego. W każdym z tych czasopism nawiązywano z reguły do różnych dziedzin nauki. Artykuły z astronomii, astrologii, medycyny, psychologii, a także poezja mistyczna poetów XIX w. nie należały tu do rzadkości. Redaktorzy udostępniali łamy pisma każdemu, zastrzegając jednak, że za wyrażane w tekstach poglądy redakcja nie bierze odpowiedzialności. O wysokości nakładów brak danych. Faktem jest jednak, że „Hejnał" miał zasięg nie tylko ogólnopolski, lecz docierał także za granicę. Świadczą o tym liczne korespondencje drukowane na jego łamach.

Do innych działów reprezentowanych przez prasę Podbeskidzia należała prasa literacka. Z pięciu ukazujących się (w różnych okresach) tytułów na szczególną uwagę zasługuje „Zaranie Śląskie", które zaczęło wychodzić w 1907 r. w Cieszynie. Wydawane było tu do r. 1912 pod redakcją Ernesta Farnika i przy współpracy Emanuela Grima, Jana Łyska, Emila Nehrója, Franciszka Popiołka, Bernarda Kotuli, Andrzeja Hławiczki. Wydawcą jego było Towarzystwo Ludoznawcze w Cieszynie. Od r. 1912 nastąpił okres dłuższej przerwy do r. 1929, kiedy to redakcją pisma kierować zaczął komitet składający się z Michała Assanka-Japołła, Pawła Bocka, Franciszka Czapli, Ernesta Farnika, Rudolfa Kubaloka, Franciszka Popiołka, Juliana Przybosia, Stanisława Sowy i Jerzego Szczurka. Od zeszytu 3 w r. 1935 „Zaranie Śląskie" zostało organem Instytutu Śląskiego w Katowicach i Towarzystwa Ludoznawczego w Cieszynie, a grono redakcyjne tworzyli: Roman Lutman, Franciszek Popiołek i Ludwik Brożek. Pismo to skupiło wokół siebie licznych miłośników historii Śląs-

[56] Od r. 1930 skrócono tytuł na „Hejnał". Miesięcznik poświęcony wiedzy duchowej.

[57] Dane z roczników 1929, 1930 „Hejnału nad Morzem Życia".

ka, badaczy folkloru śląskiego, literatów, etnografów i od pierwszego numeru odznaczało się wysokim poziomem edycyjnym, stając się ważnym elementem rozwoju kultury w tej części Śląska.

Kryterium podziału czasopism oparte na doborze tematyki nie jest jedynym, które można tu zastosować. Przyjąć ich można wiele, jednak ograniczymy się jeszcze do jednego: do sposobu ukazywania się poszczególnych tytułów. Część z nich bowiem miała charakter wydawnictw całkowicie samodzielnych i niezależnych od innych redakcji. Stanowiły one większość i ukazywały się w regularnych odstępach czasu.

Do grupy następnej należały wszystkie dodatki do konkretnych periodyków. Tematyka ich była często ściśle ustalona odgórnie. Częstotliwość ukazywania się dodatków była bardzo różna: raz na miesiąc, raz na dwa tygodnie, co niedzielę. Były też i takie, których terminów wydawania nie ustalano, a poszczególne numery drukowano w zależności od zebranego materiału redakcyjnego [58]. Na 170 ukazujących się tytułów — 11 było dodatkami do najbardziej popularnych pism.

Nader różna była także żywotność poszczególnych czasopism. Najczęściej była ona uzależniona od warunków finansowych wydawcy, od sytuacji politycznej, od możliwości i umiejętności pokonywania tzw. barier wąskośrodowiskowych.

Swoistym matuzalemem była „Gwiazdka Cieszyńska" [59] ukazująca się przez 88 lat niemal bez przerwy.

Nieco krócej, bo 61 lat, wydawany był „Nowy Czas" — pismo o negatywnym — jak już wspomniano — wydźwięku dla polskiego odbiorcy.

Przez 59 lat ukazywał się „Wieniec—Pszczółka", a nieco krócej (58 lat) — „Poseł Związku Śląskich Katolików". Edycje jego nie były jednak regularne. Początkowo w latach 1883—1919 wychodził jako rocznik i półrocznik. W okresie 1920—1929 został zawieszony, by ponownie

---

[58] „Gospodarz", dodatek do „Wieńca—Pszczółki" 1900—1910; „Po pracy", dodatek do „Robotnika Śląskiego" 1909.

[59] „Gwiazdka Cieszyńska", red. P. Stalmach. Od 1 I 1850 r. miała podtytuł: Pismo dla ludu zawiera rzeczy naukowe, przemysłowe, gospodarcze i zabawne. W 1851 ukazały się 34 nry; 1852 wydano 11 nrów (do 10 IV 1852, potem do marca 1853 edycję czasopisma władze zawiesiły). Wznowione pod tytułem „Gwiazdka Cieszyńska". Pismo dla zabawy, nauki i przemysłu. W 1853 r. ukazały się 43 nry i odtąd ukazywało się bez przerwy do 1939. Do 31 III 1906 r. „Gwiazdka" wychodziła jako tygodnik. Od 1 IV 1906 r. ukazywała się 2 razy w tygodniu, a od 1 X 1919 — 3 razy w tygodniu. Od 1 I 1920 r. do 15 VIII 1920 — jako dziennik, potem znowu — 2 razy w tygodniu. Dodatki wydawane przez „Gwiazdkę Cieszyńską": „Rozprawy Sejmowe" — 1863, „Rozprawy Rady Państwa". W 1920 ukazuje serię „Gwiazdka Niedzielna" wydawana przez księdza Józefa Londzina jako tygodniowy dodatek do „Gwiadzki Cieszyńskiej".

ukazać się w 1930 r. — ale tylko na 3 miesiące. Po 12 XI 1930 r. zmieniono nazwę na „Gwiazdka Śląska", zaś w 1932 r. redakcję przeniesiono do Katowic.

Bardzo długo, bo 55 lat, ukazywały się „Rolnik Śląski" oraz „Przyjaciel Ludu". Przez 48 lat wydawano „Miesięcznik Pedagogiczny", zaś powyżej 30 lat utrzymały się „Robotnik Śląski i „Głos Ludu Śląskiego".

21 czasopism wychodziło drukiem od 10 do 30 lat. Jednak znacznie większy procent stanowiła prasa o żywocie krótkotrwałym — od kilku miesięcy do 5 lat[60]. Niektóre tytuły po krótkim czasie ukazywania się przestano drukować nie ze względu na brak popularności czy kłopoty finansowe wydawcy, lecz w związku ze zdezaktualizowaniem się sytuacji, dla której były powoływane do życia. Pismami takimi były: „Kurier Miejskiego Komitetu Wyborczego w Cieszynie", „Śląskie W.adomości Wojenne" wydawany podczas inwazji czeskiej na Śląsk, „Republika" ukazująca się w Cieszynie w latach 1919—1920 oraz różnego typu dzienniki urzędowe, jak np.: „Dziennik Delegata Wojewody Śląskiego przy Dowódcy Samodzielnej Grupy Opracyjnej Śląsk" z 1938 r., „Dziennik Urzędowy Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego" (1919—1920), „Dziennik Urzędowy Prefekta przy Komisji Międzynarodowej w Cieszynie dla Wschodniej Części Księstwa Cieszyńskiego" z 1920 r. czy „Dziennik Urzędowy Komisarza Rządowego Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie" (1920—1922).

Wśród tytułów ukazujących się na Podbeskidziu były też pisma efemerydy, tj. takie, które ujrzały światło dzienne tylko raz. Należą do nich „Informator Przemysłowo-Handlowy", który ukazał się w kwietniu 1938 r. w Bielsku, „Zagadka" (Bielsko 1932 r.).

Swoistym ewenementem był bezpłatny numer agitacyjny „Nowej Gwiazdki" wydany 26 II 1928 r. z okazji wyborów i atakujący księdza Londzina. Jednorazowo ukazały się też: „Skarbiec Fachowy", który miał być dwutygodnikiem poświęconym sprawom handlu, przemysłu i rękodzieła (1912 r.), „Wolna Gromada" (Cieszyn 1938 r.), „Rozgłośnik" — pisemko młodzieży Gimnazjum Klasycznego im. A. Osuchowskiego w Cieszynie (25 III 1933 r.) oraz „Dziennik Zachodni" wydany i zredagowany przez M. Litwina 21 II 1932 r. w Bielsku, który miał być niezależnym pismem politycznym o charakterze informacyjnym i kulturalno-społecznym.

Wielość tytułów przy małych nakładach i różnym okresie ich ukazywania się nie stanowi negacji ich wartości. Nie sposób niedocenić większość z nich: obok roli uaktywniającej zawsze spełniały funkcje wychowawcze i popularyzatorskie.

---

[60] Przywecka-Samecka i Reiter, op. cit., obliczenia własne.

W omawianym okresie podbeskidzkie czasopisma były ośrodkami nowatorskimi tendencji wydawniczych, centrami informacji o wszystkim, co się działo w kraju oraz na zachodzie i wschodzie Europy. Głównie jednak nastawione były na integrowanie polskiej kultury i umacnianie narodowej świadomości. W tym też kierunku wpływały przede wszystkim na opinię publiczną. W zależności od charakteru zespołów redaktorskich, kręgu współpracowników bliższych i dalszych proponowały hasła niepodległościowe, narodowościowe i społecznikowskie. Krępowane cenzurą zaborców (w omawianej prasie nierzadkie były białe plamy w miejscu artykułów wycofanych z druku przez cenzorów) nie podlegały jednak naciskom merkantylnym tak typowym dla czasopiśmiennictwa zachodnio-europejskiego. Jednocześnie była to prasa ze wszech miar tradycyjna lub wręcz prowincjonalna pod względem technik wydawniczych, metod pracy i organizacji ewentualnych przedsiębiorstw wydawniczych. Wszelkie przemiany — aczkolwiek zauważalne — następowały tu bardzo powoli, co należy tłumaczyć trudnościami natury technicznej (unowocześnienia w dziedzinie wydawniczej uzależniane były od modernizacji drukarń i kwalifikacji kadry technicznej) oraz sytuacją w samym piśmiennictwie. Pisma bowiem, które ukazywały się po r. 1918, rozwijały się już w zupełnie innych warunkach politycznych, społecznych i kulturalnych, związanych z faktem odzyskania niepodległości kraju i nasilania się procesów integracyjnych w różnych sferach życia. Rola i zadania czasopism uległy więc tym samym zasadniczej zmianie.

Na plan pierwszy wysunęły się: konieczność tworzenia kultury i literatury wolnego kraju, a także obowiązek aktywnego uczestniczenia w budowie kraju i odrabianiu wszelkiego typu zaległości. Przy podejmowaniu tych problemów przez poszczególne redakcje od samego początku zaczęły się zarysowywać różnice wynikające z przekonań politycznych, postaw oraz upodobań estetycznych.

Wiadomo, że prasa była zawsze instrumentem pobudzającym i organizującym aktywność mas, była interpretatorką rzeczywistości i niezastąpionym narzędziem propagandy. W latach dwudziestych i trzydziestych owe możliwości prasy skwapliwie wykorzystywano, wciągając ją w orbity wpływów różnych ugrupowań politycznych. W omawianym okresie zaczęto też doceniać i dostrzegać znaczenie formy, w jakiej podawane były wiadomości (bez względu na to, czego dotyczyły). Zwracano baczną uwagę na jakość środków przekazu — zarówno językowych, jak i graficznych, dążąc zaś do uatrakcyjnienia form sięgano coraz częściej po fotografie, fotomontaże, reprodukcje. Coraz śmielej stosowano też różnego kroju czcionki, ozdobniki itp. Zaczęto także przywiązywać wagę do tego, w którym miejscu dany tekst został umieszczony oraz do stałości danej tematyki w piśmie.

Poprzez publikację materiału literackiego, satyrycznego, rozrywkowego itp. dążono do treściowego uatrakcyjnienia pisma. Teksty literackie czy popularnonaukowe umieszczano w pismach z okazji różnych rocznic narodowych, państwowych, jubileuszy i świąt. Wiele gazet sięgało też po niezawodną powieść w odcinkach lub stałe felietony. Zapewniano sobie współpracę twórców różnej rangi i na łamach podbeskidzkich pism spotkać można nazwiska osób bardzo znanych i popularnych, a także osób zajmujących w kulturze kraju miejsca poślednie jsze.

Znaczną popularność zdobyły sobie różnego rodzaju dodatki obejmujące swym zakresem tematykę bardzo różnorodną. Zdarzało się, że one właśnie stawały się atrakcyjniejsze od pisma prowadzącego je, a na ich łamach miały miejsce najciekawsze dyskusje i polemiki.

Życie codzienne, polityka, literatura, folklor, szkoły i zakłady pracy, wieś i miasto oraz przemiany w nich zachodzące — słowem wszystko, co działo się na Śląsku Cieszyńskim, co działo się na terenach graniczących z nim znajdowało odzwierciedlenie w ukazującej się tu prasie. Jest ona dowodem żywotności polskich sił w omawianym dziewięćdziesięcioleciu i jest niezastąpionym dokumentem dla badaczy przeszłości tej dzielnicy.

*WIESŁAWA KORZENIOWSKA*

THE POLISH PRESS OF THE PODBESKIDZIE REGION (BIAŁA, BIELSKO, CIESZYN, DROGOMYŚL, GOLESZÓW, SKOCZÓW, WISŁA) IN THE YEARS 1848—1939. A MONOGRAPHIC SKETCH

The social and political changes in Habsburg monarchy after 1848 influenced the development of national consciousness of Poles. It was reflected in many spheres of life, among others in the development of the Polish press which started to circulate after 1848 and had been edited basically until the break of the First World War.

After the Polish state gained independence and the lands under the Austrian administration were incorporated to Poland, the role and aims of papers changed considerably. When during the partition, the main aim of the Polish press was to propagate Polish education and fight for national identity, then, after 1918 there was a necessity of creating culture and literature of a free state. Very important was also the duty of active work on all neglected and forgotten problems.

The Podbeskidzie press became a representative of almost all society and many spheres of life after 1918. Almost every profession, every organization had its own paper. Apart from Bielsko and Cieszyn there appeared many other editorial centres like Goleszów, Biała, Skoczów and others.

The spontaneous development of press and multitude of titles edited here (till 1939) were also an important proof that the form of social activity and the possibility of expression to a wide circle of readers were attractive forms of participation in the changes in the Podbeskidzie region and in the whole country.

*WIESŁAWA KORZENIOWSKA*

## DIE POLNISCHE PRESSE DES PODBESKIDZIEGEBIETS (BIAŁA, BIELSKO, CIESZYN, DROGOMYŚL, GOLESZÓW, SKOCZÓW, WISŁA) IN DEN JAHREN 1848—1939. EIN MONOGRAPHISCHER AUFRISS

Die sozial-politische Wandlungen in der habsburgischen Monarchie nach 1848 hatten Einfluss auf die Entwicklung des Nationalbewusstseins der dort wohnenden Polen. Das hat sich in vielen Lebenszweigen wiederspiegelt, unter anderem in der Entwicklung der polnischen Presse, die h er nach 1848 veröffentlicht wurde, und grunsätzlich derer Ausgabe von jetzt an ununterbrochen bis zum Ausbruch des. I. Weltkrieges gedauert hat.

Nach der Wiedergewinnung der Unabhängigkeit durch den polnischen Staat und der Einschliessung der österreichischen Eeilungsgebiete in polnische Grenzen, haben sich die Role und die Aufgaben der Zeitschriften grundsätzlich verändert. Wenn in der Zeit der Teilung das Hauptziel der polnischen Presse in der Verbreitung der polnischen Ausbildung und im Kampf um Polentum bestand, jetzt, nach 1918 entstand eine Notwendigkeit die Kultur und Literatur des freien Landes herzustellen. Auf den ersten Plan trat auch die Pflicht der aktiven Teilnahme an der Beseitigung aller Art Vernachlässigungen und Rückstände hervor.

Die Presse des Podbeskidziegebiets wurde zum Vertreter der fast ganzen Gesellschaft und in vielen Lebenszweigen; fast jeder Beruf, jede Organisation hatte sein Presseorgan, und zur Verlagszentren wurden nicht nur Bielsko und Cieszyn, aber auch Goleszów, Biała, Skoczów und andere Orte.

Die stürmische Entwicklung der Presse und die Vielheit der Titel die hier veröffentlicht wurden (bis 1939) waren ein sprechendes Zeugnis dafür, dass diese Form der Gesellschaftsaktivierung und auch die Möglichkeit ihrer Ausprache vor dem breiteren Leserkreis zur den attraktiven Formen der Teilnahme in den Umwandlungen, die sowie in Podbeskidziegebiet, als auch im ganzem Land stattfanden.

*ВЕСЛАВА КОЖЕНЁВСКАЯ*

## ПОЛЬСКАЯ ПЕЧАТЬ ПОДБЕСКИДЬЯ (БЯЛА, БЕЛЬСКО, ЦЕШИН, ДРОГОМЫСЛЬ, ГОЛЕШУВ, СКОЧУВ, ВИСЛА) В 1848—1939 ГОДЫ. МОНОГРАФИЧЕСКИЙ ОЧЕРК

Общественно-политические изменения в монархии Габсбургов после 1848 г. повлияли на развитие национального самосознания поляков, которые жили на данной территории. Это отразилось в различных областях жизни, между прочим, в развитии польской печати, которая начала здесь выходить в свет после 1848 г. и, как правило, это продолжалось с тех пор непрерывно до начала первой мировой войны.

После того, как Польша обрела вновь независимость и к ней были присоединены земли австрийской аннексии, роль и задачи газет принципиально изменились. Если в период разделов главной целью польской печати было распространение польского просвещения и борьба за польский дух, сейчас,

после 1918 г., существовала необходимость формирования независимого государства. На первый план была выдвинута также обязанность активно участвовать в исключении всякого рода упущений.

Печать Подбескидья после 1918 г. стала представителем почти всей общественности, а также многих сфер жизни; почти каждая профессия, каждая организация имели свой газетный орган, а издательскими центрами стали не только Бельско и Цешин, но также Голешув, Бяла, Скочув и др. местности.

Стихийное развитие печати и многообазие заглавий, появлявшихся в свет вплоть до 1939 г., были убедительным доказательством того, что данная форма активизации общества и возможность высказаться перед широким кругом читателей являлись активными формами соучастия в переменах, которые имели место как в Подбескидье, так и во всей стране.

*STANISŁAW WAJDA*

# SPRAWA UŻEGLOWNIENIA GÓRNEJ ODRY OD KOŹLA DO OSTRAWY. ASPEKTY PRAWNOMIĘDZYNARODOWE

## UWAGI WSTĘPNE

Żeglowność odrzańskiej drogi wodnej formalnie, a w zasadzie i w praktyce, kończy się w Koźlu; wskazują na to postanowienia umów bilateralnych zawartych przez PRL, w tym postanowienia układu komunikacyjnego z Czechosłowacją z 1956 r.[1]. Mimo to w praktyce udowodniono, że w określonych warunkach i w celu zaspokojenia określonych potrzeb możliwe jest wykonywanie sporadycznej żeglugi na odcinku Koźle—Ostrawa. Jednakże o regularnym utrzymywaniu żeglugi decyduje rachunek ekonomiczny, a nie tylko fakt fizycznej możliwości jej dokonywania.

Od pewnego czasu koła gospodarcze w Polsce i Czechosłowacji rozważają możliwość użeglownienia odcinka Odry od Koźla do Ostrawy, alternatywnie rozważa się także budowę kanału lateralnego. Bez względu na wybór jednego z wariantów, zasadnicza część tego odcinka byłaby położona na terytorium PRL. Ten z kolei fakt implikowałby szereg ważkich konsekwencji, jak: zakres prac, koszty, wykonawstwo itp. Wszystkie te zagadnienia o charakterze techniczno-ekonomicznym oraz związane z nimi uwarunkowania i konsekwencje prawnomiędzynarodowe powinny być przedmiotem konsultacji, negocjacji i ewentualnie porozumienia między zainteresowanymi stronami. Kierunek przyszłej dyskusji i kształt ewentualnego porozumienia byłyby determinowane w pewnym zakresie aktualnym statusem prawnym odcinka Koźle—Ostrawa.

## STATUS PRAWNY ODCINKA KOŹLE—OSTRAWA

Połączenie żeglugowe Koźla z Ostrawą rozważa się alternatywnie w wersji rzecznej (skanalizowanej) lub lateralnej. Ponieważ jednak rozróżnienie to nie ma większego znaczenia z punktu widzenia prawa mię-

[1] Dziennik Ustaw Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (dalej: DzUPRL) 1957, nr 9, poz. 35.

dzynarodowego, o czym nieco dalej, przejdźmy zatem do analizy statusu prawnego interesującego nas odcinka. Odcinek ten jest integralną częścią Odry, stąd też niektóre normy prawne dotyczące Odry mają zastosowanie i do tego odcinka.

W odniesieniu do Odry państwa odrzańskie zawarły szereg porozumień bilateralnych, dotyczących żeglownego i nieżeglownego jej użytkowania. Odra jest także jedną z tzw. rzek międzynarodowych, w stosunku do których ukształtowały się pewne ogólne normy zwyczajowe. W konsekwencji na status prawny Odry składają się normy o charakterze konwencyjnym i zwyczajowym, dotyczące żeglownego i nieżeglownego jej użytkowania. Wśród norm zwyczajowych w interesującej nas materii nie stwierdzono norm typu *ius cogens*, w związku z czym normy traktatowe (konwencyjne), w razie konfliktu norm, mają charakter *lex specialis* w stosunku do zwyczajowych. W takiej sytuacji wartość zobowiązaniowa norm zwyczajowych może być kwestionowana, w zależności od interesu danej strony, co jednak nie zmniejsza ich roli indykatywnej.

W przeciwieństwie do traktatu wersalskiego z 1919 r.[2], umowy zawarte po I wojnie światowej w odniesieniu do żeglugi na Odrze przyjmują, że żeglowność na tej rzece kończy się na Koźlu. Działania tych umów rozciągają się zatem od Koźla w dół rzeki, a powyżej tej miejscowości Odra nie jest przedmiotem ich regulacji. Inna sprawa, że umowy te sprowadzają się głównie do spraw tranzytowych i pod tym względem przypominają bardziej umowy o handlu i żegludze zawierane przez państwa nienadbrzeżne, niż umowy zawierane między państwami nadbrzeżnymi tej samej rzeki. Mówiąc inaczej, nie dotyczą one współpracy na rzecz utrzymania lub poprawienia żeglowności szlaku wodnego. Skromny wyjątek stanowi tutaj umowa polsko-enerdowska z 1969 r., dotycząca żeglugi na odcinku granicznym Odry[3], na pozostałych odcinkach żeglownych Odry przedsięwzięcia mające na celu utrzymanie lub poprawienie żeglowności wykonywane są tylko przez stronę polską. Tak więc zaledwie regulacje przyjęte dla polsko-enerdowskiego odcinka granicznego Odry wskazują, i to w skromnym zakresie, na międzynarodowy (wspólny) charakter rzeki. Podsumowując, regulacje konwencyjne w sprawie żeglownego wykorzystania Odry nie dotyczą bezpośrednio lub pośrednio odcinka Koźle—Ostrawa.

Inaczej przedstawia się sprawa w umowach państw odrzańskich, odnoszących się do nieżeglownego wykorzystania wód Odry. Umowy regulujące tę materię znane są jako umowy o gospodarce na wodach gra-

[2] Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: DzURP) 1920, nr 25, poz. 200.

[3] DzUPRL 1970, nr 8, poz. 66.

nicznych. Zostały one zawarte między PRL i CSRS w 1958 r.[4] oraz między PRL i NRD w 1965 r.[5]. Przeprowadzony w teorii i praktyce podział na żeglowny i nieżeglowny sposób wykorzystania jest do pewnego stopnia sztuczny, ponieważ w określonych warunkach oba rodzaje użytkowania wód są współzależne. Uwidacznia to umowa z NRD z 1965 r., która do pojęcia „gospodarka wodna" wprowadza także zobowiązania w postaci regulacji i utrzymania granicznych wód żeglownych oraz ochronę koryt rzecznych i obszarów zalewowych przed erozją wodną[6]. Rzuca się w oczy brak podobnego postanowienia w umowie z Czechosłowacją z 1958 r. Wynikać to najprawdopodobniej może z innej konfiguracji i charakterystyki wód granicznych (wody sukcesyjne), a także wąskiego, czasami wręcz absurdalnego rozumienia instytucji wód granicznych, wykluczającego wiele form współpracy w tzw. pasie nadgranicznym[7].

Umowa z 1958 r. postanawia, że wszelkie działania na wodach granicznych, które mogłyby mieć wpływ na gospodarkę wodną jednej ze stron, wymagają współdziałania obu stron. Ograniczony zakres prac przewidzianych w umowie z 1958 r. oraz restrykcyjne rozumienie przez Czechosłowację „wód granicznych", a przez to i zakresu współpracy na tych wodach powoduje, że umowa polsko-czechosłowacka nie stwarza ram wspólnego wykonania inwestycji typu połączenie żeglugowe Koźle—Ostrawa.

Umowa PRL-NRD z 1965 r. odnosi się do precyzyjnie określonego odcinka granicznego Odry. W sensie terytorialnym działanie umowy nie rozciąga się na odcinek Koźle—Ostrawa. Również przedsięwzięcia podejmowane przez strony w ramach szeroko rozumianej gospodarki wodnej stają się przedmiotem zainteresowania umowy o tyle, o ile są one zlokalizowane — zgodnie z art. 5 — „na wodach granicznych i obszarach zalewowych". Działania „mogące wywierać wpływ na wielkość przepływu, poziom i jakość wody, na łożyska wód i szlak żeglowny, jak również na istniejące lub przewidywane w uzgodnionych planach wieloletnich korzystanie z wód granicznych [...] wymagają uzgodnienia z tą stroną". Wynika z tego, że przedsięwzięcia opisane w art. 5, ale podjęte poza odcinkiem granicznym, nie powinny interesować drugiej strony. Taka interpretacja, mimo że poprawna z gramatycznego punktu widzenia,

---

[4] *Zbiór umów międzynarodowych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1961, s. 54—59.

[5] DzUPRL 1965, nr 49, poz. 303.

[6] Art. 2, ust. 7; art. 6, ust. 1 i 2 umowy z 1965 r.

[7] Doskonałą ilustrację tego zagadnienia stanowią dywagacje V. Mudruňki, czechosłowackiego weloletniego praktyka w dziedzinie współpracy na wodach granicznych, który opowiada się za wąskim rozumieniem wód granicznych (zob. V. Mudruňka, *Spolupráce na hraničnich vodách*, Praha 1981, s. 59 - 64).

prowadziłaby do absurdu, ponieważ dozwalałaby na działania podejmowane poza obszarem wód granicznych, których skutki mogłyby być dotkliwie odczuwane na obszarze tych wód. Byłoby to sprzeczne z przedmiotem i celem umowy z 1965 r., toteż w praktyce obie strony słusznie kierują się wykładnią funkcjonalną art. 5.

Podobnych trudności interpretacyjnych nie nastręcza art. 8, który dotyczy ochrony wód przed zanieczyszczeniami, czyli „ochrony przed wprowadzeniem do wód granicznych substancji stałych, płynnych, gazowych [...], które mogą powodować zmiany [...] bądź wykluczać możliwość normalnego korzystania z tych wód [...]". A zatem, gdyby w rezultacie prac prowadzonych nad kanalizacją odcinka Odry od Koźla do Ostrawy miały zaistnieć sytuacje, o których mowa w art. 5 lub 8, PRL powinna możliwie wcześniej przeprowadzić odpowiednie konsultacje z NRD.

Sytuacja prawna odcinka Odry od Koźla do Ostrawy, przy niewielkim nasyceniu normami traktatowymi, w jeszcze mniejszym stopniu określana jest przez normy międzynarodowego prawa zwyczajowego, powstałego na gruncie wspólnoty interesów państw nadbrzeżnych. Wynika to z faktu pokawałkowania Odry na odcinki o różnej regulacji prawnej oraz z priorytetu norm konwencyjnych w stosunku do zwyczajowych. Jeśli sytuacja w tej dziedzinie nie ulegnie zmianie do czasu podjęcia prac nad użeglownieniem górnego odcinka Odry, to wydaje się, że znaczenie norm zwyczajowych sprowadzać się będzie bardziej do wskazówek postępowania niż do obowiązującego prawa.

O jakie normy prawa zwyczajowego może zatem chodzić? W pierwszej kolejności o normy dotyczące żeglownego wykorzystania rzek międzynarodowych. I już w tym miejscu pojawia się pierwsza trudność wynikająca z faktu, że normy takie dotyczą żeglownych odcinków rzek międzynarodowych[8]. Należy zatem odpowiedzieć na pytanie, czy odcinek Odry od Koźla do Ostrawy można uznać za żeglowny. Że nie jest to takie proste, przekonuje nas historia żeglugowa Odry: traktat wersalski ustalił żeglowność Odry do ujścia Opawy, B. Winiarski uważał, że sięgała ona do Raciborza, obecne umowy międzynarodowe wskazują na Koźle, a w latach siedemdziesiątych udowodniono, że możliwe jest wykonywanie sporadycznych przewozów na Odrze z Ostrawy do Koźla. Pewną wskazówkę interpretacyjną zdają się zawierać Zasady helsińskie z 1966 r. (Helsinki—Rules), gdzie przez żeglowność rozumie się taki stan rzeki (w wersji naturalnej lub skanalizowanej), który pozwala obecnie

[8] Helsinki Rules, art. XII ust. 1 (*The International Law Association. Report of the Fifty Second Conference held at Helsinki, August 14th to August 20th, 1966*, s. 477—533).

lub umożliwi w przyszłości uprawianie żeglugi handlowej[9]. Z tego widać, że przyjęte kryterium żeglowności jest bardzo szerokie i elastyczne, ale przez to właśnie niezbyt przydatne w praktyce. Oprócz bowiem tzw. warunków naturalnych uprawianie żeglugi handlowej jest determinowane m.in. postępem technicznym, lokalnymi potrzebami i możliwościami transportowymi, priorytetem poboru wody itp. Żeglowność zatem jest funkcją wielu elementów zmiennych w czasie i przestrzeni. Na przykładzie Odry można więc z powodzeniem dowodzić, że jej żeglowność kończy się na Koźlu, bądź też rozciąga się do Ostrawy.

Przyjęcie założenia, że żeglowność Odry rozciąga się od Koźla do Ostrawy, oznacza w konsekwencji rozciągnięcie działania stosownych norm zwyczajowych na tenże odcinek, a także na jego wersję lateralną, ponieważ w praktyce traktatowej przyjęło się uważać kanały lateralne za części tej samej rzeki[10]. Natomiast przyjęcie założenia, że żeglowność Odry kończy się na Koźlu oznacza wyłączenie stosowania norm zwyczajowych dotyczących żeglugi na odcinku Koźle—Ostrawa.

Zakładając, że od odcinka Koźle—Ostrawa mają zastosowanie normy zwyczajowe, to do najistotniejszych z nich należą te, które dotyczą jego przebudowy na nowoczesną drogę wodną. W doktrynie prawa międzynarodowego wyrażony jest pogląd, który ma także swoich przeciwników, że na państwach nadbrzeżnych nie ciąży obowiązek poprawiania żeglowności, przez co należy rozumieć prace związane z użeglownieniem odcinka Koźle—Ostrawa. Jednakże jeśli z ofertą użeglownienia wystąpi jedno z państw nadbrzeżnych, to inne nie mogą jej po prostu odrzucić. Państwa w takiej sytuacji powinny przystąpić do konsultacji i negocjacji, które ewentualnie powinny prowadzić do zawarcia stosownego porozumienia. Z wyjątkiem tego ogólnego zobowiązania o charakterze *pactum de contrahendo* prawo międzynarodowe nie zawiera w tej mierze bliższych wskazówek[11]. W tym kontekście pewnego znaczenia nabiera fakt, że Czechosłowacja jest państwem bez dostępu do morza. Kilkunastoletni rozwój prawa zwyczajowego w tej dziedzinie nie doprowadził jednak do ukształtowania się stosownej normy zwyczajowej, nakładającej na państwo przybrzeżne obowiązek rozwijania sieci komunikacyjnej na potrzeby państwa śródlądowego. Normy takiej nie zawarto także w *Konwencji o prawie morza Narodów Zjednoczonych* z 1982 r. (część X

[9] Helsinki Rules, art. XII, ust. 2.

[10] S. Wajda, *Magistrala wodna Bałtyk—Morze Czarne. Studium z prawa międzynarodowego publicznego*, Opole 1982, s. 83.

[11] Szerokie omówienie tego zagadnienia zostało dokonane przez Stowarzyszenie Prawa Międzynarodowego (zob.: *International Law Association. Report of the 56th Conference held at New Delhi*, 1974, s. 117—128).

— *Prawo dostępu państw śródlądowych do morza oraz wolność tranzytu*) [12]. W art. 125 ust. 1 postanowiono:

„Państwom śródlądowym przysługuje prawo dostępu do morza i od morza w celu wykonywania praw przewidzianych przez niniejszą Konwencję [...] W tym celu państwa śródlądowe korzystają z wolności tranzytu przez terytoria państw tranzytowych przy użyciu wszelkich środków transportu".

W ust. 2 tegoż artykułu dodano:

„Zainteresowane państwa śródlądowe i państwa tranzytowe uzgodnią warunki i sposoby korzystania z wolności tranzytu w drodze dwustronnych, subregionalnych i regionalnych porozumień".

Interesująco dla naszych rozważań przedstawia się natomiast zawartość art. 129 w sprawie współpracy w budowie i doskonaleniu środków transportowych:

„Jeżeli w państwach tranzytowych nie ma środków transportowych dla wykonania wolności tranzytu, albo jeżeli istniejące środki, łącznie z urządzeniami i wyposażeniem portowym, są w jakimkolwiek zakresie niewystarczające, zainteresowane państwa tranzytowe i państwa śródlądowe mogą współpracować w dziedzinie ich budowy lub doskonalenia".

Konkludując, konwencja z 1982 r. pozostawia urzeczywistnienie prawa dostępu do morza zainteresowanym państwom, przy czym wielką wagę przykłada do wzajemnej współpracy tych państw, która również może objąć przebudowę lub budowę drogi wodnej, aczkolwiek konwencja nie mówi o tym *expressis verbis*.

W kwestii podziału kosztów prawo międzynarodowe nie narzuca określonych rozwiązań. Dotychczasowa praktyka traktatowa kierowała się zasadą sprawiedliwości, tzn. zasadą takiego podziału kosztów, który byłby adekwatny do spodziewanych korzyści. Zasadę tę należałoby odnieść w pierwszej kolejności do budowy odcinka Koźle—Ostrawa, a w drugiej i do pozostałych części planowanego połączenia Odra—Dunaj.

Prawo międzynarodowe dopuszcza możliwość zrefinansowania kosztów poniesionych na utrzymanie lub poprawienie żeglowności. Odbywa się to w postaci tzw. opłat żeglugowych, które jednak w żadnym wypadku nie mogą być źródłem dochodów.

Nie zawsze łatwo jest powiedzieć, które z postanowień projektu konwencji Komisji Prawa Międzynarodowego ONZ w sprawie nieżeglow-

[12] Robocze tłumaczenie konwencji: *Konwencja o prawie morza Narodów Zjednoczonych*, Gdańsk 1984, s. 168.

nego wykorzystania międzynarodowych cieków wodnych stanowi kodyfikację obowiązującego prawa międzynarodowego, a które propozycję *de lege ferenda*. Do takich należy art. 4 projektu z 30 III 1987 r.[13]. Dla celów niniejszego opracowania warto go jednak przytoczyć, aby lepiej uświadomić sobie, w jakim kierunku zmierza rozwój prawa międzynarodowego w interesującej nas dziedzinie. Artykuł 4 postanawia, że:

— każde państwo nadbrzeżne danego cieku międzynarodowego ma prawo uczestniczyć w negocjacjach i stać się stroną umowy, która dotyczyć będzie tego cieku jako całości;

— nawet w przypadku negocjacji umowy, pewnych planów lub przedsięwzięć odnoszących się tylko do części tak ego cieku wodnego, ale mogących wywierać wpływ na korzystanie z cieku przez inne państwa nadbrzeżne, wówczas te państwa nadbrzeżne uprawnione będą do udziału w tych negocjacjach.

W razie połączenia żeglownego Koźle—Ostrawa państwem takim mogłaby być NRD.

## POŁĄCZENIA ŻEGLUGOWE SKALDA—REN. PRZYKŁAD PRECEDENSOWYCH ROZWIĄZAŃ

Budowa połączenia Skalda—Ren pod pewnym względem przypomina casus odcinka Koźle—Ostrawa; na trasie planowanego nowoczesnego połączenia istniała już droga wodna łącząca obie te rzeki, lecz była przestarzała i wymagała radykalnej modernizacji.

Po kilkudziesięciu latach dyskusji Belgia i Holandia podpisały 13 V 1963 r. w Hadze umowę w sprawie budowy połączenia między Skaldą i Renem[14]. Powodem wspomnianych dyskusji była niechęć Holandii do wybudowania połączenia o wiele bardziej korzystnego dla Belgii. Holandia wyrażała obawę, potwierdzoną przez późniejszy rozwój wypadków, że dzięki kanałowi Antwerpia (Belgia) odbierze znaczną liczbę dotychczasowych klientów Amsterdamu (Holandia). Umowa w związku z tym została zredagowana w sposób odzwierciedlający spodziewane korzyści, co przejawiało się w proporcjonalnym do tych korzyści rozłożeniu zobowiązań stron.

Odnośnie do planowania i wykonywania prac związanych z budową tej nowoczesnej drogi wodnej strony postanowiły, że każda z nich będzie odpowiedzialna na swym terytorium za planowanie i wykonywanie tych prac. W tym celu właściwi ministrowie obu państw wyznaczyli, każdy ze swej strony, pełnomocników do spraw zarządu i nadzoru, którzy

[13] Tzw. trzeci raport S. McCaffreya (A/CN.4/406, 30 March 1987).

[14] Obszerne omówienie umowy w: W a j d a, *Magistrala wodna...*, s. 90.

regularnie konsultowali się w sprawach pozostających w związku z planowaniem i wykonywaniem prac nad połączeniem. Wszelkie obiekty budowane na trasie kanału (mosty, linie wysokiego napięcia) miały uwzględniać interesy żeglugi i nie mogły być dla niej przeszkodą.

Interesujące rozwiązanie dotyczące podziału kosztów znajdujemy w części VII umowy. Z pewnymi wyjątkami podział ten, określony w art. 19, wygląda następująco: 1. na terytorium Belgii — koszty planowania, wykonania, utrzymania, odnawiania i funkcjonowania obiektów mają być ponoszone całkowicie przez Belgię; 2. na terytorium Holandii: a) koszty planowania i wykonania obiektów (m.in. przekopania kanału, wybudowania śluz, mostów nad kanałem, koszty ponies.one na gospodarkę wodną) w 85% zostaną pokryte przez Belgię, a w 15% przez Holandię; b) koszty planowania i wykonania wszelkich innych obiektów mają być w całości pokryte przez Belgię; c) koszty utrzymania, odnawiania i funkcjonowania tych obiektów będą w całości ponoszone przez Holandię. Belgia jednocześnie zobowiązała się nie rościć praw własności do obiektów wykonanych w przeszłości i do obiektów wykonanych zgodnie z postanowieniami umowy z 1963 r.

W umowie nie ograniczono się tylko do problemów związanych wyłącznie z żeglugą, ale włączono do niej także postanowienia dotyczące gospodarki wodnej, ze szczególnym uwzględnieniem zapobiegania zasoleniu i zanieczyszczeniu wody. Przewidziano także podjęcie wszelkich wysiłków celem zapobieżenia zasoleniu basenu wód południowej Holandii i Zelandii w wyniku żeglownego wykorzystania kanału Skalda—Ren. W tym celu wybudowano specjalne istalacje funkcjonujące w ramach systemu śluz. Belgia zobowiązała się wprowadzić w miejsce wycofanej wody zasolonej równą ilość czystej wody, zgodnie z interesami Holandii, chyba że Holandia zgodziłaby się na mniejszą ilość wody. Strony zobowiązały się także zapobiegać zanieczyszczeniom związanym z żeglugą (ropa naftowa), a także z funkcjonowaniem elektrowni atomowych w pobliżu trasy kanału, na co zdaje się wskazywać art. 17, ust. 4 i 5 umowy.

## PRZESŁANKI PRZYSZŁYCH ROZWIĄZAŃ PRAWNYCH

Gdyby sprawa drogi wodnej Koźle—Ostrawa miała dojść do skutku to, ze względu na ogrom czekających prac i proporcjonalne do nich nakłady finansowe oraz fakt przecięcia granicy państwowej, powinna być ona uregulowana na gruncie specjalnej umowy międzynarodowej. W praktyce polsko-czechosłowackiej zawarto specjalne umowy dotyczące planowania i budowy zbiorników wodnych na: Orawie (1952 r.), Witce

(1960) i Dunaju (1975 r.). Zgodnie z przyjętymi w praktyce międzynarodowymi rozwiązaniami, prace nad połączeniem powinny wykonywać państwa właściwe terytorialnie, a więc PRL i CSRS. I one też powinny być stronami przyszłego porozumienia. Ze względu jednak na fakt, że odcinek Koźle—Ostrawa stanowi fragment rzeki międzynarodowej, to dla NRD jako państwa nadbrzeżnego Odry sprawa budowy tego połączenia nie byłaby obojętna. Minimalne prawo, jakie nabywa w tym kontekście NRD, to prawo do bycia konsultowaną w kwestiach, które mogłyby — wskutek realizacji tego przedsięwzięcia — wpłynąć na dotychczasowe użytkowanie Odry przez NRD.

Optymalnym kontekstem prawnomiędzynarodowym dla przyszłego porozumienia dotyczącego realizacji odcinka Koźle—Ostrawa byłaby wcześniej zawarta umowa (umowy) w sprawie kompleksowego użytkowania całego biegu Odry i ewentualnie połączenia Odra—Dunaj [15]. Samo zaś porozumienie w kwestii odcinka Koźle—Ostrawa stanowiłoby harmonijny fragment ogólnych uregulowań dla Odry i przyszłej magistrali Odra—Dunaj. Potrzeba wcześniejszego zawarcia wspólnej umowy dla Odry lub co najmniej dokonania wspólnych ustaleń wynika z kilku powodów.

Po pierwsze, umowa taka (lub stosowne ustalenia) powinna określić miejsce żeglugi wśród innych sposobów użytkowania Odry. Powszechnie bowiem znany jest fakt, że rejony przyległe do Odry dotknięte są deficytem wody, a także i to, iż NRD zgłasza zwiększające się potrzeby poboru wody. Ponadto podjęcie i wykonanie takiej inwestycji jak połączenie wodne Koźle—Ostrawa jest niejako wstępem do poważniejszych prac modernizacyjnych na całej prawie długości odrzańskiej drogi wodnej. To zaś de facto przesądza niejako o priorytecie żeglugi na Odrze. Tymczasem nie jest pewne, czy ten rodzaj użytkowania Odry będzie optymalny z punktu widzenia przyszłych potrzeb wszystkich państw odrzańskich, a zatem czy angażowanie się na rzecz budowy połączenia Koźle—Ostrawa nie będzie decyzją chybioną za jakieś 30—50 lat. Należy więc, zanim dojdzie do zaangażowania się na rzecz budowy połączenia, ustalić długoterminowe potrzeby państw odrzańskich związane z wykorzystaniem Odry. To z kolei pozwoli określić miejsce żeglugi wśród innych sposobów korzystania z wód Odry, a w konsekwencji na podjęcie właściwej decyzji w sprawie budowy połączenia Koźle—Ostrawa lub porzucenia tej idei.

Po drugie, wspólna umowa umożliwiłaby PRL na refundację kosztów poniesionych na utrzymanie lub przebudowę odcinków Odry znajdują-

[15] S. Wajda, *O potrzebie zmiany regulacji traktatowych dotyczących użytkowania wód rzeki Odry*, „Przegląd Zachodni" 1987, nr 2, s. 87—103.

cych się na jej terytorium, zwiększenie zakresu współpracy z NRD na Odrze granicznej, a także ewentualny współudział Czechosłowacji i NRD w wykonawstwie oraz sprawiedliwy podział kosztów związanych z poprawianiem żeglowności.

Po trzecie, wspólna umowa mogłaby na wzór układu komunikacyjnego polsko-czechosłowackiego z 1947 r.[16] zawrzeć zobowiązanie w sprawie budowy Kanału Odra—Dunaj, którego pierwszy etap stanowiłby odcinek Koźle—Ostrawa.

Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, aby podobne zobowiązanie na rzecz budowy całości połączenia Odra—Dunaj zawarte było w porozumieniu szczegółowym, dotyczącym odcinka Koźle—Ostrawa. W tej sprawie należałoby przeprowadzić odpowiednie konsultacje z NRD, a także z Austrią jako państwem nadbrzeżnym projektowanego połączenia Odra—Dunaj.

Przyszłe porozumienie powinno określić sposób wykonania tej inwestycji, a więc czy każde państwo wykonuje część znajdującą się na jego terytorium, czy robią to wspólnie lub w inny sposób. W tej dziedzinie państwa dysponują pełną swobodą. Porozumienie powinno także regulować zasady podziału kosztów według kryterium sprawiedliwości, tj. spodziewanych korzyści.

W celu sprawniejszego realizowania inwestycji, strony powinny powołać specjalny organ (pełnomocnicy, komisja mieszana), zgodnie z rozwiązaniami znanymi w praktyce międzynarodowej.

Porozumienie w sprawie użeglownienia Odry do Ostrawy stwarza także możliwości jednoczesnego uregulowania problemów mniej lub bardziej związanych z żeglugą. W pierwszej kolejności kwestie budowy zbiornika w Raciborzu i ochrony wód Odry przed zanieczyszczeniami. Te dwie sprawy są zresztą ze sobą immanentnie związane, zbiornik bowiem ma równocześnie służyć żegludze i zaopatrywaniu w wodę górnośląskiej aglomeracji przemysłowej.

Warto w tym miejscu zauważyć, iż niejednokrotnie państwa podczas prób uregulowania jakiegoś problemu międzynarodowego tracą z pola widzenia całokształt spraw i artykułują partykularne interesy z powołaniem się na odpowiadające im normy prawne, ale w oderwaniu od interesów i praw drugiej strony. Przy braku porozumienia w jednej dziedzinie, zdarza się, że państwa blokują zawarcie porozumienia w innej. Przybiera to czasami swoistą postać retorsji, czy też negatywnej odmiany *package dealu*, nie zawsze uświadamianych przez strony. Odbywa się to na ogół ze szkodą dla całokształtu interesów wszystkich stron

[16] DzURP 1950, nr 8, poz. 85.

i nie ma nic wspólnego z realizacją zasady dobrego sąsiedztwa czy ideą wspólnoty interesów, które służą pomnażaniu korzyści.

Zasada dobrego sąsiedztwa powinna przyświecać konsultacjom, negocjacjom i ewentualnemu porozumieniu w sprawie budowy połączenia Koźle—Ostrawa. Stosowanie się do niej powinno ułatwić stronom odejście od jałowego trwania przy swoich partykularnych interesach, bez możliwości dostrzegania korzyści płynących z rozwiązań całościowych. Jednakże decyzja co do gospodarczej celowości użeglownienia górnej Odry powinna być uzależniona od kompleksowego rachunku ekonomicznego uwzględniającego bliskie i odległe w czasie potrzeby stron.

*STANISŁAW WAJDA*

## THE PROBLEM OF MAKING THE UPPER COURSE OF THE ODER NAVIGABLE FROM KOŹLE TO OSTRAWA. LEGAL AND INTERNATIONAL ASPECTS

From some time, economic circles in Poland and Czechoslovakia have been think ng over the possibility of making the upper course of the Oder navigable from Koźle to Ostrawa. The realization of this idea depends on solving of some technical, economic, legal and international problems.

There were many bilateral agreements between the Oder states on the problems denoting the river and its navigable and unnavigable uses. The analysis of the first cathegory of agreements states that they can not be applied for the course of the Oder from Koźle to Ostrawa. Certain rights and duties for the Oder states are regulated by agreements on unnavigable use of the river. Polish-Czechoslovakian agreement from 1958 obliged both countries to cooperate, whereas the agreement between Poland and German Democratic Republic from 1965 obliged Poland to consult Germany if building of the connection Koźle—Ostrawa is not against this country's interests protected by the agreement from 1965.

Legal situation of the course of the river from Koźle to Ostrawa is not clear from the point of view of international customary law created on the basis of cooperation of riverside states. The pract cal meaning of these regulations will serve to indicate directions of action rather than to the present legal system. If the case of the Koźle—Ostrawa waterway is to be real zed, it should be regulated by a special international agreement (or a few agreements) because of the range of work, the amount of money involved and the fact of crossing state border. Such an agreement (or agreements) should precisely define navigation as one of the means of using the Oder, performance and costs of building and maintenance of the future waterway. There is also a problem of building the Oder—Danube channel, the first part of which would be the Koźle—Ostrawa waterway.

*STANISŁAW WAJDA*

## DIE FRAGE DER SCHIFFBARMACHUNG AUF DER OBEREN ODER AB KOŹLE BIS OSTRAWA. DIE VÖLKERRECHTLICHEN ASPEKTE

Ab bestimmter Zeit überlegen die Wirtschaftskreise Polens und der Tschechoslowakei über die Möglichkeit der Schiffbarmachung der Oderstrecke ab Koźle bis Ostrawa. Die Verwirklichung diser Konzeption ist von der Entscheidung vieler Fragen der technischer-, ökonomischer- und völkerrechtlichernatur abnängig.

In Bezug auf die Oder haben die Oderanliegerstaaten eine ganze Reihe bilateraler Abkommens abgeschlossen, die der Schiffbarkeit und der Unbefahrbarkeit ihrer Nutzung betreffen. Die Analyse der ersten Kategorie der Verträge lässt feststellen, dass bis zu der Oderstrecke Koźle—Ostrawa keine Anwendung haben werden. Einige Rechte und Pflichten für die Oderanliegerstaaten folgen wiederum aus den Verträgen die der Unbefahrbarkeit der Odernutzung betreffen. Der Vertrag VRP-Tschechoslowakei von 1958 auferlegen auf die Vertragsseiten eine gesamte Pflicht der Zusammenarbeit, wiederum der Vertrag VRP-DDR von 1965 auferlegt auf Polen die Pflicht der Durchführung entsprechenden Konsultationen mit der DDR im Falle wenn der Bau der Verbindung Koźle-Ostrawa mit den geschützten durch den Vertrag von 1965 Staatsinteressen kollidieren möchten.

Die Rechtslage der Oderstrecke ab Koźle bis Ostrawa ist in geringem Ausmass durch die Gewohnheitsvölkerrechtsnormen, die auf der Grundlage der Gemeinschaftsinteressen der Küstenstaaten bestimmt. Die praktische Bedeutung dieser Normen wird eher zur Verfahrenshinweise als zur geltenden Recht führen.

Falls die Frage der Wasserstrasse Koźle—Ostrawa zustande kommen möchte da, wegen dem Umfang der Arbeiten, der Kostenunmengen und der Tatsache der Staatsgrenzenkreuzung, soll sie auf der Grudlage des internationalen Sondervertrages (oder mehreren Verträgen) reguliert sein. So ein Vertrag (oder Verträge) soll den Platz der Schiffart unter anderen Arten der Odernutzung, die Ausführung und die Verteilung der Realisierungskosten und Erhaltung der zukünftigen Wasserstrasse, und auch die Verpflichtung in der Frage des Oder—Donaus Kanalbau, deren die erste Strecke die Oderstrecke Koźle—Ostrawa bilden möchte bestimmen.

*СТАНИСЛАВ ВАЙДА*

## ВОПРОС О ПРЕВРАЩЕНИИ ВЕРХНЕЙ ОДРЫ ОТ Г. КОЗЬЛЕ ДО Г. ОСТРАВА В СУДОХОДНЫЙ ПУТЬ. МЕЖДУНАРОДНО-ЮРИДИЧЕСКИЕ АСПЕКТЫ

С некоторых пор экономические круги в Польше и Чехословакии стали обдумывать вопрос о превращении участка Одры от г. Козьле до г. Острава в судоходный путь. Осуществление этой концепции зависело от решения многих проблем технического, экономического и международно-юридического характера.

По отношению к Одре государства, расположенные вдоль этой реки, подписали ряд двусторонних соглашений, касающихся судоходного и несудоходного ее использования. Анализ договоров первой категории позволяет установить, что они не могут быть применены для участка Одры между Козьле и Остравой. Но определенные права и обязанности для государств, расположенных на Одре, вытекают из соглашений, касающихся несудоходного использования реки. Договор ПНР и Чехословаки 1958 г. возлагает на стороны совместную обязанность сотрудничества. В свою очередь, ПНР и ГДР 1965 г. возлагает на Польшу обязанность проведения с ГДР соответствующих консультаций в случае, если постройка соединения Козьле—Острава привела бы к столкновению интересов последнего государства, охраняемых договором 1965 г.

Юридическая обстановка участка от г. Козьле до г. Острава лишь в небольшой степени определяется нормами международного обычного права, возникшего на почве общности интересов прибрежных государств. Практическое значение этих интересов можно свести скорее к указаниям, как следует действовать, чем к нормам действующего права.

В случае, если вопрос о судоходном пути Козьле—Острава будет решен положительно, тогда в связи с объемом работ, огромными размерами расходов, а также с фактом пересечения государственной границы, он должен быть решен на базе специального международного договора (или нескольких договоров). Такой договор (или договоры) должен определить место речного судоходства среди других способов использования Одры, подрядные работы, а также разделение расходов реализации и содержания будущего водного пути. Они должны включить в себя и обязанности по постройке канала Одра—Дунай, первым этапом которого являлся бы участок Козьле—Острава.

*WIESŁAW DROBEK*

# ZMIANY STRUKTURY FUNKCJONALNEJ MIAST NADODRZAŃSKICH

## WPROWADZENIE

W geografii osadnictwa przyjmowana jest ugruntowana teza o zasadniczym znaczeniu, jakie dla lokalizacji, a następnie możliwości rozwoju miasta, ma jego nadrzeczne położenie. Zgodnie z tą tezą, układ sieci wodnej determinował rozkład przestrzenny pierwotnego osadnictwa. Miejscowości nadrzeczne, będące wyjściowymi elementami tworzącej się wraz z postępującym zagospodarowaniem danego obszaru struktury, miały zwykle większe szanse rozwoju. Prowadziło to do sytuacji, w której rzeki stawały się głównymi osiami osadnictwa [1]. Rozwój kapitalistycznych form produkcji, opierający się na zasobach surowcowych, zaburzył ten typ rozwoju sieci miast, podobnie jak zachodzące współcześnie procesy aglomeracyjne [2]. Niemniej często miasta ukształtowane genetycznie w okresie feudalnym są podstawowymi elementami struktury osadniczej danego obszaru, m.in. dzięki wykorzystaniu walorów związanych z położeniem nadrzecznym [3].

[1] Zob. m.in.: A. Piskozub, *Gospodarowanie w transporcie. Podstawy teoretyczne*, Warszawa 1982, s. 78—80; A. Wrzosek, *Rozważania nad położeniem i rozwojem przestrzennym miast nadrzecznych*, „Przegląd Geograficzny" 1976, z. 4, s. 649—655; M. Kiełczewska-Zaleska, *Geografia osadnictwa. Zarys problematyki*, Warszawa 1976, s. 143—147; J. Kowalski, *Przesłanki geograficzne i historyczne określania znaczenia tras komunikacyjnych*, „Czasopismo Geograficzne" 1983, z. 3—4, s. 282—284.

[2] Należy jednakże podkreślić, że często intensywny rozwój przemysłowy odbywał się właśnie przy wykorzystaniu zasobów wodnych, utrwalając i rozwijając dominację nadrzecznych elementów sieci osadniczej danego obszaru. Por. np.: G. Kraft, J. R. Meyer, J. Valette, *The Role of Transportation in Regional Economic Development*, Lexington 1971, s. 26; I. Fierla, *Lokalizacja przemysłu*, Warszawa 1987, s. 162—164.

[3] Por. m.in.: J. Rajman, *Trwałość i zmienność historyczna ośrodków wzrostu regionalnego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny" 1987, z. 112: Prace Geograficz-

Niniejszy artykuł ma za cel przedstawienie tych funkcji spełnianych przez miasta położone nad Odrą (bądź w jej pobliżu), które wynikają z realizowania możliwości gospodarczych warunkowanych nadodrzańskim położeniem. Ocena obejmuje natężenie, strukturę i kierunki przekształceń związków funkcjonalnych pomiędzy miastami nadodrzańskimi a Odrą w latach 1939 oraz 1980 [4].

## POŁOŻENIE NADRZECZNE A FUNKCJE MIASTA

Funkcjonalne powiązania miasta z rzeką wywodzą się z jej cech fizycznogeograficznych, które można podzielić na trzy grupy: wynikające z zasobów wodnych rzeki, z przepływu wody oraz z charakteru przestrzennego rzeki jako elementu środowiska. Wymienione zespoły cech mogą mieć wpływ na ukształtowanie się, rozwój i sposoby ewolucji znaczenia zarówno funkcji o charakterze miastotwórczym, przez które miasto powiązane jest ze światem zewnętrznym, jak i funkcji uzupełniających, niezbędnych dla prawidłowego działania miasta w sferze usług lokalnych.

W warunkach europejskich za zasadnicze, potencjalne komponenty struktury funkcjonalnej ośrodka — zdeterminowanej położeniem nadrzecznym — uznać należy funkcje: transportową, przemysłową, rolniczą, turystyczną, oświatowo-naukową, administracyjną, handlowo-fiskalną oraz wojskowo-obronną.

Funkcję transportową (transportu śródlądowego) miast kształtują: wywóz miejscowych surowców i produktów przemysłowych oraz przeładunek w wypadku transportu łamanego i tranzytu. Znaczenie tej funkcji jest duże, zwłaszcza przy skojarzeniu transportu śródlądowego z morskim, a więc w zespołach morsko-rzecznych [5]. Specyficzną formą realizacji tej funkcji jest występowanie w ośrodkach nadrzecznych stoczni oraz baz remontowych; jej intensywność wiąże się także bezpośrednio z technicznym stanem obiektów hydrotechnicznych drogi wodnej.

---

ne 11, s. 147—164; A. Arkuszewski, *Rola i znaczenie dróg wodnych śródlądowych w rozwoju gospodarczym przyległych obszarów*, „Zeszyty Odrzańskie" 1979, nr 5, s. 10—42.

[4] Analiza stopnia organizacji sieci miast nadodrzańskich, obejmująca — na tle warunków gospodarczo-politycznych Nadodrza — ostatnie 200 lat, wykazała najwyższy poziom integracji elementów tej sieci w tych właśnie przekrojach. Por.: W. Drobek, H. Heffner, *Sieć miast doliny Odry w ujęciu regionalnym*, „Czasopismo Geograficzne" 1983, z. 3, s. 323—336.

[5] Zob. np.: J. Siemiński, *Śródlądowe zespoły miejsko-portowe. Przyczynek do planowania przestrzennego*, Warszawa 1973, s. 97—98.

Znaczenie funkcji przemysłowej dla ośrodka nadrzecznego związane jest wprost z tendencjami do lokalizacji wybitnie wodochłonnych zakładów przemysłowych w pobliżu rzek. Konieczność zapewnienia wystarczających poborów wody z jednej strony, a możliwość odprowadzenia dużych zanieczyszczeń z drugiej — to zasadnicze czynniki lokalizacyjne [6]. Zjawisko to prowadzi niekiedy do tworzenia tzw. nadrzecznej osi przemysłowej [7]. Rozwój funkcji przemysłowej miasta nadrzecznego może być również kreowany przez gospodarcze wykorzystanie surowców związanych ze środowiskiem rzecznym — przetwórstwo wikliny, ryb oraz eksploatację kruszyw. Specyficzne miejsce wśród gałęzi przemysłowych związanych swym rozwojem z rzeką zajmują: hydroenergetyka, zależna w całości od wielkości zasobów wodnych i stanu zabudowy hydrotechnicznej, oraz zakłady przetwórcze i usługowe wykorzystujące energię wodną.

Funkcja rolnicza może być składnikiem miastotwórczym w odniesieniu do ośrodków będących centrami obsługi obszarów użytkowanych rolniczo przy wykorzystaniu wody rzecznej (poprzez nawodnienia) oraz wskutek przeznaczenia terenów miejskich pod plantacje wikliny. W zakres tej funkcji włączyć należy również rybackie formy wykorzystania rzeki (odłów i hodowlę ryb). W obecnych warunkach gospodarczo-środowiskowych zakres drugiego z wymienionych przejawów funkcji rolniczej jest zwykle znikomy.

Funkcja turystyczna, będąca efektem rozwoju bazy turystycznej opartej na wartościach środowiska geograficznego doliny rzeki, może stać się czynnikiem egzogenicznym w razie występowania w mieście takich obiektów, jak przystanie żeglugi pasażerskiej, ośrodki wypoczynku urlopowego czy też placówki muzealne związane tematycznie z gospodarką i środowiskiem rzeki.

Na podstawie rozwijającej się funkcji przemysłowej lub transportowej może pojawić się — i stać się istotnym czynnikiem miastotwórczym — funkcja oświatowo-naukowa miejscowości nadrzecznej. Oparciem dla wzrostu tej składowej staje się szkolnictwo wyspecjalizowane oraz zaplecze naukowo-badawcze; większą autonomię i miastotwórcze znaczenie mają zwykle obiekty szkolnictwa i nauki związane z funkcją transportową.

Konieczność sterowania całokształtem zagadnień związanych z wykorzystaniem i optymalizacją zasobów wodnych stwarza potrzebę funk-

[6] Zob. np.: T. Lijewski, H. Simbierowicz, *Czynniki lokalizacji przemysłu*. W: *Geografia przemysłu Polski*, pod red. S. Leszczyckiego, T. Lijewskiego, Warszawa 1974, s. 36—41.

[7] B. Kortus, *Wstęp do geografii przemysłu*, Warszawa 1986, s. 41.

cjonowania instytucji związanych z administrowaniem gospodarką wodną; w ich obrębie autonomią wyróżniają się instytucje administrujące żeglugą. Mogą one niekiedy — zarówno z uwagi na potencjał zatrudnionych, jak też zasięg oddziaływania — stanowić istotny element realizacji funkcji administracyjnej.

Funkcja handlowo-fiskalna nie stanowi współcześnie o obliczu gospodarczym miasta nadrzecznego; częściowo nakłada się ona znaczeniowo na funkcję transportową. Jej znaczenie było niekiedy bardzo istotne dla wzrostu ośrodka — zwłaszcza w przeszłości, poprzez realizację tzw. prawa składu [8].

Jeżeli dolina rzeki tworzy w pewnej części odpowiednie warunki obronne (np. gdy krzyżują się w niej ważne szlaki komunikacyjne), wówczas miasto tam położone może pełnić funkcję obronno-wojskową. Obserwuje się wtedy jej ograniczające oddziaływanie na rozwój urbanistyczny ośrodka i możliwości rozwoju funkcji miastotwórczych. Obecnie funkcja ta przestała rzutować na ogólną strukturę funkcjonalną miejscowości, a lokalizacja w danym mieście jednostki wojskowej zwykle nie jest — w gospodarczym sensie — związana z położeniem nadrzecznym.

Wskazane powyżej funkcje mogą stanowić o znaczeniu danego ośrodka i jego roli w systemie miast nadrzecznych, wyodrębniającym się ze względu na specyficzne sposoby gospodarczego wykorzystania rzeki. Oprócz działalności gospodarczych, dotyczących otaczającego regionu, wskazać należy na funkcję związaną ze świadczeniem na rzecz rynku lokalnego oraz zapewnieniem właściwej działalności w obrębie samego miasta — czyli na funkcję komunalną. Realizację tej funkcji zapewniają obiekty związane z poborem wody na potrzeby miejskie oraz zrzutem miejskich ścieków, związane z ochroną przeciwpowodziową oraz przełamywaniem ograniczeń przestrzenno-komunikacyjnych, tworzonych przez rzekę w obrębie miasta (mosty, promy).

Obiekty, których działalność składa się na realizację przedstawionych funkcji, są w różnym stopniu związane przestrzennie z rzeką. Stopień powiązań funkcji z rzeką można określić w następujących kategoriach: jako ścisły, związany i swobodny.

W ścisłym stopniu związane są z położeniem nadrzecznym obiekty, urządzenia i instytucje składające się na realizację funkcji transportowej. Ta wymuszona lokalizacja w bezpośrednim sąsiedztwie rzeki może być, co prawda, w niewielkim stopniu przełamywana, np. poprzez budowę kanałów; traktowane są one jednak wówczas jako immanentna część

[8] Na temat znaczenia tego prawa dla pozycji miast nadodrzańskich zob.: A. Grodek, *Handel odrzański w rozwoju historycznym*. W: *Monografia Odry*, red.: A. Grodek, M. Kiełczewska-Zaleska, A. Zierhoffer, Poznań 1948, s. 384—418.

sztucznej drogi wodnej [9]. Ścisły związek przestrzenny z rzeką ma także funkcja turystyczna — obiekty żeglugi pasażerskiej są bezpośrednio związane z drogą wodną, a obiekty wypoczynkowe — z wykorzystaniem wartości przyrodniczo-krajobrazowych doliny rzecznej. Jedynie placówki muzealne nie są — przynajmniej teoretycznie — bezpośrednio związane z lokalizacją nadrzeczną. W praktyce jednak, specjalistyczność ekspozycji muzeów związanych z rzeką warunkuje w znacznym stopniu ich lokalizację nad drogą wodną (np. ekspozycje typów taboru, śluz, itp.).

Lokalizacja „związana" odnosi się do funkcji przemysłowej, komunalnej oraz rolniczej. Zasadnicza część obiektów, tworzących funkcję przemysłową (zakłady przemysłowe, zakłady przetwórstwa surowców pozyskiwanych ze środowiska nadrzecznego), dysponuje — z uwagi m.in. na technologiczną możliwość przerzucania wody i ścieków — pewną swobodą lokalizacyjną w stosunku do rzeki. Jednak z uwagi na istnienie również takich form wykorzystania przemysłowego, które są silnie przestrzennie i funkcjonalnie związane z rzeką (eksploatacja kruszyw, hydroenergetyka), nie można mówić o pełnej swobodzie lokalizacyjnej tej funkcji i dlatego określono ją tutaj jako lokalizację związaną. Podobna jest sytuacja obiektów komunalnych: od ściśle — tak jak infrastruktura komunikacyjna — zdeterminowanych położeniem nadrzecznym, do względnie swobodnej lokalizacji, np. urządzeń ochrony przeciwpowodziowej. Także funkcja rolnicza realizowana jest przez obiekty przestrzennie zasadniczo odmiennie związane z rzeką: system nawodnień oraz uprawy wikliny zlokalizowane są niekiedy w dużych nawet odległościach od koryta, podczas gdy gospodarka rybna wiąże się z nim w sposób ścisły.

Relatywnie najbardziej swobodna jest lokalizacja obiektów i instytucji realizujących funkcje oświatowo-naukowe, administracyjne, handlowo-fiskalne oraz wojskowo-obronne. Mogą one w zasadzie być lokalizowane dowolnie (w sensie przestrzennym); jedynie pewne wyspecjalizowane komórki organizacyjne tych instytucji muszą być położone bezpośrednio nad rzeką.

## METODA BADAWCZA

Przedstawione powyżej rozważania stanowią podstawę do określenia założeń metody, przy pomocy której zostanie zobrazowana struktura funkcjonalna nadodrzańskich miast i ośrodków typu miejskiego.

[9] A. Arkuszewski, *Sztuczne drogi wodne, ich wyposażenie i obsługa.* W: *Eksploatacja dróg wodnych*, Warszawa 1971, s. 153—197.

Rozpoznanie funkcjonalnego charakteru jednostek miejskich i roli pełnionej przez nie w systemie gospodarki narodowej bądź regionalnej stanowi istotny problem — zarówno poznawczo, jak i praktycznie. Toteż literatura związana z rozpatrywaniem tych zagadnień, zarówno teoretyczno-metodologicznym, jak i metodycznym jest ogromna. W przypadku postawionego tutaj problemu, tj. określenia struktury funkcji warunkowanych nadodrzańskim położeniem miast, nie było możliwe bezpośrednie wykorzystanie istniejących koncepcji i technik, przy pomocy których rozwiązywane są na gruncie geografii ekonomicznej problemy analizy funkcji miast. Konieczne stało się stworzenie swoistej metody badawczej, od strony teoretycznej bazującej na koncepcji kształtowania się funkcji opartych na gospodarczym wykorzystaniu rzek (z zastosowaniem pojęcia funkcji egzogenicznych) [10], natomiast od strony metodycznej — na zmodyfikowanej procedurze normalizacyjnej.

Rozważenie problemu wpływu rzeki (w tym przypadku — Odry) na rodzaje dominujących w mieście nad nią położonym działalności gospodarczych wymaga udzielenia odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: jakie jest natężenie tych związków oraz jaka jest ich wewnętrzna, „branżowa" struktura?

Określenie natężenia funkcjonalnych związków miasta z Odrą wymagało stworzenia odpowiedniego wskaźnika. Jego konstrukcja oparta została na zakresie opisanych funkcji. Sankcjonowanie tezy o istotności funkcji egzogenicznych, stanowiących podstawę gospodarczą i będących dynamicznym czynnikiem generującym egzystencję i wzrost miast nadodrzańskich [11], spowodowało konieczność wyeliminowania funkcji komunalnej spośród analizowanych funkcji. Spod oceny wyłączono także funkcję handlowo-fiskalną oraz wojskowo-obronną. Pierwszą z wymienionych z uwagi na jej postępujący uwiąd, który w drugiej połowie XIX w. spowodował jej zaniknięcie (wraz ze zniesieniem przywilejów składowych); drugą natomiast z powodu jej minimalizującego się znaczenia dla gospodarki miasta i regionu, jak również z uwagi na brak dostępności do odpowiednich informacji.

Ocena natężenia i struktury funkcji związanych z wykorzystaniem

---

[10] Na temat egzo- i endogenicznych funkcji miast zob. np.: *Baza ekonomiczna i struktura funkcjonalna miast*, Warszawa 1971; M. Jerczyński, *Zagadnienia specjalizacji bazy ekonomicznej większych miast w Polsce*. W: M. Jerczyński, L. F. Chaves, Z. Siemek, *Studia nad strukturą fukcjonalną miast*, Wrocław 1973, s. 9—134.

[11] A. Zagożdżon, Koncepcja badań dotyczących rozwoju osadnictwa w obszarze Nadodrza oraz niektóre problemy teoretyczne i metodologiczne. W: Rozwój osadnictwa w obszarze Nadodrza, pod kier. A. Zagożdżona, Wrocław 1980, maszyn., s. 1—11, Biblioteka Instytutu Śląskiego w Opolu. Zbiory specjalne.

Odry w miastach nadodrzańskich uwzględnia istnienie oraz wielkość następujących obiektów i instytucji [12]:

— w zakresie funkcji transportowej: zespoły portowe rzeczno-morskie, porty handlowe, przeładownie zakładowe, stocznie rzeczne i bazy remontowe, śluzy żeglugowe;

— w zakresie funkcji przemysłowej: przemysłowe ujęcia wody, przemysłowe zrzuty ścieków, zakłady przetwórstwa wikliny, zakłady przetwórstwa ryb, zakłady eksploatacji kruszyw, hydroelektrownie, jazy;

— w zakresie funkcji rolniczej: rolnicze ujęcia wody, spółdzielnie rybackie, hodowle ryb, plantacje wikliny;

— w zakresie funkcji turystycznej: przystanie żeglugi pasażerskiej, ośrodki wypoczynku urlopowego, muzea odrzańskie;

— w zakresie funkcji oświatowo-naukowej: obiekty szkolnictwa specjalistycznego, instytucje zaplecza naukowo-badawczego;

— w zakresie funkcji administracyjnej: administracja gospodarki wodnej, administracja żeglugi.

Ilościowa ocena stopnia i struktury natężenia funkcji miasta wynikających z położenia nadodrzańskiego wymaga możliwie wymiernej charakterystyki liczbowej wymienionych obiektów. Obiekty związane z kształtowaniem funkcji transportowej przedstawiono, uwzględniając wielkość przeładunków żeglugi śródlądowej (w portach i przeładowniach), wielkość zatrudnienia (w stoczniach i bazach remontowych) oraz liczbę śluz. Dla określenia funkcji przemysłowej analizowano wielkości poboru wody z Odry i zrzutu od niej ścieków, moc zainstalowaną hydroelektrowni oraz liczbę zakładów wikliniarskich, przetwórstwa ryb, eksploatacji kruszyw oraz jazów piętrzących wodę. Funkcję rolniczą starano się określić, opierając się na liczbie rolniczych ujęć wody, plantacji wikliny oraz przedsiębiorstw rybackich. Ośrodki związane z realizacją funkcji turystycznej w miastach nadodrzańskich opisano, korzystając z wielkości przewozów pasażerskich, liczby miejsc w ośrodkach urlopowych oraz muzeów odrzańskich. Natomiast funkcję oświatowo-naukową oraz administracyjną starano się wymierzyć poprzez liczbę i hierarchię stosownych instytucji i zakładów: szkolnych, naukowych i administracyjnych.

[12] Dane związane z obecnym stanem wykorzystania Odry uzyskano poprzez badania terenowe, wykonane podczas rejsu badawczego na trasie Kędzierzyn-Koźle—Swinoujście, oraz obserwacje lądowe na terenie CSRS, w rejonie Raciborza oraz Kanału Gliwickiego. Wykorzystano także materiały Rządowego programu badawczo-rozwojowego PR-7: Kształtowanie i wykorzystanie zasobów wodnych, kierunek 07: Podstawy kompleksowego zagospodarowania zasobów wodnych Odry, koordynowanego przez Instytut Śląski w Opolu w latach 1981—1985. Pozostałe dane oraz informacje dotyczące stanu gospodarki odrzańskiej w końcu okresu międzywojennego uzyskano poprzez analizę stosowanej literatury przedmiotu.

W wypadku niektórych danych (poboru wody i zrzutu ścieków oraz przewozów żeglugi pasażerskiej w okresie międzywojennym) konieczne było, z uwagi na ich niekompletność, dokonanie szacunków.

Zróżnicowanie miar, przy pomocy których przedstawione zostały ilościowe charakterystyki zjawisk gospodarczych związanych z wykorzystaniem Odry w miastach nad nią położonych, warunkowało konieczność znalezienia odpowiedniej procedury normalizacyjnej, która pozwoliłaby wymiernie określić wielkość i strukturę natężenia funkcji odrzańskich. Nie mogło to zostać dokonane przez klasyczną standaryzację cech; zarówno z uwagi na konieczność zachowania struktury rozkładu w obrębie danego miasta (np. przy standaryzacji cecha jest pomijana, jeżeli jej wartości dla wszystkich elementów są jednakowe — w przypadku niniejszej analizy stanowiłoby to zasadnicze zniekształcenie wyników), jak też niejednakowego znaczenia poszczególnych obiektów i instytucji dla kształtowania funkcji nadodrzańskich w danym ośrodku (czymś jakościowo różnym np. od ośrodka urlopowego jest port handlowy itp.).

Mając na uwadze wskazane uwarunkowania, zdecydowano się na doprowadzenie do porównywalności cech, stosując zmodyfikowany wzór standaryzacyjny, w którym wartości tych cech relatywizuje się w odniesieniu do wartości maksymalnej w obrębie danej cechy, a poszczególne obiekty są ważone [13].

Dla każdego z miast nadodrzańskich obliczono „wskaźnik związku funkcjonalnego $Z_f$" będący sumą „wskaźników natężenia danej funkcji $W_f$" [14]. Wskaźnik $Z_f$ jest liczbą niemianowaną zależną od ilości funkcji,

---

[13] Zbliżone podejście — uwzględniające także wartości minimalne — spotyka się w statystycznych procedurach równoważności. Zob. np.: J. Kolonko, *Analiza dyskryminacyjna i jej zastosowania w ekonomii*, Warszawa 1980, s. 45—46.

[14] Wskaźnik związku funkcjonalnego $Z_f$:

$$Z_f = \sum_{i=1}^{m} W_f$$

gdzie:

— m: ilość uwzględnianych funkcji (dla Odry $m=6$),

— $W_f = \sum_{i=1}^{k} \left( \frac{m_i}{m_{i\max}} \right) w_z$

gdzie:

— $W_f$: wskaźnik natężenia danej funkcji,

— $k$: ilość cech w obrębie danej funkcji (dla Odry $2 \leqslant k \leqslant 7$),

— $m_i$: wartość $i$-tej cechy (obiektu),

— $m_{imax}$: maksymalna — spośród wszystkich uwzględnianych przekrojów czasowych — wielkość w obrębie $i$-tej cechy (obiektu),

— $w_z$: współczynnik znaczenia $i$-tej cechy (obiektu) [$w_z$ (1,0; 0,5; 0,1)].

opisujących je cech oraz od wartości „współczynnika znaczenia cechy $w_z$" [15]. W analizowanych miastach nadodrzańskich może on hipotetycznie osiągnąć maksymalną wartość 7,8000 w mieście, które miałoby reprezentowane wszystkie przyjęte do oceny obiekty i instytucje (przy czym obiekty te musiałyby osiągnąć maksymalne charakterystyki liczbowe). Na tę maksymalną wartość $Z_f$ składałyby się następujące wielkości $W_f$: 2,6000 (funkcja transportowa), 2,5000 (przemysłowa), 0,4000 (rolnicza), 0,7000 (turystyczna), 1,000 (oświatowo-naukowa) oraz 0,6000 (administracyjna). Podane hipotetyczne wielkości są nieprzekraczalną górną granicą (w obrębie badanego wskazanym zespołem cech zbioru); rzeczywiste wartości wskaźników $Z_f$ oraz $W_f$ uzyskiwane w miastach nadodrzańskich stanowią niewielką tylko część wskazanych pułapów.

## STRUKTURA FUNKCJONALNA MIAST NADODRZAŃSKICH

Oceny struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich oraz jej przekształceń dokonano — przy zastosowaniu przedstawionej powyżej metody badawczej — w następujących aspektach: a) całościowej oceny zbioru miast nadodrzańskich, natężenia ich funkcjonalnych powiązań z rzeką, dominujących elementów w strukturze tych powiązań oraz podstawowych przemian struktury; b) oceny hierarchii miast nadodrzańskich, wyznaczonej ze względu na stopień ich funkcjonalnego związku z rzeką; c) oceny dominujących funkcji i ich przekształceń w miastach nadodrzańskich.

W literaturze przedmiotu przyjmuje się zwykle, że dla kształtowania zintegrowanej gospodarki odrzańskiej największe znaczenie ma rozwój i wykorzystanie dwóch funkcji: transportowej i przemysłowej [16].

---

[15] Współczynnik znaczenia ($w_z$) określa potencjalne znaczenie danego obiektu w odniesieniu do rozpoznanych warunków gospodarki odrzańskiej: regionalne (wartość wskaźnika 1,0), subregionalne (0,5) bądź lokalne (0,1). Uznano — na podstawie opisowej oceny warunków i tendencji gospodarki odrzańskiej — że o regionalnym znaczeniu obiektu (instytucji) można mówić w wypadku zespołu portowego rzeczno-morskiego, przemysłowego ujęcia wody i zrzutu ścieków. Subregionalne znaczenie przypisano siedmiu obiektom (port handlowy, przeładownia, stocznia rzeczna i baza remontowa, przystań pasażerska, szkolnictwo specjalistyczne, zaplecze naukowo-badawcze, administracja gospodarki wodnej). Oddziaływanie (znaczenie) pozostałych trzynastu obiektów i instytucji uznano za lokalne. Raz jeszcze należy podkreślić, że dokonane wartościowanie jest właściwe wyłącznie dla gospodarki odrzańskiej; w odniesieniu do innych rzek rozkład tych czynników (np. znaczenie hydroenergetyki) może być diametralnie odmienny.

[16] Zob. schemat teoretyczny zaprezentowany w pracy: J. Kroszel, *Gospodarcze wykorzystanie zasobów wodnych Odry jako czynnik dynamizacji i harmo-*

Konstatacja ta znajduje swoje potwierdzenie w wynikach badań struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich (por. tab. 1).

Funkcje transportowa i przemysłowa wyrażone przez wskaźniki natężenia funkcji $W_f$ zdominowały strukturę funkcjonalną zbioru miast nadodrzańskich, stanowiąc odpowiednio 54% w 1939 r., oraz 71% w 1980 r. sumy wartości wskaźnika związku funkcjonalnego $Z_f$. Struktura funkcji w obrębie badanego zbioru zmieniła się jednak wyraźnie: w okresie przedwojennym największy — wynoszący 31% — był udział funkcji transportowej, a jej dominacja nie była silnie zaznaczona; funkcje przemysłowa i administracyjna miały udziały mniejsze jedynie o 8%, a rolnicza i turystyczna przekraczały poziom 10% udziału. Obecnie dominacja funkcji przemysłowej, która przejęła wiodącą rolę wśród elementów struktury zbioru miast nadodrzańskich, jest o wiele wyraźniejsza. Obejmuje ona 46% wartości wskaźnika związku funkcjonalnego, a druga pod względem znaczenia funkcja transportowa ma udział prawie dwukrotnie niższy. Jednocześnie znacznie zmniejszyły się procentowe udziały pozostałych funkcji (z wyjątkiem najmniej znaczącej — w sensie ilościowym — funkcji oświatowo-naukowej), a zwłaszcza administracyjnej i rolniczej.

Nieco zmieniony będzie obraz kierunków przekształceń funkcji, jeżeli spojrzymy na bezwzględne zmiany sum wartości wyznaczonych wskaźników — aczkolwiek niektóre z zasygnalizowanych tendencji znajdą i tutaj potwierdzenie. Przede wszystkim należy zauważyć wyraźny (o 2/3) wzrost sum wskaźnika $Z_f$ pomiędzy 1939 a 1980 r. Wskazywałoby to na rozwój związków gospodarczych pomiędzy miastami nadodrzańskimi a Odrą; trzeba jednak zwrócić uwagę, że ponad 80% przyrostu zostało osiągnięte dzięki znacznemu (ponad trzykrotnemu) wzrostowi wartości „$W_f$ przemysłowego". Jeszcze intensywniejszy był co prawda rozwój funkcji oświatowo-naukowej — jednak z uwagi na jej mało znaczący, kilkuprocentowy udział, nie miało to poważniejszych konsekwencji dla ogólnej wartości sumy wskaźnika $Z_f$. Jeżeli dodatkowo uwzględnić fakt, że sumy wartości wskaźników $W_f$ zmalały w dwóch funkcjach (rolniczej i administracyjnej), to uzyskamy obraz postępującej „funkcjonalnej monokulturyzacji" w obrębie zbioru miast nadodrzańskich.

Szczególną uwagę należy zwrócić na fakt, że funkcja transportowa — najistotniejsza z punktu widzenia tworzenia relacji pomiędzy elementami układu — zmniejszyła wydatnie zakres swojego występowania

---

*nizacji rozwoju regionów Nadodrza. (Próba określenia kierunków badań)*, „Materiały i Studia Opolskie" 1982, z. 46, s. 171. Por. także wyniki obserwacji empirycznych: W. Drobek, *Znaczenie Odry dla kształtowania przyległych obszarów*, „Czasopismo Geograficzne" 1984, z. 2, s. 155—171.

Tabela 1

*Wskaźniki związku funkcjonalnego $Z_f$ w miastach nadodrzańskich w latach 1939 i 1980*

| Lata | Suma wartości $Z_f$ w miastach nadodrzańskich | Suma wartości wskaźnika natężenia funkcji $W_f$ w miastach nadodrzańskich | | | | | | Struktura funkcji w % | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | transport | przemysł | rolnictwo | turystyka | oświata--nauka | administracja | transp. | przem. | roln. | turyst. | nauk. ośw.- | admin |
| 1939 | 12,3307 | 3,7655 | 2,8498 | 1,3517 | 1,2550 | 0,2500 | 2,8587 | 31 | 23 | 11 | 10 | 2 | 23 |
| 1980 | 20,4386 | 5,2069 | 9,3615 | 0,9249 | 1,4116 | 1,1250 | 2,4087 | 25 | 46 | 4 | 7 | 6 | 12 |
| Różnica 1980–1939 | +8,1079 | +1,4414 | +6,5117 | −0,4268 | +0,1566 | +0,8750 | −0,4500 | −6 | +23 | −7 | −3 | +4 | −11 |

Źródło: Obliczenia własne na podstawie przeprowadzonych badań.

Tabela 2

*Hierarchia i funkcje dominujące miast nadodrzańskich w latach 1939 i 1980*

| 1939 | | | | 1980 | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Poziomy hierarchiczne | Miasta | Wskaźnik związku funkcjonalnego $Z_f$ | Typy dominacji funkcjonalnej | Miasta | Wskaźnik związku funkcjonalnego $Z_f$ | Typy dominacji funkcjonalnej |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
| I | | | | Szczecin | 3,9955 | $U_{M(T)}P$ |
| | | | | Wrocław | 3,8204 | $U_N$ |
| II | Wrocław | 2,5152 | $U_N$ | | | |
| | Szczecin | 2,4831 | $U_{M(T)}$ | | | |
| III | | | | Ostrava | 1,6928 | P |
| | | | | Kędzierzyn-Koźle | 1,5306 | $U_{M(T)}P$ |
| | | | | Police | 1,3987 | P |
| IV | Koźle | 0,7320 | $U_{M(T)}$ | Brzeg Dolny | 0,9242 | P |
| | Frankfurt (Oder) | 0,5651 | U | Gliwice | 0,8962 | $U_{M(T)}$ |
| | | | | Schwedt | 0,8778 | P |
| | | | | Opole | 0,7497 | $U_{N(A)}$ |
| | | | | Eisenhüttenstadt | 0,7311 | $U_{M(T)}P$ |
| | | | | Frankfurt (Oder) | 0,5998 | $U_{N(A)}$ |
| V | Brzeg Dolny | 0,4906 | P | Oderberg | 0,3453 | $U_{M(T)}$ |
| | Gliwice | 0,4443 | $U_{M(T)}$ | Głogów | 0,3301 | P |
| | Opole | 0,4112 | $U_{N(A)}$ | Kostrzyn | 0,2829 | P |
| | Kostrzyn | 0,3776 | $U_{N(A)}R$ | | | |
| | Brzeg | 0,3259 | $U_{N(A)}$ | | | |
| | Głogów | 0,3121 | $U_{N(A)}$ | | | |
| | Racibórz | 0,2674 | $U_{N(A)}$ | | | |
| | Moravská Ostrava | 0,2661 | P | | | |
| | Gryfino | 0,2645 | R | | | |
| VI | Oderberg | 0,2433 | UR | Nowa Sól | 0,2164 | $U_{M(T)}$ |
| | Krosno Odrzańskie | 0,2342 | U | Racibórz | 0,1982 | P |
| | Widuchowa | 0,2223 | RP | Eberswalde-Finow | 0,1974 | $U_{M(T)}$ |
| | Cedyn a | 0,2003 | R | Gryfino | 0,1847 | X |
| | Eberswalde | 0,1848 | $U_{N(A)}$ | Bad Freienwalde | 0,1750 | R |
| | Nowa Sól | 0,1750 | $U_{M(T)}$ | Krapkowice | 0,1651 | P |
| | Ścinawa | 0,1719 | $U_{N(A)}$ | Świnoujście | 0,1645 | $U_{M(T)}P$ |
| | Police | 0,1699 | P | Brzeg | 0,1236 | P |
| | Fürstenberg | 0,1536 | P | Gartz | 0,1087 | R |
| | Bad Freinwalde | 0,1500 | R | Cedynia | 0,1003 | RP |
| | Gartz | 0,1127 | R | Wriezen | 0,1000 | R |
| | Wriezen | 0,1000 | R | | | |

| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 |
|---|---|---|---|---|---|---|
| VII | Krapkowice | 0,0986 | PU | Odry | 0,0856 | R |
| | Odry | 0,0833 | R | Studénka | 0,0835 | P |
| | Oława | 0,0769 | U | Oława | 0,0793 | U |
| | Schwedt | 0,0680 | R | Klimkovice | 0,0500 | R |
| | Dąbie | 0,0512 | $U_{N(TU)}$ | Szlichtyngowa | 0,0500 | R |
| | Górzyca | 0,0500 | R | Krosno Odrzańskie | 0,0494 | $U_{N(A)}P$ |
| | Hrušov | 0,0479 | R | Słubice | 0,0392 | $U_{N(A)}$ |
| | Lebus | 0,0478 | $U_{N(TU)}$ | Zdzieszowice | 0,0311 | P |
| | Świnoujscie | 0,0478 | $U_{M(T)}$ | Lebus | 0,0273 | $U_{N(TU)}$ |
| | Finow | 0,0370 | $U_{M(T)}$ | Bytom Odrzański | 0,0265 | $U_{N(A)}$ |
| | Klimkovice | 0,0333 | R | Ścinawa | 0,0038 | P |
| | Třebovice | 0,0333 | R | Kuźnia Raciborska | 0,0035 | P |
| | Bytom Odrzański | 0,0304 | $U_{N(A)}$ | Czerwieńsk | 0,0004 | P |
| | Uraz | 0,0240 | $U_{M(T)}$ | | | |
| | Brochów | 0,0177 | P | | | |
| | Svinov | 0,0038 | P | | | |
| | Chobienia | 0,0027 | $U_{M(T)}$ | | | |
| | Ujazd | 0,0027 | $U_{M(T)}$ | | | |
| | Starý Bohumín | 0,0010 | P | | | |
| | Czerwieńsk | 0,0002 | P | | | |

Uwaga: Typ dominacji funkcjonalnej na podstawie przekształconego schematu metodycznego M. Jerczyńskiego (zob. przypis 17). R – funkcja rolnicza, P – funkcja przemysłowa, U – funkcja usługowa, $U_{M(T)}$ – funkcja usługowa z przewagą usług materialnych: transportu, $U_N$ – funkcja usługowa z przewagą usług niematerialnych, $U_{N(TU)}$ – funkcja usługowa z przewagą usług niematerialnych: turystycznych, $U_{N(A)}$ – funkcja usługowa z przewagą usług niematerialnych: administracyjnych, RP – dominująca funkcja rolnicza z uzupełniającą funkcją przemysłową, PU – dominująca funkcja przemysłowa z uzupełniającą funkcją usługową, UR – dominując afunkcja usługowa z uzupełniającą funkcją rolniczą, $U_{M(T)}P$ – dominująca funkcja usług materialnych: transportowych z uzupełniającą funkcją przemysłową, $U_{N(A)}R$ – dominująca funkcja usług niematerialnych: administracyjnych z uzupełniającą funkcją rolniczą, X – miasta wykazujące brak dominacji funkcjonalnej.

Źródło: Zestawienie własne na podstawie przeprowadzonych badań.

w ośrodkach nadodrzańskich. W 1939 r. obserwowano jej przejawy w 47% zbioru tych miast, podczas gdy w r. 1980 już tylko w 39%. Najczęściej reprezentowana była funkcja przemysłowa: wystąpiła w 52% miast (1939), zwiększając częstotliwość występowania w r. 1980 jeszcze o dalsze 13%. Pozostałe funkcje (wyłączając marginalną funkcję oświatowo-naukową) nie zmieniły w badanym okresie swoich udziałów: każda z nich wystąpiła w około 1/4 ogółu miast wchodzących w skład analizowanych zbiorów.

Przedstawione powyżej uwagi odnosiły się do struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich, traktowanych jako zbiór domknięty. Przejdźmy teraz do oceny struktury funkcjonalnej nadodrzańskich ośrodków miejskich, ujmowanych jako elementy tego układu: ich hierarchii w układzie funkcjonalnym oraz ich dominujących funkcji. Miernikiem miejsca w hierarchii będzie wartość wskaźnika $Z_i$, natomiast do oceny domi-

nujących funkcji posłużono się schematem zaproponowanym przez M. Jerczyńskiego, odpowiednio modyfikując jego założenia [17] (por. tab. 2).

Wśród funkcji dominujących miast nadodrzańskich przeważają usługowe. Związane to jest z faktem, że aż cztery z sześciu możliwych do realizacji mają taki właśnie charakter. Jednakże wskazane wcześniej, wzrastające znaczenie funkcji przemysłowych odzwierciedla się i tutaj. I tak, o ile w okresie przedwojenym przeważały miasta o wiodącej funkcji transportowej i rolniczej (było ich po 29%), to w r. 1980 zaznaczyła się zdecydowana dominacja ośrodków o przewadze wskaźnika $W_f$ związanego z funkcją przemysłową. Stanowiły one 55% zbioru, wobec zaledwie 11% ośrodków z przeważającym wskaźnikiem transportowym i 18% — z rolniczym.

Dokonano grupowania ośrodków ze względu na 10 zasadniczych, możliwych do wyznaczenia, typów dominacji funkcjonalnej (por. tab. 3).

Tabela 3

*Struktura zbioru miast nadodrzańskich według funkcji dominujących w latach 1939 i 1980*

| Funkcje | Odsetki miast w latach | |
|---|---|---|
| | 1939 | 1980 |
| Rolnicza (R) | 24,5 | 15,8 |
| Rolniczo-przemysłowa (RP) | 2,2 | 2,6 |
| Rolniczo-usługowa (RU) | — | — |
| Przemysłowa (P) | 17,8 | 36,9 |
| Przemysłowo-rolnicza (PR) | — | — |
| Przemysłowo-usługowa (PU) | 2,2 | — |
| Usługowa (U) | 48,9 | 28,9 |
| Usługowo-przemysłowa (UP) | — | 13,2 |
| Usługowo-rolnicza (UR) | 4,4 | — |
| Brak dominacji funkcjonalnej (X) | — | 2,6 |

Źródło: Zestawienie własne na podstawie przeprowadzonych badań.

Zwraca uwagę znaczący przyrost ośrodków o dominującej funkcji przemysłowej oraz pojawienie się jej w szeregu miast jako uzupełniającej w stosunku do funkcji usługowej. Pomijając ośrodki, które w obydwu okresach prezentowały bezwzględną dominację funkcji przemysłowej

[17] Por.: M. Jerczyński, *Funkcje i typy funkcjonalne polskich miast. (Zagadnienia dominacji funkcjonalnej)*, „Statystyka Polski" 1977, nr 85, s. 20—117. Analogicznie jak w tej pracy klasyfikowano miasta do jednego z typów dominacji funkcjonalnej, przy czym podstawą klasyfikacji nie była proporcja zatrudnienia, lecz wartość „wskaźnika natężenia funkcji $W_f$".

(Ostrava, Police, Brzeg Dolny), można uznać za najczęstszą formę przekształcania miasta w ośrodek o tym typie struktury funkcjonalnej relację $U_{N(A)} \rightarrow P$; dotyczy to Głogowa, Raciborza, Brzegu, Ścinawy, a w pewnym sensie także Kostrzyna. Specyficzne przekształcenie struktury funkcjonalnej stało się udziałem Schwedt. Miasto to, pełniące w okresie międzywojennym funkcję rolniczą, przekształciło się — w wyniku lokalizacji wodochłonych zakładów przemysłowych — w ośrodek o bezwzględnej dominacji funkcji przemysłowej. Wzrost znaczenia funkcji przemysłowej przejawił się także w jej pojawianiu się jako funkcji uzupełniającej. Zwracają zwłaszcza uwagę przypadki, gdy funkcja ta pojawia się obok dominującej uprzednio funkcji transportowej. Mogłoby to być przejawem stymulującej roli transportu wodnego jako czynnika lokalizacji działalności przemysłowej (ze względu na niższe koszty i ułatwienia technologiczne transportu). Relacje typu $U_{M(T)} \rightarrow U_{M(T)}P$ zostały zidentyfikowane w wypadku Szczecina, Kędzierzyna-Koźla i Świnoujścia. Jako uzupełniająca pojawiła się — uprzednio nie wyodrębniona — funkcja przemysłowa w Krośnie Odrzańskim oraz Cedyni; w pierwszym przypadku wzbogaciła ona funkcję usługową, w drugim — rolniczą.

Obserwuje się także wypadki stymulowania wzrostu funkcji transportowej, wynikającego z rozwoju przemysłowego wykorzystania Odry — kiedy to wodochłonny przemysł wykorzystuje transportowe możliwości nadrzecznego położenia. Tendencja ta nie jest jednak bezwzględnie dominująca i obok przykładów miast potwierdzających tę zależność (Police, Eisenhüttenstadt [18]) występują także ośrodki, gdzie znaczny wzrost funkcji przemysłowej nie powodował stosownego wzrostu transportowego wykorzystania rzeki (Brzeg Dolny, Krapkowice, Głogów, Kostrzyn oraz Schwedt).

Najczęstszym — obok przemysłowego — rodzajem dominacji funkcjonalnej jest przewaga funkcji usługowej związanej z transportem ($U_{M(T)}$). Ośrodkami o stałej przewadze tej struktury są Gliwice, Nowa Sól, Eberswalde-Finow; do tego typu zbliżony jest Oderberg. Należy zwrócić uwagę, że — poza Nową Solą — są to miejscowości położone nad sztucznymi przedłużeniami szlaku wodnego Odry, nie mające więc możliwości intensyfikacji, np. wodochłonnej funkcji przemysłowej.

Trwałą grupę stanowią monofunkcyjne ośrodki rolnicze: Bad Freien-

[18] Tworząc w 1961 r. miasto Eisenhüttenstadt, którego rozwój związany był z budową kombinatu metalurgicznego, przyłączono do niego dotychczas samodzielne miasto Fürstenberg (mające prawa miejskie od XIV w.). Toteż, biorąc pod uwagę powyższy fakt uznano, że miasta te pod względem analizy funkcjonalnej stanowią kontynuację. (Por. m.in.: G. Mohs, *Die Industrie im Bezirk Frankfurt (Oder). Entwicklung und Standortverteilung in Vergangenheit und Gegenwart*, Berlin 1962, s. 77—80).

walde, Wriezen, Gartz, Klimkovice. Położenie w specyficznych miejscach regionu odrzańskiego (górna Odra, Oderbruch, Odra graniczna) ogranicza możliwości zmian zakresu funkcji tych miast. Tezę tę potwierdzić może przykład Gryfina i Cedyni, w których to ośrodkach — z uwagi na dogodniejsze położenie — doszło do pewnej reorientacji i wzbogacenia struktury funkcjonalnej.

Uwidoczniła się tendencja wskazująca na wyraźną nierozwojowość ośrodków o dominancie administracyjnej. Zasadniczą część ośrodków, mających tak określoną strukturę funkcjonalną, stanowią miasta, które pomiędzy 1939 a 1980 r. osłabiły zarówno ogólną wielkość, jak też zakres funkcjonalnych powiązań z Odrą: Racibórz, Brzeg, Ścinawa, Bytom Odrzański, Krosno Odrzańskie, Kostrzyn.

Pozostałe dwie potencjalne funkcje, związane z nadodrzańskim położeniem: turystyczna oraz oświatowo-naukowa w minimalnym stopniu zaznaczyły się w strukturze funkcjonalnej miast nadodrzańskich. Pierwsza z nich stanowi dominantę w dwóch miejscowościach — w Dąbiu (1939) i w Lebus; druga nie osiągnęła w żadnym z ośrodków udziałów na tyle wysokich, aby zaznaczyć się w strukturze funkcji dominujących i uzupełniających — stosunkowo największe jest jej znaczenie w Opolu, Kędzierzynie-Koźlu oraz w Ostravie.

W miastach nadodrzańskich obserwuje się tendencję do wzrastania zakresu spełnianych funkcji. O ile w okresie przedwojennym aż 35,5% stanowiły ośrodki wyłącznie monofunkcyjne, to obecnie odsetek ten zmniejszył się do 21,1. Jednocześnie nastąpił nieznaczny wzrost liczby miast wykazujących w strukturze swych funkcji udział co najmniej czterech ich rodzajów: z 20,0% do 21,1%. Zwraca uwagę fakt, że ośrodki o zróżnicowanym zakresie funkcji: Wrocław, Szczecin, Opole, Brzeg Dolny, Kędzierzyn-Koźle, Frankfurt (Oder), Oderberg zajmują wysokie pozycje w układzie hierarchicznym (por. tab. 2). Odmiennie, cała grupa wybitnie monofunkcyjnych ośrodków, takich jak Lebus, Studénka, Słubice, Zdzieszowice, Kuźnia Raciborska, Czerwieńsk, zajmuje miejsca bardzo niskie. Wiele małych, monofunkcyjnych ośrodków, zostało bądź to wchłoniętych przez większe, sąsiednie miasta (Brochów, Třebovice, Svinov, Hrušov, Dąbie), bądź też — głównie w wyniku działań wojennych i z uwagi na brak gospodarczych podstaw rozwojowych (co można niekiedy łączyć ze zbyt nikłym wykorzystaniem nadrzecznego położenia) — zdegradowanych do roli wsi (Uraz, Chobienia, Górzyca).

W porównaniu z okresem przedwojenym doszło do ogólnego rozrzedzenia sieci miast (mimo pojawienia się kilku nowych ośrodków przemysłowych, takich jak Kuźnia Raciborska, Zdzieszowice), przy jednoczesnym znacznym wzroście wielkościowego zróżnicowania między nimi i ich przestrzennej koncentracji w wybranych częściach rejonu nadod-

rzańskiego (górna i dolna Odra). Szczególnie w rejonie górnej Odry najintensywniejszy wzrost i wzbogacenie struktury funkcjonalnej cechował ośrodki największe już także w okresie przedwojennym (Wrocław, Kędzierzyn-Koźle, Ostrava, Gliwice, Brzeg Dolny, Opole). Natomiast w rejonie dolnej Odry analogiczny proces stał się udziałem przede wszystkim Szczecina, a w dalszej kolejności Frankfurtu oraz Oderbergu. Bardzo silny rozwój dwóch dalszych ośrodków: Schwedt i Polic był wynikiem świadomych działań inwestycyjnych — częściowo (w wypadku Polic) na bazie istniejącej już w okresie przedwojennym infrastruktury — powodujących znaczny wzrost natężenia funkcji związanych z położeniem nadrzecznym. Obecnie — a zapewne i w przyszłości — podstawy gospodarki tych miast będą silnie związane z tym położeniem.

## UWAGI KOŃCOWE

Dokonane w niniejszym opracowaniu ustalenia dotyczące struktury funkcjonalnej miast nadodrzańskich mają — jak się wydaje — kilka konsekwencji. Należy szczególnie zwrócić uwagę na niepełne wykorzystanie w procesie rozwoju miast tak istotnego waloru, jakim jest położenie nadrzeczne. Wartość tę rozpatrywać trzeba zarówno w kategoriach urbanistycznych, jak też gospodarczych. Położenie nadrzeczne urozmaica krajobraz, szczególnie w warunkach braku znaczniejszego zróżnicowania rzeźby terenu. Dolina rzeki stanowi niezastąpiony element kompozycyjny, spełniając jednocześnie ważną funkcję klimatyczną [10]. Nieprzypadkowo miasta nadodrzańskie cechuje pewna swoistość rozwoju — związana jest ona z pełnieniem gospodarczych ról wynikających z położenia tych ośrodków. Nie można jednak uznać, że gospodarczy komponent związany z położeniem nadodrzańskim jest wykorzystany optymalnie. Jeżeli w wypadku większych miast można mówić o wzroście natężenia i zakresu funkcji gospodarczych wynikających z nadodrzańskiego położenia w porównaniu z okresem przedwojennym, to sytuację wśród ośrodków małych trudno uznać za zadowalającą. Koniecznym wydaje się więc pełniejsze podkreślenie wartości położenia nadrzecznego w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego oraz przeformułowanie pod tym kątem planów regionalnych.

---

[10] Por.: J. Tarczyński, *Rola Odry jako elementu kompozycyjnego w przyszłych zamierzeniach urbanistycznych Wrocławia*. W: *Odra we Wrocławiu*, pod red. O. Czernera, Wrocław 1984, s. 69—76; G. Hanuszek-Partyła, *Po co miastu rzeka?*, „Miasto" 1984, nr 6, s. 26—28.

*WIESŁAW DROBEK*

## CHANGES OF FUNCTIONAL STRUCTURE OF THE ODER RIVERSIDE TOWNS

The article describes the rate, structure and direction of changes of economic functions in the Oder riverside towns (developpent of which was stimulated by their riverside localization) in the years 1939—1980.

Functional analysis has proven that for functional shaping of the Oder riverside towns system two functions are most important: transporting and industrial. The other functions of these towns — agricultural, tourist, scientific and educational, administrative are much less important. It was observed that a considerably well developed riverside town becomes closely attached economically with the river. It is usual for the centres with various functional range to occupy higher position in the hierarchy, whereas the majority of monofunctional centres are not developing.

The evaluation of functional changes of the centres between 1939 and 1980 shows gradual „functional monoculturization" of the elements and the whole system. There appears basic change of main functions — from transporting to industrial. The evidence of this process is a considerable growth of a number of centres with dominating industrial function (eg. Racibórz, Głogów, Schwedt) and its appearance in many towns (eg. Krosno Odrzańskie, Eisenhüttenstadt, Świnoujście) as supplementary to service functions. In the changes of functional structure of the Oder riverside towns one may notice a stimulating role of water transportation in localization of industry (eg. Szczecin). The opposite situation is also visible but not so obvious. Apart from the examples confirming this relation (eg. Eisenhüttenstadt, Police) there are also centres where a considerable growth of industrial function did not cause an appropriate growth of transporting function (eg. Krapkowice, Brzeg Dolny, Kostrzyn).

*WIESŁAW DROBEK*

## DIE WANDLUNGEN DER FUNKTIONSSTRUKTUR DER STÄDTE IM ODERGEBIET

Der Artikel präsentiert die Anstrengung, Struktur und Richtungen der Umwandlungen der Wirtschaftsfunktionen (derer Entwicklung durch das Flussgebiet bedingt war) in den Städten des Odergebietes im Zeitraum 1939—1980.

Die Funktionsanalyse zeigte, dass für die Gestaltung der funktionaler Stadtsysteme der Odergebiete, die wesentliche Bedeutung die Dominanz in diesen Zentren zwei Funktionen haben: die Transport- und Industriefunktion. Die übrigen Stadtfunktionen, die sich Dank der Auswertung der Odergebietslage herausbilden — agrarische, touristische bildungs-wissenschaftliche und administrative — sind viel weniger wesentlich. Man hat beobachtet, dass eine Stadt, die ein bestimmtes (wesentliches) Entwicklungsniveau mit der Flussgebietslage erreicht hat immer stärker ihre Wirtschaftsgrundlage mit der Flussfunktion verbindet. Gewöhnlich

die Zentren mit den differenzierten Rahmen dieser Funktionen nehmen eine hohe Position in dem hierarchischen System ein, wiederum die Monofunktionszentren sind in der Mehrheit entwicklungsunfähig.

Die Beurteilung der Funktionswandlungen der Zentren zwischen 1939 bis 1980 zeigt auf eine fortschreitende „funktionale Monokulturisation" — sowohl der Elemente, als auch des ganzen Systems. Es kommt zu einer wesentlichen Reorientierung der Hauptfunktionen: von Transportfunktion zur Industriefunktion. Anzeichen dieses Prozesses ist ein bedeutsamer Zuwachs der Zentren mit dominierenden Industriefunktion (z.B. Racibórz, Głogów, Schwedt) und Erscheinung dieser Funktion in vielen Städten (z.B. Krosno Odrzańskie, Eisenhüttenstadt, Świnoujście) als ergänzender zu den Dienstleistungenfunktionen. In den Umwandlungen der Funktionsstruktur der Städte im Odergebiet observiert man eine anregende Role des Wassertransports für die Lokalisierung der Industrietätigkeit (z.B. Szczecin). Es besteht auch ein umgekehrtes Verhältnis, aber es ist nicht so eindeutig. Neben Beispiele der Städte die diese Abhängigkeit bestätigen (z.B. Eisenhüttenstadt, Police) treten auch Zentren auf, wo ein bedeutender Zuwachs der Industriefunktion verursachte (z.B. Krapkowice, Brzeg Dolny, Kostrzyn).

*ВЕСЛАВ ДРОБЭК*

## ИЗМЕНЕНИЯ ФУНКЦИОНАЛЬНОЙ СТРУКТУРЫ ГОРОДОВ, РАСПОЛОЖЕННЫХ НА РЕКЕ ОДРЕ

Статья указывает на интенсивность, структуру и направления преобразований экономических функций (развитие которых было обусловлено прибрежным расположением) в городах, расположенных на реке Одре в период 1939—1980 гг.

Функциональный анализ показал, что для формирования функциональной системы городов, расположенных на Одре, самое существенное значение имеет преобладание в этих центрах двух функций: транспортной и промышленной. Остальные функции городов, формирующиеся благодаря использованию прибрежного положения, т.е. сельскохозяйственная, туристическая, научно-просветительская и административная, являются менее существенными. Было замечено, что город, который достиг определенного (существенного) уровня развития функций, связанных с прибрежным положением, все сильнее связывает основы своего экономического функционирования с рекой. Как правило, центры с дифференцированным объемом этих функций занимают высокую позицию в иерархической системе, в свою очередь центры, обладающие лишь одной из этих функций, в большинстве случаев не развиваются.

Оценка изменений функций данных центров между 1939 и 1980 годами указывает на растущую „функциональную монокультуризацию" как отдельных элементов, так и всей системы. В таком случае происходит основная переориентировка главных функций: с транспортной на промышленную. Проявлением данного процесса является существенный прирост таких центров, в которых преобладает промышленная функция (напр., Рацибуж, Глогув, Шведт), а также возникновение той функции во многих городах (напр., Кросно

Оджаньске, Эйзенхюттенштадт, Свиноуйсьце) как функции дополнительной по отношению к служебным функциям. В преобразовании функциональной структуры городов, расположенных на Одре, наблюдается стимулирующая роль водного транспорта для размещения промышленной деятельности (напр., Щецин). Обратная зависимость также выступает, причем она не является такой однозначеной. Наряду с примерами, подтверждающими такую зависимость (напр., Эйзенхюттенштадт, Полице), выступают также центры, где значительный рост промышленной функции не вызвал соответствующего роста транспортной функции (напр., Крапковице, Бжег-Дольны, Костшин).

*STANISŁAW M. KOZIARSKI*

# FUNKCJONOWANIE SIECI KOLEJOWEJ W AGLOMERACJACH MIEJSKO-PRZEMYSŁOWYCH MAKROREGIONU POŁUDNIOWEGO *

## WPROWADZENIE

Sieć kolejowa stanowi nadal podstawę systemu transportowego w Polsce. Największa koncentracja linii kolejowych, mierzona wskaźnikami gęstości sieci przypada na obszar aglomeracji miejsko-przemysłowych. Dominującą rolę w strukturze przestrzennej transportu kolejowego w kraju, obok aglomeracji stołecznej, odgrywa sieć kolejowa aglomeracji miejsko-przemysłowej makroregionu południowego, wykształcona na bazie rozwoju przemysłu wydobywczego węgla kamiennego. Sieć kolejowa aglomeracji katowickiej jest określana w literaturze mianem węzła węzłów lub zespołu węzłów, a jej znaczenie dla gospodarki narodowej podkreśla fakt, że obszar ten dostarcza prawie 50% ładunków przewożonych przez Polskie Koleje Państwowe.

Tematem opracowania jest funkcjonowanie transportu kolejowego w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego. Aglomeracje makroregionu południowego stanowią swoisty konglomerat różnego rodzaju sieci transportu szynowego, począwszy od linii wąskotorowych, poprzez normalnotorowe linie ogólnodostępne i przemysłowe, po szerokotorową linię eksploatowaną w ruchu towarowym. Powstały one w przeszłości historycznej na niejednorodnej pod względem gospodarczym i politycznym przestrzeni geograficznej. W okresie zasadniczego rozwoju transportu kolejowego, który przypada na drugą połowę XIX i początek XX w., obszar obecnego makroregionu południowego należał do trzech państw zaborczych: Rosji, Prus i Austrii. Graniczny charakter sieci kolejowej, ugruntowany przypadkowym podziałem Górnego Śląska w okresie międzywojennym, nie sprzyjał racjonalnemu kształtowaniu funkcji transportowych na tym obszarze. Przekształcenia sieci ko-

* Skrócony autoreferat rozprawy doktorskiej, obronionej przez autora w 1988 r. w Instytucie Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania PAN w Warszawie.

lejowej, spowodowane jej scaleniem po 1945 r. w Polsce Ludowej, implikują potrzebę badań struktury przestrzennej tejże sieci; warunkuje to dalszy racjonalny jej rozwój.

Celem poznawczym opracowania jest szczegółowa, retrospektywna analiza kształtowania się sieci kolejowej, połączona z charakterystyką podstawowych cech jej infrastruktury technicznej, parametrów przewozowych i przestrzennych. Na podstawie tej analizy dokonano typologii linii, kwantyfikacji węzłów oraz próby skonstruowania typu funkcjonalnego sieci kolejowej aglomeracji miejsko-przemysłowych wykształconych na obszarze zagłębi węgla kamiennego.

Spośród metod badawczych zastosowanych w opracowaniu należy wymienić przede wszystkim: analizę retrospektywną, określającą rozwój sieci kolejowej, kartograficzną — z elementami statystyki — służącą charakterystyce jej funkcjonowania, oraz podstawowe miary teorii grafów — z wykorzystaniem elektronicznych technik obliczeniowych — w celu zbadania struktury przestrzennej sieci, a zwłaszcza dostępności węzłów. Pośrednio, stosując wymienione metody dokonano ich weryfikacji i oceny przydatności do tego typu badań.

Celem praktycznym opracowania jest wskazanie na podstawie przeprowadzonych badań racjonalnych przesłanek modyfikacji istniejącego układu sieci kolejowej w aglomeracjach makroregionu południowego w celu dostosowania go do bieżących i perspektywicznych potrzeb transportowych regionu i kraju. Usprawnienie funkcjonowania transportu kolejowego, zwłaszcza w obrębie aglomeracji katowickiej i rybnickiej, wiąże się z ekstensywną eksploatacją istniejących normalnotorowych linii przemysłowych znajdujących się w gestii przemysłu wydobywczego i hutniczego. Postępująca urbanizacja aglomeracji wymaga również nowego spojrzenia na problematykę wykorzystania terenów kolejowych, mogących stanowić istotny — zwłaszcza wobec ich braku — rezerwuar terenów inwestycyjnych pod zabudowę komunalną i przemysłową.

Zasadnicze tezy opracowania są następujące:

Sieć kolejowa w aglomeracjach miejskich, powstałych wskutek rozwoju górnictwa węgla kamiennego, tworzy charakterystyczny układ rusztowy w strefie węzłowej aglomeracji oraz układ odśrodkowy na terenach otwartych aglomeracji związany z przewozami w kierunku krajowych i zagranicznych rynków zbytu.

Struktura przestrzenna sieci kolejowej w aglomeracjach jest niejednorodna, jej układ jest zdeterminowany koniecznością zaspokajania różnorodnych potrzeb przewozowych ludności i przemysłu. Nieplanowe zaspokajanie żywiołowo narastających potrzeb transportowych — w trakcie jej historycznego rozwoju — znalazło odzwierciedlenie w zróżnicowanym technicznie (linie wąsko-, normalno- i szerokotorowe), organizacyj-

nie (transport państwowy, branżowy, zakładowy) i funkcjonalnie (wydzielone linie pasażerskie i towarowe) układzie sieciowym.

Cechą układu sieci kolejowej aglomeracji katowickiej jest istnienie niezależnych systemów transportowych, służących przewozom pasażerskim i towarowym. Zmiany struktury funkcjonalnej tej sieci następują poprzez rozbudowę, modernizację oraz likwidację przestarzałych obiektów liniowych i punktowych infrastruktury w ramach poszczególnych systemów.

Zakres przestrzenny badań sieci kolejowej w aglomeracjach miejsko-przemysłowych sprowadza się zasadniczo do obszaru obejmującego makroregion południowy, w którego granicach funkcjonują dwie aglomeracje ukształtowane (katowicka i rybnicka) oraz trzy kształtujące się (bielska, częstochowska i opolska).

## ROZWÓJ SIECI KOLEJOWEJ W AGLOMERACJACH MIEJSKO-PRZEMYSŁOWYCH MAKROREGIONU POŁUDNIOWEGO

W rozwoju historycznym sieci kolejowej na obszarze makroregionu południowego można wyróżnić trzy zasadnicze cezury czasowe: 1842—1918, 1919—1944 i 1945—1988, których wyróżnikiem są zmiany granic politycznych.

Obszar stanowiący obecnie makroregion południowy, był w drugiej połowie XIX i w początkach XX w. — na który to okres przypada najszybszy rozwój kolejnictwa — podzielony między trzy państwa zaborcze: Prusy, Rosję i Austrię. Prace nad budową linii kolejowych najwcześniej podjęto na terenie zaboru pruskiego.

W drugiej połowie XIX i początkach XX w. teren Górnego Śląska, znajdujący się w zaborze pruskim, pokryty został gęstą siecią linii kolejowych, które umożliwiły sprawny, szybki i tani przewóz pasażerów i ładunków.

Sieć kolejową tej części obszaru Górnego Śląska, która znajdowała się w zaborze austriackim, cechowały mała gęstość, brak połączeń o przebiegu południkowym i lokalnych. Było to wynikiem małego zainteresowania sfer gospodarczo-administracyjnych państwa austriackiego peryferyjnie położonym obszarem.

Sieć kolejowa w południowo-zachodniej części zaboru rosyjskiego, sąsiadującego z Zagłębiem Dąbrowskim, pomimo niskiej gęstości, charakteryzowała się w miarę korzystnymi warunkami lokalizacyjnymi względem ośrodków miejsko-przemysłowych, głównie dzięki udziałowi w budowie linii kolejowych polskich kół gospodarczych.

Sieć kolejowa w rejonie Górnego Śląska uległa w okresie międzywojennym znacznym przekształceniom. Wybudowano — zwłaszcza na

obszarze administrowanym przez Polskę — 417 km nowych linii i łącznic, uzupełniających pozaborczą sieć połączeń kolejowych. Strona niemiecka natomiast utrwalała jedynie istniejący układ sieciowy, poprzez jego modernizację i dobudowę nielicznych połączeń kolejowych (82 km). Przypadkowy przebieg granicy, zwłaszcza na obszarze Górnośląskiego Zagłębia Węglowego, spowodował budowę dodatkowych linii (rejon Bytomia), dublujących istniejące połączenia transgraniczne.

Po 1945 r. w rozwoju sieci kolejowej w rejonie aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego wyróżnić można następujące kierunki przemian: odbudowa (1945—1948), rozbudowa (rozpoczęta w 1949 r.), modernizacja (zapoczątkowana wprowadzeniem trakcji elektrycznej w 1955 r.) oraz regres linii kolejowych.

Proces odbudowy linii kolejowych na badnym obszarze przebiegał bardzo szybko; linie magistralne wprowadzono do eksploatacji już w 1945 r., linie drugorzędne w 1946 r., a w 1947 r. odbudowa ograniczała się do krótkich odcinków linii lokalnych oraz drugich torów.

Źródłem przekształceń sieci kolejowej na omawianym obszarze w Polsce Ludowej była przede wszystkim konieczność usprawnienia przewozów towarowych i pasażerskich. Rozbudowa linii kolejowych koncentrowała się głównie na północnym, wschodnim i południowym obrzeżu konurbacji górnośląskiej, gdzie w przeszłości państwa zaborcze ograniczały działalność inwestycyjną. Spośród najważniejszych przyczyn rozbudowy sieci kolejowej należy wymienić konieczność zapewnienia sprawnej obsługi transportowej kopalniom węgla kamiennego i hutom. Temu celowi zostały podporządkowane główne inwestycje liniowe, obejmujące budowę nowych linii wylotowych (Centralna Magistrala Kolejowa — CMK, Linia Hutniczo-Siarkowa, tzw. VIII wylot z GOP), obwodowych (zewnętrzna i wewnętrzna obwodnica aglomeracji katowickiej) i bocznicowych (odgałęzienia do nowo uruchamianych zakładów przemysłowych). Usprawnieniu przewozów pasażerskich międzyaglomeracyjnych służyło uruchomienie przewozów ekspresowych na trasie CMK; z wewnątrzaglomeracyjnymi przewozami pasażerskimi była związana budowa linii bocznicowych do tzw. miast-sypialni (Tychy, Pyskowice) oraz podjęta w 1986 r. budowa Kolejowego Ruchu Regionalnego na trasie Katowice—Zabrze—Gliwice—Pyskowice.

W latach 1945—1987 na obszarze makroregionu południowego wybudowano 454 km nowych linii kolejowych, w tym 285 km linii dwutorowych.

Drugim obok rozbudowy sieci kierunkiem inwestowania transportu kolejowego w aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego jest modernizacja infrastruktury technicznej sieci. Proces ten w pierwszym rzędzie obejmuje wprowadzanie trakcji elektrycznej prą-

du stałego (3 kV). Równocześnie na modernizowanych liniach wprowadza się elektroniczne systemy sterowania ruchem (pół- i samoczynna blokada liniowa), kablowe i radiowe systemy łączności, nawierzchnie torowe bezstykowe typu ciężkiego, itp. Unowocześnienie infrastruktury technicznej szlaków kolejowych wpływa bezpośrednio na podwyższenie przepustowości linii, sprawność jej funkcjonowania oraz komfort obsługi.

Do 1988 r. sieci kolejowe aglomeracji katowickiej, rybnickiej, częstochowskiej, bielskiej i opolskiej zostały w większości zelektryfikowane. Pozostały do zelektryfikowania, zwłaszcza w aglomeracji katowickiej, lokalne połączenia obsługujące jedynie ruch towarowy.

Jednym z podstawowych kierunków inwestowania transportu kolejowego po 1982 r. — obok elektryfikacji — stała się modernizacja stacji rozrządowych. Modernizacja ta obejmuje m.in. przebudowę układów torowych, mechanizację i automatyzację rozrządu przy wykorzystaniu elektronicznych systemów sygnalizacji, sterowania (centralnie kierowane zwrotnice, hamulce torowe sprzężone z radarowym pomiarem zajęcia toru, itp.) i łączności. W aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego zabiegom takim poddano kierunki ładowne stacji rozrządowych w Łazach (1982—1983) i Tarnowskich Górach (1984—1986).

Regres sieci kolejowej w makroregionie południowym występował już w przeszłości. Obecny regres sieci — występujący na terenach węzłowych i otwartych aglomeracji — jest spowodowany dużą gęstością sieci, dekapitalizacją infrastruktury technicznej i konkurencją transportu samochodowego.

## CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA SIECI KOLEJOWEJ AGLOMERACJI MIEJSKO-PRZEMYSŁOWYCH MAKROREGIONU POŁUDNIOWEGO

W aglomeracjach miejsko-przemysłowych makroregionu południowego eksploatowano w 1985 r. sieś kolejową o długości 4446 km, którą tworzyły linie normalnotorowe (2161 km) znajdujące się pod zarządem PKP (co stanowiło około 8% sieci kolejowej w Polsce i 62% sieci w makroregionie południowym), normalnotorowe linie przemysłowe (2068 km), linie wąskotorowe (173 km) i odcinek Linii Hutniczo-Siarkowej (44 km). W trakcję elektryczną wyposażono 1629 km linii (75% sieci kolejowej w 5 aglomeracjach), a 1123 km (52%) linii posiadały dwa tory, natomiast około 354 km (16%) szlaków obsługiwały jedynie przewozy towarowe.

Średnia gęstość sieci kolejowej na obszarze aglomeracji wynosiła 14,8 km/100 km$^2$ (1985 r.) i była wyższa od średniej liczonej dla Polski, która kształtowała się na poziomie 8,5 km/100 km$^2$. Po uwzględnieniu

sieci kolei przemysłowych, wskaźnik gęstości wzrósł do 30,6 km/100 km², a liczony jedynie dla obszaru konurbacji górnośląskiej osiągnął wartość 57,7 km/100 km².

Precyzyjnym wskaźnikiem, ilustrującym nasycenie obszaru aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego siecią kolejową, jest powierzchnia terenów zajmowanych przez infrastrukturę liniową i punktową transportu kolejowego. Według obliczeń, w 1985 r. łączna powierzchnia terenów kolejowych w aglomeracjach wynosiła 131 km², co daje średni wskaźnik nasycenia równy 0,9%; wysokie wartości wskaźnika nasycenia terenu infrastrukturą kolejową występują na obszarze miast strefy zurbanizowanej (Łazy — 10%) i węzłowej (Świętochłowice — 5,1%) aglomeracji katowickiej.

Na ogólnodostępnych, normalnotorowych liniach kolejowych w aglomeracjach makroregionu południowego zlokalizowano: 254 stacje towarowo-osobowe i 96 przystanków osobowych; 95 stacji ma charakter węzłów kolejowych. Większość z nich skupia się na obszarze aglomeracji katowickiej. Ruch towarowy w aglomeracjach obsługuje 8 głównych, 6 rejonowych i 2 graniczne stacje rozrządowe. Spośród 8 głównych stacji rozrządowych aż 4 znajdują się na terenie aglomeracji katowickiej.

Na obszarze 5 aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego PKP przewiozły 177 mln pasażerów (1986 r.), co stanowiło 26% przewozów pasażerskich w aglomeracjach krajowych i 18% ogółu przewozów w Polsce. Większość przewozów pasażerskich (92%) w aglomeracjach jest realizowana w relacjach do 10 km, obejmujących przewozy aglomeracyjne i regionalne. W przewozach do 100 km dominują (51%) dojazdy codzienne — 90 mln pasażerów (z tego 69% to dojazdy pracowników, a 15% to dojazdy uczniów). Większość (97%) przewozów pasażerskich jest obsługiwana przez pociągi osobowe, pozostałe — zwłaszcza przewozy dalekobieżne — są realizowane przez pociągi ekspresowe i pośpieszne. Przejazdy dalekobieżne stanowią 7% przewozów w aglomeracjach makroregionu południowego; wszystkie ośrodki centralne aglomeracji (Katowice, Bielsko-Biała, Częstochowa, Opole), z wyjątkiem Rybnika, posiadają połączenia ekspresowe z Warszawą.

Największy udział w kolejowych przewozach pasażerskich w makroregionie południowym posiada aglomeracja katowicka, w której koncentruje się 54% przewozów aglomeracyjnych (w makroregionie południowym) i 10% przewozów kolejowych Polski. Duża część przewozów pasażerskich w makroregionie południowym skupia się w aglomeracji bielskiej (23%); udział pozostałych aglomeracji jest znikomy i nie przekracza 10%. Wielkość przewozów pasażerskich w aglomeracjach jest bezpośrednio uzależniona od liczby mieszkańców.

Najbardziej obciążone przewozami pasażerskimi są linie kolejowe

międzyaglomeracyjne, przy czym obciążenie wzrasta w sąsiedztwie ośrodków centralnych aglomeracji. Przyczyną wzrostu obciążenia linii kolejowych w obrębie aglomeracji jest nakładnie się przewozów regionalnych (aglomeracyjnych) i dalekobieżnych (krajowych). W makroregionie południowym największe natężenie ruchu pociągów pasażerskich występuje na liniach z Katowic do Częstochowy (35 pociągów pasażerskich w relacji tam i z powrotem w ciągu doby), Krakowa (33), Bielska-Białej (32), Opola (30) i Rybnika (15). Uwzględniając odcinki aglomeracyjne wzrost obciążenia jest prawie dwukrotny; przykładowo, odcinek Katowice—Katowice-Bogucice (118), Katowice—Chorzów-Batory (66), Katowice—Katowice-Ligota (79).

Aglomeracje miejsko-przemysłowe w makroregionie południowym charakteryzują się największą koncentracją kolejowych przewozów towarowych w Polsce. Stąd pochodzi większość nadanych ładunków (52% w 1982 r.) i przewiezionych przez sieć PKP. Łącznie w 1982 r. 5 aglomeracji makroregionu południowego nadało 205,6 mln t ładunków 96% ładunków nadanych w makroregionie południowym). Dominujący udział w załadunku mają stacje towarowe aglomeracji katowickiej (66%) i rybnickiej (20%); udział w przewozach aglomeracji kształtujących się jest niewielki (7% — aglomeracja opolska, 4% — bielska, 3% — częstochowska).

Według danych Śląskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w granicach której znajduje się większość aglomeracji, 74% ładunków w okręgu stanowi węgiel kamienny (147 mln t w 1982 r.). Załadunek węgla w aglomeracjach: katowickiej i rybnickiej stanowi 94% nadań węgla kamiennego w Polsce. Obok węgla kamiennego, drugim ważnym ładunkiem są metale, których w 1982 r. nadano 16 mln t (8% ładunków w okręgu i 47% przewożonych przez sieć PKP). Znaczny udział w ilości nadanych ładunków mają również: artykuły chemiczne (2,9 mln t), piasek i żwir (2,8 mln t), rudy metali (1,9 mln t), nawozy sztuczne (1,5 mln t), cement (1 mln t).

Spośród 5 aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego zdecydowanie dodatnie saldo przewozów cechowało aglomerację katowicką (+92 mln t w 1982 r.) i rybnicką (+34 mln t); zrównoważony bilans przewozowy miały aglomeracje kształtujące się: bielska i opolska, ujemny bilans przewozowy odnotowano jedynie w kształtującej się aglomeracji częstochowskiej (−6,5 mln t).

Najbardziej obciążone przewozami towarowymi są linie wylotowe z aglomeracji katowickiej i rybnickiej; przykładowo: Tarnowskie Góry — Kalety (63 pociągi towarowe w relacji tam i z powrotem w ciągu doby), Łazy—Zawiercie (69), Pyskowice—Paczyna (57), Rybnik—Nędza (57). Koncentracja przewozów towarowych jest zauważalna zwłaszcza na

liniach dowozowych i odwozowych w sąsiedztwie dużych stacji rozrządowych w Tarnowskich Górach, Łazach, Gliwicach, Jaworznie-Szczakowej i Katowicach-Muchowcu.

## TYP FUNKCJONALNY SIECI KOLEJOWEJ AGLOMERACJI MIEJSKO-PRZEMYSŁOWYCH MAKROREGIONU POŁUDNIOWEGO

Charakterystyka funkcjonalna podstawowych elementów sieci kolejowej, jakimi są linie i węzły, natrafia na pewne trudności metodyczne, wynikające z braku w geografii transportu jasno sprecyzowanych kryteriów delimitacji. Najczęściej w celu przeprowadzenia analizy porównawczej poszczególnych linii przyjmuje się klasyfikację techniczną, kolejnictwa, która wyróżnia linie magistralne, pierwszorzędne, drugorzędne oraz lokalne. W dalszych rozważaniach przedstawimy próbę charakterystyki linii i węzłów kolejowych w zależności od funkcji pełnionych w sieci, posługując się zmodyfikowaną metodą kwantyfikacji punktowej, przyjętą za T. L i j e w s k i m (*Układy komunikacyjne województw*, „Dokumentacja Geograficzna IGiPZ PAN" 1985, z. 1).

### 1. Typologia linii kolejowych

W postępowaniu badawczym służącym typologii linii kolejowych przyjęto założenie, że całość sieci dzieli się na odcinki międzywęzłowe o stałych (w przybliżeniu) parametrach funkcjonalnych. Charakterystykę 225 odcinków międzywęzłowych sieci kolejowej makroregionu południowego przedstawiono za pomocą 8 parametrów funkcjonalnych, zasadniczo dzielących się na trzy grupy. Pierwsza grupa — cech infrastrukturalnych — bierze pod uwagę wyposażenie linii w urządzenia techniczne, tj. liczbę torów, rodzaj trakcji, system sterowania ruchem kolejowym. Grupa druga charakteryzuje dostępność linii w terenie, a wyraża się liczbą stacji pasażerskich i towarowych w przeliczeniu na 1 km szlaku. Grupa trzecia — cech przewozowych — określa natężenie przewozów pasażerskich i towarowych (dodatkowo dla przewozów określono zasięg przestrzenny — regionalny, krajowy, międzynarodowy).

W zależności od grupy parametrów funkcjonalnych linii zastosowano różne jednostki wartościujące; cechy infrastruktury określono metodą punktową o dwóch typach skalowania zero-jedynkowym (brak elementów infrastruktury = 0, jego występowanie = 1 ) oraz wzrastającym arytmetycznie (większa wartość parametru jest wynikiem jego znaczenia lub sumowania się ze względu na lepsze wyposażenie szlaku), pozostałe parametry zostały wyrażone za pomocą wartości rzeczywistych lub wskaźnikowych.

W celu dalszej analizy znormalizowano wartości cech mierzonych w różnych jednostkach (tj. punktach, wartościach rzeczywistych i wskaźnikowych).

Suma przeliczonych wartości poszczególnych cech (wyrażonych liczbami niemianowanymi) pozwoliła uzyskać syntetyczny wskaźnik określający znaczenie funkcjonalne linii w sieci kolejowej. Celem zwiększenia jego czytelności obliczone wartości wskaźnika przeskalowano w wartości dodatnie.

Hierarchia linii kolejowych makroregionu południowego w ujęciu funkcjonalnym przedstawia się następująco:

a) Linie podstawowe (wartość wskaźnika syntetycznego większa od 15)

Linie te charakteryzują się najwyższą koncentracją przewozów pasażerskich i towarowych. W ruchu pasażerskim występują na nich przewozy o zasięgu międzynarodowym, krajowym i regionalnym. Linie podstawowe — w zakresie infrastruktury technicznej — są przeważnie dwutorowe i o większej liczbie torów, wyposażone w trakcję elektryczną i samoczynne systemy sterowania, decydujące o znacznej przepustowości przewozowej. Linie podstawowe obejmują główne linie wylotowe i średnicowe strefy węzłowej aglomeracji.

b) Linie pomocnicze (wartość wskaźnika syntetycznego mieści się w przedziale 10—14,9)

Linie tego układu wspomagają układ połączeń podstawowych. Są to linie dwutorowe, zelektryfikowane, wyposażone w półsamoczynną blokadę liniową o natężeniu przewozów pasażerskich i towarowych większym od średniej. W ruchu pasażerskim obsługują przewozy o zasięgu krajowym i regionalnym.

c) Linie uzupełniające (wartość wskaźnika syntetycznego mieści się w przedziale 5—9,9)

Linie te są najczęściej jednotorowe, w większości zelektryfikowane i wyposażone w blokadę półsamoczynną. Charakteryzują się średnim natężeniem przewozów pasażerskich (o zasięgu regionalnym, rzadziej krajowym) i towarowych.

d) Linie zanikające (wartość wskaźnika syntetycznego mieści się w przedziale 0—4,9)

Linie te charakteryzują się niskim poziomem wyposażenia w urządzenia infrastrukturalne. Są to linie jednotorowe, często o charakterze bocznicowym; obsługuje je trakcja spalinowa lub parowa i są one wyposażone w przestarzałe urządzenia sterowania ruchem (sygnalizacja kształtowa) kolejowym. Na liniach tych odbywa się lokalny ruch pasażerski i towarowy o znikomym natężeniu. Kwalifikują się one w pierwszej kolejności do zamknięcia i zastąpienia transportem samochodowym.

Sieć kolejowa aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego tworzy charakterystyczny promienisty układ podporządkowany zlokalizowanej centralnie aglomeracji katowickiej. Aglomeracja ta jest powiązana z pozostałymi aglomeracjami makroregionu liniami podstawowymi, wspomaganymi na głównych kierunkach przewozowych liniami pomocniczymi. Połączenia poprzeczne pomiędzy liniami podstawowymi i pomocniczymi tworzą linie uzupełniające.

Najwyższe wartości syntetyczny wskaźnik funkcji linii kolejowych osiąga na odcinkach linii podstawowych, położonych w strefie węzłowej aglomeracji, a zwłaszcza w sąsiedztwie jej ośrodków centralnych i dużych stacji rozrządowych.

Najniższe wartości wskaźnik syntetyczny funkcji linii przyjmuje na odcinkach linii położonych głównie poza strefą węzłową aglomeracji, a niejednokrotnie poza obszarem zajmowanym przez aglomeracje. Dotyczy to zwłaszcza terenów o dużej gęstości sieci kolejowej, które w przeszłości dysponowały znaczną liczbą linii lokalnych (południowo-zachodnia część województwa opolskiego).

Sporządzona typologia funkcjonalna linii kolejowych aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego nosi pewne cechy tymczasowości, gdyż pomija funkcje, które może uzyskać linia na skutek modernizacji lub zmiany kierunków przewozów pasażerskich i towarowych.

## 2. Typologia węzłów kolejowych

Węzły są kluczowymi punktami sieci, w których zbiegają się co najmniej trzy linie kolejowe. Węzły dzięki integracji kilku linii sterują kierunkami przewozów w sieci, a niejednokrotnie są również wyznacznikiem jej przepustowości.

W celu wyznaczenia typów węzłów kolejowych w aglomeracjach miejsko-przemysłowych zastosowano następujące postępowanie badawcze:

— metodą grafów wyznaczano dostępność węzłów w sieci, określając równocześnie punkt centralny i najkrótsze odległości rzeczywiste (km) i czasowe (minuty) od pozostałych węzłów;

— posługując się wskaźnikiem syntetycznym funkcji linii w sieci wyznaczono rangę węzłów;

— nanosząc wyniki obliczeń dwóch poprzednich metod na wykres biegunowy (metoda kartograficzna), wyznaczono na podstawie charakterystycznego rozkładu punktów typy węzłów w sieci kolejowej aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego.

a) Dostępność węzłów w sieci kolejowej

Badanie dostępności węzłów w sieci kolejowej aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego przeprowadzono jedną z

najbardziej udokumentowanych miar teorii grafów, tzw. miarą dostępności węzłów w sieci (zob. m.in. Z. Taylor, *Przestrzenna dostępność miejskiego systemu transportowego na przykładzie Poznania,* „Studia KPZK PAN" 1979, t. 67), pozwalającą wskazać ich przestrzenną dominację oraz zmiany w strukturze sieci, jakie może wywołać wprowadzenie nowych połączeń lub modernizacja istniejących.

Sieć kolejową poszczególnych aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego można przedstawić w postaci skończonego grafu nieskierowanego. Odpowiednikami wierzchołków grafu są węzły kolejowe, zaś krawędzi — odcinki międzywęzłowe linii kolejowych. Każdej krawędzi grafu można przyporządkować określoną wagę, będącą odpowiednikiem np. odległości rzeczywistej (km), czasowej (minuty) czy kosztu przewozu (zł). W badaniach zrezygnowano ze stosowania miary dostępności topologicznej, ze względu na jej nieprecyzyjność i zniekształcenia rzeczywistego obrazu sieci transportowej.

Dostępność węzła w sieci, to suma najkrótszych połączeń (obliczanych metodą najkrótszej ścieżki) pomiędzy danym węzłem a pozostałymi.

Ze względu na czasochłonność i niską precyzję obliczeń dostępności węzłów w sieci transportowej przy zastosowaniu metod tradycyjnych, zdecydowano się wykorzystać mikrokomputer IBM AT o pojemności pamięci wewnętrznej 1024 kB. Pojemność pamięci mikrokomputera jest szczególnie istotna, gdyż im większa pamięć, tym bardziej skomplikowaną sieć można obliczać. Przykładowo, sieć kolejowa aglomeracji katowickiej liczy 59 węzłów o znacznej komplikacji połączeń, co praktycznie uniemożliwia dokonanie obliczeń metodą tradycyjną. Zapis programu służącego do obliczeń dostępności węzłów w sieci transportowej, ze względu na zastosowany język programowania (Basic), może być po adaptacji wykorzystany również w innych mikrokomputerach do badań modelowych wykorzystujących algorytm najkrótszej ścieżki (np. obliczeń przepustowości sieci transportowej w modelu Fulkersona, zob. M. Potrykowski, Z. Tylor, *Geografia transportu. Zarys problemów, modeli i metod badawczych,* Warszawa 1982).

W celu określenia dostępności przestrzennej węzłów, całość sieci kolejowej makroregionu południowego podzielono na części odpowiadające przybliżonemu zasięgowi terytorialnemu 5 aglomeracji miejsko-przemysłowych. Strukturę przestrzenną węzłów w sieci kolejowej przeanalizowano miarami dostępności rzeczywistej (km) i czasowej (minuty). Głównym celem stosowania miary dostępności rzeczywistej (km) i czasowej (minuty) według metody grafów jest wyznaczenie punktu centralnego w sieci kolejowej aglomeracji. Charakterystyczną cechą obu miar jest stopniowy, postępujący odśrodkowo, najczęściej regularny spadek dostępności węzłów w sieci. Różnice w pozycji węzłów zajmowane w obli-

czeniach miarą dostępności rzeczywistej i czasowej pozwalają wykryć zmiany w strukturze przestrzennej węzłów zachodzące pod wpływem czynników infrastrukturalnych i fizjograficznych. Wpływ na dostępność węzłów wywiera również stopień komplikacji połączeń. Cechą sieci kolejowej aglomeracji makroregionu południowego jest jej skomplikowany układ połączeń w aglomeracjach już ukształtowanych, zwłaszcza katowickiej, i niski stopień komplikacji w aglomeracjach kształtujących się.

b) Kwantyfikacja węzłów kolejowych

W celu kwantyfikacji węzłów kolejowych w sieci kolejowej aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego skonstruowano wykres biegunowy, początkiem układu współrzędnych jest w nim punkt centralny wyznaczony miarą dostępności metody grafów. Układ współrzędnych wyznacza podstawowe kierunki geograficzne wraz z kierunkami pośrednimi (północno-zachodni, północno-wschodni, itd.). Zmienną w układzie jest odległość w km liczona od punktu centralnego (przecięcia się osi współrzędnych). Węzły i ich wartości rangowe są nanoszone na wykres w zależności od najkrótszej odległości rzeczywistej (wyznaczonej miarą dostępności metody grafów) dzielącej dany węzeł od punktu centralnego oraz jego orientacji geograficznej względem tego ostatniego. Analizując rozkład przestrzenny węzłów w sieci kolejowej aglomeracji katowickiej można zauważyć pewne prawidłowości:

— punkt centralny sieci ma wartość wskaźnika rangowego (Katowice 81,7) jednego z najwyższych na wykresie;

— węzły w układzie sieci kolejowej aglomeracji koncentrują się na zasadniczych kierunkach graficznych (wschód-zachód i północ-południe), przy czym dominująca liczba węzłów skupia się na kierunku północnym i jego kierunkach pośrednich;

— wraz ze wzrostem odległości od centrum układu (równoznacznym ze spadkiem dostępności węzłów w sieci) następuje początkowo spadek, a następnie ponowny wzrost wartości rangowej węzłów;

— maksymalne wartości rangowe węzłów, poza punktem centralnym, występują między 20 a 40 km od początku układu, np. węzeł Gliwice na kierunku zachodnim jest oddalony od centrum układu o 23 km, a jego wartość rangowa wynosi 88,8 i analogicznie Tarnowskie Góry na kierunku północnym (33 km i 46,2), Trzebinia na kierunku wschodnim (35 km i 63,8) oraz Tychy na kierunku południowym (17 km i 60,9);

— na krańcach układu sieciowego (ponad 40 km od punktu centralnego) zaznacza się spadek rangi węzłów kolejowych.

Opierając się na zmianach wartości rangowej, dostępności i pozycji węzłów względem punktu centralnego w sieci kolejowej, dokonano próby typolcgii funkcjonalnej węzłów kolejowych aglomeracji miejsko-przemysłowych makroregionu południowego.

## TYP FUNKCJONALNY SIECI KOLEJOWEJ AGLOMERACJI ROZWIJAJĄCEJ SIĘ NA OBSZARZE ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO — WNIOSKI KOŃCOWE

Badania struktury przestrzennej sieci oraz powiązanej z nią hierarchii linii i węzłów kolejowych pozwalają na próbę konstrukcji typu funkcjonalnego sieci kolejowej w policentrycznej aglomeracji miejsko-przemysłowej powstałej na terenie zagłębia węglowego. Sieć kolejowa odpowiadająca wspomnianemu typowi funkcjonalnemu wytworzyła się w aglomeracji katowickiej i powiązanej z nią aglomeracji rybnickiej. W wypadku sieci kolejowej w aglomeracjach kształtujących się makroregionu południowego (bielska, częstochowska, opolska) — jak wykazały badania — można jedynie mówić o istnieniu punktu (węzła) centralnego, gdyż ranga i liczba węzłów, jak również stopień komplikacji połączeń i rozmiary sieci nie predysponują do formułowania uogólniających wniosków.

Sieć kolejowa aglomeracji katowickiej oparta jest na krzyżujących się na osi wschód-zachód (Mysłowice—Katowice—Gliwice) i północ-południe (Tarnowskie Góry i Zawiercie—Katowice—Tychy) liniach układu podstawowego. W miejscu przecięcia się wspomnianych linii (Katowice) — jak wykazały badania dostępności przestrzennej węzłów — znajduje się punkt centralny sieci kolejowej aglomeracji. Wokół historycznie ukształtowanego — częściowo zaburzonego zmianami granic politycznych — układu linii podstawowych przebiegających wzdłuż głównych osi geograficznych, poczęła narastać — w związku ze wzrastającymi potrzebami przewozowymi — sieć kolejowa tworzona przez linie pomocnicze oraz uzupełniające (połączenia poprzeczne pomiędzy liniami podstawowymi i pomocniczymi). Rozwój układu sieciowego w aglomeracji spowodował powstanie licznych stacji węzłowych. Na podstawie funkcji (rangi) linii zbiegających się w węźle oraz usytuowania (dostępności) względem punktu centralnego, a także opierając się na wykresie biegunowym wyznaczono węzły: centrum, obrzeża i przedpola aglomeracji. Węzły centralne mają istotne znaczenie dla obsługi ruchu pasażerskiego o zasięgach: regionalnym, krajowym i międzynarodowym (Katowice), jak i towarowego (Katowice-Muchowiec) strefy węzłowej aglomeracji. Kluczową rolę — obok węzłów centralnych — w sieci kolejowej aglomeracji katowickiej spełniały węzły obrzeża. Węzły obrzeża pracują na styku sieci kolejowej aglomeracji i kraju; tutaj najczęściej integrują się wewnętrzne, towarowe linie obwodowe aglomeracji. Wymienione powyżej przyczyny powodują, że w węzłach obrzeża aglomeracji są najczęściej lokowane towarowe stacje rozrządowe. W aglomeracji katowickiej węzłami obrzeża pełniącymi równocześnie funkcję stacji rozrządowych są: Gliwice na kierunku zachodnim, Tarnowskie Góry na kierunku

północnym, Łazy na kierunku północno-wschodnim oraz Jaworzno-Szczakowa na kierunku wschodnim. Brak stacji rozrządowej na południowym obrzeżu aglomeracji katowickiej (w przeszłości funkcję tę spełniała stacja Katowice-Ligota) wynika ze zmniejszonych potrzeb przewozowych na tym kierunku oraz wspomagania rozrządu pociągów towarowych przez stacje rozrządowe aglomeracji rybnickiej (Niedobczyce) i bielskiej (Zabrzeg-Czarnolesie).

Reorganizacja ruchu w sieci kolejowej aglomeracji katowickiej spowodowała częściową specjalizację linii, m.in. z trasy średnicowej Gliwice—Katowice—Ząbkowice usunięto w miarę możliwości przewozy towarowe, pozostawiając ruch pasażerski. Linie równoległe, zlokalizowane na południe i północ od linii średnicowej, dzięki wycofaniu z nich części przewozów pasażerskich, przekształcono w obwodnice towarowe. Obecnie jedynie w południowo-wschodniej części aglomeracji katowickiej funkcjonuje w pełni wykształcony, jednorodny pod względem infrastrukturalnym (trakcja elektryczna, dwa tory blokada półsamoczynna), ciąg obwodowy opierający się na liniach Gliwice—Ruda-Kochłowice—Katowice-Muchowiec—Sosnowiec-Dańdówka—Dorota—Strzemieszyce Wschodnie i Ząbkowice—Łazy—Zawiercie. Nie jest natomiast w pełni wykorzystany — z powodu niejednolitej obsługi trakcyjnej (niezelektryfikowany odcinek Chorzów Stary—Mysłowice) — północny układ obwodowy na trasie Mysłowice i Katowice-Janów—Siemianowice Śląskie—Chorzów Stary—Bytom z połączeniem w kierunku Tarnowskich Gór (—Zabrze-Biskupice—Gliwice i Zabrze-Mikulczyce—Twaróg—Brynek (tzw. VIII wylot z GOP) i Pyskowice.

Na południowo-zachodnim przedpolu aglomeracji katowickiej rozbudowano — wykorzystując istniejące linie kolejowe — zewnętrzną linię obwodową na trasie Trzebinia i Mysłowice—Oświęcim—Czechowice-Dziedzice—Chybie—Żory—Rybnik—Nędza—Kędzierzyn-Koźle—Rudziniec Gliwicki—Toszek Północny—Lubliniec-Herby, spełniają równocześnie funkcję linii wylotowej z aglomeracji rybnickiej. Wspomniany ciąg obwodowy umożliwia skierowanie ruchu towarowego z aglomeracji rybnickiej (przemysł wydobywczy węgla kamiennego) w kierunku północnym i wschodnim z ominięciem przeciążonej sieci kolejowej aglomeracji katowickiej. Zamknięcie ze strony wschodniej zewnętrznego ciągu obwodowego GOP umożliwiają inwestycje liniowe związane z obsługą transportową huty „Katowice", a mianowicie linia Łazy—Dąbrowa Górnicza Towarowa—Strzemieszyce Wschodnie—Dorota oraz jej przedłużenie w kierunku południowym Dorota—Jęzor—Mysłowice-Brzezinka przekazane do użytku w 1987 r. Zewnętrzna obwodnica towarowa GOP, dzięki korzystnym połączeniom w węzłach przedpola z liniami wylotowymi układu podstawowego i pomocniczego zapewnia racjonalne i elastyczne

sterowanie przewozami towarowymi pochodzącymi z aglomeracji katowickiej i rybnickiej. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że węzły centralne kształtujących się aglomeracji częstochowskiej i opolskiej pełnią funkcje węzłów przedpola dla sieci kolejowej konurbacji górnośląskiej. Poza istniejącymi liniami obwodowymi planuje się utworzenie w aglomeracji katowickiej pośredniej, tzw. rokadowej obwodnicy kolejowej na podstawie istniejących linii przemysłowych i ogólnodostępnych.

Wzmocnienie funkcji linii średnicowej (Ząbkowice—Katowice—Gliwice) w przewozach pasażerskich aglomeracji katowickiej ma nastąpić dzięki przystąpieniu do budowy dla oKlejowego Ruchu Regionalnego wydzielonej, równolegle do istniejących linii, dodatkowej pary torów na trasie Pyskowice—Gliwice—Zabrze—Chorzów-Batory—Katowice (I etap) —Sosnowiec—Ząbkowice i huta „Katowice" (II etap). Podobne potrzeby przewozowe w pasażerskim ruchu aglomeracyjnym istnieją na trasie Tarnowskie Góry—Bytom—Katowice—Tychy.

Sieć kolejowa aglomeracji miejsko-przemysłowych, rozwijających się na obszarach zagłębi węglowych, charakteryzuje się znaczną gęstością i specyficznym układem funkcjonalnym. Znajduje to potwierdzenie w analizowanym przykładzie sieci kolejowej aglomeracji katowickiej, jak i porównywalnych z nią europejskich aglomeracjach zagłębi węglowych Ruhry i Donbasu. Determinantą rozwoju i przekształceń układu sieci kolejowej w tychże aglomeracjach jest konieczność zaspokajania znacznych potrzeb transportowych, zwłaszcza w zakresie przewozów towarowych. Wynikiem dominacji przewozów towarowych, a zwłaszcza wywozu (głównie węgla kamiennego) jest promienisty, odśrodkowy układ linii kolejowych w sąsiedztwie aglomeracji i rusztowy ich układ w strefie węzłowej. Pod względem funkcjonalnym sieć kolejową aglomeracji cechuje dążność do specjalizacji poszczególnych linii w przewozach pasażerskich lub towarowych. Przewozy pasażerskie koncentrują się głównie na liniach średnicowo przecinających aglomerację; niejednokrotnie do obsługi pasażerskich przewozów aglomeracyjnych tworzy się wydzielone układy torowe (kolej miejska w aglomeracji Zagłębia Ruhry, znajdujący się w początkowym stadium budowy Kolejowy Ruch Regionalny w aglomeracji katowickiej). W zależności od kierunków ciążeń przewozowych aglomeracji, linie średnicowe rozwijają się w układzie równoleżnikowym, południkowym lub pośrednim. Przykładowo, aglomeracja katowicka ma układ mieszany, południkowo-równoleżnikowy; aglomeracja rybnicka południkowy; aglomeracji Zagłębia Ruhry w przeszłości równoleżnikowy, obecnie w związku ze zmianą kierunków ciążeń — południkowy. Przewozy towarowe realizuje się specjalnie w tym celu adoptowanymi lub zbudowanymi liniami obwodowymi, które nawiązują w swym przebiegu do większości zakładów przemysłowych aglomeracji. Nie-

poślednia rola w organizacji przewozów towarowych przypada wyznaczonym na podstawie badań węzłom obrzeża aglomeracji, które dzięki swemu stykowemu położeniu są najczęściej miejscem lokalizacji stacji rozrządowych.

Pomiędzy węzłami obrzeża i najbliższymi im węzłami przedpola aglomeracji zachodzi proces rozbudowy linii kolejowych o trzecie i dalsze tory. Sąsiadujące z aglomeracją węzły przedpola są równocześnie miejscem zmiany kierunków przewozowych. Fakt ten wykorzystuje się przy budowie zewnętrznych linii obwodowych, zmniejszających obciążenie sieci kolejowej aglomeracji; usytuowanie tychże linii ma charakter koncentryczny względem aglomeracji i poprzeczny do podstawowych linii wylotowych. Cechą charakterystyczną sieci kolejowej aglomeracji zagłębi węglowych — poza eksploatacją wydzielonych odcinków tylko w ruchu towarowym — jest tworzenie odrębnych przemysłowych układów linii kolejowych, często o zróżnicowanych parametrach technicznych. Funkcjonowanie odrębnych organizacyjnie i technicznie (w aglomeracji katowickiej funkcjonują sieci kolejowe o trzech szerokościach torów 785, 1435 i 1524 mm) układów sieci kolejowej powoduje nieracjonalne jej wykorzystanie i ekstensywną gospodarkę gruntami w aglomeracji. Przykładem kompleksowego wykorzystania jest sieć kolei przemysłowych w aglomeracji rybnickiej. Zbudowana po 1960 r. sieć normalnotorowych kolei górniczych, poza obsługą kopalń węgla kamiennego, służy przewozom towarowym PKP. W tym kierunku powinny zmierzać przekształcenia sieci kolei przemysłowych w aglomeracji katowickiej. Stworzenie niezależnego systemu transportu towarowego, wykorzystującego sieć normalnotorowych kolei przemysłowych, pozwoliłoby na praktycznie bezinwestycyjne rozwiązanie problemu transportu pasażerskiego w aglomeracji.

*STANISŁAW M. KOZIARSKI*

## FUNCTIONING OF A RAILWAY SYSTEM IN TOWN-INDUSTRIAL AGGLOMERATIONS OF THE SOUTHERN MACROREGION

Spatial structure of a railway system in the Katowice agglomeration developed due to the growth of coal mining industry, is not homogeneous. Its organization is determined by the necessity of fulfilling various transport needs of population and industry. Not planned fulfilling of the rapidly growing transport needs — during ins historical development — is reflected in technical differences (narrow-, standard-, and broadgaugue tracks), organizational (national, branch and factory transport) and functional differences (separate passenger and goods tracks) in the railway system.

The feature of the railway system in the Katowice agglomeration is its devolopment, aiming at functional transformation, which shapes independent tran-

sporting systems used for passenger and goods transportation. The changes of functional structure of the system are being maintained by developing, modernizing and liquidating of old track and station objects.

Railroad tracks, depending on their function, may be divided into: basic, auxiliary, supplementary and declining. The hierarchy is maintained according to their features, size, kind of transport and technical equipment.

Railroad junctions in the Katowice agglomeration, depending on the localization and spatial accessibility, can be divided into: centre, border and foreland. Quantification of junctions is caused by changes of the system and functions of railway tracks in the junctions.

*STANISŁAW M. KOZIARSKI*

## DIE FUNKTIONIERUNG DES EISENBAHNNETZES IN DEN STADT-UND INDUSTRIEAGGLOMERATIONEN DER SÜD-MAKROREGION

Die Raumstruktur des Eisenbahnnetzes in der Agglomeration Katowice, die infolge der Entwicklung der Förderindustrie der Steinkohle entstanden wurde ist ungleichartig. Ihr System ist mit der Notwendigkeit der Befriedigung verschiedenen Transportbedürfnisse der Bevölkerung und Industrie determiniert. Die planlose Befriedigung der stürmigsteigenden Transportbedürfnisse — im Laufe ihrer historischen Entwicklung — wiederspiegelte sich in dem Netzsystem das sie technisch (schmal-, normal- und breitspurige Linien), organisatorisch (Staats-, Branche- und Betriebstransport) und funktional (Sonder-, Personen- und Güterlinien) differenziert ist.

Das Kennzeichen des Eisenbahnnetzsystems der Agglomeration Katowice besteht im Streben nach Funktionsumwandlungen, die die Bildung der unabhängige Transportsystem für den Personen- und Gütertransport zum Ziel haben. Die Veränderungen in der Funktionalstruktur des Netzes erfolgen durch Ausbau, Modernisierung oder Liquidation der veralteten Linien- und Punktobjekten der Infrastruktur.

Die Bahnlinien kann man je nach der Funktion, die sie im Netz erfüllen, folgenderweise verteilen: Haupt-, Hilfs-, Ergenzungs- und verschwindende Linien. Die Hierarchie der einzelnen Linien bestimmen: der Charakter, die Grösse und Art des Transports und technische Anlagen.

Die Knotenpunkte des Eisenbahnnetzes in der Agglomeration Katowice kann man je nach der Lokalisierung und Raumzugänglichkeit auf: Zentrum-, Rand- und Vorfeld der Agglomeration verteilen. Die Quantifikation der Knotenpunkte folgt aus den Umgestaltungen des Netzsystems und der Bahnlinienfunktionen, die sich in den Knotenpunkten zusammenlaufen.

*СТАНИСЛАВ М. КОЗЯРСКИЙ*

## ФУНКЦИОНИРОВАНИЕ ЖЕЛЕЗНОДОРОЖНОЙ СЕТИ В ГОРОДСКИХ И ПРОМЫШЛЕННЫХ АГЛОМЕРАЦИЯХ ЮЖНОГО МАКРОРЕГИОНА

Пространственная структура сети железных дорог в катовицкой агломерации, возникшей в результате развития угольной промышленности, неоднородна. Ее система детерминирована необходимостью обеспечения различных нужд в области перевозок населения и промышленной продукции. Неплановое

обеспечение стихийно растущих транспортных потребностей в ходе исторического развития данной агломерации нашло отражение в дифференцированной в различных отношениях системе сети железных дорог: в техническом (узкоколейные, нормальноколейные и ширококолейные линии), в организационном (государственный, отраслевой, заводской транспорт) и функциональном отношениях (выделенные пассажирские и грузовые линии).

Свойством системы сети железных дорог катовицкой агломерации является стремление к функциональной трансформации, целью которой должно быть формирование независимых друг от друга систем транспорта, служащего для пассажирских и грузовых перевозок. Изменения функциональной структуры сети происходят путем расширения, модернизации, а также ликвидации устаревших яинейных и точечних обьектов инфраструктуры.

Линии железных дорог в зависимости от выполняемых ими функций можно разделить на основные, вспомогательные, дополнительные и линии, теряющие свое значение. Иерархия отдельных линий определяется характером, масштабом и типом перевозок, а также их техническим оборудованием.

Узлы железнодорожной сети в катовицкой агломерации в зависимости от размещения и пространственной доступности можно разделить на центр, периферию и подступы агломерации. Количественное узлов вытекает из преобразований системы сети и функций железнодорожных линий, соединяющихся в узловых точках.

*TADEUSZ PIĄTEK*

# ROLA I POZYCJA STAROKATOLICYZMU NA ŚLĄSKU

## WSTĘP

Starokatolicyzm jest nurtem niejednolitym, a jego geneza, rozwój i funkcjonowanie było i jest ściśle powiązane z uwarunkowaniami polityczno-społecznymi i ekonomiczno-kulturowymi w poszczególnych okresach historycznych, co z kolei rzutowało i rzutuje na jego przeobrażenia i zmieniające się funkcje.

Jest prawdą, że zapoczątkowana w Niemczech w drugim dziesięcioleciu XVI w. reformacja była ruchem religijnym wyrosłym na podłożu społeczno-politycznym, a jej rezultatem było powstanie nowych wyznań chrześcijańskich — wyznań protestanckich, tworzących niezależne od Rzymu kościoły ewangelickie. Jednak prawdą jest również i to, że reformacja pośrednio stworzyła klimat do powstania społeczności chrześcijańskich nie związanych ani z protestantyzmem, ani z Rzymem. Taką społecznością wyznaniową stał się niewątpliwie Kościół Niezależny Utrechtu. Jest wreszcie prawdą i to, że wyjątkowo obskurancki klerykalizm — walka o podporządkowanie papiestwu wszelkich dziedzin życia publicznego — w okresie pontyfikatu papieża Piusa IX w XIX w. doprowadził do wyłonienia się społeczności religijnych, tworzących niezależne od Rzymu krajowe kościoły starokatolickie.

Współcześnie wyróżnia się trzy główne nurty społeczności religijnych związanych ze starokatolicyzmem:

— Kościół Niezależny Utrechtu, powstały w XVIII w. z przyczyn proceduralnych (a nie dogmatycznych), będący niejako „kościołem — matką" dla powstałych w okresach późniejszych wspólnot starokatolickich;

— Kościoły powstałe po 1870 r. na tle sporów doktrynalnych w związku z odrzuceniem uchwał I soboru watykańskiego o uniwersalnej jurysdykcji papieża i o jego nieomylności w sprawach wiary i moralności jako sprzecznych z Biblią i tradycją Kościoła pierwszego tysiąclecia (Kościół Starokatolicki Niemiec, Kościół Chrześcijańskokatolicki Szwajcarii i Kościół Starokatolicki Austrii);

— Kościoły powstałe pod koniec XIX i na początku XX w. z pobudek m.in patriotycznych, pobożnościowych i moralnych (Polski Narodowy Kościół Katolicki i Kościół Mariawitów) [1].

Owe społeczności starokatolickie zawarły konwencję utrechcką (przystąpiły do niej: Kościół Starokatolicki Niemiec, Kościół Chrześcijańsko-katolicki Szwajcarii i Kościół Starokatolicki Austrii w 1889 r., Kościół Polskokatolicki w Chicago w 1897 r., Polski Narodowy Kościół Katolicki w USA w 1907 r., Starokatolicki Kościół Mariawitów w 1909 r., Kościół Starokatolicki Czechosłowacji i Kościół Starokatolicki Jugosławii w 1924 r. oraz Kościół Polskokatolicki w PRL w 1959 r.), tworząc organizację pod nazwą Unii Utrechckiej, która jest „wolnym związkiem samodzielnych starokatolickich Kościołów krajowych, uznających te same zasady wiary, ustroju i służby Bożej" [2].

Występujące w Polsce społeczności starokatolickie — Kościół Starokatolicki, Polski Narodowy Kościół Katolicki, Kościół Mariawitów i Kościół Polskokatolicki w PRL — należą do drugiego i trzeciego z wymienionych wyżej nurtów. W niniejszym opracowaniu zamierzam skoncentrować się na roli i pozycji owych związków wyznaniowych — kościołów starokatolickich — na Śląsku w trzech okresach historycznych: kulturkampfu, II Rzeczypospolitej i PRL.

## OKRES KULTURKAMPFU

Funkcjonujące w tym okresie parafie — gminy — starokatolickie na Śląsku podporządkowane były jurysdykcyjnie Kościołowi Starokatolickiemu Niemiec. Kościół ten organizował się w sprzyjających dla siebie warunkach — w okresie kulturkampfu kanclerza O. Bismarcka. W 1871 r., po zjednoczeniu Niemiec i powołaniu do życia II Rzeszy, kanclerz Bismarck podjął walkę o kulturę (*Kulturkampf*) mającą na celu integrację polityczną narodu niemieckiego. Jego polityka antykościelna przyjęła na ziemiach polskich pod zaborem pruskim postać zaostrzonej polityki germanizacyjnej, wymierzonej głównie przeciw polskiej inteligencji i klerowi jako nosicielom koncepcji niepodległościowych. Rozpoczęty w 1871 r. kulturkampf osiągnął swój punkt kulminacyjny w latach 1873—1875, gdy co roku pojawiały się nowe akty prawne skierowane przeciwko Kościołowi rzymskokatolickiemu. Zasadniczą tendencją tych ustaw było zmniejszenie wpływu Kościoła rzymskokatolickiego na społeczeństwo i poddanie go kontroli państwa. Celowi temu służyło ode-

[1] T. i J. Piątek, *Starokatolicyzm*, Warszawa 1987, s. 5—6.

[2] W. Wysoczański, *Polski nurt starokatolicyzmu*, Warszawa 1977, s. 38.

branie klerowi prawa nadzorowania szkół (1872 r.), zapewnienie władzom świeckim kontroli nad procesem kształcenia w seminariach duchownych, ustalenie specjalnego trybu obsadzania wszystkich stanowisk kościelnych (1873 r. — tzw. ustawy majowe z 11, 12, 13, 14 i 31 V), wprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych (1875 r.). Inne akty prawne skierowane były nie przeciwko Kościołowi, ale wynikały z ogólnej tendencji „kulturowej integracji", głoszonej przez Bismarcka w latach kulturkampfu. Przykładowo, językiem urzędowym wszystkich władz i sądów stał się język niemiecki (1876 r.). W tym samym duchu rozwijana była praktyka administracyjna: germanizowano nazwy miejscowości i nazwiska, rozwiązywano zebrania publiczne odbywane w języku polskim. Istniały nadto zaostrzenia regionalne. I tak np. na Śląsku wprowadzono państwowy nadzór nie tylko nad szkolnictwem, ale także nad nauczaniem religii (1873 r.) oraz usunięto całkowicie język polski z procesu nauczania w szkołach górnośląskich. Owe posunięcia władz państwowych spotykały się z ostrą krytyką większości kleru rzymskokatolickiego i społeczeństwa polskiego. Znalazły one natomiast poparcie u starokatolików odrzucających zwierzchność Rzymu. W tym punkcie stykały się założenia starokatolicyzmu i założenia kulturkampfu w kwestii kościelnej. Rzecz zrozumiała, że władze państwowe usiłowały wykorzystać kler starokatolicki w realizacji swej polityki [3]. Stąd też Kościół Starokatolicki Niemiec został bez trudu uznany przez pruski rząd Bismarcka, a nadto korzystał ze specjalnych przywilejów. Nic więc dziwnego, że na terenie cesarstwa niemieckiego w 1878 r. funkcjonowały już 122 parafie starokatolickie skupiające ponad 52 tys. wyznawców (m.in. we Wrocławiu, Katowicach, Gliwicach, Boguszowie koło Wałbrzycha, Strzelcach Opolskich, Nysie, Jeleniej Górze, Żaganiu i Braniewie — miastach należących obecnie do Polski.

Na Śląsku w okresie kulturkampfu istniały parafie starokatolickie w Katowicach, Gliwicach, Strzelcach Opolskich i w Nysie. Swój byt prawny opierały one na ustawie legalizacyjnej z 4 lipca 1875 r. [4]. W myśl tej ustawy Kościół Starokatolicki w Niemczech stanowił odrębną społeczność religijną w łonie Kościoła rzymskokatolickiego. Oznacza to, że parafie starokatolickie nie tworzyły własnych jednostek ustrojowych, lecz stanowiły część składową parafii rzymskokatolickich z oddzielną administracją duchowną na zasadzie specjalnej ordynacji dla starokatolickich gmin kościelnych z 27 maja 1874 r. Za starokatolików uznano więc tych

[3] *Dzieje Górnego Śląska w latach 1816—1947*, pod red. F. Hawranka, Opole 1981, s. 174—176.

[4] B. Reiner, *Wyznania i związki religijne w województwie śląskim 1922—1939*. Opole 1977, s. 148.

katolików, którzy nie przyjęli kościelnej nauki o nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności, jednak nie odłączyli się od Kościoła katolickiego, lecz stworzyli w tym Kościele odmienną — starokatolicką — grupę kościelną. Gminy starokatolickie miały własnych duchownych — z wyboru dokonanego przez pełnoletnich członków gminy — i własnego biskupa — z wyboru synodu starokatolickiego — oraz należały z mocy prawa państwowego do tych parafii rzymskokatolickich, w obrębie których powstawały i miały zapewniony współudział w ich majątkach oraz w użytkowaniu budynków kościelnych i cmentarzy. Członkowie starokatolickich gmin wyznaniowych byli też zobowiązani do opłacania składek kościelnych na równi z parafianami rzymskokatolickimi. Gminy starokatolickie mogły posiadać własny majątek, złożony z dóbr ruchomych i nieruchomych oraz funduszów i zakładów, który to majątek stanowił ich wyłączną własność.

Na Śląsku godną uwagi wydaje się być gmina starokatolicka w Katowicach. Zwolennicy starokatolicyzmu pojawili się tam już w 1871 r.; jednak jako zorganizowana społeczność występowali od 1874 r. Organizatorem owej gminy był rzymskokatolicki duchowny, ks. Paweł Kamiński. Gmina ta — nosząca oficjalną nazwę: „eine katholische Parochie unter dem Name altkatholische Parochie in Kattowitz" — swój byt prawny opierała na dekrecie erekcyjnym rejencji opolskiej z listopada 1874 r. i do czasu podziału Górnego Śląska należała do diecezji mogunckiej z siedzibą biskupa w Bonn. Stanowiła więc organizacyjną część Starokatolickiego Kościoła Niemiec. Miała w tym Kościele również wyjątkową pozycję — o czym świadczy fakt, że II zjazd delegatów tego Kościoła, odbyty w 1872 r. w Kolonii, powierzył ks. P. Kamińskiemu funkcję członka komisji, która w 1873 r. wybrała biskupa dla Kościoła Starokatolickiego Niemiec. W okresie początkowym gmina ta zrzeszała około 1500 członków, rekrutujących się głównie ze sfer robotniczych francusko-włoskich zatrudnionych na Górnym Śląsku i liberalnej katolickiej inteligencji niemieckiej [5]. Jednak właśnie fakt przynależności do niej ludności niemieckiej oraz jej zależność jurysdykcyjna od hierarchii niemieckiej zadecydowały o braku jej popularności wśród społeczeństwa narodowości polskiej. Zresztą już w 1895 r. liczba członków tej gminy spadła do 300—400 osób [6]. Natomiast organizator starokatolickiej gminy w Katowicach, ks. P. Kamiński, początkowo cieszył się wielką popularnością w polskim środowisku na Górnym Śląsku jako ambitny i zdolny patriota polski, przeciwstawiający się niemieckiemu katolicyzmowi poli-

[5] S. Grelewski, *Wyznanie protestanckie i sekty religijne w Polsce współczesnej*, Lublin 1937, s. 427—428.

[6] Ibid., s. 428.

tycznemu. Popularność ta spadła i przerodziła się w niechęć po jego związaniu się ze starokatolicyzmem, za którym stały przecież niemieckie siły polityczne. Ta niechęć spowodowała, że opuścił on Górny Śląsk[7].

Z powyższego wynika jednoznacznie, że w okresie kulturkampfu starokatolicyzm cieszył się uznaniem władz pruskich, stając się w ich ręku narzędziem zwalczania papiestwa, a w wypadku Śląska — realizatorem pruskiej polityki germanizacyjnej. O negatywnym stosunku Polaków do tego ruchu dobitnie świadczy skład narodowościowy starokatolickiej gminy w Katowicach.

## OKRES II RZECZYPOSPOLITEJ

W okresie II Rzeczypospolitej zmieniła się rola starokatolicyzmu, ale jego pozycja była w dalszym ciągu wątpliwa. Jednak inne były tego stanu rzeczy przyczyny.

Po podziale Górnego Śląska, gmina starokatolicka w Katowicach — zgodnie z artykułem 93 postanowień konwencji genewskiej — zobowiązana była w terminie prekluzyjnym do 1 lipca 1923 r. dostosować swój ustrój wewnętrzny i organizacyjny (organizację zewnętrzną) do zmienionych warunków politycznych. Konieczność ta wynikała z następujących względów:

1. Ustawa pruska usiłowała — wbrew rzymskokatolickiemu prawu kanonicznemu — utworzyć w Kościele rzymskokatolickim specjalną konfigurację starokatolicką, co było sprzeczne z ustrojem Kościoła rzymskokatolickiego i konkordatem zawartym w 1925 r. między Polską a Watykanem.

2. Według obowiązującej w Prusach ordynacji starokatolickich gmin wyznaniowych z 27 maja 1874 r., każda starokatolicka gmina podlegała kierownictwu biskupa wybranego przez synod złożony ze starokatolickich duchownych i świeckich delegatów gmin. Tak wybrany biskup rezydował w owym czasie w Bonn, stanowił więc w stosunku do starokatolickiej gminy w Katowicach zagraniczną władzę duchowną, a jako zobowiązany przysięgą do wierności ojczystemu krajowi nie mógł na terytorium polskim wykonywać swej władzy duchownej bez zgody rządu polskiego[8]. Obowiązku, o którym mowa, gmina starokatolicka w Katowicach nie dopełniła. Natomiast biskup starokatolicki w Bonn czynił starania zmierzające do podporządkowania jej diecezji czechosłowackiej z siedzibą w Varnsdorfie. Zaś kluby poselskie Sejmu Śląskiego — Chrześcijańskiej Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej oraz Katholische

[7] *Dzieje Górnego Śląska...*, s. 176.

[8] Grelewski, op. cit., s. 89—94, 428, 430.

Volkspartei usiłowały poddać ją pod nadzór kościelny administratora apostolskiego Kościoła rzymskokatolickiego[9]. Jednak wszystkie te usiłowania okazały się bezskuteczne. Gmina ta nie została uznana przez polskie władze, funkcjonowała do 1938 r. nie via iuris, lecz via facti. Jej ustrój i działalność opierały się w dalszym ciągu na pruskim prawie państwowym. Praktycznie pozostawała ona nadal pod jurysdykcją biskupa niemieckiego — mianującego proboszczów i wydającego zarządzenia. Natomiast władzę wewnątrzną sprawowały w niej zarządy komisaryczne, tj. rady parafialne[10]. Owa sytuacja prawna rzutowała negatywnie na funkcjonowanie starokatolickiej parafii w Katowicach. Jej duchowni nie otrzymywali żadnych dotacji finansowych z zewnątrz, lecz byli na wyłącznym utrzymaniu parafian. Z tych względów ich warunki bytowe uzależnione były od liczby, zamożności i ofiarności członków parafii. Ten stan rzeczy powodował, że podejmowali oni dodatkową pracę zarobkową — niejednokrotnie podrywającą ich autorytet w parafii. Owe mankamenty — brak legalizacji i trudności finansowe — rzutowały odpowiednio na trudności kadrowe: brak było kandydatów z odpowiednimi kwalifikacjami do stanu duchownego. O ile w latach 1924—1929 — gdy administratorem parafii był ks. W. Brożek — parafia ta liczyła od 320 do 2 tys. wyznawców narodowości polskiej i niemieckiej[11], to w latach 1929—1938 — za administracji ks. Józefa Kustosza — było ich tylko kilkudziesięciu i kilkunastu[12]. Ten ostatni nie posiadał żadnych kwalifikacji ogólnych i teologicznych[13] — miał on być w latach 1911—1913 pracownikiem kuchni w klasztorze na Górze św. Anny pod Leśnicą (przypuszczalnie bratem zakonnym), a następnie pielęgniarzem w Spółce Brackiej w Siemianowicach. On to — ze względu na trudności materialne — założył „biuro rozwodowe", udzielając rozwodów za odpowiednią odpłatnością katolikom mającym trudności z rozwiązaniem małżeństwa pod zaborem rosyjskim[14]. Sprowadzał on sobie do pomocy duchownych z byłego zaboru rosyjskiego — starokatolickich, mariawickich i narodowych. Natomiast w 1933 r. — nie zrzekając się kierownictwa duszpasterskiego w parafii katowickiej — zawarł „unię" z ks. biskupem Władysławem Faronem — zwierzchnikiem odłamu Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, zwanego Polskim Kościołem Starokatolickim, posiadającym legalizację państwową. Na tej podstawie ks.

[9] Reiner, op. cit., s. 149—150.

[10] Ibid., s. 150.

[11] Ibid., s. 85.

[12] Grelewski, op. cit., s. 428; J. Bieniek, *Parafia tzw. starokatolicka w Katowicach*, Katowice 1934, s. 3.

[13] Ibid., s. 429.

[14] Ibid., s. 429; Bieniek, op. cit., s. 40.

J. Kustosz przelał aktem rejentalnym na Polski Kościół Starokatolicki władzę nad swą parafią, a sam przyjął godność „wikariusza generalnego" tegoż Kościoła. Unia ta praktycznie nic nie dała, gdyż Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego okólnikiem z 13 lutego 1934 r. owej unii nie uznało [15]. Natomiast w 1938 r. na wniosek rzymskokatolickiej kurii biskupiej w Katowicach — po ustaniu w 1937 r. mocy obowiązującej konwencji genewskiej — wojewoda śląski zarządzeniem nr A.I.76a z 26 lipca uznał parafię starokatolicką w Katowicach za wygasłą, a jej majątek ruchomy i nieruchomy przekazał katowickiej parafii rzymskokatolickiej [16]. Faktycznie gmina ta funkcjonowała nadal, korzystając z „gościnności" parafii metodystycznej [17]. W 1939 r. ks. J. Kustosz został przez władze niemieckie aresztowany i zesłany do obozu koncentracyjnego pod zarzutem wprowadzenia do nabożeństwa języka polskiego, połczyło to kres kierowanej przez niego gminie [18].

W II Rzeczypospolitej istniał również Polski Narodowy Kościół Katolicki, zorganizowany w 1897 r. w USA (Scranton, stan Pensylwania) przez ks. Franciszka Hodura. Jego celem w USA było podtrzymywanie polskości wśród Polonii amerykańskiej oraz obrona jej interesów narodowych. Kościół ten w 1919 r. został przeszczepiony do Polski, gdzie występował w obronie skrzywdzonego proletariatu wiejskiego i miejskiego. I właśnie na fali instniejących nastrojów rewolucyjnych i patriotycznych Kościół ten znajdował na wsi i w mieście podatny grunt dla swojej działalności. Przyczynił się do tego fakt, że duchowni narodowi mówili językiem prostym i zrozumiałym, opowiadali się za obniżeniem podatków na rzecz kleru, zapoznawali z historią Polski i przypominali o krzywdach społecznych ludności wiejskiej i miejskiej doznawanych ze strony obszarników i kapitalistów. Nadto dla ludności wiejskiej i proletariatu miejskiego nieobojętną sprawą było również i to, że duchowni narodowi bardzo tanio — a nawet bezpłatnie — udzielali posług religijnych. Kościół narodowy znalazł wreszcie oparcie w działaczach ludowych i robotniczych, którzy widzieli w nim narzędzie do wyrwania ludności wiejskiej i robotników miejskich spod wpływu parafii rzymskokatolickiej, występującej z reguły przeciwko społecznym organizacjom ludowym i robotniczym [19]. W tych warunkach Polski Narodowy Kościół

[15] S. Włodarski, *Historia Kościoła Polskokatolickiego*, Warszawa 1964, s. 290; Grelewski, op. cit., s. 430.

[16] Reiner, op. cit., s. 200—201; Bieniek, op. cit., s. 26—30.

[17] Reiner, op. cit., s. 202.

[18] S. Włodarski, W. Tarnowski, *Kościoły chrześcijańskie*, Warszawa 1968, *s. 243—244.*

[19] K. Adamus-Darczewska, *Kościół polskokatolicki — społeczne warunki jego powstania i działalności na wsi*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 52—63.

Katolicki w 1931 r. posiadał w Polsce 71 parafii z około 40 tys. wyznawców (parafie wiejskie liczyły od 1 tys. do 2 tys., a parafie miejskie po kilkaset wyznawców). Jednak program działania Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego nie uzyskał aprobaty władz państwowych, które pod wpływem hierarchii rzymskokatolickiej nie tylko nie zalegalizowały go, ale programowo zwalczały. Brak legalizacji państwowej był przyczyną licznych konfliktów wewnętrznych, a nawet rozłamów i upadków parafii narodowych. W tym miejscu należy odnotować rozłam w Polskim Narodowym Kościele Katolickim spowodowany w 1931 r. przez ks. biskupa Władysława Farona, który pociągnął za sobą około 50% duchowieństwa i wiernych i zarejestrował nową społeczność wyznaniową pod nazwą Polski Kościół Starokatolicki z siedzibą w Zamościu [20].

Polski Narodowy Kościół Katolicki prowadził działalność misyjną również na Śląsku, a konkretnie w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim. Organizatorem parafii narodowych był tam były duchowny rzymskokatolicki ks. Andrzej Huszno. Jeszcze jako proboszcz rzymskokatolicki w Mistyczowie (diecezja kielecka) był on w 1920 r. więziony przez 10 miesięcy za wydanie broszury pt. *Kościół Demokratyczny*, w której domagał się unarodowienia Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. W tej sprawie były nawet interpelacje poselskie w sejmie [21]. Trzykrotnie wychodził i wracał do rzymskokatolickiego Kościoła, stworzył własny „demokratyczno-monarchiczny" Kościół i wreszcie w 1922 r. związał się z Polskim Narodowym Kościołem Katolickim [22]. Dzięki jego przedsiębiorczości, zmysłowi organizacyjnemu i misyjnemu zapałowi — którym rzekomo porywał słuchaczy na odczytach i kazaniach — powstały po kilka tysięcy zwolenników liczące parafie w Dąbrowie Górniczej, Strzemieszycach i Gołonogu. Charakter tym parafiom nadawało środowisko typowo robotnicze, a więc żywiołowe, solidarne i postępowe. Oto co pisano w tym czasie na temat parafii w Dąbrowie Górniczej:

„Parafia nasza rośnie nie z tygodnia na tydzień, ale z dnia na dzień. Na nabożeństwa niedzielne, które z braku odpowiedniego pomieszczenia odbywają się pod gołym niebem, na podwórzu domostwa ob. Legomskiego, zbiera się 6 do 8 tysięcy ludzi, a ponieważ odbywają się one dwa razy, więc od 10 do 15 tysięcy wiernych, żądnych polskiej Mszy św. i czystej nauki Chrystusa Pana schodzi się z Dąbrowy, z Gołonoga, ze Strzemieszyc. [...] Zdjęci strachem księża spuścili zupełnie z tonu dawnej buty i straszenia robotnika piekłem. Dziś ustały taksy za posługi kościelne, sięgające jeszcze przed paru tygodniami milionów" [23].

---

[20] Włodarski, op. cit., s. 290.

[21] K. Czapliński, *Dokąd kler prowadzi Polskę*, Warszawa 1921, s. 29.

[22] „Polska Odrodzona" 1923, nr 5, s. 7 i nast.; 1926, nr 21, s. 11.

[23] Ibid., 1923, nr 25, s. 15.

We wrześniu 1923 r. ks. A. Huszno rozpoczął budowę kościołów w Dąbrowie Górniczej i w Gołonogu. Aczkolwiek duchowieństwo rzymskokatolickie interweniowało u władz państwowych w Warszawie, by planu budowy nie zatwierdzono — w 1924 r. budowa kościoło w Gołonogu została zakończona.

W tym czasie — pod wpływem eks-mariawity, generalnego sekretarza Braci Polskich Władysława Nałęcz-Wojciechowskiego — ks. A. Huszno stworzył doktrynę stanowiącą mieszaninę starosłowiańskich wierzeń i chrystianizmu, mesjanizmu polskich poetów i wierzeń Hindusów o wędrówce dusz, powiązanie teozofii z pseudofilozofią. Ksiądz Huszno uznał siebie za mesjasza, który po końcu świata w 1927 r. obejmie rządy nowego królestwa Bożego, którego stolicą będzie kościół w Gołonogu. Te mesjanistyczno-mistyczne poglądy, głoszone na kazaniach były przyczyną usunięcia go z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Jednak usunięcie w 1924 r. ks. A. Huszny z Kościoła Polskokatolickiego było równoznaczne z utratą wpływów tego Kościoła w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim, gdyż parafianie poszli za swym duszpasterzem.

Po wydaleniu go z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego ks. A. Huszno założył pismo pt. „Głos Ziemowida", w którym zwalczał tak Polski Narodowy Kościół Katolicki, jak i chrześcijaństwo w ogóle. Początkowo zabiegał on o związanie się kolejno z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim i Kościołem Ewangelicko-Reformowanym, by wreszcie w 1926 r. związać się z Kościołem Prawosławnym. Uczynił to jednak nie jako osoba prywatna, ale podając się za zwierzchnika Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego. Tak czynnikom rzymskokatolickim, jak i prawosławnym doskonale był znany stan faktyczny, ale jednym i drugim zależało na tej mistyfikacji: Kościół rzymskokatolicki ogłosił, że Polski Narodowy Kościół Katolicki sam się zlikwidował, a Kościół Prawosławny podkreślał, że jest to pierwsza zapowiedź nawrócenia się całego Zachodu na „święte prawosławie" [24]. Gdy zaś biskupi prawosławni obiecali ks. A. Husznie sakrę biskupią za przeciągnięcie z Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego większej liczby duchowieństwa i wiernych, ten przy pomocy różnych obietnic — m.in. pensji rządowych dla duchowieństwa — podjął taką akcję. Poparcia temu przedsięwzięciu udzielił ówczesny rząd marszałka Piłsudskiego przez zalegalizowanie w 1926 r. kierowanej przez ks. A. Husznę społeczności wyznaniowej pod nazwą Polskiego Prawosławnego Kościołał Narodowego. Aktem tym — poczynionym zresztą za radą episkopatu rzymskokatolickiego — rząd zadał Polskiemu Narodowemu Kościołowi Katolickiemu powżany cios. Zatargi między hierarchią prawosławną i ks. A. Huszną spowodowały,

[24] Ibid., 1926, nr 116, s. 6.

że ten ostatni utracił urząd „administratora" Polskiego Prawosławnego Kościołowi rzymskokatolickiemu. Natomiast ks. A. Huszno tuż przed łata). Oznaczało to, że kierowana przez niego społeczność nie stanowiła Kościoła samodzielnego, lecz tylko część autonomiczną Cerkwi Prawosławnej w Polsce oraz część organiczną ekumenicznego Kościoła Prawosławnego [25]. Zraniony w swej ambicji ks. A. Huszno wszedł w kontakt z biskupem Kościoła Polskokatolickiego w USA i Polsce, Józefem Zielonką, i od niego przyjął sakrę biskupią. Jednak Cerkiew Prawosławna owej sakry biskupiej nie uznała. Był to początek upadku kierowanej przez ks. A. Huszę społeczności wyznaniowej [26]; wierni powracali do Kościoła rzymskokatolickiego, względnie zerwali w ogóle z wiarą, a kilku księży wyjechało do USA, sprzedając przedtem budynki sakralne Kościołowi rzymskokatolickiemu. Natomiast ks. A. Huszno tuż przed śmiercią w 1932 r. znalazł się w całkowitej izolacji.

Niewątpliwie starokatolicyzm w okresie II Rzeczypospolitej wniósł do życia kościelnego wiele pozytywnych elementów. Na szczególną uwagę zasługują tu następujące:
— wprowadzenie do liturgii języka narodowego,
— wprowadzenie dobrowolnego celibatu duchownych,
— dopuszczenie powtórnego błogosławieństwa małżeństwa (po rozwiązaniu poprzedniego wyrokiem sądu cywilnego),
— dopuszczenie ludzi świeckich do decydowania w sprawach materialnych Kościoła.

Gmina starokatolicka w Katowicach — organicznie związana z Kościołem Starokatolickim Niemiec — z przyczyn od siebie niezależnych nie odegrała poważniejszej roli. Inaczej przedstawiała się sprawa Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego; sytuacja społeczno-polityczna klasy robotniczej i chłopstwa stanowiła podatny grunt dla jego funkcjonowania. Kościół ten bowiem obok działalności religijnej prowadził na szeroką skalę działalność społeczną — m.in. oświatową i charytatywną, pokonując trudności, jakie napotykał ze strony Kościoła rzymskokatolickiego i władz państwowych. Oczywistym tego przykładem był ks. A. Huszno i zorganizowane przez niego parafie w Zagłębiu Śląsko-Dąbrowskim (w Dąbrowie Górniczej, Strzemieszycach i Gołonogu).

## OKRES PRL

W 1945 r. — a więc po wyzwoleniu Polski — kierownictwo Polskiej Rady Ekumenicznej (powstałej w 1941 r. z inicjatywy polskich ewangelików) podjęło decyzję o połączeniu funkcjonujących w Polsce kościo-

[25] Ibid., nr 22, s. 16.
[26] Ibid., nr 21, s. 15.

łów katolickich odrzucających jurysdykcję papieża, zwanych kościołami starokatolickimi — Kościoła Mariawitów, Polskiego Kościoła Starokatolickiego i Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego — w jeden blok. I złożono wniosek wraz ze statutem w Ministerstwie Administracji Publicznej o zatwierdzenie tego nowego tworu wyznaniowego pod nazwą Polskiego Starokatolickiego Kościoła [27]. Jednak antagonizmy wewnętrzne — przypuszczalnie również „walka" o władzę — doprowadziły do rozpadu owego bloku wyznaniowego i ostatecznie doszło do legalizacji poszczególnych starokatolickich ugrupowań religijnych indywidualnie:

— Kościół Starokatolicki w PRL i Kościół Mariawitów w PRL (tj. Kościół Starokatolicki Mariawitów i Kościół Katolicki Mariawitów) władze państwowe uznały na podstawie dekretu z 5 września 1947 r. o uregulowaniu położenia prawnego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, Kościoła Mariawitów i Kościoła Starokatolickiego [28];

— Polski Narodowy Kościół Katolicki (który w 1951 r. zrywając z centralą w USA zmienił nazwę na Kościół Polskokatolicki w PRL) uznany został na podstawie decyzji ministra administracji publicznej z 1 lutego 1946 r. (nr L. V—14486—45) [29].

Stan liczebny owych społeczności wyznaniowych według danych z 1987 r. [30] przedstawiał się następująco:

| Nazwy związków wyznaniowych | Parafie | Księża | Wierni |
|---|---|---|---|
| Kościół Starokatolicki Mariawitów | 42 | 30 | ok.26 000 |
| Kościół Katolicki Mariawitów | 32 | 29 | 3 895 |
| Kościół Polskokatolicki w PRL | 92 | 114 | 48 300 |
| Łącznie | 166 | 173 | 78 195 |

Łącznie starokatolicy w Polsce stanowili więc około 0,2% ogółu członków związków wyznaniowych w Polsce.

Kościoły starokatolickie funkcjonują również na Śląsku (od 1975 r., po wprowadzeniu nowego podziału administracyjnego, obejmującym województwa: bielskie, katowickie, opolskie, wrocławskie, wałbrzyskie, legnickie, jeleniogórskie i zielonogórskie). Ich stan liczebny według danych z 1984 r. [31] prezentuje niniejsze zestawienie:

[27] Włodarski, op. cit., s. 342—343.

[28] DzURP 1946, nr 55, poz. 316.

[29] DzUPR 1947, nr 15.

[30] *Las iglesias y comunidades religiosas en Polonia*, Varosovia 1987, s. 16—17, 18—19, 21.

| Nazwy związków wyznaniowych | Parafie | Księża | Wierni |
|---|---|---|---|
| Kościół Starokatolicki Mariawitów | 1 | 1 | 280 |
| Kościół Katolicki Mariawitów | 1 | 1 | 42 |
| Kościół Polskokatolicki w PRL | 29 | 26 | 11 065 |
| Łącznie | 31 | 28 | 11 387 |

Po przejściu w 1948 r. ks. biskupa W. Farona do Kościoła rzymskokatolickiego zwierzchnikiem Kościoła Starokatolickiego został ks. Zygmunt Szypold, który przeniósł siedzibę swojej kurii biskupiej z Łodzi do Wrocławia. Kierowany przez niego Kościół rozwijał do tej pory działalność misyjną głównie na ziemiach zachodnich. Była to jednak działalność bez widocznych efektów. Bowiem po śmierci ks. biskupa Z. Szypolda kierowany przez niego Kościół posiadał pokaźną liczbę księży, ale na bardzo niskim poziomie intelektualnym z uwagi na brak własnego seminarium duchownego — skupiał zaś stosunkowo mało wiernych. Ten stan rzeczy był przyczyną, że nie powoływano już nowej władzy kościelnej, lecz decyzją władz państwowych z 1965 r. działalność tego Kościoła została zawieszona, co było równoznaczne z jego delegalizacją [32]. Z tą chwilą część duchowieństwa i wiernych tego Kościoła związała się z Kościołem Polskokatolickim.

Po drugiej wojnie światowej na Śląsku osiedliła się pewna liczba mariawitów [33]. Mariawityzm wyodrębnił się jako ruch usiłujący „odrodzić moralnie katolicyzm w końcu XIX w. Początkowo było to zrzeszenie księży rzymskokatolickich, zorganizowane w 1893 r. przez Felicję Kozłowską w celu szerzenia „pobożności wśród duchowieństwa parafialnego" na terenie zaboru rosyjskiego. Kozłowska powołując się na „objawienia", przepowiadała kary mające przyjść za „grzechy księży". Papież Pius X w 1906 r. — pod wpływem biskupów polskich spod zaboru cesarskiego — potępił mariawitów. Wyłączeni z Kościoła rzymskokatolickiego zorganizowali społeczność wyznaniową pod nazwą Kościół Katolicki Mariawitów. Ich zwierzchnik ks. Michał Kowalski przyjął w 1909 r. sakrę biskupią od starokatolickich biskupów Utrechtu, a władze carskie w 1912 r. Kościół ten — już jako Kościół Starokatolicki Mariawitów zalegalizowały. Po śmierci Kozłowskiej w 1921 r., władzę w Kościele przejął jednoosobowo M. Kowalski, który wprowadził poważne reformy, a wśród nich: kapłaństwo kobiet, mistyczne małżeństwa księży

[31] J. Langner, *Statystyka wyznaniowa w PRL — 1984*, Warszawa 1985, s. 32, 34—35.

[32] Włodarski, Tarowski, op. cit., s. 265—266.

[33] T. Langer, *Państwo a nierzymskokatolickie związki wyznaniowe w Polsce Ludowej*, Poznań 1967.

z zakonnicami, kapłaństwo ludowe i inne. Owe reformy doprowadziły do wykluczenia w 1924 r. mariawitów z Unii Utrechckiej oraz w 1935 r. do rozłamu w samym mariawityzmie. W efekcie tego rozłamu mariawici rozpadli się na: Kościół Starokatolicki Mariawitów z siedzibą władz w Płocku i Kościół Katolicki Mariawitów z siedzibą władz w Felicjanowie. Obydwa kościoły rozwijają w szczególny sposób kult maryjny i eucharystyczny, odrzucają dogmaty rzymskokatolickie o prymacie jurysdykcyjnym papieża i jego nieomylności w sprawach wiary i moralności a także patronują działalności społecznej [34]. Kościół Starokatolicki Mariawitów posiada jedną parafię zlokalizowaną w Sosnowcu [35], zrzeszającą 280 członków (ok. 1,1% wyznawców tego Kościoła w Polsce), zamieszkałych w Sosnowcu, Katowicach, Tychach, Zabrzu, Opolu, Wrocławiu i Zielonej Górze. Kościół Katolicki Mariawitów posiada jedną placówkę zlokalizowaną w Będzinie, zrzeszającą 42 wyznawców (ok. 1% wyznawców tego Kościoła w Polsce) mieszkających na terenie województwa katowickiego.

Nieco inaczej wygląda sprawa Kościoła Polskokatolickiego na Śląsku. Posiada on tu:

— 29 parafii (Bolesław, Krzykawa, Bukowno-Wieś, Strzyżowice koło Będzina, Rokitno Szlacheckie, Sosnowiec, Wrocław, Boguszów, Duszniki-Zdrój, Świdnica, Wałbrzych, Ząbkowice Śląskie, Gorce, Legnica, Złotoryja, Cieplice-Zdrój, Lubawka-Podlesie, Brzeg, Głubczyce, Obórki, Zielona Góra, Żagań, Żary, Gozdnica, Szprotawa, Bielsko-Biała, Andrychów, Chwałowice, Libiąż-Moczydło — 31,5% ogółu parafii tego Kościoła w Polsce);

— 26 księży, co stanowi 23% ogółu duchowieństwa;

— 11 065 wyznawców, co stanowi 22,9% ogółu wyznawców tego Kościoła w Polsce.

Różna jest geneza parafii polskokatolickich na Śląsku: większość z nich została zorganizowana przez księży i aktyw świecki, ale są i takie, które oderwały się od Kościcła rzymskokatolickiego na skutek konfliktu z proboszczami czy biskupem diecezjalnym (przykładem jest tu parafia Bolesław, która w wyniku konfliktu z biskupem oderwała się od niego w 1957 r.). Duchowieństwo, to w 61,5% absolwenci Polskokatolickiego Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie (zlikwidowanego w 1966 r.), względnie Sekcji Starokatolickiej Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, a pozostali to byli duchowni rzymskokatoliccy, którzy z różnych względów z tym Kościołem zerwali. Wyznawcy, to w większości byli rzymskokatolicy, którym w społeczności pol-

[34] P i ą t e k, op. cit., s. 76—99.

[35] „Mariawita" 1975, nr 2, s. 6—7.

skokatolickiej spodobały się takie elementy, jak spowiedź ogólna, dobrowolny celibat duchowny, powtórne błogosławieństwo małżeństw, brak różnic przy pochówku; tylko znikomą część stanowią tzw. starzy narodowcy przybyli na Śląsk po wojnie w ramach akcji osiedleńczej [36].

Kościoły Starokatolickie na Śląsku — jak zresztą w ogóle w Polsce — niemal na równi z działalnością religijną angażują się aktywnie w realizację programu rozwoju kraju i rozwiązywanie społecznych problemów związanych z tymże rozwojem. W zasięgu tego działania znajduje się wszystko, co służy Polsce — umacnianiu jej bezpieczeństwa i pozycji w świecie, wszystko, co sprzyja narodowi i postępowi cywilizacyjnemu, kształtowaniu społecznej dyscypliny i moralności oraz obywatelskiej odpowiedzialności. Konkretnie to współdziałanie obejmuje następujące dziedziny:

— kształtowanie humanistycznych zasad współżycia ludzi;

— ugruntowywanie rzetelnego stosunku do pracy i własności społecznej;

— stwarzanie klimatu moralnego potępienia negatywnych zjawisk w rodzaju alkoholizmu, chuligaństwa, nadużyć i kradzieży;

— wyrabianie takich cech moralnych, jak uczciwość i prawość w życiu codziennym.

Wymienione zadania kościoły starokatolickie — zgodnie ze swoją doktryną wychowawczą — starają się realizować za pomocą ambony, publikatorów oraz angażując się w pracę takich instytucji, jak np. PRON (przykładem tego są administratorzy parafii polsko-katolickich m.in. w Chwałowicach, Strzyżowicach, Wrocławiu, Zielonej Górze [37].

Jest jednak oczywiste, że starokatolicy na Śląsku stanowią dotychczas niewielki odsetek. Stąd też ich oddziaływanie na społeczeństwo Śląska — zresztą nie tylko Śląska — musiało być i jest znacznie mniejsze od siły oddziaływania tak potężnego liczebnie i materialnie Kościoła, jakim bezsprzecznie jest Kościół rzymskokatolicki.

## ZAKOŃCZENIE

Z zaprezentowanego materiału wynika jednoznacznie, że tak rola, jak i pozycja społeczna starokatolickich związków wyznaniowych na Śląsku i w ogóle w Polsce była i jest minimalna. W dwóch okresach — kulturkampfu i II Rzeczypospolitej — przyczyny były oczywiste: w pierwszym

[36] Piątek, op. cit., s. 159—164.
[37] Ibid., s. 188—215.

— powiązania z hierarchią niemiecką realizującą politykę germanizacyjną kanclerza Bismarcka, w drugim — brak legalizacji i związane z tym prześladowania ze strony władz państwowych i hierarchii rzymskokatolickiej, a w związku z tym konflikty wewnętrzne i rozłamy. W okresie trzecim — PRL — społeczności te posiadają legalizację, czyli mogą swobodnie realizować swoje statutowe zadania. Rzecz jednak w tym, że w związku z nową sytuacją społeczno-polityczną kraju przeszły one poważne przeobrażenia: skoncentrowały się głównie na sprawach religijnych, gdyż większość problemów społecznych rozwiązywało państwo. Nadto Kościół rzymskokatolicki po II soborze watykańskim wprowadził u siebie daleko idące reformy. I to zdaje się są główne przyczyny „zmniejszonego" zapotrzebowania społecznego na starokatolickie propozycje. Nie bez znaczenia wydaje się być również uwaga rzymskokatolickiego duchownego, jezuity o. Stanisława Wójcika, zawarta w artykule *Sługa Boży na rozdrożu* [38].

„Typ duchownego niekatolickiego nie odpowiada potrzebom Kościoła, nie zadowoli też aspiracji religijnych Ludu Bożego; jest za słaby do podboju świata dla Ewangelii. Z kapłaństwem Chrystusowym w Kościele katolickim kojarzy się stale wielkoduszność, wyrzeczenie, samozaparcie, ofiara z siebie zdobywająca się w razie potrzeby na heroizm — z miłości do Mistrza ukrzyżowanego i do bliźnich".

Jest to pogląd w moim odczuciu błędny, ale reprezentowany przez większość polskiego społeczeństwa.

*TADEUSZ PIĄTEK*

## THE ROLE AND POSITION OF OLD-CATHOLICISM IN SILESIA

One may distinguish three streams of old-catholicism: Independent Church of Utrecht, churches established due to doctrinal controversies after the First Vatican Council (eg. Old-Catholic Church of Germany) and churches established at the turn of the XIXth and XXth centuries due to patriotic, religious and moral reasons (among others the Polish National Catholic Church, Marian Church). An old-catholic community functioning in Katowice during the period of kulturkampf, was subject to the regulations of Prussian law and a bishop residing in Bonn. In the period of the Second Republic, the community was not legalized which caused some staff and financial problems and its actions aiming at some union with the legalized Polish Old-Catholic Church or Polish National Catholic Church and Marian Church (functioning without legalization), were fruitless. The community ceased to exist in 1939. The influence of the Polish National Catholic

[38] „Homo Dei" 1969, nr 4.

Church and Marian Church in Silesia was very small due to the lack of legalization. Old-Catholic churches were legalized in People's Republic of Poland. There are such churches in Silesia as: Polish Catholic Church, Old-Catholic Marian Church and Catholic Marian Church. The role and social status of old-catholic communities in Silesia in particular historical periods were and are minimal.

*TADEUSZ PIĄTEK*

## DIE ROLE UND POSITION DES ALTKATHOLIZISMUS IN SCHLESIEN

Man unterscheidet drei Strömungen des Altkatholizismus: Unabhängige Kirche von Utrecht, die Kirchen die am Hintergrund Doktrinärstreiten nach dem 1. vatikanischen Konzil entstanden wurden (u.a. die Altkatholische Kirche Deutschlands) und die Kirchen, die um die Wende des 19. und 20.Jh aus patriotischen, frömmigkeits- und moralischen Gründen enstanden wurden (u.a. die Polnische Katholische Nationalkirche, die Mariavitenkirche). Die funktionierende in der Zeit des Kulturkampfes altkatholische Gemeinde in Katowice unterlag den Vorschriften des preussischen Rechtes und dem in Bonn residierendem Bischof. In der Zeit der II. Republik hat diese Gemeinde keine Gesetzlegalisierung gehabt und deswegen hat sie sich mit Kader- und Finanzschwierigkeiten angekämpft, und ihre Bemühungen um sich mit der Polnischen Altkatholischen Kirche (die die Gesetzlegalisierung hatte) oder mit der Polnischen Katholischen Nationalkirche und Mariavitenkirche (die ohne Gesetzlegalisierung funktionierten) zu verbinden, waren vergeblich. Die Gemeinde wurde im Jahre 1939 eingestellt. Die Einflüsse der Polnischen Katholischen Nationalkirche und der Mariavitenkirche in Schlesien waren in dieser Zeit auch sehr gering wegen der fehlender Legalisation. In der Zeit der VRP bekammen die Altkatholischen Kirchen die Gesetzlegalisierung. In Schlesien funktionieren: die polnischkatholische Kirche, die Altkatholische Mariavitenkirche und Katholische Mariavitenkirche. Die Role und die gesellschaftliche Position der altkatholischen konfessionellen Verbände in Schlesien — in einzelnen historischen Zeiten — waren und sind aus verschiedenen Gründe minimal.

*ТАДЕУШ ПИОНТЭК*

## РОЛЬ И ПОЗИЦИЯ ДРЕВНЕКАТОЛИЦИЗМА В СИЛЕЗИИ

Выделяются три течения древнекатолицизма: Независимая церковь Утрехта, церкви, возникшие на основе споров в отношении существующих доктрин после I ватиканского собора (в том числе, Древнекатолическая церковь Германии), и церкви, образованные на рубеже XIX и XX вв. по патриотическим, благочестивым и моральным причинам (между прочим, Польская национальная католическая церковь, Церковь мариавитов, т.е. полонников жизни Марии). Функционирующая в период политики культуркампфа в г. Катовице древнекатоли-

ческая община подчинялась законам прусского законодательства и епископу, имеющему свою резиденцию в Бонне. В годы II Речи Посполитой эта община не имела юридической легализации и потому боролась с кадровыми и материальными трудностями, а ее попытки воссоединения с Польской древнекатолической церковью (имеющей юридическую легализацию) или с Польской национальной католической церковью и Церковью мариавитов (функционирующими без юридической легализации) остались безрезультатными. Эта община перестала существовать в 1939 г. Влияние Польской национальной католической церкви и Церкви мариавитов в Силезии было в этот период тоже незначительным в связи с отсутствие упомянутой, юридической легализации. В годы ПНР древнекатолические церкви получили юридическую легализацию. В Силези действуют в настоящее время Польско-католическая церковь, Древнекатолическая церковь мариавитов и Католическая церковь мариавитов. Роль и общественная позиция религиозных древнекатолических объединений в Силезии в разные исторические периоды по различным причинам были и до сих пор являются незначительными.

# PRZEGLĄDY BADAŃ I RECENZJE

Jan Kruczek, Teresa Włodarska: *Życie dworskie w Pszczynie 1765—1846*, Pszczyna: Muzeum Wnętrz Zabytkowych w Pszczynie 1984, 163 s.

„W milczeniu, niedostrzegalnie idzie przed siebie siwy Czas. Przemijając odbiera głos ludziom, którzy przemawiali. Sam niewidzialny czyni widzialnych niewidzialnymi, a niewidzialnych wyprowadza na światło.

Nie ma określonej zawczasu granicy życia ludzi, którzy od dnia do dnia ciemności kroczą".

Powyższe motto, zaczerpnięte z anonimowego epigramatu *Siwy czas* (ze zbioru *Antologia palatyńska*, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1978), jest wprowadzeniem do książki Jana Kruczka i Teresy Włodarskiej, pracowników muzeum w Pszczynie.

Od ponad 40 lat pałac pszczyński mieści wzorowo urządzone Muzeum Wnętrz Zabytkowych, będące jednocześnie ważnym ośrodkiem badań naukowych na Górnym Śląsku.

Podstawą prac badawczych jest znakomicie zachowane, usystematyzowane i uporządkowane archiwum książąt pszczyńskich, czyli dawnych władców tej ziemi, tj. ziemi pszczyńskiej, której lud utrzymał polskość od czasów piastowskich, a która przechodząc różne koleje losu dostawała się kolejno pod panowanie władców czeskich, austriackich i pruskich. W pewnym okresie stanowiła ona wolne państwo stanowe, potem udzielne księstwo, którego władcami byli niemieccy feudałowie. Z Polską ziemia ta połączona była licznymi więzami gospodarczymi, kulturalnymi i politycznymi, utrzymując przez całe wieki prawdziwe dobrosąsiedzkie stosunki.

Autorzy książki z iście benedyktyńską cierpliwością i dokładnością, wykorzystując w pełni umiejętności archiwistów oraz dar twórczej wyobraźni, niezbędnej do wydobycia z suchych raportów, rachunków i notatek pełną życia przeszłość, oddali do rąk czytelników niezmiernie ciekawą książkę. Jest ona poświęcona okresowi panowania w Pszczynie saksońskiej rodziny Anhaltów (1765—1846), przypadającemu na lata gwałtownych wstrząsów w Europie (wybuch rewolucji francuskiej, wojny napoleońskie, restauracja monarchii po kongresie wiedeńskim).

Pałac pszczyński był typową siedzibą pruskich magnatów, różnił się jednak od innych podobnych mu na pozór rezydencji. Polskie otoczenie bezustannie wpływało na jego życie codzienne, modyfikowało je, zaś książęta bez większych oporów usiłowali się dostosować do tych wpływów przywdziewając czasem polskie kontusze, uczestnicząc w nabożeństwach katolickich, słuchając kazań w języku polskim i rozpoczynając bale polonezem.

Opierając się wyłącznie na dokumentach archiwalnych, autorzy pokazali dwa pokolenia Anhaltów, ich rządy w państwie pszczyńskim, gospodarowanie, działalność mecenasowską, rozrywkę, a także amatorskie zdjęcia naukowe.

Przyjęta konstrukcja książki jest logiczna i zwięzła.

Wywody autorów otwiera wstęp będący krótką charakterystyką prezentowanej pracy, po którym następuje 9 rozdziałów ukazujących czytelnikowi pełny obraz życia codziennego na dworze. Kolejność prezentowanych problemów ujęta została zgodnie z dyktowaną przez życie (nie tylko zresztą na pańskim dworze) hierarchią wartości, problemów, zagadnień i potrzeb. Tak więc rozdział I: *Czasy i ludzie* przedstawia skrótowo tło historyczne, nawiązując do r. 1740, tj. do roku zbrojnego wkroczenia oddziałów króla pruskiego na tereny Śląska, znajdujące się do tej pory w posiadaniu monarchii habsburskiej, oraz daje charakterystykę rządów pruskich, pierwszych posunięć nowych władz itp.

Wydarzenia te, rzecz jasna, znalazły silny oddźwięk w życiu mieszkańców Wolnego Państwa Stanowego Pszczyna (utworzonego w 1517 r., a przemianowanego na Księstwo Pszczyńskie w 1825), a tym samym w życiu mieszkańców rezydencji magnackiej w Pszczynie. Rozdział ukazuje koleje losu poszczególnych władców z rodziny Anhaltów, począwszy od ich pierwszego tu przedstawiciela — Fryderyka Erdmanna księcia Anhalt, po ostatniego z Anhaltów linii Köthem-Pless — Henryka.

Na tle tego ujęcia chronologiczno-tematycznego ukazane są cechy charakterologiczne głównych postaci, perypetie rodzinne, sprawy spadkowe i sposoby ich rozwiązywania.

W rozdziale II ukazano przede wszystkim rozumne gospodarowanie majątkami, którego efekty pozwalały na podejmowanie szerokiej i różnorodnej działalności, wpływając tym samym na poziom życia wszystkich mieszkańców pałacu — zarówno właścicieli, jak i służby.

Dbając o należyte funkcjonowanie dóbr, właściciele uczestniczyli osobiście w ich zarządzaniu, a w razie nieobecności magnatów wiele obowiązków łączących się z administrowaniem przejmowały ich żony (które w latach młodzieńczych musiały uzyskać gruntowną edukację, m.in. i w tym zakresie).

W rozdziale tym znajdujemy liczne przykłady współpracy gospodarczej z państwem polskim, łącznie z wyszczególnieniem działów przynoszących korzyści obu stronom. I nie tylko problemy gospodarcze poruszono w nim — dowiadujemy się bowiem również i tego, iż pszczyńskich magnatów łączyły z ludem polskim więzy ... natury duchowej. Przykładem (wybranym z wielu) może być wyjazd księcia Ludwika w 1817 r. do Olkusza, gdzie cały jego dwór — z założonymi na rękawach

żałobnymi opaskami z krepy — wziął udział w nabożeństwie żałobnym za Tadeusza Kościuszkę.

Wszelkie czynności związane z zarządzaniem i aktywnym uczestniczeniem w życiu poddanych były wobec niedoskonałości ówczesnej medycyny nie lada problemem. Osiągnięcie w miarę długiego wieku zależało przede wszystkim od predyspozycji wrodzonych, a także od trybu życia, warunków klimatycznych, higienicznych oraz opieki medycznej. Tym też problemom poświęcony został III rozdział książki. Przedstawiono w nim negatywne czynniki decydujące o stanie zdrowia (nadmierne ucztowanie, nadużywanie wina, ostrych przypraw, palenie tytoniu, całonocne bale itp.) oraz czynniki korzystne, oparte przede wszystkim na celowo dobieranej — pod kątem zdrowotności — diecie codziennej opartej w znacznym stopniu na jarzynach, drobiu, dziczyźnie. Nie brak tu także przykładów sposobów leczenia konkretnych schorzeń, sprawozdań lekarzy pałacowych o stanie zdrowia panujących i podwładnych, a także opisów rodzinnych traged.i i dramatów, łącznie z opisami dosłownych batalii o ratowanie życia najbliższych. Pożądanego zdrowia życzono więc sobie przy każdej okazji. „Na zdrowie" wznoszono toasty, modlono się o nie po kościołach, a gdy śmierć dotknęła kogoś z rodziny, w modlitwie odmawianej za zmarłego proszono Boga także o zdrowie dla siebie i żyjących.

Rozdziały od IV do IX: *Siedziby, Ubiory, Stół dworski, Uroczystości dworskie, Zabawy i przyjemności, Kapela, teatr, biblioteka* — poświęcone zostały sprawom, w jakimś sensie uzależnionym od zagadnień omówionych w pierwszych trzech rozdziałach.

Siedziby książęce — oficjalne, półoficjalne i te najbardziej lubiane, niemalże intymne, jak pałacyki myśliwskie, dworki rozrzucone na terenie całego państwa — ich wystrój i wyposażenie, wszystko to świadczyło o splendorze i powadze panów pszczyńskich. Stanowiło także tło całego życia dworskiego.

Ogromną wagę przywiązywano także do ubiorów, które były przecież najbardziej dostrzegalną oznaką przynależności do danej warstwy społecznej. Posiadane przez rodzinę książęcą ubiory dzieliły się na kilka grup w zależności od ich przeznaczenia i wartości. Poświęcony tej tematyce rozdział V omawia szczegółowo rodzaje sprowadzanych tkanin, sposoby szycia, panującą modę, ubiory na poszczególne pory roku, na różnego rodzaju okazje i ceremonie. Nie brak tu też szczegółów w dodatkach, noszonych ozdobach itp.

W rozdziałach pozostałych sporo miejsca zajmują opisy rodzinnych i oficjalnych uroczystości, wszelkiego rodzaju rozrywek zaspokajających potrzeby zarówno natury duchowej, intelektualnej, jak i fizycznej.

Poszczególne rozdziały uzupełnione zostały znaczną ilością materiału ilustracyjnego, w skład którego wchodzą: barwne tabele (12) oraz ryciny (32), portrety, litografie i reprodukcje, np. projektów dekoracji teatru amatorskiego na dworze, afiszów teatralnych, opraw graficznych różnego typu gratulacji czy projektów miejsc dla poszczególnych gości, na którymś z przyjęć.

Autorzy z dużą swobodą przedstawiają sprawy ważne, zasadnicze, przeplatając je jednocześnie anegdotkami, ciekawostkami dotyczącymi wielu wydarzeń, ludzi i sytuacji. Dzięki takiemu ujęciu książka tchnie autentyzmem i świeżością, inspirując jednocześnie do dyskusji i refleksji.

Dobrze, że ukazała się praca tego rodzaju. Praca, której wszystkie rozdziały oparte zostały na ogromnej ilości materiałów źródłowych. W przyszłości zatem mogą być one przydatne do dalszych opracowań syntetycznych oraz do badań porównawczych dotyczących terenów całego Śląska, a w szczególności terenów ziemi pszczyńskiej, której mieszkańcy, mimo tak wielu zmian politycznych zachodzących tu przez wieki, kultywowali związek tych ziem z Polską, stymulując tym samym postawy i działalność kolejnych tu panujących.

**Wiesława Korzeniowska**

Line Kossolapow: *Aussiedler Jugendliche. Ein Beitrag zur Integration Deutscher aus dem Osten,* Weinheim: Deutscher Studien Verlag 1987, 758 s.

W 1988 r. liczba tzw. przesiedleńców przybyłych na stałe do Republiki Federalnej Niemiec osiągnęła ponad 200 tys. osób (w tym z Polski — ponad 140 tys.). Rząd RFN przewiduje, że tendencja do stałego, znacznego wzrostu liczby „przesiedleńców" utrzyma się w ciągu najbliższych kilku lat. Osiedlające się tak liczne rzesze ludzi „przesiąkniętych krajem, z którego przybywają", nie znających zazwyczaj języka niemieckiego stwarzają szereg niezwykle trudnych problemów związanych zarówno ze znalezieniem dla nich mieszkania i zapewnieniem środków utrzymania, jak i z integracją tych osób z ludnością miejscową oraz pomocą w adaptacji do nowych warunków.

W RFN prowadzi się od dawna intensywne badania naukowe nad integracją tzw. przesiedleńców. Szczególną uwagę zwraca się w nich na młode pokolenie, a więc na dzieci i młodzież, urodzone w Polsce,

ZSRR i innych krajach socjalistycznych, przybywające do Niemiec zachodnich wraz z rodzicami, nierzadko wbrew własnej woli. Jak liczna jest to grupa świadczy fakt, że 40% przybywających do RFN „przesiedleńców" nie przekroczyło 25 roku życia.

W jednym z kolejnych opracowań na powyższy temat zawarta jest obszerna analiza problematyki integracji „młodzieży przesiedleńczej" z krajów socjalistycznych wykonana przez prof. Line Kossolapow, pracownika Instytutu Badań Pedagogicznych Dydaktyki i Nauczania Zawodowego (*Institut für Pädagogische Lern- und Berufsfeldforschung*) oraz byłego dyrektora Niemieckiego Instytutu ds. Młodzieży w Monachium (*Deutsches Jugendinstitut*). Praca ta powstała w ramach zlecenia Federalnego Ministerstwa ds. Młodzieży, Rodziny i Zdrowia oraz organizacji — wspólnot młodzieży (*Jugendgemeinschaftswerk*) trzech krajów związkowych (landów): Bawarii, Badenii-Wirtembergii i Nadrenii Północnej-Westfalii. Integracja młodych przybyszów została przedstawiona przez autorkę z socjologicznego i psychologicznego punktu widzenia z pominięciem aspektów prawnych i materialnych. Profesor Kossolapow już we wstępie wskazuje na fakt, iż uregulowana pomoc materialna stanowi zaledwie cząstkę tego, czego oczekują „przesiedleńcy", a zwłaszcza „młodzi przesiedleńcy", po przybyciu do RFN. Są sytuacje, w których czują się oni wyobcowani i zagubieni, gdy konkurują w ich umysłach wzorce i wartości przywiezione z kraju pochodzenia z nowymi, z którymi zetknęli się w RFN; sytuacje, gdy następuje gorączkowe poszukiwanie własnej tożsamości, prowadzące często do nie mniejszych problemów niż ubóstwo materialne. Różnice i bariery w sferze moralno-etycznej, w sferze świadomości i poczucia lojalności wobec państwa, narodu oraz rodziny, jak również uczucie, że jest się skazanym na akceptację lub odrzucenie przez społeczeństwo RFN wywołują szereg sytuacji stresowych, szczególnie u młodego pokolenia, które — jak utrzymuje autorka — poddane jest podwójnej dyskryminacji — w kraju pochodzenia jako Niemcy, z czym trudno się zgodzić, a w Niemczech jako Polacy czy Rosjanie.

Swe kredo badawcze formułuje prof. Kossolapow w stwierdzeniu, że „spóźnieni przesiedleńcy są czymś na kształt rozbudzonego głosu sumienia wobec dziedzictwa historycznego i wzajemnych zobowiązań, których nie należy poświęcać na rzecz rutyny i biurokracji dnia codziennego". Chce ona mianowicie, aby jej badania oraz wnioski, jakie z nich wynikają, pomogły w pracy pedagogom, socjologom, psychologom i innym osobom zajmującym się pomocą dla „młodych przesiedleńców". Oprócz tego książka adresowana jest do wszystkich, którzy na różnych płaszczyznach spotykają się z „przesiedleńcami", a którym lektura omawianej pozycji pozwoli zrozumieć tę nową, coraz liczniejszą grupę społeczną. Autorka stwierdza dalej:

„Młodzi przesiedleńcy to generacja, która nic nie zawiniła, a ponosi konsekwencje niedorzecznej polityki okresu wojny. Dlatego jest ona symbolem poszukiwania straconego czasu, utraconej historii oraz utraconej i możliwej do odzyskania tożsamości. Przesiedleńcy cierpieli z powodu tej straty za nas i potrzebują naszej pomocy [...], aby mogli stworzyć dla siebie materialne i duchowe perspektywy życia w o b c e j «o j c z y ź n i e» [podkreślenie — A. T.-P.]".

Autorka postuluje, aby „młodzi przesiedleńcy" z większą odwagą zwracali uwagę społeczności RFN na swoje potrzeby. Jednocześnie uważa ona, że społeczeństwo zachodnioniemieckie powinno przezwyciężyć barierę milczenia i letargu, gdy chodzi o uświadomienie sobie, że istnieją różne warianty „bycia Niemcem" (*Deutschseins*), takie jak: uciekinierzy, przesiedleńcy, Niemcy żyjący poza granicami państwa niemieckiego, Niemcy z wyboru, osoby z podwójnym obywatelstwem itp. Społeczeństwo RFN nie może, zdaniem autorki, stać się „standardowym społeczeństwem", które poświęca swoje historyczne i międzynarodowe powiązania na rzecz zawężonego pojęcia „typu Niemca". Profesor Kossolapow wyraża pogląd, że w Niemczech zachodnich powinien zostać wypracowany i urzeczywistniony model narodu niemieckiego, definiowany w szerokim europejskim i światowym wymiarze. Autorka zapytuje: „Jak inaczej bowiem może zostać rozwiązany problem dwóch państw niemieckich i wielu niemieckich enklaw za granicą, gdzie Niemcy mówią dwoma językami i reprezentują dwie kultury?" Poprzez takie postawienie sprawy jest autorka wyrazicielką poglądów zarówno rządu, jak i większości społeczeństwa RFN na temat perspektyw rozwiązania problemu niemieckiego, świadomości, tożsamości i identyfikacji narodowej zawartych w koncepcji „europejskiego ładu pokojowego" (*europäische Friedensordnung*), koncepcji mającej wiele punktów stycznych z propagowanymi obecnie w krajach socjalistycznych ideami, takimi jak np. apel M. Gorbaczowa o budowanie „wspólnego domu europejskiego".

Omawiana książka składa się z dwóch części. W pierwszej części zatytułowanej: *Konsultacje — obserwacje — sprawozdania w zakresie postaw i potrzeb społecznych młodych przesiedleńców* ukazana została młodzież w aspekcie tego, co przywozi ona ze sobą, tzn. jakie reprezentuje osobowości, postawy, sposoby zachowania, nawyki, systemy wartości, poziom wykształcenia, aspiracje, dążenia itp. Źródłem informacji dla badaczki były wywiady, ankiety, rozmowy przeprowadzone z ekspertami, konsultacje w różnych instytucjach itp. Część ta liczy pięć rozdziałów, z których każdy poświęcony został innemu aspektowi życia w RFN młodego pokolenia „przesiedleńców". W pierwszym rozdziale zaprezentowana została czytelnikowi młodzież stanowiąca przedmiot badań pod względem jej rozmieszczenia w RFN, podziału według płci, wyznawanej religii, wieku oraz wykształcenia. Na tym tle przystępuje autorka

do omówienia w drugim rozdziale problemów adaptacyjnych natury psychospołecznej w związku z załamaniem się z chwilą przyjazdu do RFN norm i wartości wyniesionych z kraju pochodzenia, co prowadzi u niej w konsekwencji do poczucia niepewności, rozczarowania, dezorientacji, krytycyzmu i sceptycyzmu wobec konsumpcyjnie nastawionego społeczeństwa RFN, a nawet tęsknoty za krajem, z którego przybyła. Trzeci rozdział traktuje o więzach rodzinnych młodzieży, które mogą wpływać stymulująco lub hamująco na proces integracji i adaptacji. Rodzina stanowi zaplecze materialne, daje wsparcie duchowe młodemu człowiekowi i zabezpiecza jego egzystencję oraz rozwój. Zagrożenie dla spełniania tych ról widzi autorka w sytuacji, gdy rodzina po przyjeździe do RFN chce pozostać taka, jaką była, mimo że zmieniło się środowisko społeczne, kulturowe, a także polityczne wokół niej. Chodzi więc o to, twierdzi autorka, aby stworzyć „model rodziny przesiedleńczej", w której młodzież nie będzie przeżywać rozterek związanych z poczuciem lojalności wobec najbliższych.

W kolejnym rozdziale dokonana została próba podziału procesu adaptacji na etapy: począwszy od przyjęcia do obozu przejściowego aż po nabycie umiejętności biegłego posługiwania się językiem niemieckim (bez obcego akcentu) i bezbłędnego pisania, które to umiejętności uważa autorka za zewnętrzną oznakę udanej integracji. Ważne, a zarazem oczywiste wydaje się stwierdzenie, że integracja „młodych przesiedleńców" nie przebiega łatwo i bez sytuacji kryzysowych. Jest to proces pełen napięć, frustracji, dopasowywania się do warunków panujących w RFN, a często także zniechęcenia, gdy ich starania nie przynoszą oczekiwanych rezultatów.

Ostatni rozdział pierwszej części pracy stanowi niejako podsumowanie zawartości poprzednich czterech rozdziałów. Autorka apeluje do społeczeństwa zachodnioniemieckiego o wyrozumiałość dla tej grupy społecznej, która jej zdaniem, nie tylko „bierze", lecz także „daje". Tutejsza młodzież (niemiecka) mogłaby wiele nauczyć się od młodzieży przybywającej z krajów socjalistycznych oraz przejąć od niej niektóre pozytywne cechy charakteru, takie jak wytrwałość, solidarność, pęd do tworzenia itp. W tym procesie wzajemnej wymiany, w którym „młodzi przesiedleńcy" uczą się od Niemców, a Niemcom przekazują swoje doświadczenia, kształtuje się, zdaniem autorki, nowa wspólna świadomość kulturowa i społeczna. Kontynuując swoje rozważania, dochodzi prof. Kossolapow do wniosku, że właśnie „młodzież przesiedleńcza" władająca dwoma językami i żyjąca w kręgu dwóch kultur mogłaby przyczynić się do porozumienia między państwami i narodami.

Druga część pracy nosząca tytuł: *Doświadczenia placówek zajmujących się opieką nad młodymi przesiedleńcami jako wkład do międzykulturo-*

*wej działalności socjalnej na rzecz młodzieży* składa się z czterech rozdziałów, w których zaprezentowane zostały przedsięwzięcia sprzyjające integracji młodego pokolenia „przesiedleńców" oraz placówki (głównie organizacja Jugendgemeinschaftswerk) i pracownicy zajmujący się opieką, doradztwem i pomocą dla tych osób.

W pierwszym rozdziale uwaga autorki skupiona została przede wszystkim na pracownikach omawianych wspólnot młodzieży, na ich przygotowaniu do pracy oraz ich refleksjach, uwagach i doświadczeniach zebranych podczas wykonywania pracy. Oprócz personelu przedstawione zostały także warunki materialne umożliwiające prowadzenie działalności na rzecz „młodych przesiedleńców", a więc liczba i stan pomieszczeń, owych wspólnot, ich środki finansowe, powiązania instytucjonalne z innymi organizacjami i urzędami mającymi kontakt z tą grupą przybywających do RFN.

Drugi rozdział poświęcony jest powiązaniom i kontaktom pomiędzy wspólnotą młodzieży (*Jugendgemeinschaftswerk*) a młodym pokoleniem „przesiedleńców". Autorka zauważa, że sprawą bardzo ważną w tej niezwykle delikatnej i wymagającej taktu sferze stosunków jest umiejętność „wczucia się" w położenie drugiej strony — przejęcie jej toku myślenia i reagowania.

W kolejnym rozdziale zwrócono uwagę m.in. na konkretne formy pomocy udzielanej „młodym przesiedleńcom" przez Jugendgemeinschaftswerk. Sporo uwagi poświęcono formom organizacji czasu wolnego. Autorka formułuje szereg postulatów, które należałoby rozpatrzyć w celu osiągnięcia pełnego rozwoju osobowości „młodego przesiedleńca". Żąda ona przede wszystkim, aby pracę we wspólnotach młodzieżowych podejmowały osoby wykwalifikowane w tym kierunku i emocjonalnie w nią zaangażowane.

Kończący pracę rozdział czwarty zawiera wnioski podsumowujące oraz próbę oceny sytuacji młodego pokolenia „przesiedleńców" w Republice Federalnej Niemiec. Ocena taka jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym, gdyż stopień integracji oprócz uzależnienia od miejsca osiedlenia się uwarunkowany jest indywidualnymi cechami charakteru poszczególnych osób. Konkluduje:

„Więcej poczucia własnej wartości, więcej akceptacji dla «inności» przesiedleńców, większy udział w procesie planowania i realizacji przedsięwzięć służących integracji, nawet gdy nie ma silnej motywacji do ich przeprowadzenia, gdyż mogą one dać więcej niż pomoc i opieka materialna i mogą doprowadzić do sytuacji, w której przesiedleńcy staną się partnerem w społeczeństwie [zachodnioniemieckim — przyp. A. T.-P.]".

Ze względu na bogactwo informacji i materiałów zawartych w książce, zostały tu zasygnalizowane tylko niektóre, najważniejsze myśli wpro-

wadzające w treść poszczególnych rozdziałów. Już jednak to krótkie nakreślenie zarysów poruszonej problematyki powinno wywołać wiele refleksji. Cała książka pobudza do głębokich przemyśleń w kwestiach emigracji Polaków do Republiki Federalnej Niemiec.

Zasadnicze zastrzeżenie, jakie można sformułować w stosunku do autorki, to niekwestionowanie przez nią niemieckiego pochodzenia i niemieckiej przynależności narodowej młodych przybyszów z Polski i innych państw socjalistycznych, których część traktuje wyjazd wyłącznie jako sprawę rodziców, a część podejmując własną decyzję o wyjeździe kieruje się utylitaryzmem i opuszcza kraj pochodzenia dla osiągnięcia luksusu materialnego. Autorka wierzy, że dobrze zorganizowana i intensywnie prowadzona pomoc dla „przesiedleńców" w sferze „duchowej" spowoduje, że ci Polacy, Rosjanie czy Węgrzy szybko staną się Niemcami w pełnym tego słowa znaczeniu. A przecież prawda jest taka, że przybysze stanowią poważny i potrzebny zastrzyk biologiczny w warunkach zagrożonego liczebnie narodu niemieckiego i dlatego, mimo ogromnych problemów, są oni i będą także w przyszłości przyjmowani przez Republikę Federalną Niemiec.

Profesor Kossolapow, będąc pośrednio rzecznikiem oficjalnej zachodnioniemieckiej wykładni prawnej art. 116 Ustawy zasadniczej o obywatelstwie, zgodnie z którą RFN domaga się m.in. uznania przez władze polskie niemieckiej mniejszości narodowej w Polsce, której liczebność określana jest na ponad 1 mln osób, jest jednocześnie reprezentantką pragmatycznej i dalekowzrocznej polityki wschodniej i niemieckiej.

Wielką zaletą omawianej pracy są: niezwykle szczegółowy (dwudziestostronicowy) spis treści, pozwalający na dokładne zorientowanie się w zawartości książki, oraz bogate dane bibliograficzne (w tym również wiele pozycji polskich autorów), które prezentują dorobek publikacyjny na temat sytuacji „przesiedleńców" w Niemczech zachodnich.

**Aleksandra Trzcielińska-Polus**

Wanda Mrozek; *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*, Katowice: Śląski Instytut Naukowy 1987, 258 s.

Od wielu lat systematycznie powiększa się piśmiennictwo dotyczące współczesnej rodziny śląskiej, a szczególnie rodziny robotniczej [1]. Zbig-

[1] W. Mrozek, *Rodzina górnicza*, Katowice 1965; F. Adamski, *Hutnik i jego rodzina*, Katowice 1966; Z. Tyszka, *Zmiany w strukturze rodzin robotniczych*, „Studia Socjologiczne" 1967, nr 4; tenże, *Przeobrażenia rodziny robotniczej w*

niew Tyszka uważa, że w okresie powojennym najlepiej zbadane i opisane zostały rodziny robotnicze i chłopskie — poświęcono im wiele artykułów i monografii [2].

W obrębie tego piśmiennictwa mieści się wydana przez Śląski Instytut Naukowy w Katowicach pozycja pt. *Górnośląska rodzina robotnicza w procesie przeobrażeń*, napisana przez Wandę Mrozek. Książka została podzielona na 5 rozdziałów, w których przedstawiono różne aspekty funkcjonowania śląskiej rodziny robotniczej. W rozdziale I W. Mrozek ukazuje szeroko rozumiane warunki życia rodzin robotniczych, analizuje liczebność i skład pokoleniowy rodzin, ich dochody, konsumpcję, warunki mieszkaniowe, a także pochodzenie regionalne, środowiskowe i społeczne małżonków.

Rozdział II obrazuje problemy rodziny w aspekcie zawodów wykonywanych przez małżonków, ich wykształcenie, aktywność zawodową kobiet, motywy i okoliczności wyboru zawodów, postawy wobec wykonywanej pracy. Znajdujemy w nim również informacje o tradycji zawodowej w rodzinie, a także informacje o planach wyboru zawodu przez dzieci i kierunkach ich dalszego kształcenia.

W rozdziale III autorka rozpatruje rodzinę jako grupę pierwotną, omawiając wzajemne stosunki między małżonkami, pozycję oraz rolę męża i żony w rodzinie, wzajemne relacje między rodzicami a dziećmi. Podsumowanie rozważań stanowi wyodrębnienie czynników spoistości charakterystycznych, zdaniem autorki, dla śląskiej rodziny robotniczej.

Rozdział IV obrazuje relacje między rodziną nuklearną a społecznością lokalną, kontakty rodzinne i sąsiedzkie, stabilność i ruchliwość przestrzenną tej kategorii rodzin.

W rozdziale ostatnim W. Mrozek zajmuje się uczestnictwem w kulturze rodzin robotniczych, czasem wolnym małżonków (ilością, sposobem wykorzystania) oraz sygnalizuje czynniki warunkujące sposób wykorzystania tego czasu.

Książkę kończy krótkie podsumowanie oraz bibliografia wykorzystanych prac. Jak widać z powyższego przeglądu praca w sposób obszerny ukazuje różnorodną problematykę związaną z funkcjonowaniem rodziny. Warto również nadmienić, iż przedmiotem zainteresowania były rodziny pełne (wyłączono rodziny zdezorganizowane i patologiczne). Bazę źródłową pracy stanowiły materiały statystyczne oraz informacje zebrane w empirycznych badaniach socjologicznych prowadzonych na opisywanym terenie (opinie, oceny respondentów).

---

*warunkach uprzemysłowienia i urbanizacji*, Warszawa 1970; tenże, *Socjologia rodziny*, Warszawa 1976; H. Stasiak, *Kształty i wnętrza rodziny*, Warszawa 1975 i inne.

[2] Tyszka, *Socjologia rodziny*..., s. 211.

Mając świadomość istnienia olbrzymiego zróżnicowania rodzin robotniczych na obszarze Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, autorka stawia tezę, iż istnieje tu określony typ rodziny robotniczej nazwany przez nią górnośląską rodziną robotniczą o cechach swoistych i charakterystycznych, bez względu na istniejące zróżnicowanie zawodowe. Jednocześnie nazwa ta sugeruje, że jest to tym samym typ rodziny odmienny od rodzin robotniczych, żyjących w innych regionach kraju. Jak przedstawia się obraz „górnośląskiej rodziny robotniczej" zrekonstruowany na podstawie omawianej pracy.

Otóż dowiadujemy się, że jest to przede wszystkim rodzina górnicza bądź hutnicza, mała, mająca najczęściej dwójkę dzieci, dwupokoleniowa, zasiedziała, o ograniczonych kontaktach zewnętrznych, przede wszystkim do kontaktów rodzinnych. Przeważająca część opisywanych rodzin opiera swój byt materialny tylko na zarobkach ojca, chociaż coraz częstsze było podejmowanie pracy zawodowej przez żonę. Mimo wszystko jest to rodzina zamożna, autorka na podstawie zebranych przez siebie danych konstatuje „podnoszenie się pułapu odczuwanych potrzeb oraz zróżnicowanie w hierarchii owych odczuć" (s. 34). Ponadto stwierdza znaczną zmianę na lepsze warunków mieszkaniowych górnośląskiej rodziny robotniczej w stosunku do lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych: najczęściej spotykano dwa pokoje z kuchnią i łazienką. Zaznacza się też, zdaniem autorki, wzrost liczby małżeństw mieszanych, zawieranych pomiędzy osobami zamieszkałymi na Śląsku od pokoleń a osobami napływowymi, oraz zmiana kryteriów doboru małżonków. Plany życiowe wyrażone przez rodziców w sprawie dzieci mają charakter tradycyjny: dać im zasadnicze, zawodowe wykształcenie; zaobserwowano tu jednak wiele rozbieżności pomiędzy poszczególnymi kategoriami rodzin. Jeżeli zainteresujemy się układem pozycji męża i żony w rodzinie, to w latach siedemdziesiątych zauważymy zarówno tradycyjny układ ról, jak i bardziej nowoczesny, polegający na pełniejszym partnerstwie małżonków. W relacji rodzice—dzieci zaobserwowano częstsze włączanie się ojców w opiekę i wychowanie, szczególnie dzieci w wieku szkolnym. Wzór „dobrego dziecka" autorka określa jako ubogi w treści, gdyż oczekiwania rodziców w stosunku do dzieci dotyczyły przede wszystkim posłuszeństwa. Ponadto rodzice uznawali za najważniejsze zewnętrzne formy zachowania się dziecka. Całkowite uniezależnienie się dzieci od rodziców następowało z chwilą zawarcia małżeństwa, jakkolwiek pomoc rodziców, zarówno materialna, jak i w prowadzeniu gospodarstwa domowego, nie zanikała. Interesujące informacje uzyskano o partycypacji kulturalnej rodzin robotniczych. Mimo bogatych tradycji uczestnictwa w rozmaitych towarzystwach, w zespołach muzycznych i sportowych, zarejestrowano szereg negatywnych zjawisk: zanik naturalnej kultury zawodowej w środowisku

górniczym na rzecz formalno-instytucjonalnego jej charakteru, zanik czytelnictwa książek na rzecz oglądania TV, dramatyczne zmniejszenie się roli kina w czasie wolnym robotnika. Analizując powyższy problem, autorka konstatuje, iż błędna polityka kulturalna doprowadziła do zaniku samorodnej aktywności kulturalnej robotników. Na podstawie przedstawionych powyżej cech charakterystycznych owej rodziny (z konieczności ograniczonych do najważniejszych) można stwierdzić upodabnianie się jej do przeciętnej rodziny robotniczej w Polsce wskutek zaniku cech dla niej swoistych.

Wanda Mrozek konstatuje w podsumowaniu pracy przechodzenie od typu rodziny tradycyjnej do typu rodziny nowoczesnej. Po przeczytaniu publikacji należy się jednak zastanowić do jakiego obszaru W. Mrozek stosuje nazwę „górnośląska". Z lektury wynika, iż autorka de facto zajmuje się Górnośląskim Okręgiem Przemysłowym, zatem poprawniejsze byłoby powiedzenie „rodziny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego" lub żyjące na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.
Janina Marcinkowa pisze:

„[...] określenie «Górny Śląsk» stanowi istniejące od XV wieku pojęcie geograficzno-historyczno-etniczne, na którego ukształtowanie wpłynęło wiele czynników. Granice jego prawie nigdy nie były zgodne z granicami podziałów administracyjnych, często dzielnice Górnego Śląska przedzielały granice państwowe. Obecnie w skład Górnego Śląska wchodzą zasadniczo dwie jednostki administracyjne: województwo katowickie oprócz Zagłębia Dąbrowskiego i Ziemi Częstochowskiej i województwo opolskie z wyjątkiem powiatu namysłowskiego i brzeskiego, czyli terenów położonych poza Nysą Kłodzką i Widawą. Od południa Górny Śląsk obejmuje zatem powiaty cieszyński i bielski, na północ kluczborski, na wschodzie identyfikuje się z wielowiekową granicą oddzielającą Śląsk od Małopolski, na zachodzie sięga po rzekę Nysę, przy czym od Śląska Dolnego oddzielał go niegdyś zwarty pas lasów zwany przesieką" [3].

Zatem przy użyciu terminu górnośląska rodzina robotnicza należałoby poszerzyć analizę o województwo opolskie oraz dawne powiaty cieszyński i bielski.

Pewnym istotnym mankamentem jest również brak dokładnej informacji na temat bazy źródłowej, bliższej charakterystyki materiałów empirycznych, metod zbierania danych i ich opracowania, ich krytycznej analizy. W tekście autorka ograniczyła się jedynie do ogólnego stwier-

[3] J. Marcinkowa, K. Sobczyńska, *Pieśni, taniec i obrzędy Górnego Śląska*, Warszawa 1973, s. 17—18; *Górny Śląsk*, pod red. K. Popiołka, M. Suchockiego, S. Wysłoucha, S. Zajchowskiej, Poznań 1950, s. 540; *Śląsk. Ziemia i ludzie*, pod red. R. Lutmana, K. Popiołka, Katowice—Wrocław 1948, s. 283; J. Ligęza, *Śląska kultura ludowa*, Katowice 1946, s. 50; *Wielka encyklopedia powszechna*, t. 11, Warszawa 1968, s. 301; t. 8, Warszawa 1966, s. 260; *Rozwój województw w Polsce Ludowej*, Warszawa 1970, s. 246.

dzenia, iż podstawę źródłową stanowią istniejące materiały i dokumentacje (s. 6).

Bardzo niejednoznaczne jest również określenie cezury czasowej, od jakiej W. Mrozek analizuje przeobrażenia rodziny robotniczej na Śląsku. Pisze ona bowiem: „przedmiotem pracy są więc preobrażenia «normalnej» rodziny robotniczej na Śląsku, jakie zaszły od czasu możliwie uchwytnego w różnego rodzaju relacjach i wspomnieniach aż po rok 1980" (s. 6). Czytelnik nie wie zatem czy dotyczy to przeobrażeń od XIX w., okresu międzywojennego, powojennego czy jeszcze innego.

Podczas lektury rozdziału III nasuwa się również następująca uwaga. Autorka, używając terminu „grupa pierwotna", pisze (s. 136):

„[...] obejmuje się nim małe grupy społeczne o silnej wewnętrznej więzi opartej na osobistych, bezpośrednich stycznościach ich członków i dominacji czynników emocjonalnych. Zalicza się do nich przede wszystkim rodzinę (oczywiście prawidłowo funkcjonującą, tj. nie będącą w stanie rozbicia i rozkładu)".

Wydaje się, iż zaszło tu pewne nieporozumienie. Twórca terminu „grupa pierwotna", H. Cooley, taką daje definicję:

„Przez grupy pierwotne rozumiem grupy odznaczające się ścisłym zespoleniem jednostek poprzez stosunki osobiste (face — to-face) i współpracę. Są one pierwotne w wielu znaczeniach, ale przede wszystkim w tym, że mają zasadniczy wpływ na kształtowanie się społecznej natury oraz ideałów jednostki" [4].

Zatem rodzina jest grupą pierwotną zawsze, bez względu na to czy jest pełna, czy zdekompletowana, normalna czy zdezorganizowana, dlatego że jest ona dla dziecka grupą pierwszą i podstawową, ponieważ w niej następuje jego proces socjalizacji.

Przemiany rodziny śląskiej analizuje autorka na skali tradycja—nowoczesność. Wydaje się, że byłoby właściwiej zastosować termin „rodzina współczesna", czyli typ rodziny obecnie występujący. „Nowoczesna" jest terminem wartościującym, zakłada również przyjęcie określonych kryteriów nowoczesności, a w wypadku rodziny nie bardzo wiadomo, co miałoby stanowić to kryterium, bo czy konieczność pracy zawodowej matki w pełnym wymiarze godzin ze szkodą dla opieki nad dziećmi, koniecznością przejmowania przez różne instytucje funkcji opiekuńczych, powiększająca się liczba dzieci z kluczami na szyi może być takim kryterium? Moim zdaniem nie. Pełniejszy obraz życia oraz warunków materialnych opisywanych rodzin uzyskalibyśmy wówczas, gdyby autorka

[4] H. Cooley, *Social Organization*, s. 23, cyt. za: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, cz. 2, Warszawa 1983, s. 598.

uwzględniła w opracowaniu związki owych rodzin robotniczych z krewnymi bądź sąsiadami, którzy wyemigrowali do Republiki Federalnej Niemiec, oraz informacje o ich ewentualnej pomocy materialnej dla rodzin w Polsce.

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy utrzymuje się pewien określony model górnośląskiej rodziny robotniczej, należało zanalizować przede wszystkim inne grupy zawodowe poza górnikami i hutnikami, a także wskazać na podobieństwa i różnice. Natomiast opis rodziny przedstawiony w książce odnosi się tylko do rodzin z tej grupy zawodowej. Jeśli twierdzi się, że rodzina górnośląska jest specyficznym typem rodziny, innym niż np. dolnośląska rodzina robotnicza, należy wskazać w czym i dlaczego się ona różni. W innym wypadku można jedynie stwierdzić, że rodzina górnicza i hutnicza jest nadal rodziną tradycyjną bądź nie.

Omawiana pozycja zasługuje na polecenie wszystkim tym czytelnikom, których interesuje problematyka rodziny, a szczególnie rodziny śląskiej.

**Teresa Sołdra-Gwiżdż**

„Studia i Materiały z Dziejów Śląska", Katowice: Śląski Instytut Naukowy 1987, t. 17, 407 s.

Prezentację kolejnego zestawu tekstów o Śląsku zmuszony jestem rozpocząć od obowiązku odnotowania przedwczesnej śmierci redaktora naczelnego „Studiów i Materiałów z Dziejów Śląska" — doc. dra hab. Władysława Zielińskiego (1939—1987), który tom do druku przygotował, ale nie dożył jego ukazania się. Śmierć W. Zielińskiego, historyka dziejów ruchu zawodowego na Górnym Śląsku, ruchu robotniczego w zaborze pruskim, stosunków polsko-niemieckich oraz jednego ze współtwórców współczesnej biografistyki Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego stanowi — po niedawnym odejściu historyków, profesorów Józefa Chlebowczyka, Stanisława Michalkiewicza, Kazimierza Popiołka i Edwarda Mendla oraz doc. Zbigniewa Kowalskiego — oczywiste uszczuplenie z wielkim trudem budowanego śląskiego środowiska badawczego. O przeżywanym przez zespół redakcyjny dramacie świadczy fakt, iż nie zdążono zamieścić w tomie informacji o sylwetce redaktora naczelnego, który w *Promemoriach* zamieszczonych w tomie 16 ukazał rzeczowo i jednocześnie ciepło swoich poprzedników.

Recenzowany tom „Studiów i Materiałów", zawierający 6 artykułów, 2 opracowania materiałowe oraz 6 tekstów zamieszczonych w dziale *Przeglądy i sprawozdania*, obejmuje w różnym zakresie dzieje Śląska w XX w. Otwiera je bogato udokumentowany artykuł Jerzego Polaka pt. *Lokaut włókniarzy bielsko-bialskich w 1912 roku*, w którym autor opisuje najdłuższy przed I wojną światową, bo trwający 29 dni, lokaut (6 maja—4 czerwca), który objął 61 zakładów i prawie 8 tys. pracowników przemysłu włókienniczego Białej, Bielska i pobliskich osad. Na kanwie opisywanych wydarzeń historyk ukazuje walkę załóg robotniczych stosunkowo słabo zorganizowanych w dwu skłóconych ze sobą i rywalizujących organizacji zawodowych (socjalistyczna Unia Tkaczy i Związek Chrześcijański Robotników Tkackich), które obejmowały około 25% zatrudnionych w przemyśle włókienniczym okręgu Bielska i Białej, z fabrykantami zrzeszonymi w Związku Przemysłowców. Podstawową wartość opracowania sprowadzić można do wykorzystania przez autora konkretnego wydarzenia dla uzmysłowienia trudnej drogi proletariatu w walce przeciwko wyzyskowi kapitalistycznemu. W tym wypadku walka, przy czynnym udziale władz administracyjnych w rozwiązaniu konfliktu, zakończyła się kompromisem. Fabrykanci poprzez lokaut uśmierzyli falę strajków i umocnili pozycję Związku Przemysłowców. Kierujące walką robotników organizacje zawodowe wskutek wewnętrznych sporów okazały się niezdolne do osiągnięcia zamierzonych celów: wyraźnie osłabiona wyszła ze starcia socjalistyczna Unia Tkaczy, umocnił swoją pozycję Związek Chrześcijańskich Robotników Tkackich. W trakcie walki robotników, mimo iż około 15% ich stanu liczebnego stanowili Niemcy, uzewnętrznił się także nurt antyniemiecki, co doskonale autor ukazał poprzez zamieszczenie w aneksie dwóch okolicznościowych wierszy.

Drugi z zamieszczonych w zbiorze — artykuł Marii Wanatowicz — dotyczy kształtowania się polskiej myśli morskiej na Śląsku w okresie międzywojennym. Przez Śląsk autorka rozumie przyłączoną do Polski w 1922 r. wschodnią część Górnego Śląska, tworzącą województwo śląskie. Na treść publikacji składają się: analiza związków gospodarczych województwa śląskiego z Pomorzem w latach międzywojennych, ukazanie powstania i rozwoju masowej morskiej organizacji społecznej (Ligi Morskiej i Rzecznej, później przekształconej w Ligę Morską i Kolonialną), której oddziały zaczęto zakładać w 1926 r., zasłużonej w propagowaniu wśród społeczeństwa znaczenia morza dla Polski oraz organizującej wyjazdy mieszkańców województwa nad Bałtyk i współpracę z Pomorzem. Na tym tle ukazuje Wanatowicz istotny problem udziału odzyskanej części Śląska w rozwoju polskiej żeglugi morskiej i rzecznej jako m.in. głównej drogi eksportu węgla. Artykuł kończy ukazanie współpracy Śląska z Pomorzem oraz zainteresowania społeczeństwa Wolnym Miastem Gdań-

skiem, a także pozostającymi pod niemieckim panowaniem Prusami Wschodnimi. Autorka nie unika problemów dziś mało popularnych, jak np. odzewu na propagowaną przez Ligę Morską i Kolonialną ideę przyznania Polsce kolonii. Na podstawie szerokiej bazy źródłowej postuluje dalsze badanie zagadnienia, sygnalizuje również, że zgromadzony materiał pozwala stwierdzić, iż powtarzana także w powojennej historiografii polskiej teza o separatyzmie i izolacjonizmie gospodarczym i społecznym Śląska w okresie międzywojennym musi być zweryfikowana, gdyż nie znajduje potwierdzenia w faktach.

Interesujący się problemami rozwiązań ustrojowych województwa śląskiego w okresie międzywojennym znajdą w prezentowanym tomie ciekawy artykuł Józefa Ciągwy pt *Immunitet parlamentarny posłów Sejmu Śląskiego w latach 1922—1929. Regulacja prawna i praktyka.* Ten stosunkowo wąski wycinek życia politycznego regionu autor ukazuje na dwóch płaszczyznach: regulacji prawnej oraz prakytki stosowania przepisów przed przewrotem majowym i po r. 1926. Z artykułu tego prawnicy dowiedzą się o faktycznym stanie rozważanego problemu, historycy zaś o toczącej się na forum Sejmu Śląskiego walce politycznej sił mających ambicje wpływu na życie społeczne województwa śląskiego.

Okresu międzywojennego dotyczy też artykuł Henryka Ćwięka *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w polskim parlamencie w latach 1929—1933.* Podjęty problem autor ukazuje jako wycinek szerszego zagadnienia sytuacji mniejszości niemieckiej w Polsce do 1933 r. Nie ogranicza się tylko do zasygnalizowanej w tytule sprawy przedstawicielstwa ludności niemieckiej w Polsce w sejmie i senacie. Ukazuje więc rolę Deutsche Vereinigung in Sejm und Senat będącej naczelną organizacją mniejszości niemieckiej w Polsce z centralą w Bydgoszczy i reprezentującą oficjalnie Niemców mieszkających w województwach pomorskim, poznańskim i łódzkim, ale też wypowiadającą się w sprawach Niemców z innych obszarów Polski, przede wszystkim województwa śląskiego. Nie pomijając przykładów współpracy Niemców z polskimi władzami, Ćwięk stwierdza, iż walka o uzyskanie pełnej autonomii kulturalnej była w istocie walką o autonomię polityczną, naprawdę zaś stanowiła parawan dla organizowania działalności o charakterze irredentystycznym, dywersyjno-szpiegowskim, co m.in. umożliwiło ukształtowanie się silnej i licznej V kolumny w Polsce przed tragicznym Wrześniem.

Mało zbadany problem miejsca rzemiosła śląskiego w czasie wojny ukazuje artykuł Alfreda Sulika *Rzemiosło Zagłębia Górnośląskiego w gospodarce okupanta hitlerowskiego (1939—1945).* Uwagę swoją autor skupił na podstawowych założeniach polityki okupanta wobec rzemiosła, czyli przeprowadzonym już w listopadzie 1939 r. zawłaszczeniu majątku rzemieślniczego, zmianach organizacyjnych i funkcjonowaniu rzemiosła w

okresie „wojny błyskawicznej" do przełomu lat 1941/1942, a następnie w latach 1942—1945, ponadto na sytuacji rzemiosła w okresie mobilizacji gospodarki hitlerowskiej na potrzeby frontu. Zamiast wniosków z lektury artykułu zacytuję w tym miejscu ostatnie zdanie: „Polityka okupanta wobec rzemiosła ziemi śląsko-dąbrowskiej doprowadziła do jego ruiny" (s. 203).

Okres powojenny otwiera artykuł Henryka Roli *Rolnictwo w województwie katowickim w latach 1945—1955*. Udokumentowany licznymi zestawieniami (8 tabel) wywód ukazuje zadania planu 6-letniego w rolnictwie śląskim (3 województwa), strukturę zasiewów, przeciętne plony, pogłowie zwierząt gospodarskich, dostawy nawozów sztucznych, nasycenie województwa ośrodkami maszynowymi, strukturę własnościową użytków rolnych, rozmieszczenie spółdzielni produkcyjnych. Zostały tu omówione podstawowe problemy tego działu gospodarki w dwóch zupełnie odmiennych okresach (1945—1949 oraz planu 6-letniego) oraz jego rola w uprzemysłowionym regionie. Z artykułu dowiadujemy się też o niejednakowym traktowaniu rolnictwa uspołecznionego i indywidualnego, wysysaniu przez przemysł z rolnictwa rąk do pracy oraz wynikających z błędnej polityki kosztach społecznych. Tym ostatnim autor nie poświęcił, niestety, należytej uwagi, co łącznie z nieco stereotypową prezentacją zagadnienia obniża wartość artykułu.

W dziale *Materiały* zamieszczone zostały dwa teksty. Pierwszy, Macieja Józefa Kwiatkowskiego *Rozgłośnie śląskie w planach i przygotowaniach konspiracyjnego zespołu Polskiego Radia w roku 1943*, stanowi bardzo cenny przyczynek poszerzający naszą wiedzę, m.in. o miejscu ziem zachodnich i północnych w wizji mającej powstać po wojnie niepodległej Polski. Nie obniżając wartości opracowania, w tym miejscu wyrażam jednak wątpliwość, czy ze względu na wykorzystanie w nim głównie jednego dokumentu (Wytyczne organizacyjne i programowe Rozgłośni Śląskiej — z archiwum Marii Ponikowskiej), nie korzystniej by było właśnie jego treść opublikować. Oczywiście z komentarzem przygotowującego materiał do druku. Zapewne też pod wpływem tego źródła autor wpadł w manierę mieszania pojęć geograficzno-historycznych dotyczących Śląska. Od pierwszej więc strony pisze o Śląsku, który dzieli na Górny, Opolski i Dolny. Jest to denerwujące, bo naprawdę historyczny Śląsk dzieli się tylko na Górny i Dolny. Pojęcie „Śląsk Opolski" miało tylko uzasadnienie w okresie międzywojennym, kiedy to chciano rozdzielić obszar już odzyskany od tego, na którym panowali nadal Niemcy. Ściślej — by nie używać określenia Śląsk niemiecki. W latach powojennych „Śląsk Opolski" najpierw oznaczał w województwie śląsko-dąbrowskim włączoną do jego organizmu przedwojenną rejencją opolską, a od 1950 r. pojęcie to stosuje się zamiast określenia województwo opolskie;

ale nie w kontekście: Górny Śląsk i Śląsk Opolski, lecz jako zestawienie dwóch województw: opolskiego i katowickiego. Bardzo wartościowym uzupełnieniem tekstu jest aneks w postaci wiersza Anny Świrszczyńskiej *Franciszek Myśliwiec*. Szkoda, iż publikowany za „Trybuną Odrzańską", a nie bezpośrednio z poematu odnalezionego przez autorkę po wojnie.

Drugą część *Materiałów* stanowi przygotowany przez Henryka Rolę tekst nieżyjącego już Longina Rosikonia *Podział terytorialny województwa katowickiego w latach 1968—1984*. Ten wartościowy materiał powinien stać się obowiązkową lekturą przede wszystkim dla tych, którzy przygotowują kolejną reformę administracyjną kraju, gdyż dowodzi społecznych kosztów decyzji nie przemyślanych w tym względzie.

W dziale *Przeglądy i sprawozdania* na uwagę zasługuje przede wszystkim tekst Ralpha Schattkowsky'ego *Niemiecki imperializm i powstania polskie w Wielkopolsce oraz na Górnym Śląsku w latach 1918 - 1921*. Ta bardzo bogato udokumentowana wypowiedź napisana została, niestety językiem modnym w latach poprzednich.

Tom zamykają sprawozdania z badań archeologicznych prowadzonych w województwie katowickim w latach 1984 i 1985 (Elżbieta Szydłowska, Marian Pawliński, Halina Wojciechowska i Wiesław Kuś) oraz charakterystyka średniowiecznego gródka stożkowatego w Rudzie Śląskiej-Kochłowicach (Jacek Pierzak).

Na uwagę zasługuje dobra tradycja edycji, polegająca na zamieszczaniu streszczeń obcojęzycznych materiałów publikowanych w częściach *Studia* i *Materiały*. Niestety, bez streszczeń w języku niemieckim, na co już wcześniej zwracał uwagę w „Studiach Śląskich" Stanisław Senft.

W sumie, tom 17 „Studiów i Materiałów" stanowi cenną pozycję w literaturze o wschodniej części (głównie) Górnego Śląska.

**Michał Lis**

*Ludność Śląska Opolskiego w XIX i XX wieku (analizy statystyczne)*, pod red. Zbigniewa Kowalskiego, Opole: Wojewódzki Ośrodek Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej w Opolu 1987, 229 s., „Materiały i Studia Opolskie" z. 60.

Kolejny, sześćdziesiąty już zeszyt „Materiałów i Studiów Opolskich", redagowany przez zmarłego niedawno doc. dra hab. Zbigniewa Kowalskiego, poświęcono niezwykle interesującemu zagadnieniu przemian de-

mograficznych i społecznych ludności Śląska Opolskiego w XIX i XX w. Opracowanie składa się z 3 części ujmujących chronologicznie proces znamiennych przekształceń społeczeństwa tego obszaru, przy czym, jak stwierdza wydawca, jest ono „efektem prac badawczych prowadzonych od sześciu lat w Instytucie Śląskim w Opolu [...], wzbogacających zarówno metodologię badań, jak i stan wiedzy [...] a ich wyniki znalazły duże uznanie zarówno w miejscowym środowisku [...] jak i liczących się ośrodkach naukowych kraju".

Autorami poszczególnych części tomu są: Wiesław Lesiuk, który analizuje stosunki narodowościowe na Śląsku Opolskim w XIX i XX w. w świetle podstawowych źródeł statystycznych (s. 9—56); Zbigniew Kowalski, który zajął się niezwykle trudnym i doniosłym problemem ilościowych i jakościowych przemian ludności Opolszczyzny w latach 1945—1950 (s. 57—106) oraz Robert Rauziński przedstawiający zróżnicowanie sytuacji demograficznej społeczeństwa tego regionu w zależności od pochodzenia mieszkańców na tle przemian emigracji zewnętrznych w okresie 1951—1985 (s. 107—229). Trzeba w tym miejscu dodać, że dwaj pierwsi autorzy są historykami, ostatni natomiast demografem.

Całe opracowanie, poza niezwykle bogatą dokumentacją statystyczną w wielu miejscach oryginalnie i nowatorsko analizowaną przez poszczególnych autorów (por. np. tabele 7, 8, 9, 10, 15, 16 w artykule W. Lesiuka; tabele 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 13, 20, 21, 27 w artykule Z. Kowalskiego, tabele 1, 5, 6, 7, 8, 12, 21, 22, 23, 24, 27, 28, 31, 33, 34 w pracy R. Rauzińskiego), zawiera również liczne ilustracje w postaci map, diagramów i wykresów (2 mapy w części opracowanej przez W. Lesiuka, 4 mapy, 3 wykresy i zestaw diagramów w opracowaniu Z. Kowalskiego oraz 16 map w artykule S. Rauzińskiego).

Jakkolwiek każdy z artykułów tomu stanowi zamkniętą całość zakończoną pogłębioną częścią wnioskową, to poprzez utrzymanie chronologicznego układu analizy zachodzących na Śląsku Opolskim procesów demograficznych, narodowościowych i społecznych możliwe jest prześledzenie większości złożonych czynników, które ukształtowały i nadal determinują rozwój stosunków ludnościowych w tym regionie. Własne wnioski uważny czytelnik może wyciągnąć sam, śledząc omawiane w artykułach zjawiska na załączonych mapach.

I tak, na dwóch pierwszych (s. 53—54) W. Lesiuk przedstawia stosunki narodowościowe na Górnym Śląsku w świetle wyników wyborów komunalnych z 1919 r. oraz ostatecznego rezultatu plebiscytu z 1921 r. — w pewnym przybliżeniu zasięg ówczesnej polszczyzny pokrywa się z obecnym rozprzestrzenieniem ludności rodzimej w regionie opolskim. Potwierdzenie tego faktu znajdujemy na trzech mapach w artykule Z.

Kowalskiego (s. 76, 77 i 78), z których pierwsza przedstawia zasięg polskiej ludności rodzimej bezpośrednio po II wojnie światowej, a dwie następne skalę i przestrzenne zróżnicowanie procesu zasiedlania osadnikami połączonego z równoczesnym przesiedlaniem osób narodowości niemieckiej z województwa opolskiego. Te dwa ostatnie zjawiska ze szczególnym nasileniem występowały w zachodniej i południowej części Opolszczyzny. Dodatkową, niezwykle interesującą ilustracją ówczesnych (tzn. z lat 1945—1950) skomplikowanych stosunków społecznych i narodowościowych tego obszaru jest zestaw 14 diagramów kołowych (s. 79—86), przedstawiających przestrzenne zróżnicowanie struktury mieszkańców według ich pochodzenia terytorialnego (narodowościowego) w poszczególnych powiatach późniejszego województwa opolskiego (Z. Kowalski grupuje ich w następujących klasach: autochtoni (ludność rodzima), repatrianci, przesiedleńcy, reemigranci, inni i Niemcy).

Do przedstawionych przez W. Lesiuka i Z. Kowalskiego zasięgów zjawisk ludnościowych, stanowiących wynik analiz materiału statystycznego z okresu poprzedzającego II wojnę światową i bezpośrednio po niej następującego, nawiązują wyniki badań demograficznych zobrazowane na mapach zestawionych w artykule R. Rauzińskiego. Już pierwsza z nich (s. 211) ukazująca zasięg zjawiska migracji zagranicznej w województwie opolskim (w latach 1975—1983), bardzo wyraźnie pokrywa się z przedstawionym wcześniej rozprzestrzenieniem ludności rodzimej narodowości polskiej na tym obszarze. Jeszcze ciekawsze są mapy następne (s. 212, 213), na których autor to samo zjawisko przedstawił w ujęciu relatywnym, w stosunku do liczby ludności rodzimej zamieszkującej dany teren i do ogólnej liczby ludności poszczególnych jednostek administracyjnych. Wyraźnie widzimy nasilenie emigracji ludności z tych terenów, gdzie nie stanowi ona zwartego kompleksu i jest rozrzucona wśród mieszkańców innego pochodzenia terytorialnego. Ilościowy zakres migracji zagranicznych (s. 215), ujęty w formie kartodiagramu, również pokrywa się z zasięgiem najwyższego odsetka ludności miejscowego pochodzenia (s. 214, ale także s. 76 i 53) i z odsetkiem osób mieszkających w danej wsi od urodzenia (s. 217). Niezwykle ciekawe jest skojarzenie zjawiska migracji zewnętrznych z przestrzennym zróżnicowaniem odsetka ludności utrzymującej się głównie z pracy poza rolnictwem (s. 220) i liczbą osób wyjeżdżających do pracy z poszczególnych wsi (s. 222). Natomiast dynamika zmian w liczbie ludności wsi województwa opolskiego w latach 1970—1978 (s. 223) wskazuje, że migracje zewnętrzne, jakkolwiek niezwykle ważne, jedynie przyczyniają się (nakładają) do nasilenia ogólnego odpływu ludności z terenów wiejskich. Proces wyludniania wsi w większym lub mniejszym zakresie objął zarówno tere-

ny o przewadze ludności rodzimej, jak i te, które zasiedlono w latach czterdziestych. Bardzo interesująca jest także mapa ostatnia (s. 226), na której przedstawiono ruch budowlany na wsi, a rozrzut przestrzenny tego zjawiska narzuca wręcz skojarzenia z rozmieszczeniem terytorialnym ludności miejscowego pochodzenia we wschodniej części Opolszczyzny.

Jeśli chodzi o ogólne wnioski, nasuwające się po lekturze całego tomu, to kilka z nich, dotyczących odrębności, ale i dramatyzmu zjawisk ludnościowych na Opolszczyźnie w kontekście całego kraju, z pewnością można wyprowadzić. Przede wszystkim zaś taką konkluzję, że przy nasilającej się w miarę przybliżania się II wojny światowej polityce germanizacyjnej, przybierającej w tym okresie formę bezwzględnej eksterminacji w stosunku do ludności deklarującej narodowość polską, utrzymała ona świadomość narodową i przetrwała. Im bliżej wypadków wojennych 1939—1945, tym bardziej zafałszowane i mylące stawały się w odniesieniu do tej kwestii statystyczne materiały niemieckie (por. W. Lesiuk, s. 18—24). O wysokiej świadomości narodowej ludności miejscowej świadczą wyniki weryfikacji narodowościowej, przeprowadzonej bezpośrednio po II wojnie światowej (1945—1949), które umożliwiły pozostanie w Polsce jej znakomitej większości (por. Z. Kowalski, s. 57—60). Jednocześnie ten pierwszy, najtrudniejszy powojenny okres stał się zarzewiem wielu późniejszych konfliktów i nieporozumień, stał się również katalizatorem nasilających się migracji zewnętrznych ludności rodzimej. Oczywiście to ostatnie zjawisko ma podłoże znacznie głębsze, tak społeczne, jak i w ostatnim okresie ekonomiczne, stanowiąc przedmiot zainteresowania wielu dziedzin nauki. Zamykająca tom analiza zjawisk demograficznych, zachodzących na Śląsku Opolskim ze szczególną ostrością, ujawnia „pogłębiające się deformacje demograficzne na obszarach zamieszkanych przez ludność miejscowego pochodzenia" (s. 108) oraz „nieodwracalne i trwałe straty biologiczne tej ludności" (s. 127). Jednocześnie szczególną ironią losu jest „wzrost zasięgu powiązań rodzinnych z RFN, co daje podstawę do dalszej, dużej skłonności emigracyjnej mieszkańców licznych gmin" (s. 128).

W sumie zestaw trzech artykułów, chronologicznie analizujących procesy ludnościowe zachodzące na Śląsku Opolskim w XIX, a przede wszystkim XX w., pomimo kilku czysto technicznych niedociągnięć (np. brak tabeli 35 powoływanej na s. 128), daje dynamiczny obraz przemian demograficzno-społecznych na tym obszarze, a przy niezwykle bogatej dokumentacji i wielu syntetycznych ujęciach kartograficznych może być punktem wyjścia do dalszych badań nad społeczeństwem Opolszczyzny. Analizy zawarte w poszczególnych opracowaniach wyjaśniają również

sporo zjawisk przestrzennych, przede wszystkim osadniczych (przekształcenia w sieci osiedli wiejskich, procesy semiurbanizacji, dojazdy do pracy i usług itd.) i gospodarczych (proces uspołecznienia ziemi, rozmieszczenie budownictwa mieszkaniowego, infrastruktury społecznej i technicznej).

**Krystian Heffner**

# KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU

*BOGDAN CIMAŁA*

# ŚLĄSKOZNAWCZE BADANIA HISTORYCZNE I SOCJOLOGICZNE — POKRZYWNA 1987

(sprawozdanie z konferencji naukowej)

Prawie ćwierć wieku po słynnej Konferencji Śląskiej przeprowadzonej w 1953 r. we Wrocławiu odbyło się spotkanie historyków i socjologów w Pokrzywnej, miejscowości letniskowej na Opolszczyźnie położonej u stóp Gór Opawskich. Uczestnicy spotkania w Porzywnej, a w forum brali udział przedstawiciele wszystkich ośrodków naukowych Śląska (Wrocławia, Opola i Katowic) oraz zainteresowani problematyką śląską naukowcy spoza regionu, niejednokrotnie nawiązywali do I Konferencji Śląskiej.

Na I Konferencji w 1953 r. we Wrocławiu uczeni założyli sobie wytyczenie kierunków polskich badań powojennych nad historią ziemi śląskiej i zamieszkującego ją społeczeństwa, a także danie odpowiedzi na najważniejsze pytania dotyczące metodologii badań śląskoznawczych, zwłaszcza że wielu uczonych opowiedziało się za wprowadzeniem metodologii marksistowskiej do badań humanistycznych.

Nad owym spotkaniem historyków zaciążyła, niestety, ówczesna atmosfera polityczna, dlatego też po Październiku ustalenia tej konferencji w dużym stopniu się zdezaktualizowały.

Obecny zjazd historyków i socjologów zajmujących się badaniami śląskoznawczymi związany był głównie z potrzebami realizacji programu RP III—36 koordynowanego przez uczonych z Uniwersytetu Wrocławskiego, w realizacji którego biorą udział m.in. pracownicy Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu, Instytutu Śląskiego w Opolu, Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i Śląskiego Instytutu Naukowego w Katowicach.

Spotkanie u progu realizacji programu uznano za niezbędne, gdyż w dotychczasowych badaniach historycznych zauważono niepokojące zjawiska osłabiające ich efektywność. Właśnie rozeznanie przyczyn spadku zainteresowań badaniami śląskoznawczymi, dokonanie obrachunku

osiągnięć, głównie w powojennych latach, wytyczenie nowych tematów, ale też i potrzeb oraz perspektyw — to główne zadania, które organizatorzy przedstawili biorącym udział w konferencji.

Uczestniczyli w tym czterodniowym spotkaniu (25—28 listopada 1987 r.) o typowo roboczym charakterze przedstawiciele wszystkich śląskich ośrodków badawczych, czołowi znawcy dziejów i współczesnych przemian tego regionu. Poświęcono je rozległej chronologicznie i wszechstronnej tematycznie problematyce badań śląskoznawczych od prehistorii po współczesność. Zajęto się nawet omówieniem dotychczasowej struktury i organizacji badań, jej pozytywami, ale także niedociągnięciami. Biorąc te fakty pod uwagę, wydaje się, iż nie było przesady w stwierdzeniach części uczestników tego spotkania, zorganizowanego przez Instytut Historyczny Uniwersytetu Wrocławskiego i Instytut Śląski w Opolu, określającego je jako II Konferencję Śląską.

Konferencja składała się z dwóch integralnych, wzajemnie uzupełniających się tematycznie części. W dniach 25 i 26 listopada 1987 r. toczyły się obrady na temat „Dorobku i perspektyw w zakresie edycji źródłowych z dziejów Śląska". Dyskusję poprzedziły wystąpienia: mgra Lutosława Stockowskiego i dra Marka Cetwińskiego dotyczące średniowiecza, doc. dra hab. Krystyna Matwijowskiego, który omówił epokę nowożytną, doc. dra hab. Marka Czaplińskiego analizujące czasy najnowsze do 1918 r., dra Leonarda Smolki poświęcone latom międzywojennym, L. Smolki i prof. dra hab. Wojciecha Wrzesińskiego na temat stanu i postulatów w zakresie wydawnictw źródłowych dotyczących Śląska w okresie II wojny światowej, dra Tadeusza Marczaka dotyczące edycji źródłowych okresu po II wojnie światowej. Jako uzupełnienie analizy doc. dr hab. Romuald Gelles przedstawił opublikowane w ostatnich latach wydawnictwa popularne i dydaktyczne. Głównym celem referatów było przypomnienie tego co zostało już lepiej czy gorzej z punktu widzenia potrzeb obecnego źródłoznawstwa dokonane, choć ważniejszą sprawą było przedstawienie najpilniejszych potrzeb w dziedzinie wydawania źródeł służących dalszemu rozwojowi badań historycznych.

Omówienie wszystkich spostrzeżeń referentów, dopełnionych jeszcze głosami w dyskusji, jest niemożliwe ze względu na rozmiary sprawozdania. Część tych materiałów została wcześniej powielona w postaci przygotowanego na konferencję zbioru (40 egzemplarzy); choć była to wielkość symboliczna, czuję się jednak zwolniony ze szczegółowego referowania myśli zawartych w referatach, gdyż ponadto są one, podobnie jak głosy w dyskusji, przygotowane przez doc. dra Kazimierza Bobowskiego do publikacji w „Studiach Śląskich". Skoncentruję się zatem na najważniejszych kwestiach podnoszonych w większości referatów i w dyskusji. Wykazano więc, że liczba edycji źródłowych była niedostateczna, co

było skutkiem ogromnej pracochłonności w przygotowaniu do druku materiałów źródłowych, której nie rekompensowały dochody z takiej pracy, oraz zupełnie niesłuszrego niedoceniania ich w dorobku naukowym badaczy. Brakuje ponadto doświadczonych specjalistów zdolnych do przygotowania źródeł w myśl zasad współczesnego edytorstwa. Niedostateczna jest także baza techniczna do przygotowywania publikacji, zwłaszcza w dziedzinie sfragistyki i heraldyki, co odbija się ujemnie na poziomie edycji. Podkreślano również konieczność rozszerzenia liczby edycji, wydawania takich źródeł, które jeszcze niedawno uznawane były za drugorzędne, a dziś wraz z postępem badań nobilitowano je, uznając ich przydatność do naukowych dociekań.

Zasadniczym celem konferencji była jednak analiza dorobku badań śląskoznawczych. Zajęło to większość czasu obrad. Główne dwa referaty w tym dziale organizatorzy zlecili: prof. dr. hab. Władysławowi Markiewiczowi („Problem śląski w polskiej humanistyce") i prof. dr. hab. Wojciechowi Wrzesińskiemu („O współczesny model badań śląskoznawczych"). Niestety, z przyczyn niezależnych od organizatorów pierwszy referat nie został wygłoszony. Zainaugurował więc obrady prof. Wrzesiński. Był to kluczowy referat, nie powielony we wspomnianym zbiorze, zawierający wiele bardzo intersujących przemyśleń, dlatego omówieniu jego głównych tez poświęcam nieco więcej miejsca. Autor na wstępie zwrócił uwagę na jedność Śląska jako regionu gospodarczo-społeczno-kulturalnego i jej trwałość, mimo stale występujących w dziejach czynników dążących do dezintegracji Śląska. W. Wrzesiński jednoznacznie stwierdził, „że Śląsk jako obszar kulturowy, ludnościowy, gospodarczy, podzielony wyraźnie odmiennościami na subregiony, pomimo wewnętrznego zróżnicowania na wielu płaszczyznach, różnorakich przeobrażeń, bardzo głębokich i wszechstronnych podziałów między różnorakie organizmy państwowe i jednostki administracyjne, zachował w warunkach niesprzyjających swoją tożsamość i odrębność. Działo się tak, mimo że wielokrotne, a właściwie stałe było oddziaływanie zewnętrznych czynników unifikacyjnych podejmowanych przez większe organizmy polityczne, różne narodowo i odmienne kulturowo, działania celowe, planowe jak i żywiołowe, zamierzające zniszczyć odrębności śląskie tak przez pełną integrację polityczną, jak i ekonomiczną, kulturową, przy oddziaływaniu na przeobrażenie świadomości społecznej".

Chociaż przez kilka stuleci różnymi sposobami starano się Śląsk rozczłonkować, związać z różnymi państwami i kulturami, to jednak zdaniem prof. Wrzesińskiego: „Śląsk pozostał trwale uformowanym regionem obecnym tak w procesach historycznych, jak i w życiu współczesnym po dziś dzień. Czynniki decydujące o regionalnej tożsamości Śląska i o trwałym powiązaniu z polskim obszarem narodowym — chociaż przy

zmieniających się we fragmentach granicach terytorialnych, na skutek wchłaniania większych lub mniejszych obszarów w granice państwowości niemieckiej czy czeskiej — bywały utajone, uśpione w okresach stabilizacji rozstrzygnięć politycznych. Jednakże każdorazowo zarysowanie się perspektyw sytuacji przełomowej, kiedy to wokół Śląska rozgrywały się na większych obszarach wydarzenia burzące ówczesny ład polityczny, prowadziło do ujawnienia tych czynników, które decydowały o tożsamości regionalnej Śląska i o jego ciążeniu najczęściej do polskiego obszaru narodowego. Wyrażało się to nie tylko w indywidualnej postawie mieszkańców Śląska, czasami nawet wbrew wynikom wcześniejszej asymilacji z innymi społecznościami narodowymi, ale i w działaniu czynników ekonomicznych, komunikacyjnych i innych. Analiza czynników naturalnych, więzów ekonomicznych, procesów demograficznych prowadziła do wyraźniejszego podkreślenia zwartości obszaru państwowego, który stawał się czynnikiem stabilizacji politycznej w tej części Europy, zapewniał koncentrację interesów państw słowiańskich, podporządkowaną utrzymaniu pokoju. I odwrotnie, Śląsk w granicach Rzeszy stawał się czynnikiem zachęcającym do uprawiania polityki ekspansji wschoddniej oraz w kierunku południowym".

Wymienione czynniki sprawiły, że nastąpiło duże zainteresowanie się badaczy Śląskiem. Uformował się tu po II wojnie światowej niemały potencjał badawczy, znaczne było też zaciekawienie dziejami Śląska uczonych z innych regionów. Planem pracy polskich naukowców był imponujący zarówno ilościowo, jak i merytorycznie dorobek. Szczególnie widoczny był rozwój badań bezpośrednio po II wojnie światowej, gdy społeczeństwo polskie zagospodarowywało ziemię śląską jako część ziem zachodnich i kiedy rozpoczęła się wszechstronna integracja tej dzielnicy z resztą kraju. Ale też wtedy zapotrzebowanie nie tyle nawet na badania, ile na bardziej konkretne wskazówki dla działaczy gospodarczych, państwowych i polityków było największe. Niestety, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, po dokonaniu zasadniczego przewartościowania ideowego przez władze państwowe, które nie tylko nie doceniały badań regionalnych, lecz wręcz ustosunkowały się do nich negatywnie, załamały się prowadzone dotąd badania nad tym regionem.

Po październiku 1956 r. w badaniach nad Śląskiem eksponowano głównie kwestie sporów polsko-niemieckich. Był to jednak kierunek koniunkturalny, wypływający z doraźnych potrzeb politycznych. Takie ustosunkowanie badań śląskoznawczych niosło duże niebezpieczeństwo, gdyż — co słusznie zauważył W. Wrzesiński — „Kiedy nastąpiła poprawa stosunków Polski z Republiką Federalną Niemiec można było obserwować zmniejszenie koniunktury dla całokształtu badań niemcoznawczych, a wraz z nimi śląskoznawczych. Sprzyjały temu tezy o zakończe-

niu procesów integracji, o jedności moralno-politycznej narodu polskiego".

W latach siedemdziesiątych zauważył W. Wrzesiński występowanie jeszcze jednego niekorzystnego czynnika, a mianowicie ograniczenie prowadzenia badań, których wyniki nie popierały funkcjonujących ocen politycznych. W rezultacie uwidocznił się regres rzeczowy badań, sprowadzonych najczęściej do iluminowania tez politycznych. Skutki takiej polityki badawczej określił referent jednoznacznie: „Zmniejszyło się zainteresowanie dla osiągnięć badaniami całokształtu problematyki śląskiej na rzecz wielokrotnego powtarzania tez raz zaaprobowanych w ośrodkach władzy politycznej, które by nie pokazywały złożoności problematyki śląskiej, lecz wpychały ją w ramy wyznaczone rzekomymi prawami rozwoju społecznego".

Z tego względu w problematyce badawczej preferowano analizę konfliktu narodowego, ukazywanie trwałości żywiołu polskiego i zaborczości niemczyzny, nie doceniając potrzebnych dla wyświetlenia całokształtu dziejów regionu innych tematów. Dlatego też ten typ badań określił Wrzesiński jako badania dekoracyjne realizowane przez „dworskich", czyli odpowiadających na zamówienie władz administracyjno-politycznych, badaczy.

Ponieważ trudno było przełamać taki styl badań, wielu uczonych obrało jako drogę wyjścia wydawanie prac faktograficznych, stąd w bibliografii śląskiej obserwujemy zdecydowaną przewagę opracowań przyczynkarskich. Wiedza narastała, ale nie dawała odpowiedzi na wiele pytań formułowanych wobec nauki przy przyjęciu założeń metodologicznych nauk humanistycznych. Natomiast — według Wrzesińskiego — „rzeczywistość polityczna Śląska lat siedemdziesiątych tworzyła szczególne zapotrzebowanie na swoisty charyzmat nauki dla lokalnych treści propagandowych". Dobrodziejstwo mecenatu nad badaniami naukowymi sprzęgło się, niestety, z presją na uzyskiwanie takich a nie innych ich wyników, co pogłębiło partykularyzm i prowincjonalizację studiów humanistycznych.

W końcu lat siedemdziesiątych pojawiły się oceny krytyczne wobec zaistniałej sytuacji i postulaty zmian metodologicznych i organizacyjnych. Krytycy podkreślali odchodzenie naukowców od rozwiązywania problemów stawianych przez stale rozwijające się potrzeby społeczne. Oderwanie się teorii naukowej od praktyki szczególnie uwidoczniło się na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, gdy — zdaniem Wrzesińskiego — „jaskrawo ukazało się nieprzygotowanie śląskich środowisk naukowych do stawiania trafnych hipotez, skutecznych dla właściwego rozwiązania konfliktów, podejmowania celnych decyzji, przewidywania przyszłości".

W. Wrzesiński zwrócił również uwagę na niedostatki w organizacji badań śląskoznawczych. Za podstawową sprawę uznał brak koordynacji badań, co pociąga za sobą słabe rozeznanie w kwestii tematów badawczych podejmowanych w poszczególnych ośrodkach. Obserwuje się nawet zupełnie niezrozumiałe zjawisko — utajnienie i „chomikowanie" tematów na własne potrzeby oraz dążenie do ochrony efektów badań przed krytyką naukową. Innym negatywnym czynnikiem w procesie badawczym jest brak ciągłości prowadzonych studiów. Spowodowane jest to zbyt dużą indywidualizacją prowadzenia badań. Gdy z jakichś względów (najczęściej śmierci) uczony przestaje zajmować się danym zagadnieniem, to tematyka badań bez względu na stopień jej zaawansowania zanika i musi być przez następcę podejmowana od samego początku, co powoduje duże marnotrawstwo sił i środków. Zaradzić temu można tworząc większe zespoły badawcze i — gdy zajdzie taka potrzeba — jest możliwość kontynuowania niejednokrotnie daleko już zaawansowanych badań, uczestnicy zespołu mają lepszą orientację co, gdzie i jaką metodą badał ich kolega.

Kolejną bolączką — zdaniem prof. Wrzesińskiego — jest słaba percepcja wśród uczonych z innych regionów wyników badań śląskoznawczych i słabe ich uwzględnienia w syntezach omawiających dzieje Polski. Autor tłumaczy to faktem niedoceniania Śląska w skali ogólnopolskiej. Mówi: „Nie doceniono po dziś dzień tego, że Śląsk był obszarem, gdzie z jednej strony dokonywała się transformacja wzorców wartości ideałów ogólnonarodowych, a z drugiej strony obszarem, przez który na ziemie polskie przelewały się wpływy idące z zachodu, ale w warunkach twórczej adaptacji [...]. Śląsk w badaniach ogólnopolskich najczęściej pozostawał nie tylko obszarem odrębnym, ale peryferyjnym, a zjawiska tutaj dziejące się były oceniane jako mało istotne dla wydarzeń ogólnonarodowych".

Po doświadczeniach dotychczasowych badań sformułował prof. Wrzesiński wskazania, które — jego zdaniem — przyczynić się powinny do nowej, pełniejszej oceny dziejów Śląska. W pierwszym rzędzie apelował o uwzględnienie nie tylko polskiej perspektywy w badaniach śląskoznawczych. Chodzi tu o dostrzeganie i konieczność badań wkładu ludności niemieckiej i czeskiej w całokształt rozwoju Śląska. Ponadto dostrzegał dysproporcje w badaniach biograficznych. Biografistyka powinna znacznie częściej być przedmiotem poszukiwań badawczych. Potrzeba wreszcie nowych opracowań syntetycznych uwzględniających merytoryczny i metodologiczny dorobek historiografii, odpowiadających bardziej dokładnie na zapotrzebowanie społeczne badań śląskoznawczych.

W tej części konferencji wystąpił także jedyny zagraniczny gość, prof. dr František Hejl z uniwersytetu w Brnie, który przedstawił re-

ferat na temat „Historiografia czeska o sprawach Śląska". Referat miał charakter informacyjny, omawiał kierunki badań i osiągane w Czechosłowacji efekty w badaniach nad Śląskiem.

Dyskusja w pełni potwierdziła trafność uwag prof. Wrzesińskiego. Uczestniczący w niej profesorowie: Wacław Korta, Zbigniew Kwaśny, Mieczysław Pater, Bronisław Pasierb, docenci: K. Bobowski i Michał Lis oraz dr L. Smolka wskazywali na bardzo powolne przezwyciężanie skutków polityki naukowej pierwszej połowy lat pięćdziesiątych, na polityczne przyczyny regresu w badaniach (centralne kierowanie badaniami nie stwarza warunków do badań indywidualnych), dlatego mówiono o potrzebie mądrej ich koordynacji. Podkreślano konieczność podejmowania i rozwijania badań interdyscyplinarnych, a także współpracy z uczonymi z innych krajów zajmujących się badaniami nad Śląskiem. Zwrócono także uwagę na potrzebę prowadzenia badań prasoznawczych, przygotowania monografii najważniejszych gazet oraz prowadzenia prac nad znaczeniem religii i poziomu religijności w życiu społecznym. Negatywnie oceniono dotychczasowy model przedstawiania historii Polski przez pryzmat dziejów ziem Polski centralnej, z niedostatecznym uwzględnieniem dorobku Śląska, Małopolski, Wielkopolski i Pomorza.

W podsumowaniu tego fragmentu konferencji prof. dr hab. M. Pater skłaniał się raczej ku pesymistycznej ocenie dotychczasowego dorobku historiografii śląskiej.

Kolejny blok tematyczny stanowiły opracowania dotyczące stanu badań i potrzeb badawczych w poszczególnych epokach historycznych. Wystąpili z referatami: prof. dr hab. Bogusław Gediga: „Stan i potrzeby badań nad pradziejami Śląska"; prof. dr hab. Lech Leciejewicz: „Wczesne średniowiecze Śląska — stan i potrzeby badań"; dr Ryszard Gładkiewicz: „Stan i potrzeby badań dziejów Śląska w późnym średniowieczu"; doc. dr hab. Krystyn Matwijowski: „Stan i potrzeby badań dziejów Śląska w XVI—XVIII w."; prof. dr hab. Adam Galos: „Dorobek i potrzeby badań dziejów Śląska w XIX i na początku XX w."; prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński: „Dzieje najnowsze Śląska (po 1918 r.) w badaniach historycznych". Pełną treść wystąpień zainteresowani znajdą w „Studiach Śląskich", w których referaty będą publikowane. Słuchacz ich zwrócił uwagę na pewne wspólne treści i wnioski, mianowicie wszyscy referenci podkreślali negatywny wpływ okresu stalinowskiego na wyniki badań nad wszystkimi okresami dziejów Śląska. W wystąpieniach mówiono o konieczności dokonania zmian w metodyce badań, podkreślano potrzebę — na bazie dotychczasowego dorobku — nowego spojrzenia na dzieje Śląska, rozszerzenia tematyki badawczej o sprawy dotąd z różnych względów pomijane, prowadzenia ba-

dań pod kątem wyjaśniania roli Śląska w dziejach społeczeństwa polskiego, wreszcie napisania nowej syntezy dziejów Śląska. Bardzo cenne było zwrócenie uwagi na zachowanie odpowiednich proporcji w analizie znaczenia różnych zjawisk, organizacji społecznych, partii politycznych. Jako przykład naruszający wymóg podał prof. Wrzesiński prowadzone w ośrodku katowickim na szeroką skalę badania nad ruchem komunistycznym, przy zaniedbaniu innych problemów badawczych, wskutek czego dochodzi do fałszywych konkluzji. Ta dyskusja udowodniła pośrednio przydatność programu RP III—36 do opracowania nowej syntezy dziejów Śląska.

W dyskusji nad wymienionymi referatami wystąpili: doc. dr hab. Jan Walczak, dr P. Hauser, dr Rościsław Żerelik, dr A. Barciak, dr M. Kaczmarek i prof. Pater. Obok głosów polemicznych, podkreślano też potrzebę utworzenia banku informacji biograficznych zbierającego dane o osobach związanych ze Śląskiem. Postulowano wydawanie źródeł prozograficznych, źródeł do dziejów zakonów rycerskich, do kwestii wojskowości, kształcenie nowych kadr, które będą mogły zająć się naukami pomocniczymi, zwłaszcza sfragistyką i numizmatyką, proponowano rozwinięcie badań nad dziejami Kościoła katolickiego i jego wpływu na ludność polską, wreszcie zwiększenie liczby osób zajmujących się okresem międzywojennym.

Trzeci blok referatów dotyczył badań współczesnych. Przewidziano trzy wystąpienia: doc. dr hab. Mirosława Musiała: „Współczesność Śląska w badaniach naukowych — badania nad społeczeństwem i gospodarką"; prof. dr hab. Doroty Simonides i dra Piotra Kowalskiego: „Badania nad kulturą śląską" i prof. dra hab. B. Pasierba: „Współczesność Śląska w badaniach nad polityką".

Doc. Musiał poświęcił swój referat analizie obecnego położenia gospodarczego Śląska, procesom demograficznym, znaczeniu Śląska w ekonomice Polski, a także zagrożeniom, jakie niesie ze sobą dynamiczny rozwój gospodarczy. Wykazał także duże zróżnicowanie w trendach rozwojowych poszczególnych subregionów, jednostek administracyjnych i przedstawił uwagi dotyczące rozwoju poszczególnych grup osiedli ludzkich.

Prof. Simonides i dr Kowalski poświęcili swój referat głównie problemom metodologii badań nad kulturą, gdyż wiele jeszcze spraw związanych z klasyfikacją zagadnień tej dziedziny nie jest do końca sprecyzowanych, a ponadto nowe ustalenia niejednokrotnie rozbijają dotychczas przyjęte kryteria. Dlatego też autorzy ci postulowali opracowanie nowoczesnej koncepcji syntezy historii kultury śląskiej z wykorzystaniem doświadczeń antropologii kulturowej, socjologii, historii mentalności, opracowanie dziejów kultury ludności rodzimej na Śląsku,

przygotowanie programu zintegrowanych interdyscyplinarnych badań kultury współczesnej. Konieczne jest także poddanie rewizji, w aspekcie postulowanych kryteriów, dotychczasowych ustaleń.

Prof. Pasierb w swym wystąpieniu zajął się przede wszystkim określeniem chronologicznego zasięgu współczesności. Kryteria są dość płynne, jak dowodzi tego doświadczenie. W publikacji drukowanej w połowie lat siedemdziesiątych za współczesność uznał okres od 1944 r., obecnie, po doświadczeniach Sierpnia, właśnie rok 1980 widzi jako cezurę wyznaczającą współczesność. Wskazywał również na niebezpieczeństwo utrudniające badania: relacja między nauką a praktyką polityczną i wynikająca z tego łatwość wynaturzeń w postaci „dworskiej szkoły" w historii, instrumentalizmu w badaniach zacieśniającego krąg poznawczy do badań elit rządzących, selekcjonowanie tematów badawczych, przemilczanie zjawisk lub jednostronna ich ocena. Prof. Pasierb zwracał też uwagę na wzajemne relacje między władzą polityczną a nauką, sprowadzające się w teorii do podkreślania ważnej roli nauki, zaś w praktyce do nakładania wędzideł dogmatyzmu, a także „obdarzania" epitetami przedstawicieli nauki i ich dorobku. Referent bronił prawa uczonych do podejmowania wszystkich interesujących ich kwestii, bez względu na zapotrzebowanie decydentów. Podkreślił dotychczasowy dorobek badań nad współczesnością, przedstawiając postulaty badawcze, głównie z dziedziny życia politycznego.

Po tych wystąpieniach rozpoczęła się dyskusja. Niektórzy dyskutanci wykorzystali swój głos do przedstawienia komunikatów z badań nad współczesnością, zwłaszcza badań socjologicznych. Wzbudziły one duże zainteresowanie i były egzemplifikacją tez zawartych w referacie prof. Pasierba. W dyskusji głos zabrali: doc. dr hab. Władysław Misiak, mgr Danuta Berlińska i mgr Teresa Sołdra-Gwiżdż, prof. dr F. Hejl, doc. dr hab. J. Walczak i prof. dr hab. Julian Janczak. Pomijając pewne momenty polemiczne, dyskusja wykazała konieczność badań nad współczesnością, nawet z uwzględnieniem faktu, że badacz tego okresu stawia dużo więcej pytań niż może udzielić odpowiedzi. Ponadto w pełni solidaryzowano się z tezą o prawie historyka do podejmowania wszystkich tematów badań; podkreślono także słabą percepcję polskich badań historycznych w Europie, głównie wskutek bariery językowej i niedostatecznej liczby publikacji obcojęzycznych.

Posumowania konferencji dokonał prof. dr hab. M. Pater, przedstawiając materiał na temat: „Perspektywy badań historycznych". Podjął w nim szeroki wachlarz problemów od zagadnień metodologicznych i metodyki badań, aż po ich organizację, gdyż dotychczasowa nie w pełni odpowiada potrzebom.

W sumie, cztery dni spędzone na konferencji były bardzo pożytecz-

ną refleksją nad dokonaniami w dziedzinie badań dziejów Śląska i zamieszkującej go społeczności. Wykazała ona konieczność zmian dotychczasowego modelu badań, gdyż panujący do tej pory w obecnej sytuacji nie spełnia wszystkich wymogów stawianych przed naukami humanistycznymi. Przełamanie dotychczasowych przyzwyczajeń powinno zaowocować nowymi, pozbawionymi stereotypów, opracowaniami wyjaśniającymi dokładniej i pełniej losy ludzi na Śląsku od momentu najwcześniejszego zasiedlenia tej ziemi po dzień dzisiejszy.

*STANISŁAWA SOCHACKA*

# ROLA I POZYCJA KOBIETY W RÓŻNYCH DZIEDZINACH ŻYCIA W POLSCE LUDOWEJ I REPUBLICE FEDERALNEJ NIEMIEC

(sprawozdanie z III sympozjum Instytutu Śląskiego w Opolu i Evangelische Akademie w Mülheim, 9 - 11 V 1988 r.)

W dniach 9 - 11 V 1988 r. odbyło się w Mülheim (RFN) III sympozjum naukowe poświęcone roli i pozycji kobiety w Polsce Ludowej i Republice Federalnej Niemiec, zorganizowane przez Instytut Śląski w Opolu i Akademię Ewangelicką w Mülheim.

Instytut Śląski w Opolu reprezentowała delegacja kobiet w składzie: mgr Stanisława Giecewicz-Pilarska, mgr Antonina Boroń, mgr Monika Choroś, dr Wanda Kroszel, doc. dr hab. Stanisława Sochacka, mgr Aleksandra Trzcielińska-Polus. Wszystkie uczestniczki delegacji wygłosiły referaty omawiające problematykę społeczno-narodową i rodzinną kobiet w Polsce. Referat na temat aktualnych stosunków politycznych pomiędzy RFN a Polską przygotowała mgr A. Trzcielińska-Polus.

W pierwszym dniu (9 V) program przewidywał część oficjalną (powitalną) i część roboczą (referatową).

W imieniu gospodarzy gości zagranicznych oraz uczestników konferencji powitał dyrektor Akademii Ewangelickiej, dr Dietrich Bach. Mówca przypomniał, iż współpraca pomiędzy Instytutem Śląskim w Opolu a Akademią Ewangelicką ma już swoją tradycję i może się poszczycić pewnymi osiągnięciami na polu kontaktów polsko-niemieckich. Życzył, by inaugurowana koferencja przyniosła nie mniejsze efekty.

Ze strony polskiej zabrał głos dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu, prof. dr hab. Janusz Kroszel, który w krótkich słowach powitalnych przekazał pozdrowienia od władz wojewódzkich i miejskich miasta Opola oraz list od wicewojewody opolskiego Zygmunta Siedleckiego. Ponadto poinformował zebranych o trudnej sytuacji polityczno-gospodarczej Polski.

Z kolei przemawiała przewodnicząca Kuratorium Miasta Mülheim — Irmtraut Pütter, wyrażając radość z przybycia do Mülheim polskiej delegacji. Mówczyni podkreśliła, że Akademia Ewangelicka pragnie

otwartych i szczerych rozmów na wielu płaszczyznach. Ważnym faktem będzie konferencja na temat życia kobiet w obu krajach, która ostrzej pozwoli spojrzeć na własną sytuację, ponieważ do własnego spojrzenia dołączy się spojrzenie z zewnątrz.

Władze miasta Mülheim reprezentowała na konferencji nadburmistrz miasta — pani Eleonore Güllenstern. Już w pierwszych słowach nawiązała do swojej wizyty w Polsce, która miała miejsce w marcu 1988 r. Pobyt ten — wyznała — zrobił na niej ogromne wrażenie, a zwłaszcza odbudowana ze zniszczeń wojennych Warszawa. Ten fakt zobowiązuje nas — powiedziała — do współpracy z Polską. Przechodząc do meritum konferencji podkreśliła, iż służyć ona będzie nie tylko zbliżeniu kulturalnemu, wymianie myśli i doświadczeń, lecz także przezwyciężaniu barier, jakie dzielą nasze narody. Nie zawahała się również stwierdzić, że pozycja społeczno-polityczna kobiet w RFN jest upośledzona. Kobiety w tym kraju są również powszechnie niżej opłacane.

Naradę roboczą otworzyła Marta Nastaly — pracownik naukowy Akademii Ewangelickiej (socjolog-pedagog). Powiedziała ona m.in.: „Postaramy się przybliżyć problemy, jakimi żyją kobiety w naszych krajach, wymienić poglądy i doświadczenia, zacieśnić więzy pomiędzy Instytutem Śląskim w Opolu a Akademią Ewangelicką".

Tematem pierwszego referatu była rola i pozycja kobiety w społeczno-ekonomicznych uwarunkowaniach RFN. Referentka Christa Thoben — członek frakcji CDU w parlamencie krajowym Nadrenii Północnej-Westfalii — bardzo pozytywnie ustosunkowała się do wyboru tematyki sympozjum, wskazała na jej aktualność i sensowność, bowiem proces emancypacji kobiet w RFN jest w stadium inicjacji. „Mamy szereg problemów nie rozwiązanych i do rozwiązania. Społeczeństwo potrzebuje wielu form pracy i zróżnicowanego czasu pracy dla kobiet, by mogły one godzić rolę matki i pracownicy" — powiedziała. Stwierdziła też, że kobiety nie mogą pracować nocą. Mówiąc zaś o bezrobociu oświadczyła, iż najdotkliwiej odbija się ono na kobietach samotnie wychowujących dzieci. Kobiety w RFN muszą się kształcić i walczyć o swe prawa.

Natomiast status prawno-ustrojowy kobiet w PRL przedstawiła dr Wanda Kroszel. Powołując się na gwarancje konstytucyjne, przytoczyła fragmenty zapisów prawnych z okresu międzywojennego i z okresu Polski Ludowej. Referentka wykazała, że kobiety w ustroju socjalistycznym mają zagwarantowane pełne równouprawnienie. Opierając się na danych statystycznych i wskaźnikach procentowych nakreśliła wszechstronny awans zawodowy kobiet w Polsce w latach 1945—1988. „Polityka pełnego zatrudnienia, forsowanie industrializacji, równość w dostępie do wykształcenia, a także stwarzanie szerokich możliwości kształ-

cenia w szkołach średnich i wyższych stworzyły szansę pracy zawodowej dla kobiet. Kobiety w pełni ją wykorzystały" — stwierdziła dr W. Kroszel.

Wygłoszone referaty wzbudziły żywe zainteresowanie i otworzyły burzliwą dyskusję, która koncentrowała się głównie wokół spraw niemieckich. Można śmiało stwierdzić, że uczestniczki konferencji z RFN manifestowały swe niezadowolenie, zgłaszając szereg postulatów pilnych do realizacji. Najpoważniejszym mankamentem prawnym w konstytucji RFN jest brak zapisu, że kobiety mają równe prawa z mężczyznami. Z tego tytułu wynikają dalsze konsekwencje: brak ubezpieczeń, odszkodowań, przedszkoli, świetlic. W ciągu 20 lat — powiedziała Ch. Thoben — wybudowano w RFN 882 przedszkola. Jej zdaniem, ta niewielka liczba tłumaczy się faktem, iż społeczeństwo nie domagało się tego. Najlepszą zaś opiekę zapewnia dziecku matka. Dyskutantki podnosiły kwestię braku żłobków dla dzieci w wieku do 3 lat. Pytano, co robi państwo dla samotnych matek i dzieci niepełnosprawnych. Milion kobiet jest na zasiłkach socjalnych. Te kobiety chciałyby pracować. W rodzinach pełnych, o tym, kto ma zostać w domu decyduje wykształcenie. Ponieważ w większości wyższe wykształcenie mają mężczyźni, więc oni muszą pracować. Bolesną kwestią jest też problem utraty stanowiska przez kobietę po urlopie macierzyńskim.

Pod adresem polskiej referentki zgłoszono pytanie, jakie wysokie są zasiłki rodzinne na dzieci, gdy kobieta przebywa na urlopie wychowawczym?

Dyskusję zakończono wyświetleniem feministycznego filmu niemieckiego pt. *Prócz mężczyzn nie mamy nic do stracenia.*

W dniu 10 V 1988 r. w godzinach przedpołudniowych program przewidywał wygłoszenie dwóch referatów na temat roli kobiety w polityce, kulturze i w innych dziedzinach życia. Referentkami były: Katrin Junker (RFN), członek Rady Radia w Bonn, oraz Antonina Boroń (Polska), wiceprzewodnicząca WRN w Opolu. Obradom przewodniczyła Dagmar Gutheil, nauczycielka szkoły średniej, członkini Klubu Europy Wschodniej.

Karin Junker wyszła w swym referacie od stwierdzenia generalnego, iż udział kobiet w polityce RFN jest nikły. Bardzo mało jest kobiet w parlamencie federalnym. W 1918 r. było ich więcej niż w 1980 r. W 1987 r. przekroczono zaledwie 1%. Udział kobiet w życiu politycznym ilustrują dane dotyczące ich członkowstwa w poszczególnych partiach, np. CDU — 22% kobiet SPD — 26%, SDP — 22%, CSU — 15%.

W sierpniu 1988 r. zjazd SPD planuje ustalić, jaki ma być procent kobiet w gremiach kierowniczych tej partii. Przewiduje się 40% mandatów powierzyć kobietom. Referentka wykazała dobrą znajomość

kwestii kobiecej w różnych krajach europejskich i stwierdziła, iż w państwach socjalistycznych kobiety mają lepsze prawa niż w RFN. Dla rozwiązania szeregu problemów kobiet niemieckich istotnym jest pełnienie przez nie funkcji w życiu politycznym i gospodarczym. Mówiąc o emancypacji kobiet, myśli się nie o kobiecie, lecz o człowieku — powiedziała K. Junker.

Obraz stosunków polskich nakreśliła w swym referacie A. Boroń. Referentka skoncentrowała swą uwagę na regionie Śląska Opolskiego, przedstawiając strukturę demograficzną Opolszczyzny w latach 1945—1983. W przeciwieństwie do sytuacji w RFN bardzo korzystnie wypadły dane przedstawiające udział kobiet w parlamencie polskim, we wszystkich kadencjach sejmu i w radach narodowych. Antonina Boroń w dalszej części referatu scharakteryzowała system kształcenia dziewcząt w Polsce, możliwości studiów dla nich, a poza tym przedstawiła udział kobiet w życiu kulturalnym i w ruchu kobiecym. Nakreśliła zadania Ligi Kobiet Polskich i kół gospodyń wiejskich.

Podobnie jak w dniu poprzednim, dyskusja wyłoniła szereg problemów dotyczących kobiet niemieckich i wymagających rozwiązania. Elizabeth Weber — pracownik naukowy w Partii Zielonych zachęcała, by kobiety przeciwstawiały się trudnościom i próbowały iść nową drogą. Doktor Margoth Nohr, nauczycielka szkoły średniej, wskazała na milion kobiet samotnie wychowujących dzieci i borykających się z nieprawdopodobnymi trudnościami. Kobiety nie mają komu powierzyć opieki nad swymi dziećmi. Często wychowuje je ulica. W odniesieniu do stosunków w Polsce pytano, jak Kościół katolicki ustosunkowuje się do aktywności zawodowej kobiet i jakie instytucje bronią praw kobiet. W odpowiedzi poinformowano, że Kościół nie ingeruje w sprawy społeczno-państwowe, zaś patronat nad kobietą i rodziną sprawuje Liga Kobiet Polskich.

W dniu 10 V w godzinach popołudniowych zaprezentowano kolejny dwugłos na temat pozycji kobiety w systemie kształcenia i wychowania w PRL i RFN. Obradom w dalszym ciągu przewodniczyła D. Gutheil.

Referat Helgi Klinke-Mihert (radca szkolny w Essen) był w całej rozciągłości pesymistyczny. Już na wstępie stwierdziła ona, że na całym świecie kobiety są deprecjonowane, co wyraża się faktem, iż dostarczają one 1/3 siły roboczej, otrzymując 10% zarobków. Degradacja zaczyna się już od urodzenia córki, bo syn jest lepiej widziany. Przypomiała, że prawo do studiów otrzymały kobiety w Niemczech w 1901 r. (w Polsce w latach osiemdziesiątych XIX w.). O systemie kształcenia dziewcząt w RFN świadczą następujące dane, np. w 1960 r. na ogólną liczbę studiujących było tylko 4,4% dziewcząt; w 1985 r. ich

liczba wzrosła do 16%. Panuje tu powszechnie pogląd, że nie warto inwestować w wykształcenie dziewcząt, bo później rezygnują one z pracy na rzecz rodziny. Referentka w zakończeniu powiedziała, że kobiety w RFN mają jeszcze wiele do zrobienia, gdyż trudno przezwyciężyć wielowiekową tradycję.

Referat Stanisławy Giecewicz-Pilarskiej, posłanki na sejm, prezentował szeroki dostęp kobiet do oświaty w Polsce. Procent kobiet z wyższym wykształceniem jest o wiele większy w Polsce niż w RFN. Posłanka omówiła, jakie kierunki studiów cieszą się największą popularnością wśród dziewcząt. Podobnie jak w RFN wybierają one specjalności humanistyczne (filologię, pedagogikę, medycynę). Referentka formułując końcowe wnioski stwierdziła, iż awans kobiety wykształconej w Polsce jest wyższy niż w RFN. Oznacza to, iż zdobyła ona więcej dla rozwoju własnej osobowości. Szkoda, że status materialny kobiety w Polsce jest gorszy.

W dniu 10 V 1988 r. dwa kolejne referaty dotyczyły aktualnej sytuacji politycznej w PRL i RFN oraz stanu obustronnych stosunków. Obradom przewodniczyła Martha Nastaly.

W kwestii zachodnioniemieckiej wypowiedziała się pierwsza Karin Jung, radca miasta Düsseldorf. Poinformowała ona, że RFN stoi przed kilkoma newralgicznymi problemami. Są to: działania w kierunku integracji Europy Zachodniej; modernizacja pod względem ekologicznym rejonów przemysłowych; zwalczanie bezrobocia, które będzie narastało w związku z dalszym unowocześnianiem środowiska przemysłowego; konieczność poprawienia stanu ubezpieczeń społecznych.

W dziedzinie stosunków dwustronnych (RFN-PRL) pilna jest odnowa kultury politycznej. Podstawą współpracy jest układ normalizacyjny (7 XII 1970 r.) i porozumienie końcowe z Helsinek. Większość społeczeństwa niemieckiego jest świadoma, jak wielkich cierpień przysporzyli narodowi polskiemu Niemcy. RFN jest żywotnie zainteresowana nawiązywaniem kontaktów gospodarczych i kulturalnych z Polską, w tym też spotkań indywidualnych, w szczególności wymiana młodzieży.

Ludność RFN zdaje sobie sprawę z trudności gospodarczych, jakie przeżywa naród polski. Trudno w tej sytuacji nie poinformować, iż spora liczba emigrantów z Polski szuka w RFN nowej egzystencji.

Referat A. Trzcielińskiej-Polus *Sytuacja polityczna i stan stosunków PRL-RFN* zawierał dane informujące o stanie naszej gospodarki, o problemach dnia codziennego, o postawie kobiet polskich pragnących lepszego jutra. Referentka przedstawiła przebieg II etapu reformy gospodarczej, zakładającej zwiększony rozwój samorządności przedsiębiorstw na podstawie szerokiej demokratyzacji życia społeczno-politycznego.

Innym przejawem zachodzących przeobrażeń w kraju jest pomyślny rozwój stosunków pomiędzy państwem a kościołami różnych wyznań (zwłaszcza Kościołem Katolickim).

Mówiąc o stanie stosunków pomiędzy RFN a Polską, referentka podkreśliła, że na kształt tych stosunków generalnie rzutuje dramatyczna przeszłość, czyli to, co przeżył naród polski w czasie II wojny światowej. Polska nadal obawia się zagrożenia i dominacji zachodnioniemieckiej. W kołach rządowych RFN i gremiach ziomkowskich w dalszym ciągu mówi się o odrabianiu historycznych strat poniesionych przez Niemcy. Pomimo tych barier Polska pragnie utrzymać współpracę handlową, gospodarczą i kulturalną z Republiką Federalną Niemiec. Wyrazem tego jest m.in. szeroko praktykowana współpraca partnerska pomiędzy miastami: Bremą-Gdańskiem, Getyngą-Toruniem, Norymbergą-Krakowem, Hannowerem-Poznaniem, Kilonią-Gdynią i Wiesbaden-Wrocławiem. Na świadomość i kulturę polityczną obywateli po jednej i po drugiej stronie mają również wpływ bezpośrednie kontakty międzyludzkie.

W dniu 11 V porządek obrad przewidywał dyskusje przy okrągłym stole. Referaty otwierające dyskusję na temat, jak być kobietą przedstawiały Stanisława Sochacka i Monika Choroś. Myślą przewodnią obu referatów było ukazanie roli i pozycji kobiety w obrębie ogniska domowego, pokazanie tradycyjnego i współczesnego modelu rodziny polskiej. Praca zawodowa kobiet w wielu rodzinach doprowadziła do partnerskiego rozłożenia obowiązków domowych. Kryzys gospodarczy skomplikował sytuację młodych małżeństw. Monika Choroś przybliżyła słuchaczom problemy dnia codziennego (zależność od rodziców, formy opieki społecznej, standard życia) młodej generacji rodzin. Pokazała strukturę wolnego czasu kobiet zatrudnionych, formy wypoczynku, zajęcia dodatkowe. Stanisława Sochacka przedstawiła zagrożenia życia rodzinnego (rozwody i ich przyczyny) i pomoc instytucji społecznych (Ligi Kobiet Polskich, Kościoła i państwa) w zakresie utwierdzania i ochrony najważniejszej komórki społecznej, jaką jest rodzina.

Strona niemiecka zaprezentowała natomiast autobiografie 3 kobiet, które pokonując przeszkody, potrafiły pogodzić pracę zawodową z rolą matki i żony.

O swej karierze zawodowej mówiła Ursel Schulz, radna miasta Wuppertal, Wiebke Schaich, sędzia prawa rodzinnego z Meckenhein oraz Margot Nohr, radca szkolny z Betropp.

Ursel Schulz po założeniu rodziny i urodzeniu dziecka nie mogła już powrócić do pracy, dlatego rozwój jej poszedł w innym kierunku. Będąc w domu zajęła się pracą pisarską. Po wychowaniu dzieci wstąpiła do partii, gdzie w krótkim czasie została wybrana do władz. Mając

propozycję objęcia funkcji nadburmistrza miasta Wuppertal, ze względów rodzinnych nie mogła z niej skorzystać.

Wiebke Schaich już w młodości marzyła, by po ukończeniu studiów móc kontynuować pracę zawodową. Wierzyła, że wybór studiów prawniczych da jej szansę. Jako matka trojga dzieci była przez cały czas zawodowo czynna, przy czym zaangażowanie w pracy zawodowej rosło w miarę usamodzielniania się dzieci. W tym czasie zrobiła doktorat i nauczyła się języków obcych. Dewizą jej życia było pogodzenie pracy zawodowej z rolą matki.

Margot Nohr była matką samotnie wychowującą dziecko. Bez żadnej pomocy ze strony państwa zdała maturę, ukończyła studia i rozpoczęła pracę w szkole. Mogła jedynie liczyć na pomoc matki i przyjaciół. Obecna sytuacja matek samotnie wychowujących dzieci nie jest lepsza. 60% kobiet samotnie wychowujących dzieci pracuje w niepełnym wymiarze godzin. W miejscowości Botropp zarezerwowano w przedszkolu tylko 24 miejsca dla tego typu matek. Ulokowanie dziecka w przedszkolu prywatnym kosztuje miesięcznie 400 marek. Margot Nohr mówiąc te słowa apelowała, by kobiety walczyły o swe prawa.

W dyskusji okrągłego stołu zabierało głos wiele kobiet. Każda z nich dzieliła się swoimi troskami i przeżyciami. Podkreślano, że największy strach wywołuje groźba bezrobocia. Trzeba zmienić myślenie mężczyzn i domagać się większej pomocy od państwa. Z uznaniem wyrażano się o polskich referentkach, ich kompetencjach zawodowych i poziomie intelektualnym.

**Wnioski i spostrzeżenia**

1. W ogólnej ocenie organizatorów, referentek i uczestniczek konferencji przedsięwzięcie to wniosło pewien wkład w rozpoznanie sytuacji kobiet w RFN i w Polsce. Efekty dyskusji prezentowane w różnych gremiach i środowiskach mogą mieć twórczy wpływ na ośrodki decyzyjne w RFN.

2. W czasie obrad ustalono, iż status prawny kobiet w Polsce jest uregulowany; stanowi to przewagę nad stroną niemiecką.

3. Gorsza jest jednak sytuacja materialna rodzin polskich z uwagi na długotrwałe komplikacje gospodarcze.

4. Konferencja dała jej uczestnikom możliwość wyrobienia własnych sądów o stosunkach polsko-zachodnioniemieckich, a także poznania z bliska różnych płaszczyzn życia mieszkańców RFN. Nie napawa optymizmem los emigrantów z Polski, podejmujących nieprzemyślane i pochopne decyzje wyjazdu z kraju.

*RYSZARD KAŁUŻA*

# WPŁYW ELEKTROWNI „OPOLE" NA PRZEOBRAŻENIA SPOŁECZNO-EKONOMICZNE REJONU I GMINY DOBRZEŃ WIELKI

(konferencja w elektrowni „Opole" w budowie, Brzezie 16 II 1988 r.)

Omówieniu wpływu elektrowni „Opole" na przeobrażenia społeczno-ekonomiczne rejonu oraz przeprowadzeniu szerokiej wymiany poglądów w formie dyskusji w celu wypracowania wniosków do podejmowania decyzji łagodzących ujemne skutki dalszego uprzemysłowienia poświęcona była konferencja, która odbyła się w elektrowni „Opole" 16 lutego 1988 r. Organizatorem konferencji była elektrownia „Opole" i Instytut Śląski w Opolu, który przeprowadził badania naukowe obejmujące tę problematykę. W badaniach uczestniczyli również przedstawiciele innych placówek naukowych w kraju oraz praktycy.

Motywem podjęcia badań związanych z budową elektrowni „Opole" była świadomość, że tak duża inwestycja o docelowym zatrudnieniu prawie 3 tys. osób realizowana na wsi musi wpływać na zmianę istniejącej struktury społeczno-gospodarczej rejonu i gminy Dobrzeń Wielki.

Elektrownia zlokalizowana została w zdrowym demograficznie środowisku, składającym się z ludności miejscowego pochodzenia o dużych tradycjach pracy poza rolnictwem i o dobrym przygotowaniu zawodowym do pracy. W rejonie o znacznych niedoborach rąk do pracy.

Dotychczasowe doświadczenia, związane z realizacją dużych inwestycji w Puławach, Płocku, Koninie, Lublinie, Tarnobrzegu i w Bełchatowie, wskazują, że w okresie budowy występują liczne objawy marnotrawstwa zasobów pracy i gleb, wzrasta zachorowalność ludności, wadliwie funkcjonuje komunikacja, a szkolnictwo nie jest dostosowane do nowej inwestycji. Każda nowa duża inwestycja przynosi lokalnej społeczności wiele napięć i dysproporcji w warunkach życia, pracy i w stosunkach międzyludzkich.

W rejonach Puław, Płocka czy Bełchatowa rozwijała się infrastruktura społeczna, stwarzając możliwości rozwojowe obszarom ich oddziaływania. Popełniano jednak poważne błędy w sterowaniu i planowaniu z punktu widzenia spraw społecznych. Każda bowiem duża inwestycja przemysłowa charakteryzuje się niepowtarzalnością procesów społecznych, które są uzależnione od lokalnych warunków, postaw, aspiracji i dążeń społeczności lokalnej oraz od cech społeczno-demograficznych kompletowanej załogi i charakteru inwestycji.

Badaniami związanymi z elektrownią „Opole" objęto problemy historyczne, rozwoju społeczności lokalnej, problemy demograficzne, socjologiczne, gospodarcze i rolne, rynku pracy i zatrudnienia, ochrony zdrowia i wypoczynku, kultury, mieszkaniowe, patologii społecznej i zagadnienia rozwoju elektroenergetyki polskiej do 2000 r. W badaniach uczestniczył więc zespół reprezentujący różne dyscypliny naukowe i specjaliści praktycy. W sumie przygotowano 23 referaty i komunikaty. Osobom zaproszonym przesłano komplet wydrukowanych materiałów. Konferencja cieszyła się dużym zainteresowaniem, o czym świadczyła dobra frekwencja. Wśród gości obecni byli przedstawiciele wojewódzkich i lokalnych władz politycznych, administracyjnych, gospodarczych i społecznych oraz przedstawiciele opolskiego, krakowskiego, wrocławskiego i łódzkiego ośrodka naukowego.

Rozpoczęcie obrad konferencji poprzedziło zwiedzenie terenu budowy elektrowni, co umożliwiło zapoznanie się z wielkością zadania i stopniem jego realizacji.

Otwarcia konferencji dokonał sekretarz KW PZPR, prof. dr hab. inż. Zdzisław Kabza, który równocześnie przewodniczył pierwszej części obrad. W swym krótkim zagajeniu prof. Z. Kabza wyraził potrzebę zarysowania problemów, które wystąpią, i nakreślenia ich optymalnych rozwiązań.

W trakcie obrad wygłoszono osiem referatów. Znaczenie elektrowni „Opole" dla energetyki i dla regionu, zwłaszcza dla Opola (dostawa ciepła), przedstawił je dyrektor mgr inż. Józef Pękala. Zaakcentował potrzebę kształtowania prawidłowych stosunków załogi elektrowni z mieszkańcami rejonu i jej oddziaływania. Należy zabiegać o zachowanie wszystkich pozytywnych cech występujących w środowisku miejscowej społeczności zatrudnionej w elektrowni. Przybysze z Turowa, Konina, Dolnej Odry, Kozienic i z innych rejonów Polski przyniosą swoje, często odmienne, przyzwyczajenia i styl życia. Chodzi zaś o to, by załoga elektrowni zapoznała się z historią regionu, aby ją zaakceptowała i w konsekwencji kontynuowała. Bezpośrednio pod adresem nauki referent stwierdził: od nauki oczekujemy obserwacji skutków naszych poczynań,

podpowiedzenia decyzji i rozwiązań gospodarczych umożliwiających uzyskanie pełnej integracji społeczności w trakcie realizacji budowy elektrowni i jej eksploatacji. Od rozwiązania tych problemów, jak zaakcentował, zależeć będzie stopień dyspozycyjności elektrowni.

Społeczne procesy uprzemysłowienia gminy i rejonu Dobrzenia Wielkiego przedstawił prof. dr hab. Robert Rauziński. Syntetyczne ujęcie referatu sprowadził do następujących tez: inwestycja realizowana jest w zdrowym organizmie społecznym i demograficznym, istnieją silne więzi społeczne w społeczności lokalnej, ale ta duża inwestycja wywoła liczne migracje ludności, które nie odbędą się bez napięć, wystąpi też trudna sytuacja w zakresie podaży pracy w najbliższych latach.

Przemiany społeczno-gospodarcze w gminie Dobrzeń Wielki w ujęciu historycznym przedstawił dr Wiesław Lesiuk. Stwierdził m.in., że Polska uzyskała na terenie gminy największe dobra w postawach ludności — tradycje gospodarności, pragmatyzm, poszanowanie pracy. Straty, jakie poniosła ta ziemia w okresie wojny, były większe w zakresie zasobów ludnościowych niż w substancji materialnej.

Problemy o charakterze socjologicznym zaprezentował mgr Andrzej Pasierbiński. Stwierdził m. in.:

— Zmiany społeczne w środowisku Dobrzeń będą przebiegały w kilku etapach. Silny wstrząs społeczny nastąpi po rozruchu elektrowni. Migracja około 3 tys. nowych mieszkańców musi spowodować wiele trudnych problemów społecznych, których rezultaty trudno obecnie przewidzieć. Andrzej Pasierbiński podał trzy teoretyczne scenariusze przyjęcia przez społeczność Dobrzenia nowej ludności (scenariusz „starcia", „rozbicia" i „izolacji").

— Silne więzi społeczne społeczności lokalnej powinny w przyszłości umożliwić pozytywną konfrontację różnych grup ludności o różnych postawach i dążeniach.

Prof. dr hab. Jan Rajman z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, który swój referat poświęcił metodologicznym rozważaniom nad wpływem elektrowni „Opole" na przeobrażenia społeczno-gospodarcze rejonu inwestycji, wysunął następujące tezy:

— Elektrownia, jak każda duża inwestycja, wywoła odpowiednie konsekwencje w zakresie powstającego chłonnego rynku zatrudnienia, włącznie z konsekwencjami demograficznymi dotyczącymi wykształconej już struktury demograficznej rejonu Dobrzenia.

— Inwestycja ta doprowadzi do jeszcze większej (choć już zaawansowanej) urbanizacji terenów podmiejskich.

— Wystąpi problem opóźnionego rozwoju inwestycji spowodowanego nienadążaniem inwestycji mieszkaniowych.

Szerokie spojrzenie na zagadnienia o charakterze społecznym i gospodarczym w gminie Dobrzeń w kontekście budowy elektrowni przedstawił naczelnik gminy, mgr Alojzy Kokot. Na wstępie wyraził zadowolenie z prowadzonych badań naukowych nad społecznymi aspektami budowy elektrowni. Tę problematykę, a zwłaszcza jej część dotyczącą kwestii demograficznych, socjologicznych, szczególnie zaś stosunków międzyludzkich, najsilniej akcentował. Wyraził prawdopodobieństwo wystąpienia w gminie różnorakich konfliktów społecznych w miarę napływu nowych mieszkańców z różnych rejonów kraju. Będą one wywołane, jak stwierdził, ścieraniem się systemu wartości ludności miejscowej i napływowej. Problem uniknięcia konfliktów społecznych na obszarze zamieszkanym przez grupy ludności o odmiennych korzeniach cywilizacyjnych jest trudny, zwłaszcza w warunkach występowania różnorakich kłopotów i niedostatków życia codziennego. Możliwe jest jednak ich łagodzenie poprzez poznanie i eliminowanie przyczyn, które mogą je wywoływać i wzmacniać.

Drugą część konferencji — dyskusję — prowadził prof. dr hab. Janusz Kroszel, dyrektor Instytutu Śląskiego w Opolu. We wprowadzeniu do dyskusji nawiązał w sposób interesujący do bogatej tradycji badań naukowych nad procesami uprzemysłowienia kraju, prowadzonych przez Komitet Badań Rejonów Uprzemysławianych, a także przez Instytut Śląski w Opolu w rejonie kędzierzyńsko-kozielskim. Badania te dały bogaty plon w postaci teorii naukowych, stwierdził profesor.

W dyskusji, w której skoncentrowano się głównie na problemach związanych z ekologią i techniką, zabrało głos 15 osób. Obok przewodniczącej Rady Wojewódzkiej PRON, prof. dr hab. Marii Nowakowskiej, wiceprezydenta miasta Opola — mgra Edwarda Budki, rektora Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Opolu — prof. dra hab. Włodzimierza Kotowskiego i przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Dobrzeniu Wielkim, mgra inż. Ryszarda Baucza, w dyskusji udział wzięli dyrektorzy i kierownicy lokalnych zakładów pracy.

W zakresie problemów ekologicznych najsilniej akcentowano potrzebę odsiarczania spalin (M. Nowakowska), rozwiązania sprawy transportu popiołów i ich składowanie (Z. Mikołajewicz, J. Pękala), racjonalnego wykorzystania ciepła odpadowego z elektrowni (W. Kotowski, E. Budka), wybudowania obwodnicy przez Opole (Z. Mikołajewicz).

W sumie dyskusja bardzo wzbogaciła materiał zawarty w referatach.

Na podstawie materiałów zawartych w referatach i głosów w dyskusji sformułowane zostały następujące wnioski z przeznaczeniem do praktycznego ich wykorzystania.

**1. Ludność i gospodarka zasobami pracy**

— Zadbać o to, aby załoga elektrowni zaakceptowała historię i kulturę regionu oraz uznała ją za własną.

— Sterować migracjami i nie dopuścić do migracji żywiołowych i gwałtownych.

— Procesy migracyjne powinny odbywać się stopniowo w miarę rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

— Gospodarka czynnikiem ludzkim, tak w elektrowni, jak też w szeroko ruzumianym zapleczu, powinna odbywać się w sposób zsynchronizowany i harmonijny, przy zrozumieniu potrzeb słabszych zakładów pracy.

— Istniejący niedobór rąk do pracy, jak też jego pogłębianie się w okresie uruchamiania elektrowni, wymaga przyspieszenia budownictwa mieszkaniowego.

— W celu stabilizacji i pozyskania kadr dla miejscowych zakładów pracy, należy im stworzyć konkurencyjne warunki płacy w stosunku do występujących w elektrowni.

— Istnieje potrzeba stworzenia w niedalekiej przyszłości miejsc pracy dla kobiet, które przybędą do Dobrzenia ze swymi mężami zatrudnionymi w elektrowni.

**2. Ochrona środowiska i budownictwo mieszkaniowe**

— Uciążliwy będzie transport popiołów. Największą możliwość realizacji należy stworzyć transportowi rurowemu.

— Dostosować do wzmożonego ruchu drogę z Opola do Borek.

— Podjąć starania w sprawie przerabiania popiołów odpadowych na materiały budowlane.

— Przeprowadzić wnikliwe studia w zakresie wykorzystania olbrzymiej ilości ciepła z elektrowni. Znajdzie ono zastosowanie m.in. w dziedzinie zmiany struktury agrarnej (wybudowanie szklarni) i przy ogrzewaniu miasta poprzez zainstalowanie odpowiednich pomp cieplnych (W. Kotowski).

— Kontynuować starania o wybudowanie obwodnicy kolejowej przez Opole. Przy skali nakładów inwestycyjnych, jakie pochłania elektrownia, 15-kilometrowy odcinek obwodnicy nie powinien stanowić istotnego problemu finansowego (Z. Mikołajewicz).

— Elektrownia i władze terenowe powinny rozwijać pomoc w budownictwie indywidualnym. Rozwój tej formy budownictwa może być węzłowym ogniwem integracji części społeczności lokalnej z gminą i elektrownią.

— W zakresie budownictwa mieszkaniowego należy wykorzystać tradycje związane z budownictwem indywidualnym (m.in. pomoc rodzinna i sąsiedzka w postaci robocizny i wypożyczania sprzętu budowlanego).

— Wybudować szkołę podstawową wspólną dla mieszkańców gminy i pracowników elektrowni jako istotny element integracji.

### 3. Usługi i inne wnioski

— Istnieje potrzeba uruchomienia w gminie Dobrzeń zakładów rzemieślniczych, zwłaszcza w zakresie takich usług, jak naprawa sprzętu gospodarstwa domowego, szewskich, krawieckich i pralniczych.

— Trzeba przyspieszyć uruchomienie baru mlecznego.

— Propagować wśród społeczeństwa informacje o elektrowni w celu zbliżenia jej rzeczywistych funkcji. Przeciętny mieszkaniec Opola uważa, że elektrownia jest absolutnym nieszczęściem (M. Nowakowski).

Zamykając obrady, prof. J. Kroszel stwierdził, że należy poświęcić więcej uwagi w dyskusjach i opracowaniach ekologicznym aspektom elektrowni. Istnieje bowiem, jak zauważył, pewien niedosyt informacji i tym samym sprzeczność poglądów obiegowych na temat jej szkodliwości.

Konferencja wykazała trafność podjętego tematu. Jego zakres jest jednak bardzo obszerny. Ramy techniczne, jak też czasowe, nie pozwoliły wyczerpać przeróżnych kwestii. Niektóre problemy, wymagające wnikliwych badań naukowych, badań niejednokrotnie permanentnych lub wieloetapowych, zostały jedynie zasygnalizowane.

*JANUSZ KROSZEL*

# NOWE WARUNKI I NOWE ZADANIA INSTYTUTU ŚLĄSKIEGO W OPOLU *

1. Instytut Śląski w Opolu stoi przed nowym etapem swego rozwoju. Warunki polityczne i ekonomiczne, związane z demokratycznymi przemianami w naszym kraju, stawiają także przed Instytutem Śląskim konieczność modyfikacji i intensyfikacji działań w sferze społeczno-politycznej. Określają też one nową sytuację dla działalności Instytutu Naukowo-Badawczego prowadzonego przez patronujące mu Stowarzyszenie „Instytut Śląski" w Opolu.

W 1957 r. ukształtował się w Opolu nowy, oryginalny model aktywności naukowej regionalnej placówki badawczej, opierający swą działalność na prawie o stowarzyszeniach. Był to model twórczy. Opolska placówka badawcza, nawiązując do tradycji Instytutu Śląskiego powołanego w Katowicach w 1934 r. rozwinęła owocną pracę. Jej efekty są ogromne, wysoko cenione w świecie nauki i akceptowane przez społeczność opolską.

Do najważniejszych efektów tej pracy należy zaliczyć publikacje naukowe upowszechniające wiedzę o polskiej historii tej ziemi, oddające hołd tym wszystkim, którzy przetrwali przy polskim obyczaju i polskim języku na Górnym Śląsku, którzy pracą twórczą, aktywnością na polu oświatowym, religijnym i czynem zbrojnym przyczynili się do powrotu Śląska Opolskiego i całego Górnego Śląska do Polski.

Polska nauka dzięki działalności Instytutu Śląskiego miała możliwość zajęcia się losem polskiej ludności rodzimej na Górnym Śląsku, badać jej rodowód i współczesne problemy. W żadnej innej polskiej placówce naukowej nie pochylano się tak serdecznie nad dramatem tej

---

* Referat prof. dra Janusza Kroszela, dyrektora Instytutu Śląskiego, Instytutu Naukowo-Badawczego w Opolu, wygłoszony 8 XII 1989 r. na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia „Instytut Śląski".

ludności. Nauka polska sygnalizowała więc rosnące problemy, szukała wyjaśnienia przyczyn tendencji emigracyjnych. W tych pracach znajduje się też swoiste wyjaśnienie pojawiających się współcześnie tendencji do badania roli kultury niemieckiej na Śląsku.

2. Jakie są główne założenia proponowanych zmian statutowych?

— Niewątpliwie Stowarzyszenie „Instytut Śląski" w Opolu nadal jest potrzebne. Nie zmieniły się bowiem najważniejsze przesłanki jego powołania i działalności, pojawiły się natomiast nowe potrzeby i wyzwania współczesności. Ciągle jeszcze nie są wyczerpane zadania związane z popieraniem badań nad historią Górnego Śląska, jego współczesnymi problemami, dokumentowaniem dorobku polskiego narodu na tej ziemi, nad tworzeniem się nowych społeczności w regionach Górnego Śląska, ich stosunkiem do tradycji i zwyczaju ludności śląskiej, a równocześnie nad grupami ludności, które osiedliły się na tej ziemi, badań nad współżyciem różnych grup etnicznych. Trzeba kontynuować zadania badawcze związane z jednej strony z odpieraniem dezinformacji szerzonej przez ośrodki rewizjonistyczne wśród Niemców, szczególnie w RFN, a z drugiej — związane z dziełem porozumienia i pojednania obu narodów — Polski i Niemiec.

Nowe potrzeby i wyzwania badawcze zostały stworzone przez przemiany polityczne i gospodarcze w naszym kraju. Tendencje do powoływania towarzystw niemieckich na Górnym Śląsku także wyłoniły nowe problemy dla nauki polskiej na Śląsku.

Demokratyczne, obywatelskie społeczeństwo pełniejszym głosem wyraża swe potrzeby. Nowe perspektywy badawcze ukształtuje reforma samorządu terytorialnego. Przywrócone zostaną wartości związane z ruchem regionalnym. Oczekuje na badania wielki zespół problemów związany z ludnością, która osiadła na Górnym Śląsku po II wojnie światowej. Jest to jedna z białych plam naszej regionalnej historii.

Nowe też i szersze musi być podejście do badań naukowych w zakresie historii Śląska w Instytucie.

A więc założenie pierwsze — trzeba kontynuować i poszerzać działalność Stowarzyszenia „Instytut Śląski" w Opolu.

— Drugim założeniem jest utrzymanie więzi Instytutu Naukowo-Badawczego ze Stowarzyszeniem „Instytut Śląski", ale już nie na podstawie założeń formalnych, a na płaszczyźnie merytorycznego współdziałania.

Zakładamy, że Stowarzyszenie i wojewoda opolski zawrą porozumienie o kontynuowaniu społecznej opieki Stowarzyszenia nad Instytutem Badawczym.

— Instytut Naukowo-Badawczy, prowadzony przez Stowarzyszenie „Instytut Śląski" w Opolu, zostanie przekazany państwu (upaństwowio-

ny), które nada mu status zakładu badawczego. W ten sposób zostanie zachowana zarówno ciągłość pracy placówki badawczej, jak i tradycja Instytutu Śląskiego w Katowicach, a także reaktywowanego w 1957 r. Instytutu Śląskiego w Opolu. Dla podkreślenia tej ciągłości proponuje nazwę: Instytut Naukowo-Badawczy — „Instytut Śląski" w Opolu (w miejsce nazwy Instytut Śląski, Instytut Naukowo-Badawczy w Opolu).

— Kolejne założenie związane jest z koniecznością poszerzenia działalności Instytutu Naukowo-Badawczego — „Instytutu Śląskiego" w Opolu.

Rozwój badań naukowych w latach 1957—1989 doprowadził do poszerzenia profilu badań o problematykę pozaśląską. Jest już więc instytut placówką położoną na Górnym Śląsku, ale prowadzącą badania obejmujące ogólnopolskie problemy społeczne, historyczne i polityczne. Ma też swój oddział w Legnicy. Jest placówką podejmującą badania naukowe dotyczące całego historycznego Śląska, ziem zachodnich Polski i stosunków między Polską i obydwoma państwami niemieckimi.

— Przyjmuje się ponadto założenie konieczności wzbogacenia w przyszłości źródeł finansowania zarówno działalności Stowarzyszenia „Instytut Śląski", jak i Instytutu Naukowo-Badawczego „Instytut Śląski" w Opolu poprzez utworzenie Fundacji „Instytut Śląski" w Opolu. Jest to sprawa ważna. W 1991 r. może bowiem ulec zmianie system finansowania nauki w Polsce. Myślę, że Instytut do tej zmiany w ciągu roku musi się przygotować. Nową formą dodatkowego wspierania badań może być w przyszłości Fundacja.

Zwracam się więc już dziś do zakładów produkcyjnych, ich dyrekcji i samorządów, do przyszłych samorządów lokalnych miast i gmin: — przyjmijcie rolę mecenasa rozwoju badań, wspierajcie wysiłek placówki.

3. Jakie są propozycje dotyczące zmian statutu?

Obejmują one przede wszystkim tę część statutu, która odnosi się do prowadzenia Instytutu Naukowo-Badawczego. Proponuję podjęcie uchwały o przekazaniu Instytutu Naukowo-Badawczego w gestię wojewody z dniem 1 I 1990 r., która na tej podstawie powoła Instytut Naukowo-Badawczy — „Instytut Śląski" z siedzibą w Opolu. Uchwała obejmie także decyzję o przekazaniu całego majątku Stowarzyszenia nowej placówce.

Równocześnie proponuję zabowiązanie Kuratorium Instytutu Śląskiego do zawarcia z wojewodą opolskim porozumienia o współdziałaniu Stowarzyszenia w kierowaniu Instytutem Naukowo-Badawczym oraz o obsłudze administracyjnej i finansowej Stowarzyszenia i jego agend oraz Fundacji „Instytut Śląski" w Opolu przez wymieniony Instytut Naukowo-Badawczy.

Projekt uchwały zawiera generalne założenia i ustalenia dotyczące

przekazania placówki, co umożliwi powołanie przez wojewodę opolskiego na tej podstawie nowego zakładu. Pełne rozliczenie działalności instytutu wraz z opiniami Komisji Rewizyjnej i Komisji Zdawczo-Odbiorczej przedstawione zostanie na zwyczajnym Walnym Zebraniu Instytutu.

4. Jaki jest bilans zamknięcia 32-letniej działalności placówki badawczej Instytutu Śląskiego w Opolu?

— Na pierwszym miejscu postawiłbym sprawę ukształtowania się dobrych warsztatów naukowych w instytucie i stworzenie przez społeczeństwo Opolszczyzny właściwych warunków pracy naukowej, wydawniczej i informacyjno-bibliotecznej. Jest to fundament, który — racjonalnie wykorzystany — może stać się podstawą do rozkwitu badań i pracy dydaktycznej w Opolu w latach dziewięćdziesiątych obecnego wieku i po r. 2000. Jest to również fundament kształtowania ważnego zrębu nowego, obywatelskiego, humanistycznego społeczeństwa naszego regionu.

Dzięki odpowiednim warunkom twórczej pracy i działalności publikacyjnej, jakie stworzył instytut, wielu pracowników opolskiego i innych ośrodków naukowych uzyskało awans naukowy. Stopnie doktora habilitowanego m.in. otrzymali (w latach 1982—1989): Włodzimierz Kaczorowski (WSP w Opolu), Zbigniew Kowalski, Wiesław Lesiuk, Michał Lis, Stanisław Malarski, Zbigniew Mikołajewicz (WSP w Opolu), Stanisław Rogala (Instytut Kształcenia Nauczycieli w Opolu), Janusz Sawczuk, Janusz Słodczyk (WSP w Opolu), Damian Tomczyk.

Bliscy uzyskania stopnia doktora habilitowanego są: Czesława Glensk (praca przyjęta do druku), Joachim Glensk (praca w druku), Stanisław Grycner (po pierwszej redakcji pracy), Adolf Kühnemann (praca w druku), Stanisława Sokołowska (otwarty przewód), Tadeusz Stadnicki (otwarty przewód).

— Na drugim miejscu postawiłbym dorobek w działalności popularyzującej wiedzę o Górnym Śląsku, o polskich tradycjach, o walce ludności Śląska o powrót do Macierzy. Łącznie instytut w latach 1957—1989 wydał 1150 publikacji (w tym 4 tytuły wydawnictw ciągłych, do których należy zaliczyć „Studia Śląskie" — 47 tomów, „Przegląd Stosunków Międzynarodowych" — 140 zeszytów oraz „Zeszyty Odrzańskie" i „Studia Społeczno-Ekonomiczne" po 14 numerów).

Wiele z tych prac uzyskało nagrody zarówno centralne, jak i regionalne. Do pomnikowych dzieł przygotowanych i wydanych przez instytut należy zaliczyć: *Encyklopedię powstań śląskich* oraz 20 publikacji wchodzących w skład serii Encyklopedia Wiedzy o Śląsku.

Naukowcy dostarczyli nauczycielom, działaczom politycznym i społecznym rzetelną wiedzę o historii i współczesności tej ziemi. Śmiało można stwierdzić, że dzięki pracy instytutu naród polski w swoisty spo-

sób, przy pomocy prac naukowych i książek, złożył hołd bohaterom walki o polskość tej ziemi.

— Jaki jest stan instytutu w dniu 8 XII 1989 r.?

Instytut zatrudnia łącznie 157 pracowników, w tym 127 na pełnym etacie i 30 na części etatu.

Wśród zatrudnionych poszczególne grupy stanowią: pracownicy naukowi i techniczno-naukowi — 87 osób (w tym na części etatu — 16 osób); pracownicy biblioteki — 8 osób (w tym na części etatu 1 osoba); pracownicy wydawnictwa — 22 osoby (w tym na części etatu 2 osoby); pracownicy drukarni — 7 osób, pracownicy księgowości — 6 osób, pracownicy administracyjni — 8 osób, obsługa budynku — 19 osób (w tym 11 osób w niepełnym wymiarze godzin — sprzątaczki, portierzy itp.).

— Skala realizowanych programów badawczych.

Instytut jest koordynatorem programów badawczych, przy wykonaniu których współdziała z innymi ośrodkami naukowymi. W 1989 r. instytut powierzył badania w ramach CPBP i CPBR ośmiu placówkom naukowym: Politechnice Szczecińskiej — 1 zadanie, Akademii Rolniczej we Wrocławiu — 1 zadanie, Uniwersytetowi Wrocławskiemu — 1 zadanie, „Hydroprojektowi" w Warszawie — 2 zadania, Uniwersytetowi Szczecińskiemu — 1 zadanie, Akademii Ekonomicznej w Poznaniu — 1 zadanie, Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu — 1 zadanie, Śląskiemu Instytutowi Naukowemu w Katowicach — 1 zadanie.

Ponadto Instytut Śląski współpracował w realizacji tych zadań ze 120 pracownikami zatrudnionymi w innych placówkach badawczych, jak np.: w Akademii Ekonomicznej w Poznaniu (13 osób), Politechnice Wrocławskiej (5 osób), Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu (6 osób), Uniwersytecie Wrocławskim (12 osób).

5. Instytut w końcowych dniach r. 1989 przeżywa kolejny zakręt w swej ponad 50-letniej działalności. Jako dyrektor z satysfakcją stwierdzam, że instytut bierze ten zakręt bez większych trudności. Dzieje się tak dlatego, iż jest on otoczony serdeczną troską tych wszystkich, którzy wpływają na dalsze jego losy. Chciałbym z wdzięcznością wymienić tylko niektóre instytucje i osoby: Urząd Postępu Naukowo-Technicznego, Rada Nauki i Szkolnictwa Wyższego i Techniki przy Ministerstwie Edukacji Narodowej, Ministerstwo Finansów, wojewoda opolski, przewodniczący WRN w Opolu.

Ani na chwilę, w żadnym środowisku nie była rozważana sprawa poderwania podstaw działalności instytutu.

6. Utworzenie Instytutu Naukowo-Badawczego i przekazanie go wojewodzie pociąga za sobą wiele konsekwencji merytorycznych i formalnych. Pod względem merytorycznym najważniejsze jest objęcie placówki pełnym zakresem ustaleń o jednostkach badawczo-rozwojowych. Chy-

ba automatycznie wygasa moc rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 VIII 1986 r. w sprawie nadzoru naukowego Polskiej Akademii Nauk nad instytutami naukowo-badawczymi prowadzonymi przez stowarzyszenia oraz zakresu stosowania do tych instytutów przepisów ustawy o jednostkach badawczo-rozwojowych (DzU 1986, nr 33), w tym o sprawowaniu nadzoru nad placówkami przez sekretarza naukowego PAN. Kierownictwo instytutu będzie powoływane przez wojewodę. Konieczne będzie ukształtowanie nowej struktury organów kierowniczych instytutu, w tym powołanie samorządu pracowniczego. Na nowo ustalone być muszą zasady gospodarowania w związku ze specjalnym statusem instytutu. Są to sprawy do rozstrzygnięcia po 1 I 1990 r.

Jest jednak problem współdziałania wojewody ze Stowarzyszeniem „Instytut Śląski". Wydaje mi się słuszne zaproponować, by w ramach porozumienia ze Stowarzyszeniem „Instytut Śląski" wojewoda powierzył Stowarzyszeniu, a w szczególności jego Kuratorium, pełnienie niektórych swych zadań wobec Instytutu Naukowo-Badawczego, natomiast w ramach porozumienia z sekretarzem naukowym PAN lub Prezydium PAN utrzymał dotychczasowe związki Instytutu Naukowo-Badawczego z PAN. Między innymi, by wnioski o powołanie na stanowisko docenta, profesora itp. rozpatrywał ten organ nauki, tak jak dotychczas. Tego typu unormowanie tej kwestii pozwoliłoby zachować więź instytutu z PAN.

Przekazuję instytut bez obciążeń i długów. Wręcz przeciwnie, celowo gromadziliśmy pewne rezerwy na dokończenie programów realizowanych w instytucie. Nawet więc w sytuacji, gdy programy nie będą realizowane, są środki na dokończenie najważniejszych przedsięwzięć badawczych.

7. Na zakończenie chciałbym w imieniu całej załogi Instytutu Naukowo-Badawczego złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy pomagali w rozwijaniu jego pracy.

Zwracamy nasze myśli i uczucia ku tym, którzy Stowarzyszenie „Instytut Śląski" utworzyli w Opolu i nadali mu formę, którą przyniosła tak znaczące owoce. Jest ich wielu, wymienię tylko zmarłych — Romana Lutmana, Józefa Kokota, Seweryna Wysłoucha, Stanisława Rosponda, Stefana Golachowskiego, Bolesława Reinera, Franciszka Hawranka.

Dziękuję członkom Kuratorium Instytutu Śląskiego, z panem wojewodą Kazimierzem Dzierżanem na czele, za pomoc i współpracę w rozwiązywaniu problemów placówki — Kuratorium i osobiście pan wojewoda nigdy nie odmówili pomocy i pochylenia się nad losem placówki.

Dziękuję członkom Komisji Rewizyjnej za wnikliwe analizy działalności Instytutu Naukowo-Badawczego.

Jeszcze parę słów w sprawie sposobu sprawowania przeze mnie funkcji dyrektora. Stowarzyszenie powierzyło mi kierowanie instytutem w wyjątkowo trudnym okresie. Cieszę się, że mogę w dniu dzisiejszym przekazać placówkę w pełnym rozkwicie, z takim dorobkiem, który stanowi istotne wzbogacenie jej ponad 30-letniej pracy w Opolu. Potencjał naukowy nie tylko nie uległ uszczupleniu, ale znacznie się rozwinął. Wzbogacił się też dorobek placówki o nowe dzieła i publikacje.

Dumny jestem z tego, że nigdy nie musiałem wyciągać ręki do WRN o dodatkowe środki finansowe na rozwój placówki. Środki te zdobywaliśmy swoją pracą. Pomagaliśmy nawet innym, w tym opolskiemu szkolnictwu, służbie zdrowia itp.

Myślę też, że instytut w pełni wykorzystał możliwości samodzielnego kształtowania działalności, podejmowania inicjatyw naukowych i gospodarczych.

Mam nadzieję, że w nowych warunkach, nowe kierownictwo będzie miało takie same możliwości pracy i podobne efekty działalności.

Opole, grudzień 1989 r.

INSTYTUT ŚLĄSKI Biblioteka OPOLE

## AUTORZY TOMU XLIX

Danuta Berlińska — mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Socjologii
Bogdan Cimała — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii
Wiesław Drobek — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Odrzańskich
Joachim Glensk — dr, Instytut Śląski w Opolu, Samodzielny Zespół Badań Prasoznawczych
Maria Grygierczyk — mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Socjologii
Krystian Heffner — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Odrzańskich
Ryszard Kałuża — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Demografii
Jan Korbel — prof. nadzwycz. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, Instytut Nauk Społecznych
Wiesława Korzeniowska — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Kultury
Stanisław M. Koziarski — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Badań Odrzańskich
Janusz Kroszel — prof. zwycz. dr hab., Instytut Śląski w Opolu
Michał Lis — doc. dr hab., Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii
Bożena Malec-Masnyk — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii
Wanda Musialik — dr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Historii
Andrzej Pasierbiński — mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Socjologii
Tadeusz Piątek — dr, Urząd Miasta Opole
Jan Rajman — prof. nadzwycz. dr hab., Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie, Instytut Geografii
Stanisława Sochacka — doc. dr hab., Instytut Śląski w Opolu, Zakład Kultury
Teresa Sołdra-Gwiżdż — mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Socjologii
Aleksandra Trzcielińska-Polus — mgr, Instytut Śląski w Opolu, Zakład Stosunków Międzynarodowych
Stanisław Wajda — dr, Instytut Śląski w Opolu, Samodzielny Zespół Międzynarodowego Prawa Ekologicznego
Aleksander Woźny — mgr, Wojskowy Instytut Historyczny w Warszawie, studium doktoranckie

INSTYTUT ŚLĄSKI w OPOLU
P 3594 II
49

Publikacje Instytutu Śląskiego są do nabycia w sieci księgarskiej PP „Dom Książki"; m.in. w:

**Księgarni nr 11, ul. 3 Maja 13, 40—096 Katowice**
Księgarni nr 13, ul. Kuźnicza 30/33, 50—138 Wrocław
Księgarni Współczesnej, al. NMP 23, 42—200 Częstochowa
**Woj. Księgarni Społeczno-Politycznej, pl. Smolki 7, 43—300 Bielsko-Biała**
**Księgarni Piastowskiej, ul. Armii Czerwonej 6, 43—400 Cieszyn**
**Księgarni im. R. Hajduka, pl. Lenina — „Opolanin", 45—056 Opole**
**Księgarni Naukowej, Rynek, 45—082 Opole**
**OR PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00—901 Warszawa**

Wysyłkowo realizuje zamówienia: Instytut Śląski, ul. Piastowska 17, 45—082 Opole

Oferujemy publikacje z lat poprzednich:

H. Borek, *Hydronimia Odry*, Opole 1983, 300 zł
S. Wajda, *Magistrala wodna Bałtyk—Morze Czarne. Studium z prawa międzynarodowego publicznego*, Opole 1982, 60 zł
O. Strumieński, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów, także o przekopach, o ważeniu i prowadzeniu wody. Książki wszystkim gospodarzom potrzebne*, Opole 1987, 400 zł
J. Kachel, *Listy z Buchenwaldu*, Opole 1988, 450 zł
M. Buchowski, *Taboret hegemona*, reportaże, Opole 1988, 400 zł
*Status prawnomiędzynarodowy Odry*, praca pod red. J. Gilasa i S. Wajdy, Opole 1982, 90 zł
J. Bielski, *Emigracja ze Śląska Opolskiego do Republiki Federalnej Niemiec*, Opole 1986, 300 zł
E. Wyglenda, *Górny Śląsk w latach 1918-1922*. Bibliografia, Opole 1981, 120 zł
J. Misztal, *Weryfikacja narodowościowa na Śląsku Opolskim 1945-1950*, Opole 1984, 200 zł

Polecamy nadto publikacje z serii **Encyklopedia Wiedzy o Śląsku:**

D. Simonides, *Od kolebki do grobu. Śląskie wierzenia i zwyczaje rodzinne w XIX w.*, Opole 1988, 250 zł
M. Masnyk, *Ruch polski na Śląsku Opolskim w latach 1922-1939*, Opole 1989, 250 zł
W. Kaczorowski, *Bitwa pod Byczyną*, Opole 1988, 250 zł
K. Heffner, *Brzeg — historia i współczesność*, Opole 1987, 180 zł
J. Kwak, *Obyczajowość mieszkańców miast górnośląskich w XVI-XVIII w.*, Opole 1986, 100 zł
L. Szafran-Szadkowska, *Zanim powstało Opole*, Opole 1987, 180 zł